

Teki Gdańskie

G d a ń s k 2 0 0 4

Rada Naukowa

Tadeusz Górski (sekretarz)

Andrzej Groth (przewodniczący)

Marian Mroczko, Zdzisław Kropidłowski, Tadeusz Linkner, Bogdan Zalewski

Redakcja

Waldemar Jaroszewicz (redaktor naczelny)

Grażyna Kowal (sekretarz redakcji)

Piotr Tadeusz Górski

Skład i łamanie

Grafiko, Krzysztof Pałubicki

Projekt okładki

„Grupa A5”

Adres redakcji

80-803 Gdańsk, ul. Nowe ogrody 35

tel./fax: (+58) 302 51 63

Wydawca

Oddział Pomorski Katolickiego Stowarzyszenia

„Civitas Christiana”

„Teki Gdańskie” ukazują się dzięki wsparciu Rady Miasta Gdańska

ISSN 1509-2879

*Niniejsze wydanie dedykujemy
Panu Prof. Andrzejowi Grothowi
z okazji przejścia na emeryturę.
Życzymy samych sukcesów
w dalszej pracy naukowej.*

SPIS TREŚCI

LUZDZIE	7
Droga naukowa profesora Andrzeja Grotha	7
GDAŃSK	17
Dariusz Kaczor <i>Falszerze, oszuści i bankruci</i>	17
Piotr Tadeusz Górski <i>Środki komunikacji gdańskiej w drugiej połowie XIX wieku na podstawie reklam z gdańskich czasopism</i>	32
Maria Bogucka <i>Gdański kat</i>	43
Peter Letkemann <i>Weinbandel im alten Danzig</i>	47
Ewa Łączyńska <i>Uposażenie szyprow gdańskich w II połowie XVIII wieku</i>	53
Ks. Stanisław Bogdanowicz <i>Pierwszy biskup gdański Edward Aleksander Władysław O'Rourke</i>	63
Sławomir Kościelak <i>Rationes pro Gedanensi missione</i>	83
PRUSY I WARMIA	88
Janusz Hochleitner <i>Doroczny rytm pracy chłopów warmińskich w epoce nowożytnej</i>	88
Jan M. Małecki <i>Stanisława Tarnowskiego podróż do Prus Królewskich</i>	97
Andrzej Romanow <i>„Pielgrzym” pelpliński w systemie prasy polskiej na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1869-1920</i>	113
dr Justyna Jellonnek <i>Urządzenie młynów wodnych w dobrach Cystersów Pelplińskich</i>	126
Stefan Hartmann <i>Feuerordnungen und Feuerpolizei in Putzig im 19. Jabrbundert</i>	139
Bernhart Jähniĝ <i>Die Erörterung einer möglichen Darstellung der Geschichte Westpreußens nach der Wiedergründung der Provinz</i>	156
Robert Kaczorowski <i>Cztery pieśni do Matki Bożej Gietrzwałdzkiej w świetle Rękopisu 70 z Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie</i>	169
Jerzy Domino <i>Projekty budynków mieszkalnych architekta elbląskiego Bernarda Emanuela Friedericiego znajdujące się w zbiorach Archiwum Państwowym w Gdańsku</i>	181

RZECZPOSPOLITA I EUROPA	196
Janusz Małek <i>Wpływ kryzysu politycznego w Rzeszy tzw. Interim z roku 1548 na Polskę</i>	196
Edward Alfred Mierzwa <i>Angielska historiografia XVI i pierwszej połowy XVII w.</i>	202
Barbara Janiszewska-Mincer <i>Sprawy rodzinne Zygmunta III Wazy w Korespondencji polsko-habsburskiej z lat 1592-1608</i>	227
ZWIĄZKI ŁOTWY Z RZECZPOSPOLITĄ	239
Radosław Gaziński <i>Wokół polityki morskiej i kolonialnej Kurlandii w II poł. XVII wieku</i>	239
Marek Tomczak <i>Polityka kolonialna księcia Jakuba Kettlera</i>	247
Dr Eriks Jekabsons <i>Przedstawicielstwa Konsularne Republiki Łotewskiej w Wolnym Mieście Gdańsku (1920-1939) oraz sprawozdanie 22 października 1937 roku Konsula Generalnego A. Bierznieksa</i>	253
Krzysztof Figel <i>Pomiędzy Motławą a Daugavą</i>	258
MILITARIA	265
Jerzy Trzoska <i>Działania wojenne a handel gdański w pierwszej połowie XVIII wieku</i>	265
Tadeusz Górski <i>Próby organizacji flotylli rzecznych w PRL</i>	275

Droga naukowa profesora Andrzeja Grotha

Profesor Andrzej Groth urodził się 13 lipca 1939 roku w rodzinie robotniczej. W 1957 roku ukończył Liceum Ogólnokształcące w Pucku a w następnym podjął studia historyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku. Po jej ukończeniu w 1963 roku wraca do rodzinnego Pucku gdzie w Liceum Ogólnokształcącym pracował jako nauczyciel. Od 1969 roku kontynuował studia uczestnicząc w seminarium doktoranckim prof. Stanisława Gierszewskiego. Na podstawie rozprawy „Rozwój floty i żeglugi gdańskiej w latach 1660-1700” uzyskał w 1972 roku stopień doktora nauk humanistycznych. Praca została opublikowana w 1974 roku i wyróżniona przez Gdańskie Towarzystwo Naukowe doroczną nagrodą w dziedzinie nauk społecznych i humanistycznych.

Jako nauczyciel szkoły średniej kontynuował badania nad żeglugą morską, poszerzając pole swoich zainteresowań badawczych o żeglugę i handel morski portów Zalewu Wiślanego. Badania te zintensyfikował po podjęciu w 1985 roku pracy w Instytucie Historii Uniwersytetu Gdańskiego na stanowisku adiunkta. Ich wynikiem było opublikowanie kilku artykułów i książki o kupcach angielskich w Elblągu („Kupcy angielscy w Elblągu w latach 1583-1626”, Gdańsk 1986) oraz monografii: „Handel morski Elbląga w latach 1585-1700”, Gdańsk 1988). Na podstawie tej ostatniej Rada naukowa Instytutu Historii UG nadała mu w 1988 roku stopień doktora habilitowanego. Z dniem 1 maja 1989 roku powołany został na stanowisko docenta w Instytucie Historii UG.

Kolejną pracę pt. „Statystyka handlu morskiego portów Zalewu Wiślanego w latach 1581-1712” opublikował w 1990 roku w wydawnictwie Ossolineum, otrzymał za nią nagrodę indywidualną I stopnia rektora Uniwersytetu Gdańskiego.

W 1990 roku awansował na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Uniwersytecie Gdańskim, a decyzją Prezydenta RP z 16 grudnia 1996 roku, w oparciu o całość dorobku i prace: „Żegluga i handel morski Kłajpedy w latach 1664-1722” i „Żegluga i handel morski Kłajpedy 1664-1722. Statystyka obrotu towarowego” otrzymał tytuł naukowy profesora nauk humanistycznych. W 2000 roku otrzymał stanowisko profesora zwyczajnego w Instytucie Historii UG.

Poza wymienionymi monografiami i wydawnictwami źródłowymi opubliko-

wał pracę dotyczącą genezy rewizji lidzbarskiej prawa chełmińskiego zawierającą również pierwszy polski przekład jego warmińskiej edycji z 1711 roku. Jest również współautorem monografii kilku miast pomorskich – Rumii, Sopotu, Pucka, Tczewa, Chojnic, Gniewu oraz Elbląga. Po śmierci prof. Stanisława Gierszewskiego, od 1993 roku kieruje zespołem autorów przygotowujących wielotomową syntezę dziejów Elbląga. Do tej pory drukiem ukazał się tom I (1993), tom II cz.1 (1996), tom II cz.2 (1997), tom II cz.1, tom II cz.2 (2001) i tom IV (2002). Ponadto opublikował 160 innych prac, w tym artykuły i rozprawy dotyczące żeglugi, flot i handlu morskiego portów południowo-wschodnich wybrzeży Bałtyku, rybołówstwa na zalewie Wiślanym i Zatoce Puckiej, ustroju i funkcji gospodarczych Prus Królewskich oraz dawnego prawa chełmińskiego. Kolejnym nurtem badań Profesora Andrzeja Grotha są dzieje wsi pomorskiej (min. Dóbr Krokowskich). Wiele prac Profesora ukazało się w zagranicznych wydawnictwach.

Profesor Andrzej Groth bierze czynny udział w życiu naukowym. Zorganizował i brał czynny udział w wielu konferencjach naukowych i zespołach badawczych. Ważne są też jego kontakty ze środowiskiem naukowym Bremy, Lubeki i Berlina.

Profesor Andrzej Groth pełnił szereg funkcji organizacyjnych. W latach 1990-1993 był prodziekanem Wydziału Filologiczno-Historycznego UG, a w latach 1993-1996 – wicedyrektorem Instytutu Historii UG. Od września 1993 roku jest kierownikiem Zakładu Historii Nowożytnej w Instytucie Historii UG. Jest długoletnim członkiem Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, od 1998 roku – przewodniczącym jego Komisji Historycznej, a także członkiem następujących towarzystw naukowych i Polskiego Towarzystwa Historycznego, Polskiego Towarzystwa Nautologicznego (od 1998 roku – jego członkiem honorowym), Toruńskiego Towarzystwa Naukowego, a także członkiem korespondentem Historische Kommission für Ost- und Westpreussische Landesforschung i Vercin für Familienforschung in Ost und Westpreussen oraz członkiem Komisji Dziejów Mórz Północnych Komitetu Nauk Historycznych PAN. Wchodzi też w skład Komitetów redakcyjnych czasopism naukowych – m.in. Tek Gdańskich, Rocznika Elbląskiego, Nautologii, Studiów Maritima.

Do osiągnięć Profesora Andrzeja Grotha poza niewątpliwie dużą spuścizną naukową trzeba zaliczyć również Jego dorobek dydaktyczny a wypromował 120 magistrów i 11 doktorów historii.

BIBLIOGRAFIA PRAC PROFESORA ANDRZEJA GROTHA

1971

1. Ruch statków w porcie gdańskim w latach 1670-1693, „Rocznik Gdański”, t. 31, 1971, z.2, s. 171-187.

1973

2. Możliwości badawcze dziejów żeglugi i floty handlowej Gdańska w XVII wieku, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego.” Historia, nr 2, 1973, s.113-116.

1974

3. Rozwój floty i żeglugi gdańskiej w latach 1660-1700, Gdańsk 1974, ss.235
4. (rec.) J. Wójcicki, Dzieje Polski nad Bałtykiem, Warszawa 1972, „Zapiski Historyczne”, t. 39, 1974, z.1, s.119-123.

1975

5. Wykazy gdańskich statków eksploatowanych w latach 1660-1697, „Zapiski Historyczne”, t. 40, z. 2, s.85-120.

1976

6. (rec.) Nederlandse rekeningen in de pondtolregisters van Elbing 1585-1602, wyd. F.B.M. Tangelder, S Gravenhage 1972, „Rocznik Elbląski“, t. 7, 1976, s. 181-183.

1977

7. Niektóre problemy załóg dawnych żaglowców, „Nautologia”, 1977, nr 2, s. 24-27.
8. Ruch statków w porcie elbląskim w latach 1585-1700, „Rocznik Gdański”, t. 38, 1977, s. 39-66.

1978

9. Awarie morskie na Bałtyku w II połowie XVII stulecia, „Nautologia”, 1978, nr 3, s.60-66.
10. Wykaz gdańskiej floty handlowej w 1712 roku, „Zapiski Historyczne”, t. 43, z.1, s. 89-100.

1979

11. Wybrane problemy handlu Elbląga w latach 1698-1711, „Rocznik Gdański”, t. 39, 1979, z. 1, s. 133-144.

1980

12. Piławskie księgi celne z lat 1638-1712, „Zapiski Historyczne”, t. 45, 1980, z. 1, s.133-141.
12. Żegluga i handel morski Elbląga z krajami skandynawskimi w drugiej połowie XVII wieku, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego”, Historia, nr 10, 1980, s. 15-26..
13. Einige Probleme der Besatzungen alter Segelschiffe, „Preussenland”, Mitteilungen der Historischen Kommission für Ost-und Westpreussische Landesforschung und aus den Archiven der Stiftung Preussischer Kulturbesitz, 1980, nr 3, s. 38-44.

1981

14. (rec.) J. Trzoska, Dzieje gdańskiego statku „Fortuna“ (1712-1731), Gdańsk 1979, Prace Muzeum Morskiego w Gdańsku pod red. P. Smolarka, t.8, „Zapiski Historyczne”, t.46, 1981, z.2, s.98-100.

1982

14. Żegluga i handel morski Braniewa i Fromborka w latach 1638-1700, „Rocznik Elbląski”, t. 9, 1982, s. 9-32.
15. Albrecht Grodeck (XVII-XVIII w.), kupiec, czołowy armator gdański, w: Zasłużeni ludzie Pomorza Nadwiślańskiego XVII wieku, Pomorze Gdańskie, t. 14, Ossolineum 1982, s.73-76.
16. Jakub Murray (XVI-XVIIw.), Szkot w służbie króla Zygmunta III, burmistrz pucki, budowniczy okrętów królewskich, w: Zasłużeni ludzie Pomorza Nadwiślańskiego, Pomorze Gdańskie, t.14, Ossolineum 1982, s.144-148.

1983

17. Rozwój europejskich potęg morskich we wczesnym okresie nowożytnym, „Nautologia”, 1983, nr 3, s.61-66.

1985

18. Hauptprobleme der Danziger Schiffahrt in der 2. Hälfte des 17. Jahrhundert, „Studia Maritima“, Vol. V, 1985, s. 109-134.
19. Kłajpedzkie księgi celne z lat 1664-1722, „Zapiski Historyczne“, t. 50, 1985, z. 2, s. 101-108.

1986

20. Żegluga bałtycka i jej warunki techniczne w XVII i początkach XVIII wieku na przykładzie portów Prus Królewskich i Książących, „Zapiski Historyczne”, t. 51, 1986, z. 2, s.21-35.
21. Kupcy angielscy w Elblągu w latach 1583-1628, Gdańsk 1986, ss. 65.

1987

22. Ramsayowie – elbląski ród patrycjuszowski XVII – XVIII wieku, w: Zasluzeni ludzie dawnego Elbląga. Szkice biograficzne pod red. M. Biskupa, Ossolineum 1987, s.106-110.
23. Henryk Fryderyk Neumann (1791-1869), aptekarz, rajca miejski, badacz dziejów Elbląga, w: Zasluzeni ludzie dawnego Elbląga, Ossolineum 1987, s.169-171.
24. Fuchsowie – kolekcjonerzy, badacze dziejów Elbląga w XVIII-XIX wieku, w: Zasluzeni ludzie dawnego Elbląga, Ossolineum 1987, s.181-184.
25. On shipping problems in the Baltic in XVII and beginning of XVIII Century from the examples of Polish and Prussian ports, "Studia Maritima", Vol. VI, 1987, s.63-79.

1988

26. XXX Sesja Hanzeatyckiej Wspólnoty Pracy Historyków w NRD we Frankfurcie n. Odra, „Rocznik Gdański”, t. 47, 1987, z. 1, (druk 1988), s.287-288.
27. Handel morski Elbląga w latach 1585-1700, Uniwersytet Gdański. Rozprawy i monografie, nr 8, Gdańsk 1988, ss.245.
28. Zarys dziejów Władysławowa, w: Katalog wystawy filatelistycznej Władysławowo 88. Czyste morze – żywi i bogaci, Gdańsk 1988, s.7-12.
29. Kilka uwag o handlu morskim Elbląga w latach 1585-1711, „Nautologia”, 1988, nr 1 s. 44-49.
30. Statystyka obrotów portów Zalewu Wiślanego w latach 1581-1712, w: Sprawozdania GTN, 1988, R. 14, s.79-81.

1989

31. On the Problems of Elblągs Seaborne Trade. Balance and Turnovers in the Years 1587-1700, "Studia Maritima", Vol. VII, 1988, s.25-46.
32. Handel und Schiffahrt im 16. und 17. Jahrhundert. Ein Literaturbericht, „Preussenland“, Mitteilungen der Historischen Kommission für Ost-und Westpreussische Landesforschung und aus den Archiven der Stiftung Preussischer Kulturbesitz, 1988, nr 4, s.58-65.
33. (rec.) H. Domańska, Puck, Ossolineum 1985, (seria: Pomorze w zabytkach sztuki), „Zapiski Historyczne“, t. 54, 1989, z. 2-3, s.129-131.
34. Der Braunsberger Seehandel 1638-1700 im Vergleich zu den anderen Häfen des Frischen Haffs, „Zeitschrift für Geschichte und Altertumskunde Ermlands“, Bd. 45, 1989, s. 7- 21.

1990

35. 100 – lecie Ochotniczej Straży Pożarnej w Pucku, Gdańsk 1990, ss.26
36. Grzegorz Heese (1557-1639) prawnik, syndyk toruński i burmistrz Malborka, współtwórca toruńskiej rewizji prawa chełmińskiego, „Rocznik Toruński”, t. 19, 1989, (druk 1990), s.319-324.
37. Statystyka handlu morskiego portów Zalewu Wiślanego w latach 1581-1712, Ossolineum 1990, ss.332

1991

38. Zu Fragen des Umsatzes innerhalb des Ostseeraums am Beispiel der Handelsbeziehungen der Stadt Elbląg zur Ostseezone im Zeitraum 1594-1700, „Studia Maritima“, Vol. VIII, 1991, s.23-51.
39. Rocznik Elbląski – organ Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Elblągu, „Rocznik Gdański“, t. 50, z. 1, 1991, s.288-289.
40. (rec.) E.A. Mierzwa, Anglia a Polska w pierwszej połowie XVII wieku, Warszawa 1986, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych,” t.49 za rok 1988 (druk 1991), s.181-184.
41. Frauenburg als ermländischer Seehafen im 17. und 18. Jahrhundert, „Zeitschrift für Geschichte und Altertumskunde Ermlands“, Bd. 46, 1991, s.21-30.

1992

42. Port elbląski w XVI-XVIII stuleciu, „Nautologia“, 1992, nr 1-2, s.1-6.
43. (rec.) J. Lindmajer, Spojrzenia historyczne, Słupsk 1992, „Rocznik Słupski”, 1990-1991, Słupsk 1992, s.188-189
44. Der Seehandel zwischen Schweden und den Häfen des Frischen Haffs im 17. Jahrhundert, „Preussenland“. Mitteilungen der Historischen Kommission für Ost – und Westpreussische Landesforschung und aus den Archiven der Stiftung Preussischer Kulturbesitz, 1992, nr 2, s.22-27.
45. (rec.) Siegfried Fornacon, Braunsberger Segelschiffe und ihre Reeder von 1760 bis 1863, „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands“, Beiheft 7, 1987, „Zapiski Historyczne“, t.57, 1992, z. 1-2, s.143-146.

1993

46. „Rocznik Gdański” – polski periodyk w Wolnym Mieście Gdańsku, w: Dzieje historii Pomorza Gdańskiego i Prus Wschodnich 1920-1939(1944). Kierunki, ośrodki, najwybitniejsi przedstawiciele, pod red. A. Tomczaka, Toruń 1192, s.113-119.
47. Anthony (Antonius) Jan Gotfryd (1697-1765) ludwisarz, Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego, t. 1, red. S. Gierszewski, Gdańsk 1992, s. 37.
48. Bahr Szymon h. Rawicz (1543-1606) bankier i dostawca królewski, SBPN, t. 1, s.54.
49. Benningk (Benning) Gerard (Gert) III (1607-1670) ludwisarz gdański, SBPN, t.1 s. 88.
50. Boettcher Daniel (II poł. XVIII w.) mincerz, SBPN, t. 1, s.128.
51. Cervus Jan Tucholczyk (Jan Jelonek) (1500-1557) prawnik i filolog, SBPN, t. 1, s.198-199.
52. Cikowski Stanisław (zm. 1617) administrator ceł koronnych, doradca Zygmunta III w sprawach morskich, SBPN, t. 1, s.225.
53. Denhoff Gerard (1589-1648) woj. pomorski, realizator bałtyckiej polityki Władysława IV, SBPN, t.1 s.316-317.
54. Denhoff Kasper (1588-1645), dygnitarz koronny, SBPN, t. 1, s.317-318.
55. Dewitz Jan Henryk (1706-1767) wójt elbląski, nadworny aptekarz królewski, SBPN, t. 1, s.325-326.
56. Döring Henryk (1690-1767), kupiec i armator, SBPN, t. 1, s.347
57. Freytag Herman Karol (1869-1921), pastor, historyk, SBPN, t.1, s. 439.
58. Strefa bałtycka w XVI-XVIII wieku. Polityka – Społeczeństwo – Gospodarka, w: Sprawozdania GTN, nr 19, 1993, s. 122-124.
59. Działalność rodzinnej firmy handlowej de Jonge w Kłajpedzie w latach 1664-1722, w: Strefa bałtycka w XVI-XVIII w. Polityka – Społeczeństwo – Gospodarka, Gdańsk 1993, s.151-158.
60. Kristian Rosteuscher (1620-1681) profesor prawa i historii w Gimnazjum Akademickim w Gdańsku, „Słupskie Studia Historyczne”, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Słupsku, 1993, s. 177-184.
61. (rec.) Elbing 1237-1987. Beiträge zum Elbing – Kolloquium im November 1987 in Berlin, hrsg. von B. Jähnig und H. J. Schuch, Münster/Westf. 1991, „Rocznik Elbląski“, t. 13, 1993, s. 183-185.
62. (rec.) Przewodniki po wystawach Muzeum w Elblągu, „Rocznik Elbląski”, t. 13, 1993, 206-207.
63. Rybołówstwo elbląskie w XVI- XVII stuleciu, „Nautologia”, 1993, nr 3, s. 30-32.
64. Wspomnienie o profesorze Stanisławie Gierszewskim, „Nautologia”, 1993, nr 3, s.60-61
65. Gdańska sesja naukowa: Strefa bałtycka w XVI-XVIII wieku. Polityka – Społeczeństwo – Gospodarka, „Zapiski Historyczne”, t. 58, 1993, z. 4 s.191-193.

66. Port królewiecki i jego funkcje do 1914 roku, w: Królewiec a Polska, red. M. Biskup, W. Wrzesiński, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie. Rozprawy i Materiały, nr 135, Olsztyn 1993, s. 65-72.
67. Rewizja lidzbarska prawa chełmińskiego z 1566 roku, „Słupskie Studia Historyczne”, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Słupsku, 1993, nr 2, s. 13-33.
68. Stanisław Gierszewski (1929-1993), „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego”, R. 30, 1993, z. 42, s. 164-166.

1994

69. Einleitung, (do:) Zwei hanseatische Städte Bremen und Danzig in Laufe der Jahrhunderte. Materialien des wissenschaftlichen Kolloquium vom 10.-11. Dezember 1993 an der Universität Gdańsk (Danzig), red. A. Groth, Gdańsk 1994, s.7.
70. Stanisław Gierszewski (1929-1993), „Zapiski Historyczne“, t. 59, z. 1, s. 175-177.
71. W Rzeczypospolitej szlacheckiej (1466-1772), w: Zarys dziejów Rumi, pod red. J. Banacha, Toruń 1994, s.95-114
72. Zaplecze portów Zalewu Wiślanego w XVII-XVIII wieku, w: Pamiętnik XIV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, t. 2, Warszawa- Toruń 1994, s. 199-208
73. Zwei Hansestädte: Danzig und Bremen im Laufe der Geschichte, „Acta Poloniae Historica”, LXX, 1994, s. 238-240.
74. Flota handlowa Królewca, Piławy i Kłajpedy w latach 1725, 1732 i 1781, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego”, R. XXXI, z.43, 1994, s. 22-41.
75. Gaven Piotr, ludwisarz i puszkarz gdański XVI w. : Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego, t. 2, red. Z. Nowak, Gdańsk 1994, s.27.
76. Gierszewski Stanisław (1929-1993) historyk, badacz nowożytnych dziejów Polski i Pomorza Nadwiślańskiego, SBPN, t.2, s.51-53.
77. Goebel (Gobelius) Kasper (ok. 1530-po 1605), przedsiębiorca i mincer gdański, SBPN, t. 2, s.73-74
78. Greve Grzegorz (ok. 1450-1496), SBPN, t. 2, s.109
79. Groth Paweł Franciszek (1901-1984), historyk, bibliotekarz, pedagog, SBPN, t.2, s.121-122
80. Grünau Abraham (1740-1823), kupiec, zbieracz książek w Elblągu, SBPN, t.2, s.127-128.
81. Günter Otto (1864-1924), bibliotekarz, badacz dziejów Pomorza, SBPN, t. 2, s.148.
82. Hartlieb Samuel (ok.1600-1662), elblązanin działający w Anglii, reformator szkolnictwa, publicysta, SBPN, t. 2, s.165-166.
83. Jacobson Jakub Gehema (ok. 1576-1639), przedsiębiorca menniczy, SBPN, t.2, s.255-256.
84. Kleefeld Jerzy (1522-1576), burmistrz i burgrabia królewski w Gdańsku, SBPN, t.2, s.394-395.
85. Klüver Filip (1548-1610), mincerz i medalier gdański, SBPN, t. 2, s.407.
86. Kuszewicz Paweł (XVI/XVII w.), prawnik, SBPN, t. 2, s.549-550.

1995

87. Die Handelsflotte von Königsberg, Pillau und Memel in den Jahren 1725, 1732 und 1781, w: Das Handwerk der Seefahrt im Zeitalter der Industrialisierung, Bremen 1995, s.17-32.
88. Elbląg jako ośrodek produkcyjny w XVI i na początku XVII w., w: W kręgu badań profesora Stanisława Gierszewskiego, pod red. A. Grotha, Gdańsk 1995, s.37-57.
89. Gdańska sesja „Dwa miasta hanzeatyckie Gdańsk i Brema na przestrzeni dziejów”, „Zapiski Historyczne”, t.60, z. 1, s.162-163.
90. Anthony, Johann Gottfried, Altpreussische Biographie, Bd. IV, 3. Lieferung, Marburg/Lahn 1995, s.1311
91. Heese Gregor, Alt.B, Bd.IV, 3. Lf., s. 1370.

92. Rosskampf Johann Jacob, Alt.B., Bd. IV, 3.Lf., s.1478.
93. Rosteucher Christian, Alt.B., Bd. IV, 3. Lf., s.1478-1479.
94. Silber August, Alt.B, Bd. IV, 3. LF., s.1504.
95. Wittwerck Michael, Alt.B, Bd. IV, 3. Lf., s.1535-1536.
96. Wspomnienia pośmiertne. Stanisław Gierszewski (1929-1993), Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych za lata 1992-1995, t. 53-55, 1995, s. 149-151
97. Żegluga i handel morski Kłajpedy w latach 1664-1722. Statystyka obrotu towarowego, Gdańsk 1995, ss.305.

1996

98. Elbląska flota handlowa w XVI-XVIII w. , w: 750 lat praw miejskich Elbląga, pod red. A. Grotha, Gdańsk 1996, s.151-156.
99. Żegluga i handel morski Kłajpedy w drugiej połowie XVII i w pierwszej połowie XVIII w. Przykład funkcjonowania mniejszego portu bałtyckiego, w: Relacje polityczno – gospodarcze w rejonie Bałtyku w XVII- XX w. , pod red. Cz. Ciesielskiego, Gdańsk 1996, s.19-34.
100. Żegluga i handel morski Kłajpedy w latach 1664-1722, Gdańsk 1996, ss.229.
101. Ustrój, s.30-41; Handel, s. 42-69; Port, s. 70-81; Wytwórczość, s. 82-106; Rolnictwo i rybołówstwo, s. 106-120, w: Historia Elbląga, t. 2, cz. 1, pod red. A. Grotha, Gdańsk 1996
102. Port, żegluga i handel morski Elbląga w XVI – XVIII wieku, w: Morskie tradycje Elbląga. Przeszość, teraźniejszość, przyszłość, pod red. W. Długokęckiego, Elbląg 1996, s.63-108.
103. Żegluga kłajpedzka w latach 1664-1722, „Studia Bałtyckie”. Historia, t.1, Koszalin 1996, s.151-195

1997

104. Loitzowie (XVIw.), bankierzy gdańscy, Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego, t. 3, 1997, s. 77-79
105. Materna (Mattern) Grzegorz (?- 1502) i Szymon (? – 1516), członkowie bandy rozbójniczej, SBPN, t.3, s. 167-168.
106. Michałko (Michalski, Michałek) (poł. XVIIw.), dowódca partyzantki antyszwedzkiej lat „potopu”, SBPN, t.3, s. 202.
107. Murray (Morrey, Moravius, Mora, Morus, Murrey) James (XVI-XVIIw.), Szkot w służbie króla Zygmunta III, budowniczy okrętów, SBPN, t.3, s.276.
108. Oelsnitz Wolf (Wolfgang) (ok. 1582-1628), komisarz okrętowy króla Zygmunta III, SBPN, t.3, s.350.
109. Rewizja lidzbarska prawa chełmińskiego, wyd. i przekł. A. Groth. Pomniki prawa 2, Koszalin 1997, ss.247.
110. Statystyka wywozu zboża z portu elbląskiego w latach 1594-1712, cz. 1 1594-1658, „Rocznik Elbląski”, t.15, 1997, s.81-109.
111. Żegluga i handel morski Elbląga z krajami skandynawskimi w końcu XVI i w XVII wieku, „Zapiski Historyczne”, t.62, 1997, z.2-3, s.55-67.
112. Handel własny załóg marynarskich na przykładzie ich udziału w handlu morskim Kłajpedy i Elbląga, w: Czas i dokument. Studia nad procesem aktotwórczym, red. A. Wirski, Koszalin 1997, s.17-27.
113. Ramsayowie h. własnego (XVII-XVIII w.), elbląski ród patrycjuszowski, Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego, t. IV, red. Z. Nowak, Gdańsk 1997, s. 35-37.
114. Rosskampf Jan Jakub (1754-1804), rajca elbląski, kupiec, armator i przemysłowiec, SBPN, t. IV, s.91-92.

115. Silber August (1788-1849), przemysłowiec i liberał elbląski, SBPN, t.IV, s.218.
116. Spiryngowie, poborcy cel w Gdańsku i Elblągu za Władysława IV, SBPN, t.IV, s.248-249.
117. Weinhold Michał (1624-1691), ludwisarz gdański, SBPN, t. IV, s.419-420.
118. Wiebe Adam (ok. 1590-1653), budowniczy gdański, SBPN, t. IV, s.443.
119. Wittwerck Michał (1674-1732), ludwisarz gdański, SBPN, t. IV, s.461.
120. Omówienie źródeł i stanu badań, s.279-281; Kryzys i regres handlu, s.80-119; Konflikty o zarządzanie miastem, s.77-79; Wytwórczość, s. 120-154, w: Historia Elbląga, t. II, cz. 2, pod red. A. Grotha, Gdańsk 1997.
121. Żegluga i handel Kłajpedy w drugiej połowie XVII wieku. Przykład funkcjonowania mniejszego portu bałtyckiego, „Nautologia”, 1997, nr 3-4, s.1-7
122. Schiffahrt und Seehandel von Memel in der zweiten Hälfte des 17. und in der ersten Hälfte des 18. Jahrhunderts, „Preussenland“, Mitteilungen der Historischen Kommission für Ost – und Westpreussische Landesforschung und aus den Archiven der Stiftung Preussischer Kulturbesitz, 1997, nr 2, s.37-48.
123. Die Wirksamkeit der Familienhandelsfirma de Jonge in Memel in den Jahren 1664-1722, „Studia Maritima“, Vol. X, s.47-69.

1998

124. Wstęp, s.7-10; Królewskie starostwo, s.91-96; W wirze wielkiej polityki, s.96-115; Ustrój miasta, s.125-130; Gospodarka, s.143-167, w: Historia Pucka, pod red. A. Grotha, Gdańsk 1998.
125. —, Tczew jako ośrodek administracyjny i gospodarczy starostwa tczewskiego, s. 85-91; —, Ustrój miasta Tczewa w latach 1466-1772, s.92-104; Gospodarka miejska w latach 1626- 1772, s.115-127; —, Tczew w życiu politycznym Prus Królewskich w latach 1466-1772, s.151-162; Ustrój i ludność miasta w latach 1773-1815, s.163-171; Gospodarka w latach 1773-1815, w: Historia Tczewa, pod red. W. Długokęckiego, Tczew 1998.
126. Sopot i sąsiednie wsie w czasach nowożytnych, s. 83-105, w: Dzieje Sopotu do 1945 roku, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 1998.
127. W czasach Rzeczypospolitej, (1466-1772), s.107-144; Pod okupacją pruską (1772-1815), s.145-172, w: Dzieje miasta Gniewu do 1939 roku, pod red. B. Śliwińskiego, Pelplin 1998.
128. Puck jako ośrodek produkcyjny w XVI-XVII wieku, s. 145-154, w: Między Wileńszczyzną a Prusami. Polityka. Społeczeństwo. Kultura. (XIII-XX w.), pod red. J. Włodarskiego, Gdańsk 1998.
129. Der Eigenhandel der Matrosenmannschaften am Beispiel ihres Anteils am Seehandel der Städte Memel und Elbląg (Elbing), „Studia Historiae Oeconomicae”, Vol. 23, 1998, s.171-177.
130. Wywóz zboża drogą morską z Elbląga w latach 1661-1712 z podaniem portów przeznaczenia, „Rocznik Elbląski”, t.16, 1998, s.99-125.

1999

131. Wstęp, s. 9-10; Elbląg w świetle sprawozdania Rady Miejskiej z października 1772 roku do Kamery Domen i Wojny w Kwidzynie i króla pruskiego z 19 marca 1773 roku, s.137-145, w: Z przeszłości Elbląga pod red. A. Grotha, Koszalin 1999.
132. Elbląska konferencja z okazji 75 – lecia Historische Kommission für ost-und westpreussische Landesforschung, „Zapiski Historyczne“, t.64, 1999, z.2, s.175-176.
133. Puck jako baza królewskiej marynarki wojennej i arsenał morski Rzeczypospolitej, w: Polska marynarka wojenna i jej miejsce na bałtyckim teatrze działań wojennych.

Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Akademię Marynarki Wojennej w Gdyni 24 i 26 listopada 1998 roku, Gdynia 1999, s.43-52.

134. Elbląg w 1791 roku, „Elbląg. Magazyn Historyczno – Krajoznawczy”, 1999, nr 1, s.5-6.
135. Vom Eigenhandel des Schiffsvolk. Hinweisse auf seinen Umfang am Beispiel des Elbinger Seehandel, w: Zur See? Maritime Gewerbe an den Küsten von Nord- und Ostsee, Hrsrg. H. Gerstenberger, U. Welke, Münster 1999, s.61-68.

2000

136. W wirze wielkiej polityki, s. 5-13; Ustrój miasta i zmiany demograficzne, s.14-33; Port i żegluga, s.34-45; Handel, s.46-69; Wytwórczość, s.70-84; Życie codzienne, s.85-97, w: Historia Elbląga, t. III, cz.1, pod red A. Grotha, Gdańsk 2000.
137. Fischfang am Putziger Wiek vom 16. bis zum 18. Jahrhundert, „Beiträge zur Geschichte Westpreussens, 17, 2000, s.31-45
138. Rybołówstwo w Zatoce Puckiej w XVI-XVIII wieku, „Teki Gdańskie „1999, (druk 2000), t. 1, s.101-109
139. Wstęp (do:) R. Tomczyk, Bedeker Elbląski,, Gdańsk 2000, s.5.
140. —, Ein Einwohner Verzeichnis der Stadt Danzig aus dem Jahre 1770, „Altpreussische Geschlechterkunde”, Bd. 30, 48 Jhrg., 2000, s.201-284.
141. Die Anfänge der Navigationsschule in Danzig, w: Das Preussenland als Forschungsaufgabe. Festschrift für Udo Arnold zum 60. Geburtstag, Lüneburg 2000, s.585-591.
142. —, Problemy demograficzne a rozwój prasy elbląskiej, w: Społeczeństwo w dobie modernizacji. Polacy i Niemcy w XIX i XX wieku. Studia ofiarowane profesorowi Kazimierzowi Wajdzie w siedemdziesiątą rocznicę urodzin, Toruń, s.315-322.
143. Johann Jakob Rosskampff – elbląski kupiec, armator i przemysławiec, w: Zarządzanie i Edukacja. Księga pamiątkowa jubileuszu księdza infułata Mieczysława Józefczyka, Warszawa 2220, II numer specjalny, s.149-154.

2001

144. Gdynia, Oficyna Pomorska 2001, s.18-27
145. Elbląg w okresie wojen napoleońskich, w: Gdańsk Polska – Europa. Praca zbiorowa pod. red. Z. Kropidłowskiego ofiarowane profesorowi Władysławowi Zajewskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin, Gdańsk 2001, s.121-127.
146. •ródła do dziejów portu, żeglugi i handlu morskiego Elbląga w zasobie Archiwum Państwowego w Gdańsku, w: 100lat Archiwum Państwowego w Gdańsku. .Sesja jubileuszowa 8.VI. 2001, Gdańsk 2001, s.139-153.
147. Działania militarne na Pomorzu w XVII wieku, s.105-125; Działania wojenne na Pomorzu w okresie wojny północnej (177-1721) i wojny siedmioletniej (1757-1763), s.127-144 w: Działania militarne na Pomorzu, pod red. W. Wróblewskiego, Warszawa 2001
148. Gniew w świetle ankiety Rodena z 1773 roku, „Rocznik Gdański”, t. 60, z. 1, s. 57-61.
149. Ein Elbinger Bürgerverzeichnis aus dem Jahr 1821, „Altpreussische Geschlechterkunde“, Bd. 31, Jhrg. 49, 2001, s.243-276.
150. Die Armen – und Krankenfürsorge in Elbing in den Jahren 1772-1815, w: Preussische Landesgeschichte. Festschrift für Bernhard Jähnig 60.Geburtstag, hrsrg. U. Arnold, M. Glauert, J. Sarnowsky, Marburg 2001, s.341-346.
151. Grabiny – Zameczek – funkcje i rozwój przestrzenny, w: Kolokwia Żuławskie, t.1, Żuławy i Mierzeja moje miejsce na Ziemi, pod red. D.A. Dekkańskiego, Gdańsk 2001, s.157-162.
152. Der Seehandel in Elbing in den Jahren 1772- 1815, „Studia Maritima”, Vol. XIV, 2001, s.79-97.

2002

153. Inwentarz folwarku Polchowo z 1750 roku, *Zapiski Puckie*, 2002, z. 1, s. 85-92.
154. Początki Szkoły Nawigacyjnej w Gdańsku, „Teki Gdańskie”, t. 3, 2001, s.12-19.
155. Małe miasta pomorskie w drugiej połowie XVII wieku, „Pieniądz i Więź”, nr 1 (14), 2002, s.150-160.
156. Spis mieszkańców Elbląga z 1772 roku, „Rocznik Elbląski”, t. 18, 2002, s. 169-182.
157. Gdańska flota handlowa w 1849 roku, w: *W kręgu badań profesora Waclawa Odyńca*, Gdańsk, 2002, s.34-39.
158. Wstęp, s.5-8; Czasy Rzeczypospolitej szlacheckiej i początki panowania pruskiego, s.33-85; Fundacja Europejskie Spotkania. Kaszubskie Centrum Kultury Krokowa, s.244-248; Zabytki Gminy Krokowa, s. 249-267, w: *Dzieje Krokowej i okolic* pod red. A. Grotha, Gdańsk 2002.
159. Sopot około 1772 roku, w: *Kronika Muzeum Sopotu*, nr 3, 2002, s.5-6.
160. Handel morski Elbląga w latach 1772- 1815, „Rocznik Gdański”, t. 63, 2002, z. 1-2, s.15-33
161. Chojnice w 1749 roku. Opisanie Gruntów, włók y Obywatelów Miasta J.K.Mci Chojnic, „Teki Gdańskie”, t. 4, s. 215-229.
162. Inwentarz dóbr Krokowskich z 1725 roku, „Acta Cassubiana”, t.4, 2002, s.297-307.
163. Baumgarth Friedrich Philip (1761- 1805), kupiec i przemysłowiec elbląski, *Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, Suplement II, s.26
164. Groth Antoni (1886-1958), rolnik, działacz społeczny, poseł na Sejm RP, SBPN, Supl.II, s.93-94.
165. Lockemann Theodor (1885-1945), bibliotekarz, SBPN, Supl.II, s.162.
166. Lembke (Lemke) Henryk (ok.1540- 1594), syndyk gdański i bibliofil, SBPN, Supl .II, s.151-152
167. Mielczarski Stanisław (1930-1995), historyk, badacz średniowiecznych i nowożytnych dziejów Polski i Pomorza Nadwiślańskiego, SBPN, Supl. II, s.184-185.

Prace doktorskie przygotowane pod kierunkiem naukowym profesora Andrzeja Grotha

1. Andrzej Michalski, *Dobra wołyńskie książąt Czartoryskich w latach 1701-1741*, 1999
2. Dariusz Kaczor, *Przestępczość, wymiar sprawiedliwości i dyscyplinowanie społeczne w Gdańsku w XVI-XVIII wieku*, 2000
3. Katarzyna Wanta, *Socjotopografia Starego Miasta Gdańska w świetle spisu z 1770 roku.*, 2000
4. Sławomir Kościelak, *Jezuici w Gdańsku w XVI-XVIII wieku*, 2001
5. Ewa Łączyńska, *Flota i żegluga Gdańska w drugiej połowie XVIII wieku*, 2001
6. Robert Kaczorowski, *Święta Lipka w tradycji pielgrzymkowej i pieśni maryjnej od połowy XVII w. do 1914 roku*. 2001
7. Jan Kuczyński, *Gospodarka w ekonomii malborskiej w I połowie XVIII wieku*, 2001
8. Justyna Jellonek, *Gospodarka w dobrach opatów cysterskich w Pelplinie od połowy XII do 1823 roku*, 2002
9. Joanna Talipska van Veen, *Rozrywki w dużych miastach portowych północnych Niderlandów w XVII wieku*, 2002.
10. Krzysztof Nyrek, *Gospodarka leśna w fachowej literaturze polskiej od połowy XVI do końca XIX wieku*, 2002
11. Elżbieta Michalska, *Rzemiosła kowalsko-ślusarskie w Gdańsku od XIV do początku XIX wieku*, 2002

DARIUSZ KACZOR

Fałszerze, oszuści i bankruci.

PRZESTĘPCZOŚĆ PRZECIWI ZAUFANIU PUBLICZNEMU W GDAŃSKU XVI-XVIII W.

Zjawisko przestępczości przeciw zaufaniu publicznemu określały zasadniczo dwa czynniki: z jednej strony działanie na niekorzyść członków społeczności (narażanie ich na wymierne materialne straty) – w tej grupie mieściłyby się oszustwa pospolite, organizowanie gier hazardowych i rozprowadzanie sfalszowanych precjozów; z drugiej zaś, wykroczenie przeciwko prerogatywom władzy (władzom miejskim, władzy państwowej) – tutaj sytuowałyby się delikty związane z fałszowaniem monet, dokumentów urzędowych itp.¹

Na podstawie akt kryminalnych można dokonać typologii traktowanych jako przestępstwa podlegające prawu karnemu oszustw²:

1. fałszowanie dokumentów urzędowych³, w tym:
 - fałszowanie dokumentów urzędowych oraz ich pieczęci, a w szczególności znaków akcyzy, pokwitowań, atestów;⁴
 - fałszowanie listów (atestów) żebrających lub dokumentów uprawniających do legalnego zbierania datków na określony cel (np. strawiony pożarem kościół)⁵;
 - fałszowanie ksiąg sądowych⁶;
 - fałszowanie miar i wag⁷;
2. fałszowanie monet, wprowadzanie w obieg sfalszowanych pieniędzy⁸
3. organizowanie gier hazardowych (oszustwa dokonywane podczas gier hazardowych)⁹

4. pospolite oszustwa¹⁰, w tym:

- posługiwanie się fałszywym nazwiskiem¹¹;
- symulowanie choroby¹²;
- wróżbiarstwo¹³;
- sprzedaż fałszywych precjozów¹⁴;
- czerpanie nielegalnych zysków z wymiany pieniędzy¹⁵;

5. składanie fałszywych zeznań (oskarżeń), krzywoprzysięstwo¹⁶

6. umyślne bankructwo¹⁷.

Czynnikiem wyczerpującym znamiona tego rodzaju przestępstw było działanie na szkodę bliźnich, którzy w wyniku tego typu przestępczej działalności mogli bądź w istocie ponosić szkody (głównie majątkowe)¹⁸. W jednej ze spraw o stosowanie fałszywych miar i wag, stwierdzono, iż delikwent w podstępny sposób oszukiwał ludzi: „*dadurch seine verfortbeilet und betrogen*” (1600)¹⁹. Naganne (a z punktu widzenia prawa karnego i miejscowej praktyki sądo-

wej karalne) było tutaj świadome wprowadzanie w błąd ludzi, z którymi owi przestępcy się stykali; wykorzystywali oni bowiem dobrą wiarę i zaufanie do partnerów życia społecznego; delikty te podważały więc podstawowe zasady zaufania publicznego²⁰.

Dość powiedzieć, że rytm życia i szybki rozwój gospodarczy Gdańska, szczególnie w wieku XVI i pierwszej połowie stulecia następnego sprzyjał uprawianiu tego rodzaju niecznych praktyk: duży ruch w mieście, względna anonimowość nieuczciwych sprzedawców, żebraków czy amatorów gry w karty lub kości; nie brak też było osób, głównie przybywających z okolicznych wiosek, które łatwo było w wielkim mieście oszukać²¹.

Szczególnie uciążliwym przestępstwem (tak dla władzy, jak i dla społeczności) było dokonywanie oszustw przy pomocy spreparowanych atestów uprawniających do legalnego zbierania datków na określony zbożny cel, na ogół w celu odbudowy strawionego pożarem kościoła lub szkoły²²; tutaj oszuści wykorzystywali naturalną skłonność mieszkańców miasta do niesienia chrześcijańskiej pomocy poszkodowanym w wyniku katastrofy. Jedną z takich grup oszustów, ujętą w 1625 r., wyłudziła w opisywany sposób pokaźną liczbę osób (zresztą nie tylko w Gdańsku): „*womit sie Almoßen, als wären sie abgebrandte Leuthe eingesamlet (...) etzliche jahr hero Land und Städte durch zu terminiren, die Leuthe beydes Hobes und niedriges Standes mit falschen Brieffe (...) betrüglicher Weißse umb gelt zu vexiren*”²³. Szczególne zgorzienie ze strony władzy budziło właśnie nadużywanie miłosierdzia ludzkiego, co dokonywanie tego rodzaju oszustw podważało tym samym porządek i zaufanie społeczne. Uciążliwość dla społeczności miasta oraz szkodliwość tego typu fałszerstw podkreślały również władze miejskie w swojej działalności ustawodawczej. Zagrożenie porządku społecznego ze strony oszustw wykorzystujących ludzką skłonność do niesienia pomocy bliźnim podkreślono bo-

wiem w edykcje Rady miejskiej wydanym w 1727 r., w którym czytamy: „*Zuwissen: Demnach noch Gottes- und Ehrvergessene Leute sich mebrmahlen unterstanden / unter erdichteten Nahmen / falschen Attestatis und Siegeln / anderwärts sowobl / als auch in dieser Stadt Allmosen und Beysteuer vor angegebene ver-unglücklichte Persohnen / und abgebrandte Städte und Oerter / wie auch Kirchen und Schulen obne vorgängige Obrichtkeittliche Erkändnüss und Erlaubnüss einzusammen und Christlicher Herten Mildigkeit schändlicher Weise zu mißbrauchen*”²⁴. Skazany we wrześniu 1700 r. niejaki Peter Gräßke z Mikoszewa przywłaszczał sobie, na podstawie sfałszowanych kwitów administratora Mierzei Wiślanej, przedmioty pochodzące z zatopionych na gdańskich wodach przybrzeżnych statków (zgodnie z prawem należały się one miastu), drewno z lasów na Mierzei, jak również dokonywał oszustw przy dzierżawie młynów. Naraził on w ten sposób miasto na straty w łącznej wysokości ok. 2000 florenów²⁵.

Czynem uznawanym w Gdańsku XVI-XVIII w. za pewnego rodzaju oszustwo było także nielegalne zebranie²⁶; wynikało to ze ścisłej zasady reglamentowania nad Motławą praktyk żebraczych, ograniczanych jedynie (co wynikało tyleż z zasad pragmatycznej polityki władz miasta wobec problemu żebractwa i włóczęgostwa, ileż z ewangelickich pryncypiów postępowania wobec żebraków) do możliwości zbierania datków przez żebraków tzw. miejscowych oraz osób nie mogących (głównie ze względów zdrowotnych) utrzymać się z pracy rąk własnych²⁷. Z tego punktu widzenia oszukiwaniem władz (i społeczeństwa miejskiego) było fałszowanie w tym celu dokumentów uprawniających do zebrania lub też symulowanie własnej ułomności cielesnej, by w ten sposób uzyskać pozwolenie na zbieranie jałmużny. Takiego rodzaju oszustwa („*falschliche Fürgebung einiger Krankheiten*”) dokonała skazana w czerwcu 1595 r. uboga kobieta, w której przypadku stwierdzono, iż delikwentka, mimo

że zdolna do pracy, wołała trudnić się żebractwem: „*da ihr unßer Herr Gott einen gesunden Leib gegeben, dadurch sie sich und ihre Kinder mit Ehren woll ernehren könne, sich an den Bettelstab begeben, und allerley Kranckheiten simuliret*”²⁸.

Przestępstwem mieszczącym się w kategorii oszustwa było również w Gdańsku wczesnej epoki nowożytnej dokonywanie oszustw (inicjowanie fałszywych gier) przy grach hazardowych, głównie w karty i kości²⁹. W sentencji wyroku z 3 grudnia 1602 r. w sprawie kryminalnej przeciwko jednemu z organizatorów gier hazardowych czytamy: „*Er sich hernach auff Dubbelen, karthenspiel und Spitzbüberey geleet, und andern Leuthen daß Ihrige abgetragen*”³⁰. Już zresztą samo organizowanie i uczestnictwo w grach hazardowych było na mocy prawa partykularnego zabronione³¹; władze dopatrywały się w nich czynników sprzyjających oszustwom, już sama gra o pieniądze mogła o tym stanowić lub też być nieodpartą pokusą dla znęconych możliwością łatwego zarobku młodych ludzi. Szczególnie w przypadku tych ostatnich zachodzić mogła obawa, że zachęceni łatwym zarobkiem młodzi ludzie nie zechcą zdobywać swego powszedniego chleba uczciwą, acz ciężką pracą, lecz zechcą, znęceni przez karcianych oszustów, wejść na drogę występku. I tak np. skazany 28 lutego 1689 r. niejaki Gergen Rogge z Królewca, wielokrotnie karany w miastach zarówno Prus Królewskich, jak i Książących, zarabiał w ten sposób na życie, zamiast, jak z oburzeniem skonstatowano w sentencji wyroku, zając się uczciwą pracą: „*er sich mit keiner ehrlichen Handthierung zu ernehren gesucht, sondern vielmehr der Spitzbüberey ergeben gewesen*”³². Zarzut przyciągania do gier hazardowych (a tym samym odciągania od uczciwej pracy) był często stawiany oskarżanym o oszustwa delikwentom: „*jungen Leuthe an sich gezogen, die er zu solchem betrüglichen Spiel angeführet*”, jak zanotowano w sprawie jednego z takich złoczyńców z roku

1575³³. Kwestia tracenia przez amatorów gier hazardowych ich zarobków sprawiała, że oszustwa przy tego typu grach traktowano w kategoriach kradzieży³⁴. Oczywiście dodatkowym elementem obciążającym mógł być również fakt posługiwania się w takim procederze fałszywymi kartami i kośćmi³⁵. Organizujący gry hazardowe lotrzykowie – „*Spitzbuben*”³⁶, jak ich na ogół nazywano w źródłach, często zajmowali się tym procederem zawodowo³⁷. Przeganiani z miejsca³⁸ na miejsce krążyli po całym regionie będąc prawdziwym utrapieniem dla władz i uczciwych obywateli miast³⁹. Szczególne nasilenie tego zjawiska można zaobserwować w Gdańsku na przełomie XVI i XVII w.⁴⁰.

W kategoriach li tylko oszustwa pospolitego traktowano w Gdańsku wczesnej epoki nowożytnej także pewne zachowania związane z myśleniem magicznym i przejawami uprawiania czarów, co w luterzańskim bądź co bądź mieście było szczególnie źle widziane (choć samo miasto ominęła fala procesów o czary⁴¹). Oto w październiku 1633 r. została skazana pewna wdowa, która zajmowała się wróżeniem z dłoni („*auff Menschen Hant zu weißen*”), co uznano za jawną formę oszukańczego wyludzania pieniędzy od naiwnych mieszczan (dodać można, że zgorzienie ławników wzbudził fakt, iż kobieta ta przez wiele lat w ten sposób zarabiała na swoje utrzymanie)⁴². W innym przypadku z 1604 r. niejaka Anna Eggert, czerpiąc ze swojego czynu jakieś bliżej nieokreślone korzyści finansowe, napuściła na siebie dwóch żołnierzy garnizonu miejskiego, twierdząc, jakoby żona jednego z nich rzuciła była urok na drugiego: „*Sie freventlicher und muthwilliger Weiße umb schnöden geldes willen zween Kriegsleuthe auff dem Hauße Weichßel-Münde an einander gebetzet, vorgeben, alß wan der eine von deß andern Weibe bezaubert seyn solte*”⁴³. Ujęty jesienią 1575 r. włóczęga i lotrzyk zajmował się m.in. sprzedażą mandragory służącej do celów magicznych⁴⁴.

Uciążliwe dla miejskiej społeczności, a zarazem naruszające prerogatywy władzy, były również przestępstwa składania fałszywych zeznań i krzywoprzysięstwo⁴⁵. Szkodliwość omawianych czynów wynikała nie tylko z wprowadzania w błąd organów władz sądowych, lecz także zawierała elementy działania na szkodę osób drugich, szczególnie, gdy złożenie nieprawdziwych zeznań miało miejsce w przypadku sprawy karnej bądź dotyczyło obciążenia niewinnego człowieka doniesieniem o popełnieniu szczególnie ściganego przez władzę czynu⁴⁶. W 1605 r. przed gdańskim sądem ławniczym stanął niejaki Benedict Grunewaldt, który złożył fałszywe oświadczenie w sprawie rzekomego udziału kilku osób w napadzie rabunkowym na kościół w Stegnie-Kobbelgrube, co naraziło niesłusznie obwinionych na długotrwały pobyt w więzieniu i związane z tym niedogodności (a dodajmy, także i skutki społeczne w postaci utraty czci)⁴⁷. Inna delikwentka, skazana w 1602 r. niejaka Lene Cornelis, doprowadziła wskutek złożonej przed sądem fałszywej skargi na niewinną kobietę do tego, iż ta była podczas śledztwa torturowana, co naraziło niefortunnie na niepotrzebne cierpienia i utratę zdrowia („*Sie auff ihre Nechstin so eine gefährliche und doch falsche Klage gefället, mit welcher Sie die Erb. Gerichte verleitet, und die Sache so weit gebracht, daß dieselbe zur Tortur gerathen, und genommen worden mit großer beschwer und verkürtzung ihrer Gesundheit*”)⁴⁸. Spośród stosunkowo nielicznych przypadków tego rodzaju zachowań zarejestrowanych w gdańskich aktach sądowych najczęściej dochodziło do oskarżenia mężczyzny (co ciekawe z reguły dotyczyło to obywateli miasta) o popełnienie cudzołóstwa lub innego aktu nierządowego (również interesujące, że w charakterze obciążających zawsze występowały kobiety). W jednym z takich przypadków z 1728 r. 22-letnia dziewczka oskarżyła przed sądem dwóch braci (obaj byli żonaci), jakoby utrzymywali oni z nią kontakty seksualne

(„*sie zweene getraute Ehemänner und Gebrüdere Johann Gottlieb und Peter Trubart, freventlicher und mutwilliger Weise beschuldiget, als ob sie mit ihr verbotene Gemeinschaft gebabt*”)⁴⁹. Podobne zdarzenie miało miejsce w 1664 r.; tym razem jednak oskarżenie jednego z obywateli miejskich o zabronione prawem stosunki płciowe przybrało formę bardziej zorganizowaną. Skarżąca, niejaka Elisabeth Beyers, znana też jako Fuhrmanns Elße, powołała się mianowicie na dwie inne kobiety, które poświadczyły jej słowa⁵⁰. Sprawa ta była na tyle głośna, że stała się kanwą wierszowanego pisma ulotnego autorstwa najprawdopodobniej pisarza sądu Ludwiga Knausta, które, jak uwidoczniło na karcie tytułowej, zostało wydane „ku nauce i napomnieniu” („*Zur Lehr und Vermahnung auffgesezt*”) potencjalnych czytelników bądź słuchaczy⁵¹. Pikanterii sprawie dodaje fakt, że sama sprawczyni omawianych wydarzeń, skazana prawomocnym wyrokiem na relegację z miasta, została nieopodal miejskich obwałowań napadnięta przez grupę wyrostków i obrzucona kamieniami, w wyniku czego zmarła z odniesionych ran⁵². W 1738 r. także skazano za składanie fałszywych zeznań trzy kobiety, z których jedna, prowodyrka całego zajścia, namówiła dwie pozostałe do bezpodstawnego (jak się wydaje) oskarżenia pewnego mężczyzny o utrzymywanie z tą pierwszą niedozwolonych kontaktów płciowych („*durch Versprechungen dahin verleitet, daß selbige sich kein Gewißen gemachet als Zeugin in dieser schnöden Sache, gewisse Aussage, so der Wahrheit nicht gemäß gewesen, zu beeydigen*”)⁵³.

Lakoniczność materiału sądowego nie pozwala niestety na zdekodowanie motywów takiego postępowania. Można się jedynie domyślać, że powodem mogła być zemsta lub też próba wymuszenia okupu. Dziewka skazana 7 lipca 1698 r. za bezpodstawne oskarżenie pewnego żonatego mężczyzny o to, iż ten rzekomo utrzymywał z nią kontakty seksualne, przyznała się

w śledztwie, że owego mężczyznę szantażowała próbując wymusić w zamian za odstąpienie od oskarżenia sumę 4 talarów⁵⁴.

W szóstej strofie cytowanego wyżej druku ulotnego sprawcy (utwór stylizowany jest na wypowiedź delikwentki i utrzymany w pierwszej osobie liczby pojedynczej) przyznaje, że popełniła czyn z zawiści i nienawiści:

*„Ja ich aß Gottvergessen /
Wund endlich so vermessen /
Daß ich auch fromme Leut
Mit falsch ersinnten Dingen /
In unglück wolte bringen
Auß blossen Geize / Haß und Neid“*⁵⁵.

Zdarzały się również w Gdańsku wczesnej epoki nowożytnej fałszywe oskarżenia o popełnienie jednego z najbardziej odrażających czynów – sodomii. Takie zdarzenie miało miejsce w 1698 r., kiedy to parobek z jednej z żuławskich wsi usiłował złożyć przed sądem nieprawdziwe zeznania, jakoby służący u tego samego gospodarza inny parobek popełnił akt sodomii – *„falsche bezüchtigung eines andern Bawers-Knechten, der nebenst ihm gedienet, alß ob er Sodomiterey mit einem Viehe begangen“*⁵⁶.

Charakterystycznym deliktem naruszającym uprawnienia władzy i (w większej być może mierze) pryncypia zaufania społecznego w XVIII-wiecznym Gdańsku było bankructwo⁵⁷. Zjawisko ruiny finansowej wskutek prowadzenia niefortunnej działalności gospodarczej bądź zbiegu niekorzystnych, niedających się często przewidzieć okoliczności zewnętrznych (towarzyszące zwykle działalności handlowej - głównie na dużą skalę - ryzyko utraty zainwestowanego weń majątku) nie było w dużym, dynamicznie się rozwijającym ośrodku miejskim, jakim był Gdańsk we wczesnej epoce nowożytnej, zjawiskiem nowym ani też niezwykłym. Interesujące jest tutaj to, że w stuleciach XVI i XVII bankructwo nie było penalizowane⁵⁸, choć już na przełomie XVI/XVII w. władze miejskie, jak i literatura prawnicza, zastanawiały się nad kwestią

prawno-karnego charakteru bankructw⁵⁹. Dopiero w wieku XVIII zaczęto w Gdańsku traktować bankructwa (oczywiście tylko bankructwa umyślne) jako przestępstwa kryminalne. Obowiązujące w XVIII-wiecznym Gdańsku prawo chełmińskie (w jego zrewidowanej wersji) także nie przewidywało ścigania bankructw *ex officio*⁶⁰. Jeszcze pozostawało kwestią otwartą czy ścigać bankrutów z urzędu, czy też, zgodnie z tradycją prawną pozostawić ich do dyspozycji wierzycieli⁶¹. Jako podstawa prawna służyły więc gdańskiemu wymiarowi sprawiedliwości źródła prawa partykularnego: ordynacje uchwalane przez Radę miejską. Mamy tu więc do czynienia z przykładem wewnętrznego, na poziomie autonomicznej jurysdykcji miasta w sprawach kryminalnych, regulowania zachowań społecznych naruszających w sposób ewidentny porządek społeczny; mówiąc inaczej: tworzeniem własnych zasad prawno-karnych uwzględniających zmieniającą się rzeczywistość i penalizujących nowe, nie znane wcześniej zjawiska, co odbywało się z pominięciem litery *ius generalis* (w tym wypadku prawa chełmińskiego i *Caroliny*)⁶².

Rada miasta Gdańska wydała w XVIII w. dwie ordynacje w sprawie bankructw⁶³: w roku 1731⁶⁴ oraz, w formie zrewidowanej (poprawionej i rozszerzonej) w 1777 r.⁶⁵ Dokonano w nich (szczególnie w tej drugiej) rozróżnienia rodzajów bankructw (co miało znaczenie w kwestii zastosowania bądź nie kary kryminalnej) oraz szczegółowej typologii poszczególnych ich kategorii. Bankructwa podzielono więc na trzy grupy:

1. bankructwa wynikające z nieszczęśliwego przypadku (*unglückliche Banquerouter*);
2. bankructwa wynikające z lekkomyślności przy prowadzeniu działalności gospodarczej (*leichtsinntige Banquerouter*)⁶⁶ oraz
3. bankructwa umyślne (*boshaftige Banquerouter*)⁶⁷.

Jedynie dwie ostatnie kategorie bankructw traktowane były jako przestępstwa o charakterze kryminalnym⁶⁸.

Czynem o szczególnej społecznej szkodliwości było jednak bankructwo tzw. umyślne, mające charakter świadomie dokonanego oszustwa na szkodę współników i wierzycieli w celu zdobycia zysku. Cytowana tu ordynacja dotycząca bankructw z 1777 r. wyróżniała 8 rodzajów takich nielegalnych poczynań:

- 1) działania zmierzające do bezprawnego ogłoszenia upadłości wynikające z chęci oszukania wierzycieli, a tym samym osiągnięcia zysku, także poprzez niszczenie własnych dóbr i ksiąg rachunkowych;
- 2) opuszczenie przez bankruta miasta bez uzyskania uprzedniej zgody władz (wystawianego przez prezydującego burmistrza specjalnego glejtu, tzw. *Intermin-Geleit*, zabezpieczającego wierzycieli przed utratą wiarygodności), będącego w istocie ucieczką przez roszczeniami wierzycieli (udanie się na terytorium innej jurysdykcji, zabranie ze sobą ksiąg handlowych, aktywów i pieniędzy);
- 3) działalność polegająca na fałszowaniu weksli, listów konnosamentowych oraz ksiąg handlowych, sprzeniewierzenie powierzonych ich opiece (jako opiekunów prawnych) dóbr osób nieletnich, także sprzeniewierzenie dóbr należących do kościołów, szpitali oraz fundacji, których dany delikwent był przełożonym bądź administratorem;
- 4) prowadzenie wystawnego trybu życia, pijaństwo, uprawianie hazardu, co mogłoby się przyczynić do utraty majątku;
- 5) życie ponad stan w sytuacji zadłużenia lub niepewnej sytuacji finansowej (zakupy kosztownych strojów, mebli, koni, powozów, kosztowności oraz zatrudnianie nadmiernej liczby służby), co prowadziło często w prostej linii do upadłości;
- 6) zaciąganie w sytuacji upadłości nowych pożyczek, sprzedaż towarów po zaniżonej cenie, co mogło powodować brak możliwości spłacenia dotychczasowych wierzycieli;
- 7) ucieczka z miasta w trakcie postępowania upadłościowego, szczególnie jeśli

delikwent zabrał ze sobą księgi rachunkowe, towary i pieniądze;

- 8) działanie polegające na niestarannym prowadzeniu ksiąg handlowych w sytuacji grożącego realnie bankructwa.

Pierwsza wydana drukiem w Gdańsku ordynacja przeciw bankrutom ukazała się w 1731 r., natomiast już rok później zanotowano w księgach kryminalnych pierwszy przypadek skazania przez gdański sąd ławniczy (obradujący w sprawach karnych) bankruta, który przepuścił majątek wartości ponad 20 tys. florenów (niestety źródło milczy o okolicznościach bankructwa)⁶⁹. Czynnikiem obciążającym umyślnych bankrutów, którzy przez swą niezgodną z prawem działalność trafili na karty ksiąg kryminalnych, było, obok wymienianych przez ordynację zachowań, przede wszystkim fakt ucieczki z miasta w trakcie toczącego się postępowania upadłościowego. Tak postąpił m.in. niejaki Constantin Klepping junior w 1740 r., który opuścił Gdańsk obawiając się odpowiedzialności za swą lekkomyślną działalność handlową, nie pojawiając się, mimo wezwań do sądu⁷⁰.

Skala umyślnych, zarejestrowanych w źródłach kryminalnych, bankructw w Gdańsku XVI-XVIII w. nie była duża, co zapewne wiązało się z niezbyt jeszcze konsekwentną praktyką traktowania bankructw jako przestępstw o charakterze kryminalnym, jak również wynikało z faktu, że umyślni bankrucy zbiegali przed odpowiedzialnością prawną i wierzycielami z terytorium gdańskiego, w związku z czym nie dochodziło do ich skazania⁷¹. Dość powiedzieć, że w całym analizowanym okresie (lata 1558-1783) zanotowano w miejscowym sądzie ławniczym zaledwie 7 przypadków karalnych upadłości majątkowych⁷², co stanowiło w skali całej gdańskiej przestępczości wczesnej epoki nowożytnej niewielki odsetek, rzędu 0,3%⁷³.

Szczególnie groźnym z punktu widzenia władzy i zasad współżycia społecznego przestępstwem było fałszowanie monet. Delikt ten naruszał bowiem, jak już zasy-

gnalizowano to powyżej, nie tylko prerogatywy władzy w zakresie posiadanego przez nią przywileju bicia pieniądza, lecz również naruszał zasadę porządku społecznego (i gospodarczego) poprzez wprowadzanie w obieg sfalszowanych pieniędzy, co w sposób oczywisty było działaniem na szkodę oszukanych osób. W sentencji wyroku z 1605 r. w sprawie dwóch falszerzy monet ławnicy podkreślili właśnie ów aspekt działania na szkodę miejscowej społeczności: „*ibre falsche Müntze gefährlich und boßhaftiglich ibren Nebsten zu großer Nachtheil und schaden wißentlich außzugeben*”⁷⁴. Czynnikiem konstytuującym ów czyn przestępczy było:

- 1) nielegalne bicie fałszywych monet
- 2) puszczenie w obieg sfalszowanych pieniędzy
- 3) udostępnianie własnego domu dla uprawiania tego procederu (świadome wynajmowanie własnego domu falszerzom, produkowanie fałszywych pieniędzy we własnym domostwie)⁷⁵.

W aktach sprawy o fałszowanie monet z 1605 r. mowa jest o nielegalnej mennicy, którą falszerz, spodziewając się aresztowania, podpalił, by zatrzeć ślady swej przestępczej działalności („*die große feuerbrunst / durch welche ihr Müntz-Hauß mit allem, waß darinnen gewesen, in den grund zu Pulver und zur aschen verbrandt/ sich gewarnet und beschrecket worden*”)⁷⁶.

Samo fałszowanie monet, z punktu widzenia techniki ich dokonywania, można podzielić na trzy rodzaje:

- a) wykonywanie fałszywek z metali nieszlachetnych lub produkcja i wprowadzanie w obieg pozłacanych srebrnych monet jako monety złote; używano w tym celu głównie miedzi i mosiądzu powierzchnię monety pokrywając metalem szlachetnym (srebrem lub złotem)⁷⁷.
- b) wykorzystywanie nieregularnego ciężaru ówczesnych monet (co wynikało z niedoskonałości technicznych ówczesnych mennic), z pośród których wyszukiwano cięższe, poczym przetapiano

odpowiednią ilość monet o zwiększonym ciężarze wraz innymi, lżejszymi, dzięki czemu uzyskiwano z poddanej obróbce masy większą ilość monet (tzw. „*Wippen*”)⁷⁸;

- c) wykorzystywanie nieregularnego kształtu monet poprzez obrzynanie ich skrawków (tzw. „*Kippen*”), dzięki czemu uzyskiwano kruszec (który potem także mógł posłużyć do produkcji fałszywych pieniędzy)⁷⁹.

Jak przekonują gdańskie źródła XVI-XVIII w. najczęściej dokonywano nad Motławą fałszowania pieniędzy poprzez użycie do ich nielegalnej produkcji metali nieszlachetnych⁸⁰. Ujęta w Gdańsku w roku 1718 grupa falszerzy monet pochodzenia żydowskiego⁸¹ produkowała w zaimprovizowanej nielegalnej mennicy na dużą skalę monety wytwarzając je z mosiądzu i miedzi, wytrawiając się w dalszej fazie technologicznej przy pomocy bliżej nie określonej maści tak, by uzyskały jasny, imitujący srebro (?) kolor⁸². Specyfika omawianego deliktu powodowała, że ze względów technicznych mógł on być popełniany przez osoby posiadające odpowiednie umiejętności i dysponujące odpowiednimi urządzeniami⁸³. Trzej wzmiankowani wyżej falszerze mieli zorganizowany i profesjonalnie przygotowany warsztat swej przestępczej działalności; posługiwali się ponadto wzorami monet (w tym konkretnym przypadku ortów) odlanymi w glinie(?)⁸⁴: „*nicht nur alle benötigte Werckzeuge angeschaffet, sondern auch viererley Sorten Oerter erstlich im Sande abgedrucket nachgebends biß 180 Stück auß Meßing und Kupffer abgegoßen folgends auch mit einer zugerichteten Salbe dieselbe Weiß gemacher*”⁸⁵. Podobną techniką posługiwali się dwaj inni falszerze, ujęci pod koniec 1604 r., którzy wyprodukowane z miedzi monety wprowadzali do obiegu jako srebrne⁸⁶. Miedź posłużyła też dwum innym falszerzom, postawionym przed gdańskim sądem ławniczym w grudniu 1633 r., którzy wykonywali z tego nieszlachetnego metalu szóstaki, trojaki i szelągi („*Sechsgroschen, Dreygro-*

schben, Dreypölcher und Schillinge auß bloßem Kupffer gemachet")⁸⁷. Do częstszycch technik fałszowania monet należało też pozłacanie srebrnych monet i wprowadzanie ich do obiegu w charakterze monet złotych. I tak latem 1657 r. pojawiły się w Gdańsku fałszywe dukaty „welche inwendig von Silber und nur mit gold überzogen sein”⁸⁸. Również nierzadko pojawiały się w obiegu sfalszowane monety o niepełnej zawartości kruszcu⁸⁹.

Fałszerze pieniędzy w Gdańsku XVI-XVIII w. nie działali na ogół w pojedynkę; najczęściej byli zorganizowani⁹⁰. Wynikało to po części ze specyfiki procederu, którym się w sposób nieuczciwy trudnili. Osoby zajmujące się bezpośrednio wytwarzaniem fałszywych monet wciągały do współpracy innych, którzy mieli za zadanie wprowadzić nielegalne pieniądze w obieg. Tak np. było w roku 1661, kiedy to schwytano dwóch mężczyzn zajmujących się tym procederem (wytwarzali oni fałszywe orty z cyny), którym pomagała w rozprowadzaniu fałszywek pięciosobowa zorganizowana grupa⁹¹. Działające na terenie miasta nieraz i po kilka lat zorganizowane grupy fałszerzy monet i ich pomocników potrafiły często wprowadzić do obiegu znaczne sumy fałszywych pieniędzy: operująca w Gdańsku u schyłku XVII w. banda (której członkowie ostatecznie zostali ujęci i skazani w lutym 1689 r.), fałszująca talary, rozprowadziła ich, na szkodę miejscowej społeczności, na sumę ok. 200 talarów⁹². W Gdańsku wczesnej epoki nowożytnej, jak wynika z akt sądowych, dokonywano w zasadzie fałszerstw niemal wszystkich rodzajów monet, chociaż wydaje się, że dominowały jednak talary⁹³.

Częstym zjawiskiem we wczesnonowoczesnym Gdańsku było prowadzenie tego typu nielegalnej działalności przez małżonków. Zwykle do tegoż celu służył ich własny dom. Podział ról w takich wypadkach był na ogół następujący: mężczyzna zajmował się wytwarzaniem fałszywych pieniędzy, kobieta zaś wprowadzała je w obieg⁹⁴.

Czynnikiem powodującym społeczną szkodliwość omawianego przestępstwa było działanie na niekorzyść społeczności miejskiej podrywające zaufanie społeczne (w sensie ogólnym) oraz działanie na niekorzyść poszczególnych osób, które w dobrej wierze przyjęły fałszywe pieniądze jako prawdziwe. W wydawanych edyktach i rozporządzeniach dotyczących fałszerstw pieniędzy oraz wprowadzania fałszywych monet do obiegu Rada miasta Gdańska zdawała sobie sprawę ze skali zagrożenia ostrzegając miejską społeczność przed tego rodzaju niebezpieczeństwem⁹⁵. W jednym z edyktów z 1611 r. czytamy: „unß ambt und Obrigkeit halben obligen thut, die unßrigen für Schaden zu warnen, alß wollen wier menniglich für einnehmung solche falsche müntze, wie hiebey zu nutzen angebenget zu ersehen, biemit fleißig verwarnen, daß dieselbe für falschen groschen, und dergleichen andere sorten (...) zu hütten (...)”⁹⁶.

W Gdańsku XVI-XVIII w. istniała zadziwiająca zgodność pomiędzy dynamiką przestępstw fałszowania pieniędzy a wydawanymi w tej sprawie edyktami i rozporządzeniami miejskiej Rady. Największe nasilenie się omawianych zjawisk (choć należy przyznać, że stosunkowo niewielka skala zjawiska nakazuje zachować powściągliwość) nastąpiło w 2. połowie XVII w. W okresie tym zarejestrowano w gdańskich księgach kryminalnych 16 przypadków fałszowania i rozprowadzania sfalszowanych monet, natomiast władze wystawiły w tym samym czasie 18 edyktów ostrzegających przed fałszywymi pieniędzmi⁹⁷. Charakterystyczne, że fala napływu fałszywych monet do miasta nad Motławą, jak również zwiększenie się aktywności fałszerzy na jego terenie, pokrywa się z okresem dekonjunkury gospodarczej, jaki dotknął Gdańsk.

Inną formą działania na szkodę społeczności, blisko spokrewnioną z przestępstwem fałszowania monet były oszustwa polegające na sprzedawaniu sfalszowanych kosztowności. Podobnie jak w przypadku

falszerstw monetarnych, tak i tutaj wykonane z metali nieszlachetnych precjoza zbywano pokątnie jako pełnowartościowe przedmioty. I tak, tytułem przykładu, ujęta latem 1690 r. niejaka Elisabeth Vorsing świadomie rozprowadzała na gdańskich targach ledwie tylko pozłacane lub srebrne, a często jedynie mosiężne i miedziane łańcuszki i inne kosztowności jako wykonane z czystego złota: „zum öfftern überguldete so woll meißingsche und kupfferne, alß auch silberne Ketten und Geschmiede vor guttes Gold wißentlich und betrüglich zu versetzen”⁹⁸. Również skazany w 1680 r. pewien oszust rodem z Kętrzyna rozprowadzał wśród ludności Gdańska własnoręcznie przez siebie posrebrzone mosiężne pierścienie i rękojeści noży, twierdząc, iż są one wykonane z czystego srebra⁹⁹. Inna z kolei grupa oszustów, narażająca Gdańszczan wczesnej epoki nowożytnej na straty, trudniła się oszustwami polegającymi na wymianie pieniędzy, wykorzystując zapewne w swym nieczym procederze, ludzką naiwność i nieznamość różnego rodzaju monet (i ich kursów) funkcjonujących na gdańskim rynku („leichtfertige und betrügliebe geldwechsel der Thaler”)¹⁰⁰. Dwukrotnie ujęty i skazany w Gdańsku w 1712 i 1715 r. niejaki Georg Pohl ze Szczecina, dokonywał oszustw czerpiąc w sposób niedozwolony korzyści z różnic kursowych talarów, jak również oferując mosiężne, pozłacane jedynie fenigi jako dukaty. Jak wynika z gdańskich akt sądowych ów szal-

bierz uprawiał swój przestępczy zawód poza Gdańskiem również w innych miastach Prus Królewskich (Toruń, Świecie), Prus Książęcych (Królewiec), Pomorza (Słupsk, Lębork) oraz na terenie Brandenburgii¹⁰¹. Działalność oszustów przynosiła, szczególnie gdy trwała całymi latami, niemałe korzyści. Warto w tym miejscu przytoczyć przykład leciwej, bo 75-letniej wdowy, skazanej jesienią 1731 r., która w ciągu swojej wieloletniej przestępczej działalności na terenie Gdańska wzbogaciła się nieuczciwie o niebagatelną sumę, jak skonstatował pisarz sądu, 5 000 florenów¹⁰².

Owówione w niniejszym tekście przestępstwa przeciw zaufaniu publicznemu nie należały w Gdańsku XVI-XVIII w. do najczęściej popełnianych deliktów kryminalnych zanotowanych na kartach gdańskich akt sądowych. W sumie zarejestrowano łącznie 147 przypadków, co daje odsetek rzędu niespełna 7% czynów zabronionych prawem karnym. Spośród przeanalizowanych tu przestępstw stosunkowo najliczniej reprezentowane były w materiale źródłowym składanie fałszywych zeznań i krzywoprzysięstwo (34 przypadki, niespełna 2% przestępstw kryminalnych w Gdańsku w latach 1558-1783) oraz fałszowanie monet (32 przypadki, 1,5%). Natomiast fałszowanie dokumentów (26 przypadków), organizowanie gier hazardowych (24 przypadki) i pospolite oszustwa (24 przypadki) sytuowały się na poziomie ok. 1% czynów przestępczych.

PZYPISY

- ¹ Wolfgang Behringer zalicza oszustwa do kategorii przestępstw przeciw mieniu, natomiast fałszowanie monet i dokumentów traktuje jako delikty wymierzone przeciw państwu (krzywoprzysięstwo z kolei pozostawia on w kategorii przestępstw sądowych) – por.: Wolfgang Behringer, *Mörder, Diebe, Ebrecher. Verbrechen und Strafen in Kurbayern vom 16. bis 18. Jahrhundert*, w: *Verbrechen, Strafen und soziale Kontrolle. Studien zur historischen Kulturforschung III*, hg. Richard van Dülmen, Frankfurt am Main 1990, s. 96.
- ² Prawo niemieckie nie dokonywało ostrego rozróżnienia pomiędzy oszustwem a falszerstwem – por.: Erich Kaufmann, *Betrug*, w: *Handwörterbuch zur Deutschen Rechtsgeschichte*, Bd. 1, szp. 398. Por. też: Klaus-Peter Herzog, *Das Strafsystem der Stadt Rothenburg ob der Tauber im Spätmittelalter*, Diss. Würzburg 1971, s. 77-89.

- ³ Stosowane w niniejszej pracy pojęcie fałszerstwa dokumentów i pieczęci dotyczy fałszowania prostych form dokumentów miejskich, mających krótkotrwały charakter użytkowy (kwity, znaki akcyzy, listy żebrawcze itp.), i nie odnosi się do takiegoż pojęcia znanego w dyplomatyce – zob.: - Heinz Fuhrmann, *Die Fälschungen im Mittelalter. Überlegungen zum mittelalterlichen Wahrheitsbegriff*, *Historische Zeitschrift* 197 (1963), s. 529-554, s. 556-601; Jerzy Rumiński, *Fałszerstwa dokumentów Krzysztofa Stanisława Janikowskiego w Prusach Królewskich w połowie XVIII w.*, *Zapiski Historyczne* 30 (1965), s. 37-65.
- ⁴ BG PAN MS 373, s. 324, s. 536; BG PAN MS 374, s. 10, s. 13, s. 300, s. 337; APG 300,R/Aa,9, s. 41. Por.: Albrecht Meye, *Das Strafrecht der Stadt Danzig von der Carolina bis zur Vereinigung Danzigs mit der preußischen Monarchie (1532-1793)*, (=Quellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreussens, Bd. 18), Danzig 1935, s. 105n; Irena Kwiatkowska, *Bemerkungen über das Culmer Strafrecht von XVI. Jahrhundert*, w: *Městské právo v 16.-18. století v Evropě. Sborník příspěvků z mezinárodní konference uspořádné právníkou fakultou uk ve dnech 25.-27. zaří 1979 v Praze*, red. K. Malý, Praha 1982, s. 167.
- ⁵ APG 300,R/U,10; BG PAN MS 373, s. 324; s. 578n; BG PAN MS 374, s. 337; APG 300,43/203, k. 311b, 314b; APG 300,R/Aa,9, s. 41.
- ⁶ Sprawa podsędką, Andreasa Plühnhoffa, skazanego 11 lutego 1599 r., który wprowadzał do ksiąg Urzędu Sędziego niezgodne z prawdą wpisy oraz fikcyjne zeznania świadków – „*er die rechten Blätter auffgeschnitten, und andere falsche Blätter wieder eingeführet (...) auch faslche Zeuge produciret*” – BG PAN MS 373, s. 154; APG 300,R/Aa,9, s. 3. Por. też: APG 300,R/H, q6, s. 1-18.
- ⁷ BG PAN MS 373, s. 165 (1600 r.); s. 323n (1625 r.). Albrecht Meye, *Das Strafrecht der Stadt Danzig*, s. 102n.
- ⁸ BG PAN MS 373, k. 17b-18a, s. 160, s. 187, s. 203, s. 357, s. 458, s. 487, s. 526, s. 535, s. 551, s. 554, s. 610, s. 616; BG PAN MS 374, s. 217. Albrecht Meye, *Das Strafrecht der Stadt Danzig*, s. 104n.
- ⁹ BG PAN MS 373, k. 5a, k. 6a, k. 25b, s. 150, s. 152, s. 189, s. 193, s. 611; BG PAN MS 374, s. 129, s. 266; APG 300,R/Aa,9, s. 15, s. 78, s. 91. Albrecht Meye, *Das Strafrecht der Stadt Danzig*, s. 106n.
- ¹⁰ Albrecht Meye, *Das Strafrecht der Stadt Danzig*, s. 101n.
- ¹¹ BG PAN MS 373, s. 117 (1593 r.); APG 300,R/Aa,9, s. 15 (1741 r.).
- ¹² BG PAN MS 373, s. 36; s. 112; s. 114.
- ¹³ BG PAN MS 373, s. 35.
- ¹⁴ BG PAN MS 373, s. 550n; s. 624n; BG PAN MS 374, s. 37; s. 114nn.
- ¹⁵ BG PAN MS 374, s. 114, s. 155nn; APG 300,R/Aa,9, s. 12n; s. 18.
- ¹⁶ BG PAN MS 373, s. 87, s. 153, s. 187, s. 205, s. 502n, s. 521, 663, 729; BG PAN MS 374, s. 257, s. 348, s. 386; APG 300,R/Aa,9, s. 41, s. 148n.
- ¹⁷ APG 300,R/Aa,9, s. 19n.
- ¹⁸ HRG Zwracały już na to uwagę przepisy gdańskiego prawa partykularnego – w wilierzu z 1597 r. czytamy: „*Die Doppelspieler vnnd Spitzbuben, die mit worffeln vnd Karten sich nebren, vnd dem Spiell nachziehen, den Leuthen das ibrige mit List vnd Betrugk abzuhollen*” – APG 300,R/X,8 (Cap. VI, Art. 3: „*Vonn Doppelspielern*”). Podobnie w wilierzu z 1761 r., Cap. VII, Art. 3. Gdańskie prawo partykularne nakazywało karać organizatorów gier hazardowych tak jak złodziei – por. Paul Simson, *Geschichte der Danziger Willkür*, (=Quellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreussens, Bd. 4), Danzig 1904, s. 109. Również ordynacja Rady miasta Gdańska dla wiejskich posiadłości z 1591 r. zwracała uwagę na nielegalność gier hazardowych, a w szczególności gry w karty i kości – por.: *Des Rabts der Stadt Dantzig Ordnung / wie es hinfort in allen (...) Dorffschafften (...) sol gehalten werden* – BG PAN Od 5701.8§, adl. 15; tak samo w kolejnej edycji owej ordynacji z 1636 r. – BG PAN MS Od 5701.8§, adl. 45. Por.: Wolfgang Kausch, *Die Entwicklung des Falsum von der Carolina bis zur Partikulatgesetzgebung der Aufklärung*, Diss. Göttingen 1971, s. 41.
- ¹⁹ BG PAN MS 373, s. 165.
- ²⁰ Thomas Würtenberger, *Das System der Rechtsgüterordnung in der deutschen Strafgesetzgebung seit 1532*, (=Strafrechtliche Abhandlungen, H. 326), Breslau-Neukirch 1933, passim.

- ²¹ Zob. topos „głupiego” chłopa oszukiwanego przez miejskich łotrzyków - *Ein kurzweilig Lesen von Till Eulenspiegel. Vollständige Textausgabe von 1515 und 1519*, hg. Günter Jäckel, Leipzig 1957.
- ²² Por.: Theodor Hampe, *Die Nürnberger Malefizbücher als Quellen der rechtsstädtischen Sittengeschichte vom 14. bis zum 18. Jahrhundert*, (= Neujahrsblätter für fränkische Geschichte, H. 17), Bamberg 1927, s. 54.
- ²³ cytowani oszuści należeli do zawodowców: by uniknąć wpadki aktualizowali na bieżąco fałszywe dokumenty: „*wen die Brieffe über daß Jahr veraltet, wiederumb andere gemachet*” - BG PAN MS 373, s. 324. Podobny przypadek miał miejsce w 1685 r., gdy pewien Brandenburczyk zbierał, na podstawie sfałszowanych atestów, pieniądze na rzekomą odbudowę kościoła i szkoły w swej rodzinnej miejscowości. Dodatkowo zgorzenie ławników wzbudził fakt, iż ów delikwent zebrane w ten nieuczciwy sposób pieniądze przeznaczył na hulankę – „*das geldt berach in Unzucht und Gottlosigkeit verzebret worden*” – BG PAN MS 373, s. 579. Oszustka, ujęta w 1727 r., wyłudziła posługując się fałszywymi dokumentami łączną sumę, jak precyzyjnie obliczył pisarz sądu, 183 fl. i 21 gr. – APG 300,43/203, k. 314b.
- ²⁴ *Edikt betr. Massregeln gegen die, welche unter erdichteten Nahmen, falschen Attestattis und Siegeln Allmosen und Beysteuern vor angegebene verunglückte Persobnen und abgebrannte Städte einzusammeln*, 1727 - BG PAN Od 5707.8° adl. 35; BG PAN Od 5718.8§, adl. 121.
- ²⁵ BG PAN MS 374, s. 9n.
- ²⁶ Por. m. in: *E. Rabts-Edict an der Bettler-Ordnung gehörig*, 1635 – BG PAN Od 5701.8°, adl. 37; *Edikt des Rats gegen Bettelei*, 1694 – Od 5703.8°, adl. 47; *Edikt des Rats betr. Einschränkung der Bettelei*, 1699 – Od 5729.8°, adl. 53; Zob. też.: Zdzisław Kropidłowski, *Formy opieki nad ubogimi w Gdańsku od XVI do XVIII w.*, Gdańsk 1992, s. 204.
- ²⁷ Zob.: Robert Jütte, *Poverty and Deviance in Early Modern Europe*, Cambridge 1994, s. 57
- ²⁸ BG PAN MS 373, s. 112.
- ²⁹ BG PAN MS 373, k. 25 (1575 r.); s. 189 (1602 r.); s. 193 (1603 r.). W jednej ze spraw z 1715 r. mowa jest o grze hazardowej (loterii) określonej w źródle jako „*Glückstopff*” – BG PAN MS 374, s. 155nn. Zob. też.: Paul Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, Bd. 2, Danzig 1918, s. 176.
- ³⁰ BG PAN MS 373, s. 189n.
- ³¹ Mówiły o tym artykuły wilkierzy gdańskich z 1597 i 1761 r.: „*Die Doppelspieler vnnd Spitzbuben, die mit Worfeln vnd Kartten sich nebren, vnd dem Spiell nachziehen, den Leuten das ibrige mit List vnd Betrugk abzuhollen*” - *Willkür der Stadt Danzig von 1597*, Cap. 6, Art. 3 (*Vonn Doppelspielern*) - APG 300,R/X,8; *Willkür der Stadt Danzig von 1761*, Cap. 7, Art.3 (*Von Doppel-Spielern, Betrügern und Müßiggängern*); Paul Simson, *Geschichte der Danziger Willkür*, s. 60, 89.
- ³² BG PAN MS 373, s. 610n.
- ³³ BG PAN MS 373, k. 25a. Podobnie w innej sprawie z tego samego roku: „*vielfältig die leuthe vorsetzlich zum falschen Spiel gereizet, Sie damit betrogen (...) und so mit allerley Spitzbüberey umgegangen*” – tamże, k. 25b.
- ³⁴ „*E. Gericht befunden, daß die zu Recht einem Diebstall vergleichet werden*” - BG PAN MS 373, k. 25b.
- ³⁵ Tak było np. w sprawie z 1603 r. w sprawie przeciw notorycznemu złodziejowi i organizatorowi gier hazardowych, niejakiemu Thomasowi Schneiderowi, który, jak zanotował pisarz sądu: „*mit falschen Karten und Würffel-Spielen viel umb daß Ibrige betrogen und bringen wollen*” – BG PAN MS 373, s. 193. Podobny zarzut postawiono Michaelowi Hanemannowi, skazanemu 23 grudnia 1575 r. – tamże, k. 25.
- ³⁶ Por.: Christoph Celestinus Mrongovius, *Ausführliches Deutsch-polnisches Wörterbuch*, Königsberg 1854; *Deutsches Wörterbuch*, hg. Jacob Grimm, Wilhelm Grimm, Bd. X., Abt. 1, Leipzig 1905, szp. 2577nn.
- ³⁷ BG PAN MS 373, k. 5a (1558 r.), k. 6a (1559 r.), k. 25b (1575 r.), s. 89 (1590 r.), s. 150nn (1598 r.), s. 189 (1602 r.), s. 193 (1603 r.), s. 610n (1689 r.); BG PAN MS 374, s. 129 (1712 r.), s. 266 (1722 r.); APG 300,R/Aa,9, s. 15 (1733 r.), s. 91 (1753 r.).

- ³⁸ Już przepisy wilkierza z 1454 r. zwracały uwagę na próżniaków zajmujących się grami hazardowymi, których należało usunąć z miasta: „*Welch man keyn gut bat, do her legid vffgeen mag, vnde nicht wil arbeiten umme narunge, zcu bekommen der sal vsz der stat czyben adir sagen, was seyne narunge sey*” – Paul Simson, *Geschichte der Danziger Willkür*, s. 60.
- ³⁹ Zob.: Robert Jütte, *Die Anfänge der organisierten Verbrechens. Falschspieler und ihre Tricks im späten Mittelalter und der frühen Neuzeit*, Archiv für Kulturgeschichte 70 (1988), s. 1-29.
- ⁴⁰ Zob.: BG PAN MS 373, k. 25a-25b (1575 r.); s. 149n (1598 r.); s. 189n (1602 r.); s. 193 (1603 r.); s. 232n (1609 r.)
- ⁴¹ Por.: Dariusz Kaczor, *Władza i przestępcy. Sankcje karne za przestępstwa kryminalne w Gdańsku XVI-XVIII w.*, w: *Mieszczanństwo gdańskie*, red. Stanisław Salmonowicz, Gdańsk 1997, s. 165.
- ⁴² BG PAN MS 373, s. 550n.
- ⁴³ BG PAN MS 373, s. 202.
- ⁴⁴ BG PAN MS 373, k. 25.
- ⁴⁵ Oba delikty miały podobny charakter, jednak praktyka sądowa miasta Gdańska XVI-XVIII w. dokonywała różniczenia pomiędzy tymi czynami traktując je jako oddzielne kategorie zachowań przeciwnych – APG 300,R/Aa,9; APG 300,R/Aa,14; APG 300,R/U,3; APG 300,R/U,7.
- ⁴⁶ Zob.: BG PAN MS 373, s. 174 (1601 r.); s. 207 (1606 r.); BG PAN MS 374, s. 234nn (1720 r.); s. 256nn (1721 r.); BG PAN MS 373, s. 349; APG 300,43/203, k. 33a (1727 r.); APG 300,R/Aa,9, s. 230 (1744 r.). Partykularne niemieckie prawo karne późnego średniowiecza zaliczało składanie fałszywych zeznań do kategorii przestępst przeciw godności (Ehrverletzung) – por.: Klaus-Peter Herzog, *Das Strafsystem der Stadt Rothenburg ob der Tauber im Spätmittelalter*, Diss. Würzburg 1971, s. 49nn. Tak samo rzecz się miała w prawie chełmińskim – por.: Danuta Janicka, *Prawo karne w trzech rewizjach prawa chełmińskiego z XVI wieku*, Toruń 1992, s. 20.
- ⁴⁷ „*er andere Leute fälschlich und betruglich angegeben und bezüchtigt wegen eines Kirchen-Raubes zur Kobbelgrube, dieselbe Leute auch durch sein fälschliches angeben in lange gefängliche Haft und schweren Noth gebracht*” – BG PAN MS 373, s. 205.
- ⁴⁸ BG PAN MS 373, s. 187. W innym przypadku z marca 1606 r. gdański sąd ławniczy skazał pewną kobietę za złożenie fałszywego zeznania w sprawie o morderstwo – tamże, s. 207. W podobnej roli przed sądem wystąpił Gottfried Körner, czeladnik cechu ślusarzy, który dopuścił się był w 1720 r. ył krzywoprzysięstwa w sprawie o rozbój na drodze publicznej – BG PAN MS 374, s. 234nn.
- ⁴⁹ APG 300,R/Aa,9, s. 147. W 1682 r. niejaka Cornelia Giesebrecht niesłusznie oskarżyła pewnego mężczyznę o utrzymywanie z nią kontaktów seksualnych – tamże, s. 146.
- ⁵⁰ BG PAN MS 373, s. 502n; APG 300,R/Aa,9, s. 146.
- ⁵¹ *Gewandte Rede der armen offenbabren Sünderin Elisabeth Beyers / sonsten Fuhrmans Else / genandt, Welche wegen ihrer vielfältigen Übertretung / am 16. Tag des Heu-Monats / durch Urthel und Recht / mit 28. Schlägen am Pranger gestrichen / ihr das rechte Obr abgeschnitten / und zu ewigen Zeiten auß der Königlichen Stadt Dantzig verweist / den 17. aber / unter fremden Gerichts-Zwerge / von einigen unbedingen Pösel [sic !] gesteiniget / den folgenden 18. in eusersten Qual gestorben / dennoch aber am 19. dieses in die Erde gescharret worden*, Dantzig 1664. Zob. też: Michał Majewski, *Gdańskie druki okolicznościowe XVII wieku poświęcone skazańcom*, Rocznik Gdański 45 (1985), s. 160.
- ⁵² APG 300,R/Aa,9, s. 125.
- ⁵³ APG 300,R/Aa,9, s. 148. Zob. też: inny przypadek tego rodzaju z 1721 r. – także, s. 146.
- ⁵⁴ BG PAN MS 373, s. 731. Nie jest jasne w świetle zachowanych źródeł czy rzeczywiście oskarżenia delikwentki były bezpodstawne, czy tylko nie była ona w stanie należycie udowodnić tego przed sądem, w związku z czym poniosła konsekwencje prawne (i karne) bezzasadnego oskarżania w sprawie kryminalnej. Nawiasem mówiąc opinia rozpatrujących tę sprawę ławników na temat owej dziewczki nie była pochlebna, stwierdzili oni bowiem, iż ta była: „*von den Vetteln gattung, die nicht nur Jugend auff ihr leben in unzuht und unerbarkeit zubringen*”. Niewykluczone, że owa dziewczka parała się płatną miłością, natomiast zastosowany przez nią szantaż był jedynie próbą odzyskania należnych jej zysków za

wyświadczone usługi. – BG PAN MS 373, s. 730. Podobne zdarzenie miało miejsce w przypadku skazanej w 1590 r. kobiety prowadzącej miejski lupanar – BG PAN MS 373, s. 67.

55 *Gewandte Rede der armen offenbabren Sünderin Elisabeth Beyers.*

56 BG PAN MS 373, s. 729n.

57 Prawno-cywilnym aspektem bankructw zostanie poświęcony osobny tekst.

58 Nie traktowano go jako czynu podlegającemu prawu karnemu. Niewypłacalny dłużnik miał wedle zasad prawa podlegać wierzycielowi - Jacob Doepler, *Theatrum poenarum*; Danuta Janicka, *Prawo karne*, s. 122. W późnośredniowiecznym prawie karnym miasta Rothenburg ob der Tauber brak w ogóle takiej kategorii przestępstw – zob.: Klaus-Peter Herzog, *Das Strafsystem der Stadt Rothenburg ob der Tauber im Spätmittelalter*, Diss. Würzburg 1971, passim. Por. też: Albrecht Meye, *Das Strafrecht der Stadt Danzig*, passim.

59 Zob.: APG 300,93/55c, s. 639nn (1591 r.); Christian Fahrenhorst, *De bancerottarum crimine*, Regiomontani 1624.

60 Danuta Janicka, *Prawo karne*, s. 122.

61 „*Ob die Banckerutter ex officio gestrafft, oder durch die Creditoren als ein Part zu recht abtcherfolget werden solten*” – APG 300,93/55c, s. 640.

62 Por.: Tadeusz Maciejewski, *Prawo sądowe w ustawodawstwie miasta Gdańska w XVIII wieku*, Gdańsk 1984, s. 84 nn.

63 Znana była również nad Motławą ordynacja przeciw bankrutom wydana dla miast hanzeatyckich w 1620 - w czasie gdy Związek Hanzeatycki był jeszcze rzeczywistością prawną; zob.: - APG 300,93/38, k. 20 oraz rękopiśmienna (projekt?) gdańska ordynacja w sprawie bankructw z 1625 r. – APG 300,R/Vv,15, k. 612bnn.

64 *Der Stadt Dantzig Verordnung zu Coërcirung der Banquerouter aus Schluß Sämmtlicher Ordnungen*, 1731 - APG 300,93/55c.

65 *Neu-revidirte Banquerouter Ordnung der Stadt Dantzig aus Schluß Sämmtlicher Ordnungen*, 1777 - BG PAN Od 5413.8^o.

66 Ordynacja o bankructwach z 1777 roku wyróżniała 5 kategorii bankructw lekkomyślnych:

- 1) wynikające z podejmowania przedsięwzięć niebezpiecznych, których realizacja przekraczała możliwości majątkowe delikwenta oraz takich, które były prawnie niedozwolone;
- 2) wynikające z ekspediowania (głównie drogą morską, co uznawane było powszechnie za niebezpieczne z uwagi na warunki pogodowe tudzież niedostatki techniczne ówczesnej żeglugi) towarów, których wartość przekraczała wartość majątku kupca; a więc zachodziła tu obawa utraty majątku przez tego rodzaju nieroztropne działanie;
- 3) wynikające z zaniedbań przy prowadzeniu ksiąg handlowych, co mogło wskazywać na potencjalny zamiar oszustwa;
- 4) działanie polegające na ogłoszeniu upadłości w sytuacji, która do tego nie zmuszała, co mogło mieć charakter próby oszukania wierzycieli;
- 5) wynikające z niepodejmowania działań zabezpieczających w sytuacji groźby utraty majątku w wyniku prowadzenia działalności handlowej o dużym ryzyku.

67 APG 300,93/39, k. 26

68 Por. też: APG 300,93/55c, s. 635nn (1635 r.).

69 Sprawa o umyślne bankructwo przeciw Paulowi Helwigowi z 20 czerwca 1732 r. - APG 300,R/Aa,9, s. 9.

70 „*wegen seiner unvorsichtig gefühten Handlung, vorgenommene Absentirung und auf die ergangene Edictal-Citation nicht erfolgten Wiederkehr*” - APG 300,R/Aa,9, s. 19.

71 Por. list gończy wystawiony przez Radę miasta Gdańska 9 lipca 1731 r. w sprawie zbiegłego bankruta, niejakiego – nomen omen – Hermanna-Heinricha Schade – APG 300,93/55c, s. 440.

72 APG 300,R/Aa,9, s. 19 - sprawy z 1737, 1739, 1744 r. Ostatni przypadek udokumentowanego w gdańskich źródłach kryminalnych bankructwa miał miejsce w 1756 r. - sprawa niejakiego Christopha Ferdinanda Günthera, który został postawiony przed sądem ławniczym z powodu nieuczciwego prowadzenia interesów oraz próbę ucieczki z miasta przed wierzycielami: „*wegen schlechter Handlung, vorsätzlicher Betrügereien und heimlicher Flucht*” - APG 300,R/Aa,9, s. 20.

- ⁷³ Z dokładnych danych hamburskich wynika, że na ogólną liczbę 1492 bankructw mających miejsce w tym wielkim i dynamicznie rozwijającym się porcie u schyłku XVIII w. zaledwie 24 (niespełna 2%) stanowiły bankructwa umyślne – por.: Ernst Baasch, *Aus einer hamburgischen Fallitenstatistik des 18. Jahrhunderts*, Vierteljahrschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte 15 (1919), s. 537. Natomiast w Berlinie w latach 1770-1798 bankructwa stanowiły ledwo 0,2% rozpatrywanych przez tamtejszy sąd spraw karnych – zob.: *Neues Archiv der Preussischen Gesetzgebung und Rechtsgelehrsamkeit*, Bd. 1, Berlin 1800, s. 115.
- ⁷⁴ BG PAN MS 373, s. 203. Podobnie w wyroku z 1604 r.: „mit sothanen gelde guthe Leuthe in Schlick geleet und betrogen” – BG PAN MS 373, s. 197.
- ⁷⁵ Znany w całej Europie XVI w., recypowany również w Gdańsku jurysta flamandzki Jost Damhouder dokonał natomiast w swym sztandarowym dziele *Praxis rerum criminalium* (1595) następującej typologii fałszerstw monet:
- 1) bicie monet bez posiadania odpowiedniego przywileju mennicznego;
 - 2) bicie pieniędzy fałszywych;
 - 3) usuwanie napisów z powierzchni monet;
 - 4) pomniejszanie wagi monet;
 - 5) rozprowadzanie fałszywych pieniędzy.
- Jak więc widać wyróżnione przez Damhoudera w punktach 2. i 5. działania przestępcze znajdowały także odzwierciedlenie w materiale sądowym Gdańska wczesnej epoki nowożytnej. W gdańskich źródłach kryminalnych nie zarejestrowano ani jednego przypadku, wymienionego pod pkt. 1. przez Flamandczyka, bicia monet w sposób nielegalny. Przy tym należy stwierdzić, że znamieniem czynu przestępczego było tu nie wytwarzanie fałszywych monet, lecz ich bicie bez odpowiedniego przywileju nadawanego przez władzę zwierzchnią (najczęściej królewską). Analiza miejscowych akt sądowych nie potwierdza także stosowania nad Motławą techniki fałszerskiej polegającej na zacieraniu (bądź zmienianiu) napisów na awersach lub/i rewersach monet (pkt. 3. wg typologii J.Damhoudera) - Jost Damhouder, *Praxis rerum criminalium*, Cap. LXV, p. 100.
- ⁷⁶ BG PAN MS 373, s. 203; por. też: BG PAN MS 374, s. 356n (1633 r.).
- ⁷⁷ W jednym z gdańskich edyktów przeciwko fałszerstwom monet czytamy: „in den That an tagk kommet, daß sich böse leuthe finden, die auß Weiß gemachten und mit silber gradirten Kupffer allerley stücke arbeiten und andern für gutt Silber verkauffen auß Kannen, Löffel, Gürtell, imgleichen Kupffer übergulden, und für rein Goldt an Ketten, Armbender, und // dergleichen außbringen” - „Verwarnung, daß niemandt falsch Silber und geldt arbeiten soll, und daß niemandt daßelbe kauffen” (1595 r.) – APG 300,R/O,1, k. 35a-35b. Por. też: Marcin Kamler, *Falszerstwa pieniędzy w Polsce drugiej połowy XVI i pierwszej połowy XVII w.*, w: *Biedni i bogaci. Studia z dziejów społeczeństwa i kultury ofiarowane Bronisławowi Geremkowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1992, s. 118.
- ⁷⁸ Claus Brahmst, *Das hamburgische Strafrecht*, s.134.
- ⁷⁹ Claus Brahmst, *Das hamburgische Strafrecht*, s. 135. Zob. też edykty i rozporządzenia Rady miasta Gdańska w sprawie okrawania monet: BG PAN Od 5708.8§, adl. 1; Od 5718.8§, adl. 137 (1728 r.); Od 5709.8§, adl. 17; Od5719.8§, adl. 9 (1736 r.); Od 5711.8§, adl. 78 (1747 r.); Od 5711.8§, adl. 42; Od 5719.8§, adl. 103 (1752 r.); Od 5711.8§, adl. 55; Od 5719.8§, adl. 110; Od 5712.8§, adl. 83 (1765 r.); Od 5712.8§, adl. 105.
- ⁸⁰ Por.: Marcin Kamler, *Falszerstwa pieniędzy w Polsce*, s. 117.
- ⁸¹ Otto Ulbricht pisze, że fałszowanie pieniędzy należało do przestępstw częściej popełnianych przez Żydów – por.: Otto Ulbricht, *Criminality and Punishment of the Jews in the Early Modern Period*, w: *In and Out of the Ghetto. Jewish-Gentile Relations in Late Medieval and Early Modern Germany*, ed. Ronny Po-Chia Hsia, Hartmut Lehmann, Washington-Cambridge 1996, s. 53.
- ⁸² BG PAN MS 374, s. 216-217.
- ⁸³ Jeden z fałszerzy, ujęty w Gdańsku w 1633 r., współpracował z innym wykorzystując do tego celu własny dom, przy czym, jak zeznał w śledztwie, sam wykonywał potrzebne do produkcji fałszywek narzędzia – „*allerhand böße Instrumente zum falschen müntzen neu verfertiget*” – BG PAN MS 373, s. 357.

- ⁸⁴ Marcin Kamler podaje, powołując się na przykład krakowskiego złotnika, że fałszowane monety odlewano w formie glinianej – zob.: Marcin Kamler, *Falszerstwa pieniędzy w Polsce*, s. 117.
- ⁸⁵ BG PAN MS 374, s. 217. Jesienią 1652 r. Rada miasta Gdańska ostrzegała przed pojawiającymi się na rynku fałszywymi dukatami wykonanymi z miedzi i pozłoconymi: „*Zu wissen (...) eine arth falscher Ducaten sich findet, welche von Kupffer gemachet und nur verguldet ist*” – APG 300,R/O,2, k. 200a.
- ⁸⁶ „*die losse Müntze zu verfertigen, unrechtmäßig Metall, nemblich Kupffer für Silber darzu zu setzen*” – BG PAN MS 373, s. 203.
- ⁸⁷ BG PAN MS 373, s. 356n.
- ⁸⁸ APG 300,R/O,2, k. 262a. Podobnie w 1653 r. pojawiły się sfalszowane dukaty z herbem miasta Kampen i datą 1647 wykonane ze srebra i pozłocone („*inwendig von Silber und nur starck verguldet*”) – APG 300,R/O,2, k. 233a.
- ⁸⁹ W 1658 r. Rada miasta Gdańska ostrzegała przed niderlandzkimi dublonami wartymi ledwie połowę swojej wartości: „*die Dublonen zwar nicht acht Gulden webrt und also über 4 fl. zu schlecht*” – APG 300,R/O,2, k. 264b; por. też: APG 300,R/O,2, k. 275a (1660 r.), k. 309a (1668 r.), k. 321b (1672 r.), k. 328b (1674 r.).
- ⁹⁰ BG PAN MS 373, s. 187, s. 203, s. 487, s. 525, s.535; BG PAN MS 374, s. 216.
- ⁹¹ BG PAN MS 373, s. 487.
- ⁹² BG PAN MS 373, s. 609n; inny fałszerz, skazany w 1680 r., rozproszdził wśród ludności Gdańska 300 fenigów (*Rechenpfennige*) – BG PAN MS 373, s. 550n. Natomiast członkowie cytowanej już bandy fałszerzy, wyprodukowali i wprowadzili do obiegu 180 sztuk ortów – BG PAN MS 374, s. 215nn; APG 30,R/Aa,9, s. 228.
- ⁹³ Marcin Kamler, opierając się na materiale sądowym Krakowa (z Kazimierzem), Lublina i Poznania, dochodzi do konstatacji, że, jakkolwiek fałszowano wszelkiego rodzaju monety, to jednak przeważały rozmaite rodzaje talarów – zob.: Marcin Kamler, *Falszerstwa pieniędzy w Polsce*, s. 119. Z kolei J.Kurpiewski wyraża opinię, nie popartą zresztą analizą źródłową, że fałszowano przede wszystkim monety drobne – Janusz Kurpiewski, *Falszerstwa monet i banknotów*, Warszawa 1990, s. 31.
- ⁹⁴ BG PAN MS 373, s. 187 (1602 r.); s. 487 (1661 r.); s. 525n (1671 r.); s. 535 (1673 r.); BG PAN MS 374, s. 155nn (1715 r.).
- ⁹⁵ Rada miasta Gdańska wielokrotnie ostrzegała społeczność w ogłaszanych przez siebie edyktach i rozporządzeniach przed przyjmowaniem podejrzanych monet – APG 300,R/O,2, k. 43b (1611 r.); k. 140a (1631 r.). Tytułem przykładu można podać, że w edykcje z 11 lutego 1653 r. władze ostrzegały przed fałszywymi dukatami z wybitym wizerunkiem miasta Kampen i datą 1647 – APG 300,R/O,2, k. 235a-235b, natomiast w edykcje z 27 sierpnia 1672 r. polecano wystrzegać się fałszywych szwedzkich złotych z wybitą datą 1668 – APG 300,R/O,2, k. 321b. W 1660 r. na miejscowy rynek trafiły również fałszywe gdańskie orty „*in falscher materia, die wenig webrt*” – APG 300,R/O,2, k. 275a.
- ⁹⁶ APG 300,R/O,2, k. 43b. Podobnie w edykcje z 1663 r.: „*Zu wissen, demnach sich eine art falscher Gulden Stücke findet - durch welche wen sie unter andern guten gelde außgegeben werden sollten, viel Betrug und Nachtheil verursacht werden könnte*” – APG 300,R/O,2, k. 292a.
- ⁹⁷ BG PAN MS 373, s. 485; APG 300,R/Aa,9, s. 227; APG 300,R/U,3 s. 212 (1653 r.); BG PAN MS 373, s. 487 (1661 r.); s. 525n (1671 r.); s. 535 (1673 r.); s. 550n (1680 r.); s. 609n, s. 615n; APG 300,R/Aa,9, s. 227; APG 300,R/U,3, s. 214 (1689 r.); APG 300,R/O,2, k. 233a (1652 r., 1653 r.); k. 235a-235b (1653 r.); k. 236a (1653 r.); k. 262a (1657 r.); k. 263a (1657 r.); k. 275a (1660 r.); k. 276b (1660 r.); k. 292a (1663 r.); k. 309a (1668 r.); k. 312 (1669 r.); k. 314a (1670 r.); k. 320b-321a (1671 r.); k. 328b, k. 330b (1674 r.).
- ⁹⁸ BG PAN MS 373, s. 624n. Zob. też podobną sprawę z 1705 r. – BG PAN MS 374, s. 37.
- ⁹⁹ „*Meßsingsche Ringe und Meßerschalen nachdem er selbe versilbert den Leuthen betrügllicher Weiße vor gutt silber beygebracht hat*” – BG PAN MS 373, s. 550n.
- ¹⁰⁰ BG PAN MS 374, s. 156.
- ¹⁰¹ BG PAN MS 374, s. 114nn, 155nn.
- ¹⁰² APG 300,R/Aa,9, s. 12n.

PIOTR TADEUSZ GÓRSKI

Środki komunikacji gdańskiej w drugiej połowie XIX wieku na podstawie reklam z gdańskich czasopism

W drugiej połowie XIX wieku następował systematyczny rozwój nowoczesnego Gdańska, w czym znaczącą rolę odegrało zjednoczenie Niemiec¹. W pierwszych latach drugiej połowy tego wieku przemysł rozwijał się powoli, a jego szybszy rozwój nastąpił w latach 1871-1873. Powstały wówczas nowe zakłady przemysłowe, a wiele z nich rozwinęły się w duże przedsiębiorstwa kapitalistyczne. W latach 1898-1901 nastąpił drugi moment znacznego rozwoju przemysłu gdańskiego, a jego struktura uległa zmianie. Zakłady były znacznie większe i zatrudniały od kilkudziesięciu do kilku tysięcy robotników, koncentrowano produkcję, a wielkie przedsiębiorstwa skutecznie rywalizowały z małymi zakładami. Miasto stawało się również ważnym ośrodkiem administracji cywilnej i organów wojskowych, znacząco wpływających na dalszy rozwój miasta². Rozwijało się pod opieką państwa, a orędownikiem tych wszystkich przemian był cesarz Wilhelm II³.

Gdańsk stawał się miastem nowoczesnym, w miejsce dóbr wiejskich na Żuławach terytoria Wyżynach otrzymał terytoria bardziej zwarte. Zniesiono stare średnio-wieczne mury wewnętrzne, a ciasne uliczki dostosowano do nowoczesnej komunikacji miejskiej. W latach 1895-1897 zniesiono wały ziemne i resztki murów zewnętrznych, zasypiano fosy, umożliwiając rozwój przestrzeny miasta. Na ich miejsce powstały nowe ulice i zbudowano dworzec kolejowy. Ale przy tych przebudowach zniszczono wiele zabytków. Dopiero na początku XX wieku podjęto planową ochronę zabytków⁴.

Władze miejskie coraz skuteczniej zabiegały o prawidłowe funkcjonowanie

śłużb miejskich, czystość i porządek na ulicach. Zabiegano o rozwój komunikacji dalekobieżnej, do oddalonych ośrodków miejskich w Prusach i poza granicami państwa, wykorzystując wszystkie te, które wprowadzono gdzie indziej. Początkowo podstawowym były te środki komunikacji, które miały zaprzęg konny. Były one niezawodne i wykorzystywane do XX wieku, mimo wprowadzania nowoczesnych – pociągów, a potem samochodów. Ponadto, Gdańsk jako miasto portowe morsko-rzeczne, z powodzeniem wykorzystywał do komunikacji statki parowo-żaglowe, a potem wyłącznie parowe, kursujące do różnych portów nadbałtyckich i dalej oraz w żeglu-

dze przybrzeżnej i na Wiśle. Dokładano również starań o należyte funkcjonowanie komunikacji miejskiej i wprowadzono coraz to nowsze środki przeznaczone do przemieszczania się ludności. Rosnący ruch na ulicach Gdańska spowodował, że już w 1841 roku wprowadzono przepisy, które regulowały zasady ruchu miejskiego – jazdę konno, wozem, prędkość poruszania się, konie musiały być pod opieką człowieka, wyprzedzanie lewą stroną, zasady przeprowadzania oddziałów wojskowych, a na niektórych ulicach zabroniono poruszania się ciężkich pojazdów w soboty i niedziele⁵. Było to niezbędne, ponieważ w dni wolne od pracy coraz więcej Gdańszczan udawało się poza miasto, na wypoczynek, wycieczki i inne formy aktywnego spędzania czasu. Były one popularne już od lat 20. XIX wieku od wiosny do jesieni. Np. przy Bramie Wyżynnej czekały na wycieczkowiczów dorożki, wozy a nawet zwykle chłopskie furmanki, wiozące do określonego miejsca za odpowiednią opłatą.

ŚRODKI PODRÓŻY DALEKOBIEŻNEJ

Bogaci mieszczenie podróżowali własnymi powozami ze służbą. Natomiast przeważająca liczba ludności korzystała z publicznego środka transportu pocztowego – dyliżansów i furgonów. Szczytowym okresem rozwojowym komunikacji pocztowej była połowa XIX wieku, stanowiąca jednocześnie początek jej zmierzchu. Pociąg parowy, co prawda odbierał poczcie przewozy osobowe i towarowe, ale wycofane z tych linii dyliżanse i furgony mogły lepiej obsługiwać obszary pozbawione linii kolejowych.

Początkowo poczta pruska należała do powolniejszych, ale pod presją opinii publicznej władze państwowe wprowadziły szybsze, wygodniejsze i pojemniejsze dyliżanse. Król pruski Fryderyk Wilhelm II znacznie rozszerzył sieć pocztową, a Fryderyk Wilhelm III również przywiązywał wiele wagi pocztownictwie. Uważał, że dla roz-

woju przemysłu i handlu niezbędna jest szybka i sprawna korespondencja i ruch osobowy. Dlatego już w 1800 roku wymierzono wszystkie gościńce i oznaczono je kamieniami milowymi. Ponadto budowano nowe drogi, mosty oraz coraz wygodniejsze wozy do przewozu ludzi. Wprowadzono również poczty pospieszne⁶.

Na szlakach pocztowych, głównie przy różnych miejscowościach, powstawały gospody-zajazdy⁷. Pozwalały na odpoczynek ludzi i koni, oporządzenie pojazdu, jego sprawdzenie i ewentualne naprawy. Ponadto pojono konie i karmiono je. Gospody były różne, różnej wielkości, dawały więc różne usługi, w tym noclegowe i wyżywienie. W Gdańsku były trzy kategorie gospod, odpowiednio płatne.

Szlaki komunikacji lądowej i połączeń pocztowych były dobrze rozwinięte, a Gdańsk miał trzy główne połączenia oraz szereg lokalnych. Główne obejmowały: Gdańsk – Toruń – Warszawa, z możliwością dalszego połączenia ze Lwowem, Wiedniem i Stambulem; Gdańsk – Królewiec, z odgałęzieniem do Rygi, Rewla, Petersburga i Moskwy; Gdańsk – Berlin, z możliwością połączenia z Holandią, Francją, Szwajcarią, Włochami, Hiszpanią i Anglią. Natomiast lokalne obejmowały szlaki pocztowe na Pomorzu, a podmiejskie – codzienne kursy do Nowego Portu.

Główne trasy miasta z Warszawą, Królewcem i Berlinem miały stałe połączenie dwa razy w tygodniu i stanowiły dla Gdańska, do chwili wprowadzenia kolei, bardzo ważne znaczenie komunikacyjne. Z Gdańska do Warszawy podróż trwała 4 dni, a do Berlina 5 dni.

Spośród lokalnych połączeń, ważny był szlak wiodący z Gdańska do Nowego Portu. Obsługiwała go poczta wozowa – jeden zaprzęg koni na dystansie jednej mili. Odjazd następował o trzeciej rano z Gdańska przez Wrzeszcz, Nowe Szkoty i wieś Zaspą codziennie oprócz niedziel. Powrót następował w południe, przyjazd do Gdańska o piątnastej. Czas jazdy w jed-

nym kierunku wynosił około trzech godzin⁸.

Dyliżanse, były to ciężkie kryte pojazdy konne, używane od XVII do początku XX wieku⁹. Służyły do przewozu pasażerów i przesyłek pocztowych. W zależności od rodzaju pojazdu, posiadały od 5 do 23 miejsc siedzących, zaprzęgane od 2 do 4, a czasem więcej par koni. Bagaże i paczki odpowiednio zabezpieczone przed uszkodzeniem i opadami atmosferycznymi umieszczano na dachu kabiny lub w specjalnych skrzyniach umieszczonych z tyłu lub przodu pojazdu. Rozwój komunikacji pasażerskiej powodował wzrost liczby tych pojazdów, które stale udoskonalano i modernizowano. Szczyt ich możliwości osiągnięto w połowie XIX wieku, ale w drugiej połowie tego wieku stopniowo były wypierane przez rozwijającą się kolej.

Furgony, były to duże wozy konne, które służyły głównie do przewozu przesyłek pocztowych. Ponadto, w zależności od wielkości, posiadały od 1 do 3 miejsc dla pasażerów. W Królestwie Polskim wprowadzono je do użytku w 1818 roku, a ostatnie takie pojazdy na polskich drogach spotykano jeszcze nawet w końcu lat 50. XX wieku.

Nieodłącznym znakiem pojazdu pocztowego rozpowszechnionym niemal na całym świecie, była trąbka. Jej sygnał oznaczał przyjazd lub odjazd dyliżansu, a na trasie stanowił o pierwszeństwie przejazdu. Ponadto umiała czas podróży, a w razie niebezpieczeństwa trąbka wzywała pomocy¹⁰.

Wzrost przewozów pasażerskich powodował rozwój budowy dyliżansów, furgonów i innych pojazdów konnych. Nadawano im lepsze konstrukcje, a wysłużone wycofywano z eksploatacji. Na zimę wprowadzano powozy na saniach. Poczty w różnych krajach stosowały odpowiednie zewnętrzne kolory: polska poczta – zielony, a pruska – czarno-żółty.

Pojazdy konne dalekobieżne w drugiej połowie XIX wieku zaczęły powoli, ale

systematycznie wypierać kolej, chociaż polityka kolejowa państwa w stosunku do Gdańska początkowo była krzywdząca. Wynikało to głównie z niechęci wobec problematyki gospodarczej portu gdańskiego. Ponadto niechęć prywatnego inwestowania w rozwój kolejnictwa we wschodnich prowincjach pruskich, ponieważ korzyści z eksploatacji kolei na tych ubogich terenach były małe¹¹. Również sami Gdańszczanie nieco zlekceważyli nowy rodzaj lokomocji, jakim była kolej.

Dla Gdańska ważne były prace kolejowe w latach 1871 – 1914. Do najważniejszych należało otwarcie w 1877 roku linii kolejowej Malbork – Mława, której przedłużeniem w Królestwie Polskim była Kolej Nadwiślańska, łącząca Mławę ze szlakiem Warszawa – Dęblin – Lublin – Chełm – Kowel. Poza tym kolej miast nadwiślańskich na szlaku Toruń – Chełmża – Grudziądz – Kwidzyn – Malbork, otwarta w 1883 roku. Ponadto rozbudowa lokalnej sieci kolejowej normalnotorowej i wąskotorowej, w tym również na Żuławach. W 1894 roku do Gdańska przeniesiono również władze kolejowe Prowincji Prusy Zachodnie¹².

Rozwój kolei gdańskiej znacznie wpływał na wzrost ruchu osobowego, a liczba podróży ciągle wzrastała. Wymagało to rozbudowy odpowiednich obiektów do obsługi podróży, głównie dworców kolejowych. Największy z nich powstał w Gdańsku, pełniąc tę funkcję nieprzerwanie od jego początków po dzień dzisiejszy¹³. Podobne i inne obiekty kolejowe budowano w obrębie Gdańska i w dalszych odległościach od miasta¹⁴. Na dworcach kolejowych powstawały biura podróży i punkty informacyjne. Rozbudowywano również poczekalnie dla podróży oraz odpowiednio zabezpieczone perony.

Kolej stanowiła również środek komunikacji podmiejskiej, a ruch pociągów wzrastał w dni świąteczne. Aby zachęcić dojazdy do okolicznych miejscowości na wypoczynek w niedziele i święta, wprowadza-

dzono nawet bilety ulgowe. Opłaty ulgowe stosowano również w środy, czwartki i soboty z Gdańska do Wrzeszcza, Oliwy i do Sopotu. Np. w 1914 roku na trasie Gdańsk – Sopot kursowało 50 pociągów dziennie, a 19 pociągów dziennie z Gdańska do Orunii¹⁵.

Zmiany w rozkładzie jazdy pociągów ogłaszano w gazetach, wprowadzano letni plan jazdy i zimowy na różnych trasach kolejowych¹⁶. W gazetach podawano również wiadomości o różnych innych istotnych wydarzeniach na kolei, aby powiadomić o nich opinię publiczną Gdańska¹⁷. Popularyzowano wyjazdy do Berlina, skąd organizowano podróże po Włoszech, w tym pobyt nad morzem, w Rzymie i Neapolu. Taka podróż w warunkach komfortowych trwała 40 dni. Ponadto wyjazd do Aten i do Konstantynopola¹⁸.

ŚRODKI KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ

Rozwijające się miasto potrzebowało znacznych ilości środków komunikacji miejskiej – omnibusy, dorożki, powozy i wozy.

Początkowo wprowadzono konne omnibusy¹⁹. W 1864 roku istniało połączenie omnibusem od Długiego Targu przez ulicę Długą – Wysoką Bramę, Nowy Targ – Wrzeszcz – Oliwa do Sopotu. W ciągu dnia kursowały trzy omnibusy z Gdańska do Sopotu i z powrotem, a każdy z nich zabierał 21 pasażerów. Kurs kosztował z Gdańska do Sopotu 6 srebrnych groszy, a z Gdańska do Oliwy ~ guldena.

Omnibusy kursowały z kilku punktów Gdańska w różnych godzinach, głównie rano i po południu. Niektóre z nich jeździły według specjalnego regularnego planu, aby uchwycić połączenie kolejowe na dworcach pociągów osobowych udających się na południe od Gdańska²⁰. Ponadto jeździły omnibusy do określonych firm, w odpowiednich dniach tygodnia. Np. omnibusy należące do Hermana Weissa jeździły w każdą sobotę i piątek, co pół godziny, po południu z przystanku w Gdańsku do jego

instytucji i z powrotem. Cena przejazdu kosztowała 15 fenigów²¹ (il. 1).

W 1870 roku Pomorska Kolej uruchomiła przystanki kolejowe w Sopocie, Oliwie i Wrzeszczu, co stało się konkurencją dla omnibusów. Dlatego kursowały one tylko z Gdańska do Wrzeszcza i z powrotem, a kurs na tej trasie trwał pół godziny²².

Środki komunikacji o zaprzęgu konnym należały do popularnych, tanich i masowych środków podróży w mieście, poza miastem i na dalsze odległości od Gdańska. Większość mieszkańców podróżowała dorożkami i wozami, natomiast bogaci gdańszczanie kabrioletami, powozami i kolaskami. Były różnej konstrukcji i wielkości, a wiele powozów charakteryzowało się lekką konstrukcją i eleganckim wykonaniem. Pochodziły one z produkcji specjalistów gdańskich, z warsztatów miast niemieckich i z importu. Do znanych producentów pojazdów konnych należała m.in. Gdańska Fabryka Wozów, należąca do Juliusa Hybbenetha, mieszcząca się przy ul. Rzeźnickiej nr 20. Był tam duży wybór najnowszych i eleganckich wozów oraz sanek, ponadto firma wykonywała szybko i tanio naprawy²³ (il. 2). Obok niego funkcjonowała również znana Fabryka Wozów należąca do Sohra. Polecał on nowe, wysoce eleganckie podwójne kolaski, nowe powozy oraz otwarte wozy z gwarancją²⁴. Również Kolley prowadził znany Zakład Budowy Wozów w Gdańsku. Prowadził również naprawy, obramowania pojazdów i ich lakierowanie, produkował koła i zajmował się transportem. W 1906 roku z jego zakładu odstawiono 125 pojazdów²⁵. Ponadto produkował znane w Gdańsku i na Pomorzu sanki z koszem i siedzeniem tylnym. Sanki sprowadzał również z innych fabryk, spoza Gdańska²⁶.

Dorożki, były to lekkie, dwu- lub czterośladowe pojazdy o zaprzęgu konnym, do przewozu od jednego do czterech pasażerów. Początkowo były to pojazdy odkryte, a później otrzymały nakrycie w postaci składanego daszka. Były też dorożki mające stałe nakrycie dla pasażerów, a wóz-

nica znajdował się na koźle z przodu kabiny pasażerskiej. Występowały również dorożki pod nazwą fiakier i cab²⁷. Rozwój komunikacji tramwajowej ograniczał stopniowo liczbę dorożek konnych. Jednak w 1914 roku w Gdańsku było ich jeszcze 61²⁸. Dorożki przyjęły się w Gdańsku i były stałym elementem pejzażu tego miasta aż do lat 50. XX wieku.

Wielu bogatych Gdańszczan posiadało kabriolety. Były to eleganckie powozy spacerowe dwukołowe, jednokonne, wykonane na specjalne zamówienie. Wiele z nich wyposażonych było w składane zadaszanie, najczęściej z brezentu. Pojazdów tych używano w XIX i w XX wieku.

W końcu XIX wieku chętnie korzystano z powozów, najbardziej rozpowszechnionych w Europie pojazdów konnych. Był to pojazd czterokołowy, resorowany, z podnoszoną budą, zabierający od 4 do 6 osób²⁹. Obok powozów popularne były kolaski – lekkie pojazdy podobne do bryczek, odkryte, często resorowane, używane w XIX wieku.

Kolaski były popularne w Gdańsku. Należały do różnych rodzajów i były reklamowane m.in. w gazetach. Były pięknie uformowane, dobrze zakonserwowane, z drzwiczkami, które można było podczas jazdy otwierać i zamykać³⁰.

Wśród niezamożnej ludności chętnie używano wozów gospodarczych – pojazdów zaprzęgowych, przystosowanych do transportu produktów rolnych, środków produkcji oraz ludzi. Do przewozu ludzi, czyli wyjazdów okolicznościowych, wozy odpowiednio przygotowywano, aby zapewnić maksimum wygody dla podróżnych. Często wykładano je snopami, na które nakładano derki, koce lub inne nakrycia.

Wprowadzano również szybkie, ekspresowe połączenia osobowe na określonych trasach. Np. między Gdańskiem a Sopotem³¹.

W prawidłowo funkcjonującej komunikacji o zaprzęgu konnym ważną rolę odgrywały konie, które były do tego celu

specjalnie hodowane. Były odpowiednio utrzymywane i karmione, aby mogły sprostać wymogom pracy, do jakiej je przygotowywano. Hodowcy organizowali sprzedaż oraz losowanie koni np. w Inowrocławiu i w Malborku. Można tam było nabyć konie zaprzęgowe, wierzchowce i konie pociągowe, z całym ekwipażem³².

W czerwcu 1873 roku uruchomiono pierwszą, jednotorową linię tramwaju konnego z Targu Siennego do Oliwy, której właścicielem było Niemieckie Towarzystwo Konnych Kolei Ulicznych z Berlina. Po zlicytowaniu tego przedsięwzięcia, Gdańskie Towarzystwo Kolei Ulicznych otwarło nową linię: w 1878 roku, na Orunię, 1883-1887 do Dolnego Miasta, z Targu Rybnego na Dworzec Główny i na Siedlce.

W 1895 roku nastąpiła elektryfikacja linii tramwajowych, a pierwsze odcinki tej linii uruchomiono 13 sierpnia następnego roku³³. Do 1896 roku kursowały tramwaje wyłącznie konne, które wymagały dużych ilości koni, woźniców i były stosunkowo powolne jak na potrzeby dużego miasta.

W 1903 roku Gdańskie Towarzystwo Elektrycznych Tramwai dysponowało 93. wagonami tramwajami (30 wagonów motorowych 84 osobowych i 63 wagonów motorowych 82 osobowych) oraz 90. z przyczepami wagonowymi³⁴.

Przed wybuchem pierwszej wojny światowej w Gdańsku było 10 linii tramwajowych, które w znacznym stopniu ułatwiały komunikację miejską. Ponadto rozwój komunikacji tramwajowej znacznie ograniczył liczbę konnych dorożek, a po nieudanych próbach wprowadzenia taksówek w Gdańsku w latach 1913-1914, przyjęły się one dopiero po pierwszej wojnie światowej.

W latach 80. XIX wieku pojawiły się samochody osobowe, które były stale udoskonalane. Gdańsk znajdował się poza ośrodkami rozwoju motoryzacji w krajach niemieckich, a ponadto jej rozwój zależał również od rozwoju dróg i od zasobów finansowych tych, którzy zamierzali korzystać z samochodu³⁵. Intensyfikacja rozbudowy

nowoczesnej sieci drogowej i potrzeba szybkiej komunikacji, powodowały coraz powszechniejsze zainteresowanie samochodami na użytek służb publicznych, urzędów, wojska, firm i osób prywatnych. Początkowo miało to miejsce w dużych ośrodkach polityczno-wojskowo-gospodarczych, do których należał również Gdańsk. Co prawda w Gdańsku nie było ich jeszcze wiele, ale kupowali bogaci mieszczanie oraz wyżsi oficerowie armii cesarskiej. Zwano je automobilami, o 1, 2 i 4 cylindrach. W Gdańsku znaną marką był samochód „Rex – Simplex”, elegancki, otwarty, wydajny i niezawodny w eksploatacji³⁶. Samochód swym wyglądem zewnętrznym nawiązywał do powozów konnych.

Rozwój komunikacji samochodowej zmusił do organizowania składu paliw – benzyny. M.in. Felix Kawalki był dostawcą Zrzeszenia Fabryk Benzyny G.m.b.H. Altona – Elbe, jako przedstawiciel dla Gdańska i okolic³⁷.

Obok pojazdów konnych, tramwajów i pierwszych samochodów, dużą popularnością wśród mieszkańców cieszyły się rowery – pojazdy napędzane za pomocą pedałów³⁸. Początkowo były to welocypedy – mające bezpośredni napęd na przednie bardzo duże koła, zwane bicyklami. Wprowadzenie łańcucha drabinkowego, a następnie około 1886 roku łożysk tocznych i po 1888 roku opon dętkowych, doprowadziło w ogólnych zarysach do wytwarzania rowerów zbliżonych do dzisiejszej postaci.

Welocypedy stały się popularne w Gdańsku w latach 80. Różne firmy w mieście oferowały sprzedaż bicykli i tricykli, pochodzące z najlepszych fabryk. Były to pojazdy 2. i 3. kołowe, płatne gotówką lub w ratach. Ponadto oferowano bezpłatną naukę jazdy i szybką naprawę. Do znanych gdańskich magazynów tych pojazdów należał Gdański Velocyped Magazyn, należący do L. Flemminga (il. 3). Obok gotowych wyrobów sprzedawcy oferowali i inne zgromadzone nowości, w tym obwodnice kół, bezpieczne

dwukoła, tandemy młodzieżowe oraz już używane 2. lub 3. kołowe welocypedy, po odpowiednio niższych cenach. U Flemminga można było też otrzymać bezpłatnie ilustrowany cennik³⁹. Również składnica Paula Rudolpha oferowała rowery w różnych gatunkach dla panów, pań i dla dzieci. Ponadto można tam było nabyć kostiumy przydatne w jeździe rowerami, czapki, buty, trykoty, pończochy itp.⁴⁰. W Gdańsku działało wiele innych firm i magazynów sprzedających rowery, których liczba była różna. Jedne wchodziły na rynek, inne zaś znikaly lub zmieniały profil działania⁴¹.

Wiele uwagi zwracano na sprzedaż welocypedów dla dziewcząt i chłopców. Były to pojazdy 2. i 3. kołowe, pochodzące z bardzo dobrych wytwórni niemieckich i nie tylko. Ponadto sprzedawano w bardzo dobrym guście i pełnym wyborze ubrania dziewczęce i chłopięce do jazdy na rowerach⁴² (il. 4).

Wprowadzanie coraz większej liczby i coraz nowocześniejszych rowerów w Gdańsku, spowodowało wzorem innych dużych ośrodków w Niemczech i na zachodzie Europy, organizowanie kolarstwa. Stawało się ono coraz powszechniejszym rodzajem sportu obejmujący jazdę na rowerach w celach turystycznych i wypoczynkowych wśród gdańskich mieszczan. Uprawiano również sport rowerowy. Powstawały związki rowerzystów, powstał również znany Gdański Klub Rowerowy. Miał on swój znak i wybierane władze – zarząd. W drugiej połowie 80. lat XIX wieku przewodniczącym zarządu był G. Meinas, a sekretarzem W. Schulz⁴³ (il. 5).

ŚRODKI KOMUNIKACJI MORSKIEJ I RZECZNEJ

W komunikacji znaczącą rolę nadal odgrywał transport wodny – żegluga morska, przybrzeżna i rzeczna.

Zmieniał się napęd statków i ich wielkość. Parowce wyparły z ruchu towarowego i pasażerskiego żaglowce tak, że w 1883 roku parowce przewyższyły ilością żaglowce i od tego czasu przewaga parowców sta-

le rosła. Na szlakach morskich kierunki żeglugi powiązane były z kierunkami handlu gdańskiego – z portami angielskimi, duńskimi, szwedzkimi, norwesкими, pruskiemi, holenderskimi, rosyjskimi i francuskimi. Żegluga trwała cały rok, ponieważ w 1889 roku kupiectwo gdańskie zobowiązało się do opłacania lodołamaczy. Zaczęto również tworzyć regularne linie żeglugowe tak, że w 1877 roku były już cztery takie linie. Zaś na początku XX wieku Gdańsk utrzymywał regularne połączenia z portami angielskimi, niemieckimi, duńskimi i holenderskimi.

Regularne Linie Parowców na trasie Antwerpia – Gdańsk obsługiwał parowiec „Juliane Renate”, a na trasie Hull – Gdańsk parowiec „Humber”⁴⁴. Na trasie Antwerpia – Gdańsk pływał parowiec „Siedler”, a na trasie Rotterdam – Gdańsk parowiec „Lining”⁴⁵ (il. 6). Wcześniej pływał na tej trasie statek parozagłowy „Fahrenheit”⁴⁶. Statek ten pływał również do Hull. Funkcjonowała linia żeglugowa Gdańsk – Szczecin⁴⁷. Statkami tymi podróżowali również gdańszczanie w różnych sprawach, mimo grożących niebezpieczeństw na morzu⁴⁸.

Rosła popularność żeglugi przybrzeżnej. Np. Gdańskie Towarzystwo Akcyjne Statków Parowych i Kąpielisk Morskich „Wisła” oferowało atrakcyjne ceny na podróż parowcem z Gdańska do Nowego Portu i na Westerplatte. W maju ogłaszano letni plan podróży, z podaniem godziny odplynięcia, a w razie potrzeby, zwiększano liczbę statków. Bilet abonament był ważny do ostatniego dnia miesiąca, stosowano również różne ulgi⁴⁹. Ponadto towarzystwo to organizowało również podróże parowcami na trasie Gdańsk – Westerplatte – Sopot, ale przy spokojnym morzu i pomyślnym wietrze. Np. w 1893 roku statki pływały na tej trasie we wtorki, środy, czwartki i soboty⁵⁰. Ciekawa była podróż parowca na trasie Gdańsk – Westerplatte – Hel, również przy dobrej pogodzie. Na Helu statek cumował przy molo, gdzie obok, niemal przy burcie znajdowała się restauracja⁵¹. Odbywały się również podróże parowców z Gdańska do

Pucka, dokąd pływał np. parowiec „Puck”⁵² (il. 7). Ważną trasą żeglugi przybrzeżnej był szlak Gdańsk – Królewiec, obsługiwany przez znany parowiec „Julius Born”⁵³. Na tej trasie pływały też parowce – „Friede”, „Verein” i „Oliwa”⁵⁴. Później dołączył do nich parowiec „Autor” i inne, np. „Graudenz” i „Berein”⁵⁵. W 1881 roku trasę Gdańsk – Królewiec, raz w tygodniu, obsługiwał żelazny parowiec śrubowy „Królewiec”⁵⁶ (il. 8). Odbywały się również stałe rejsy na trasie Gdańsk – Elbląg⁵⁷. Zaś Zachodnio Pruskie Towarzystwo Łodzi Parowych organizowało krajoznawcze podróże m.in. przy Mierzei Wiślanej⁵⁸.

Gdańska żegluga przybrzeżna w 1913 roku miała 79 statków, w tym 10 motorowych i 40 parowych do przewozu pasażerów. Początki żeglugi pasażerskiej w Gdańsku miały miejsce w 1881 roku, a największym przedsięwzięciem żeglugowym było Towarzystwo Żeglugowe „Wisła”. Utrzymywało ono stałe linie żeglugowe na Westerplatte, do Sopotu, Pucka i innych miejscowości.

Dla gdańskiej gospodarki ważne były szlaki śródlądowe, z których najważniejsza do lat 70. była droga wiślana. Zabiegano o uregulowanie Wisły i połączenie z innymi szlakami wodnymi, ale ostatecznie rzeka ta została dostosowana do żeglugi jedynie w zaborze pruskim⁵⁹. Prace nad usprawnieniem żeglugi wiślanej władze pruskie podjęły w 1856 roku, początkowo ograniczając się do najbardziej pilnych robót, zabezpieczających, ale w następnych latach rozwijano je. Jednak prace na rzece prowadzono głównie w zakresie zabezpieczenia przed podwoziami, a potem dopiero regulacyjne. Usprawniły one żeglugę, ale tylko w dolnym biegu Wisły. Ponieważ w zaborze rosyjskim i austriackim nie przeprowadzono regulacji Wisły, od 1875 roku rzeka ta traciła znaczenie transportowe na rzecz kolei.

Wisła miała jednak nadal niemałe znaczenie dla komunikacji pasażerskiej między Gdańskiem i miastami leżącymi w granicach niemieckich.

Działały linie regularne między Gdańskiem a Tczewem, Elblągiem, Świeciem, Toruniem i innymi miastami nadrzecznymi. Organizowano stałe tygodniowe połączenia z Gdańska do miejscowości nadwiślańskich pasażerskimi statkami parowymi, które ułatwiały ruch osobowy w trudno dostępnych miejscowościach łądem⁶⁰. Na trasach tych pływały parowce mające m.in. następujące nazwy – „Neptun”, „Grandem”, „Anna”, „Gdańsk”. W latach 80. XIX wieku znanym i lubianym parowcem rzeczonym był „Gdańsk”. W obliczu zimy, już w listopadzie zawieszano kursowanie na Wiśle niektórych statków parowych, co podawano wcześniej do publicznej wiadomości⁶¹ (il. 9). Na okres zimowy żegluga rzeczna przestawała funkcjonować, ale po zejściu lodów ponownie ją uruchamiano⁶². W grudniu, np. w święta w związku ze spadkiem cen, organizowano podróże taniej podróży⁶³.

W Gdańsku rozwijały się również sporty wodne, powstawały kluby żeglarskie

i wioślarskie. Niektóre z nich działały bardzo sprawnie, odbywały spotkania i zebrań, organizowały regaty. M.in. sprawnie działał Wioślarski Klub „Wiktoria”, który posiadał swój własny znak⁶⁴ (il. 10).

Przy otwarciu sezonu żeglugowego różne firmy starały się sprzedawać m.in. płótno żaglowe, liny, flagi, kompasy i inne przydatne na łodziach i statkach materiały. W ten sposób swoje wyroby reprezentowała m.in. Fabryka Lin z ST. Petersburga w 1873 roku⁶⁵.

Różnorodne środki komunikacji odegrały znaczącą rolę w rozwoju Gdańska w drugiej połowie XIX wieku. Były one nieodłącznym elementem w życiu jego mieszkańców, którzy potrafili odpowiednio wykorzystać wszystkie te rodzaje komunikacji, jakie pojawiały się w wysoko rozwiniętych krajach zachodnich. Dlatego obok środków transportu o zaprzęgu konnym, znalazły tu miejsce o napędzie parowym, a następnie elektrycznym i spalinowym.

PRZYPISY

- ¹ Po zjednoczeniu Niemiec Gdańsk stał się istotnym elementem Rzeszy niemieckiej, która przejmowała inicjatywę w wielu dziedzinach postępu technicznego i stawała się – obok Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, trzecią potęgą gospodarczą świata. Odtąd Rzesza łączyła w sobie cechy państwa rolniczego i przemysłowego, ale z przewagą elementów ostatniego.
- ² W 1878 roku Gdańsk stał się siedzibą władz prowincjonalnych: rejencji, zarządu prowincjonalnego, konsystorza ewangelickiego, zachodniopruskiej dyrekcji ziemskiej, dwóch landartur, sądu ziemskiego, urzędu celnego, dyrekcji podatkowej, dyrekcji poczt i dyrekcji kolei. Mieściła się tu również administracja wojskowa, a od 1891 roku garnizon XVII Armii, dowództwo dywizji piechoty i innych jednostek wojskowych. W 1894 roku utworzono Szkołę Wojenną (Cieślak E., Biemat Cz., Dzieje Gdańska, Gdańsk 1969, s. 395-396).
- ³ Państwo było zainteresowane rozwojem Gdańska, który stanowił ważny ośrodek strategiczno-gospodarczo-morski w monarchii niemieckiej. Był to rozwój jednak względny, ponieważ nie dorównywał rozwojowi innych okręgów państwa. Np. na początku XIX wieku Gdańsk pod względem wielkości był na czwartym miejscu wśród miast pruskich – po Berlinie, Wrocławiu i Królewcu, a w 1910 roku aż na dziewiętnastym (Tamże, s. 422).
- ⁴ R. Lutman, Historia Gdańska w latach 1793-1918 (w:) Gdańsk. Przeszłość i teraźniejszość, praca zbiorowa pod redakcją S. Kutrzeby, Lwów-Warszawa-Kraków 1928, s. 178-179.
- ⁵ E. Włodarczyk, Kultura materialna i warunki życia ludności (:) Historia Gdańska, opracowanie zbiorowe pod redakcją Edmunda Cieślaka, Tom IV, cz. 1, Sopot 1998, s. 172.
- ⁶ K. Philipp, Zarys historii poczty ze szczególnym uwzględnieniem historii poczty polskiej, Bydgoszcz 1927, s. 51.
- ⁷ T. Chrzanowski, Karczmy i zajazdy polskie, Warszawa 1958; Wzory na domy zajazdowe przy drogach bitych projektowane i litografowane w Dyrekcji Jeneralnej Korpusu Inżynierów Dróg i Mostów, Warszawa 1824.

- ⁸ L. Zimowski, *Geneza i rozwój komunikacji pocztowej na ziemiach polskich*, Warszawa 1972, s. 153, przypis 30.
- ⁹ Pierwsze dyliżanse pojawiły się w Anglii w 1640 roku, a następnie we Francji w 1680 roku. Austria zaczęła je stosować od 1794 roku, Prusy od 1812 roku, a Rosja w pierwszej połowie XIX wieku. Poczta Księstwa Warszawskiego wprowadziła dyliżanse do regularnego ruchu pasażerskiego w 1809 roku. Kursowały one na trasach, początkowo Warszawa – Poznań, a następnie Warszawa – Wrocław i Warszawa – Gdańsk. Ostatni dyliżans opuścił Warszawę około 1911 roku (Muzeum Poczty i telekomunikacji we Wrocławiu, oprac. Lucyna Lipińska, Wrocław 2001, s. 57).
- ¹⁰ O Trąbce pocztowej. Sygnały pocztowe. Sztuki harmonijne do przygrywania na dwie lub trzy trąbki pocztowe, Warszawa 1817; L. Zimowski, *Geneza i rozwój komunikacji pocztowej na ziemiach polskich*, Warszawa 1972, s.253-254.
- ¹¹ J. Stanielewicz, *Rola portów bałtyckich Szczecina, Gdańska i Królewca na tle zaplecza i przedpola portowego w latach 1815 – 1914 (wersja skrócona)*, Prace Naukowe Politechniki Szczecińskiej, Nr 67, Instytut Nauk Ekonomicznych i Społecznych, Szczecin 1976, s.43. W 1852 roku zaczęto budować linię kolejową Berlin – Królewiec, otwartą w 1857 roku. Wiodła ona przez Piłę – Bydgoszcz – Tczew. Druga linia wybudowana w 1873 roku również omijała Gdańsk, idąc przez Piłę – Chojnice – Tczew. Piława otrzymała połączenie kolejowe z Królewcem w 1865 roku, a Gdańsk z Nowym Portem w dwa lata później. Szczecin z ośrodkami gospodarczymi Śląska połączono kolejną w 1846 roku. Królewiec połączono z Królestwem Polskim dwiema liniami – w 1873 roku przez Grajewo i w 1874 roku przez Toruń. Takie połączenie Gdańsk otrzymał dopiero w 1877 roku po połączeniu z Warszawą przez Malbork i Mławę. Mimo wczesnej budowy kolei między Gdańskiem a Szczecinem, ruch bezpośredni aż do Hamburga uregulowano dopiero w 1900 roku (Lutman, s. 182).
- ¹² Dyrekcja Kolei miała kompetencje władz prowincjonalnych. Zajmowała się ona problematyką prawną, organizacyjną, techniczną i gospodarczo-finansową budowy oraz eksploatacji linii kolejowych, przewozu towarowego i pasażerskiego. Prowincja Prusy Zachodnie podlegała Dyrekcji Kolei w Bydgoszczy, a od 1894 roku Dyrekcji Kolei w Gdańsku.
- ¹³ S. Wilimberg, *Dworce osobowe Gdańska na tle rozwoju kolei*, „Teki Gdańskie”, t. IV, 2002, s. 111 nn.
- ¹⁴ Prace nad budową różnych obiektów kolei żelaznej potrzebowały coraz więcej pracowników. Dlatego organizowano nabór robotników do budowy na dworcach kolejowych w Gdyni, Oliwie, Sopocie, Redzie, Bożepolu i w Łęborku. Zapewniano im odpowiednie warunki pracy i placę (Reklama „Danziger Zeitung”, dalej RDZ, 1869, nr 5516).
- ¹⁵ A. Romanow, *Warunki życia ludności Gdańska (w:) Historia Gdańska*, s. 449.
- ¹⁶ RDZ 1872, nr 7257; 1872, nr 7330. Bywało, że wstrzymywano niektóre pociągi, np. na trasie Gdańsk – Sopot (Tamże 1876, nr 9724).
- ¹⁷ Tamże, 1877, nr 10495.
- ¹⁸ Tamże, 1881, nr 12690.
- ¹⁹ Omnibusy, były to czterokołowe pojazdy zaprzęgowe, kryte, przewożące średnio 10-15 pasażerów, a wiele z nich nawet ponad 20 pasażerów. Obsługiwały linie komunikacji publicznej. Początkowo były zawieszane na pasach rzemiennych, a od XVIII wieku na resorach. Pierwsze pojawiły się we Francji w XVII wieku.
- ²⁰ RDZ 1873, nr 7874; 1875, nr 9277.
- ²¹ Tamże, 1881, nr 12809.
- ²² *Monographien Deutscher Städte*, Danzig, Danzig. VI, opracowanie zbiorowe, Oldenburg 1914, s. 73.
- ²³ RDZ 1881, nr 12823.
- ²⁴ Tamże 1883, nr 13854.
- ²⁵ „Oliver Nachrichten” (dalej ON) 1907, nr 18.
- ²⁶ Tamże, 1907, nr 94.
- ²⁷ Dorożki wprowadzono w Rosji na początku XIX wieku do komunikacji miejskiej za opłatą taksy za jazdę, którą ustalały władze miasta. W Warszawie pojawiły się w 1818 roku, a stąd

nazwę dorożka dla pojazdów konnych do wynajęcia przejął Berlin. Niebawem dorożki rozpowszechniły się w królestwie pruskim, przyjmując nazwę Droschke. We Francji wprowadzono dorożkę w 1640 roku pod nazwą fiakier. Nazwa ta wywodziła się stąd, że biuro wynajęcia tych pojazdów znajdowało się w gospodzie Pod św. Fiakriuszem w Paryżu. Natomiast cab, był to konny pojazd dwukołowy, z kabiną pasażerską obudowaną z trzech stron i wysokim kozłem dla woźnicy w tyle nadwozia. Pojazdy tego rodzaju używano do początków XX wieku.

²⁸ Romanow, Tamże, s. 450.

²⁹ Na ziemiach polskich nazwa powóz była używana od połowy XIX wieku, obok nazw faeton i kocz.

³⁰ RDZ 1878, nr 11131.

³¹ „Tageblatt” 1846, nr 18.

³² RDZ 1883, nr 13901.

³³ W 1895 roku firma Allgemeine Elektrizitätsgesellschaft z Berlina wykupiła akcje gdańskich spółek komunikacji miejskich, przystępując do elektryfikacji linii tramwajowych. W 1899 roku powołano w Nowym Porcie Gdańskie Towarzystwo Tramwajów Elektrycznych S.A., należące do Towarzystwa Akcyjnego Kummer z Drezna, które uruchamiało linie tramwajowe podmiejskie (Cieślak, Biernat, s. 449).

³⁴ Monographien, s. 74. Na rozwój linii tramwajowych znaczny wpływ miała budowa elektrowni w Gdańsku. 18 czerwca 1892 roku Senat miasta zdecydował o budowie elektrowni, jako jeden z priorytetowych obiektów w Gdańsku niezbędny dla rozwijanej się gospodarki, transportu i codziennych potrzeb miasta. W 1897 roku władze miasta przeznaczyły znaczne środki na dalszą rozbudowę elektrowni, która w 1898 roku uzyskała pełną moc produkcji prądu (40 Jahre. Städtisches Elektrizitätswerk Danzig, Danzig 1933, s. 7-9; Bürgerbuch der Stadt Danzig, Danzig (1913), s. 341 nn; Danzig und seine Bauten, Berlin 1908, s. 356 nn.).

³⁵ Przemysł samochodowy powstawał głównie w tych ośrodkach, w których rozwijały się zakłady maszynowe, elektryczne, metalowe i inne, mające wpływ na motoryzację. O rozwoju motoryzacji samochodowej w Niemczech: A. Kuba, J. Hansman, Dzieje samochodu, Katowice 1989, passim; K. Groniowski, Z dziejów motoryzacji, Warszawa 1963, passim; W. Rychter, Dzieje samochodu, Warszawa 1987, wyd. 4., passim.

³⁶ ON 1904, nr 4.

³⁷ Tamże, 1907, nr 76. Po wprowadzeniu silnika spalinowego popyt na paliwa samochodowe pokrywały destylatory z ropy, zaś właściwości benzyn zależały wówczas od pochodzenia ropy. Znaczne polepszenie jakości benzyny nastąpiło od 1913 roku, po wprowadzonej do produkcji metody krakowania.

³⁸ Rower rozwinął się początkowo głównie w Niemczech. Ich pierwszymi twórcami byli niezależnie od siebie Niemcy: w 1844 roku Gottlieb Mylius i w 1853 roku Philip M. Fischer, a potem również w 1861 roku Francuzi P. i E. Michaux. Byli oni twórcami pojazdów zwanych wówczas welocypedami. Zastosowanie w 1869 roku łańcucha drabinkowego, umożliwiło wyrównanie wielkości kół i przeniesienie napędu na tylne koło. Zaś sama nazwa rower wywodzi się od nazwy angielskiej firmy „Rover”, która pod koniec XIX wieku rozpoczęła wielkoseryjną produkcję tych pojazdów. Ponadto „Rover”, to po angielski wędrowiec, włóczęga.

³⁹ RDZ 1887, nr 16536, nr 16704, nr 16764; 1888, nr 17034, 17189; 1892, nr 19592; 1893, nr 20047; „Adress – Buch” (dalej AB) 1890, cz. V, s. 10.

⁴⁰ RDZ 1890, nr 18234; 1891, nr 18829. Rudolph prowadził również wyprzedaż rowerów po kosztach własnych i nawet niższych z powodu zakończenia sezonu. Proponował dogodne warunki nabycia i polecał panom interesujące wyposażone rowery, ponadto zapraszał do obejrzenia ich osobiście, aby przekonać się o ich niskiej cenie. Przy tej okazji zachęcał do kupowania ubrań do rowerów, zakietów, spodni i butów, po 1/3 wartości, aż do wyprzedania towarów (Tamże 1893, nr 20362).

⁴¹ AB 1897, cz. VI, s. 13; 1899, cz. II, s. 22.

⁴² RDZ 187, nr 10487; 1883, nr 14014; 1889, nr 17678.

- ⁴³ Tamże, 1886, nr 15702.
- ⁴⁴ RDZ 1874, nr 8544. Wcześniej pływał tam statek parowy „Oliwa” (Tamże, 1858, nr 42).
- ⁴⁵ Tamże, 1892, nr 19637.
- ⁴⁶ Tamże, 1859, nr 222.
- ⁴⁷ Tamże, 1858, nr 14.
- ⁴⁸ Żegluga była nadal niebezpieczna, na co wpływ miały: jeszcze słaba konstrukcja statków, słabe oznakowanie wybrzeży, mało precyzyjne instrukcje nawigacyjne i brak odpowiedniej łączności z lądem. Na przykład w latach 1867-1872 na wybrzeżu gdańskim od Rzucewa do Elbląga wydarzyło się 71 katastrof morskich spośród statków niemieckich, angielskich, holenderskich, szwedzkich i norweskich. Najczęstszą przyczyną katastrofy było zejście z kursu lub utrata wyposażenia, głównie w czasie sztormu lub zimą (Cieślak, Biernat, s. 407).
- ⁴⁹ RDZ 1890, nr 18303.
- ⁵⁰ Tamże, 1893, nr 20243.
- ⁵¹ Tamże, nr 20191.
- ⁵² Tamże, 1881, nr 12743; 1883, nr 13794; 1883, nr 14295.
- ⁵³ Tamże, 1858, nr 16.
- ⁵⁴ Tamże, 1874, nr 8544.
- ⁵⁵ Tamże, 1881, nr 12695; 1892, nr 19632.
- ⁵⁶ Tamże, 1881, nr 12690.
- ⁵⁷ „Tageblatt” 1846, nr 18.
- ⁵⁸ RDZ, 1883, nr 13960.
- ⁵⁹ Zabiegano u rządu austriackiego o połączenie Wisły przez San z Dniestrem, aby otworzyć połączenie śródlądowe Bałtyku z Morzem Czarnym, ale tego projektu nie zrealizowano (Tamże, s. 412).
- ⁶⁰ RDZ 1876, nr 9970; 1877, nr 10639.
- ⁶¹ Tamże, 1885, nr 15517; 15536.
- ⁶² Tamże, 1887, nr 16331.
- ⁶³ Tamże, 1881, nr 12743.
- ⁶⁴ Tamże, 1889, nr 17776.
- ⁶⁵ Tamże, 1873, nr 7813.

MARIA BOGUCKA

Gdański kat

– PERSONA TAJEMNICZA

Literatura na temat zawodu kata jest w Polsce stosunkowo uboga. Jedyne właściwie większe studium to interesująca książka Hanny Zaremskiej, *Niegodne rzemiosło*¹. Autorka koncentruje się w niej na schyłku średniowiecza i początkach ery nowożytnej, obejmując badaniem archiwa miejskie Krakowa, Poznania, Lublina, Sanoka, Żywca; wykorzystala także utwory literackie /*Rej*, *Klonowic*/. Sporo o kacie pisali także w swych pracach o wymiarze sprawiedliwości i przestępczości W.Maisel² i M.Kamler³. Ten ostatni zajął się bardzo ciekawą sprawą powiązań między katem a światem przestępczym /uprawianie paserstwa/⁴. O kierowaniu przez kata nierządem w miastach pisał A.Karpiński⁵.

Zaremska w swej pracy nawiązuje do historiografii niemieckiej i francuskiej, która rozpatruje działalność kata w kontekście społeczno-mentalnym dawnych epok, plasujących ten zawód wśród „rzemiosł niegodnych”, splamionych krwią⁶. Niestety nie rozszerzyła ona swej kwerendy na teren Prus Królewskich, w tym na Gdańsk.

O gdańskim kacie wiemy dotąd niewiele. Jego mroczna postać pojawia się, choć niewyraźnie, to jednak dość często w źródłach. Siedemnastowieczny opis Gdańska pióra Reinholda Curicke⁷ nie wspomina go wcale, podając jedynie informacje o miejscach wymierzania kar – Wieży Więziennej, Katowni i przęgierzu. P.Simson w swej fundamentalnej pracy o dziejach Gdańska⁸ wymienia również więzienie i miejsca kaźni, analizuje także system kar /w tym kary „hańbiące”, poprzedzające karę właściwą,

jak ciągnięcie na osłej skórze głównymi ulicami na miejsce stracenia, zaszywanie w skórę końską przed powieszeniem/ oraz informuje, że ścięcia miały miejsce na Długim Rynku /dla znakomitych osób/ albo przed Wieżą Więzienną /dla pospolitych przestępców/; palenie odbywało się na Targu Węglowym lub pod miastem na Wzgórzu Szubienicznym /przy drodze ku Oliwie/. Tutaj też łamano skazanych kołem /drugie koło znajdowało się na Targu Drzewnym/. Simson opisuje pokrótce ceremonie towarzyszące remontom szubienicy; piszą o nich także inni badacze⁹.

Ceremonie te miały specjalnie ważne społecznie znaczenie, nie były jedynie teatralnym spektaklem mającym zabawić widzów. Ponieważ narzędzia tortur, jak i te służące do egzekucji, łączyły się w średniowieczu i czasach nowożytnych z tabu spo-

lęcznym, bezpośredni kontakt z nimi plamił, przynosił ujmę czci. Aby więc rzemieślnicy niezbędni do pracy przy konserwacji szubienicy nie lękali się, że zostaną przez kontakt z nią zbrukani, nadawano reperacjom charakter obrzędowego rytuału. Zachował się opis takiego rytuału z roku 1680. Obowiązane do naprawy szubienicy cechy w uroczystym orszaku, z chorągwiami, stawily się najpierw przed ratuszem Głównego Miasta, gdzie pozdrowili je rajcy i uczęstowali piwem w ratuszowej piwnicy. Potem rzemieślnicy pomaszzerowali przed domy rajców – opiekunów / każdy cech miał dwu rajców nad sobą /, gdzie potraktowano ich winem. „I odbywało się to w następującym porządku: pierwszy był cech cieśli, około 180 ludzi, wraz z 6 bębniami i 3 piszczałkami, z chorągwią czerwono-białą. Drugi był cech murarzy w składzie 206 ludzi, 4 bębniaków, 4 fletnistów, i błękitna chorągiew. Trzeci był cech kowali, wraz z rzemieślnikami inkorporowanymi, 223 ludzi uzbrojonych, 6 bębniaków i trzech fletnistów, błękitna chorągiew. Czwarty był cech cieśli okrętowych, 186 ludzi, bez broni, ale z toporami, trzech bębniaków, dwu fletnistów i czerwono – biało – niebieska chorągiew”¹⁰. Przy wtórce dziarskiego marsza rozochoceni trunkami rzemieślnicy ruszyli pod miasto, na miejsce gdzie między Gdańskiem a Oliwą wznosiło się złowrogi urządzenie: szubienica. Po przeprowadzeniu koniecznych prac znowu sformowali pochód i powrócili z muzyką i okrzykami do Gdańska. Odbycie remontu w rytualnej oprawie, przekształcenie go w miejską uroczystość i wciągnięcie w imprezę dziesiątki i setki osób, neutralizowało hańbę związaną z bezpośrednim kontaktem z urządzeniami noszącymi piętno tabu.

Być może to właśnie było powodem, iż w Gdańsku – jak przynajmniej twierdzi Simson – kat nie był postrzegany jako figura nikczemna, skalana przez swój zawód, tak iż należało omijać go z daleka. „Der Scharfrichter war eine volkstümliche Persönlichkeit und wurde allgemein mit seinen Vornamen und dem Meistertitel

bezeichnet” – czytamy w simsonowskiej historii Gdańska¹¹. W XII w. takim szanowanym katem był przez wiele lat w Gdańsku Mistrz Gottsnalk¹².

Sprawa jest interesująca i na pewno wymagałaby dalszych badań źródłowych, na podstawie posiadanych przeze mnie informacji nie umiem jej wyjaśnić. Rozporządzałem natomiast odnalezionym przypadkowo w gdańskim archiwum cennikiem usług kata w XVII w., który może poinformować o sytuacji materialnej i stopniu zamożności tego funkcjonariusza wymiaru sprawiedliwości, co na pewno wiązało się do pewnego stopnia z jego pozycją społeczną.

Cennik ów odnalazłam przed 50 laty !/ zбираjąc materiały do dziejów gdańskiego rzemiosła w księdze zawierającej m.in. akta cechu złotników¹³. Zawiera on następujące pozycje: wychłostanie – 2 floreny, rozciąganie – 2 floreny, wypalenie znamienia – 2 floreny, ścięcie, powieszenie, wbicie głowy na pal – po 3 floreny, łamanie kołem – 4 floreny + 2 floreny za koło, ciągnięcie kobiety na skórę – 4 floreny + 1 floren za skórę, za rwanie szczypcami po 1 florenie za każdy raz, za spalenie skazańca – 4 floreny, za pogrzebanie poza miastem zwłok skazańca – 15 florenów, jeśli takie pogrzebanie miało miejsce na wsi – 9 florenów. Za powieszenie lub ścięcie skazańca na wsi, wieś płaciła 10 florenów.

Jak wynika z cennika kat gdański działał nie tylko w mieście ale także wykonywał wyroki w okolicznych wsiach. Dodatkowy zarobek stanowiło dostarczanie przez niego akcesoriów potrzebnych do egzekucji /koło,skóra/. Wysokość wynagrodzenia zależała od wysiłku koniecznego dla wykonania poszczególnych rodzajów tortur i sposobów uśmiercania.

Opłaty wymienione w cenniku należy uznać za atrakcyjne. Oto kilka danych porównawczych. Mistrz garbarski za wygarbowanie 1 sztuki skóry krowiej /proces długotrwały i skomplikowany/ brał w Gdańsku w latach 30-tych XVII w. ~ florena¹⁴. Za wykonanie polerowanego hełmu płatnerz w r.1612

otrzymywał 3,5 florena /w sumę należy wliczyć obok pracy także koszt surowca/¹⁵. Cieśla okrętowy wedle taryfy z końca XVI w. obowiązującej aż do końca niemal XVII w. zarabiał dziennie 10-15 groszy a więc 1/3 – ~ florena¹⁶. Tak więc kat, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę dużą liczbę spraw karnych z udziałem tortur, często kończących się skazaniem na śmierć, jakie miały miejsce w Gdańsku w XVII w., musiał zarabiać znacznie lepiej niż mistrz cechowy, reprezentant średnich warstw mieszczaństwa. Miał przy tym znaczne możliwości uzyskiwania dodatkowych dochodów w związku z wykonywaniem swych „usług” na wsi, a także z prowadzenia różnych, nie zawsze legalnych procederów /organizowanie prostytucji, paserstwo, przyjmowanie łapówek od rodzin skazanych za łagodzenie ich cierpienia np. poprzez podawanie środków oszłamiających lub przywiązywanie woreczka z prochem w okolicach serca u osób skazanych na spalenie¹⁷. Aktywny, pracowity kat mógł się z pewnością nie tylko utrzymać sam ale zapewnić byt swej rodzinie. Koszta utrzymania 1 osoby w Gdańsku w r.1650 szacuje się na ~ florena dziennie¹⁸. Kat mógł liczyć nie tylko na dostatnie życie ale zapewne miał możliwości wzbogacenia się.

Być może właśnie materialna atrakcyjność tego zawodu neutralizowała po części w Gdańsku jego negatywny społeczny odbiór. W tym kierunku działał także fakt, że egzekucje odbywały się tu podobnie jak remonty szubienicy, pod osłoną starannie wyreżyserowanego rytualnego ceremoniału. Francuz Charles Ogier, który bawił w Gdańsku w latach 30-tych XVII w. tak opisywał widzianą tu egzekucję: „Widziałem jako człeka skazanego na śmierć prowadzono przed sędziów, aby wysłuchał wyroku na siebie. Kapłan mu towarzyszył

a za skazanym, z rękoma w tył skrępowanymi kroczącym, szedł kat¹⁹. Kat nie jest tu więc centralną figurą w rozprawie, większą rolę grają sędzia i duchowny, osoby reprezentujące nie wymierzanie kary, lecz sprawiedliwość i pociechę w wierze.

Skazany prowadzony był na miejsce stracenia jak w uroczystej procesji /jeśli po torturach nie był w stanie iść niesiono go na noszach/, w której brały udział tłumy ludzi. Orszak zatrzymywał się mniej więcej w połowie drogi prowadzącej ku szubienicy, koło małego domku zwanego „Jeruzalem”. Tu wręczano delikwentowi tradycyjny puchar z ostatnim napojem. Po przybyciu na miejsce inscenizowano skrócony przebieg procesu, co miało stanowić pouczające memento dla zebranych wokół widzów: „taki jest obyczaj, że sędzia takiego jeszcze raz publicznie przesłuchuje i że on zwyczajnie do wszystkiego się przyznaje; wtedy dopiero sędzia ogłasza wyrok, który koledzy jego już byli wydali”²⁰. Znow więc nie kat, lecz sędzia znajdował się w sytuacji centralnej postaci, przywracającej porządek społeczny, zburzonej przez występki popełnione przez skazańca. Odegranie spektaklu procesu przed zebranymi stanowiło zapewne przeciwwagę do sceny egzekucji, która stawała się tylko uzupełnieniem, finałem całej sprawy. W ten sposób kat zostawał w jakimś sensie „odciążony” od odium społecznego, jaki wywoływać musiało jego krwawa, brutalna rozprawa ze skazanym²¹. Być może ten właśnie gdański zwyczaj publicznej demonstracji procesu spowodował osłabienie tabu związanego z zawodem kata, zjawisko sygnalizowane przez P. Simsona. Ale jeśli nawet tak było, to potrzebne są dalsze badania źródłowe, które rzucają więcej światła na tajemniczą jeszcze dziś postać gdańskiego kata.

PRZYPISY

- 1 H.Zaremska, Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV-XVI w., Warszawa 1986.
- 2 W.Maisel, Sądownictwo miasta Poznania do końca XVI w., Poznań 1961.

- ³ M.Kamler, Świat przestępczy w Polsce XVI i XVII w. ,Warszawa 1991; tenże, Rola tortur w polskim sądownictwie miejskim drugiej połowy XVI i pierwszej połowy XVII w. , Kwartalnik Historyczny, 1988, z.3, ss.107-125. O kacie wileńskim pisał swego czasu J.Obst, Kat miasta Wilna, „Litwa i Ruś”, 1913, z.1, ss.12-40, z.2, ss.96-110, z.3, ss.163-173. Istnieje też popularna raczej praca S.Wałęgi, O katach, hyclach i oprawcach w dawnym Toruniu, Rocznik Toruński 1975, ss.275-311. Ostatnio M.Trzcziński wydał książkę pt. Miecz katowski, przęgierz, szubienica. Zabytki jurysdykcji karnej na Dolnym Śląsku /XIII-XVIII/, Wrocław 2001, nawiązując do tego nurtu polskiej historiografii, który bardziej zajmuje się narzędziami pracy kata, niż samą jego postacią.
- ⁴ M.Kamler, op.cit. s.126-127.
- ⁵ A.Karpiński, Prostyucja w dużych miastach polskich w XVI i XVII w. /Kraków, Lublin, Poznań, Warszawa/, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, 1988, z.2, ss.277-304.
- ⁶ O.Beneke, Von unehrlichen Leuten. Cultur-Historische Studien und Geschichten, Hamburg 1863; W.Danekert, Unehrlliche Leute. Die verfermte Berufe, Bern 1963; J.Lestocquoy, Inhonesta mercimonia, w: Melanges Louis Halphen, Paris 1951; A.Keller, Der Scharfrichter in der deutsche Kulturgeschichte, Hildesheim 1968; A.Delarue, Le metier de bourreau, Paris 1979; R. van Dülmen, Genellschaft der frühen Neusüt. Kulturelles Handels und sonaker Prozes, Wien. Kölno Weimar 1993, zał.str.104 i nast.
- ⁷ R.Curicke, Der Stadt Danzig historische Beschreibung, Amsterdam-Danzi 1687.
- ⁸ P.Simson, Geschichte der Stadt Danzig, t.II, Danzig 1918, ss 528-529.
- ⁹ Por.M.Bogucka, Życ w dawnym Gdańsku, Warszawa 1997, ss.181-193.
- ¹⁰ Jw.s.184.
- ¹¹ Por.przypis 8.
- ¹² Jw.
- ¹³ Archiwum Gdańskie 300,93/19 s.318ab.
- ¹⁴ M.Bogucka,Gdańsk jako ośrodek produkcyjny w XIV-XVII w.,Warszawa 1962,s.240.
- ¹⁵ Jw.s.241.
- ¹⁶ Jw.s.247.
- ¹⁷ M.Bogucka, Życ w dawnym Gdańsku, s.188.
- ¹⁸ M.Bogucka, Gdańsk jako ośrodek produkcyjny, s.259
- ¹⁹ Ch.Ogier, Dziennik podróży do Polski 1635-36, Gdańsk 1950-53,wyd.W.Czapliński,t.II s.91.
- ²⁰ Jw.
- ²¹ Takiego „udomowionego”, obłaskawionego kata, w mieszczańskej kamizelce bez rękawów i koszuli, przedstawił Daniel Chodowiecki na swej rycinie „Egzekucja”.

PETER LETKEMANN

Weinhandel im alten Danzig

Im wiederhergestellten Artushof in Danzig, dem historischen Versammlungs- und Festraum der städtischen Kaufmannschaft, gibt es heute eine kleine Ausstellung zur Geschichte des Gebäudes. Dort sind einige als Faksimile ausgestellte Seiten der Weinkarte des in den unteren Gewölben gelegenen Ratskellers aus dem Jahr 1907 zu sehen. Es kann für uns unerheblich sein, ob dieses Etablissement als Gourmettempel oder nur als einfaches bürgerliches Lokal der Danziger Stadtgesellschaft gegolten hat; jedenfalls läßt sich an einer solchen Karte ungefahr ablesen, was von den Danzigern nicht unbedingt getrunken, so doch zumindest ihnen angeboten wurde. Für Weinkenner sei ein kurzer Blick auf die Weinkarte geworfen: Es gab mehrere Sorten Burgunder rote, weiße und moussierende; von diesen kostete z. B. ein „Chablis“ oder „Corton“ von 1904 die Flasche 2 Mark, ein „Chambertin“ von 1893 5 Mark, ein „Musigny“ von 1885 schon 11 Mark, und (als Krönung) ein „Clos de Vougeot“ 25 Mark. Weiße Bordeaux-Weine waren preiswerter: Eine Flasche „Haut Preignac“ kostete 1,75 Mark, ein „Chateau de Suduiraut“ von 1893 schon 6 Mark.

Diese kleine Auswahl dürfte repräsentativ gewesen sein für die damalige Zeit, bietet aber auch nichts Außergewöhnliches. Wie in anderen großen Handelsstädten Mitteleuropas war auch in Danzig der Wein durch die Jahrhunderte ein begehrtes Handels- und Konsumgut, der in zahlreichen Trinkstuben öffentlich ausgeschenkt wurde. Bereits im Jahr 1358 wird in der Breitgasse nahe dem Krantor ein Gastwirt erwähnt, und der städtische Weinschank ist seit 1419 nachweisbar. Während die Zahl dieser Gast- und Trinkstuben in der aufstrebenden Hansestadt naturgemäß weiter

zunahm, beschloß der Rat um 1650 die Errichtung des erwähnten Ratskellers, der nicht nur als Konkurrenz zu den privaten Etablissements gedacht war, sondern auch den dort teilweise praktizierten gesundheitsschädlichen Verfälschungen der Weine vorbeugen sollte. Ob Ratskeller, Weinlokale oder Probierstuben, ob Großhandler oder Gastronom – sie alle hatten Teil am Wirtschaftsleben ebenso wie am Erscheinungsbild der Stadt und konnten oft, wie etwa ein Blick auf den Annoncenteil der Danziger Zeitungen oder sonstiger Periodika verrät, auf eine lange Tradition zurückblicken.

Als Resumee dieser kleinen Vorbemerkung läßt sich festhalten, daß es beim Weinkonsum der

Danziger nichts Auffälliges zu beobachten gibt; er richtete sich nach Angebot und Nachfrage und hatte allenfalls die Handelskonjunkturen oder die Konkurrenz der übrigen alkoholischen Getränke zu gewartigen. Weitaus vielfältiger waren die Praktiken des Weinhandels, da hier häufig handfeste kommerzielle Interessen der Kaufleute wie auch des Stadtreghments berührt wurden und der hier das Thema sein soll. Im gamenten läßt sich sagen, daß der Wein im alten Danzig diejenige Rolle gespielt hat wie in anderen großen Städten Mitteleuropas auch, die nicht in einem Anbaugebiet gelegen waren. Er war ein Luxusartikel und entsprechend teuer, vor allem von je weiter er herkam; er wurde nur von den wohlhabenderen Bevölkerungsgruppen konsumiert und der Handel mußte besondere Auflagen beachten, um die leichtverderbliche Ware vor Verfall oder auch vor Verfälschung zu schützen. Die Obrigkeit hatte auch deswegen ein besonderes Auge auf die Organisation des Weinhandels, weil der Import – naturgemäß sehr geschätzten – Südwine ein äußerst unsicheres Geschäft blieb und sowohl die Vorratshaltung als auch die Preisgestaltung einer ordnenden Hand bedurften.

~Dennoch – und das macht die Aufgabe hier so schwierig – gibt es bisher keine zusammenfassende Darstellung des Weinhandels in Danzig. Die Quellen liegen verstreut im wesentlichen im domigen Stadtarchiv wie auch in der Stadtbibliothek, und in den ansonsten verdienstvollen Publikationen zur Danziger Wirtschaft- und Handelsgeschichte wird nur gelegentlich etwas mehr mitgeteilt als die bloßen Umsätze, die Preise, die Herkunft und (vielleicht) die Somen der Weine. Gemessen an dem knappen verfügbaren Raum sollen hier lediglich einige Schlaglichter auf dieses Thema geworfen werden, ohne daß

eine besondere Systematik oder gar Vollständigkeit zu erreichen gewesen wäre.

Der Weinhandel und der Weinverkauf (= Absatz) waren in Danzig bestimmten Beschränkungen unterworfen. Wer in der Stadt Wein verkaufen wollte, mußte ihn zuvor auf das Rathaus bringen, dort prüfen und den Preis feststellen lassen. Wollte der Händler den Wein nicht nach der Taxe verkaufen, mußte er ihn binnen drei Tagen aus der Stadt schaffen. Eine unbegrenzte Strafe gab es, wenn der Wein in einem Keller später ein anderer war, als er beim Prüfen ursprünglich befunden worden war. Niemand durfte daher in einem Keller mehr als einerlei Sorte Wein feilbieten. Zum Maminitermin (11. November) wurden alle alten Weine von Ratleuten untersucht; erwiesen sich die Weine als „böse“, d. h. nicht mehr brauchbar, so sollte man den Behältnissen die Böden ausschlagen. Diese Bestimmungen galten sämtlich schon vor dem 15. Jahrhundert und sind in der ältesten Danziger Willkür von 1455 in den Abschnitten 127-129 enthalten. Ebenso gab es Festlegungen für die Maße, die bis ins 18. Jahrhundert gebräuchlich waren und z. T. recht exotisch klingen, wie Stof, Pipen, Oxhoft, Ohm; dann die etwas bekannteren wie Fuder, Last, Tonne oder Faß.

~Bevor die Inhalte solcher Gefäße näher zu betrachten sind, soll noch etwas zu den Handels

gewohnheiten beim Wein gesagt werden. Es lag nahe, daß beim Umsatz eines relativ kostbaren und begehrten Artikels sich naturgemäß auch der Fiskus beteiligte. Im Danziger Stadtrecht werden im Kapitel über die Kämmerei auch die Stadtkassen und deren Einkünfte behandelt: Neben den zahllosen, regulären Grundzinsen und den steuerähnlichen Geldabgaben gab es wohl schon um 1400 die (ebenso festen) Einkünfte von den „Weinfuhren“, für die übrigens die Verwaltung des Stadthofes – als eine Art städtischer Fuhrpark – zuständig war. Als nach dem Ende des

13jährigen Krieges, in der 2. Hälfte des 15. Jahrhunderts, die Finanzkräfte der Stadt sehr angespannt waren hören wir häufiger von sog. Akzisen, d. h. Abgaben, die von der Stadt auf bestimmte Zeit beschlossen wurden. Es gab Bier-, Malz-, Fleisch- und Mehlakzisen – und eben auch Weinakzisen. Man erhob sie von denjenigen Waren, die zum Verbrauch der Einwohner in die Stadt eingeführt oder in ihr verkauft wurden. Für alle zu Wasser einkommenden akzisepflichtigen Waren gab es feste Plätze, an denen sie gelöscht werden mußten. Die von See eintreffenden Schiffer hatten zunächst ihre Waren „in specie“ auf der Pfahlkammer – dem für die Schifffahrtsabgabe (das „Pfahlgeld“) zuständigen Amt – genau anzugeben. Handelte es sich um Wein, so konnte dieser nur aufgrund des auf der Pfahlkammer ausgegebenen Zettels vom Kranmeister in Empfang genommen werden. Die Weinkähne mußten nämlich vor dem Kran und der anstoßenden Brücke anlegen; dort wurden die Weine durch die Weinküfer abgefüllt und durften höchstens 8 Tage auf der Brücke und drei Tage auf öffentlicher Straße zum Verkauf liegen bleiben. Danach mußten sie alsbald verkellert werden, wobei die Stadt zum Transport der Weine ihre Fuhrwerke vom Stadthof gegen Entgelt zur Verfügung stellte, wie eben schon erwähnt wurde.

~ür alle diese Abläufe – von der Steuerfestsetzung bis zu Pferd und Wagen – existierten in Danzig zum Teil umfangreiche Weinordnungen, die bis weit ins 17. Jahrhundert immer wieder erneuert wurden und deren Texte in der Codexsammlung der alten Danziger Stadtbibliothek – heute Bibliothek der Polnischen Akademie der Wissenschaften – verwahrt sind. Es gab sogar einen Eid der Weinträger, in dem diese sich verpflichten mußten, „frühe und spät fleißig aufzuwarten“ und alles, „was zu Verkürzung und Abbruch gemeiner Stadt Accisen und Einkünfte angesehen oder fürgenommen werden möchte, besten

Fleißes nach höchstem Vermögen abwenden und verhüten helfen“.

~Wenn wir uns nun den verschiedenen **W e i n s o r t e n** zuwenden, die man in Danzig bekommen

konnte, so ist dabei zu berücksichtigen, daß einige Herkunftsbezeichnungen, die in den Handelsverzeichnissen der Kaufleute überliefert sind, nur dem Fachmann oder gar dem historisch versierten Weinkenner etwas sagen können. Hier seien nur die gängigsten Namen der Sorten bzw. Anbaugebiete genannt, die etwa um 1400 (und natürlich auch später) in der Hansestadt zu haben waren

~An erster Stelle standen die französischen Weine, etwa

– Elsässer, roter Gascogner, Wein aus Orleans und Poitou, sowie einfach Welscher Wein~on

weiter südlich kamen

der Malvasier, ein Romanye aus Spanien; – griechischer und ungarischer Wein.

~Ein großes Kontingent bildete, fast selbstverständlich, der Rheinwein, und schließlich noch die einheimischen Sorten, hier als „Landwero“ bezeichnet, der in der Regel aus Thorn geliefert wurde. Es darf nämlich nicht übersehen werden, daß damals auch im Preußenland Wein angebaut und geerntet wurde, und zwar in beträchtlichem Ausmaß vor allem längs des Weichseltals. Über die Qualität und den Geschmack liegen kaum verlässliche Nachrichten vor; dennoch stellte der Weinbau noch im spätmittelalterlichen Preußen einen nicht unerheblichen Wirtschaftsfaktor dar. Im Jahr 1991 hat der Thorner Historiker Janusz Tandecki hierzu in den „Beiträgen zur Geschichte Westpreußens“ einen informativen Artikel veröffentlicht.

~Selbstverständlich konnte dieses Eigengewächs gegenüber den Importen aus Westen und Süden

nicht bestehen, und in der Blütezeit des Danziger Handels im 17. Jahrhundert war die Palette der Weinsorten noch reichhaltiger geworden. Es gab „Canarie“-Wein,

„Portugische“ Weine, „Tossaner“ (Toskana), „Conjacke“-Wein, den „Frontinaque“, den unverwüstlichen Muskateller und sogar etwas, das mit „Sect“ bezeichnet wurde. Wir kennen aus den Berichten des französischen Diplomaten Charles Ogier, der 1635 in Danzig weilte, eine malerische Szene, wie er Augenzeuge der Ankunft eines Schiffes aus Holland mit einer Ladung spanischer Weine wird. Selbst wenn er den Inhalt der Schiffsfracht erst hinterher erfahren haben sollte, so zeigt die ausdrückliche Erwähnung der Weinsorte, welche Wertschätzung einer solch edlen Flüssigkeit am fernen Ostseestrand entgegengebracht wurde.

~Fand das einfache Volk an Bier, Met und allenfalls Branntwein sein Vergnügen, so hatten spätestens seit dem 17. Jahrhundert die Wohlhabenderen – mehr oder weniger – regelmäßig Wein auf dem Tisch: Süßer spanischer Malvasier, schwere italienische und portugiesische Madeiraweine, ebenso leichtere französische Bordeauxweine oder rheinische Rieslinge, und bei Frost kannte man auch schon den Glühwein. Schließlich spielte der Wein, wie fast überall auf der Welt, in der Medizin eine Rolle, und bei dem täglichen Umschlag sowohl an Waren wie auch an Neuigkeiten und Kenntnissen von überall entstand in der alten Handelsstadt manch heilsame Rezeptur mit Hilfe des Rebensaftes. Demnach waren nicht nur Kräuter oder Chemikalien, sondern auch Wein, Honig, Essig und Branntwein Bestandteile der bekanntesten Arzneimittel. Sie wurden als Pulver, Essenzen, Pillen, Sirup oder Salben verwendet. Ein weit verbreitetes Medikament war das bei vielen Leiden angewandte Pflaster „Gottes Gnade“. Es wurde aus dem Saft und der Blütendolde der Pimpinelle unter Zugabe von Weißwein, Kiefernharz, Wachs, Myrrhe, Weihrauch, Mastix, Terpentin und Galbanharz hergestellt. Diese Art von Arzneien ließen sich die Apotheker naturgemäß teuer bezahlen; sie waren für die Armen praktisch unerschwinglich.

Werfen wir noch einen Blick auf die Herkunft der Weine. Für Danzig spielten die Erzeugnisse aus dem Rheinland oder dem Elsaß zumeist eine größere Rolle als die Importe aus Südeuropa, weil diese Lieferungen zu unregelmäßig kamen und auch erheblich teurer waren. Für die Danziger Handelsbilanz blieben sie jedenfalls untergeordnet. Bis in das 15. Jahrhundert waren die Handelswege der Ostseukaufleute nach Norden und Westen gerichtet; die Westküste Frankreichs blieb das äußerste Ziel. Die meisten südländischen Waren – auch Wein – bezog man von den holländisch-flandrischen Plätzen. Erst die Entdeckungen der Iberer am Ende des 15. Jahrhunderts veränderten die Situation grundlegend: Lissabon und Spanien wurden die Zentren des Welthandels, wo auch die überseeischen und orientalischen Waren einkamen. Die Iberer suchten für diese Güter neue Absatzmärkte und lockten die hansischen Kaufleute in ihre Häfen, gaben ihnen auch viele Privilegien; andererseits nahmen die Hansefahrer begierig die dortigen Produkte auf: Salz, Öl, Zucker, Wolle, Wachs, Honig, Gewürze – und eben auch Wein. Aber die Fahrten dorthin waren lang und voller Gefahren, nicht zuletzt wegen der ständigen Kriege Spaniens mit England und den Niederlanden; gleiches gilt auch für Frankreich. So blieb ein in Danzig einlaufendes Schiff mit spanischem Wein tatsächlich ein freudiges Ereignis. Man wird aber sagen müssen, daß auf ein solches Schiff ebenso eines zu rechnen ist, das den Kran an der Mottlau nicht erreichte.

~Ab etwa 1650 zog dann auch der Handel Danzigs mit Frankreich zurück. Man holte sich z. B. das Salz woanders, und so ließ auch der bis dahin beträchtliche Verbrauch an französischen Weinen nach. Die Polen gewöhnten sich an die leichteren ungarischen Weine, und in Danzig verdrängte das englische „Ale“ und das einheimische „Doppel“-Bier den Wein in erheblichem Maße.

Daß die Danziger jedoch zu allen Zeiten die französischen Weine zu schätz-

zen wußten und es bis in die Gegenwart diese Buten Tropfen in der Stadt Bab – dafür ist die zu Beginn genannte Weinkarte des Ratskellers von 1907 ein ebenso deutlicher wie anhaltender Beweis.

Quellen und Literatur:

- Biblioteka Gdańska Polskiej Akademii Nauk (Danziger Bibliothek d. Poln. Akademie d. Wissenschaften = Ehem. Danziger Stadtbibliothek): Handschr. „Ms 413“.
- Bauer, Hanns, u. Walter Millack (Hrsg.): Danzigs Handel in Vergangenheit und Gegenwart. Danzig 1925.
- Bogucka, Maria: *Ýřã w dawnym Gdańsku – Wiek XVI-XVII*. Warszawa 1997.
- Cuny, George: Alt-Danziger Wirte, Weine und Biere. Zeitungsartikel (um 1930); wiedergegeben in: Danziger Hauskalender Jg. 29, Hamburg 1977.
- Damus, Rudolf: Danzigs Beziehungen zu Frankreich, in: Zeitschr. d. Westpreuß. Geschichtsvereins 5 (1981), S. 23-53.
- Foltz, Max: Der Danziger Stadthaushalt am Ende des 16. Jahrhunderts, in: ebd. 49 (1907), bes. S. 162-174.
- Hirsch, Theodor: Danzigs Handels- und Gewerbegeschichte unter der Herrschaft des Deutschen Ordens. Leipzig 1858.
- Ders.: Über den Handelsverkehr Danzigs mit den italienischen Staaten zu Ende des 16. Jahrhunderts, in: Neue Preuß. Provinzial-Blätter 4 (1847), S. 97-114, 217-241.
- Kestner, Ernst: Danzigs Handel mit Portugal im 16. Jahrhundert, in: Zeitschr. d. Westpreuß. Geschichtsvereins 1 (1880), S. 97-106.
- Ders.: Die Handelsbeziehungen der Hansa, speziell Danzigs, mit Spanien und Portugal seit 1583, in: ebd. 5 (1881), S. 3-22.
- Militzer, Klaus: Danzig und Köln. Aus den Beziehungen zweier hansischer Großstädte, in: Danzig in acht Jahrhunderten, hrsg. von B. Jähnig u. P. Letkemann (Quellen u. Darstellungen z. Gesch. Westpreußens, 23), Münster 1985, S. 85-104.
- Simson, Paul: Geschichte der Stadt Danzig. Bd. 1 u. 2, Danzig 1913/1918.
- Tandeki, Janusz: Weinbau im mittelalterlichen Preußen, in: Beiträge zur Geschichte Westpreußens 12 (1991), S. 83-97.
- Zerneck, W. F.: Neuester Wegweiser durch Danzig und dessen Umgegend. Danzig 1843.

PETER LATKEMANN

Handel winem w starym Gdańsku

Gdańsk – duże miasto środkowej Europy, przez stulecia handlowało i spożywało duże ilości wina krajowego, jak również sprowadzanego niemal z całego kontynentu. Już w 1358 roku na ulicy Szerokiej, w pobliżu Żurawia istniała winiarnia, w której oberżysta serwował wina krajowe. W następnych latach liczba winiarni w Gdańsku ciągle powiększała się. W 1650 roku nawet rajcowie miasta założyli winiarnię – w Ratuszu. Nie była to zasadniczo konkurencja dla prywatnych winiarni, ale chodziło o to, aby można było tam sprawdzać wina sprzedawane w mieście.

Przez stulecia winiarnie i probiernie win wrosły na stałe w obraz Gdańska, stając się nieodzownym elementem miasta.

Rada miasta kontrolowała jakość sprzedawanego wina, termin jego ważności do spożycia, a także pobierała podatki od sprzedaży. Chroniono również wina przed ich p[odrabianiem]. Ponadto kto chciał handlować winem, musiał przedtem odpowiedni produkt dostarczyć do ratusza, gdzie badano wino, następnie ustalano jego cenę.

Według źródeł już w XVII wieku w Gdańsku sprzedawano i spożywano aż 1400 gatunków win, przede wszystkim wina francuskie, hiszpańskie, greckie, węgierskie oraz tanie – krajowe.

Handel winem w Gdańsku wskazuje również drogi handlowo-morskie, na szlakach których miasto odgrywało znaczną rolę.

EWA ŁACZYŃSKA

Uposażenie szyprów gdańskich w II połowie XVIII wieku

Badania nad problematyką związaną z pozycją prawną, rolą w życiu gospodarczym i społecznym, życiem codziennym i związkami gdańskiego środowiska marynarskiego zostały podjęte w wielu pracach badaczy dziejów Gdańska¹. Brakuje jednak monografii przedstawiającej pełny i aktualny obraz życia gdańskich ludzi morza w epoce wczesnonowożytnej. Niniejszy artykuł jest kolejnym przyczynkiem do badań nad środowiskiem gdańskich szyprów.

Istotnym czynnikiem dla armatorów, w dużym stopniu wpływającym na opłacalność żeglugi był odpowiedni dobór załogi. Każdy bowiem z armatorów (dyrektorów statku) by osiągnąć zysk z rejsu, musiał liczyć się także z koniecznymi wydatkami związanymi z utrzymaniem, konserwacją jednostki, a także kosztami utrzymania samej załogi. W związku z tym, odpowiednio sprawna i doświadczona załoga stanowiła warunek sprzyjający osiągnięciu zysku z rejsu.

Typowa załoga gdańska składała się z szypra (kapitana), sternika, bosmana, cieśli okrętowego, kucharza, którzy tworzyli kadre oficerską oraz pozostałych członków załogi: marynarzy, pomocników kucharza, chłopców okrętowych i marynarza do pilnowania statku (Kajuten Wächter). Na niektórych jednostkach zatrudniani byli także pomocnicy do rozstawiania i mocowania towaru w ładowni statku (Stauer). Na du-

żych statkach mogło pracować dwóch sterników². Dla porównania, na jednym z żaglowców holenderskich pojawiają się, oprócz wyżej wymienionych oficerów i zwykłej załogi, chirurg, żaglownik, konstabl (pisarz okrętowy) oraz pomocnik bosmana. Świadczy to o wysokiej specjalizacji i dużej samodzielności załogi w przypadku problemów technicznych, czy zdrowotnych. Być może, armatorom bardziej opłacało się zapewnić załodze opiekę lekarską na statku, niż rekompensować koszty jej pielęgnacji na lądzie. Obecność cieśli i żaglownika skłania do wniosku, że także praca tych specjalistów mogła być tańsza niż miejscowych mistrzów. Poza tym, statek mógł być na bieżąco naprawiany i utrzymywany w dobrym stanie, co ograniczało konieczność dokonywania czasowych remontów. Im większa była też załoga tym występowało mniejsze obciążenie pracą. Załoga omawianego statku składała się z 28 osób³.

Najważniejszym człowiekiem na statku „pierwszym po Bogu”, jak określa się go w źródłach i literaturze był szyper⁴.

Jego szczególna pozycja wynikała z ogromnej odpowiedzialności jaką ponosił za statek, załogę i przewożony towar. •ródeł tej specjalnej pozycji, także w społeczności Gdańska, należy upatrywać w tym, że szyper występował także jako współwłaściciel jednostki. Badania dotyczące własności statków w XV wieku ukazywały obraz szypra właściciela, obywatela miasta, który był nie tylko pracownikiem wynajmowanym przez armatorów, ale przede wszystkim właścicielem i partnerem w interesach⁵.

W drugiej połowie XVII wieku rola szypra jako współwłaściciela maleje. W dziesięcioleciu 1661-1670 na 21 statków – 2 (9,5%) stanowią wyłączną jego własność, jako współwłaściciel występuje dla 4 jednostek (19%). Natomiast w ostatnim dziesięcioleciu XVII wieku żaden szyper nie został odnotowany jako samodzielny armator⁶. Dla porównania szyprów statków lubeckich w latach 1661-1700 posiadali udziały w 78% ogółu floty⁷.

W latach 1750-1793 zauważalna była przewaga szyprów najemnych pracowników nad szyprami-udziałowcami spółki, czy samodzielnymi armatorami. Wśród 108 odnotowanych armatorów indywidualnych występujących w tym przedziale czasowym znalazło się 37 szyprów (34,2%). Zwiększony udział szyprów w strukturze własnościowej nastąpił w okresie wojny siedmioletniej, gdyż flota gdańska powiększyła się o statki z Pomorza Zachodniego i portów Prus Książęcych. Właścicielami tych żaglowców byli głównie szyprówie, którzy by móc zarejestrować te statki jako gdańskie, wstępowali do cechu i przyjmowali obywatelstwo gdańskie. Z wymienionej już liczby 37 samodzielnymi szyprów-armatorów 22 zostało przyjętych do cechu w okresie wspomnianej wojny, z tego 16 osób jako miejsce pochodzenia podało Kołobrzeg i jego okolice, 5 osób wymieniło inne miejscowości leżące w granicach pań-

stwa pruskiego (Wolin, Ustka, Piława, Królewiec, Stralsund).

Należy dodać, że prawidłowością było, że szyper właściciel dowodził jednostką, ale występowały sytuacje, w których szyper posiadał dwie jednostki, albo udziały w różnych statkach, czy też nie dowodził żadnym statkiem ograniczając się do czerpania zysków jako właściciel lub współwłaściciel żaglowca. Przykładem może posłużyć szyper Carl Ludwig Höpner, który w 1768 r. przybył do Gdańska z okolic Darłowa⁸ angażując się na statku „Het Velvaaren der Reederay”⁹. Prawdopodobnie dobrze prowadził statek bowiem służył na nim do 1784 roku¹⁰. W latach 1790-1793 był samodzielnym armatorem. W jego posiadaniu znalazły się: w latach 1790-1793 statek „Fortune de la Mer” o nośności 40 łasztów oraz w latach 1792-1793 60- łasztowy „Liebe von Danzig”. Na te żaglowce zatrudnił innych szyprów. Niestety, nie udało się, poza nielicznymi wyjątkami, określić nośności statków, które należały do szyprów. Te, które już wymieniono były wg standardów gdańskich żaglowcami małymi. Można jedynie wyróżnić statek należący do Christiana Höpnera „Die Promptitude” o nośności 120 łasztów¹¹.

Wśród armatorów gdańskich wymieniono w źródłach nazwiska 72 szyprów. W większości przypadków prowadzili oni statki, w których posiadali udziały. Uzyskane dla lat dane 1750-1793 w zasadzie nie różnią się od ustaleń dla ostatnich dziesięcioleci XVII wieku¹². Trudno zatem mówić o traktowaniu szypra tylko jako najemnego pracownika. Przeczy temu także zaangażowanie finansowe szyprów w statki nie będące pod ich komendą.

Na zakup udziału w statku, czy całej jednostki potrzebny był odpowiedni kapitał. Jak zatem kształtowały się zarobki szyprów? Odpowiedź na to pytanie, nie jest łatwe w świetle skąpych przekazów źródłowych. Podstawowe do opracowania tego zagadnienia okazały się księgi Przydującego Burmistrza miasta Gdańska,

w których dokumentowano spory związane z wynagrodzeniem załóg. Oprócz nich, znaczące są także nieliczne rozliczenia z rejsu.

Przykład szypra Johanna Havemeistera, który popadł w spór z dyrektorem dowodzonego przez niego statku Frantzem Rottenburghiem daje możliwość prześledzenia procedur rozstrzygania tego typu spraw oraz uchwycenia najważniejszych składników zarobków szypra.

Johann Havemeister¹³ dowodził statkiem „L’Astree” w latach 1761-1766. Na jego zarobek składały się gaża za rejs lub odpowiednio za każdy dzień zamustrowania (w zależności od umowy) oraz specjalna opłata od frachtu zwana w źródłach „Kapplacken”. Oprócz tego szyper otrzymywał tzw. „Wochengeld” czyli pieniądze na swoje utrzymanie w trakcie postoju. W innych rozliczeniach występują takie określenia na ten wydatek jak „Kostgeldt”¹⁴, „Verzehrung”¹⁵, „Verzehrte Kost”¹⁶.

Szyprowi w czasie zamustrowania przysługiwało także wsparcie w przypadku choroby i pokrycie kosztów leczenia przez armatorów. W kryzysowej sytuacji, którą była utrata statku (np. zatonięcie, rozbicie lub zlicytowanie jednostki), szyprowi przysługiwały pieniądze na powrót do macierzystego portu i utrzymanie do chwili załatwienia koniecznych formalności. Jeżeli w trakcie rejsu nastąpiła utrata ładunku lub statku, a załoga i szyper uratowali część wyposażenia czy przewożonego towaru, mogli otrzymać dodatkową premię¹⁷. W przypadku śmierci szypra lub członka załogi, koszty pogrzebu i inne wydatki z tym związane wliczane były w koszty rejsu¹⁸.

Podstawowa płaca szyprów kształtowała się zależnie od trasy i długości rejsu. We wspomnianym sporze szyper Havemeister wystawił rachunek na 4 rejsy, które obejmowały trasy Cork-Rochefort, Rochefort-Bordeaux, Bordeaux-Hamburg, Hamburg-Gdańsk. Za pierwszą z nich zażądał 80 fl., za drugą 50 fl., za kolejne odpowiednio 130 fl. i 120

fl. Dyrektor statku nie zgodził się na tak wysokie stawki, a wyznaczeni, dla rozstrzygnięcia sporu, arbitrzy obniżyli gażę za pierwsze dwa rejsy do poziomu 60 fl. i 30 fl. utrzymując stawki za trzeci i czwarty rejs¹⁹. Ogółem więc zarobek podstawowy wyniósł 340 fl., do tego dochodzą ustalone przez arbitrów, w porozumieniu ze stronami, premie za frachty („Kapplacken”), które ustalono na sumę 681 fl. 13 gr. (pierwotnie kwota premii wynosiła 1362 fl. 26 gr.), doliczono także premię za przewóz 12 drzewek pomarańczowych z Hamburga do Gdańska – 6 fl.²⁰.

Na wydatki związane z utrzymaniem się szypra przeznaczono w rozliczeniu kwotę 359 fl., odrzucono natomiast żądanie szypra o zapłatę 608 fl., które wydał na swoje utrzymanie plus 900 florenów za oczekiwanie 38 tygodni na rozliczenie przez Rottenburgha jego rachunku²¹. Do wydatków szypra dopisano także kwotę 200 fl., która miała pokryć koszty leczenia w Hamburgu. Określony przez Havemeister koszt opieki lekarskiej opiewał na sumę 221 marek 12 szylingów (1M= 48 gr. gdańskich)²².

Suma, jaką zarobił szyper w ciągu 4 rejsów, nie licząc zysków z handlu własnego, wg jego rachunku wyniosła 1734 fl. 8 gr.²³. Niestety, w wyniku arbitrażu musiał on oddać 829 fl. 8 gr., toteż jego zarobek zmniejszył się do kwoty 905 fl. Sprawa trwała 5 lat. Prawdopodobnie szyper spłacił zadłużenie i nie spotkał go los szypra Johanna Petera Stegmanna, który znalazł się w podobnej sytuacji, gdyż musiał oddać armatorowi 990 fl 4 gr. Zarządzona przez Prezydującego Burmistrza egzekucja długu spowodowała sprzedaż jego rzeczy. Szyper nie miał własnego mieszkania i wynajmował pokój u kowala, a jego majątek składał się głównie z odzieży, za którą uzyskano jedynie 40 fl. W związku z brakiem odpowiednich funduszy na pokrycie długu szyper znalazł się w ratuszowym więzieniu²⁴.

Na popularnej trasie handlowej Gdańsk-Amsterdam uposażenie szypra wynosiło 150

fl.²⁵ (634,5 g srebra). Trasy bliższe, takie jak np. do Kopenhagi czy Lubeki, były z oczywistych względów niżej opłacane, np. w 1783 roku za rejs na trasie Gdańsk-Lubeka szyper mógł zarobić 100 fl.²⁶, co daje w srebrze 414 g.

Dla porównania zarobki obcych kapitanów:

- na trasie Królewiec–Lubeka na statkach bandery lubeckiej szyper mógł zarobić 94–100 fl. (411,7–417 g srebra)²⁷,
- na trasie Brema-Gdańsk bremeński szyper osiągał dochód 200 florenów (870 g srebra).

Natomiast za ratowanie statku pływającego pod banderą pruską szyper mógł otrzymać nawet 4 dukaty²⁸.

Nadrzędna pozycja szypra wobec załogi przejawiała się także w jego zarobku w stosunku do zarobków pozostałych marynarzy. Dochód szypra obejmował od 33% do 52% zarobków załogi, a najczęściej występujące wartości oscylowały wokół 40%²⁹. Wyższe były koszty utrzymania dla szypra aniżeli dla członków załogi. Wspomniany już szyper Havemeister ocenił je na 16 fl. (72,96 g srebra) tygodniowo³⁰. Po kontroli jego wydatków arbitrzy uznali, że na swoje dzienne utrzymanie wydawał średnio 2 fl. (9,12 g srebra), co według nich potwierdzało zarzucaną mu przez dyrektora Rottenburgha niegospodarność³¹. Widocznie była to wysoka kwota, która budziła nie tylko zastrzeżenia dyrektora statku. Podobne odczucia mieli armatorzy statku „Christina” z Lubeki, którzy stracili żaglowiec, ładunek i 4 ludzi z załogi, a szyper wyliczył swoje dzienne utrzymanie na poziomie 2 fl. 15 gr. (6,1 g srebra)³². Mniejsze wymagania miał szyper pruskiego statku „Maria Sophia”, który na utrzymanie wydawał 24 gr. (3,58 g srebra) dziennie³³.

Na zabezpieczenie potrzeb załogi przeznaczano mniejsze kwoty. Na wspomnianym żaglowcu „Maria Sophia” na utrzymanie szypra przez 126 dni wydano 100 fl. 24 gr., a na pozostałych 6 członków załogi 453 fl. 18 gr.³⁴. Większą nieco stawkę ustalono dla

załogi „Frau Maria”. Wyniosła ona 24 gr. na osobę (3,6 g srebra), stawka dla szypra wynosiła 36 gr. (5,4 g srebra) dziennie.

Do istotnych składników dochodów szypra należał zysk z handlu prowadzonego na własny rachunek. Szersze opracowanie tego problemu okazało się sprawą łatwiejszą dla okresu XV–XVII wieku niż dla XVIII³⁵. Brak opracowań tego zagadnienia w odniesieniu do szyprów gdańskich dla XVIII w. Analiza odpisów certyfikatów wydanych na towary gdańskie nie dała przewidywanych pozytywnych rezultatów³⁶.

Podstawy prawne do prowadzenia handlu przez załogę stwarzała ordynacja z 1530 r., która potwierdzała formalnie panujący zwyczaj pozwalający załodze na przewóz bez opłat frachtowych pewnej ilości ładunku. Dla szyprów określono ją na 1 łaszt towaru, innym członkom załogi oficerom (bosman, kucharz, cieśla, pisarz) przypadała połowa łasztu³⁷. W wilkierzu z 1761 r. nie pojawił się zapis ściśle określający wielkość wolnego ładunku. Prawodawca podkreśla jednak, aby interesy prowadzone przez szypra nie szkodziły właścicielom statku oraz osobom frachtującym³⁸.

Pewne jest natomiast, że szyprowie gdańscy korzystali z przysługujących im praw. Szyper właściciel statku mógł na własny rachunek frachtować towary bez formalnych ograniczeń. Może to potwierdzić przykład szypra i armatora Petera Boettchera, który kupił plansony sosnowe, pipówkę, pomorskie płótno i pierze za sumę 1100 fl. Ładunek przewoził wraz z innymi towarami³⁹ na swoim żaglowcu „Die Jungfrau Dorothea” do Londynu⁴⁰.

Przewóz towarów na własny rachunek niejednokrotnie wiązał się ze zwykłym przemysłem. W zeznaniach Johanna Ephraima Waltera armatora i Johanna Jacoba Jantzena szypra ze statku „Anna Regina”, na którym wykryto gorzałkę w Bristolu, pojawia informacja o tym, że szyper i sternik mieli po 8 fasek wódki, kucharz 4 faski, jeden z marynarzy 3 faski, a pomocnik

kucharza faskę. Szyper twierdził, że 6 fask sprzedał przed zawinięciem do Bristolu i tylko 2 faski przewiózł do tego miasta. Oznaczało to, że nie przez jego alkohol zatrzymano statek, co więcej nakazał załodze by wylała gorzałkę przed rewizją⁴¹. Koszty poniesione przez armatora w celu uwolnienia żaglowca wyniosły 2048 florenów 5 szelągów. W tej sytuacji obowiązek wyrównania straty spoczął na załodze, która przeznaczyla na jej pokrycie przysługujące wynagrodzenie w wysokości 592 florenów 16 szelągów. Pozostałą część zobowiązań wobec armatora sumę 1455 fl. 19 szelągów podzielono po połowie między szypra i członków załogi, którzy przemycali wódkę. Szyper miał spłacić 727 fl. 24 1/2 szelągów, w ten sposób, że z przyszłych zarobków połowę miał oddawać armatorowi aż do całkowitej spłaty zobowiązań. Pozostała kwota przypadająca na załogę została podzielona między sternika -spłacał 216 fl. 6 1/2 szl., kucharza- 162 fl. 4 gr., marynarza- 108 fl. 2 gr. i pomocnika kucharza- 54 fl. 1gr.⁴².

W okresie największego nasilenia kontroli w portach angielskich niektórzy armatorzy i szyprowie składali przed urzędem Prezydującego Burmistrza oświadczenia, że nie przewożą zabronionych towarów, w tym szczególnie wódki, która nie jest wpisana do dokumentów przewozowych potwierdzonych w komorze palowej⁴³. Z tych przykładów widać, że uprzywilejowana pozycja szypra wobec załogi wiązała się ponoszeniem największej odpowiedzialności w razie problemów ze statkiem, załogą, czy towarem.

Wielkość ładunku przewożonego na rachunek szypra i wolnego od opłat frachtowych była ograniczona tylko interesem armatorów. Dlatego też dyrektorzy statków starali się kontrolować ładunki szyprów, na co wskazuje oświadczenie dyrektora Rottenburgha, który zaskarżył szypra Havemistera o przewożenie nadmiernych ilości drewna na własny rachunek do Francji⁴⁴. Doniesiono mu bowiem z Nantes, że za

drewno, które przywoził szyper, mógłby uzyskać od 1000 do 1200 liwrów⁴⁵, co w przeliczeniu daje kwotę od 1166 do 1400 fl⁴⁶. Arbitrzy określili, że za taką sumę można kupić 20 łasztów drewna, a taka ilość nie mogła być przewożona na pokładzie statku i część ładunku musiała być umieszczona w obrębie ładowni. Uznano także, że w przypadku załadowania takiej ilości drewna na pokładzie, mogło to zagrozić bezpieczeństwu rejsu w razie niesprzyjających warunków pogodowych⁴⁷. Szyper został zobowiązany do wypłacenia armatorowi 500 fl. zadośćuczynienia za poniesione szkody⁴⁸. W podobnej sprawie szyper Booy w 1769 r. miał zapłacić 1200 fl⁴⁹.

Podane wyżej przykłady świadczą o szerokiej wymianie handlowej prowadzonej przez szyprów, chociaż nie starali się oni zabezpieczać swoich ładunków certyfikatami, być może dlatego, aby maksymalizować zysk. W księgach Prezydującego Burmistrza odnotowano tylko jeden certyfikat, w którym pojawia się nazwisko szypra. W 1756 r. szyper Johann Christian Rehl wspólnie z Casparem Labesem i Jacobem Bestvaterem wysłali do Rouen 102 sztuki dębowych i sosnowych dyli⁵⁰.

Naturalnym miejscem zatrudnienia dla szyprów był port i obszary związane z obsługą statków. W materiałach cechowych, w księgach kasy pogrzebowej zapisano informacje o przyjęciu przez niektórych szyprów lenn- urzędów miejskich⁵¹. W 1774 roku pojawiają się nazwiska członków z dopiskiem „Belöhnte”⁵², niestety bez podania objętych przez nich urzędów czy służb.

Bardziej doświadczeni szyprowie obejmowali odpowiedzialne stanowiska takie jak np. kapitana portu. W latach 1733-1766 tę funkcję pełnił Christopher Mampe. Musiał być to dochodowy urząd, gdyż po jego śmierci podwyższono opłatę za objęcie tego stanowiska do 2 tys. fl.⁵³.

Inne urzędy, które obejmowali szyprowie to:

- funkcjonariusz na Brabancji⁵⁴, który kolejno pełnili Christoph Blaffert (1749-

- 1755, Gottfried Carstens (1755-1769) i Johann Harmsen Mores od 1769 roku⁵⁵;
- makler⁵⁶ np. George Mickley⁵⁷, Albert Jantzen Klinkert (1770-1789)⁵⁸, Peter Dahling⁵⁹, Christian Ewers⁶⁰, Johann Daniel Holtz⁶¹;
- rewident statków np. Martin Sass⁶², Johann Arentz⁶³, Tobias Brandhoff⁶⁴;
- przewoźnik na promie przy Żurawiu np. Martin Domke⁶⁵ i Martin Zadach⁶⁶;
- kapitan korzeni np. Christian Rehl⁶⁷, Emanuel Gottlieb Martens⁶⁸;
- kapitan wapna np. Benjamin Jantzen⁶⁹;
- roznosiciel prób⁷⁰;
- adiunkt maklera np. George Mickley i Johann Nathanael Towe⁷¹.

Wymieniono tylko niektóre urzędy cieszące się zainteresowaniem szyprów, którzy w ten sposób wykorzystywali zdobyte w czasie rejsów doświadczenie rezygnując z pracy na morzu na rzecz bezpieczniejszych posad na lądzie⁷².

Objęcie urzędu miejskiego związanego z obsługą statków obligowało do rezygnacji z prowadzenia na własny rachunek armatorstwa. Na straży przestrzegania tego zarządzenia stał Sąd Wetowy dbający o „czyste ręce” urzędników. Jeden z rewidentów statków, szyper Tobias Brandhoff stanął przed sądem pod zarzutem uprawiania armatorstwa, gdyż posiadał statek o nośności 50 łasztów, połowę dużej szkuty i dwie małe. Brandhoff odpowiedział, że wprawdzie potwierdza posiadanie wymienionych w oskarżeniu jednostek, ale on nie prowadzi ich administracji (buchalteria), tylko zlecił ją gdańskiemu kupcowi. Wyjaśniał też, że gdy kontroli podlegała jego jednostka wyznaczany był do tego inny rewident. Sąd nakazał mu sprzedaż statków. Brandhoff bronił się przed tym argumentując, że teraz tj. w 1790 roku ceny statków są niskie i straciłby na tej transakcji⁷³.

Inną formą zarobkowania szyprów było też prowadzenie kursów dla nawigatorów. Pierwszym znanym nauczycielem nawigacji był szyper Johann Wegner Ims, który od 1779 r. piastował stanowisko „pu-

blicznego nauczyciela nawigacji”⁷⁴. Jego kompetencje były bardzo wysokie, o czym świadczył uzyskany przez niego tytuł nauczyciela dyplomowanego. Proponowany przez Imsa program nauczania obejmował naukę trzech podstawowych elementów wiedzy nawigacyjnej: trygonometrii, wiedzy o przyrządach żeglarskich i praktyki oraz podstawy astronomii i naukę języków obcych (angielski, holenderski, szwedzki i duński)⁷⁵.

Płaca podstawowa, premie, zyski z handlu własnego stanowiły podstawę utrzymania szyprów. Niektórym jednak praca na morzu nie w pełni wystarczała na utrzymanie i zajmowali się niewielkim handlem, o czym świadczyły ogłoszenia w lokalnym periodyku „Danziger Nachrichten”, reklamujące „schöne engelsche, frisch und zum Theil noch lebende Austern” z podaniem nazwiska szypra i miejsca jego zamieszkania⁷⁶.

Z przytoczonych przykładów aktywności zawodowej szyprów wynika, że środowisko to elastycznie reagowało na panujące bezrobocie.

Pomyślność tej grupy zawodowej zależała od koniunktury gospodarczej. Przy dużej liczbie szyprów i malejącej liczbie statków panuje duża konkurencja i mniejsze możliwości zarobku. Niektórzy szyprowie szukali nowych dróg zarobkowania w postaci np. obejmowania urzędów miejskich, inni porzucali Gdańsk i zaciągali się na obce statki. Liczna była grupa szyprów bezrobotnych i tych, którzy wynajmują się do pracy jako niżsi oficerowie. Formalnie nie było zakazu podejmowania przez szyprów pracy sternika, bosmana czy kucharza. Czasami zdarzało się, że niezadowolony ze stanowiska szypra marynarz podejmował pracę niższego oficera⁷⁷.

Jednak długotrwałe poszukiwanie miejsca pracy, dla niektórych szyprów, zwłaszcza obarczonych liczną rodziną, było przyczyną głębokiej depresji pchającej ich do samobójstwa. W 1773 r. z tego powodu powiesił się szyper Emanuel Erben. W opisie jego służby w trakcie śledztwa

odnotowano, że przez 7 lat pracował jako sternik, a od 10 lat jako szyper, od jakiegoś czasu jednak nie mógł znaleźć pracy⁷⁸. Jego kariera jako szypra rozpoczęła się w 1755 roku, kiedy to został przyjęty do cechu⁷⁹ i dostał swój pierwszy statek „Die funf Gebrüder”⁸⁰. W latach 1758-1763 dowodził statkiem „Neptunus”⁸¹. Od tego czasu, do chwili samobójstwa jego nazwiska nie odnotowano w listach morskich. Wydaje się, że nie mógł znaleźć pracy nie tylko jako szyper, ale też odmawiano mu innych stanowisk uznawanych za oficerskie, być może ze względu na wiek.

Podsumowując podjęty problem należy podkreślić silną pozycję szypra wśród załogi oraz jego ogromną rolę w prowadzeniu statku. Warunki życia szypra były korzystniejsze aniżeli reszty załogi, ale też

jego odpowiedzialność za całość funkcjonowania statku w trakcie rejsu i postoju była poważniejsza. Wiedza i umiejętności jakimi musiał się wykazać szyper, konieczność starania się o jak najlepsze warunki frachtu sprawiały, że szyper zasługiwał na lepsze wynagrodzenie w stosunku do reszty załogi. Spada natomiast znaczenie szypra jako armatora w strukturze własności statków. W początkowych latach panowania pruskiego nad miastem w 1816 r. starsi cechu szyprów skarżą się, że szyprowie nie są już armatorami, lecz jedynie „Setz-Schiffer”, jak określano kapitanów statków bez partu⁸². Dlatego też szyprowie poszukują nowych możliwości zarobkowania wykorzystując wiedzę i nabyte na morzu umiejętności w pracy dydaktycznej i w służbie miastu

PRZYPISY

- ¹ W. Aleksandrowicz, Bractwo gdańskich Kapitanów Morskich na tle genezy bractw i zrzeszeń w Polsce, „Nautologia”, 1973, z.3/4; tenże, Związek Gdańskich Kapitanów Morskich, „Nautologia”, R.16, 1981, nr 2; tenże, Związek Gdańskich Kapitanów Morskich w okresie XVI-XIX wieku, „Nautologia”, R.19, 1984, nr 4; C. Biernat, Życie portowe Gdańska w XVII-XVIII wieku, [w:] Szkice z dziejów Pomorza, t. II, Warszawa 1959; M. Bogucka, Gdańscy ludzie morza w XVI-XVIII wieku w., Gdańsk 1984; tejeż, Udział szyprów gdańskich w handlu bałtyckim pierwszej połowy XVII wieku, „Zapiski Historyczne”, t.29, 1964, z.4; tejeż, Życie w dawnym Gdańsku XVI-XVII wiek, Warszawa 1997; Ch. Brämer, Die Entwicklung der Danziger Reederei im Mittelalter, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins”, H.63, 1922; T. Brück, Der Eigenhandel hansischer Seeleute vom 15. Bis 17. Jahrhundert, „Hansische Geschichtsblätter”, Jhrg. 111, 1993; E. Cieślak, Gdański projekt kasy wykupu marynarzy z rąk piratów z połowy XVIII wieku, „Przegląd Historyczny”, t.2, 1960; tenże, O położeniu prawnym marynarzy według Rôles d'Oléron, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t.4, 1952; tenże, Prawa i obowiązki kapitana statku według Rôles d'Oléron, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t.17, z.1-2; tenże, Sprzedawalność urzędów miejskich w Gdańsku w XVII i XVIII wieku, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t.21, 1969, z.2; tenże, Z dziejów żeglugi i handlu gdańskiego w połowie XVIII wieku, „Rocznik Gdański”, t.24, 1965; A. Dziubiński, Okręt gdański „Augustus III Rex Poloniae” w służbie algierskiej w latach 1749-1751. Z dziejów korsarstwa i niewolnictwa w Algierze, „Przegląd Historyczny”, t.24, 1973, z.1; S. Gierszewski, Sztuka nawigacji w Gdańsku w drugiej połowie i na początku XIX wieku, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, R.12, 1967, z. 2; A. Groth, Rozwój floty i żeglugi gdańskiej w latach 1760-1700, Gdańsk 1974; B. Janik, Najstarszy tekst prawa morskiego w Gdańsku, Gdańsk 1961; S. Matysik, Gdańskie prawo pracy na morzu XVI-XVII w., „Rocznik Prawa Morskiego”, 1954, Warszawa 1955; tenże, Nieznany gdański proces przeciwko zbiegłym ze statku marynarzom (z r. 1750), „Rocznik Gdański”. t.13, 1954; tenże, Prawo morskie Gdańska. Studium historycznoprawne, Warszawa 1958; tenże, Ze studiów nad historią prawa morskiego w Gdańsku. Historia źródeł, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t.17, 1951, z.1-2; tenże, Ze studiów nad współwłasnością statków morskich w żegludze bałtyckiej w XIV-XVIII.,

„Czasopismo Prawno-Historyczne”, t.14, z.1; T. Ocioszyński, *Rozwój żeglugi i myśli morskiej*, Gdynia 1968; U. Welke, *Von der Kunst der Seefahrt und Schifffahrt. Ein Beitrag zur Geschichte der Kapitänsherrschaft*, [w:] *Von Land zu Land. Aus der Geschichte bremischer Seefahrt, Beiträge zur Socialgeschichte Bremens*, H.14, Brema 1991; J. Trzoska, *Dzieje gdańskiego statku „Fortuna” (1712-1731)*, *Prace Muzeum Morskiego w Gdańsku*, pod red. P. Smolarka, t.8, Gdańsk 1979; tenże, *Kaprzy króla Augusta Mocnego (1716-1721). Z problematyki morskiej czasów saskich*, *Prace Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku*, t.9, Gdańsk 1993; tenże, *Żegluga, handel i rzemiosło w Gdańsku w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, Gdańsk 1989.

² Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej APGd) . 300,1/15323,, s. 453.

³ APGd. 300,1/147, s.205.

⁴ S. Matysik, *Ze studiów nad przeszłością konosamentu*, „*Rocznik Gdański*”, t.14, 1955, s.170; M. Bogucka, *Gdańscy ludzie...*, s.68..

⁵ Ch. Brämer, *Entwicklung...*, s.41-43. S. Matysik, *Ze studiów nad współwłasnością...*, s.48-49.

⁶ A. Groth, *Rozwój floty...*, s. 92.

⁷ Tamże, s. 93.

⁸ APGd. 300, 60/7, s.175.

⁹ APGd. 300,1/15310 , s.151-152.

¹⁰ APGd. 300,1/15324 , s. 116.

¹¹ S. Gierszewski, *Statystyka żeglugi Gdańska w latach 1670-1815. •ródła do dziejów handlu i żeglugi Gdańska*, pod red. S. Hoszowskiego, 2, Warszawa 1963, tab.16, s. 269; Wykaz statków gdańskich z 1793 roku opublikowany w *Danziger Handlungs-Almanach für 1793*, Danzig 1793, s. 38, przyporządkowuje ten statek, moim zdaniem błędnie, wspomnianemu wyżej Carlowi Ludwigiowi.

¹² A. Groth, *Rozwój floty...*, s. 92, podaje, że w dziesięcioleciu 1681-1690 współdziałal wynosił 16,6%, w latach 1691-1700 spadł do 10,7% ogółu jednostek.

¹³ Pochodził z Gdańska w 1752 roku został przyjęty do cechu (APGd 300,C/780, s.4.) i otrzymał prawo miejskie (APGd. 300,60/6, s.224.)

¹⁴ APGd. 300,1/15314,s.342-344.

¹⁵ APGd. 300,1/1534, s. 250-252.

¹⁶ APGd. 300,1/15319 ,s.338-339.

¹⁷ APGd. 300,1/15311, s. 95, załoga otrzymała zsumowane: 3/4 wynagrodzenia podstawowego (Heuer) + premia za ratowanie statku i ładunku (Berglohe) oraz pieniądze na podróż (Reißegeld), szypier otrzymał 27 talarów pruskich (1 thlr= 3 fl.)

¹⁸ APGd. 300,1/15326, s.43-46.

¹⁹ APGd. 300,1/15311 , s. 105.

²⁰ APGd. 300,1/15311 , s. 103 i s.104.

²¹ APGd. 300,1/15311 , s. 103.

²² APGd. 300,1/15311 , s.103 i s.104.

²³ Na podstawie T. Furtak, *Ceny w Gdańsku w latach 1701-1815*, Lwów 1935, s. 224 i s. 251 ustalono, że w 1765 r. cena za łaszt pszenicy polskiej wahała się od 300-360 złotych (1 zł=1 fl.), dniówka czeladnika ciesielskiego wynosiła prawie 28 gr. (28-29 fl. miesięcznie).

²⁴ APGd. 300,1/ 15326, s.163-164 (rachunek z rejsu), s. 170, s. 230-231 (inwentarz rzeczy), s. 232-233 (polecenie uwężenie).

²⁵ APGd 300,1/15327 , s. 47-48.

²⁶ APGd. 300,1/15323 , s. 450-452.

²⁷ APGd. 300,1/15311 , s. 36; 300,1/15319, s.87-88. Zarobki załogi zostały podane w markach i reichstalarach, dla ułatwienia porównania przeliczone na floreny wg aktualnych przeliczników stosowanych w źródłach.

²⁸ APGd. 300,1/15323 , s. 309-311.

²⁹ Na statku lubeckim „St Laurentus” załoga otrzymała 1/2 swoich gaży co dało sumę 30 reichstalarów lubeckich, z czego 10 rthlr. Przypadło szyprowi (1779 r., APGd. 300,1/15319 ,

- s. 87-88); obsada szkuty „Fortuna” otrzymała 48 fl 19 gr. jako 1/4 za gaży za przerwany rejs do Lubeki z tego 25 fl. otrzymał szyper (1783 r. APGd. 300,1/15323, s.450-452); na statku „Die drei Freunde” z Kamienia 40 % całkowitego wynagrodzenia przypadło szyprowi (APGd. 300,1/15322 ,s. 502-504); na statku „Christian” ze Szczecina 42%, w dopłacie za ratowanie 44% stanowiło uposażenie szypra (APGd. 300,1/15323 , s. 309-311)
- 30 APGd. 300,1/15311, s.103.
- 31 APGd. 300,1/15311 , s.100.
- 32 APGd. 300,1/15319,, s. 338-339.
- 33 APGd. 300,1/15310 , s.104-108.
- 34 APGd. 300,1/15310 , s.104-108. Wysokość stawki dziennej na marynarza wyznaczono na 18 gr. (2,7 grama srebra)
- 35 M. Bogucka, Udział szyprów... s.15-25; Tejże, Gdańscy ludzie...,s. 77-79; T. Brück, Der Eigenhandel..., s.25-41 ; A. Groth, Żegluga i handel morski Kłajpedy w latach 1664-1722, Gdańsk 1996, s. 213-216; tenże, Handel własny załóg marynarskich– na przykładzie ich udziału w handlu morskim Kłajpedy i Elbląga, [w:] Czas i dokument. Studia nad procesem aktotwórczym, Koszalin 1997, s.17-27.
- 36 W Księgach Prezydującego Burmistrza odnaleziono tylko jeden certyfikat potwierdzający wysłanie towaru na rachunek szypra.
- 37 S. Matysik, Prawo morskie..., s.189.
- 38 Tamże, s.282
- 39 APGd. 300,1/151, s. 1. Statek zatrzymano w porcie by wylądować 19 pak płótna należące do Johanna Gottlieba Haerdera.
- 40 APGd. 300,1/151, s.283.
- 41 APGd. 300,1/15323 ,s. 467-468.
- 42 APGd. 300,1/15323 , s.517-520.
- 43 APGd. 300,1/15323 , ss. 301-312, 324-326, 327-328, 329-330, 346-347, 355-356, 439-440.
- 44 Przed sądami Prezydującego Burmistrza w sprawach między szyprem a dyrektorem statku często pojawia się zarzut zabierania zbyt dużej ilości ładunku na własny rachunek., por.: sprawa Constanin Konopack kontra Johann Gottfried Booy (doszły jeszcze zarzuty o „rozrzućną gospodarkę”, zbyt długi postój, częste pijaństwo i brak dyscypliny na statku) APGd. 300, 1/15311 s. 128-130.
- 45 APGd. 300,1/15311 , s. 99.
- 46 W rozliczeniu stosuje się przelicznik 1 liwr=35 gr gdańskich, APGd. 300,1/15311 , s.104.
- 47 APGd. 300,1/15311 , s. 101.
- 48 APGd. 300,1/15311 , ss. 102 i 104.
- 49 APGd. 300, 1/15311 ,s. 130 –131. Dyrektor statku zażądał od szypra jeszcze 220 fl.
- 50 APGd 300,1/149, s.291-292.
- 51 Szerzej o urzędach miejskich zob. E. Cieślak, Sprzedawalność urzędów..., s.69-100.
- 52 APGd 300,C/ 782, s.274; nazwiska szyprów, którzy otrzymali lenna: Martin Domke, Johann Schöneck, Gottfried Görcke, Christian Andreas Krohn, Johann Jantzen Mores, Johann Christian Hoffman, Martin Sass, Johann Christian Rehl, Gerbrand Meierhoff, Albert Jantzen Klientert, Gerth Carl Schweng, Christian Nest, Benjamin Jantzen, Behrend Anderschen. W następnych latach pojawiają się nazwiska: Glass Glasau, Johann Philip Klahn, George Will, (1778 r) 300,C/782, s. 159-160;
- 53 E. Cieślak, Sprzedawalność urzędów..., s. 89.
- 54 Tamże, s. 84; w źródłach „Kiehlmeister” lub „Belehnter auf der Brabank”
- 55 APGd. 300,93/30, k.4v.
- 56 Pełna nazwa tego lenn brzmi „Gewürtz Specerey Fracht und Wechsel Mäkler”
- 57 APGd. 300,C/781, s.110.
- 58 APGd. 300,58/28, k.159; Rubach’s Monatliche Sammlung (dalej Rubach) 1789-1792, egz. Bibl. Gd. PAN , Ms.15.
- 59 Rubach 1789-1792, egz. Bibl. Gd. PAN, Ms.150 oraz 300, 58/31, k.84a.

- 60 Rubach 1789-1792, egz. Bibl. Gd. PAN , Ms.150.
61 APGd. 300,R/LI, q154, s.39.
62 Rubach 1773-1776, egz. Bibl. Gd. PAN , Ms.154.
63 Rubach 1789-1792, egz. Bibl. Gd. PAN , Ms.150.
64 APGd. 300,93/30, k.3v.
65 APGd. 300,C/781, s.109.
66 Rubach 1789-1792, egz. Bibl. Gd. PAN , Ms.146.
67 APGd. 300,C/781, s.110.
68 APGd. 300,C/781, s.110.
69 APGd. 300,C/781, s.110.
70 APGd. 300,C/776, s.181.
71 APGd. 300,58/32, k.82.
72 O dużym zainteresowaniu posadami miejskim i wśród szyprów świadczą m.in. fakt, że gdy 1793 roku maklerzy Dähling i Walter poprosili o adiunktów to wśród 6 kandydatów 5 należało do cechu szyprów; APGd. 300, 58/32, k.82.
73 APGd, 58/31, k.146b-147a.
74 S. Gierszewski, Sztuka nawigacji...,s. 301.
75 Tamże, s. 302.
76 „Gemeinnutzige Danziger Anzeigen, Erfahrungen und Erläuterungen”, 1756, nr 44, s.216. egz. Biblioteki Gdańskiej PAN (dalej . Bibl. Gd. PAN) sygn. X 351 8o
77 APGd. 300,1/224, s. 49. Sternik Conrad Harlah 1757 roku zeznał, że w latach 1742-1747 pływał u Ruytera jako szyper, ale zrezygnował z powodu sporów. W latach 1743-1772 należał do cechu szyprów (APGd 300,C/ 769, s.13; APGd 300,C/782 s. 257). Ciekawy jest także przypadek szypra Johanna Michaela Boreya, który w 1762 roku został wpisany do cechu, ale w latach 1766-1768 pływał jako sternik, w następnych latach wrócił do szyperstwa.
78 APGd. 300,1/15313 ,s. 252-253.
79 APGd. 300,C/780, s.26.
80 APGd. 300,1/149, s.126.
81 APGd. 300,1/152, s.43-44; 300,1/1535, s. 52-53.
82 APGd. 300,C/769, s.3.

KS. STANISŁAW BOGDANOWICZ

Pierwszy biskup gdański Edward Aleksander Władysław O'Rourke

Pierwszy biskup gdański Edward Aleksander Władysław hrabia O'Rourke urodził się 13 października 1876 roku w majątku Basin, w guberni mińskiej. Ojcem jego był hrabia Michał O'Rourke, matką Angelika z domu von Bochwitz. Ojciec z pochodzenia był Irlandczykiem, matka Niemką bałtycką.¹ Rodzina odznaczała się duchem głęboko katolickim. Sam Edward w latach dwudziestych określał się mianem „Wielkopolaka”. Ochrzczony został 4 listopada w kościele parafialnym we Wsielubiu.² W tym samym kościele przyjął I-szą Komunię św. W dzieciństwie przeszedł wiele chorób, m.in. tyfus.

W latach 1888-90 uczył się w prywatnym gimnazjum jezuickim w Bąkowicach koło Chyrowa. W Chyrowie w 1889 roku przyjął sakrament bierzmowania. W latach 1891-93 uczęszczał do gimnazjum w Wilnie, zaś w latach 1893-97 w Rydze. Maturę zdał 2 czerwca 1898 roku w Aleksandrowskim Gimnazjum Klasycznym w Rydze. Średnia ocen na egzaminie maturalnym wynosiła 4,55 w pięciostopniowej skali.³

Podjął studia w zakresie handlu i ekonomii na Politechnice w Rydze. Ukończył je w 1903 roku z tytułem Kandydata Komercji I-go Stopnia.⁴

Od 4 listopada 1903 roku do 29 kwietnia 1904 roku studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu we Fryburgu Szwajcarskim. Ukończył tam studia z zakresu ogólnej ekonomii narodowej, zagadnień kredytów i bankowości oraz ogólnej nauki o liturgii.⁵

Poczynając od semestru letniego 1903/1904 do końca semestru letniego 1907/1908 studiował na Wydziale Teologicznym Cesarsko – Królewskiego Uniwersytetu w Innsbrucku.⁶ Mieszkał w prowadzonym przez jezuitów Collegium Canisianum. Wpływ na ugruntowanie się jego powołania kapłańskiego miał późniejszy arcybiskup mohylewski Edward baron von der Ropp. W czasie studiów interesował się szczególnie liturgią i teologią pastoralną.⁷ Collegium Canisianum opuścił 9 lipca 1907 roku.⁸

W ciągu trzech tygodni września i października 1907 roku przyjął wszystkie święcenia. 21 września w kościele parafialnym w Wołkowysku ówczesny biskup wileński baron Edward Ropp udzielił mu tonsury i czterech święceń niższych, 23 września tamże subdiakonatu, 29 września

w kościele św. Jerzego w Wilnie diakonatu.⁹ 14 października 1907 roku sufragan żmudzki biskup Gaspar Cyrtovt udzielił mu święceń kapłańskich w kościele seminaryjnym Żmudzkiego Seminarium Duchownego w Kownie.¹⁰

6 października 1907 roku mianowany został wykładowcą języka niemieckiego Mohylewskiego Archidiecezjalnego Rzymsko-katolickiego Seminarium Duchownego w Sankt Petersburgu.¹¹ W uczelni tej, założonej w 1873 roku, studiowało wówczas około 160 alumnów. 12 września 1908 roku został kapłanem kaplicy kołpińskiej w St. Petersburgu.¹² 19 września tegoż roku wykładowcą historii Kościoła w seminarium duchownym.¹³ 12 grudnia tego samego roku został zwolniony z obowiązków kapłana kaplicy kołpińskiej i mianowany spowiednikiem alumnów w Archidiecezjalnym Seminarium Duchownym.¹⁴ Jak wynika z dokumentu zwalniającego go z funkcji seminaryjnego wykładowcy w Mohylewskim Seminarium Duchownym uczył również języka francuskiego.¹⁵

13 listopada 1910 roku został proboszczem parafii św. Stanisława przy ul. Pieczatnikow w St. Petersburgu oraz prefektem i kuratorem tamtejszej szkoły parafialnej.¹⁶ Jako proboszcz wsławił się gorliwością i swobodą elokwencji, wygłaszając kazania w językach polskim, litewskim, angielskim, niemieckim i rosyjskim. Działalność jego w tym okresie była oceniana jako znacząca.

19 lipca 1912 roku w uznaniu zasług duszpasterskich mianowany został honorowym kanonikiem kapituły archikatedralnej.¹⁷

21 sierpnia 1917 roku przekazał czasowo zarząd kościoła św. Stanisława ks. Józefowi Dyrzincusowi.¹⁸ Następnego dnia administrator archidiecezji mohylewskiej biskup Jan Cieplak mianował go komisarzem kościelnym w diecezji mińskiej, którą postanowił restytuować rząd tymczasowy Aleksandra Kiereńskiego w ramach przywracania swobód religijnych.¹⁹

W Sankt Petersburgu przeżył bolszewicką rewolucję październikową. Doświad-

zenia z tego tragicznego okresu wywarły trwałe wpływy na jego stosunek do wszelkich totalitaryzmów, a zwłaszcza komunistycznego i hitlerowskiego. Stanowcze ostrzeżenia przed ateistycznym nacjonalizmem i komunistycznym totalitaryzmem były stałym akcentem w wypowiedziach biskupa Edwarda O'Rourke. Co więcej wskazywał on na pokrewieństwa hitleryzmu i bolszewizmu, wykazując prymitywny dyletantyzm obu nieludzkich systemów.

14 grudnia 1917 roku arcybiskup Edward Ropp mianował ks. Edwarda O'Rourke swym wikariuszem generalnym i oficjałem w diecezji mińskiej, udzielając mu szerokich pełnomocnictw.²⁰

Edward de Ropp

ze zmiłowania Bożego i łaski Stolicy Apostolskiej Arcybiskup Metropolita Mohylewski Miński Administrator Apostolski Najczcigodniejszemu Księdzu Edwardowi O'Rourke kapłanowi Archidiecezji Mohylewskiej pozdrowienie w Panu

Ponieważ ciężar posługi biskupiej znajduje się w takim momencie, że wydawałby się zbyt trudny nawet dla aniołów, niełatwą powinnością administrowania diecezją Mińską, powierzoną nam pomimo naszej niegodności przez Ojca Świętego, pragniemy przekazać stosownemu Współpracownikowi, który biorąc na siebie część naszych trosk, umniejszy ciężar tak bardzo przytłaczający nasze siły. Stąd też kierując myśl naszą ku twojej osobie, w pełni przekonani o twojej wierności, uczciwości, roztropności, wiedzy i doświadczeniu oraz innych cnotach, ustanawiamy Cię i wyznaczamy naszym Wikariuszem Generalnym oraz Oficjałem w wymienionej diecezji Mińskiej, według naszego przyzwolenia w sprawach duchowych i doczesnych, dając i udzielając ci władzę i zlecenie, w szczególności: poświęcania kościołów, ołtarzy i kaplic zbudowanych i będących w budowie, przeznaczonych do kultu Bożego, rekoncyliacji świątyń sprofanowanych, jeśli nie będą konsekrowane, udzielania absencji w wypad-

kach z jakiegokolwiek przyczyny dla nas za-rezerwowanych, delegowania tejże władzy innym spowiednikom, by również mogli rozgrzeszać, wystawiania listów polecających i testimoniów, rozpatrywania i wyrokowania w sprawach małżeńskich, tworzenia beneficjów, przyjmowania rezygnacji z nich oraz zamiany, powierzania ich prezentowanym kandydatom, wyznaczania koadiutorów rządcom parafii przeszkodzonym lub chorym, rozpatrywania i decydowania we wszystkich sprawach nam podległych czy to z mocy prawa czy też zwyczajów, wypełniania naszych dekretów, nakładania kar oraz zgodnie z prawem suspendowania od wypełniania władzy święceń, administracyjnej lub beneficjalnej, usuwania i zawieszania oraz uwalniania podejrzanych, ekskomunikowanych z mocy prawa, suspendowanych i obłożonych interdyktem z mocy samego prawa w sprawach dla nas zastrzeżonych, rozpoznawania i decydowania w sprawach karnych wobec wykazujących dobrą wolę, udzielania jurysdykcji również osobom zakonnym, także cieszącym się egzempcją, zgodnie z normami Soboru Trydenckiego, Konstytucji Apostolskich oraz dekretów Świętych Kongregacji, przeprowadzania skrutyńniów dla spowiedników diecezjalnych i zakonnych i aprobowania ich na określony czas oraz cofania ze szlusznej przyczyny nadanych im uprawnień, przyjmowania przyrzeczeń i ślubów uroczystych w zakonach żeńskich, udzielania zezwoleń na wejście do klauzury osobom urzędowym i pracownikom, poświęcania przedmiotów kultu liturgicznego i sprzętów kościelnych, o ile nie wymagają świętego namaszczenia [tj. sakry biskupiej – przyp. autora].

Pragniemy przeto, aby wszyscy podlegli naszej biskupiej władzy naszego Wikariusza Generalnego i Oficjała poznali, przyjęli, zaakceptowali i byli mu posłuszni; kto by zaś nie był posłuszny, powinien być ukarany stosowną karą.

Za zgodność etc.

Dan w Sankt Petersburgu, dnia 14 grudnia 1917 r.

+ Edward Arcybiskup
Administrator diecezji Mińskiej
Sekretarz /-/ J. Czajewski

[Pieczęć okrągła]: Edward L. B. De Ropp Biskup Wileński.²¹

Po upadku rządu Aleksandra Kiereńskiego również w Mińsku władzę ujęła Mińska Rada Delegatów Robotniczych składająca się z bolszewików. Wikariusz generalny rezydując w "okazałym mieszkaniu ze służbą" przeżywał ponownie „czerwoną rewolucję”. Usiłowano mu zarekwirować rezydencję, tzw. dwór szlachecki, obwiniono o kontrrewolucję. W końcu usiłowano „upaństwić” kościoły, podobnie jak uczyniono to ze świątyniami grecko-katolickimi. W odpowiedzi na to wikariusz generalny ogłosił specjalne modlitwy i nabożeństwa. Przesłuchiwano go więc i aresztowano. Prześladowania skończyły się, gdy w lutym 1918 roku Białoruś zajęły oddziały niemieckie.²²

18 sierpnia 1918 roku ks. Edward O'Rourke oficjalnie zwolniony został ze stanowiska proboszcza kościoła św. Stanisława w Sankt Petersburgu.²³

29 września 1918 roku papież Benedykt XV mianował go biskupem Rygi. Sakrę biskupią przyjął 15 grudnia 1918 roku w katedrze wileńskiej, gdyż wojska bolszewickie zablokowały dostęp do Rygi. Konsekratorem był biskup wileński Jerzy Matulewicz. Asystowali mu sufragan żmudzki biskup Franciszek Karewicz i na mocy indultu nuncjusza apostolskiego infułat Kazimierz Michalkiewicz, dawny wileński administrator apostolski, ponieważ „z powodu przeszkód wojennych” nie można było uzyskać trzeciego biskupa.²⁴

Z aktu tego spisano krótki protokół.

Jerzy Matulewicz
ze zmiłowania Bożego
i łaski Świętej Stołicy Apostolskiej
Biskup Wileński
Dr Św. Teologii

Mającym czytać
pozdrowienie w Panu

Niniejszym podajemy do wiadomości i zaświadczamy, że Najjaśniejszy i Najprzewielebniejszy Ksiądz Edward O'Rourke przez Ojca św. Benedykta XV wybrany został Biskupem Ryskim.

W oparciu o pismo Jego Ekscelencji Najprzewielebniejszego Arcybiskupa A. Ratti, Wizytatora Apostolskiego /dane 23 listopada 1918 roku, pod nr 300/, w dniu 15 grudnia br. w III Niedzielę Adwentu, w wileńskim kościele katedralnym, w asyście Jego Ekscelencji Najprzewielebniejszego Księdza Franciszka Karewicza, Biskupa Żmudzkiego i w miejsce innego biskupa, który z powodu przeszkód wojennych nie mógł być obecny, na mocy indultu tego samego Najznakomitszego i Najprzewielebniejszego Wizytatora Apostolskiego, w obecności Najświętniejszego i Najprzewielebniejszego Księdza Kazimierza Michalkiewicza, Prototypnotariusza Apostolskiego, Pralata Kapituły Wileńskiej, został przez Nas konsekrowany na Biskupa, po złożeniu wyznania wiary i przysięgi, określonych przez prawo i z zachowaniem pozostałych przepisów, mających być zachowanymi z mocy prawa.

Na wiarygodności których itd.

Dane w Wilnie, 17 grudnia 1918 roku.

+Jerzy Matulewicz

Biskup Wileński

+ Franciszek Karewicz

Biskup Żmudzki²⁵

Wiosną 1919 roku miejscowe grupy obywatelskie, które uformowały się jako Bałtycka Obrona Krajowa, razem z oddziałami niemieckimi atakiem z zaskoczenia zdobyły Rygę i przepędziły bolszewików z Łotwy oraz części Estonii. W połowie sierpnia 1919 roku mógł więc biskup Edward O'Rourke przybyć do swej diecezji. Stan Kościoła katolickiego był wprost tragiczny. Świątynie były w znacznej mierze zniszczone, kapłani rozproszeni, wierni zdruzgotani bolszewickimi rządami, wszystkie organizacje katolickie zlikwidowane. Ryga przedstawiała wielkie rumowisko. Na pół miliona katolików w diecezji

było zaledwie 60 kapłanów. Nowy biskup szybko nawiązał kontakt z władzami, by znaleźć środki zaradcze. Sprowadzał z zagranicy kapłanów zakonnych i siostry, zwłaszcza do pracy w szkołach. Troszczył się o powołania kapłańskie wśród miejscowej młodzieży. Założył własne seminarium duchowne. Tworzył struktury diecezjalne i starał się zabezpieczyć byt materialny lokalnego Kościoła. Dla zubożałych wiernych sprowadzał liczne dary, wyprasane u różnych osób i stowarzyszeń kościelnych. Zabiegał w Stolicy Apostolskiej o powiększenie diecezji o część Kurlandii i podniesienie jej do rangi metropolii. Podjął starania o zawarcie konkordatu między Łotwą a Stolicą Apostolską. W tym celu prosił o mianowanie pełnomocnika papieskiego. Odpowiadając na ten postulat Stolica Apostolska mianowała pełnomocnikiem właśnie biskupa Edwarda O'Rourke. Podjął ścisłą współpracę z nuncjuszem w Warszawie Achillesem Ratti. Między obu hierarchami nawiązała się nić przyjaźni. 30 maja 1922 roku konkordat został zawarty.

Wewnętrzna sytuacja Łotwy była jednak niejasna i przeładowana licznymi konfliktami. Szybko powstał spór pomiędzy Łotyszami a niemieckim dowództwem, które domagało się odpowiedniego udziału Niemców bałtyckich we władzach kraju. Oficerowie ci wywarli duży wpływ na utworzenie proniemieckiego rządu z pastorem Andrzejem Niedrą na czele. Prawicowy gabinet Niedry szybko jednak upadł. Jeszcze w 1919 roku zastąpiony został przez lewicowy rząd Karlisa Ulmanisa. Ochotnicze oddziały niemieckie zostały rozproszone. Biskup Edward O'Rourke władał siedmioma językami nie znał jednak łotewskiego. Wraz z budową państwowości stało się naturalne, że rząd i wierni na stolicy biskupiej w Rydze chętniej widzieliby swego rodaka.²⁶

Rozumiejąc sytuację i szanując uczucia narodowe Łotyszów, pierwszy biskup odrodzonej diecezji ryskiej zaproponował Stolicy Apostolskiej swą abdykację. Zosta-

ła ona przyjęta. 10 kwietnia 1920 roku Edward O'Rourke mianowany został tytularnym biskupem Caneenńskim i delegatem apostolskim dla krajów bałtyckich.²⁷ W tym charakterze uczestniczył w wielu misjach nadzwyczajnych, które w okresie od maja do grudnia 1921 roku przywiodły go również trzy razy do Gdańska.

W tym czasie w liście do opata prymasa benedyktynów Fidelisa von Stotzingen, z 20 października 1921 roku, biskup Edward O'Rourke ujawnił chęć wstąpienia do zakonu benedyktyńskiego. Choć fascynację duchowością benedyktyńską przejawiał on już w okresie ryskim, dla opata prymasa oznaczało to „nadzwyczajną sprawę”. Nalegał zatem na dłuższy pobyt biskupa w klasztorze, by wyjaśniła się kwestia jego powołania. W takiej sytuacji w styczniu 1922 roku biskup Edward O'Rourke postanowił udać się na kilka tygodni do Rzymu, by osobiście przedstawić Ojcu św. swe plany i prosić o ich akceptację. Śmierć Benedykta XV, która nastąpiła 22 stycznia 1922 roku, udaremniła ten zamiar.

Nowy papież Pius XI myślał o niezwłocznym uregulowaniu sprawy Wolnego Miasta Gdańska, która była mu dobrze znana z czasów służby dyplomatycznej w Warszawie.²⁸ W tym karłowatym, nowym tworze państwowym większość niemiecka poprzez swych polityków oraz w prasie, na różnych zebraniach i wiecach stanowczo wołała: „precz z Pelplinem”, „precz z diecezją chełmińską”, „chcemy do Warmii”, „uwolnić się od diecezji chełmińskiej i poddać się Warmii.” Mniejszość zaś polska pragnęła należeć do diecezji chełmińskiej

podkreślając, że Traktat Wersalski nie stworzył samodzielności Wolnego Miasta Gdańska, bowiem formalnie podlegało ono Lidze Narodów, faktycznym suwerenem na tym terenie jest zatem Polska. Rozwijała się więc spirala nacjonalizmu i emocji, rzutując na wiele sfer życia obywateli Wolnego Miasta.

Stolica Apostolska znalazła rozwiązanie kompromisowe. 24 kwietnia 1922 roku

utworzyła gdańską administrację apostolską i mianowała biskupa Edwarda O'Rourke administratorem apostolskim w Wolnym Mieście Gdańsku.²⁹

Sekretariat św. Kongregacji Nr 2539 ds. Nadzwyczajnych Kościoła

Dekret

Ojciec Święty z Bożej Opatrzności Papież Pius XI, aby właściwie zadbać o dobro dusz na terytorium Wolnego Miasta Gdańska (popularnie Danzig) postanowił, żeby to terytorium, określone według obecnych, politycznych granic, odłączyć od jurysdykcji biskupów chełmińskich i warmińskich i powierzyć własnemu Apostolskiemu Administratorowi.

Zas obowiązek administrowania wspomnianym terytorium, Jego Świątobliwość zdecydował przekazać stosowanie do woli Stolicy Świętej, Najdostojniejszemu i Najprzewielebniejszemu Biskupowi Edwardowi O'Rourke, tytularnemu biskupowi kaneenńskiemu, w takim stopniu, żeby korzystał z takiej samej władzy, jaką posiadają ordynariusze we własnej diecezji.

Wszelkie sprzeciwy ucale nie będą stały na przeszkodzie .

*Dane w Rzymie przez Sekretariat tejże Św. Kongregacji,
w dniu 24 kwietnia 1922 roku.*

*Francesco Borgongini Duca
Pro Sekretarz³⁰*

Dwa dni później nuncjusz warszawski Lorenzo Lauri powiadomił o decyzji Ojca św. prezydenta gdańskiego Senatu Heinricha Sahma. W piśmie swym zaznaczył, że podjęta ona została z osobistej inicjatywy Piusa XI.³¹ 29 kwietnia, pismem datowanym w Rzymie, również biskup Edward O'Rourke zawiadomił o swej nominacji prezydenta Sahma.³² Tego samego dnia podobne pismo wysłał do gdańskiego dziekana Antoniego Sawatzkiego zaznaczając, że jest ona „ad interim”. Nominat po-

wiadomił także Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku generała Richarda Hakinga. 3 maja Wysoki Komisarz LN o decyzji Stolicy Apostolskiej poinformował dyplomatycznego przedstawiciela Polski w Gdańsku. Ambasador Polski przy Watykanie natychmiast złożył protest, z powodu przekazania przez nuncjusza warszawskiego pisma do prezydenta WMG z pominięciem polskiego MSZ.³³ Podobny protest wpłynął do nuncjatury w Warszawie.

Nowo mianowany administrator przybył do Gdańska 14 maja 1922 roku. W niedzielę 21 maja z ambon wszystkich kościołów odczytano komunikat o utworzeniu Administracji Apostolskiej w obrębie Wolnego Miasta Gdańska i o mianowaniu pierwszego jej Arcypasterza. 21 grudnia 1922 roku zmieniono gdańskiemu administratorowi tytułarną stolicę biskupią, nadając nową: Pergamo, w metropolii Efeskiej, w prowincji Asia I.³⁴ Administracja Apostolska składała się z 4 dekanatów, 39 samodzielnych placówek duszpasterskich, posiadała 70 księży. Zamieszkiwało tu ponad 200 tysięcy protestantów, blisko 120 tysięcy katolików, 10 tysięcy Żydów oraz ok. 40 tysięcy przedstawicieli innych wyznań.³⁵ Arcypasterz rozpoczął budowę struktur organizacyjnych i duszpasterskich.

Po utworzeniu administracji apostolskiej w Wolnym Mieście Gdańsku uspokojenie narodowościowych emocji było krótkotrwałe. Już wkrótce zaczęły się nowe tarcia i na nowo zaczęto prząść dyplomatyczne nici. Od samego początku osoba nominata budziła żywe zainteresowanie rządów. 12 maja komisarz Rzeszy w Gdańsku otrzymał polecenie berlińskiego MSZ, by o każdym kroku biskupa dokładnie meldować na Wilhelmstrasse.³⁶ Podobnie postąpił rząd polski.³⁷

Pragnieniem władz Wolnego Miasta Gdańska stało się uregulowanie stosunków państwowo-kościelnych na płaszczyźnie konkordatowej. Byłby to bowiem znaczny krok w umocnieniu „państwowości” Gdańska, jako podmiotu międzynarodowych

relacji prawnych. Konstytucja Wolnego Miasta, oprócz zapewnienia wolności wyznania, w żaden sposób nie regulowała rodzaju i zakresu wzajemnych relacji i zobowiązań państwa i Kościoła. W czasie swej pierwszej wizyty w Senacie również biskup oświadczył, że ostateczne uregulowanie gdańskich zagadnień kościelnych zależne jest od konkordatu. Podjęto w tej materii rozległe starania. Ze względu na zlekceważenie dyplomatycznego modus procedendi i pominięcie polskiego MSZ, sprzeciwiał się im rząd Polski. Groził, że szanując decyzje Stolicy Apostolskiej, zwróci się przeciw drugiemu kontrahentowi – Wolnemu Miastu i będzie dowodził przed Radą Ligi Narodów i Najwyższym Trybunałem w Hadze, że Gdańsk łamie Traktat Wersalski oraz konwencję polsko-gdańską, zawierając układ rezerwowany dla umów międzynarodowych.³⁸ Zabiegi owe zakończyły się podpisaniem przez biskupa i prezydenta WMG³⁹ umowy pomiędzy Kościołem a państwem.⁴⁰ Nie zatwierdziła jej Stolica Apostolska i nie ratyfikował Senat.⁴¹

W czerwcu 1925 roku administracja apostolska zorganizowała diecezjalną jubileuszową pielgrzymkę do Rzymu. W jej trakcie doszło do zgrzytu dyplomatycznego. Ambasada polska przy Watykanie zorganizowała dla pielgrzymów przyjęcie. Gdańszczanie na nim się jednak nie zjawili. Ambasada w dość ostrej formie wyraziła niezadowolenie. Biskup protest ów oddalił.⁴² Spór w gwałtownej formie przeniósł się na łamy prasy gdańskiej.

30 grudnia 1925 roku erygowana została diecezja gdańska,⁴³ zaś biskup Edward O'Rourke został pierwszym jej ordynariuszem.

Sługa Sług Bożych Na wieczną rzecz pamiątkę.

Powszechna troska o Chryścjan, która jest naszym obowiązkiem, przynagła Nas, abyśmy erygowali, ilekroć to konieczne albo wymaga tego oczywista korzyść,

nowe diecezje z rozdzielenia dawniej istniejących. I tak ponieważ miasto Gdańsk, z przylegającym terytorium, zostało ustanowione w ostatnich czasach jako Wolne Miasto i poprzez Apostolską Konstytucję „Vixdum Poloniae unitas” terytorium diecezji chełmińskiej zostało ograniczone do politycznych granic Rzeczypospolitej Polskiej, po rozważnej ocenie, postanowiliśmy uczynić je diecezją samodzielną i odłączoną. Dlatego pełni władzy apostolskiej, wysłuchawszy zainteresowanych i uzupełniwszy o zgodę, o ile byłoby to konieczne, wszystkich innych, którym zależałoby, albo oczekiwaliby własnej korzyści, całe terytorium, które mieści się we wspomnianym odrębnie Wolnego Miasta Gdańska i które dotyka do różnych diecezji, mianowicie chełmińskiej i warmińskiej, po kilku latach, od czasu, gdy zostało ustanowione Administracją Apostolską, likwidując Apostolską Administrację, erygujemy jako odrębną diecezję, która powinna być nazwana Gdańską i bezpośrednio podległą Stolicy Apostolskiej. Jej siedzibę biskupią ustanawiamy w mieście Gdańsku, ze wszystkimi prawami i przywilejami, którymi cieszą się na mocy powszechnego prawa pozostałe biskupie siedziby, zaś kościół parafialny w Oliwie, pod wezwaniem Przenajświętszej Trójcy, istniejący w wyżej wspomnianym mieście, wynosimy do godności i zaszczytu kościoła Katedralnego, przy zachowaniu tytułu i stopnia parafialnego; jednocześnie temuż Kościołowi i jego Biskupom, stosownie do okoliczności, przyznajemy insygnia, zaszczyty, przywileje oraz prawa, jakie przysługują innym Kościołom Katedralnym i ich Biskupom na mocy powszechnego prawa. Ponadto przyznajemy Gdańskiemu Biskupowi możliwość otrzymania, gdy tylko będzie wolne, beneficjum parafialnego wspomnianego oliwskiego kościoła, jednak po spełnieniu obowiązku ustanowienia tam odpowiedniego Wikariusza lub Administratora, któryby prowadził czynną działalność duszpasterską. Oprócz tego zezwalamy, aby były zachowane przy wy-

borze Wikariusza Kapitulnego, podczas wakowania siedziby, prawa i obowiązki, i inne tego rodzaju zwyczaje duchowieństwa i wiernych, jakie stanowią Święte Kanony. Na koniec polecamy niech wszystkie dokumenty i akta, które dotyczą nowej diecezji, jak najszybciej będą przeniesione z Kurii Biskupich, do których należą, do Kurii Diecezji Gdańskiej, aby były trzymane w jej archiwum.

Ta decyzja zaś mocą władzy apostolskiej tym pismem przez Nas została wydana. I niech każdy wie, że poniesie odpowiedzialność w postaci kar ustanowionych przez święte kanony, gdyby przeszkadzał w wykonywaniu kościelnej jurysdykcji.

Do wykonania tych wszystkich rozporządzeń wyznaczamy Czcigodnego Brata Edwarda O'Rourke, dotychczasowego tytularnego Biskupa Pergameńskiego, a także aż dotychczas Gdańskiego Administratora Apostolskiego, przydzielając Mu wszelkie uprawnienia konieczne i odpowiednie do sprawy, także przenoszenia otrzymanego pełnomocnictwa, o co w istocie chodzi, na jakiegoś męża ustanowionego w kościelnej godności, po spełnieniu obowiązku wysłania do Świętej Kongregacji Konsystorialnej, w ciągu sześciu miesięcy, oryginalnego egzemplarza wykonanego zarządzenia. Oświadczamy, że niniejsze pismo będzie mieć znaczenie, zaś wszelkie sprawy przeciwnie, nawet godne szczególnej wzmianki, wcale nie mogą stać na przeszkodzie.

Dane w Rzymie u Św. Piotra roku Pańskiego 1925, 30 grudnia, w czwartym roku Naszego Pontyfikatu

Papież Pius

C. Kardynał De Lai, Episc. Sabinen
Sekretarz Świętej Kongregacji Konstytorskiej

Octovius Kardynał Cagiano

Kanclerz Św. Kościoła Rzymskiego

Paulus Pericoli,

Audytor a studiis Kancelarii Apostolskiej
Dominicus Jorio, Protonotariusz Apostolski

Alfonsus Carinci, Protonotariusz Apostolski

Wysłano 7 Stycznia, roku czwartego
Alfirdus Marini. Plumbator
za zgodność z oryginałem, Rzym 8
stycznia 1926

Joannes Steimmomn, Pronotariusz Apostolski

[Pieczęć okrągła]: Biskupstwo Gdańskie.
Za zgodność z oryginałem
Gdańsk, 8 maja 1929

Konsystorz

Sawatzki, Konsultor.⁴⁴

Druga bulla dotyczyła nominacji biskupa nowej diecezji.

Pius Biskup

Śługa Śług Bożych

Czcigodnemu Bratu **Edwardowi O'Rourke,**

dotychczasowemu, tytularnemu Biskupowi Pergameńskiemu,

wybranemu na stanowisko Biskupa Gdańskiego,

pozdrowienia i błogosławieństwo apostolskie.

Powierzony nam, słudze pokornemu przez wieki Księcia pasterzy obowiązek kierowania, pasterzowania i rządzenia powszechnym Kościołem, nakłada na Nas powinność zatroszczenia się, aby we wszystkich kościołach ustanawiani byli tacy Biskupi, którzy by umieli i byli w stanie paść ku pożytkowi Pańską trzodę. Ponieważ Gdańskiego Kościoła, który Listem Apostolskim pod pieczęcią „Powszechna troska wiernych Chrystusa”, danym dnia 30 grudnia w końcu minionego roku, został przez Nas mocą władzy apostolskiej erygowany do bezpośrednio podległej Nam diecezji, jeszcze nie obdarzyliśmy Biskupem: My, starając się dobrze troszczyć zarówno o tenże Kościół Gdański, jak i o jego Pańską trzodę, Ciebie, dotychczasowego, tytularnego Biskupa Pergameńskiego i Gdańskiego Administratora Apostolskiego, pełniąc władzy apostolskiej, uwalniając od

związku, którym jesteś złączony z tytularnym Kościołem Pergameńskim, za radą Naszych Czcigodnych Braci Kardynałów Świętego Kościoła Rzymskiego, wybieramy mocą władzy apostolskiej do wyżej wymienionej Katedry Gdańskiej i stawiamy na jej czele jako Biskupa i pasterza, a także całkowicie powierzamy Tobie troskę o kierowanie i administrację tego Gdańskiego Kościoła w sprawach duchowych i doczesnych, ze wszystkimi prawami, przywilejami, obciążeniami i zobowiązaniami należącymi do funkcji tego biskupiego urzędu. Życzymy sobie zaś i polecamy, aby również Ty po wypełnieniu wszystkich innych powinności mających być przestrzegany, zanim w jakikolwiek sposób włączysz się w kierowanie i zarządzanie wspomnianym Gdańskim Kościołem, czuł się w obowiązku wobec umiłowanego syna, Proboszcza oliwskiego Kościoła lub jakiegoś innego Proboszcza albo Biskupa specjalnie w tym celu przez Ciebie wybranego, złożyć wyznanie wiary i zwyczajowe przysięgi, według formuł dołączonych do tego pisma i je lub ich odpisy, opatrzone podpisem oraz pieczęcią Twojego wskazanego Proboszcza lub Biskupa przesłać do Kancelarii Apostolskiej. Ponadto powierzamy obowiązek i polecenie przyjęcia osobiście wyznania wiary i wyżej wspomnianych przysięg Proboszczowi lub Biskupowi przez Ciebie wybranemu w Naszym imieniu i Kościoła Rzymskiego.

Z niezachwianą nadzieją i ufnością spodziewamy się, że stanie się, przy życzliwej Pańskiej pomocy dla Ciebie, że wspomniany Gdański Kościół dzięki Twojej pasterskiej działalności i owocnej gorliwości, będzie kierowany ku pożytkowi i przyniesie pomyślny rozwój w sprawach duchownych i doczesnych.

Dane w Rzymie u św. Piotra 3 stycznia 1926, w czwartym roku Naszego Pontyfikatu Octavius Kardynał Cagiano
Kancelarz Świętego Kościoła Rzymskiego
Paulus Pericoli
Adiutor a studiis Kancelarii Apostolskiej
Alfonsus Cariuci, Protonotariusz Apostolski.

Dominicus Jorio, Protonatoriusz Apostolski.

Wysłano 3 stycznia roku czwartego

Alfridus Marini, Plumbator

Za zgodność z oryginałem

Gdańsk 8 maja 1929

Konsistorium

Sawatski, Konsultor

[Pieczęć owalna]: Biskupstwo Gdańskie.⁴⁵

Osobne breve papieskie skierowane zostało do duchowieństwa Wolnego Miasta Gdańska.

Pius Biskup Sługa Sług Bożych

Umiłowanym synom Duchowieństwu miasta i Diecezji Gdańskiej pozdrowienia i błogosławieństwo apostolskie.

Uwalniając dzisiaj Czcigodnego Brata Edwarda O'Rourke, dotychczasowego Pergameńskiego Biskupa tytularnego i Gdańskiego Administratora Apostolskiego, od związku tytularnego Pergameńskiego Kościoła, którym był złączony, za radą Czcigodnych Braci Naszych Kardynałów Świętego Kościoła Rzymskiego, przenosimy mocą władzy apostolskiej do waszego Gdańskiego Kościoła Katedralnego, jeszcze nie obdarzonego pasterzem i stawiamy wymienionego na jego czele jako Biskupa i Pasterza. Przy czym zachęcamy Was i zobowiązujemy, abyście przyjmując życzliwie wspomnianego Biskupa Edwarda jakby Ojca i waszego pasterza oraz darząc należną cziłą, okazali należne posłuszeństwo jego zbawiennym przestrogom i poleceniom do tego stopnia, żebyście się cieszyli, – On, że znalazł w was synów pobożności, a Wy, że znaleźliście w nim życzliwego ojca. Życzymy sobie i polecamy, aby z urzędowego polecenia tegoż Czcigodnego Brata Edwarda O'Rourke, wybranego biskupa, ten Nasz list był publicznie odczytany wobec Duchowieństwa miasta i diecezji, gdy nadejdzie

pierwszy, przepisowy dzień świąteczny, godny uczczenia.

Dane w Rzymie u św. Piotra roku Pańskiego 1926, w dniu 4 stycznia, w czwartym roku Naszego Pontyfikatu.

Papież Pius.

Octavius Kardynał Cagiano

Kanclerz Św. Kościoła Rzymskiego.

Paulus Pericoli

Adiutor a studiis Kancelarii Apostolskiej.

Alfonsus Carinci, Protonotariusz Apostolski.

Dominicus Jorio, Protonotariusz Apostolski.

Alfridus Marini, Plumbator.

Za zgodność z oryginałem.

Gdańsk, 8 maja 1929 Konsystorz

Sawatzki, konsultor.⁴⁶

Pierwszy biskup gdański stworzył struktury diecezjalne. Powołał Konsystorz, czyli odpowiednik dzisiejszej kurii, Kolegium Konsultorów, Biskupi Sąd Duchowny, utworzył nowy dekanat, ustanowił 6 nowych parafii, wybudował 11 kościołów i 2 kaplice. Wydał 22 listy pasterskie, szereg odezw i orędzi.⁴⁷ Dbał o duszpasterstwo Polaków. M.in. zorganizował dla wszystkich młodszych kapłanów 3-letni obowiązkowy kurs języka polskiego.⁴⁸ Historycznym i ważnym wydarzeniem w życiu młodego Kościoła był I Synod Gdański, w dniach 10-12 XII 1935 r. Miał on charakter pastoralny. Dostosował prawo partykularne do wymogów nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego. W części liturgicznej odbywał się w katedrze oliwskiej. Obrady prowadzone były w domu parafialnym. Uczestniczyło w nim 42 kapłanów.⁴⁹

Od 1933 roku tragicznego wymiaru zaczęły nabierać w Gdańsku problemy narodowościowe. W wolnych i demokratycznych wyborach do Volkstagu, przeprowadzonych 28 maja 1933 roku, 38 mandatów (52%) uzyskiwała NSDAP, partia socjaldemokratyczna – 13, Centrum 10, komuniści – 5, partia narodowoniemiecka – 4, Polacy – 2. Listę wyborczą NSDAP otwierało nazwisko

dra Hermanna Rauschninga, wywodzącego się z młodokonserwatywnych kół katolickich, bliskich kanclerzowi von Papenowi. Początkowo był on związany z Niemiecką Narodową Partią Ludową – *Deutschnationale Volkspartei*. W hierarchii NSDAP zajmował wysokie stanowisko zastępcy gdańskiego *gauleitera*. Jemu właśnie po zwycięstwie wyborczym powierzono stanowisko prezydenta Senatu Wolnego Miasta Gdańska. Przez krótki czas NSDAP tworzyło koalicję z Centrum, którego przewodniczący ks. prałat Anton Sawatzki został z tego tytułu senatorem. Zorientowawszy się jednak w sytuacji szybko złożył swój mandat. Po rezygnacji z funkcji prezydenta Senatu przez Hermanna Rauschninga, która nastąpiła 29 listopada 1934, urząd ten objął Arthur Greiser, protegowany Heinricha Himmlera. Pod nowymi rządami Senat gdański został politycznie całkowicie podporządkowany *gauleiterowi* Albertowi Forsterowi. Ośrodkiem dyspozycyjnym dla wszystkich spraw Wolnego Miasta stał się Berlin. W wyborach do samorządu przeprowadzonych z końcem 1934 roku w trzech powiatach: Gdańsk – Nizina, Gdańsk – Wyżyna i Gdańsk – Żuławy aż 80% głosów oddano na listę narodowych socjalistów.

Po dojściu do władzy narodowych socjalistów rozpoczęły się w Gdańsku prześladowania i szykany religijne. Najpierw zaczęły się napaści i szykany wobec Żydów. Początkowo były to wybryki umundurowanych hitlerowców, później zaś oficjalne poczynania Senatu Wolnego Miasta. Już w sierpniu 1933 roku Senat przesłał do konsystorza pismo powiadamiające, że urzędnicy niemieccy muszą udowodnić swe aryjskie pochodzenie. Potrzebne do tego metryki chrztów i ślubów przodków, od 1 marca 1875 roku, należało wydawać bezpłatnie.⁵⁰ Ludność Żydowska zmuszona była do emigracji. Udawała się ona na teren Polski lub do innych krajów Europy i Ameryki. O ile emigracja do Polski nie natrafiała na trudności, o tyle wyjazdy do Europy Zachodniej lub Ameryki uwarun-

owane były posiadaniem większych zasobów pieniężnych i dużymi kłopotami z uzyskaniem wiz wjazdowych do tychże państw. Największe trudności z uzyskaniem wizy czyniono przy zamierzonym wyjeździe do Stanów Zjednoczonych i do Palestyny, będącej pod protektoratem Wielkiej Brytanii. W latach 1937-1938 wyemigrowało z Gdańska około 5 tys. Żydów.

Coraz trudniejsza stawała się również sytuacja Kościoła katolickiego. W miarę narastania szowinizmu i wrogości hitlerowcy terrorem, fizyczną przemocą, masową propagandą, aresztowaniem przeciwników, coraz to nowymi zarządzeniami starali się pognębić i ograniczyć jego działalność. Świątynie i wszystkie instytucje kościelne objęte zostały stałą inwigilacją. Starano się wbijać klin między biskupa i duchowieństwo. Przeprowadzano liczne „urzędowe” rozmowy. W ich trakcie poruszano sprawy stosunku do instytucji międzynarodowych i partii politycznych w Wolnym Mieście, kwestie personalne, różne skargi i donosy, wytykano nieprawomyślność, namawiano do wspólnej walki z bolszewizmem. Od biskupa domagano się usunięcia niewygodnych duchownych⁵¹ lub przeniesienia ich na emeryturę.⁵² Wytykano zachowanie się kapłanów.⁵³ Namawiano do współpracy w hitlerowskich strukturach.⁵⁴ Odradzano kontakty z Ligą Narodów. Domagano się mianowania konkretnych duchownych na wakujące stanowiska.⁵⁵ Protestowano przeciwko „nadmiernemu” nauczaniu j. polskiego wśród duchownych. Kuszono gratyfikacjami, przy coraz większym spadku⁵⁶ dotacji państwa na działanie instytucji kościelnych. Szykanowaniem i prześladowaniem Kościoła zajmował się specjalny Referat ds. Kościelnych w Senacie WMG. Jego szefem był krajowy radca dr Leo Axel Hawranke.⁵⁷

Rozpętano potężną antykościelną, antyklerykalną i antysemitką propagandę w mediach. Hasła antyklerykalne i antysemitkie często ze sobą łączono, tworząc charakterystyczne zbitki, jak np. „Wer hilft

den Jesuiten, Getaeufte Israeliten".⁵⁸ Wydawano masę propagandowych broszur i książek. Organizowano specjalne kolumny SA złożone z licznych pojazdów, obwieszonych transparentami. Przez głośniki nadawano z nich propagandowe hasła. Ustawiały się one przy kościołach i rozpoczynały swój program antykościelny i antyklerykalny, gdy ludzie wychodzili z nabożeństwa. W razie wezwania policji, ta niczego nie widziała i nie słyszała.⁵⁹

Ataki nazistów kierowały się szczególnie ku katolickim organizacjom młodzieżowym. W 1935 roku toczyły się w tej sprawie rozmowy i wymiana korespondencji pomiędzy władzami kościelnymi i świeckimi. Nie doprowadziły one do żadnego wyniku.

Duchowni katolicy z prośbą o wsparcie zwrócili się do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów Sean Lestera. Na jego interwencję obszernym pismem odpowiedział prezydent Senatu Arthur Greiser. Wyjaśnił, że katolicy duchowni mają skostniałe poglądy na organizacje młodzieżowe. Wielowyznaniowe państwo, takie jak Wolne Miasto Gdańsk, ma obowiązek wychowywać młodzież w duchu pokoju między religijnego. W takim właśnie duchu pokoju, tolerancji, dialogu i wzajemnego szacunku między ludźmi, twierdził, wychowują młodzież organizacje hitlerowskie. Z takiego wychowania państwo nie może zrezygnować nawet ze względu na wewnętrzny ład i bezpieczeństwo obywateli.⁶⁰

3 lipca 1936 roku, w związku ze świętem sportu młodzieży gdańskiej, kierownik senackiego resortu szkolnictwa w swym oficjalnym przemówieniu, zarzucił upolitycznienie katolickich organizacji młodzieżowych. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży określił jako grupy młodzieżowe partii Centrum. Podobny osobliwy zarzut postawił wobec sportowej grupy katolickiej młodzieży „Deutsche Jugendkraft”. Zabronił uczniom przynależności do tej grupy, a sprzeciwiającym się groził przymusem wychowawczym i karami cielesnymi. Rodzicom tej

młodzieży groził również karami. Biskup gdański oświadczył publicznie, że stwierdzenia te nie odpowiadają prawdzie.

Na początku października 1937 policja gdańska przeprowadziła szereg rewizji w plebaniach proboszczów katolickich, członków partii Centrum. Jej przywódcę ks. dr Richarda Stachnika osadzono w więzieniu. Rewizję przeprowadzono także w domu i w biurze, jednego z przywódców Centrum, honorowego konsula Austrii, posła do Volkstagu Brunona Kurowskiego. Nie pominięto naturalnie również korespondencji konsularnej. Natrafiono w niej na materiały wskazujące na kontakty gdańskich kół centrowych z katolickimi politycznymi kołami w Wiedniu. Posła Kurowskiego oskarżono więc o działalność na szkodę interesów państwowych. W rezultacie prezydent gdańskiej policji wydał zarządzenie rozwiązujące ostatni obóz opozycyjny tj. Centrum, wraz z wszystkimi podorganizacjami. W listopadzie 1937 roku nastąpiła ostateczna likwidacja partii.

Wzrastała również presja wywierania na biskupa gdańskiego. Pamiętano jego stanowczą i zdecydowaną postawę, mimo przysłowiowej irlandzkiej dobroci serca, wobec rodzącej się szaleńczej ideologii. Biskup gdański przeciwstawiał się nazyfikacji Wolnego Miasta, walczył z nacjonalizmem, występował w obronie stowarzyszeń katolickich, bronił młodzieży przymusowo wcielanej do Hitlerjugend, piętnował szykanę.⁶¹

Już 24 lutego 1927 roku wydał list pasterski o nacjonalizmie. Napisał w nim: Miłość do własnego narodu jest dobra i godna pochwały, ale tylko wtedy, gdy jest kierowana prawem moralnym danym przez Boga. Człowiek nie może nigdy zapomnieć, że jest nie tylko obywatelem swego narodu, ale i ludzkości, całej rodziny ludzkiej, że obok własnego narodu żyją inne narody, z których każdy ma własną narodowość oraz prawo do kochania i strzeżenia tej narodowości. Potwierdza to sam rozum naturalny, a tym bardziej nadprzyrodzona wiara, która uczy, że wszyscy ludzie są dziećmi Bożymi; że Chrystus

wszystkich odkupił i dla wszystkich ustanowił Kościół. O ile jakiś naród o tym zapomina i pragnie siebie ubóstwiać, a inne narody traktować jako środek do realizacji własnych celów, wówczas zdrowa miłość ojczyzny przemienia się w niesprawiedliwy i bezbożny nacjonalizm... Staje się on jedną z głównych przyczyn przyćmienia chrześcijańskiego sumienia narodu. Matką bowiem nacjonalizmu jest egoistyczna pycha, źródło grzechów przeciwko miłości i sprawiedliwości. Pod wpływem nacjonalizmu może cały naród przejąć jakiś program jaskrawego egoizmu i niesprawiedliwości wobec innych narodów. Tworzy się wówczas odbębne prawa, niezgodne z wiecznymi prawami Bożymi, ujęte nieraz w pięknie brzmiące słowa, które są w gruncie rzeczy przeznaczone na to, by zaćmić istotne i ostateczne sprężyny działania... Z powrotem przeto do Chrystusa, z powrotem do prawdziwych chrześcijańskich zasad! Jako katolicy diecezji gdańskiej módlmy się o realizację tej przemiany!⁶²

Stanowcze ostrzeżenia przed ateistycznym nacjonalizmem i totalitaryzmem były nadal stałym akcentem w wypowiedziach gdańskiego Arcypasterza.

W liście pasterskim z dnia 22 lutego 1935 roku „O niebezpieczeństwach zagrażających wierze”, odczytanym z ambon „bez komentarza” gdańszczanie usłyszeli:

Trzeźwymi bądźcie i czuwajcie! Słowo to zawsze żywe, a zwłaszcza w czasach obecnych. Wszak przeżywamy od samej wojny światowej proces fermentowania i przeobrażeń, jakich od czasów wędrówki narodów nie było. Ginie i rozpada się co stare, a powstaje chce nowe. My katolicy wiemy z doświadczeń historii, że wszelką nowość, ujmowaną jednostronnie, trzeba traktować krytycznie. Stąd trzeba aktualnie być czujnym i starać się odróżnić prawdę od fałszu... Szatan szuka pomocników wśród ludzi różnych zawodów, poszczególnych jednostek i zorganizowanych wspólnot, aby realizować swe dzieło zniszczenia, skierowane przeciw Bogu. Jest on tym smokiem z Apokalipsy, któ-

ry w ciągu wieków przybierał różne wcielenia, począwszy od cesarstwa rzymskiego za Nerona, aż po dzisiejszy bolszewizm. Jego basta i poczynania to walka z Bogiem, zamykanie kościołów, mordowanie biskupów, kapłanów i wiernych, wprowadzanie agentów do Meksyku i Hiszpanii w celu walki z Kościołem ogniem i mordem. Na sztandarach marksizmu został wypisany ateizm przez jego czołowych przywódców jakimi byli Marks, Bebel i Libknecht. Głoszą oni, w przeciwieństwie do Ewangelii, ewangelię czysto doczesną, przekreślając wiarę w życie wieczne. ...Lecz gorzej jeszcze! Potworzono całe organizacje, które wszelkimi sposobami gwałtu i obłudy pracują nad zburzeniem chrześcijaństwa. Są grupy, które otwarcie nazywają się nowopogaństwem, a w istocie nie pragną nic innego, jak przywrócenia starogermańskich bogów. Są i takie co odrzucając wszystko, co chrześcijańskie, szukają nowej religii zrodzonej z ducha germańskiego... Zniknąć powinien, tak głoszą dalej, krzyż z Golgoty z wieżyc naszych, stanąć powinien krzyż „Odyna jako zwycięski znak człowieka nordyckiego”... A wszystkie te szyderstwa i wszelkie te napaści i wszystkie te kłamstwa za pomocą potężnej organizacji, książek, gazet i kursów instruktorskich zanoszą się poprzez miliony głów aż do ostatniej wsi i chaty... Nie lękamy się uprawdzie, gdyż zawsze dzieło jego o moc Chrystusową jak buczące fale morskie o skały się rozbijało! Lękamy się jednak o wasze wieczne zbawienie. Miejcie więc oczy otwarte, moi drodzy diecezjanie. Toczy się bój o wszystko, o niebo czy piekło! Jako włodarz Jezusa Chrystusa, jako pasterz dusz waszych nieśmiertelnych staję dlatego przed wami wszystkimi i ostrzegam ponownie: „Trzeźwymi bądźcie i czuwajcie!” „Nie każdemu duchowi wierzcie” (1 J 4, 1). O nie, nawet gdyby się w togę naukowości przybrał, lub gdyby wielką siłą dysponował i gdyby nawet setki tysięcy oszołomił swym trucicielskim napojem!... Wiara nasza, to pochodnia, co nam prawdę i prawą drogę wskazuje. Na nią patrzcie, a przez ten zamęt współczesny przejdziecie bezpiecznie.

*Trzymajcie się wiary, wy mężowie, niewiasty, młodzieży i dzieci! Stańcie wszyscy jak mur do walki z antychrystem.*⁶³

Nic dziwnego, że naziści zaczęli go uważać za osobistego wroga NSDAP i gdańskiego Senatu. Solidarni w tych uczuciach byli również komuniści. Gdańscy hitlerowcy co prawda nie odważali się podjąć wobec biskupa kroków drastycznych, ale na każdym kroku utrudniali życie Kościołowi gdańskiemu. Ordynariusza gdańskiego chronił wysoki autorytet wśród hierarchii i szacunek mieszkańców Wolnego Miasta, a także arystokratyczne pochodzenie, doskonałe formy bycia i zręczność dyplomatyczna, skrycie hitlerowcom imponujące. W kołach niemieckich określany był jako „człowiek światowy, powściągliwy w okazywaniu swych prawdziwych politycznych zamiarów, a przez dostojne i bezinteresowne postępowanie, cieszący się reputacją sympatycznego szlachcica i dyplomaty”.

Niemniej musiał nadal wielokrotnie podejmować próby publicznej obrony wolności zniewalanych sumień.

16 lipca 1936 roku wydał list pasterski „O katolickich stowarzyszeniach młodzieżowych”, w którym bronił wolności zrzeszania się i protestował przeciwko likwidacji niezależnych organizacji młodzieżowych, zwłaszcza katolickich.⁶⁴ Stwierdził w nim:

Od wielu miesięcy walczą nasze katolickie stowarzyszenia młodzieżowe o należne im prawa... Jako biskup tej diecezji, biorę w obronę katolicką młodzież i publicznie uznaję słuszne stwierdzenia zawarte w tym liście za wiążące dla nich. Muszę wam wyjaśnić, dlaczego tym razem poleciłem ogłosić mój protest z ambony. Negocjacje w sprawie stowarzyszeń młodzieży ciągną się od miesięcy. Decyzja, jak dotąd, była odkładana. Podczas gdy te negocjacje są jeszcze w toku, zagrożono obecnie, wbrew wszelkim oczekiwaniom, zarządzeniem, które sprawia, iż wszystkie dotychczasowe omówienia stają się bezcelowe i bezwartościowe. Wobec publicznego zajęcia stanowiska przeciwko moim stowa-

rzyszeniom młodzieżowym, jestem zmuszony domagać się także publicznie praw Kościoła do naszych katolickich stowarzyszeń. Pan Prezydent Senatu oświadczył mi na początku naszych negocjacji, że pragnie doprowadzić do stuprocentowego porozumienia z Kościołem Katolickim. Tego rodzaju publiczne ataki, jak ten z 3 VII br oraz liczne zniestawienia i zniewagi, przypisywane katolickiej młodzieży, pozwalają mi, niestety, wątpić w urzeczywistnienie tych słów. Rodzice katolicy, wiem, że oczekujecie ode mnie jasnego stwierdzenia co do tego, czy wasze dzieci macie pozostawić w katolickich stowarzyszeniach młodzieży, czy też nie. Wyjaśniam, że z Bożego polecenia Kościół ma prawo i obowiązek wypełniania wobec wszystkich ludzi każdego czasu, swej misji wychowawczej, przekazanej mu przez Chrystusa. Ojciec Św. Pius XI podkreślił w swej encyklice „O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży”, że w wypełnianiu swej misji wychowawczej, Kościół, od początku swego istnienia po dzień dzisiejszy, zawsze był i jest niezależny od jakiegokolwiek potęgi ziemskiej... Walka za i przeciw Chrystusowi istniała zawsze w dwutysięcznej historii chrześcijaństwa, nieraz bardziej, nieraz mniej widoczna. To, że nasze i przyszłe pokolenie będzie przeżywać szczególnie ostre rozprawienie się pomiędzy chrześcijaństwem i neopogaństwem, jest dla nas całkowicie pewne. Do nadchodzącej walki musimy przeto szkolić szczególnie młodzież i hartować ją. Potrzebna jest do tego jakaś wspólnota młodzieżowa, w której będą mogły się rozwijać wszystkie ludzkie siły, cielesne, psychiczne i duchowe. Tymi życiowymi wspólnotami mają być nasze stowarzyszenia młodzieży, które tak jak w przeszłości, tak i w teraźniejszości wypełniają te zadania z dobrymi wynikami. Kieruję przeto do was, rodzice katolicy, i do was, katolicy chłopcy i dziewczęta, pasterskie upomnienie, abyście waszym katolickim stowarzyszeniom młodzieżowym pozostali wierni, rozwijali je i kształtowali je coraz lepiej

i szerzej. Wyrażam równocześnie, w imieniu katolickiej społeczności nadzieję, że władze uznają katolickie stowarzyszenia młodzieżowe, chronione przez prawo kościelne i gdańskie ustawodawstwo".⁶⁵

„Odpowiedź” ze strony władz gdańskich na ten protest nadeszła szybko. Piśze o tym biskup Edward O'Rourke w orędziu z 20 lipca 1936 r.

W ostatnich tygodniach miały miejsce w naszej diecezji niesłychane profanacje krzyżów. W parafii Mierzeszyn, w nocy, został zwalony krzyż misyjny, żelazny, stojący na terenie kościelnym, przed głównym wejściem do kościoła, a figura Chrystusa została rozbita na kawałki. Następnego dnia dzieci wydobyły z pobliskiego stawu, części krzyża, wystające z wody. Tej samej nocy została zerwana figura Chrystusa z drewnianego krzyża przydrożnego i wyrzucona w nieznanne miejsce. O tych przypadkach profanacji natychmiast powiadomiłem odpowiednie władze. Pomimo, jak sądzę, zwiększonej czujności organów policyjnych, kilka dni później nastąpiła kolejna profanacja krzyża. Drugi krzyż przydrożny został ścięty. Profanatorzy usiłowali znowu oderwać figurę Chrystusa, lecz udało im się to tylko częściowo. Zostali bowiem spłoszeni i uciekli, niestety nie rozpoznani. W innej miejscowości, w tygodniu po Bożym Ciele, usiłowano zniszczyć krzyż przez obrzucanie go kamieniami. Jesteśmy wstrząśnięci przejawami tak dogłębnej nienawiści Boga i religii. Krzyż jest dla nas, chrześcijan, najważniejszym symbolem miłosierdzia i miłości Boga. Kto profanuje krzyż, bluźni samemu Bogu i naraża się, prędzej czy później, na karę sądu Bożego. W Kościele jest przyjęty tradycyjny zwyczaj, że w wypadku profanacji poświęconych Bogu rzeczy, odbywane są nabożeństwa przebłągalne.⁶⁶

W liście pasterskim na niedzielę przedwodnią 4 kwietnia 1937 roku wystąpił w obronie młodzieży zmuszanej do wstępowania do Hitlerjugend.⁶⁷ Napisał w nim:

W lipcu ubiegłego roku musiałem jako biskup odpierać z ambon kościołów publicz-

ne ataki i groźby wobec naszych katolickich stowarzyszeń młodzieży, ich członków i ich rodzin. Mimo to walka przeciw naszym katolickim organizacjom młodzieży jest w międzyczasie dalej prowadzona, szczególnie w naszych szkołach publicznych i to z całą mocą, w sposób skryty lub jawny. Drogą obietnic i gróźb ze strony niektórych nauczycieli są wywierane naciski na uczniów i rodziców, wprost nie do wytrzymania. W wyniku tego, niektórzy katolicy, dla zyskania spokoju i uniknięcia szkód materialnych, rezygnują z uczestnictwa w katolickich stowarzyszeniach. O ile z czysto naturalnych pobudek można by zrozumieć takie decyzje, to z religijno-moralnych powodów muszę wyrazić swoje ubolewanie i oskarżenie. W tej całej akcji, rozgrywanej się w szkole, widzę świadome i zamierzone zabamowanie silnego religijnego wpływu, jaki jest wywierany na nasze dzieci przez nasze katolickie stowarzyszenia młodzieży. W tych dniach zapoznałem się z pismem, w którym kierownik Narodowo-socjalistycznego Stowarzyszenia Nauczycieli przekazuje polecenie, aby na początek nowego roku szkolnego zapraszać rodziców do świetlic szkolnych na specjalne wieczory dotyczące poboru do organizacji hitlerowskiej młodzieży. Celem tych zebrań jest przyjęcie do tej organizacji wszystkich chłopców i dziewcząt rocznika 1927 i starszych, którzy jeszcze nie są członkami Hitlerjugend. Tu, w Gdańsku, nie ma praktyki powszechnego włączania całej młodzieży do organizacji państwowej. Nie mamy też żadnej ustawy zobowiązującej młodzież do wstępowania do określonej organizacji młodzieżowej. Nikt przeto nie może, pośrednio czy bezpośrednio, być przymuszany do wstąpienia do określonej organizacji. Wspomniane polecenie należy w tej sytuacji uznać za nową formę walki przeciwko naszym katolickim stowarzyszeniom młodzieży. Wyrażam przeto swój stanowczy protest wobec tego rodzaju zarządzenia. Katolicy rodzice będą wiedzieć, że w tej akcji werbunkowej nie chodzi o żadne państwowe zarządzenie.

Nie pozwolą też, mam nadzieję, aby ulegać przymusowi i swoje dzieci wycofywać z religijnych katolickich stowarzyszeń młodzieży.⁶⁸

Przyczyną dopełnienia miary nienawiści władz Wolnego Miasta⁶⁹ był układ, zawarty dnia 7 października 1937 roku pomiędzy biskupem Edwardem O'Rourke a Komisarzem Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej, o zapewnieniu utrzymania i obsadzie czterech polskich parafii personalnych w Gdańsku oraz faktyczne ustanowienie dwóch polskich parafii personalnych przy kościele św. Stanisława Biskupa w Gdańsku – Wrzeszczu i przy kościele Chrystusa Króla w Gdańsku.⁷⁰

Dekrety erygujące te parafie odczytano z ambon kościołów w niedzielę 10 października 1937 roku. Następnego dnia Senat gdański zwrócił się za pośrednictwem dra Leo Axela Hawranke, referenta do spraw kościelnych, o natychmiastowe przesłanie odpisu tychże dokumentów. 12 października wręczono biskupowi wezwanie na „ważną rozmowę” do Senatu na dzień następny. W półtoragodzinnej rozmowie, nacechowanej brutalnością i groźbami, domagano się zawieszenia dekretów erygujących parafie personalne. Równocześnie prezydent Senatu Artur Greiser wysłał na ręce Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej, z pominięciem oficjalnej dyplomatycznej drogi, telegram protestacyjny, w którym wrażał „najwyższe oburzenie” i „prosił, aby natychmiast” biskup odwołał te decyzje.

Gdańsk 13 X 1937.

Do Jego Eminencji

Sekretarza Stanu Jego Świątobliwości.

Watykan, Rzym.

W niedzielę, dnia 10 października ogłoszono w Gdańsku dekrety tutejszego biskupa brabiego O'Rourke ustanawiające polskie parafie personalne. Zarządzenie to zostało podjęte wbrew wyrażonej woli rządu gdańskiego i wywołało najwyższe oburzenie nie tylko dotkniętej tym katolickiej części ludności lecz również całej ludności Wolnego Miasta Gdańskiego. W imieniu rzą-

du Wolnego Miasta Gdańskiego składam najostrzejszy protest przeciwko temu zarządzeniu i proszę o natychmiastowe polecenie biskupowi gdańskiemu, aby zniósł utworzone parafie personalne. Pisma z dokładnym wyłożeniem sprawy i podaniem powodów odmowy wysłano. Arthur Greiser, Prezydent Senatu.⁷¹

Warszawska Katolicka Agencja Prasowa, wyrażając pogląd episkopatu polskiego, protest Greisera określiła jako „nieprawdopodobny wybryk, który nie tylko dotyczy praw katolików polskich w Gdańsku, ale jest również zamachem na suwerenne prawa Polski w Wolnym Mieście.”⁷²

Watykan nie widział powodów do zmiany stanowiska w sprawie tworzenia polskich parafii na terenie Wolnego Miasta. Depesza prezydenta Senatu WMG pozostać miała bez odpowiedzi, ponieważ nadesłana została z pominięciem oficjalnej drogi, mianowicie reprezentującego Wolne Miasto Gdańsk polskiego ambasadora przy Stolicy Apostolskiej. Uznał również za wskazane o depeszy tej poinformować tegoż ambasadora.⁷³

Zmasowane ataki na biskupa ukazały się natomiast w dyspozycyjnej gdańskiej prasie. Usiłowano zantagonizować gdańskie duchowieństwo. Danziger Vorposten z 15 października podała, że księża niemieccy jednogłośnie uchwalili na swej konferencji rezolucję protestacyjną przeciwko polskim parafiom personalnym. Duchowni niemieccy odczytali więc solidarnie w najbliższą niedzielę z ambon swych kościołów oświadczenie, że nie uchwalali w omawianej sprawie żadnego protestu.

Pod wpływem wielostronnego szantażu biskup gdański 13 października wysłał do księży Bronisława Komorowskiego i Franciszka Rogaczewskiego pismo zawieszające podjętą decyzję.⁷⁴

Biskup Edward O'Rourke nadal starał się bronić praw ludzkich coraz jaskrawiej łamanych w Wolnym Mieście Gdańsku. 11 lutego 1938 roku wydał list pasterski o wy-

chowaniu katolickim. 4 maja protestował przeciwko wyrzucaniu ze szkół religii.⁷⁵

Działania te były jednak coraz bardziej przez władze gdańskie torpedowane i ignorowane. Doszedł do wniosku, że lepiej będzie dla Kościoła, gdy Gdańsk opuści. U podstaw tej decyzji leżały również co najmniej dwie inne przyczyny natury psychologicznej. Pierwsza – to całkowite niepowodzenie intensywnych starań Senatu o zawarcie odrębnego układu o charakterze konkordatu między Wolnym Miastem a Stolicą Apostolską, w które biskup był mocno zaangażowany. Druga – to coraz bardziej zantagonizowane relacje między katolikami niemieckimi i polskimi, które były głęboko sprzeczne z chrześcijańską, otwartą i pełną przysłowiowej dobroci postawą gdańskiego ordynariusza.

Zwrócił się więc do Stolicy Apostolskiej z prośbą o zwolnienie go z urzędu biskupa diecezjalnego. Rezygnacja została przyjęta 13 czerwca 1938 roku. Pismo warszawskiej nuncjatury ujawniało również nazwisko następcy.⁷⁶

12 czerwca 1938 roku wydał, w językach niemieckim i polskim, pasterski list pożegnalny, w którym napisał:

Przed szesnastu laty zostałem powołany przez Ojca św. do zarządzania obecną diecezją Gdańską. Dzięki łasce i pomocy Bożej mogłem przez ten długi okres czasu spełniać tu swoje obowiązki biskupie. Ale w ostatnich latach zaszły zmiany, które sprawiają, że dalsza praca moja tutaj, jak mi się wydaje, nie może być owocną. W zeszłym roku, będąc w Rzymie, przedłożyłem Ojcu św. stan rzeczy w mojej diecezji i zdałem wszystko do Jego decyzji. W październiku zaś, wskutek nowych powikłań, powtórnie prosiłem Ojca św. o zwolnienie mnie z urzędu biskupa gdańskiego, i tym razem Ojciec św. prośbę moją przyjął. Wobec tego już ukrótce opuszczę Was, najmilsi moi Diecezjanie. Na pożegnanie chcę zwrócić jeszcze do Was słów kilka.

Szesnaście lat spędziłem wśród Was, dzieliłem z Wami Wasze smutki i radości, moje myśli i modlitwy zawsze były z Wami.

Zapewne rozumiecie dobrze, że nie łatwo mi jest Was opuścić, i że długo walczyłem ze sobą, nim doszedłem do tego postanowienia, tym bardziej iż zdaję sobie sprawę, że winien jestem zdać rachunek Panu Bogu zarówno z tego, czy wśród Was zostanę, czy Was opuszczę. Zdecydowałem się opuścić Gdańsk, gdyż wydaje mi się, że to będzie bardziej na chwałę Bożą i Wasz pożytek. Chcę wyrazić Wam wszystkim moje z serca płynące podziękowanie: Wielebnemu Duchowieństwu za jego pracę i gorliwość w służbie Bożej, i na tym miejscu wspominam szczególnie śp. Ks. Miszewskiego, który tak wielkie zasługi położył dla polskiej ludności Wolnego Miasta. Z głęboką wdzięcznością dziękuję Wielebnym Siostrzom Dominikankom za ich ofiarną pracę dla dziatwy i za ich oddanie się sprawie wiary i Kościoła Świętego, oraz za tyle dobroci, którą mi zawsze okazywały.

Z całego serca dziękuję całej polskiej ludności katolickiej, która mi zawsze okazywała tyle zaufania i życzliwości i wśród której czułem się zawsze tak swojsko i dobrze. Szczególnie pozdrawiam moich parafian Oliwskich wszystkich razem i każdego z osobna, także żegnam serdecznie wszystkich moich penitentów.

Od wielu lat co niedzielę odprawiałem w Oliwie Mszę św. dla dziatwy, a także przez pewien czas szkolną mszę św. dla dziatwy polskiej, i zawsze byłem wzruszony, gdy dziatwa odmawiała modlitewkę za biskupa. Drogie moje dzieci, pamiętajcie i nadal o Waszym Biskupie Edwardzie, który szczerze Was kocha, a szczególnie, gdy może usłyszycie, że już umarł, poproście Pana Boga, by mu wybaczył wszystko, co zaniedbał albo zapomniał w swojej pracy dla Was i dla Waszej Diecezji.

Najmilsi moi Diecezjanie, niech Was Bóg strzeże i Wam błogosławi; niech Was broni od wszelkich pokus szatańskich, a Matka Najświętsza niech Was ostoni płaszczem swej opieki.

Niech błogosławieństwo Boże będzie nad wszystkimi rodzinami, wszystkimi do-

mami tej diecezji, niech Was błogosławi Bóg + Ojciec i + Syn i + Duch Święty. Amen.

Dan w Oliwie, w święto Trójcy Przenajświętszej, 12 czerwca 1938 roku.

+ Edward

Biskup Gdański

Otrzymałem zawiadomienie, że następcą moim na stolicy biskupiej w Gdańsku ma być Ks. Dr Karol Maria Splett, dotychczasowy proboszcz oliwski. Mam nadzieję, że okażecie mi takie same zaufanie, jakim mnie obdarzaliście.

Ten list Pasternski ma być odczytany ze wszystkich ambon diecezji gdańskiej w niedzielę, 26 czerwca 1938 roku.

+ Edward O'Rourke

*Biskup Gdański*⁷⁷

23 czerwca 1938 roku Stolica Apostolska przydzieliła mu, trzecią już z kolei, biskupią stolicę tytularną – Sofene w Mesopotamii, w metropolii Amida.

26 czerwca w kościele Chrystusa Króla uroczystość pożegnania Arcypasterza zorganizowały Centralny Komitet Katolików Polskich Diecezji Gdańskiej oraz Akcja Katolicka. Przewodniczyli jej ks. Franciszek Rogaczewski i podinspektor Erwin Behrendt. Uczestniczyło 1200 osób. Wygłoszono liczne przemówienia. Dzieci wręczyły kwiaty. Na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę”. Tajna policja sporządziła obszerny raport z przebiegu uroczystości.⁷⁸

6 lipca ku czci ustępującego biskupa uroczyste śniadanie wydał Senat WMG.⁷⁹

Biskup Edward O'Rourke opuścił Wolne Miasto Gdańsk 7 lipca 1938 roku o g. 10. Na peronie dworca głównego żegnał go następca Karol Maria Splett, współpracownicy, duchowieństwo, liczni wierni,

w tym duża grupa Polaków. Senat Wolnego Miasta reprezentował dr Leo Axel Hawranke.⁸⁰ Wyjechał do Poznania. Został tam kanonikiem gremialnym kapituły metropolitalnej.⁸¹

Latem 1939 roku odwiedził swą rodzinę w okolicy Grodna i Wilna. Tu zastała go II-ga wojna światowa. W dniu wybuchu wojny, 1 września 1939 roku, podjął podróż powrotną z Wilna do Poznania.⁸² 8 września w Janowie Podlaskim spotkał się z Prymasem Polski kardynałem Augustem Hlondem. Prymas przekazał mu odręczny dokument polecający wyjazd do Nowogródka i Wilna.⁸³ Następnie, po inwazji sowieckiej, znalazł się w Elku, gdzie zamieszkał na plebanii. 22 września był już w Królewcu. Zamieszkał tu w szpitalu prowadzonym przez siostry elżbietanki.⁸⁴ Korzystając z posiadanego watykańskiego paszportu dyplomatycznego w październiku 1939 roku znalazł się w Rzymie. Zamieszkał w domu generalnym księży marianów przy via Corsica, gdzie przebywał do swej śmierci. 26 listopada 1939 roku zwrócił się z prośbą do Ojca św. o zezwolenia na wstąpienie do zgromadzenia księży marianów.⁸⁵ Rozpoczął odbywanie nowicjatu.⁸⁶ Nie wiadomo czy złożył śluby zakonne.

Zmarł w Rzymie 27 czerwca 1943 roku w szpitalu prowadzonym przez siostry elżbietanki.

W testamentie życzył, by pochowano go w podziemiach kościoła św. Anny na Watykanie.⁸⁷ Pochowany został w grobowcu na rzymskim cmentarzu Campo Verano. Z inicjatywy biskupa Lecha Kaczmarska zwłoki jego zostały w 1972 roku sprowadzone do Oliwy i złożone w krypcie biskupów gdańskich.⁸⁸

PRZYPISY

¹ Zaświadczenie marszałka szlachty powiatu nowogródzkiego, nr 877 z dnia 10 VI 1898 oraz Departamentu Heraldyki Senatu Rządowego w St. Petersburgu z 30 XI 1898 – Archiwum Domu Generalnego Zgromadzenia Księży Marianów w Rzymie (AMR).

² FWyciąg aktu urodzenia i chrztu, nr 41 – AMR.

³ Reife-Zeugnis z 3 VI 1898 – AMR.

- ⁴ Dyplom Politechniki Ryskiej, nr 778 z 31 I 1909 – AMR.
- ⁵ Abgangs-Zeugnis. Universitaet Freiburg z 29 IV 1904 – AMR.
- ⁶ Matrikelschein K. K. Universitaet zu Innsbruck z 14 XII 1904 – AMR.
- ⁷ Absolutorium, K. K. Universitaet zu Innsbruck z 31 VII 1908 – AMR.
- ⁸ Convictus theologorum ad S. Nicolai, Innsbruck, nr 2336 z 19 VII 1907 – AMR.
- ⁹ Testimonium – Eduardus Liber Baro de Ropp, Petropoli 7 X 1907 – AMR.
- ¹⁰ Testimonium – Gaspar Cyrtovt, Caunae 14 X 1907 – AMR.
- ¹¹ Dokument odręczny, nr 4507 z 6 X 1907 – Zwierzchnik Archidiecezji Mohylewskiej, prałat Denisiewicz – Rosyjskie Państwowe Archiwum Historyczne w Sankt Petersburgu (ASP).
- ¹² Zwierzchnik Archidiecezji Mohylewskiej do Konsystorza, nr 4587 z 12 września 1908 – ASP.
- ¹³ Zwierzchnik Archidiecezji Mohylewskiej, nr 4989 z 19 IX 1908 – ASP.
- ¹⁴ Zwierzchnik Archidiecezji Mohylewskiej, nr 7012 Z 12 XII 1908 – ASP.
- ¹⁵ Dokument odręczny, nr 4528 do administracji Mohylewskiego Archidiecezjalnego Rzymsko-katolickiego Seminarium Duchownego z 31 VIII 1918 – ASP.
- ¹⁶ Arcybiskup Mohylewski Metropolita wszystkich kościołów rzymsko-katolickich w całym Imperium Rosyjskim do Wielebnego Wykładowcy Archidiecezjalnego Seminarium Ks. Edwarda O'Rourke, nr 7613 z 13 XI 1910 – ASP.
- ¹⁷ Dekret abp Wincentego Kluczyńskiego w St.Petersburgu z 19 VII 1912 – AMR.
- ¹⁸ Zwierzchnik Rzymsko-katolickiej Archidiecezji Mohylewskiej bp Jan Cieplak do Mohylewskiego Konsystorza Duchownego, nr 5242 z 21 VIII 1917 – ASP.
- ¹⁹ Zwierzchnik Rzymsko-katolickiej Archidiecezji Mohylewskiej bp Jan Cieplak do honorowego kanonika Edwarda hrabiego O'Rourke, nr 5196 z 22 VIII 1917 – ASP.
- ²⁰ Eduardus de Ropp Archiepiscopus Metropolitanus Mohiloviensis, Administrator Apostolicus Mincensis do Edwarda O'Rourke w St. Petersburgu, nr 7749 z 14 XII 1917 – AMR.
- ²¹ Tamże.
- ²² Bogdanowicz Stanisław, Akta biskupa Edwarda Aleksandra Władysława hrabiego O'Rourke w domu generalnym Zgromadzenia Księży Marianów w Rzymie, Pelplin 1999, s. 11-12.
- ²³ Arcybiskup Metropolita Mohylowski Eduardus de Ropp do Edwarda O'Rourke, nr 5683 z 18 IX 1918 – ASP.
- ²⁴ Testimonium bpa wileńskiego Jerzego Matulewicza w Wilnie, z dnia 17 XII 1918 – AMR.
- ²⁵ Tamże.
- ²⁶ Bogdanowicz 1999, Akta w Rzymie, s. 12 – 13.
- ²⁷ Bulla Benedykta XV z 10 IV 1920 – AMR.
- ²⁸ Bogdanowicz 1999, Akta w Rzymie, s. 13.
- ²⁹ Dekret Kongregacji ds. Spraw Nadzwyczajnych Kościoła, nr 2539 z 24 IV 1922 – Archiwum Archidiecezji Gdańskiej (AAG).
- ³⁰ AAG.
- ³¹ Lauri do Sahma z 26 IV 1922 – 260/1133 – APG.
- ³² O'Rourke do Sahma z 29 IV 1922 – 260/1134 – APG.
- ³³ Komisarz Generalny 1920-1923. Sprawy kościelne „Delegatura Apostolska w Gdańsku” 1920-1923. Nota z 3 V 1922 – APG.
- ³⁴ Dekret Kongregacji Konsystorialnej, nr 896/22 z 21 XII 1922 – AMR.
- ³⁵ Stachnik Richard, Die Katholische Kirche in Danzig. Entwicklung und Geschichte, Muenster 1959, s. 133-134.
- ³⁶ Haniel do Foerstera, Pisma i telegramy z 6, 10, 12 V 1922 – Deutsches Generalkonsulat Danzig (DGK) 100/2 – Politisches Archiv des Auswaertigen Amtes – Berlin (PA).
- ³⁷ Ministerstwo Spraw Zagranicznych, No D.III/4482/22 z dnia 31 V 1922, kurierem, ściśle tajne, do Pana Generalnego Komisarza RP w Gdańsku – Archiwum Państwowe w Gdańsku (APG).
- ³⁸ Poselstwo Polskie przy Stolicy Apostolskiej do MSZ z 20 VII 1923, 259/I/738, s. 254-256 – APG oraz MSZ do Komisarza Generalnego RP w Gdańsku z 24 VII 1923, 259/I/738, s. 251-2 – APG.
- ³⁹ 4 stycznia 1928 roku.

- 40 Przewidywała, że przy nominacji biskupa będzie konsultowany Senat. Nominat będzie składał przysięgę na wierność gdańskiej konstytucji.
- 41 Verhandlungen mit dem Senat der Freien Stadt Danzig, A 1, s. 26-32 – AAG.
- 42 Samerski Stefan, Die Katholische Kirche in der Freien Stadt Danzig 1920-1933, Koeln 1991, s. 150-153.
- 43 Bullą Piusa XI *Universa Christifidelium cura* z 30 XII 1925 – AAG.
- 44 AAG.
- 45 AAG.
- 46 AAG.
- 47 Pawłowicz Zygmunt, Listy pasterskie biskupa gdańskiego Edwarda O'Rourke, *Studia Gdańskie* 1986, s. 83-138.
- 48 Kleinert Ernest, Obowiązek opanowania języka polskiego przez duchowieństwo gdańskie w latach 1935-1937, *MDG* 1978, 137-142.
- 49 Kleinert Ernest, Prace przygotowawcze i przebieg I Synodu Gdańskiego (10-12 XII 1935), *MDG* 1975, s. 224-237.
- 50 Verhandlungen mit dem Senat der Freien Stadt Danzig, A 1, Senat do Konsystorium z 8 VIII 1933, s. 76 – AAG.
- 51 Jak np. rektora konwiktu Pallotynów ks. O. Riecka.
- 52 Np. ks. Richarda Stachnika w związku z jego działalnością w partii Centrum.
- 53 Np. ks. Waltera Wienke, proboszcza z Wrzeszcza, który ostentacyjnie podarł na ambonie propagandową broszurę NSDAP.
- 54 Np. w powołanej przez gauleitera Lidze Antybolszewickiej.
- 55 Np. ks. Pawła Schuetza z Brzeźna na proboszcza Gwiazdy Morza w Sopocie.
- 56 W 1936 r. o 16%.
- 57 Por. Bericht dra Hawranke z 21 X 1936, Akta Senatu 260/1143, 207-208 – APG.
- 58 O'Rourke do Senatu z 31 VII 1935, Verhandlungen mit dem Senat von Freien Stadt Danzig 1935-1945 – AAG.
- 59 Prezydent Greiser do biskupa O'Rourke z 28 VIII 1935, 260/1143, s. 195-196 – APG.
- 60 Prezydent Senatu WMG do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów z 11 V 1935, 259/I/740, s. 349-352 – APG.
- 61 Bogdanowicz 1999, Akta w Rzymie, s. 13-14.
- 62 Pawłowicz 1986, s. 103.
- 63 Pawłowicz 1986, s. 116-119.
- 64 Pawłowicz 1986, s. 120-121.
- 65 Pawłowicz 1986, Listy, s. 120-121.
- 66 Pawłowicz 1986, s. 137.
- 67 Pawłowicz 1986, s. 124-125.
- 68 Pawłowicz 1986, Listy, s. 124-125.
- 69 Vermerk z 17 VII 1937 – APG.
- 70 Errichtung polnischen Personalpfarreien in Danzig, s. 7 – AAG.
- 71 Errichtung polnischen Personalpfarreien in Danzig, s. 61 – AAG.
- 72 Dziennik Poznański nr 240 z 16 X 1937.
- 73 Errichtung polnischen Personalpfarreien in Danzig, s. 71 – AAG.
- 74 Baciński Antoni, Pierwszy Biskup Gdański Edward O'Rourke, *MDG* 1962, s. 157-167.
- 75 Pawłowicz 1986, s. 126-131.
- 76 Nuncjatura Apostolska w Warszawie do biskupa O'Rourke z 12 VI 1938, nr 787, 260/1137, s. 21 – APG.
- 77 Amt.Kb – II KB 205 – AAG.
- 78 Raport Kriminal-Sekretaer z 1 VII 1938, 260/1143, s. 271-275 – APG.
- 79 Aktenvermerk z 6 VII 1938, 260/1137, s. 31; Vermerk z 8 VII 1938, 260/1137, s. 33 – APG.
- 80 Aktenvermerk z 7 VII 1938, Senat, 260/1137 – APG.
- 81 Akta biskupa Edwarda O'Rourke – SOP 74/1 – SOP 74/15 – Archiwum Archidiecezji Poznańskiej.

- ⁸² Starostwo Grodzkie Wileńskie – uprawnienie do przejazdu pociągami wojennego rozkładu jazdy, nr 694 z 1 IX 1939 – AMR.
- ⁸³ Prymas Polski do biskupa Edwarda O'Rourke z 8 IX 1939 – AMR.
- ⁸⁴ Anmeldung bei der polizeilichen Meldenbehoerde Koenigsberg z 23 IX 1939 – AMR.
- ⁸⁵ Pismo z 26 XI 1939 – AMR.
- ⁸⁶ Przełożony Generalny Zgromadzenia Księży Marianów do biskupa Edwarda O'Rourke, nr 507/39 z 11 XII 1939 – AMR.
- ⁸⁷ Biskup O'Rourke do wikariusza generalnego Księży Marianów z 13 III 1943 – AMR.
- ⁸⁸ Baciński 1962, s. 29.

SŁAWOMIR KOŚCIELAK

Rationes pro Gedanensi missione

MOTYWY ZAŁOŻENIA PLACÓWKI GDAŃSKIEJ TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO

UWAGI WSTĘPNE

Do praktyki publiczno-prawnych zachowań epoki staropolskiej należało formułowanie uporządkowanych w punkty wniosków, postulatów, racji, poglądów. Pisemne zbiory tzw. *gravaminibus* (*gravamen* – szkoda), *postulatotionibus* (*postulatio* – żądanie, zażalenie), *informationibus* (*informatio* – wyjaśnienie, pouczenie) czy też *rationibus* (*ratio* – racja, powód, argument) stanowią znakomity materiał uzupełniający dla wielu zagadnień z dziejów sporów politycznych, społecznych i wyznaniowych tego okresu. Pośród tych zbiorów wyróżniają się zwłaszcza *rationes*, na ogół rzeczowy, chłodny i pozbawiony przekłamań wywód przemyśleń i obserwacji, z jednej strony opisujący rzeczywistość, z drugiej – pozwalający ocenić motywy i mechanizmy działań. W opracowywaniu takich dokumentów gustowali m.in. skrupulatni, niemal biurokratyczni w swoich poczynaniach jezuiti.

W jezuickich materiałach źródłowych zachowało się szereg przykładów tego rodzaju dokumentów, sporządzanych najczęściej na okoliczność fundowania nowych domów zakonnych, pozyskiwania dóbr i umacniania nowych siedzib. Zbiory argumentów przemawiających za lub przeciw nowej fundacji (nowemu przedsięwzięciu) przygotowywane były na użytek władz zakonnych aby umożliwić im podjęcie właściwej i dobrze przemyślanej decyzji. Liczne zbiory *Rationes* zawierają przechowywane w Archiwum Rzymskim Towarzystwa Jezusowego (ARSJ) zespoły *Fundationes Provinciae Poloniae (I-IV)*. Jednym z pierwszych dokumentów tego typu w prowincji polskiej były *Rationes pro et contra*¹ dotyczące spo-

ru pomiędzy jezuitami a mansonarzami z krakowskiego kościoła św. Barbary (1582-1584)². Innym przykładem zebranych w uporządkowany zespół argumentów były *Rationes pro Collegio Cracoviensi constituendo* z roku 1617, dotyczące szczególnie drażliwej sprawy założenia konkurencyjnego zakładu naukowego w pobliżu zazdrosnej o swoje przywileje Akademii Krakowskiej³. Rzymskie *Polonica* grupują zresztą szereg innych jeszcze *Rationes*, dotyczących m.in. kolegiów w Jarosławiu, Kaliszu, Winnicy, domów zakonnych w Prusach Królewskich (m.in. w Toruniu i Malborku)⁴. W zespole *Fundationes* zwraca uwagę dokument zatytułowany *Rationes pro continua missione Gedanensi et retiones pro*

dissolventa, dotyczący okresu formowania się zrębów placówki gdańskiej⁵. Podobny w treści akt zawiera zdeponowany w Archiwum Rzymskim zakonu dział *Fondo Gesuitico*. Nosi on tytuł *Rationes pro Gedanensi missione*⁶. Ten właśnie dokument stanie się przedmiotem niniejszych rozważań.

Rationes z Fondo Gesuitico zawierają tzw. „konieczności” (*necessitates*) przemawiające za utworzeniem misji w samym mieście. Akt ten powstał najprawdopodobniej między rokiem 1587 (znany był już fakt pożaru w klasztorze św. Brygidy) a 1589 (tuż przed rozpoczęciem jezuickiego posługiwania w klasztorze dominikanów). Był to więc dla dopiero co utworzonej misji gdańskiej moment szczególny. Gdańsk był w tym czasie miastem niemal w stu procentach protestanckim, z niewielkimi enklawami katolicyzmu w postaci ocalałych z naporu reformacji klasztorów i probostwa NMP (bez świątyni). Nie było łatwo w takim ośrodku umieścić siedzibę kolejnego zakonu, w dodatku budzącego niepokój swoimi ekspansywnymi metodami działań. Biskup Hieronim Rozrażewski zamyślał o sprowadzeniu jezuitów do Gdańska jeszcze przed oficjalną nominacją na diecezję włocławską (przed listopadem 1581 roku)⁷. Jednak dopiero w maju 1585 roku do Gdańska zawitał Kasper Sawicki, który przez następne półtora roku tworzył trzon i kierownictwo nowo powstałej, zaledwie dwuosobowej placówki. Miejscem pracy duszpasterskiej stały się dlań wszystkie pozostające w gestii katolików kościoły klasztorne w Gdańsku. Misjonarz nie lekcewał również pracy w terenie, odwiedzając okoliczne wioski i opactwa. Bazą tych wypadów uczyniono mieszkanie ówczesnego oficjła i proboszcza gdańskiego, Mikołaja Miloniusza umiejscowione w zespole klasztornym św. Brygidy. Niestety, w nocy z 16 na 17 stycznia 1587 roku w mieszkaniu oficjła wybuchł pożar, który strawił nie tylko to pomieszczenie ale także sam kościół św.

Brygidy⁸. Z braku lokum misja uległa zawieszeniu. Ks. Sawicki powrócił do Braniewa. Na nowo zatem należało przeanalizować możliwość utworzenia w gdańskim emporium trwałej siedziby Towarzystwa Jezusowego.

DOKUMENT

– FORMA I TREŚĆ

Rationes pro Gedanensi missione znalazły się w osobnym dziale Archiwum Rzymskiego Towarzystwa Jezusowego, nazwanym *Fondo Gesuitico*. *Fondo Gesuitico* obejmuje obszerny zbiór dokumentów dotyczących stosunków zakonu z rzymskimi kongregacjami i trybunałami. Większość akt tego działu to akta majątkowe i procesowe, pochodzące z dawnego archiwum prokuratora generalnego zakonu⁹. W obrębie *Fondo Rationes* znalazły się w dziale XVIII, zatytułowanym *Kolegia (Collegia)*, w poszycie dotyczącym spraw m.in. Kolegium Gdańskiego. Takie umiejscowienie może sugerować, iż chodziło nie tylko o przekazanie rzetelnej informacji władzom zakonnym, ale także o pozyskanie opinii stosownych kongregacji Kurii Rzymskiej. *Rationes pro Gedanensi missione* poprzedzają obfitą grupę akt dotyczących sporu pomiędzy Kolegium Gdańskim a biskupem Wojciechem Mikołajem Gniewoszem z lat 40-tych XVII wieku, a ten toczył się również przed Kurią Rzymską¹⁰. Chociaż w zapowiedzi dokument powinien liczyć 56 konieczności (*necessitates*), jest ich o 3 mniej, bo tylko 53. Poczynione przez anonimowego członka zakonu uwagi (być może samego Kaspra Sawickiego bądź jego bezpośredniego przełożonego – rektora z Braniewa) są raczej luźnym wyliczeniem wszystkich pozytywnych stron założenia w Gdańsku placówki zakonu. *Rationes* prezentują optymistyczny punkt widzenia, zachęcając władze (prokuratora ? generała ? kongregację generalną zakonu ? Kurię Rzymską ?) do podjęcia starań o założenie w Gdańsku trwałej siedziby Towarzystwa Jezusowego. Autor argumentacji nie widzi żadnych prze-

ciwwskazań w budowaniu (wznowieniu) misji, podkreśla jej doniosłość, konieczność, łatwość przeprowadzenia. Poszczególne punkty nie są przedstawione w jakimś określonym, jasnym do odczytania porządku. Na przemian pojawiają się racje ukazujące morze potrzeb pośród społeczności katolickiej Gdańska i okolic, to znowu okoliczności sprzyjające podjęciu dzieła. Te drugie zresztą przeważają w zestawieniu.

Rationes rozpoczynały się od stwierdzenia, że misja w Gdańsku powinna powstać dla dobra katolików, żyjących w tym w mieście w rozproszeniu pośród protestantów (pkt 1). Zauważały ponadto, że również w podgdańskich przedmieściach – posiadłościach biskupa „rozplenila się herezja”, zwłaszcza w Starych Szkotach (pkt. 9). Jezuiści są w mieście bardzo potrzebni, gdyż nie ma w Gdańsku nikogo, kto mógłby w sposób uczony prowadzić dysputy z protestantami, wyjaśniać wszelkie trudności i zawiłości chrześcijańskiej nauki (pkty 16-17). Doktrynę chrześcijańską (katolicką) należy szerzyć zwłaszcza pośród niemieckiej społeczności miasta i okolic (pkt. 26). Stąd wielka potrzeba księży znających język niemiecki (pkt 53) – a tych dostarczy Towarzystwo Jezusowe. Należy przy tym zrównoważyć wpływy protestanckiego Gimnazjum Akademickiego i prężnych innowierczych drukarni. Za sprawą jezuitów powinny się w mieście pojawić katolickie książki (pkty 49-50) Z Gdańska możliwe będzie oddziaływanie na ogarnięte reformacją tereny Europy Północnej (Anglię, Szkocję, Szwecję, Danię i miasta północnych Niemiec) (pkty 51-52).

Do okoliczności gwarantujących sukces autor *Rationes* zaliczył fakt, że przez dwa pierwsze lata działalności w Gdańsku Towarzystwo Jezusowe wiele w tym mieście zdziałalo (pkty 2, 33)¹¹. Towarzystwo Jezusowe jest instytucją sprawdzoną, dzięki której wielu duchownych i świeckich w Polsce powróciło już do lepszego życia (*ad meliorem vitam reducti*) (pkt 3). Do

sukcesów jezuitów zaliczono nawrócenie mieszkańców trzech wsi (pkt 10), założenie sześciu szkół katolickich w różnych wioskach (pkt 11). Pod wpływem jezuitów sześciu proboszczów (być może w tych samych wiejskich parafiach) przyjęło potrydencką reformę i zaprowadziło w swoich kościołach poranne i wieczorne nauki katechizmu (pkt 13). Katolicy gdańscy zostali umocnieni przez jezuitów w wierze (pkt 15).

Za placówką gdańską Towarzystwa Jezusowego przemawiał również fakt, iż w mieście i okolicy zachowały się jeszcze dobre punkty oparcia w postaci dzierżonych przez katolików klasztorów (oprócz klasztoru dominikanów autor wymieniał Żukowo, Kartuzję, klasztory karmelitów i brygidek w Gdańsku: pkty 4-8, 24, 27). Nacisk ze strony opatów, przeorów i prepozytów dopomoże w pozyskaniu do katolicyzmu protestantów – poddanych z dóbr ziemskich tych opactw (pkt.14).

Założeniu misji miały sprzyjać także jej geograficzne uwarunkowania. Gdańsk leży u ujścia Wisły, co ułatwi zaopatrywanie się w żywność i inne towary. Bez trudu dotrą tu kolejni ojcowie i bracia (pkt 32). Dogodne położenie bardzo korzystnie wpłynie na organizowanie wypraw [misyjnych] (pkt. 18). Rekatolizację umożliwią rozgrywane się w mieście spory etniczne i religijne (pkty 34, 35, 38). Autor zauważał przy tym, że lud gdański często się burzy przeciw władzom miasta, co również da się wyzyskać w procesie utrwalania placówki (pkt 37). Same zaś gdańskie ordynki, mimo poruszania w minionym okresie przez jezuitów wielu kwestii spornych, nie atakowały specjalnie członków zakonu ((pkt 44).

Chociaż obecnie jezuiści nie dysponują stałym lokum w mieście (pkt 21), istnieje nadzieja ufundowania kolegium w późniejszym czasie (pkty 19-20). Jezuiści ubolewali bardzo z powodu spalenia się części klasztoru brygidek i strat w związku z tym powstałych (pkty 42, 45; o przyczynie pożaru – pkt 47¹²) i liczyli na jego rychłą odbudowę (pkt 46). Zdaniem autora *Rationes*

w krótkim czasie można również wznieść kościoły na gdańskich przedmieściach – biskupich posiadłościach, gdzie znalazłoby się wówczas miejsce do głoszenia kazań i słuchania spowiedzi (pkt. 22). W lepszym stopniu należałoby wyzsukać miejsca posługiwania w samym mieście (u dominikanów: pkt. 23 i 24), bądź poza nim – autor *Rationes* wymieniał kaplicę na Wzgórzu św. Wojciecha oraz kościół w tej osadzie. O ich wykorzystaniu zamyślał już Kasper Sawicki podczas swojego pobytu w latach 1585-1587 (pkt 25). Wielkie nadzieje wiązano zwłaszcza z klasztorem dominikanów i znajdującą się tam kaplicą (św. Urszuli) (pkt. 36 i 41). Jezuitom cieszyli się już zresztą posiadaniem w samym mieście pewnego domu, o którego zakupie na cele misji zamyślał jeszcze Antoni Possevino¹³, a który udało się pozyskać [w ostatnim czasie ?] za darmo. Dom ten należy teraz jak najprędzej zaadaptować na potrzeby Towarzystwa Jezusowego (pkt. 30-31)¹⁴. Niezbędnych do pracy duszpasterskiej kapłanów można ściągnąć z kolegiów w Wiedniu i Brnie (pkt 48).

Ponieważ zaś kapłani i zakonnicy katolicki niegdyś nie zajmowali się wiernymi, lecz zabiegali wyłącznie o materialne dobra (pkt 39), jezuitom z tego właśnie względu nie powinni szukać siedziby w mniejszych miasteczkach i odleglejszych posiadłościach biskupich (pkt 40 dosadnie określa takie poszukiwanie mianem ucieczki).

Mimo przejściowych trudności w funkcjonowaniu misji *Rationes pro Gedanensi missione* tchnęły programowym optymizmem, zakładającym, że w niedalekiej przyszłości w Gdańsku powstanie jezuickie kolegium, a więc najwyższa forma struktury organizacyjnej tego zakonu. Jezuitom nie mówili tego wprost, ale czytelny zdaje się być zamiar stworzenia siedziby rozproszonej, w oparciu zwłaszcza o klasztor brygidek i dominikanów. Klasztor ten miał zapewnić obiekty sakralne, gdy tymczasem mieszkaniem jezuitom mieli już jakoby dysponować

(sugeruje to dokument¹⁵). Zakonnicy liczyli ponadto na wsparcie miejscowego biskupa (właściciela podmiejskich posiadłości). Zwracał również uwagę fakt – znamienity w świetle późniejszych sporów pomiędzy Towarzystwem Jezusowym a miastem (m.in. o klasztor św. Brygidy, o Kaplicę Królewską) – że jezuitom liczyli na neutralność władz miejskich. Być może kryło się za tym rzeczywiste wsparcie, jakiego miał udzielić zakonnikom luterański burmistrz Gdańska, Konstantyn Ferber w urygowaniu misji w roku 1585¹⁶.

W kategorii potrzeb jezuitom wskazywali przede wszystkim na wysoki stopień protestantyzacji Gdańska i okolic, siłę oddziaływania protestanckich ośrodków (gimnazjum, drukarnie) wysoki stopień wykształcenia duchownych protestanckich, dominację w protestantyzmie elementu niemieckojęzycznego. Uznawali, że Gdańsk stanie się dogodnym punktem wyjścia dla działań rekatolizacyjnych w całej północnej Europie. Pośród okoliczności sprzyjających powstaniu (kontynuowaniu) placówki w Gdańsku jezuitom umieszczali odniesione już w pracy na tym terenie sukcesy, słusznie szukali oparcia w zachowanych na tym obszarze instytucjach kościelnych, umiejętnie odnajdywali dobre strony założenia placówki w tak dużym ośrodku gospodarczym i kulturalnym, jakim był Gdańsk. Trafne zwłaszcza i wysoce znamienne były uwagi o etnicznych, społecznych i wyznaniowych niepokojach w mieście, które ułatwią jezuitom zadanie.

PODSUMOWANIE

Jezuitom chyba pierwsi na tak wielką skalę zaprowadzili w swoich działaniach model wszechstronnego rozpoznania terenu i zaplecza wszelkich nowych inwestycji i przedsięwzięć. Zwraca uwagę staranne zbadanie nastrojów społecznych w otoczeniu projektowanego ośrodka, nieomal pedantyczna analiza środków służących ulokowaniu i umocnieniu nowej placówki. Przedstawiony w niniejszym opracowaniu dokument wyraźnie wskazywał cele

i środki prowadzące do rekatolizacji Gdańska. Odzyskanie tego miasta dla Kościoła Katolickiego mogło oznaczać stworzenie kolejnego przyczółku w katolickiej ofensywie na Europę Północną. Z tych względów jezuita nie byli skłonni podejmować swojej misji w oparciu o mniejsze i odleglejsze ośrodki Prus Królewskich (np. Nowe). Rozpatrując ewentualną lokalizację swojego ośrodka w podmiejskich posiadłościach

biskupa traktowali ją jako co najwyżej uzupełnienie placówki w mieście. Za wszelką cenę pragnęli zbudować swoją siedzibę w samym Gdańsku.

Rationes znakomicie oddają ducha jezuickiej „akcji bezpośredniej” w protestanckim mieście, pozwalają lepiej zrozumieć motywy kierujące władzami zakonu i szeregowymi jego członkami w organizowaniu miejsca przyszłej pracy duszpasterskiej.

PRZYPISY

- ¹ ARSJ Pol. 72 – *Foundationes Provinciae Poloniae II*, f. 5-6: *Rationes, an restituendum templum? Inter mansionarios ad S. Barbaram et Societatem Jesu. Rationes pro et contra. Epistola ad R.P. Generalem Cl. Aquaviva* – por. *Polonica w Archiwum Rzymskim Towarzystwa Jezusowego*, Tom 1, *Polonia*, opr. A.P. Bieś SJ, L. Grzebień SJ, M. Inglot SJ, Kraków 2002, s. 232.
- ² J. Paszenda SJ, *Kościół św. Barbary w Krakowie z domem zakonnym Księży Jezuitów. Historia i architektura.*, Kraków 1985, s.38-41.
- ³ ARSJ Pol. 72 – *Foundationes Provinciae Poloniae II*, f.145-147. Por. *Polonica...*, s. 235.
- ⁴ *Polonica...*, s. 226, 230, 241, 244, 253.
- ⁵ ARSJ Pol.72 – *Foundationes Provinciae Poloniae II*, f. 382-385; por. *Polonica...*, s. 239.
- ⁶ ARSJ, Fondo Gesuitico. 1407, Coll. Danzica 9 [k.1289-1295].
- ⁷ *Korespondencja Hieronima Rozrażewskiego*, t.1. wyd. ks. P. Czapplewski, „Fontes TNT”, t. 30, Toruń 1937, s. 369-370; S. Załęski SJ, *Jezuici w Polsce*, Kraków 1905, t.IV, cz.2, s. 485.
- ⁸ P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, Bd.II, Danzig 1918, s.402.
- ⁹ *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564 – 1995*, opr. L. Grzebień SJ przy współudziale zespołu jezuitów, Kraków 1996 [dalej EWJ], s. 16, 165.
- ¹⁰ S. Kościelak, *Najazd Gdańszczan na posiadłość jezuitów w Starych Szkotach w roku 1653*, „Teki Gdańskie”, t.1, 1999, s. 43.
- ¹¹ Te zwłaszcza notki – sformułowane w czasie przeszłym – wskazują, że *Rationes* spisano po roku 1587, już po pożarze w kościele św. Brygidy i zawieszeniu misji, a jeszcze przed jej wznowieniem.
- ¹² Jezuici powtarzali w tym punkcie pogłoskę zasłyszaną z ust samego burmistrza Konstantyna Ferbera, że winien zaproszenia pożaru jest oficjał Mikołaj Miloniusz, pijący tej nocy z bliżej nieokreślonymi gośćmi alkohol.
- ¹³ Antoni Possevino bawił co najmniej dwukrotnie w Gdańsku podczas swoich legacji do Szwecji w latach 1578 i 1580 – S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t.1, cz.1, Lwów 1900, s. 419 i 429.
- ¹⁴ W późniejszym czasie nieznane jest posiadanie przez jezuitów osobnego domu w mieście. Być może była to jedna z kamienic w obrębie lub pobliżu klasztoru brygidek. W kilkanaście lat później jezuita byli oskarżani o wykupywanie w tej okolicy domów, aby zawładnąć klasztorem.
- ¹⁵ Później jednak jezuita nie posiadali osobnego lokum (posesji) w Gdańsku, choć kilkakrotnie sugerowano, że wykupują na ten cel domy w pobliżu klasztoru św. Brygidy – por. ARSJ Pol.51, *Annuae 1605*, f.159v; *Historia Residentiae Gedanensis Societatis Jesu ab Anno 1585. Geschichte der Jesuitenresidenz in Danzig von 1585 bis 1642*, herausgegeben von R. Stachnik (in Zusammen mit A. Triller), Koeln – Wien 1986 (HRG) s.60-61.
- ¹⁶ HRG, s. 5-6; S. Załęski SJ, *Jezuici w Polsce...*, s. 487; P. Simson, *Geschichte...*, s. 369.

JANUSZ HOCHLEITNER

Doroczny rytm pracy chłopów warmińskich w epoce nowożytnej (ZARYS PROBLEMATYKI W UJĘCIU ETNOGRAFICZNO-HISTORYCZNYM)

Podjmując się omówienia dorocznego rytmu prac warmińskich chłopów w perspektywie etnografii historycznej powinniśmy najpierw uzasadnić przesłanki, które upoważniają nas do korzystania z – nie zawsze bezkrytycznie przyjmowanych przez badaczy – opisów etnograficznych i rozważań etnologicznych. Społeczności chłopskie są na pewno grupami historycznymi, przechodzącymi określone przeobrażenia mentalne, wdrażającymi stopniowo zdobycze technologiczne (sposoby uprawy ziemi, narzędzia), uczestniczącymi w ruchach migracyjnych, przenoszącymi idee kulturowe, religijne i obyczajowe, choć zazwyczaj te przemiany były w swojej dynamice bezpośrednio uzależnione od postawy ich panów feudalnych.

Chłopi warmińscy, jako warstwa społeczna, w epoce nowożytnej byli zwartą i kulturowo jednorodną grupą. Warstwa ta ukształtowała się w wyniku kilku etapów kolonizacji. W naszej analizie koncentrujemy się na terytorium tzw. Warmii południowej, złożonej głównie z przybyszów z Mazowsza. Przez średnie stulecia na badanym przez nas obszarze stopniowo nakładały się na kulturę pruską elementy, a nawet całe systemy kultury mazowieckiej, a także liczne zwyczaje kultury kaszubsko – pomorskiej oraz kujawsko – chełmińskiej przyniesione przez kolejne grupy osadników. To wszystko zaś podlegało silnemu oddziaływaniu Kościoła katolickiego, który na Warmii od XVI wieku konsekwentnie wdrażał postanowienia soboru trydenckiego¹.

Obserwatorzy życia warmińskiego wyraźnie dostrzegali tradycyjność omawianej kultury chłopów warmińskich. Etnograf niemiecki August Ambrassat w 1912 roku napisał o ludności Warmii, jako najbardziej konserwatywnym ludzie na świecie². W jego rozumieniu oznaczało to, że wszystkie elementy tej kultury, zarówno nowe, jak i stare, prezentują się w jednej płaszczyźnie jak to, co „zawsze było”. W tym wymiarze społeczności wiejskie dla wielu badaczy były grupami ahistorycznymi³. Sprzyjać to miało w utrwalaniu swoistej izolacji wsi od innych układów społecznych. S. Czarnowski zauważał, że chłopci wyrażali się przede wszystkim w czynnościach grupowych, a dopiero wtórnie indywidualnych⁴. Zwyczaje ludowe często zakładały konieczność wspólnego uczest-

nictwa wielu osób podczas rytualnych zachowań. Kolędowano po miejscowych gospodarzach z życzeniami pomyślności na przyszły rok. Wystrzegano się dalszych wypraw z tymi życzeniami poza obręb wsi. Wraz z wydłużaniem się dnia przenoszono obrzędy i praktyki tradycyjne poza granice wsi. Tak więc wyprowadzano symbol zimy poza wieś. Ognie świętojańskie rozpalano nad wodami lub na wzgórzach, nigdy zaś w obejściu chłopskim czy na uprawnych polach.

Na Warmii mieszkało pod koniec XVIII wieku niemal 100 tysięcy mieszkańców, w tym przeszło 70% na wsi⁵. Na Warmii południowej zamieszkiwała blisko trzecia część tej populacji. Można przyjąć, iż badana przez nas społeczność liczyła dwadzieścia kilka tysięcy osób. Ustalenia niektórych historyków na temat ludności Warmii w I połowie XIX stulecia są z tymi przypuszczeniami zbieżne. Według B. Poschmann polskojęzycznych Warmiaków było wówczas 31,46 %, po odliczeniu mieszkańców miast otrzymalibyśmy około 20% populacji⁶. Nie posiadamy tak wiarygodnych źródeł do określania ilości mieszkańców Warmii dla stuleci wcześniejszych. Można przyjąć, iż dla interesujących nas stuleci XVI-XVIII wieku powyższe dane stanowią górną liczebność tej społeczności, która w swoich dziejach wielokrotnie była poddawana gwałtownym załamaniom demograficznym. W głównej mierze te spustoszenia przynosiły klęski elementarne, zwłaszcza epidemie dżumy. Ponadto okupacja terytorium Warmii przez wojska okupacyjne czy częste przemarsze wojska przez Warmię prowokowały ucieczki chłopów na terytoria spokojniejsze.

W tak niewielkiej zbiorowości było łatwiej zadbać o zachowanie własnych zwyczajów w mało zmienionej formie przez wiele stuleci. Procesowi temu sprzyjało i to, że sąsiednie społeczności kulturowały podobne obrzędy i zwyczaje. Niemniej z dużą ostrożnością należy przyjmować ustalenia etnograficzne, które za-

wyczaj prezentują kulturę duchową i materialną na poziomie XIX stulecia. Rzadko te ustalenia są modyfikowane czynnikami, które zmieniły stosunkowo znacznie stosunki feudalne na początku tegoż stulecia w tej części Europy. Rdzeń opisywanych zwyczajów zapewne pozostał ten sam od wielu stuleci, niemniej skala zjawiska i pewien koloryt kultury ludowej nieustannie ulegał ewolucji.

Niska jakość warmińskiej gleby wpłynęła na przypisywanie szczególnego znaczenia czynnościom mającym przynieść wysokie plony oraz spowodować dobre zdrowie inwentarza żywego. Zwyczaje te przyjmowały często wymiar sakralny. Warmiaci silnie wierzyli w interwencję boską, która mogła zmienić niekorzystne warunki atmosferyczne. Położenie geograficzne dominium warmińskiego charakteryzuje się stosunkowo krótkim czasem wegetacyjnym. Świat wyobrażeń ludowych zaświadcza, iż Warmiaci w ingerencji tajemnych sił, w postaci głównie dobrych duszków, a także poprzez oddawanie własnych zasiewów zabiegom o charakterze sakralnym, spodziewali się osiągnąć jak najlepsze wyniki. Kościół katolicki przez dłuższy czas musiał walczyć z procesjami okrażającymi pola z krucyfiksem. Miało to zabezpieczyć zasiewy. Synody pobliskich diecezji włocławskiej i chełmińskiej jeszcze w II połowie XVI wieku zalecały proboszczom, aby zakazali „w dzień Zmartwychwstania Pańskiego objazdu z krucyfiksem pól i innych miejsc”⁷.

Warmińskie obrzędy w dużym stopniu świadczą o trwaniu wielu zabiegów magicznych z czasów przedchrześcijańskich. Z jednej strony obserwujemy elementy dziedzictwa praindoeuropejskiego, powszechnie rejestrowane w wielu miejscach Europy, z drugiej strony zaś nachodzą na te tradycyjne obrzędy różnorakie elementy co do pochodzenia i czasu powstania, rodzimych i obcych. Wiążą się one z cyklem wegetatywnym i polegają na oddziaływaniu magicznym, mającym na celu

zabezpieczenie ludzi z ich dobytkiem oraz przynieść pomyślności we wszelkich czynnościach gospodarczych. Niemniej ich forma była zdominowana przez tradycję chrześcijańską. Do XVI wieku kalendarz liturgiczny został dopasowany do ludowego roku obrzędowego, opartego na obserwacji przyrody i jej periodycznych zmian. W źródłach średniowiecznych zachowały się informacje, mówiące o rozpoczynaniu się poszczególnych pór roku. Wiosna zaczynała się 22 lutego (w dniu Katedry św. Piotra), zaś lato najczęściej miało nastawać z dniem św. Urbana – 25 maja. Jesień rozpoczynać się miała 24 sierpnia, zaś zima najczęściej – w tradycjach staropolskich – była wyznaczana na dzień 11 listopada⁸. Niemniej dla ówczesnych mieszkańców nie tylko Warmii najważniejszy był podział pomiędzy dwoma cyklami: jesiennie – zimowym i wiosennie – letnim. Podział roku na te dwie pory roku, stanowi dziedzictwo praindoeuropejskie⁹. Ludowa wizja świata sprowadzała się nie do przemijania lat, a do cyklicznego powtarzającego się rytmu: rosnący i malejący dzień, rozwijająca się i zamierająca natura, siewy i zbiory¹⁰.

Dla kultury ludowej ważnymi cezurami były święta kościelne. Cykl wspomnienia wielu świętych Kościoła katolickiego oraz świąt maryjnych wytyczał konkretne zachowania gospodarskie. W kulturach tradycyjnych upowszechniły się przynajmniej od schyłku średniowiecza prognozy pogody, urodzaju i pomyślności. Szczególną popularnością cieszyły się przepowiednie meteorologiczne. Czynności te starano się wykonywać tak, jak tego nauczyli starsi mieszkańcy wsi. W ten sposób na wiele stuleci utrwaliły się podobne zachowania chłopów. Można również zauważyć, iż od schyłku XVI stulecia postawa wiernych Warmiaków w katolickim przestrzeganiu świąt była na tyle kontrolowana, iż wnet stała się powszechnie kulturowaną normą.

Chłopi warmińscy okresu nas interesującego nie doczekali się wielu opracowań

naukowych. Z ważniejszych publikacji należy odnotować pracę J. Jasińskiego¹¹, ks. A. Szorca¹² oraz J. Martensa¹³. Biskup warmiński Marcin Kromer opisywał badaną warstwę w II połowie XVI stulecia następująco: „rolnicy i wieśniacy prawie zawsze bądź to osobiście, bądź to przez najemników i swoją czeladź świadczą ponadto wszelkie darmowe prace przy uprawie pańskich gruntów i inne posługi dworskie, wykonywane nie tylko ręcznie, lecz także własnym sprzężajem [...]. Ogólnie nazywa się ich kmieciami lub kmiotkami. A w gorszym jeszcze położeniu niż oni znajdują się ogrodnicy, którzy uprawiają ogrody. Tak jedni jak drudzy określane bywają mianem chłopów, ale prawdziwa szlachetność nie dopuszcza używania tej nazwy jako obraźliwej”¹⁴. Jeden z jego następców – biskup I. Krasicki – pod koniec XVIII stulecia następująco charakteryzował chłopów: „Przez wieśniaków należy rozumieć ludzi przypisanych do ziemi, którym biskupi i kapituła dali do użytku pewną działkę pod tym warunkiem, aby oprócz rocznej opłaty w gotówce składali daniny w zbożu, kurach, gęsiach, odrabiali szarwark na rzecz pana zwierzchniego i bez jego zgody tej ziemi nie opuszczali. We wszystkich wsiach nadanych wieśniakom jest ustanowiony sołtys, cieszący się tymi samymi prawami co wolni, na którym ponadto spoczywa obowiązek sprawowania sądownictwa w małych sprawach, troska o należyty porządek i wierne wypełnianie poleceń pana”¹⁵.

Warstwa chłopska była mocno rozwarstwiona. Do ważniejszych grup zaliczamy zagrodników (oprócz własnego domu posiadali niewielki obszar ziemi), którzy byli odpłatnie wynajmowani do prac sezonowych. Najliczniejsza była grupa chłopów czynszowych i czynszowników. Użytkowali oni ziemię jako wieczystą dzierżawę w zamian za świadczenia w gotówce, daninie i robociźnie. Nieliczna, za to zamożna i wpływowa, była grupa sołtysów, karczmarzy i młynarzy. Ci ostatni nie tyl-

ko zajmowali się mieleniem zboża, a także cięciem drewna, wytwarzaniem kaszy, papieru, spilśnianiem sukna w foluszach itd. Ponadto należy wspomnieć o nie do końca rozpoznanej w historiografii licznej grupie wolnych. Obraz ten uzupełnia – nie będąca obecnie celem naszego omówienia nieliczna i słaba grupa warmińskiej szlachty.

Na temat stanu rolnictwa warmińskiego ważnym źródłem jest dokumentacja sporządzona przez Johanna Remberta Rodena w 1772 roku dla nowej administracji pruskiej, w której znajdujemy informacje, że w dominium warmińskim nie ma nic do naprawienia. W rzeczywistości podstawowym mankamentem ówczesnego rolnictwa na Warmii były nieekonomiczne podziały ziemi. W wyniku wydłużonych pól tracono wiele ziemi na miedzach oraz utrudniano prace polowe. Ponadto odczuwano duży brak łąk i pastwisk. Na Warmii południowej, w okolicach Jezioran, Olsztyna, Barczewa i Biskupca często stosowano sześciopolówkę – poza częścią przeznaczoną na ugór dwie pozostałe dzielono na kolejne połówki. W ten sposób co roku znajdowała się pod ugiem nie jedna trzecia a dwie trzecie gruntów¹⁶.

Codzienny rytm pracy podlegał podziałowi na czas pracy, który był przewidziany przez słoneczną część dnia oraz odpoczynku, po zachodzie słońca. Zajęcia rolnicze mogły być wykonywane tylko między wschodem a zachodem słońca. Opozycja dzień – noc wynikała zapewne z założenia o destrukcyjnej sile ciemności i przypisywaniu mocy twórczych światłu. Światło słoneczne miało chronić od zła, od nieprzyjaznych demonów i od chorób. Po zachodzie słońca należało zachować szczególną ostrożność. Dualizm ten – dobrze znany mitologii słowiańskiej – miał szerokie zastosowanie w życiu codziennym. Przybrał także symboliczną formułę moralną, określającą zło i dobro¹⁷.

Każdego dnia trzeba było pamiętać o stałych porach karmienia inwentarza żywego. Dorosłe bydło dostawało jedzenie

3 razy dziennie. Krowy doiono w zależności od długości dnia. Trzy razy dziennie w trakcie długich dni (od Wielkanocy do Św. Krzyża – 14 września), w pozostałe dni dwa razy dziennie¹⁸. Wielkie znaczenia miały do spełnienia we wsiach warmińskich przydrożne obiekty kultu wyposażone w małe dzwonki. Na przełomie XIX i XX wieku znajdowały się one w każdej wsi, w której nie było kościoła czy kaplicy¹⁹. Choć przez długie wieki, chłopstwo nie znało zegarów, to potrafiło dokładnie wyznaczyć porę dnia, kierując się głosem dzwonów. Gdy nie było we wsiach kościołów, ludność starała się wystawić przynajmniej ludową drewnianą dzwonnice i wyznaczała osobę do pilnowania pór dzwonienia, za co ich wynagradzano w różnej formie. Opłata ta, zwana pospolicie „dzwonne” lub „podzwonne”, została prawnie zatwierdzona dla dzwonników kościelnych. Mówił o niej m. in. synod warmiński z 1610 roku.

Ważnym źródłem informacji o rytmie rozpoczynania rocznych prac polowych stanowią ludowe przepowiednie. W tych krótkich, najczęściej wierszowanych zdaniach, odnajdujemy ludową wiedzę na temat dawnego określania pogody na przyszłość, jak: „Nowy Rok pogodny, zbiór będzie dorodny”, „Na Nowy Rok niejasno, w gumnach będzie ciasno”, „Święty Maciej zimę traci albo ją bogaci” lub „Suchy marzec, maj niechłodny”²⁰. Sukcesy chłopów w poszczególnych latach, mierzone wielkością zbiorów, oznaczały pewną prawidłowość znane społecznościom tradycyjnym. Nie każdy rok był postrzegany tak samo, gdyż lata mogły być dobre i złe, szczęśliwe i feralne. Wierzenia te utrudniały racjonalną organizację pracy²¹.

Zbliżanie się równonocy wiosennej było sygnałem dla przebudzenia zmarłych i ich odwiedzin. Stąd w okolicach 21 marca odbywały się wiosenne słowiańskie zaduszki²². Zwyczajowo topiono symbol zimy, najczęściej w postaci kukły. W czasach chrześcijańskich praktyki te miały miejsce w czwartą niedzielę Wielkiego

Postu, zwaną najczęściej białą. W tym czasie przygotowywano się także do prac polowych. Wielokrotnie czynności związane z tymi pracami w polu starano się wzbogacić ludowymi wyobrażeniami, mającymi przynieść obfite plony. Zabiegi te jednak już od czasów średniowiecza były wielokrotnie poddawane krytyce przez duszpasterzy. Stanisław ze Skarbimierza ostrzegał: „Niech słuchają rolnicy, którzy gdy wiosną chcą zaczynać orkę, praktykują wiele zabobonów”²³.

Struktura warmińskich gospodarstw była typowa dla ówczesnej Rzeczypospolitej. Były to gospodarstwa rolniczo – hodowlane z przewagą produkcji roślinnej nad zwierzęcą. Gospodarstwa trójpolowe wyczerpywały rolę tak dalece, iż nie wystarczał roczny ugor. Już w czasach nowożytnych stosowano nawożenie obornikiem, nadto szlaniem stawowym, popiołem i torfem²⁴. Na Warmii stosowanie nawozu naturalnego potwierdza wilkierz Gietrzwałdu z 1639 roku: „nawóz albo gnój może każdy wieść gdziekolwiek chce, ale za dozwoleńiem sołtysa”²⁵. Gostomski wprowadzał już pewne ulepszenia w trójpolowce. Nakazywał więc na swych polach stosować nawóz oraz stosować odpowiednie narzędzia do spulchniania ziemi. Według niego pod ozimę należało orać trzykrotnie, dwukrotnie pod jarzynę. Pierwszą orkę rozpoczynano w dniu św. Józefa (19 III), gdyby jednak warunki w danym roku na to nie pozwalały to najpóźniej w dniu Najświętszej Marii Panny (25 III), gdyż matka Chrystusa powszechnie była uznawana za patronkę chłopów²⁶.

Przysłowia warmińskie stanowią ważny uzupełnienie tego obrazu życia. Tak więc dowiadujemy się z nich „Maj – bydłu daj, a za piec uciekaj”²⁷, co świadczy o stosunkowo późnym nadchodzeniu ciepłych dni. Wilkierz dla wsi Gietrzwałd w 1639 roku mówi o nocnym pasieniu koni, który można było rozpocząć w dniu św. Piotra i Pawła. Podczas pierwszego nocnego wypasu miał być obecny sam gospodarz, który miał być gwarantem, że konie nie

wyrządzą nikomu szkody. Do południa ten gospodarz winien był poinformować kolejną osobę o jej kolejce. Gdyby tego nie dokonał, wówczas kolejną noc ponownie musiał nadzorować stado koni²⁸. Dzielne pasienie koni trwało do św. Bartłomieja.

Na Warmii w dniu wspomnienia św. Marka – patrona dobrych zbiorów – odprawiano uroczystą Mszę św. z procesją. „Gazeta Olsztyńska” w 1887 roku opisywała te ludowe zwyczaje następująco: „W trzech dniach przed Wniebowstąpieniem Pana Jezusa odbywa się procesja do krzyżów na polu stojących czyli do Bożej Męki. Kościół św. postanowił te procesje, żebyśmy i pod otwartym niebem Boga chwaliли i uprosili od Niego błogosławieństwa dla owoców polnych [...]. Procesja w pole odbywa się także w dzień św. Marka (25 kwietnia)”²⁹. W dniu wspomnienia ewangelisty w niektórych regionach nie wolno było pracować wołami, gdyż miały wówczas chorować, albo odparzać sobie karki od jarzma. Niekiedy znów w tym dniu dokonywano pierwszego siewu lnu lub żyta jarego³⁰.

«Pierwsze plony ziemi Warmiacy zbierali w czerwcu. Dopiero jednak lipiec rozpoczynał czas właściwych zbiorów. Rozpoczynało ten okres święto Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny, w tradycji ludowej nazwane Matką Boską Jagodną (2 lipca). Od tego dnia można było zbierać i spożywać jagody.

Za najlepszą porę sprzętu siana w tym regionie Rzeczypospolitej uważano okres od św. Wawrzyńca (10 VIII) do św. Bartłomieja (24 VIII)³¹. W słynnym dziele mazowieckiego szlachcica Anzelma Gostomskiego (1508 – 1588) znajdujemy również takie zalecenia: „Gospodarz dobry rok poczyna od świętego Bartłomieja (23 sierpnia – przy. J.H.). Albowiem do św. Bartłomieja ma wszystko z pola sprzątnąć i począć siać, i ma zasiać do św. Michała: albo – za jaką przyczyną – najdalej po św. Michale w tydzień”³².

Z czasów nowożytnych posiadamy liczne przekazy literackie mówiące o radościach i niepokojach chłopów w przededniu żniw³³.

Dużo serdeczności zwłaszcza towarzyszy chłopom w wierszach Elżbiety z Kowalskich Drużbackiej³⁴. W wilkierzu gietrzwałdzkim zaś z I połowy XVII wieku czytamy o wspólnotowych charakterze tych prac: „nie ma żaden począć żniwiwać, chyba większa gromada na to pozwoli. Może każdy do potrzeby swojej kopę snopów użęć, gdzie będzie żniwował, który inaczej uczyni bez dozwolenia soltyskiego, ma odłożyć winy 1 m. gminowi. [...] A gdy nie może kto na swoją sztukę [pola – J.H.] dojechać, wolno jemu na sztuce sąsiedzkiej przeciąć pokos jeden bądź trawy, bądź zboża, gdzie niewiele może szkodzić, przez jeden pręt, a to objawić onemu, czyja trawa, albo zboże”³⁵.

W zwyczajach żniwiarskich możemy doszukiwać się pewnych ech przedchrześcijańskich wierzeń. W utworze J. Gawińskiego „Miesiący dwunastu z swoich okoliczności opisane” pod opisem września czytamy „Pożąłś? Siejże znowu!” jednak należało pozostawić na ściernisku kłosy dla wiejskiej biedoty, co nakazywała tradycja: „Coć z sierpka kłoski spadły, zostawuj na roli / Boskie prawo to chce mieć dla uboższej doli”³⁶.

Po żniwach należało szybko przygotować się do zimy. Wrzesień to czas owocowania. Dojrzewają owoce i nasiona drzew i krzewów. Kobiety w pracy przy gospodarstwie zwykle przywiązywały spódnice fartuchami. Na nogach nosiły pończochy własnej produkcji i długie sznurowane buty, które jednak głównie wkładano na wyjścia poza wieś. Zwyczajowo jak najdłużej chodzono bez obuwia. Koszule kobiece w epoce nowożytnej miały krój „poncho”³⁷.

8 września chłopci modlili się do swojej patronki – Matki Boskiej Siewnej polecając Jej oziminy. W przeddzień tego święta starali się chłopci rozpoczynać wysiew zbóż ozimych, pamiętając, że pierwsze garście zboża należy rzucić na krzyż. Po tym święcie w cyzjojanach płockim i kłobuckim wspomniano Święto Podwyższenia Krzyża Świętego. W cyzjojanie kłobuckim, który dokładniej oddaje średniowieczny terminarz prac polowych, wspomniano o tzw.

dniach kwartalnych: „w Suche Dni pości Matej”.

W październiku delectowano się wypiekiem chleba ze świeżego ziarna. W cyzjojanie kłobuckim w I dekadzie października wspomniano jesienne zaduszki. Urządzano w niektórych regionach dawnej Polski ucztę, w czasie której karmiono dusze ofiarą z tegorocznych zbiorów³⁸. Przestrzegano powszechnie, aby przed dniem Wszystkich Świętych (1 XI) zakończyć wszelkie prace jesienne³⁹. Istniało przekonanie, że wszelkie prace związane z ziemią nie wolno podejmować od św. Marcina (11 listopada) aż do wiosny. W dniu św. Marcina prognozowano pogodę. W zależności od aury tego dnia, określano jaka miała być najbliższa zima. Jeżeli przószył śnieg, zima miała być długa i śnieżna, a jeżeli był to dzień pochmurny, oznaczało iż długo jeszcze będzie płucha. W tym dniu także dokonywano zmiany dotychczasowych umów z parobkami⁴⁰.

Przed ostatecznym nadejściem zimy gromadnie bawiono się w ostatnich dniach przed adwentem. Czas tych zabaw połączonych z wróżbami przypadał w dniach wspomnienia św. Katarzyny i św. Andrzeja. O wróżbach andrzejkowych wspominał już Marcin Bielski w 1577 roku. Przywiązywano dużą wagę do snów z 29 na 30 listopada. Wierzono, że jest to noc prorocza. Na tę noc rozpalano nawet ogniska, do których wrzucano palmy, wianki z Bożego Ciała i inne poświęcone zioła. Tak miano odstraszyć pojawienie się złych duchów w trakcie snu.

Wspomnienie św. Mikołaja było świętem pasterskim, broniącym przed dzikimi zwierzętami, zwłaszcza wilkami. Poprzez post pasterze wierzyli, że ochronią swój dobytek. W wierzeniach ludowych wyobrażano, że w dniu tym wilki gromadziły się w jednym miejscu i dzielili między sobą przyszłą zdobycz. Zwyczajowo ofiarowywano w tym dniu proboszczowi barana lub kurę, co miało ochronić dobytek przed wilkiem. Zwyczaje te były dostrzeżone w literaturze staropolskiej, stając się

przedmiotem niechętnie ocenianym przez Reja czy Potockiego⁴¹.

Zamykało rok astronomiczny wspomnienie św. Łucji. Dzień ten przez lud był odczuwany jako najkrótszy w roku. Przysłowie związane z tym dniem sugerowało unikanie zewnętrznej aktywności: „Łucyja siedź doma”⁴². Od tego dnia cykl roczny zaczynał się powtarzać. Wedle wierzeń, w tym dniu rozgrywały się walki na skraju wsi pomiędzy czarownicami, zabiegającymi o wpływy na następny rok.

W okresie zimy Warmiacy mieli więcej czasu na życie towarzyskie. To w tym okresie mieszkańcy wsi wspólnie zajmowali się darcie piór oraz przedzeniem. Czynność tę ostatnią nazywano „prądkami”. Na Warmii wierzono, iż w pewne dni nie wolno zajmować się przedzeniem. W okolicach Olsztyna tym zakazem obejmowano dwunastnicę, tj. czas od Bożego Narodzenia do Trzech Króli, ponadto na Matkę Bożą Gromniczną, św. Mateusza i św. Mikołaja. Uważano również, że nie przedzie się w czwartki, gdyż mogłaby przyjść mara. Także się nie przedzie dopóki w domu leży nieboszyk lub znajduje się nie ochrzczone dziecko⁴³. Zakazy związane z wykonywaniem określonych prac w trakcie dwunastnicy dotyczyło także prania, rąbania drzewa itd. Równocześnie bacznie obserwowano pogodę, bowiem każdy dzień miał zapowiadać pogodę na kolejny miesiąc w roku⁴⁴. W zajęciach tych brała udział również młodzież, stąd często spotkania te kończyły się wspólną zabawą, zwłaszcza w okresie karnawału. Etnografowie zarejestrowali magiczne zakazy związane także z darcie piór, których szypułki trzeba było rzucać na rozstaje dróg, aby gęsi się dobrze chowały⁴⁵.

Całą zimę przeznaczano na przygotowanie przędzy do wiosennego tkania. Praca przy obróbce lnu cieszyła się wśród Warmiaków poszanowaniem, m.in. śpiewano: „Oj, lenku, lenku, ty wiele kosztujesz, tak wiele ludzi ciężko fatygujesz.

Prawda, że i ty wycierpisz niemało

Ale cię za to nosi ludzkie ciało”⁴⁶.

Warmia w okresie staropolskim słynęła z uprawy lnu. Doszło nawet do sytuacji wyjątkowej, że biskup warmiński Stanisław Grabowski w swojej ordynacji z 1766 roku ograniczał nadmierny wysiew lnu. Po 1772 roku produkcja przędzy i lnu stała się głównym źródłem utrzymania warmińskich rodzin.

W okresie najzimniejszych miesięcy ludowi rzemieślnicy zajmujący się produkcją wozów – stelmachowie – poszukiwali materiału do pracy. Wyszukiwali przede wszystkim drzew liściastych, głównie brzozy, jesionu, dębu i akacji, pozbawionych w tym czasie soków, aby szybciej wyschły. Takie pnie drzew suszono od 5 do 6 lat⁴⁷. Komunikacja ówczesna sprzyjała dużej hodowli bydła. Z warmińskich inwentarzy schyłku XVIII wieku wynika, iż nadmiernie dużo hodowano koni. Osiem koni było normą dla trzy i cztero włókowych gospodarstw. Dwa razy mniej utrzymywano wołów. Na rentowność ówczesnych gospodarstw wpływała także stosunkowo niewielka liczba krów⁴⁸.

Powyżej naszkicowane zwyczaje ludowe z Warmii południowej upoważniają nas do zwrócenia większej uwagi na przekazy folklorystyczne. Ich analiza może przynieść uzupełnienie naszej dotychczasowej wiedzy o kulturze ludowej. Niemniej badania te muszą równocześnie objąć podstawowe przekazy archiwalne, z których czerpiemy informacje o historycznych przeobrażeniach zjawisk gospodarczych. Ponadto analiza przekazów o znaczeniu etnograficznym dostarcza historykowi wiadomości o znaczeniu świąt kościelnych w podejmowaniu poszczególnych czynności gospodarczych, jak również mówi o lokalnych terminach ich podejmowania. Tu możemy badać na ile świadomie wyznaczano sobie te terminy prac, często różne od innych regionów Rzeczypospolitej. Wydaje się jednak, iż tylko tu naszkicowane zjawiska wskazują o jakże głębokiej genezie tych ludowych wyobrażeń. Przyjście chrześcijaństwa na te ziemie tylko

wprowadziło pewne drobne zmiany, a podstawa wierzeń przedchrześcijańskich była nadal kultywowana. Przetrwanie tych wyobrażeń ludowych na pewno stanowi także przejaw pewnej świadomej drogi wprowadzania chrystianizmu w Europie.

PRZYPISY

- ¹ J. Hochleitner, *Religijność potrydencka na Warmii (1551-1655)*, Olsztyn 2000, *passim*.
- ² A. Ambrassat, *Die Provinz Ostpreussen. Ein Handbuch der Heimatkunde*, Königsberg 1912, s. 243.
- ³ Por.: S. Czarnowski, *Podłoże ruchu chłopskiego [w:] Dzieła*, opr. N. Assoradorbraj i S. Ossowskiego, t. II, Warszawa 1956, s. 173 oraz K. Dobrowolski, A. Woźniak, *Historyczne podłoże polskiej kultury chłopskiej [w:] Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. II, pod red. M. Biernackiej, M. Frankowskiej, W. Paprockiej, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1981, s. 216; J. Burszta, *Kultura ludowa [w:] Słowniczek etnologiczny. Terminy ogólne*, pod red. Z. Staszczak, Warszawa – Poznań 1987.
- ⁴ S. Czarnowski, *Kultura religijna wiejskiego ludu polskiego [w:] Dzieła...*, s. 90; B. Wawrzyniak, *Przemiany społeczno – gospodarcze wsi pomorskiej. Od czasów uwłaszczenia do czasów współczesnych*, Warszawa 1976, s. 18.
- ⁵ Dane te powtarzamy za spisem sumarycznym przeprowadzonym przez pruskie władze zaborcze w 1772 roku. Według niego było 96547 mieszkańców, z tego 71935 żyło na wsi – A. Poschmann, *Die Bevölkerung des Ermlandes von 1772 bis 1922*, „*Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands*” (dalej: ZGAE), Bd. 21, 1923, s. 357.
- ⁶ Powtarzam za A. Szorcem, *Dominium warmińskie 1243 – 1772. Przywilej i prawo chełmińskie na tle ustroju Warmii*, Olsztyn 1990, s. 72. Inne zdanie prezentował J. Obłąk (*Stosunek niemieckich władz kościelnych do ludności polskiej w diecezji warmińskiej w latach 1800-1870*, Lublin 1960, s. 20), twierdząc, iż polskojęzycznej ludności na Warmii w tym okresie było około 50%.
- ⁷ *Decretales summorum Pontificum pro Regno Poloniae et constitutiones synodorum Provincialium et dioecesanorum Regni eiusdem ad summam collectae*, wyd. Z. Chodyński i H. Likowski, t. 1, *Poznaniae 1882-1883*; B. Wojciechowska, *Od godów do świętej Łucji. Obrzędy doroczne w Polsce późnego średniowiecza*, Kielce 2000, s. 118. Ten zwyczaj był wspominany już przez Stanisława ze Skarbimierza – *Sermones sapientiales*, cz. 2, wyd. B. Chmielowska, Warszawa 1979, s. 85.
- ⁸ Terminy te odtwarzamy na podstawie: *Cyzjojan Płocki [w:] Wybór tekstów staropolskich*, wyd. S. Vrtel – Wierczyński, Warszawa 1969; *Cyzjojan kłobucki [w:] J.N. Fijałek, Cyzjojan polski z roku 1471, z wiadomością o cyzjojanach w ogóle i w Polsce*, „*Prace Filologiczne*”, z. 12, 1927; A. Gostomski, *Gospodarstwo*, opr. S. Inglot, Wrocław 1951.
- ⁹ *Zeitleitung*, [w:] *Reallexicon der indogermanischen Altertumskunde von O. Schrader*, Berlin – Leipzig 1929, s. 682.
- ¹⁰ B. Wojciechowska, *dz. cyt.*, s. 20.
- ¹¹ *Reformy agrarne na Warmii na początku XIX wieku*, Olsztyn 1967.
- ¹² *Dominium warmińskie 1243 – 1772. Przywilej i prawo chełmińskie na tle ustroju Warmii*, Olsztyn 1990.
- ¹³ *Die ländliche Gartensiedlung im mittelalterlichen Preussen*, Lüneburg 1997.
- ¹⁴ M. Kromer, *Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus et Republica regni Polonici libri duo* – powtarzam cytata za: B. Lapis, *U źródeł polskich refleksji nad pracą*, Warszawa 1984, s. 21.
- ¹⁵ Powtarzam za: A. Szorc, *dz. cyt.*, s. 73.
- ¹⁶ J. Jasiński, *Reformy agrarne...*, s. 50.
- ¹⁷ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian, t. II: Kultura duchowa*, cz. I, Warszawa 1967, s. 444; A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982, s. 80n; B. Wojciechowska, *Od Godów...*, s. 119.

- ¹⁸ Dane te czerpię ze Śląska – S. Inglot, *Produkcja roślinna i zwierzęca na Dolnym Śląsku w drugiej połowie XVI*. [w:] *Z dziejów wsi polskiej i rolnictwa*, Warszawa 1986, s. 155.
- ¹⁹ J. Hochleitner, *Dzwonki w ludowych obiektach kultu religijnego na Warmii, Świdnica 1992*, *passim*.
- ²⁰ Powtarzam za: J.S. Bystroń, *Literatura ludowa* [w:] tegoż, *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*, wydał L. Stomma, Warszawa 1980, s. 361.
- ²¹ J.S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI – XVIII*, t. I, Warszawa 1976, s. 272.
- ²² Zwyczaje wiosenne były przedmiotem osobnej analizy – C. Baudouin de Courtenay Ehrenkreutzowa, *Zwyczaje wiosenne ludu polskiego*, Warszawa 1927.
- ²³ Stanisław ze Skarbimierza, *Sermones sapientiales*, t. I, s. 392; S. Bylina, *Człowiek i zaświaty. Wizje kar pośmiertnych w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1992, s. 109.
- ²⁴ S. Inglot, *Gospodarstwo folwarczne – pańszczyźniane w Polsce od XVI do XVIII w. na podstawie dawnej literatury rolniczej* [w:] *Z dziejów wsi polskiej i rolnictwa*, Warszawa 1986, s. 188-189.
- ²⁵ *Archiwum Komisji Prawniczej*, t. XI, Kraków 1938, s. 128.
- ²⁶ M. Drozd – Piasecka, *Ziemia w społeczności wiejskiej. Studium wsi południowo – wschodniego Mazowsza (koniec XIX i XX wiek)*, Warszawa 1991, s. 81.
- ²⁷ W. Barczewski, *Geografia polskiej Warmii*, Olsztyn 1917, s. 118.
- ²⁸ *Archiwum Komisji Prawniczej*, t. XI, Kraków 1938, s. 126-129; S. Inglot, *Z życia codziennego chłopów polskich od XVI do XVIII wieku* [w:] tegoż, *Z dziejów wsi polskiej i rolnictwa*, Warszawa 1986, s. 272.
- ²⁹ „*Gazeta Olsztyńska*”, 1887, nr 15 z 15 kwietnia.
- ³⁰ B. Baranowski, *Kultura ludowa XVII i XVIII w. na ziemiach Polski środkowej*, Łódź 1971, s. 299.
- ³¹ W. Odyniec, *Życie i obyczaje ludu pomorskiego w XVII i XVIII w.*, Gdynia 1966, s. 55.
- ³² A. Gostomski, *Gospodarstwo*, wyd. S. Inglot, Wrocław 1951, s. 55.
- ³³ Problematyka zniwiarska w polskich badaniach zniw głęboko została poddana analizie przez J.S. Bystrona w 1916 roku – *Zwyczaje zniwiarskie w Polsce*, Kraków 1916.
- ³⁴ M. Piszczkowski, *Zagadnienia wiejskie w literaturze polskiego oświecenia. Część pierwsza*, Kraków 1960, s. 12; tegoż, *Wieś w literaturze polskiego baroku*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1977, s. 75-79.
- ³⁵ *Archiwum Komisji Prawniczej*, t. XI, Kraków 1938, s. 128.
- ³⁶ Powtarzam cytaty za: M. Piszczkowski, *Wieś w literaturze...*, s. 59-60.
- ³⁷ D. Braska – Antos, *Słownictwo Warmii i Mazur. Odzież*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1980, s. 409, 417.
- ³⁸ S. Bylina, *Człowiek i zaświaty...*, s. 28.
- ³⁹ M. Drozd – Piasecka, *dz. cyt.*, s. 81.
- ⁴⁰ Stosunkowo najczęściej w tym dniu kończył się okres pracy najemnej. Ponadto w roku uznawano jeszcze inne takie progowe dni w dziedzinie zmian umów z najemnikami: na Boże Narodzenie i 23 kwietnia – J. Krzyżanowski, *Na św. Szczepana...* [w:] *Słownik folkloru polskiego*, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1965, s. 267.
- ⁴¹ J.S. Bystroń, *Dzieje obyczajów...*, t. II, s. 70.
- ⁴² Cyzjojanus Płocki [w:] *Średniowieczna poezja polska świecka*, wyd. S. Vrtel – Wierczyński, Wrocław 1952, s. 99.
- ⁴³ H. Murawska – Koprowska, *Obróbka surowców włóknistych*, [w:] *Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków*, red. J. Burszta, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1976, s. 330-332.
- ⁴⁴ B. Krzyżaniak, *Obrzędy i zwyczaje Warmii i Mazur*, [w:] M. Drabecka, *też*, J. Lisakowski, *Folklor Warmii i Mazur*, Warszawa 1978, s. 372.
- ⁴⁵ A. Szyfer, *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*, Olsztyn 1968, s. 80-81.
- ⁴⁶ W. Gębik, *Pieśni ludowe Mazur i Warmii*, Olsztyn 1952, s. 51.
- ⁴⁷ R. Drewek, *Transport i komunikacja*, [w:] *Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków*, red. J. Burszta, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1976, s. 301.
- ⁴⁸ J. Jasiński, *Reformy agrarne...*, s. 52.

JAN M. MAŁECKI

Stanisława Tarnowskiego podróż do Prus Królewskich

(RELACJA Z MIAST: MALBORKA, ELBLĄGA,
FROMBORKA I BRANIEWA)

Stanisław hrabia Tarnowski (1837 – 1917), przed laty uczestnik powstania styczniowego i więzień polityczny a potem jeden z przywódców konserwatystów galicyjskich („stańczyków”), odbył latem 1881 r. wakacyjną podróż na Pomorze Gdańskie, Powiśle i Warmię – czyli, jak sam to określił w swej relacji – do Prus Królewskich.

Tarnowski był osobą wielce znaczącą zarówno w kręgach arystokratycznych, jak i w środowisku naukowym Galicji i w ogóle postacią w Krakowie bardzo znaną. Piastował już wówczas stanowisko profesora zwyczajnego Uniwersytetu Jagiellońskiego na katedrze historii literatury polskiej oraz godność członka czynnego Akademii Umiejętności. Wkrótce (w 1883 r.) został jej sekretarzem generalnym a potem (w 1890 r.) prezesem. Dwukrotnie, w roku 1886/87 i 1899/1900, sprawował funkcje rektora UJ. Jego wykłady, ze względu na piękną formę oraz patriotyczne treści, ścigały tłumy do największej sali wykładowej w Collegium Novum – nie tylko spośród studentów, ale również osób „z miasta”. Zaproszenie zaś do Tarnowskich „na Szlak”¹ uważano za szczególne wyróżnienie, równe niemal udziałowi w balu u Potockich „pod Baranami”².

W lipcu 1881 r., po roku intensywnej pracy naukowej i politycznej a krótko po powrocie z uroczystej pielgrzymki ogólno-

słowiańskiej do Rzymu, wyjechał Tarnowski wraz z rodziną na wakacje do Sopotu. By się tam dostać, wyjechali państwo Tarnowscy pociągiem nocnym do Warszawy, a stamtąd przed południem udali się dalej przez Mławę, Iławę, Malbork i Tczew, by późnym wieczorem znaleźć się w Gdańsku. Już ta podróż pozwalała na czynienie obserwacji z okien wagonu. W czasie pobytu w Sopocie urządzał Tarnowski krótkie wypady o charakterze turystycznym do pobliskiego Gdańska i Oliwy, do Pelplina, do Malborka, Elbląga, Fromborka i Braniewa oraz najdłuższy, bo kilkudniowy, do Waplewa³. Od Waplewa zresztą zaczął swoje odwiedziny poza Gdańskiem. Przebywał tu od 22 do 26 lipca w tamtejszym pałacu, u Adama Sierakowskiego (1846 – 1912) i jego żony Marii z Potockich z Krzeszowic (1855 – 1934), z którymi był spowinowacony i zaprzyjaźniony. We wstępie dedykacyjnym wspomnień z podróży do Prus Królew-

skich wyznał, że podjął ją właśnie z ich, Sierakowskich namowy: „z waszych zachęcających opisów, z tej chęci i potrzeby, która ciągnęła do was, do waszego domu, do waszych okolic”⁴. Nie zdołał natomiast – nad czym ubolewał – odwiedzić Torunia, ani rezydencji biskupów warmińskich w Lidzbarku.

Tarnowski nie był zwyczajnym turystą. Jako uczonego, znawcę i miłośnika dziejów kultury polskiej, interesowały go przede wszystkim ślady polskości na tych ziemiach należących przed rozbiorem do Rzeczypospolitej, a teraz utraconych i stosunkowo mało znanych. Tak o tym pisał: „Bodaj zaś czy Prusy Królewskie, czy Pomorze i Warmia nie są nam, ze wszystkich jej [Polski] części najmniej znane [...]. Ogół Polaków jaśniejsze ma pojęcie o Litwie i Ukrainie aniżeli o Prusiech”. Tymczasem wielu tęskni za utraconą ziemią, „wielu chce, choć raz w życiu, choć w cudzym ręku ją zobaczyć, zakrwawić, rozedrzeć sobie serce, aby popatrzeć trochę, przypominać... Takiej potrzebie, takiej potężnej tęsknocie ulega i ten, kto jeździ po dawnej Polsce [...]. I jeżdżąc mówi sobie jak szlachcic wyzuty z majątku: *To wszystko było kiedyś moje, to po sprawiedliwości i dziś moim być powinno*”⁵. Taki też sens, poza wypoczynkiem nad morzem, nadał Tarnowski również swojej podróży. I pod tym kątem ją organizował. W czasie pobytu w Waplewie odwiedził w majątku Telkvice sędziwego Teodora Donimirskiego (1809 – 1884), znanego działacza społecznego w zaborze pruskim. Wracając z Waplewa 26 lipca wstąpił na krótko do Malborka. Nieco dłużej przebywał w Malborku 10 sierpnia, gdy urządził kilkudniową wycieczkę kolejną tam właśnie oraz do Elbląga (11 sierpnia), Braniewa i Fromborka (12 sierpnia). Wreszcie 20 sierpnia udał się na zwiedzanie Pelplina.

Jak się zdaje, Tarnowski nie przygotowywał się uprzednio do oglądania tych miejsc i zabytków historycznych. Był jednak bystrym obserwatorem i sporządzał

sobie notatki z podróży. Na ich podstawie opisał swoje wrażenia i opublikował je już na przełomie 1881 i 1882 r. Ukazały się na łamach „Przeglądu Polskiego”, miesięcznika naukowo-literackiego, czołowego wówczas organu konserwatystów krakowskich⁶.

Publikacja ta nie miała pretensji naukowych. Spotkała się natomiast z dużym zainteresowaniem czytelników – nie tylko ze względu na barwny styl autora. Było to zrozumiałe w ówczesnej sytuacji politycznej Polski. W Galicji kwitło wówczas, w okresie autonomii, polskie życie kulturalne. Kraków stawał się – ze swoim uniwersytetem i Akademią Umiejętności, teatrem i zbiorami muzealnymi, obchodami patriotycznymi i Matejką – „stolicą kulturalną Polski”. Równocześnie pod zaborem rosyjskim w kilkanaście lat po powstaniu styczniowym i w zaborze pruskim w okresie kulturkampfu wzrastał ucisk narodowy. Rosło więc zaniepokojenie tym, co działo się na polskich ongiś Pomorzu Gdańskim i Warmii, oddzielonych teraz dwoma kordonami granicznymi. Jeden z recenzentów relacji z podróży Tarnowskiego po dawnych Prusach Królewskich, historyk Alojzy Szarłowski tak właśnie uzasadniał to zainteresowanie: „Wstyd doprawdy wyznać, iż do dziś dnia przeciętna nasza inteligencja wie niewiele więcej o całości ziem polskich, jak to tylko, czego się nauczyła z *Pieśni o ziemi naszej* w latach dziecińczych, jakby na potwierdzenie prawdziwości znanego czterowersza Jachowicza: *Cudze chwalicie, swego nie znacie...*”⁸. Przed r. 1863 podróżowano u nas daleko częściej po ziemiach polskich, ale następnie, z łatwych do zrozumienia powodów, albo tych podróży nie odbywano wcale, albo o wrażeniach stamtąd wynoszonych zachowywano głębokie milczenie. Pierwszy przerwał takowe St. Tarnowski i stąd w znacznej mierze pochodziło powszechne zainteresowanie się jego opisami”. Opisy te zaś zawierają „dużo drobnych, niekiedy nader ciekawych wiadomości z zakresu historii, archeologii

a zwłaszcza historii sztuki, żywo obchodzących każdego Polaka”⁹.

Inny recenzent, podpisujący się kryptonimem *P.* i piszący z pozycji konserwatywno-katolickich, podnosił nie tylko wartość artystyczną relacji z podróży, ujętych „z niezrównaną lekkością i barwnością stylu”, ale również poznawczą, gdyż „rzucają światło na wiele mylnych wyobrażeń, jakie się w obecnej znajomości rzeczonych krajów i okolic u nas przyjęły i upowszechniły”¹⁰.

To zainteresowanie sprawiło, że wkrótce ukazała się osobna odbitka pt. „Z Prus Królewskich” wydrukowana bardzo starannie i ozdobnie: z winietami i inicjałami¹¹. Namawiano jednak Tarnowskiego, aby wydał swe wrażenia z podróży w formie książki. Zrazu wzbraniał się przed tym, gdyż jak sam się tłumaczył w przedmowie do wydania książkowego, jest to „rzecz błaha, która raz w piśmie periodycznym ujść może, ale osobnego wydania nie jest warta”. Ostatecznie miał się zdecydować pod wrażeniem śmierci swego dawnego współpracownika i przyjaciela, Waleriana Kalinka, który go najbardziej przekonywał o potrzebie publikacji książkowej. Teraz więc mógł „spełnić to, co było jego [Kalinka] życzeniem i jeszcze raz pójść za jego zdaniem”¹². Kalinka zmarł w grudniu 1886 r. W 1887 r. Tarnowski wydał monografię pt. „Książd Walerian Kalinka”, a w rok później ukazało się dwutomowe wydawnictwo pod skromnym tytułem „Z wakacyj”. W tomie pierwszym zamieszczono wrażenia z wcześniej (1874 – 1878) odbytych wycieczek na Litwę, Ukrainę i do Moskwy. W tomie drugim, zatytułowanym „Prusy Królewskie”, znalazł się przedruk bez żadnych zmian tekstu z „Przeglądu Polskiego”. Książka musiała być poczytna, skoro kilka lat później ukazało się jeszcze jej drugie wydanie¹³.

Zainteresowanie wrażeniami Tarnowskiego z Prus Królewskich odżyło pół wieku później. Miało to oczywisty związek z powrotem do Polski w 1945 r. Gdańska,

Warmii i dawnego województwa malborskiego. Wprawdzie nie dokonano nowego wydania całej pracy Tarnowskiego, korzystano z niej jednak jako ze źródła historycznego oraz przytaczano w różnych publikacjach jej fragmenty. W 1957 r. ukazała się piękna i bardzo starannie wydana książka Ireny Fabiani-Madeyskiej, w której autorka zebrała i skomentowała relacje Polaków odwiedzających Gdańsk w XIX wieku¹⁴. Znalazły się tam również te zapisy z podróży Tarnowskiego do Prus Królewskich, które odnoszą się do Gdańska i Oliwy. W 1958 r. opublikowałem w miesięczniku „Warmia i Mazury” popularnonaukowy artykuł o relacjach Polaków z zaboru rosyjskiego i austriackiego odwiedzających w XIX wieku Elbląg¹⁵. Zamieściłem tam z niewielkimi skrótami relację Tarnowskiego z jego krótkiego pobytu w tym mieście. Okazała się ona na tyle pożyteczna, że krótki jej fragment wykorzystany został w naukowej monografii historycznej Elbląga¹⁶. Korzystano też z opisów Tarnowskiego w pracach dotyczących innych jeszcze miejscowości¹⁷.

Można zatem uznać, że *Z Prus Królewskich* Stanisława Tarnowskiego ma dziś jeszcze wartość źródłową. Przy obecnym stanie badań mniej ważne są zawarte tam dane faktograficzne (choć nie całkiem bez znaczenia). Ważniejsze jest natomiast ukazanie, jak w ostatniej ćwierci XIX wieku postrzegano dawne Prusy Królewskie w głębi Polski, a zwłaszcza w Krakowie, który był wówczas ważnym ośrodkiem życia narodowego oraz centrum polskiej nauki i kultury. Wydaje się więc, że warto przypomnieć wrażenia z podróży Tarnowskiego po dawnych Prusach Królewskich odbytej w 1881 r.¹⁸.

Materiał zawarty w opisie podróży Tarnowskiego na Pomorze Gdańskie i Warmię jest różnorodny i niejednorodny pod względem miejsca poświęconego poszczególnym miejscowościom i obiektom zabytkowym. Najwięcej uwagi zwracał autor na znakomite pamiątki przeszłości, takie jak zamek

krzyżacki w Malborku, jak opactwo w Oliwie oraz katedry w Pelplinie i Fromborku. Szczególną uwagą obdarzył Waplewo Sierakowskich jako posiadłość zaprzyjaźnionej rodziny oraz ośrodek kultury polskiej. Nie miał natomiast możliwości zatrzymywania się po drodze w mniej ważnych, małych miejscowościach i oglądania rozrzuconych w terenie pamiątek historycznych. Życie zaś wsi mógł obserwować tylko z okien wagonu kolejowego lub powozu¹⁹. Ciekawe są natomiast powierzchowne wprawdzie, ale bystre obserwacje dotyczące samych, zwiedzanych przezeń miast. Wydaje się więc, że te właśnie warto w całości przypomnieć.

Poniżej podajemy tekst relacji z podróży do Malborka, Elbląga i na Warmię (do Braniewa i Fromborka). Tekst jest pełny, z opuszczeniem tylko dwóch obszernych fragmentów: odnoszących się do zamku malborskiego i do katedry fromborskiej. Przedstawia tam bowiem Tarnowski nie tyle swoje obserwacje na temat życia i charakteru odwiedzanych miast, co daje drobny opis zabytków sztuki i obiektów muzealnych²⁰.

Stanisław Tarnowski,
Z Prus Królewskich

Malborg, 26 lipca, 10 sierpnia 1881

W małej mieścinie nad Nogatem, w wielkim fortecznym i klasztorным zamczysku leżała się myśl krzyżacka, myśl zaboru i podboju.
[...]

Miasteczko małe, kilka ulic ledwo, i skromne bardzo, ale nie bez pewnej charakterystycznej w niektórych szczegółach fizjonomii. Wysokie dachy, podcienia, tu i owdzie stare mury, na końcu rynku oryginalna stara brama, ratusz z ładnymi drzwiami... kościół katolicki bardzo ładny, pełen charakteru²¹. Z zewnątrz czworoboczny, jak dom, i wewnątrz także, tylko na trzy równe nawy podzielony, gotycki a zeszycony (jak prawie wszystkie u nas)

ołtarzami z XVII w., ma przecież wiele pięknych szczegółów i wiele ciekawych zabytków. Koło ołtarza śliczna żelazna krata, u sklepień brązowe świeczniki, prawie tak piękne jak w Gdańsku, kawałek (nie szczęściem tylko kawałek) bardzo ładnych stalli, jeden bardzo ładny tryptyk ołtarzowy a na ścianie gdzieś ładna, w drzewie rzeźbiona koronacja Matki Boskiej. W zakrystii, w pysznej szafie są dwa kielichy gotyckie prześlizanej roboty, jest bogata monstrancja z XVII wieku, jest ornat piękny z datą roku 1655. Jest i nagrobków parę. Płyta grobowa w podłodze ma na sobie figurę rycerza z małym synkiem, a napis mówi, że to jakiś Adam von Götzen, Brandenburczyk, który poległ, czy zmarł w czasie wojen szwedzkich²². Inny nagrobek dziecinny, z bardzo ładną główką chłopięcia, skarży się, że *vix editus in lucem iam subtrabor orbi* [„zaledwie wydany na świat już jestem zabrany z ziemi”] i uczy, że to dziecko trzechletnie, to Piotr, syn Macieja Konopackiego, podkomorzego chełmińskiego, zmarły w roku 1589²³. Wszystko razem: ładny, sympatyczny kościół, stary, oryginalny i w nim jakoś czuje się człowiek w Polsce.

A w mieście? Miasta wszystkie, nawet kiedy mają ludność mieszaną, mają niemieckiej więcej, a malborzanie – zdaje się – mówią wszyscy po niemiecku i tak samo zapewne myślą. Czy są jakie wspomnienia i ślady polszczyzny? Może gdyby szukać bardzo głęboko, może by się jakie znalazły. Na wierzchu ich nie ma. Prócz jednego, bardzo nieznaczącego, ale i ten niech się zapisze. Nad drzwiami jakiegoś szynku stoją dwie drewniane figurki: kontuszowe, wąsate, w konfederatkach, przy karabelach. Jedna trzyma flaszkę i kieliszek i zaprasza drugą *na wutkę*²⁴. Ta ortografia, widocznie niemiecka, ale i napis, i robota zdają się być z przeszłego wieku. Chciałem tych dwóch Polaczków kupić na pamiątkę Malborka, ale pani szynkarka nie chciała sprzedać pod żadnym warunkiem: *So lange ich lebe, um keinen Preis* [„póki żyję, za żadną cenę”]. Czy z przywiązania do wspo-

mnień, czy z przyzwyczajenia do szyldu, który może ma szczęście do ludzi? Jakkolwiek bądź miała rację, że nie chciała ich puścić. Niech tam zostaną w Malborgu, choć ci, choć tacy.

Wyjeżdżać z Malborga, a za całą załogę zostawiać w nim tych dwóch drewnianych Polaków, to smutno. Toteż wyjeżdżając ma się głowę pełną niewesołych wariacji na temat rozpaczliwej powieści:

Synu, plony wiosenne żywo do grobu wtrącone,

To są ludy podbite;

Synu, piasek z zamorza burzą pędzony – to zakon²⁵.

Jakąś ulgę, jakąś pociechę znajduje się w słowach starej, pruskiej kroniki o grunwaldzkiej bitwie i o pogromie zakonu, które przytacza Szajnocha: „Wszystka szlachta, i gmin, i wszystkie miasta pruskie wdarły się do zamków zakonnych i poddały je królowi polskiemu i zaprzysięgły mu wszelkie poddaństwo i wierność wszelką. A jak ci szlachta, i mieszczanie, i gmin powstali na panów swoich, tak też sprzeniewierzyli się im biskupi, prałaci, zakonnicy, zakonnice, ludzie wszelkiego stanu, którzy wszyscy przeszli na stronę króla polskiego i wzięli go sobie za pana. I stała się tak nagle zmiana serc w całych Prusiech, jakiej nie było jeszcze przykładowo w żadnym kraju²⁶.”

Tak stało się raz Malborgowi i krzyżackiemu panowaniu. Któż wie, czy mu się tak samo jeszcze kiedy stać nie może? *Fortuna variabilis!*²⁷.

Elbląg, 11 sierpnia [1881]

Jak przyjechał do Elbląga,

Tam nikt nie chciał dać szeląga,

Do Torunia wioził, do Torunia wioził.

Piosneczka ta, przed laty trzydziestu bardzo modna między studentami z niższych klas gimnazjalnych²⁸, przypomina się i jak wryta siedzi w głowie jadącemu do Elbląga. Młodsze pokolenie, które nie zna i nie szanuje niczego, co dawne i co piękne, pewnie ani się domyśla, co to za piosneczka. Dla jego więc nauki powiedzieć

trzeba, że to jest historia Żyda, który naładował furę starymi pannami i obwoził po całej Polsce na sprzedaż – bez skutku! Jeżeli zaś chciałby kto wiedzieć, jak się ta żydowska odyseja i spekulacja skończyła, to mogę go uwiadomić, że smutno – smutno dla Żyda, który na towarze nie zarobił, i smutno dla biednych starych pańien, których nikt nie kupił, bo

Jak przyjechał do Torunia,

Wyrzucił to do pioruna

I wypłukał wóz.

Czemu to głupstwo dawno zapomniane staje dziś w pamięci? Czemu takie głupstwo może mieć tę władzę, że jak czarem przenosi człowieka w lata prawie dziecinne, a za sobą budzi w pamięci najmilsze, najdroższe wspomnienia czasów, które nie wrócą i ludzi, których się już nie zobaczy? Czy w tym kraju przeszłości niepowrotnej, nieodżałowanej, wspomnienia osobiste i własne mają wtórować tym historycznym, jakie on budzi, żeby do reszty zasępić i rozstroić tego, co jedzie z Malborga do Elbląga, z miasta krzyżackich zamysłów i klęsk do miasta elektorskich planów, zamachów i zastawów?²⁹

Jedzie się krótko, niecałą godzinę; jedzie się przez malborskie niziny, przez Żuławy. Podobne są do wszystkich nadwiślańskich płaszczyn: takie same groble, takie same wierzby, takie same pastwiska (a że lepsze, tego nie widać). Na tych pastwiskach dużo bydła – czy sławnej niegdyś żuławskiej rasy, nie wiem. Z maści wygląda raczej na holenderskie, bo krasie wszystko, czarne z białym, z budowy zdaje się mniejsze, bardziej związane i krępe. Lasów nic, ani na lekarstwo. Wszelką potrzebę drzewa opędzają mieszkańcy wierzby, a pomagać sobie muszą, jak sądzę, węglem i torfem, o który tu nie trudno. Wsie, jak w całym tym kraju, do naszych niepodobne, złożone z „gburskich” gospodarstw³⁰ pokazniejszych nierównie od naszych wiejskich chat i stodół; dwory, gdzie się jaki dojrzyć zdarzy, z małymi dokoła ogrodami i tuż przy gospodarskich budyn-

kach. Że to ziemia egipskiej prawie żyzności, że morga jej płaci się bajecznymi tysiącami talarów, o tym się słyszy, ale się tego z wagonu nie widzi.

Miasto dość duże, dość porządne, na oko dość zda się zamożne. Musi mieć swój handel i swoje znaczenie. Na mały podupadły Malborg na przykład patrzy z całej wysokości swoich gazowych latarni. Jest cywilizowane i eleganckie. Ma świetne kasyno, ma postrojone Niemki, żony urzędników i wojskowych, ma oficerów, którzy się koło tych Niemek kręcą z widocznym podziwieniem dla niezwykłości własnej. Ma ulice dość szerokie i sklepy dość porządnie zaopatrzone – ale mimo tych zalet i powabów najmniej to ciekawe z miast pruskich.

Zmieniają się czasy i z czasami gusta. W roku 1817 przejezdni Polacy patrzali z uszanowaniem i upodobaniem na ten porządek i polor Elbląga i mówili nieledwie, że to miasto od Gdańska ładniejsze³¹. Nam dziś wydaje się ono jakby dawna nieszczególna kopia Gdańska, odnawiana i odświeżana, która w tym odnawianiu pierwotny charakter wielce zatraciła, a nowego i własnego nie nabrała. Zawsze i wszędzie tak jest na świecie, że mniejsze miasta stosują się do wzoru, jaki im podaje najbliższe z większych: prefektury francuskie starają się małpować Paryż, miasta pruskie Berlin. Tak i Elbląg niegdyś widocznie chciał być podobnym do Gdańska, tylko niestety nie wytrzymał w tym mądrym i chwalebny przedsięwzięciu. Jego kościoły stawiane są w tym samym bałtycko-gotyckim stylu, domy w stylu gdańskich – wąsko, wysoko, z frontowymi szczytami i sutymi nieraz ozdobami. Tylko Elbląg, jeżeli się podejrzewać godzi, musiał ulegać pokusie modernizowania i cywilizowania, musiał się wstydić staroświecczyny, szedł z duchem czasu i z tego wynikło, że co w nim jeszcze nie wygląda świeżo i prosto z igły, to ma cechę najdalej XVIII wieku. Z założenia zaś od początku musiał mieć więcej wolnego

miejsca i budował się wygodniej, przestrzennie. Ulice proste, dość szerokie, długie przecinają się jedne z drugimi pod kątem prostym, place regularnie wymierzone i zabudowane. Nie ma ciasnoty, nie ma zaułków jak w Gdańsku, ale nie ma tej co tam malowniczości. Że nie ma takich, ani tyłu co tam zabytków ciekawych i pięknych, to nic dziwnego, skoro miasto mniejsze i mniejszego znaczenia, a nie jego też wina, że nie było stolicą mistrzów krzyżackich, ani warmińskich biskupów. Gdyby zobaczyć Elbląg po jakimkolwiek z miast polskich tej samej wielkości i ludności, wydałby się zapewne ładnym a nawet pełnym charakteru miasteczkiem, ale przy Gdańsku, nawet przy małym Malborgu, blednie i traci.

Naturalnie szuka się naprzód kościołów. W nich zawsze najwięcej śladów i zabytków przeszłości. Kościół katolicki w Elblągu³² jest duży i z zewnątrz ładny, w środku niestety zepsuty bardzo cywilizującą ręką XVIII wieku. Sklepieniom starano się odjąć barbarzyńską gotycką cechę, mury pomalowano w różne wykrętasy podobne do rysunku wszystkich ram, odrzwi itp. z czasów Ludwika XV; z dawnego zostały tylko okna, jeden ładny tryptyk i ładne świeczniki³³. Dwie kaplice umieszczone wyżej od innych (a nie tak zbyt znowu wysoko, jak u Panny Maryi w Krakowie) robią dobry efekt. Ciekawy jeden pomnik jakiegoś Szweda: czarna marmurowa płyta, na której napisane tylko jedno słowo: *Resurgam* [„zmartwychwstanę”]³⁴.

Z niejakim rozczarowaniem idzie się dalej i szuka więcej. Chciało by się wiedzieć na przykład, czy są jakie tradycje Gustawa Adolfa i Karola Gustawa, albo gdzie mógł mieszkać Karol XII, albo Leszczyński za swojego tu pobytu, ale miejscowi Niemcy odpowiedzi dać nie umieją³⁵. Jeszcze o Karolu XII coś wiedzą i mówią (nie ręcząc zresztą za pewność podania), że mieszkał w jednym domu na Langgasse, małym i niepozornym, który wskazują. Ale o Leszczyńskiego próżno się pytać.

Domów z wyraźnym charakterem jego czasów jest tu dużo, niektóre nawet wcale okazałe; nie dalej, jak nasz *Berliński Hotel*⁶⁶, po którego schodach, drzwiach i stiukach można by wnosić, że musiał być pałacem w początkach przeszłego wieku. Ale czy ten, czy jaki inny dom był mieszkaniem króla, niech się domyśla, kto może, a wyobraża sobie, jak chce. Domyśl i wybór jest zupełnie wolny tam, gdzie nie ma żadnej danej pewności, ani nawet legendy³⁷.

Idzie się na ratusz: najpospolitsza kamienica z zewnątrz (tylko z nieuniknioną wieżą) a wewnątrz najpospolitsze kancelarie³⁸. Jednak to, co najciekawszego w Elblągu i dla tego jednego wstąpić tam warto – nie dla ratusza, ale dla portretów królewskich, które się w nim przechowują. Był, zdaje się, zwyczaj, że każdy król po wstąpieniu na tron posyłał temu miastu swój wizerunek. Są też, począwszy od Batorego, wszyscy z jedynym wyjątkiem Leszczyńskiego. A jeżeli z osobna można tu i owdzie widzieć lepszy portret tego lub owego króla, to piękniejszego zbioru tak dobrych portretów wszystkich królów nie widziałem nigdzie. Wszystkie prawie tej samej miary, wszystkie w całej postaci, wszystkie są malowane porządnie i dobrze, a niektóre, zwłaszcza Batory, Zygmunt III, Jan Kazimierz i Michał, doskonale, robione przez jakichś bardzo tęgich malarzy, pełne życia, wyrazu i indywidualnego charakteru. Trudno się od nich oderwać doprawdy, trudno ich Elblągowi nie zazdrościć. Co tylko z zalem wytknąć mu trzeba, to że piękne obrazy (o wartości historycznej już nie mówiąc) trzyma na drugim piętrze ratusza, w jakichś opuszczonych i nieporządkowanych pokojach. Spodziewajmy się, że jak miasto urządzi muzeum starożytności, do którego zebrało już wcale ładne rzeczy i które na tym samym piętrze ratusza ma się mieścić, to i o królach pomyśli i przenaczy im godniejsze jakieś i właściwsze miejsce³⁹.

A kiedy o starożytnościach mowa, to trzeba wspomnieć, że jest tu ich zbiór pry-

watny, bardzo ładny, u prezesa czy u radcy sądu p. Kanińskiego⁴⁰. Nazwisko polskie niech nikogo nie łudzi. Jest się u Niemców, ale Niemców niezmiernie uprzejmym i gościnnym, którzy w sposób bardzo ujmujący pozwalają nieznanym przeszkadzać sobie i oglądać mieszkanie. Zbiór w tym samym rodzaju, co wszystkie zbiory w Gdańsku, wszystkiego po trosze, a prawie wszystko miejscowe, pruskie. Ale i w Gdańsku, i obok dumnego Kupferschmieda⁴¹ zbiór ten byłby bardzo pięknym i bogatym. Jako sprzęty i wyroby drewniane, szafy, stoły, pułki, krzesła itd. Gdańsk ma równie piękne, ale nie ma piękniejszych, a drzwi jedne i pewien drewniany sufit należałyby i tam do najcelniejszych rzeczy. Bardzo piękny stary piec, dużo porcelan, kilkanaście obrazów, a między tymi ładne portrety Ludwika XV i Marii Leszczyńskiej, oto co z rzeczy starszych głównie tam zwraca na siebie uwagę. Ale są i rzeczy nowe, na które patrzeć trzeba z wielkim zajęciem i podziwieniem. To drewniane roboty (*marqueterie*) samej pani Kanińskiej, którymi ona albo uszkodzone stare sprzęty restauruje, albo nawet nowe wykłada, a to z taką znajomością rzeczy, z takim wiernym zachowaniem stylu i z taką delikatnością wykonania, że czy jako stare, czy jako nowe po wielkich miastach miałyby ogromne powodzenie i ogromne ceny.

W bibliotece gimnazjalnej zachowuje się skarb nieoceniony, jedyny wielki skarb polski w tym mieście: to kodeks prawa zwyczajowego polskiego (pisany w wieku XV, ale podług oryginalnego tekstu) z wieku XIII⁴². Ten to rękopis wydał Helcel w drugim tomie „Starożytnych prawa polskiego pomników”⁴³. Był on wraz z całym i podobno bardzo pięknym zbiorem własnością p. Neumana, aptekarza, który go testamentem pomienionej bibliotece zapisał⁴⁴.

Prawdę mówiąc niewiele jest do roboty w Elblągu, a wieczorem już nic zgoła, chyba pójść do kasyna⁴⁵. Co za kasyno! Ogród z fontannami, z jakimś portykiem

w półkole, nie tak wielkim jak w wiedeńskim Volksgartenie⁴⁶, ale do tego trochę podobnym. W tym portyku malowane (rozumie się, źle) różne najpiękniejsze widoki włoskie, szwajcarskie, wschodnie i Bóg wie jakie, podobnie jak pod arkadami królewskiego ogrodu w Monachium (tylko bez wierszy króla Ludwika na szczęście⁴⁷). Muzyka gra, Niemcy piją piwo i kawę, fontanny biją, lampy gazowe świecą jak w dzień, i nawet ładne lampy z globusami takiego kształtu, że wyglądają jak świecące kwiaty... Jakoś przykro na to wszystko patrzeć. Taka dziura, taki Elbląg, nie większy od Przemyśla lub Tarnowa⁴⁸, ma ogród tak doskonale utrzymany, ma fontanny, ma oświetlenie bardzo sute i ładne. A u nas? Jak pomyśleć o naszym Ogrodzie Strzeleckim⁴⁹, albo o naszym gazie w biednym Krakowie!⁵⁰.

Wszystko razem, z miast pruskich, jakie widziałem, to jest najbardziej nowoczesne a najmniej zajmujące, najmniej sympatyczne, najbardziej też ze wszystkich – nie wiedzieć dlaczego – niemieckie i pruskie. Można zapomnieć o Prusach, nie czuć się w nich na ulicach Gdańska. W elbląskim ratuszu, rynku, kasynie przypominają się Prusy. Ale nie trzeba biednego miasta obmawiać i żegnać z niemiłym wrażeniem. Ma i ono swoje dobre strony i miłe wspomnienia. Portrety królów przed laty, nie wiem wielu, były podobno w gorszym jeszcze niż teraz umieszczeniu i zaniedbaniu. Widząc to jeden z możliwych obywateli okolicznych ulitował się nad nimi, a przypuszczając, że miasto nie dba o nie wcale, próbował, czy by mu ich nie sprzedało. Sławetny magistrat miał właśnie jakieś plany czy rozpoczęte roboty, do których gotowe pieniądze byłyby mu więcej pomogły niż malowani królowie i już, już skłaniał się do przyjęcia układu. Na to zabrał głos jeden z panów radców i powiedział mniej więcej, co następuje: „Nie mieliśmy nigdy lepszych królów, jak ci, a dopóki lepszych mieć nie będziemy, wnoszę, żeby się tych nie pozbywać”. Koncept ten bluźnierczy,

ubliżający wszystkim późniejszym panom Elblągu: od Fryderyka II aż do Wilhelma I, zgorszył okropnie pruską lojalność i nie jeden dziś jeszcze zasłania sobie oczy i prawie rozdziera szaty, kiedy te bezbożne słowa wspomina. Ale królowie zostali⁵¹.

Frauenburg [Frombork], 12 sierpnia

Warmia tak blisko! Wstyd byłby wracać do domu nie odwiedziwszy biskupiej stolicy Hozjusza i Kromera, Dantyszka i Krasickiego⁵². Jedźmy do Warmii.

Zaraz za Elblągiem kraj się zmienia, podnoszą się pagórki, wracają lasy, krajobraz taki jak w garbatej części ziemi malborskiej⁵³. Po godzinie drogi staje się w Braunsbergu [Braniewie], w tym samym, który był stolicą urzędową warmińskiego księstwa⁵⁴, w którym Hozjusz osadził pierwszych na ziemi polskiej jezuitów⁵⁵. Katedra była, jak dziś, we Frauenburgu, rezydencja biskupia była w Heilsbergu [Lidzbarku], ale cywilnie głównym miastem była ta mała Brunsberga. Mała, odległa, bez znaczenia w kraju – nawet takiego, jakie może mieć sąsiedni Elbląg, nie jest ona bez charakteru i bez wdzięku. Może nadaje go tajemnie urok przeszłości, wspomnienie warmińskiej odrębności i dzielnych, znakomitych ludzi, którzy na tej stolicy siedzieli; może parę starych wież i trochę starych czerwonych murów, ale to miasteczko jakoś dobrze dla siebie człowieka usposabia, zyskuje jego sympatię. Nieszczęściem deszcz leje jak z cebra i nie pozwala obejrzeć go swobodnie. Może niewiele znalazłoby się do widzenia, ale jest ładny stary kościół⁵⁶ i w starych polklasztornych murach gimnazjum, jest *Lycium Hosianum*, owa pierwsza jezuitska szkoła, założona przez wielkiego kardynała podług włoskich widocznie planów: wielki poważny kwadrat w stylu odrodzenia zbudowany, z piękną facjatą, z kamiennymi ozdobami i gzymsami, z szerokimi wewnątrz korytarzami⁵⁷. W naszych czasach mieściło się tam seminarium, kiedy były

jeszcze w Prusiech seminaria, a dziś stoi próżno i tylko niektórym księżom służy za mieszkanie⁵⁸. Tam na przykład mieszka ksiądz Hippler⁵⁹, wydawca, historyk, w warmińskich rzeczach i dziejach tak zamilowany a w polskich tak uczony i tak dla nich pełen dobrej woli i wysokiej sprawiedliwości, że przypomina – może dziś już tylko on jeden na świecie – takich Niemców i Prusaków dobroczynnych i nieocenionych, jak Lengnich lub Braun, Janotzky lub Linde⁶⁰. Choćby dlatego, żeby jemu oddać uszanowanie, warto zboczyć do Braunsberga. Niestety nie zastaje się go na miejscu. Ale samo jego nazwisko dowodzi dostatecznie, że w mieście są nie same tylko szanowne i zajmujące budynki, że są i ludzie godni poznania.

I nie on jeden taki. W tych miastach z ludnością niemiecką, gdzie pod polskimi nazwiskami żyje tyle rodzin niemieckich, znaleźć dom polski, rodzinę na wskroś i najczyściej polską, to tak jakby na puszczy znaleźć się w oazie, i złudzenie takie, jakby się było w Polsce lub w Warmii dawniejszej, w Warmii, jaką być mogła za Kromera lub Wacława Leszczyńskiego, za Załuskiego⁶¹ lub Krasickiego.

Pan profesor Kawczyński⁶² urzędował niegdyś w Chojnicach. W r. 1863 rząd chciał go usunąć od wszelkiego możliwego stosunku z Wielkopolską i z polską ludnością i bez pytania *als Präventiv-Massregel* [„jako środek zapobiegawczy”] przeniósł go tu do Braunsberga. Od ośmnastu lat więc siedzi szanowny profesor daleko od wszelkich swoich związków rodzinnych czy narodowych i uczy w gimnazjum. Sam z młodego stał się przez ten czas człowiekiem już poważnego wieku, jego dzieci z niemowląt wyrosły na panny, ale ani czas, ani oddalenie nie dotknęły w niczym czysto i typowo polskiego charakteru domu, obyczajów, obejścia, rozmowy. Język nawet (dziwnie zwłaszcza u panierek, które od dzieciństwa wśród Niemców żyją i wiele po niemiecku mówić muszą) tak czysty, tak gładki i naturalny, jak życzyć by

można wszystkim paniom i pannom z Krakowa lub Warszawy. Rodzina składa się z ojca, matki i dwóch córek, a kto z nich najlepszy i najmiłszy, kto dla gościa najbardziej przyjacielski i serdeczny, kto w obejściu najprostszy a w rozmowie bardziej zajmujący, tego już nie wiem i powiedzieć nie potrafię, ale to wiem, że wszyscy razem zapisują się głęboko w wdzięcznej pamięci, a nawet i wyobraźni. Bo jest istotnie coś rozrzucającego w widoku takiej rodziny prawie wygnanej, która z sobą, w swoich sercach i głowach, przeniosła w obcy kraj ojczyznę i przechowała to tak doskonale. A przy tym, rzecz dziwna, nie czują się nieszczęśliwymi. Rząd pruski, który gdzie indziej dokucza Polakom i prześladowuje ich na każdym kroku, tu w kraju wedle jego pojęć niemieckim daje im pokój. Tak samo rosyjski zostawia już pewną względną wolność tym Polakom, którzy już są na Sybirze. Rodzina zaś cała, a pierwszy jej ojciec, takiej używa powagi, takie zdobyła sobie stanowisko, że otaczający Niemcy starają się być dla niej jak najuprzejmiejzymi i stosunki towarzyskie są nie tylko znośne, ale nawet przyjemne, a nieraz przyjazne. W kolegium profesorskim, czy w sprawach miejskich, czy w kasynie (którego jest prezesem) nic się bez p. Kawczyńskiego nie dzieje. On daje rady, on w razie potrzeby godzi i załatwia spory, on jest pierwszą męską powagą w mieście, kiedy jego żona i córki są tego miasta ozdobą i ogniskiem jego towarzyskiego życia.

Wybieramy się do Frauenburga: państwo Kawczyńscy i my podróżni, w wielkim poczwórnym powozie (bo choć miasto małe, ale ma konie i powozy do najęcia)⁶³. Droga nie długa, godzina ledwo, odbywa się z tym miłym uczuciem, że jedzie się oddać powinno uszanowanie bardzo szanownemu miejscu. Ten mały kąs, odległy od środka polskich spraw i życia, znaczył z nich przecież więcej i wpływał więcej, niżby ze swego położenia i wielkości być powinien. Czy Warmia miała takie szczę-

ście, czy takie u Pana Boga zasługi, ale żadna inna polska diecezja nie mogłaby może wyliczyć tylu znakomitych biskupów. Znakomitości to różnego rodzaju. Nikt nie postawi zapewne na równi świeckiego Dantyszka z Hozjuszem, ale znakomitości zawsze, które w dziejach polskiego Kościoła, polskiej nauki i literatury zajmują wielkie miejsce. Nie mówiąc już o tych dwóch, którzy przekraczają sferę czysto polską, a należą do powszechnej historii i powszechnej oświaty, o warmińskim biskupie Hozjuszu i warmińskim kanoniku Koperniku⁶⁴, ale elegancki humanista i dyplomata Dantyszek, ale Kromer, na którego nowsi historycy z góry patrzą jak na kompilatora, a który przecie pisał tak pięknie i przez dwa wieki służył za książkę, z której się młodzi historii polskiej uczyli⁶⁵, ale książkę biskup Krasicki, ten typ i ozdoba Polski XVIII w., odnowiciel jej literatury, ale kanclerz Załuski..., a wśród tych świętych zdolnością i zasługą królewscy synowie i synowcowie, jak Jan Albert Waza⁶⁶ i Andrzej Batory⁶⁷, a wszakże i sam późniejszy papież, późniejszy Pius II starał się o to biskupstwo i odmowy jego nigdy podobno nie przeboleł⁶⁸. Prawda, że są i mniej świetni w szeregu warmińskich biskupów, że Wydzga albo Radziejowski nie dodali blasku i chwały tej stolicy, ale i ci nie są obojętni, lada jacy – i to historyczne figury⁶⁹. W XVI wieku wychodzi z tej Warmii wielka rewolucja w nauce⁷⁰, a w wielkiej ówczesnej rewolucji religijnej stąd pierwszy, najsilniejszy popęd do katolickiego zwrotu, do uratowania wiary w Polsce⁷¹. W XVIII wieku tu znowu piszą się „Satyry” i „Bajki”, „Pan Podstoli” i „Listy” i stąd, z tego już przez Prusaków zabranego kraiku wychodzi podniesienie, prawie odrodzenie literatury⁷². Dziś może Warmia zapomniała lub zapomni o tym, co jej Polska zawdzięcza. Niechże choć Polska nie zapomina o Warmii.

Pagórki tak zasłaniają Frauenburg, że dojeżdżając można nie domyślać się, że jest miasto i że to miasto leży nad morzem;

morze – haff [zatoka] raczej – także zasłonięte zupełnie. Miasteczko maleńkie, miścina prawdę mówiąc wielkości może naszego Pilzna⁷³, bez ruchu, bez życia, bez handlu i znaczenia. Ubogie domki skupiają się około wyniesienia, na którym stoi katedra, tulą się do niego, wierzchołkami dachów sięgają jego poziomowi, a sterczące nad nimi mury, bramy, baszty i wieże nadają miasteczku pozór malowniczy, niedzielski. Zwłaszcza kto by tu przyjeżdżał wodą, miałby widok bardzo piękny. *Haff* [Zalew Wiślany] jest rozległy jak morze, końca nigdzie nie widać, ale spokojny jak staw, tak spokojny, że przy brzegach rośnie szuwar jak na stawach. Wąziutki pas zielonej, wilgotnej trawy zaledwo oddziela zatokę od miasteczka, którego czerwone dachy jaskrawo odbijają od tej zieloności, a na wzgórkach, z pośrodku dachów i starych drzew podnosi się ogromna katedra, obwiedziona murem, strzeżona basztami, otoczona starymi domami. Cicho jak na wsi, pusto jak na cmentarzu, a ten kościół wielki, wstawiony w dziejach wśród tego ustronia robi wrażenie dziwne i bardzo poważne. To miasto nigdy zapewne większym nie było, takiego kościoła nie potrzebowało i zapewnić nie mogło. Postawiono go więc w tych rozmiarach nie dla ludzi, ale dla chwały Bożej jedynie. Przy słońcu ta cisza, te jaskrawe kolory drzew i cegieł, ta jakaś stagnacja w morzu, w miasteczku, w życiu i losach katedry, miałyby zapewne swój urok spokoju, milczenia i powagi. W dzień pochmurny, szary, wygląda trochę posępnie, melancholicznie. Zdaje się, że wszystko zasnęło i nie obudzi się nigdy.

Jednak w tym pozornym uśpieniu jest życie, ale terazniejszość żyje i zajmuje się głównie przeszłością. Wielkie przywiązanie kapituły warmińskiej do diecezji i jej historii, troskliwe przechowywanie i doskonała znajomość pamiątek, uczone prace i badania własnej przeszłości, to wszystko jest oczywiście życiem i znakiem życia, ale życia dziwnego, którego zajęciem, przedmiotem i celem jest nie dziś, ani jutro, ale

wczoraj, przedwczoraj i dnie dawniej ubiegłe. Sprawy i postacie Hozjusza, Kromera, Ferbera, Giesego⁷⁴ zdają się tu być bardziej na porządku dziennym, niż biskupi z XIX wieku i ich czynności.

[...]

Najszanowniejszy wreszcie w całym Frauenburgu zabytek na ostatek: wieża, w której Kopernik miał mieszkanie i obserwatorium⁷⁵. Jest ona jedną z baszt czy bram w murze otaczającym katedrę. Z zewnątrz gruba, czworograniasta, nie wysoka, wewnątrz uboga i skromna, ze ścianami wapnem bielonymi. Małe izby wielkiego człowieka dziś (właściwie bardzo) mieszczą w sobie bibliotekę, a w niej – jako najdroższą po Koperniku pamiątkę – egzemplarz jakichś astronomicznych tablic Joannis de Regio Monte⁷⁶ z jego własnymi, własnoręcznymi adnotacjami i astronomicznymi rysunkami. Widok z tej wieży na otaczający kraj, a zwłaszcza na otwartą przestrzeń wody, bardzo piękny. A jak pięknym musiał być w letnią noc gwiazdzistą dla tego, kto prawa i tajemnice dnia i nocy, ziemi i słońca zgadywał i w naturze jak w księdze odczytał? Wieża niepodobna wcale do tej, którą w swoim obrazie wymalował Matejko⁷⁷ i niestety od tamtej daleko mniej piękna, ale jaka jest, była świadkiem tych prac i walk myśli, tych po odkryciu uniesień i zachwytów i jest z pewnością jednym z miejsc świętych w historii nauki.

Ksiądz kanonik Wellky, starzec również wielkiej nauki jak dobroci, a najlaskawszy, najuprzejmiejszy nasz po Frauenburgu przewodnik⁷⁸, zapytuje mnie z uśmiechem, czy nie chcę widzieć teleskopu Kopernika, ale gdy widzi, że jestem pełen gotowości i zapalę, mięsza się, rumieni i wycofuje z propozycji oświadczając, że to żart. Niestety były nieuki i ignoranty, które na ten żart złapać się dały, jak niżej podpisany byłby się złapał, gdyby go kanonik miłosiernie nie był na czas zatrzymał. Otóż kiedy ciekawo ignorant pali się do tego, żeby przez teleskop Kopernika popatrzeć na niebo, pokazują mu kawał blaszanej rynny, a kie-

dy zdziwiony pyta, co to za dziwny teleskop, dopiero go uczą, że Kopernik lepszego nie miał, bo za jego czasów jeszcze teleskopów nie było. Ale bo też doprawdy, któż może wiedzieć, kiedy, gdzie i przez kogo wymyślone były teleskopy!

Kto widział Frauenburg, ten czuje się jeszcze w obowiązku i w ciekawości widzenia Heilsberga [Lidzbarku] i pyta o niego natarczywie. Niestety dawna rezydencja biskupia, ulubiony Heilsberg Krasickiego, gdzie pielęgnował swój ogród i pisał swoje wiersze, gdzie się czasem nudzić musiał między Niemcami i księżmi, kiedy prosił tak bardzo, żeby go kto przecie czasem z Polski i z Warszawy odwiedzał, Heilsberg jest naprzód daleko, o kilka mil (ma się rozumieć bez kolei⁷⁹), a potem zwiedzać go już nie warto. Dzisiejszy biskup warmiński, ks. Krementz⁸⁰ oddał pałac na dom sierót, jakby chciał być dać zaprzeczenie złym językom, które zuchwale śmia mówić, że od polskich czasów Warmia nie miała dobrego biskupa.

Opuszcza się ją więc bez widzenia Heilsberga a opuszcza z bardzo miłym uczuciem nie tylko dopełnionego obowiązku i zaspokojonej ciekawości, ale i pogłaskanej przyjemnie narodowej miłości własnej. Bo kto by najbardziej chciał dowodzić, że Prusy Królewskie i Pomorze dobrze wyszły na rozbiórce Polski, że w niemieckim ręku są bogatsze, lepiej administrowane, pewniejsze swego losu, ten o Warmii przynajmniej powiedzieć nie może, żeby była zyskała na swoim przyłączeniu do niemieckiej ojczyzny. Przy Polsce maleńki ten krąk był czymś i coś znaczył, zachowywał swoją odrębność, szanowany był przez króla i Rzeczpospolitą, zajmował wysokie krzesło w senacie⁸¹, a przez to, że tak często miewał znakomitych ludzi na swojej stolicy, nawet uwaga świata zwracać się musiała na ten daleki nadbałtycki zakątek. A dziś czym jest dawne księstwo? Powiatem pruskim, jak wszystkie, i to jednym z najbardziej zapomnianych, najmniej na widoku. Kto dziś, nie mówię w Europie, ale tylko w Niemczech wie i mówi o War-

mii? Kto od śmierci Krasickiego słyszał na świecie o jakim warmińskim biskupie? Który z nich znaczył tyle, co nie mówię Hożjusz na czele soboru⁸², ale co Załuski na czele spraw Rzeczypospolitej albo Krasicki na czele literatury polskiej swego wieku? Który zdobyłby się, w czasach niemniej może dla Kościoła groźnych, na taką jego obronę, jak wielki kardynał? Który napisałby łacińskie wiersze, jak Dantyzek, historię

jak Kromer, „*Epistolae historico-familiares*”, jak Załuski? Nie, z rozbiorem Polski podupadła Warmia, to pewna, i dziś stare księstwo, stara kapituła, stara katedra wegetują w zapomnieniu tak spokojnym i stojącym, jak te wody *Haffu*, w których się przegładają ich mury, a Warmia cała wygląda jak ta królewna z bajki, zaczarowana na wiekowy sen. Czy znajdzie się rycerz jaki, król lewicz jaki, który ją zbudzi?

PRZYPISY

- ¹ Przy ul. Szlak, na ówczesnym przedmieściu Krakowa, Tarnowscy mieli swój pałacyk.
- ² Najobszerniejszą, jak dotąd, biografię Stanisława Tarnowskiego opracował Ferdynand Hoesick, *Stanisław Tarnowski. Rys życia i prac*. T. 1 – 2, Warszawa 1906.
- ³ F. Hoesick, op. cit., t. 2, s. 138.
- ⁴ „Przegląd Polski”. R. 16: 1881/1882, kw. 2 (og. zb. t. 62), s. 309.
- ⁵ Ibid. s. 310 – 312.
- ⁶ Stanisław Tarnowski, *Z Prus Królewskich*. „Przegląd Polski”. R. 16: 1881/1882, kw. 2 (og. zb. t. 62), s. 309 – 372, kw. 3 (og. zb. t. 63), s. 23 – 59, 181 – 236.
- ⁷ Chodzi o bardzo znany poemat Wincentego Pola, opublikowany po raz pierwszy w 1843 r., w którym zresztą autor nie dał żadnego opisu Pomorza ani Warmii.
- ⁸ Powszechnie znany i często przytaczany fragment poematu *Wies* Stanisława Jachowicza brzmi w całości: „Cudze chwalicie, / Swego nie znacie, / Sami nie wiecie, / Co posiadacie”.
- ⁹ „Kwartalnik Historyczny”. R. 10: 1896, s. 696.
- ¹⁰ „Przegląd Powszechny”. R. 5: 1888, t. 2 (18), s. 244.
- ¹¹ Kraków 1882.
- ¹² Stanisław Tarnowski, *Z wakacji*. Kraków 1888, t. 1, s. 3.
- ¹³ Kraków 1894. Wydanie nie zmienione, odbite z tego samego składu.
- ¹⁴ *Odwiedziny Gdańska w XIX wieku*. Zebra. Irena Fabiani-Madeyska. Gdańsk 1957 (Biblioteka Gdańska. Seria źródeł historycznych, nr 2).
- ¹⁵ Jan Małeck, *Elbląg w XIX wieku w oczach Polaków zza kordonu*. „Warmia i Mazury”. R. 4: 1958, nr 6 (91), s. 14 – 17.
- ¹⁶ *Historia Elbląga* pod red. Andrzeja Grotha. T. 3, cz. 2, Gdańsk 2001, s. 161.
- ¹⁷ Omówił szeroko pobyt Tarnowskiego w Wąplewie oraz zamieścił wiele cytatów w jego relacji Andrzej Bukowski w pracy pt. *Wąplewo. Zapomniana placówka kultury polskiej na Pomorzu Nadwiślańskim* (Wrocław 1989). Na opis wrażeń wyniesionych przez Tarnowskiego z Malborka powołał się też, cytując przy tym krótki fragment, Wiesław Jedliński w obszernym wydawnictwie albumowym pt. *Malbork. Dzieje miasta na fotografii* (Malbork 2001, s. 16). Natomiast nie uwzględnił relacji Tarnowskiego o Elblągu Waclaw Odyniec w swym artykule pt. *Elbląg w oczach podróżników (XVI – XIX w.) w: 750 lat praw miejskich Elbląga* (Gdańsk 1996, s. 179 – 184). Na *Z wakacji* Tarnowskiego powołują się, bez cytowania fragmentów, także autorzy innych opracowań – por. Tadeusz Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*. Warszawa 1983; praca zbior. pt. *Braniewo. Z dziejów miasta i powiatu*. Olsztyn 1973.
- ¹⁸ Na sesji naukowej w Elblągu w lutym 1985 r. postulowałem opublikowanie z aparatem naukowym relacji podróżników o dawnym Elblągu, w tym naturalnie także relacji Stanisława Tarnowskiego (por. „Rocznik Elbląski”. T. 11: 1989, s. 169 – 170).
- ¹⁹ Tak na przykład jadąc z Malborka do Elbląga nie zwrócił uwagi na to, że mija leżącą nieopodal linii kolejowej wieś Fiszewo (upamiętnioną wydarzeniami 1832 r.), której nazwa musiała mu

- być znana z *Litanii pielgrzymkiej* Mickiewicza. Sam opublikował przecież, co prawda kilka lat później, rozprawę pt. *O „Księgach pielgrzymstwa polskiego”*.
- ²⁰ Tekst podaje za pierwodrukiem w „Przeglądzie Polskim” r. 16: 1881/1882, kw. 3 (og. zb. t. 63), s. 39 – 41 (Malbork), 41 – 47 (Elbląg), 47 – 59 (Frombork i Braniewo). Pisownia i interpunkcja została zmodernizowana, przy zachowaniu używanych przez autora form nazwisk i nazw miejscowości (z wyjątkiem nazwiska Hozjusza podawanego przez autora stale w formie: Hozyusz). Dodałem niezbędne przypisy objaśniające.
- ²¹ Kościół parafialny św. Jana. Najstarszy kościół w Malborku, wzniesiony w XIII w. Pozostawał, z krótkimi przerwami, we władaniu katolików.
- ²² Postać bliżej nie znana.
- ²³ Epitafium zachowane do dziś. – Maciej Konopacki (zm. 1613) w 1605 r. wojewoda chełmiński, miał oprócz Piotra jeszcze ośmioro dzieci; po śmierci żony przyjął święcenia kapłańskie i w 1611 r. został biskupem chełmińskim.
- ²⁴ Nie był to zapewne odosobniony sposób reklamowania szynków. Świadczy o tym zachowana do dziś w parku dworskim w Waplewie XVIII-wieczna figura szlachcica polskiego, sprowadzona z jakiejś oberży w okolicy.
- ²⁵ Cytat (niepełny) z „Pieśni wajdeloty” w *Konradzie Wallenrodzie* Adama Mickiewicza, w. 356 – 358.
- ²⁶ Cytat niedokładny z: Karol Szajnocha, *Jadwiga i Jagiełło 1374–1413. Opowiadanie historyczne* [przedruk wydania 2, Lwów 1861]. Warszawa 1969, t. 1/2, s. 292. – Kronikę pruską, o której mowa, napisał Johann von Posilge (zm. w 1418 r.), a została po raz pierwszy wydana w Królewcu w 1823 r. pt. *Jahrbücher Johannes Lindenblatts oder Chronik Johannes von der Pusilie*.
- ²⁷ Jest to znane bardzo powiedzenie (w całości: *Deus mirabilis, fortuna variabilis* – „Bóg łaskawy a fortuna zmienna”) przypisywane kanonikowi Szymonowi Starowolskiemu, który tak miał powiedzieć w 1655 r. do Karola Gustawa oprowadzanego po katedrze wawelskiej, gdy na objaśnienie przy grobie Władysława Łokietka, że ten trzy razy musiał uciekać z kraju, ale za każdym razem wracał i umarł jako król polski, monarcha szwedzki zauważył, że Jan Kazimierz już na tron nie wróci.
- ²⁸ Stanisław Tarnowski uczęszczał do gimnazjum św. Anny w Krakowie w latach 1850 – 1854.
- ²⁹ Chodzi o układy Jana Kazimierza i Augusta II z elektorami brandenburskimi w sprawie oddania im Elbląga w zastaw za udzielenie pożyczki, o okupację miasta przez wojska brandenburskie w latach 1698 – 1700, następnie o zajęcie dóbr ziemskich Elbląga przez króla pruskiego Fryderyka I w 1703 r.
- ³⁰ Tak nazywano na Pomorzu duże gospodarstwa chłopskie.
- ³¹ W 1817 r. odwiedził Elbląg Julian Ursyn Niemcewicz. W swej relacji pisał m.in. o Elblągu, że ma „piękne, obszerne i weselsze od Gdańska ulice” (J.U. Niemcewicz, *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte*. Paryż 1858, s. 260).
- ³² Kościół św. Mikołaja (obecnie katedra).
- ³³ Tarnowski najwyraźniej nie dowiedział się, o zniszczeniu sklepień kościoła w czasie pożaru w 1777 r., po którym nie przywrócono już im gotyckiego kształtu.
- ³⁴ Była to pozostałość po zniszczonym w czasie pożaru 1777 r., bardzo okazałym pomniku nagrobnym hr. Franza Bernharda von Thurn, oficera w armii szwedzkiej, który zmarł w 1628 r. pod Brodnicą, w czasie zdobywania tego miasta przez wojska Gustawa Adolfa. W 1629 r. został nadzwyczaj uroczystie pochowany w kościele św. Mikołaja, należącym wówczas, pod okupacją szwedzką, do protestantów.
- ³⁵ Gustaw II Adolf wkroczył do Elbląga na czele swoich wojsk 15 VII 1626 r., a następnego dnia dokonał oficjalnego wjazdu. Elbląg był jego główną kwaterą w czasie kampanii na Pomorzu w latach 1626 – 1629. Karol X Gustaw wjechał uroczystie do Elbląga w grudniu 1655 r., bawił tu przez kilka dni w pierwszej połowie maja 1656 r. Karol XII przebywał w Elblągu w pierwszej połowie grudnia 1703 r.; pojawił się jeszcze na krótko w marcu 1704 r. Natomiast żona Stanisława Leszczyńskiego, Katarzyna Opalińska bawiła w Elblągu w wrześniu 1704 do końca 1705 r.; on sam – na pewno w styczniu 1705 r. Wszyscy oni (z

wyjątkiem Gustawa Adolfa, który mieszkał przy ul. Świętego Ducha) zatrzymywali się w kamienicy przy Starym Rynku 14, należącej w połowie XVII w. do Spiringów, a na początku XVIII w. do rajcy Jakuba Roule. Kamienica ta miała od 1636 r. obowiązek goszczenia królów polskich i dlatego zwano ją Domem Królewskim.

- ³⁶ Chodzi zapewne o zajazd *Stadt Berlin* przy Friedrich-Wilhelmsplatz (dziś pl. Słowiański) 4.
- ³⁷ Tarnowski miał pod tym względem marnych informatorów. Dom Królewski był dobrze znany w Elblągu, a zaszczytny obowiązek goszczenia monarchów utracił formalnie dopiero w 1914 r.
- ³⁸ Budynek ratusza, który widział Tarnowski, został zbudowany w latach 1779 – 1782 przy obecnym pl. Słowiańskim. Na jego miejscu wzniesiono nowy w latach 1891 – 1894.
- ³⁹ Muzeum miejskie (pomyślane pierwotnie jako gabinet starożytności, a w późniejszych zamierzeniach jako muzeum sztuki) powstało formalnie w 1864 r. Urządzono je ostatecznie w 1893 r. w nowym gmachu ratusza. W końcu XIX w. wisiały tam jeszcze portrety królów polskich. Jednakże w opinii kierownictwa muzeum nie było to dla nich odpowiednie miejsce. Robert Dorr (1835 – 1919), ówczesny przewodniczący Elbląskiego Towarzystwa Starożytności i tymczasem muzeum miejskiego pisał w 1898 r., że muzeum ma zbyt szczupłe pomieszczenia, tymczasem wielkie portrety królów polskich pokrywają niemal wszystkie ściany i zajmują nieprzystojnie wiele miejsca („nehmen einen ungehörlichen Raum ein”), ograniczając przez to miejsce na starożytności („beschränken selbst den Antiquitäten weit mehr als wünschenswert den Platz”). Tymczasem muzeum miejskie powinno przede wszystkim gromadzić *elbigensia* oraz inne starożytności związane z miastem i jego regionem i im zapewnić należyte miejsce („sichere Heimstätte”). [Robert] Dorr, *Kurze Geschichte der Elbinger Alterthumsgesellschaft (1873 – 1898), nebst Mittheilungen über das Städtische Museum und die Convent-Sammlung*. Elbing 1898, s. 38 – 39.
- ⁴⁰ F. Kaninski, radca sądu powiatowego był pierwszym (do 1876 r.) prezesem a potem wiceprezesem Elbląskiego Towarzystwa Starożytności, utworzonego w 1873 r. Sam nie prowadził badań naukowych.
- ⁴¹ Właściciel wytwórni wódki gdańskiej („Goldwasser”), który w swoim domu przy ul. Szerokiej 52 urządził swoiste muzeum cennych mebli, narzędzi, rzeźb, wyrobów złotniczych itp. Tarnowski zwiedzał je i opisał w swojej relacji z wycieczki do Gdańska („Przegląd Polski”. R. 16: 1881/1882, kw. 2, og. zb. t. 62, s. 356 – 358).
- ⁴² Jest to tzw. „Księga elbląska”, najstarszy spis polskiego prawa zwyczajowego z drugiej połowy XIII wieku. Rękopis (tzw. *Codex Neumannianus*) przepadł w czasie ostatniej wojny.
- ⁴³ *Księga prawa zwyczajowego polskiego z wieku XIII*. W: *Starodaune prawa polskiego pomniki*. Wyd. Antoni Zygmunt Helcel. T. 2, Kraków 1870, s. 1 – 33.
- ⁴⁴ Ferdinand Neumann (1791 – 1869), aptekarz elbląski a następnie kierownik archiwum miejskiego, z zamiłowania badacz dziejów Elbląga, wielce zasłużony dla uporządkowania i udostępnienia badaczom źródeł historycznych. Jednakże uzyskanie od niego zgody na odpis „Księgi elbląskiej” dla uczonych krakowskich udało się zaledwie z wielkim trudem, dzięki wysiłkom Alfonsa Sierakowskiego.
- ⁴⁵ Ekskluzywne kasyno resursy „Humanitas” mieściło się w parku przylegającym pierwotnie do dzisiejszego pl. Słowiańskiego. W latach 70. XIX wieku zostało rozbudowane i elegancko urządzone.
- ⁴⁶ Ogród publiczny założony w 1823 r. na miejscu dawnych murów obronnych Wiednia. Wzniesiono w nim, w kształcie półkolistej krytej kolumnady, obszerny budynek mieszczący kawiarnię.
- ⁴⁷ Ludwik II, król Bawarii 1864 – 1886, mecenas sztuki, znany z fantastycznych pomysłów artystycznych.
- ⁴⁸ W rzeczywistości był większy. Wg spisu ludności z 1880 r. Przemysł liczył 22040 mieszkańców, Tarnów – 24630, a Elbląg zaś – 35840.
- ⁴⁹ Ogród poza murami Krakowa (dziś znacznie mniejszy niż w XIX wieku, przy ul. Lubicz), nabyty w 1837 r. przez Towarzystwo Strzeleckie. W XIX w. był ulubionym miejscem spotkań towarzyskich, koncertów i festynów.

- ⁵⁰ Zaopatrzenie Krakowa w gaz nie było gorsze niż w Elblągu. W Krakowie uruchomiono gazownię i oświetlenie gazowe ulic w 1857 r., w Elblągu – dwa lata później. W r. 1885/6 na oświetlenie ulic i budynków publicznych zużyto w Elblągu 138 tys. m³ gazu, w tym samym czasie w dwukrotnie większym Krakowie – 320 tys. m³.
- ⁵¹ O ile mi wiadomo, nie jest znany los tych portretów po 1898 r. Można przypuszczać, że jako nie pasujące do regionalnego charakteru muzeum miejskiego (por. przyp. 39), zostały zeń usunięte (sprzedane?). Potencjalnymi nabywcami mogli być Sierakowscy z Waplewa. W każdym razie w latach 20. XX w. portretów królewskich już zapewne w muzeum elbląskim nie było, skoro nie są wymieniane wśród tamtejszych zbiorów związanych z Polską (por. Edward Chwałewik, *Zbiory polskie*. Warszawa 1927, t. 1, s. 79 – 80). Nie są jednak także wymieniane w zbiorach Sierakowskich w Waplewie (ibid. t. 2. s. 269 – 270).
- ⁵² Stanisław Hozjusz był biskupem warmińskim w latach 1551 – 1579 (od 1560 kardynał), Marcin Kromer 1579 – 1589, Jan Dantyszek 1538 – 1548, Ignacy Krasicki 1767 – 1795.
- ⁵³ Tarnowski jechał z Elbląga do Braniewa linią kolejową biegnącą przez Bogaczewo (uruchomioną już w 1852 r.).
- ⁵⁴ Warmia przed rozbiorami wchodziła w skład Prus Królewskich, stanowiła jednak odrębną jednostkę terytorialną (księstwo warmińskie), podległą władztwu biskupa warmińskiego.
- ⁵⁵ Pierwsze na terenie Rzeczypospolitej kolegium jezuickie zostało tu założone w 1564 r.
- ⁵⁶ Gotycki kościół św. Katarzyny wzniesiony w XIV w.
- ⁵⁷ Jezuickie *Collegium Hosianum* istniało do 1780 r. Władze pruskie przekształciły je w gimnazjum akademickie, obok którego w 1818 r. powołano *Lyceum Hosianum* – wyższą szkołę teologiczno-filozoficzną, zorganizowaną na wzór uniwersytecki ale bez praw akademickich (nadawania stopni naukowych).
- ⁵⁸ W okresie kulturkampfu, na mocy ustawy z 1873 r. zamknięto większość seminariów duchownych w Prusach. Seminarium w Braniewie zamknięto w 1876 r. (ponownie uruchomiono w 1886 r.).
- ⁵⁹ Franz Hipler (1836 – 1898), kanonik warmiński, profesor *Lyceum Hosianum*, bibliograf i historyk, zajmujący się głównie dziejami Warmii.
- ⁶⁰ Gotfryd Lengnich (1689 – 1774), gdański prawnik i historyk, autor podręcznika historii Polski, obszernych dziejów Prus Królewskich oraz kompendium polskiego prawa publicznego. Dawid Braun (1664 – 1737), pochodzący spod Ostródy historyk, bibliograf i numizmatyk, pierwszy badacz numizmatyki polskiej. Jan Daniel Janocki (1720 – 1786), urodzony w Poznańskim (nie był więc Prusakiem), bibliotekarz i sekretarz Józefa Andrzeja Załuskiego w Warszawie, autor dzieł bibliograficznych. Samuel Bogumił Linde (1771 – 1847), urodzony w Toruniu wybitny leksykograf, dyrektor biblioteki przy Uniwersytecie Warszawskim, autor monumentalnego *Słownika języka polskiego*.
- ⁶¹ Wacław Leszczyński był biskupem warmińskim w latach 1644 – 1659, Andrzej Chryzostom Załuski – w latach 1699 – 1711. Załuski od 1702 r. sprawował też urząd kanclerza wielkiego koronnego, a w 1709 – 1711 r. wydał w Braniewie kilkutomowy zbiór dokumentów historycznych pt. *Epistolae historico-familiares*.
- ⁶² Piotr Kawczyński, urodzony w Chełmnie w 1824 r. (zm. po 1890), zasłużony nauczyciel języka polskiego w Chojnicach i w Braniewie, autor prac z historii Warmii w XVII w. drukowanych w programach szkolnych gimnazjum braniewskiego.
- ⁶³ Linia kolejowa nad Zalewem Wiślanym łącząca Elbląg z Braniewem przez Tolkmicko i Frombork została otwarta dopiero w 1899 r.
- ⁶⁴ Mikołaj Kopernik (1473 – 1543) piastował godność kanonika warmińskiego od 1497 r., chociaż nie otrzymał zapewne nigdy wyższych święceń kapłańskich, a we Fromborku osiedlił się dopiero w 1510 lub 1512 r.
- ⁶⁵ Opracowanie dziejów Polski Marcina Kromera jest przeróbką dzieła Jana Długosza i Bernarda Wapowskiego. Cieszyło się jednak wielką popularnością już w XVI wieku, a i później wywierało wielki wpływ na kształtowanie świadomości historycznej. Dziś uważa się, że późniejsi historycy oceniali je zbyt surowo.

- ⁶⁶ Jan Olbracht Waza, syn Zygmunta III był prekonizowany (ogłoszony przez papieża) na biskupstwo warmińskie jako 9-letni chłopiec w 1621 r., w 1632 r. przeniesiony na biskupstwo krakowskie.
- ⁶⁷ Kardynał Andrzej Batory, od 1584 biskup-koadiutor a 1589 – 1599 ordynariusz warmiński, był bratankiem króla Stefana.
- ⁶⁸ Humanista włoski i dyplomata, kardynał Eneaszy Sylwiusz Piccolomini został prekonizowany na biskupstwo warmińskie w 1457 r., ale z przyczyn politycznych nie mógł go objąć. W 1458 wybrany na papieża przyjął imię Piusa II.
- ⁶⁹ Jan Stefan Wydźga, biskup warmiński w latach 1659 – 1679, później prymas Polski, prowadził żywą działalność polityczną popierając wzmocnienie władzy królewskiej. Michał Radziejowski, biskup warmiński w latach 1680 – 1688 (od 1681 kardynał), później prymas Polski, także zaangażowany bardzo w działalność polityczną, w czasie wojny północnej opowiedział się przeciw Augustowi II i z tego powodu musiał uchodzić do Gdańska, gdzie zmarł w 1705 r. Chodzi o odkrycia Kopernika.
- ⁷⁰ Chodzi o działalność Stanisława Hozjusza.
- ⁷¹ Chodzi o twórczość literacką Ignacego Krasickiego.
- ⁷² Frombork by wówczas nieco większy (w 1880 r. 2620 mieszkańców) od galicyjskiego Pilzna koło Tarnowa (2130 mieszkańców).
- ⁷³ Maurycy Ferber był biskupem warmińskim w latach 1523 – 1537, Tiedeman Giese – w latach 1549 – 1550.
- ⁷⁴ Wieża północno-zachodnia fortyfikacji katedralnych, zwana – zgodnie z tradycją – wieżą Kopernika.
- ⁷⁵ Joannes Regiomontanus, właśc. Johann Müller (1436 – 1476), niemiecki matematyk i astronom, autor tablic matematycznych wielce przydatnych do badań astronomicznych. Kopernik posiadał jego dzieła wydane w Wenecji pod koniec XV w.
- ⁷⁶ Na znanym obrazie Matejki z 1873 r. (pt. „Astronom Kopernik czyli rozmowa z Bogiem”), znajdującym się w auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego, przedstawiony jest niewielki tylko fragment wieży, w tle widoczne są natomiast wieżyczki katedry fromborskiej.
- ⁷⁷ Karl Peter Wölky (1822 – 1891), kanonik warmiński, wydawca źródeł do historii Warmii i współzałożyciel Warmińskiego Towarzystwa Historycznego. Uporządkował fromborskie zbiory archiwalne i biblioteczne. Pod koniec życia osamotniony i zdziwaczały popadł w chorobę psychiczną.
- ⁷⁸ Lidzbark Warmiński uzyskał połączenie kolejowe dopiero w 1899 r.
- ⁷⁹ Filip Kremetz, biskup warmiński w latach 1867 – 1885, później arcybiskup koloński i kardynał.
- ⁸⁰ Biskupi warmińscy zajmowali ósme (względnie dziewiąte) miejsce w Senacie Rzeczypospolitej.
- ⁸¹ Stanisław Hozjusz był jednym z legatów papieskich na sobór trydencki i z tej racji przewodniczył jego obradom w 1563 r.
- ⁸²

ANDRZEJ ROMANOW

„Pielgrzym” pelpliński w systemie prasy polskiej na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1869-1920

Nie sposób przedstawić w pełni dzieje polskiego ruchu narodowego, polskiej społeczności na Pomorzu Nadwiślańskim (w granicach Prus Zachodnich) bez uwzględnienia roli i funkcji jednego z najpoczytniejszych i opiniotwórczych organów prasowych tejże zbiorowości, tj. „Pielgrzyma” wydawanego w Pelplinie od 1869 roku. Nie sposób też charakteryzować wspomnianą gazetę w oderwaniu od porozbiorowej, „polskiej rzeczywistości prasowej” Pomorza. Bowiem mimo modalnych pierwotnie różnic ideowych, dzielących miejscową prasę polską, kontaminował ją zarazem będący swoistym ewenementem fakt, *„iż działając z pozycji defensywnych, obronnych była ona jednocześnie nastawiona na program przyszłościowy, którego celem ostatecznym, nadrzędnym było odzyskanie niepodległości”*¹.

W przeciwieństwie do Galicji i Śląska Cieszyńskiego gdzie role animatorów polskiego ruchu prasowo-wydawniczego odgrywały głównie działające tam organizacje społeczno-polityczne, w Poznańskim i na Pomorzu Nadwiślańskim ośrodkami inicjującymi rozwój polskiego życia politycznego, społeczno-kulturalnego i gospodarczego były właśnie redakcje ukazujących się tu polskich pism². Brak określonej linii politycznej powodował jednakże, iż osnowę działalności propagandowo-kompensacyjnej owych pism stanowiły zrazu hasła solidaryzmu narodowego i ponadzaborowej jedności podzielonego kordonami narodu. Dopiero głoszone z czasem na ich łamach odmienne koncepcje realizacji tychże hasel zapoczątkowały wprawdzie modalne, a póź-

niej ideowe i polityczne zróżnicowanie pism³.

Wspomniana sytuacja determinowała oczywiście pozycję danego tytułu w systemie zachodniopruskiej prasy polskiej. Określała adresatów komunikatów prasowych, a niejednokrotnie decydowała o poczytności i tym samym o żywotności konkretnego tytułu na rynku prasowym. Powstaniu rynku prasowego w zaborze pruskim dały impuls burzliwe wydarzenia Wiosny Ludów 1848 r. Wydany wówczas, na fali rewolucji w Berlinie, manifest Fryderyka Wilhelma IV z 17 marca 1848 r. znosił cenzurę prewencyjną i urzędowe koncesje na wydawanie prasy, a więc najbardziej dotkliwe środki reglamentacji słowa drukowanego⁴. I chociaż już niebawem wspo-

mniany liberalny stosunek władz do prasy uległ zaostrzeniu, to fakt ów nie zdołał przecież zapobiec inicjatywom zakładania coraz to nowych tytułów polskich gazet pełniących już wówczas odpowiedzialną funkcję „*masowego pasa transmisyjnego ideologii narodowej*”⁵.

Jak podaje Tadeusz Cieślak na ziemiach zaboru pruskiego „*w okresie Wiosny Ludów notujemy 38 tytułów prasowych przynależnych do historii prasy polskiej. [...] Ze wspomnianych 38 tytułów przypada: 6 na Śląsk, 11 na ziemię pomorskie i 21 na Wielkopolskę*”⁶. Ogółem w latach 1848-1920 na Pomorzu Nadwiślańskim (w granicach Prus Zachodnich) ujrzało światło dzienne 71 podstawowych tytułów pism polskich oraz ich mutacji nie licząc załączanych do wspomnianych wydań samoistnych i niesamoistnych dodatków, a także wydań okolicznościowych.

Andrzej Notkowski trafnie konstatuje, iż „*prasowa „geografia” ziem polskich pod rządami niemieckimi*” dostrzegalnie odbiegała od przestrzennego układu prasy polskiej w zaborze rosyjskim i austriackim⁷. W dzielnicy pruskiej bowiem, uwzględniając nadrzędną, stymulatorską rolę Poznania w tworzeniu polskiego systemu prasowego, o wiele większy niż gdzie indziej wpływ na jego kształtowanie miała specyfika regionalna. Determinowały ją różnice wynikające z „*odmienności losów dziejowych i związków z dawną państwowością polską, inny stopień germanizacji poszczególnych terenów, różnice religijne, odrębności tradycji kulturalnych i dróg rozwoju gospodarczo-społecznego*”⁸.

Wpływ na wspomnianą sytuację miał również sposób „zagospodarowania” politycznego, kulturowego i ludnościowego zagarniętych przez państwo pruskie ziem Rzeczypospolitej⁹.

Na Pomorzu Nadwiślańskim, w ciągu ponad siedemdziesięcioletniej historii funkcjonowania tu prasy polskiej, wyróżnić można kilka centrów wydawniczych, będących zarazem lokalnymi ośrodkami ru-

chu narodowego. Ich rozmieszczenie na mapie prowincji zmieniało się wraz z zachodzącymi przemianami społeczno-gospodarczymi. I tak w latach 1848-1871 pod względem ilości podjętych polskich inicjatyw czasopiśmienniczych przodowało Chełmno – ówczesnie znaczący ośrodek polskiego życia narodowego. Tu właśnie 2 lipca 1848 r. ujrzało światło dzienne pierwsze polskie pismo zachodniopruskie, tj. redagowana przez ks. Antoniego Knašta „Szkółka Narodowa” (po zmianie tytułu – „Szkoła Narodowa”) (1848-1850). Tu narodziły się następnie: „Katolik Diecezji Chełmińskiej” (1849-1851), „Nadwiślanin” (1850-1868), „Znicz” (1852), „Przyjaciel Ludu” (1861-1911), „Piast” (1867-1869), „Przyjaciel Dzieci i Młodzieży” (1867-1868), wreszcie „Niańka” (1868 i 1870) i „Katolik” (1868-1869)¹⁰.

W połowie lat sześćdziesiątych XIX wieku Chełmno straciło swą wiodącą rolę w polskim ruchu prasowo-wydawniczym w Prusach Zachodnich. Jego miejsce zajął szybko rozwijający się Toruń z ekspansywną wówczas, a redagowaną przez dr. Franciszka Tadeusza Rakowicza i Władysława Łebińskiego „Gazetę Toruńską” (1867-1921)¹¹. Już wkrótce w oparciu o miejscowe zaplecze poligraficzne (m.in. założoną w Toruniu w 1866 r. drukarnię Józefa Buszczyńskiego, nast. Jana Brejskiego) ukazały się: tygodnik „Gospodarz” (1871-1890), „Przyjaciel” (1876-1917), wreszcie „Gazeta Codzienna” (1894-1914) będąca mutacją „Toruńskiej” przeznaczoną głównie do kolportażu poza Toruniem¹².

Położenie przy ważnym szlaku kolejowym oraz prężny ośrodek polskiej myśli narodowej, jakim było miejscowe progimnazjum biskupie «Collegium Marianum», zadecydowały również – podobnie zresztą jak w Toruniu – o założeniu w Pelplinie w 1868 r. oficyny wydawniczej. Już w styczniu 1869 r. opuścił ją, redagowany przez ks. Szczepana Kellera, pierwszy numer „Pielgrzyma”, wkrótce jednego z najpoczytniejszych pism polskich w Prusach Zachodnich¹³.

Dopiero ponad dwadzieścia lat później, w 1891 r., na fali złagodzenia antypolskiej polityki, do czego doszło po dymisji kanclerza Otto von Bismarcka (1890 r.) polska gazeta mogła ukazać się w Gdańsku. Jej wydawcą był przybyły tu z Poznania dziennikarz Bernard Zygmunt Miłski. Pismo nosiło tytuł „Gazeta Gdańska”, a tłoczono je w latach 1891-1939.

Efemeryczną działalność wydawniczą prowadził też w Gdańsku Józef Czyżewski. W latach 1894-1897 z jego drukarni wychodziły: „Kuryer Gdański” (1894-1895) oraz „Tygodnik Gdański” (1895-1897)¹⁴.

Prawdziwe imperium prasowe stworzył natomiast w Grudziądzu Wiktor Kulerski. Jego wydawana od 1894 r. „Gazeta Grudziądzka” w ciągu kilku lat stała się jednym z najpoczytniejszych polskich pism w Prusach Zachodnich, osiągając na przełomie stuleci imponujący, jak na owe czasy, nakład 50 tys. egzemplarzy. Już wkrótce z drukarni W. Kulerskiego wyszły nowe polskie gazety będące własnością wydawnictwa, a mianowicie sezonowa „Copocka Gazetka Kąpielowa” (1897-1903), i „Dziennik Grudziądzki” (1903-1904) a nieco później „Głos Polski” (1911)¹⁵.

„System polskiej prasy zachodniopruskiej – trafnie konstatuje Jacek Banach – *uksztaltował się ostatecznie w ostatnich latach przed wybuchem wojny*”¹⁶. Ów stan rzeczy poprzedził rozwój polskiej prasy lokalnej, uzupełniającej niejako i poszerzającej na miejscowym rynku czytelniczym zadania wiodących tu tytułów gazet i czasopism polskich. Z tych ostatnich wymienić należy przede wszystkim redagowane przez ks. Stanisława Kujota i wydawane w Toruniu „Zapiski Towarzystwa Naukowego” (1908 – do dzisiaj), a także „Gryfa” (1908-1912) Aleksandra Majkowskiego. Jego ukazanie się, „*stworzyło Majkowskiemu możliwość przedstawienia, a przede wszystkim szerszego upowszechnienia swojej wizji propagandy kaszubszczyzny i organizacji autonomicznego ruchu kaszubskiego*” i było „*szczytowym osiągnięciem fermentu kulturalnego na Kaszubach*”¹⁷.

Podjęcie inicjatyw prasowo-wydawniczych w mniejszych ośrodkach miejskich Prus Zachodnich warunkowała przede wszystkim radykalizacja polskiego ruchu narodowego oraz dostrzegalne już ideowe w nim podziały¹⁸, generujące potrzebę szybkiej informacji oraz wzrost znaczenia już nie tylko organizatorskiej, ale również propagandowej funkcji prasy.

Spośród miejscowości, gdzie ujrzały światło dzienne nowe polskie gazety wyróżniał się Starogard Gdański z założoną tu przez Leona Kowalskiego „Naszą Gazetą” (1910-1915) posiadającą rozbudowany system mutacji rozpowszechnianych w powiatach: starogardzkim, kościerskim, kartuskim, brodnickim, oraz lubawskim. Były to mianowicie „Gazeta Brodnicka” (1913 - 1914), „Gazeta Kościerska” (1913-1914) i „Gazeta Lubawska” (1913-1914), a także cieszące się sporym zainteresowaniem czytelników samoistne dodatki „Otucha” (1913-1914) oraz „Wieczory Rodzinne” (1912-1914)¹⁹. W Lubawie konkurencją dla „Gazety” był wydawany przez Bolesława Szczukę „Głos Lubawski” (1913-1914). Wzbogacone lokalnymi informacjami mutacje takich pism jak „Pielgrzym” i „Gazeta Gdańska, docierały do Chojnic – „Gazeta Chojnicka” (1912-1919) i do Wejherowa – „Gazeta Wejherowska” (1907). W Świeciu natomiast obok „Gazety Świeckiej” (1912-1915), tłoczono również jej mutację kolportowaną w Chełmnie, tj. „Gazetę Chełmińską” (1912-1914). W 1911 r., pod bokiemu koncernu wydawniczego W. Kulerskiego w Grudziądzu, a mianowicie w Tarnie, Jan i Elżbieta Bona uruchomili wydawnictwo „Kuriera Narodowego” (1911-1912) przeznaczonego „*dla patriotycznych żywiołów ludowych*”²⁰.

Wybuch I wojny światowej przerwał dalszy rozwój polskiego czasopiśmiennictwa. Słabsze ekonomicznie wydawnictwa, jak np. wydawnictwo starogardzkiej „Naszej Gazety” czy „Gazety Świeckiej”, musiały przerwać swą działalność. Te natomiast, które przetrwały poddano ostrej cenzurze wojennej. Mimo ograniczeń, większość

polskich pism pozostała wierna wypracowanemu przed wojną modelowi „*pisma sprawy narodowej*”. Jedyne Wiktor Kulerski propagując na łamach „Gazety Grudziądzkiej” proniemiecką orientację polityczną odeszedł od wspomnianej wyżej linii, co katastrofalnie odbiło się na pozycji wydawnictwa w systemie zachodniopruskiej prasy polskiej²¹.

Dopiero ustanie działań wojennych oraz perspektywa odzyskania niepodległości dały impuls ożywieniu polskiej działalności polityczno-organizacyjnej, a tym samym prasowo-wydawniczej w Prusach Zachodnich²². Obok kontynuujących swoją misję: „Gazety Gdańskiej”, „Gazety Toruńskiej”, „Pielgrzym” i „Przyjaciela”, a także „Gazety Grudziądzkiej”, która w obliczu klęski Niemiec odeszła od dotychczasowej linii aprobującej politykę wojenną państw centralnych, powstawały teraz nowe polskie inicjatywy prasowo-wydawnicze. I tak w Gdańsku ukazały się organy Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej redagowane w języku niemieckim: „Polnische Warte” (1919), a następnie „Neue Heimat” (1919). W tym samym roku wydano „Dziennik Gdański” (1919-1923) oraz pierwszą na Pomorzu gazetkę dla kobiet pt. „Pomorzanka” (1919)²³.

Również w Starogardzie, w Skarszewach i w Brodnicy rozpoczęto edycję lokalnych pism: „Dziennika Starogardzkiego” (1919), „Dziennika Skarszewskiego” (1919) i „Gazety Brodnickiej” (1919). W Chełmnie „odrodził” się „Nadwiślanin” (1919-1936). W Tczewie i w Sztumie kolportowano mutacje „Pielgrzym” – „Dziennik Tczewski” (1919) oraz „Gazety Gdańskiej” – „Gazetę Sztumską” (1920). Także Warmiński Komitet Plebiscytowy począwszy od 1919 r. rozpowszechniał w Prusach Zachodnich i na Warmii swoje informacyjno-propagandowe pisma.

Nakreślony wyżej obraz formowania się systemu polskiej prasy zachodniopruskiej pozwala – po przyjęciu właściwego kryterium – na ustalenie miejsca, jakie

w owym systemie zajmował pelpliński „Pielgrzym”. Uważam, że kryterium takim mogą być dwa kompatybilne czynniki, a mianowicie liczba rozpowszechnionych, rozprzedanych na rynku czytelnictwem egzemplarzy pisma oraz zasięg terytorialny owego rynku, tj. obszaru na którym pismo znajdowało odbiorców²⁴. Analiza powyższych kwestii nie była by jednakowoż contentującą bez uwzględnienia znaczącego przecież w Prusach Zachodnich systemu prasy niemieckiej, z którym to systemem miejscowa prasa polska konkurowała na rynku czytelnictwem. Faktem jest bowiem, że lokalne gazety niemieckie (przede wszystkim katolickie – np. „Westpreussisches Volksblatt”), miały też swoich odbiorców wśród mieszkańców prowincji polskiej narodowości²⁵.

Polskie natomiast pisma nie były czytane przez Niemców i jeśli już interesowały stronę niemiecką, to jedynie pracowników urzędów cenzury i funkcjonariuszy policji nadzorujących prasę.

Wspomnianą sytuację determinowały głównie następujące uwarunkowania: ściśle określony adresat prasowego przekazu, tj. społeczność polska, szczególnie rola funkcji kompensacyjnych i organizacyjnych prasy polskiej oraz jej powszechne, krytyczne nastawienie wobec niemieckiej polityki narodowościowej. Nie bez znaczenia była również bariera językowa.

Tak więc wykształcony w latach 1848-1914 system zachodniopruskiej prasy polskiej pełniąc wyznaczone w ośrodkach ruchu narodowego funkcje kompensacyjno-obronne, działał, istniał niejako obok dominującego systemu prasy niemieckiej, dając stanowczy odpór zinstytucjonalizowanym, germanizacyjnym, asymilatorskim poczynaniom tejże prasy. Chociaż w ograniczonym wymiarze wspomniane funkcje pełniły również polskie gazety w latach I wojny światowej.

Niepełne dane statystyczne nie pozwalają na wyczerpującą charakterystykę interesującego nas zagadnienia w całym

okresie 1869-1920. Wiadomo więc, że w 1870 r., czyli rok po narodzinach „Pielgrzyma”, ukazywało się na Pomorzu Nadwiślańskim blisko 30 tytułów gazet, w tym 5 (16,6%) polskich. Czwierć wieku później, mianowicie w 1895 r. na zachodniopru-

skim rynku prasowym funkcjonowały już 73 gazety. Liczba tytułów polskich wzrosła wówczas do 9 (12,3%). W przededniu wybuchu I wojny światowej wśród 94 tytułów pism wydawanych w prowincji Prusy Zachodnie, aż 20 (21,3%) było polskimi.

Tabela 1.
Liczba podstawowych tytułów polskiej i niemieckiej prasy zachodniopruskiej w latach 1870-1918*

Lata	1870		1885		1892		1895		1897		1906		1914**		1918	
Łączna liczba tytułów	30	100%	74	100%	70	100%	73	100%	81	100%	84	100%	94	100%	60	100%
Liczba tytułów polskiej prasy	5	16,6%	5	12,3%	7	10%	9	12,3%	9	11,1%	8	9,5%	20	21,3%	10	16,7%
Liczba tytułów prasy niemieckiej	25	83,4%	69	87,7%	63	90%	64	87,7%	72	88,9%	74	90,5%	74	78,7%	50	83,3%

*Łącznie z tytułami urzędowo-informacyjnymi. **Do wybuchu I wojny światowej.

•ródła: *Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik*. Gegründet von B.Hildebrand, Jena 1898, III Folge, 15 Bd., 4 H., H. Schacht, *Statistische Untersuchung über die Presse Deutschland*; F. Schultz, *Die politische Tagespresse*, Deutsche Krone 1913; G. Muser, *Statistische Untersuchung über die Zeitungen Deutschlands 1885-1914*, Leipzig 1918; G. Eichhorn, *Geschichte des Zeitungswesens im deutschen Ostraum. Zwischen Frankfurt a/O. und Danzig*, Dresden 1939.

Jak wynika z powyższej tabeli, średnio 86% ukazujących się w Prusach Zachodnich, w latach 1870-1918, tytułów to gazety niemieckie. Pozostałe 14% - polskie. Tak więc proporcje liczbowe pomiędzy systemami prasy niemieckiej a polskiej w Prusach Zachodnich układały się w stosunku „6 do 1”. Fakt ów ilustruje dobitnie dominującą, uprzywilejowaną pozycję prasy niemieckiej wspieranej przez zaborcze władze administracyjne. Mając to na uwadze, pamiętać należy, że prócz wysoko nakładowych lokalnych gazet z Elbląga, Gdańska, Grudziądza i Torunia, rozpo-

niemieckie pisma z innych stron ówczesnej Rzeszy, zwłaszcza berlińskie jak również poznańskie i bydgoskie.

Tymczasem prasa polska z innych ziem „dzielnic pruskiej” oraz zaborów rosyjskiego i austriackiego cyrkulowała w Prusach Zachodnich w ilościach śladowych.

Na przełomie XIX i XX stulecia, a dokładniej w latach 1901-1902, niemieckie gazety ukazywały się w 40 miejscowościach Prus Zachodnich, polskie jedynie w 4. W 1914 r. niemieckie gazety wydawano już w 54 miejscowościach, a liczba ich tytułów wraz z mutacjami i dodatkami sięgała 150²⁶. Łączny, jednorazowy nakład

wszystkich wydawanych w tychże latach (1901-1902) gazet zachodniopruskich wahał się w granicach 155 tys. – 160 tys. egzemplarzy. Przy czym prasy niemieckiej od 109 tys. do 110 tys. egzemplarzy, na-

tomiast polskiej od 46 tys. do 50 tys., co średnio stanowiło 69,54% oraz 30,46%. Zaznaczyć przy tym należy, że 53% ogółu jednorazowego nakładu pism polskich pokrywała „Gazeta Grudziądzka”.

Tabela 2.
*Przybliżone nakłady polskich i niemieckich gazet zachodniopruskich w latach 1885-1914**

Rok	Łączny jednorazowy nakład gazet zachodniopruskich		Jednorazowe nakłady polskich gazet zachodniopruskich		Jednorazowe nakłady niemieckich gazet zachodniopruskich	
	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%
1885	150600	100	9500	6,30	141100	93,70
1897	153400	100	17500	11,40	135900	88,60
1902	157500	100	48000	30,46	109500	69,54
1904	287100	100	71200	24,80	215900	75,20
1906	386800	100	98600	25,50	288200	74,50
1912	402500	100	130800	32,50	271650	67,50
1914	570000	100	169850	29,62	401150	70,38

*Z uwagi na błędne i niepełne dane oraz różnice występujące w statystykach prasowych, podane w tabeli wysokości nakładów są szacunkowe. Obliczeń dokonano m.in. w oparciu o następujące źródła: AP Gd.,OWP, I/7 nr 1413 *ibid.*, Königliche Preussische Regierung zu Danzig (dalej – KPRD), I/9 nr 2688, 2689,2697, 2697; GSA, XIV H.A., Rep. 77, Tit. 870, Nr 47a, Fasc. 1a; Rep. 77, Tit. 870, Nr 47, Adh. a, Bd.2; Rep. 77, Tit. 870, Nr 47, Adh. b, Bd.1; Rep. A 209, Nr 52; zob. też: źródła tab. 1.

W latach późniejszych wspomniane proporcje, co wykazuje tabela 3., nie ulegały większym wahanom. Faktem jednakowoż jest, że jeśli w 1885 r. jednorazowy nakład polskich gazet stanowił zaledwie około 1/16 nakładu wszystkich wydawanych w Prusach Zachodnich pism, to w 1914 r., w przededniu wybuchu I wojny światowej, wielkość ta wzrosła aż do 1/3²⁷.

Błędnym byłby jednakże wysnuty w oparciu o podane wyżej informacje wniosek, iż to właśnie wspomniany wyżej czynnik, tj. wysokość nakładów, decydował

o pozycji polskiej prasy w zachodniopruskim systemie prasowym. W rzeczywistości bowiem na terenie Prus Zachodnich z jednorazowego, dziennego nakładu polskich gazet sięgającego w 1914 r. 168850 egzemplarzy, rozprowadzano jedynie około 45 – 50 tys. sztuk. Reszta, w tym blisko 118 tys. egzemplarzy „Gazety Grudziądzkiej” znajdowała odbiorców poza granicami prowincji.

Tak więc rozpowszechniana tu prasa polska (mając na uwadze fakt, iż również pewną liczbę egzemplarzy zachodniopruskich pism niemieckich abonowano poza

provincją) stanowiła w przybliżeniu 8 do 9% ogółu gazet kolportowanych dziennie w Prusach Zachodnich, co niewiele odbiegało od wielkości odnoszących się do owej kwestii w latach wcześniejszych²⁸. W opinii władz, z dużą uwagą śledzących działalność polskiej prasy w Prusach Zachodnich, o jej roli i pozycji w zachodniopruskim systemie prasy lokalnej decydował nie tyle ów niski odsetek rozprowadzanych egzemplarzy, lecz przede wszystkim formułowane na łamach tychże pism treści stanowiące „zagrożenie żywotnych interesów państwowych” Rzeszy²⁹.

Natomiast w systemie polskiej prasy będącej – o czym wspomniano – częścią

zachodniopruskiego układu prasowego, pozycję danego tytułu wyznaczała jego popularność wśród adresatów, tj. w głównej mierze społeczności polskiej. Wspomnianą wyżej kwestię naświetlić można analizując materiały proveniencji urzędowej, informujące o liczbie abonentów poszczególnych tytułów polskich gazet. I chociaż występujące w owych materiałach braki i nieścisłości utrudniają szczegółową analizę zagadnienia, to jednakowoż są wystarczające do nakreślenia choćby ogólnych trendów zmian zachodzących w interesującym nas okresie w polskim ruchu czytelnictwem.

Tabela 3.

Kolportaż pocztowy „Pielgrzym”, „Gazety Gdańskiej”, „Gazety Grudziądzkiej” i „Przyjaciela” w latach 1896-1907

Rok	1896	1903	1904	1905	1906	1907	W 1907 r. więcej niż w 1896 r. o:
Tytuł	L i c z b a e g z e m p l a r z y						
„Pielgrzym”	1356	2653	6309	10683	11915	12489	11133
„Gazeta Gdańska”	1776	3603	2586	2306	2548	2279	503
„Gazeta Grudziądzka”	1228	40793	41122	46958	65812	70510	69282
„Przyjaciel”	1028	5203	5547	5210	3878	3208	2180

•ródła: GSA, XIV HA, Rep.77, Tit. 870, Nr 47, Adh. a, Bd. 5, k. 57; *ibid.*, Bd. 1, k. 179-180; *ibid.*, Nr 47, Adh. b, Bd. 1, k.58, 65, 293-296; *ibid.*, Nr 47 a, Fasc. 1 a, k. 146-147.

W 1869 r. będącym dolną cezurą niniejszego artykułu, jednorazowy, szacunkowy nakład rozprowadzanej w Prusach Zachodnich polskiej prasy sięgał 10 tys. – 11 tys. egzemplarzy. Nakład „Pielgrzym” tłoczony w 800 egzemplarzach stanowił wówczas około 7 – 8% ogólnego nakładu pism polskich. Wysokością nakładu przewyższały pelplińską gazetę „Przyjaciel Ludu” i „Gazeta Toruńska”. Dorównywały jej „Rolnik”, „Piast” i „Gospodarz”³⁰.

Pięć lat później, tj. w 1874 r., bity w 2500 egzemplarzach „Pielgrzym” z 2343

abonentami zajmował już drugie – po „Przyjacielu Ludu” – miejsce wśród lokalnej polskiej prasy zachodniopruskiej³¹. Wspomnianą, wysoką pozycję w systemie tejże prasy utrzymał „Pielgrzym” do ostatniej dekady XIX stulecia, kiedy to ostra rywalizacja z „Gazetą Gdańską”, „Gazetą Toruńską”, a przede wszystkim ze wzrastającą popularnością „Gazety Grudziądzkiej”, doprowadziła do osłabienia jego wpływów na polskim rynku czytelnictwem. I tak w 1897 r. w samej tylko rejencji gdańskiej rozprowadzano za pośrednictwem urzę-

dów pocztowych tylko 1268 egzemplarzy „Pielgrzyma” wobec 2001 sztuk „Gazety Gdańskiej” i 1667 egzemplarzy „Gazety Grudziądzkiej”³².

Dopiero w pierwszych latach XX stulecia, z chwilą załamania się (m.in. na skutek kłopotów finansowych), rozwoju lokalnych rywali, tj. „Gazety Gdańskiej” (obejmującej swym zasięgiem głównie rejencję gdańską) i „Gazety Toruńskiej” (znajdującej największą liczbę czytelników w samym Toruniu i w rejencji kwidzyńskiej) „Pielgrzym” zaczął stopniowo odzyskiwać dawne znaczenie³³.

Stało się to możliwe dzięki pozyskiwaniu przez „Pielgrzyma” dotychczasowych (jak i on niechętnych wobec „Gazety Grudziądzkiej”) kręgów czytelniczych „Gazety Gdańskiej” i „Gazety Toruńskiej”, do których to kręgów, po znacznych reduk-

cjach wysokości swych nakładów, pisma owe nie docierały³⁴.

W 1904 r. rywalizację na polskim rynku prasowo-czytelniczym w Prusach Zachodnich wygrała „Gazeta Grudziądzka”. Największą poczytnością cieszyła się „Grudziądzka” w rejencji kwidzyńskiej wypierając z miejscowego rynku czytelniczego „Gazetę Toruńską”, „Gazetę Codzienną” i „Przyjaciela”. Z powodzeniem konkurowała też „Grudziądzka” na wspomnianym terenie z „Pielgrzymem”, ograniczając stopniowo jego zasięg społeczny, co wpłynęło na większe niż dotąd zainteresowanie jego wydawców północnymi powiatami prowincji, gdzie konkurencja z podupadającą „Gazetą Gdańską” nie stwarzała takich trudności jak z ekspansywnym pismem Wiktora Kulerskiego³⁵.

Tabela 4.

Prenumerata wybranych tytułów polskiej prasy zachodniopruskiej w rejencji gdańskiej w latach 1895-1913

Rok	1895	1896	1897	1899	1901	1911	1912	1913
Tytuł								
„Pielgrzym”	1375	1356	1268	1482	736	4082	4971	6447
„Gazeta Gdańska”	939	1776	1803	2001	4000	1245	1297	1995
„Gazeta Grudziądzka”	102	228	300	1667	4403	3604	4133	4531
„Gazeta Codzienna”	===	===	198	186	===	151	125	113
„Przyjaciel”	===	===	65	128	===	126	127	83

=== brak danych

•ródła: AP Gd.,KPRD, I/9, nr 2689, Bd. II – Generalia, (b. p.), Spisy polskich gazet i czasopism prenumerowanych w rejencji gdańskiej w latach 1911-1913; ZSA, M (obecnie – w GSA), Rep77, Tit. 870, Nr 47, Adh, a, Bd.3, k. 46, 49; ibid., Rep. 77, Tit. 871, Nr 2, Bd. 2, Vol. 1, (b. p.);zob też: tabela 4.

W 1911 r. abonowano w rejencji gdańskiej ponad 4 tys. egzemplarzy „Pielgrzyma”, a dwa lata później czyli w 1913 r. już 6447. W tymże samym 1913 r. „Gazetę Grudziądzką” prenumerowało tu 4531 osób, a „Gazetę Gdańską” tylko 1995³⁶.

Tak więc w przededniu wybuchu I wojny światowej największą popularność na polskim rynku czytelniczym w Prusach Zachodnich osiągnęły: „Pielgrzym” cieszący się tu wysokim, wypracowanym w ciągu wielu lat autorytetem oraz dynamiczna

„Gazeta Grudziądzka”. Doszło też wówczas do rozgraniczenia obszaru wpływów tych dwu najpoczytniejszych w środowisku polskim tytułów – „Pielgrzym” najwyższą poczytność osiągnął w rejencji gdańskiej, „Gazeta Grudziądzka” – w kwidzyńskiej.

Ów stan zmienił się dostrzegalnie w latach wojny. Liczba prenumerowanych w Prusach Zachodnich egzemplarzy „Gazety Gdańskiej” obniżyła się w końcu 1914 r. o 1300, tj. do 1755. Rok później abonowano tu zaledwie 1201 jej numerów, co wynosiło 1,2% wszystkich kolportowanych w ten sposób polskich pism zachodniopruskich. W tym samym czasie liczba rozprowadzanych za pośrednictwem poczty egzemplarzy „Pielgrzyma” sięgała 25,6%, natomiast „Gazety Grudziądzkiej” aż 62,9% ogółu abonowa-

nych, a wydawanych w prowincji polskich gazet.

Tymczasem, mimo że w łącznej liczbie abonowanych drogą pocztową polskich gazet zachodniopruskich „Gazeta Grudziądzka” zajmowała najwyższą pozycję, to wśród tychże pism prenumerowanych w samej prowincji na czoło wysunął się teraz „Pielgrzym”, skutecznie wypierający z polskiego rynku czytelniczego umowy wobec Niemców grudziądzki periodyk³⁷. I tak, jeśli w końcu 1914 r. odsetek kolportowanych w Prusach Zachodnich za pośrednictwem poczty egzemplarzy „Pielgrzyma” wynosił 51,5% wszystkich rozprowadzanych tą drogą polskich gazet, to w 1916 sięgnął już 56,5%. O przedstawionej sytuacji informuje tabela 5.

Tabela 5.

Procent egzemplarzy najpoczytniejszych tytułów polskich gazet w ogólnej liczbie kolportowanych pocztą polskich gazet zachodniopruskich (I) oraz w liczbie egzemplarzy tejże prasy abonowanych w samej prowincji (II) w latach 1914-1917

Rok***	1914		1915		1916		1917	
	I*	II**	I*	II**	I*	II**	I*	II**
„Pielgrzym”	20,5	51,2	23,3	54,1	25,6	56,5	25,7	55,4
„Gazeta Grudziądzka”	69,7	24,3	66,5	22,3	62,9	18,2	62,6	19,6
„Przyjaciół Ludu”	2,7	7,0	4,2	9,5	4,4	9,6	4,5	9,5
Gazeta Gdańska”	1,7	4,2	1,2	2,8	1,6	3,5	1,3	3,0
„Gazeta Codzienna”	1,2	3,0	1,5	3,6	1,5	3,3	1,2	2,9
„Gazeta Toruńska”	0,8	2,2	1,4	3,4	1,6	3,5	1,0	2,2
„Przyjaciół”	1,5	3,8	1,3	3,1	1,0	2,2	0,6	1,3
„Kłosa”	0,6	1,4	0,5	1,2	0,4	1,0	0,4	0,8

* Obliczenia oparte na danych z końca roku kalendarzowego.

** Wielkości przybliżone. *** W roku 1914 (po wybuchu wojny) ukazywało się 9 tytułów podstawowych polskich gazet, w 1915-8, w 1916-12, a w 1917-13.

•ródła wyzyskane do opracowania tabeli: GSA, XIV HA, Rep. 180, nr 19154, 19187, 19319, 19238, 19360, 19361; AP Gd., OPW, I/7, nr 1413, k. 92, 145.

W okresie późniejszym nakreślony wyżej obraz nie uległ poważniejszym zmianom. W latach 1918-1920 „Pielgrzym” i „Gazeta Gdańska” cieszyły się nadal największą poczytnością na północnym Pomorzu, ograniczając wpływy skompromitowanej „Gazety Grudziądzkiej”.

Stabilnej pozycji „Pielgrzyma” nie podważyło też ukazanie się nowych polskich gazet, m.in. „Żebraczka Bezdomnych”, „Dziennika Starogardzkiego”, „Dziennika Gdańskiego”, „Dziennika Skarszewskiego”, „Gazety Brodnickiej”, „Nadwiślanina” i „Gazety Sztumskiej”. Ożywienie polskiego rynku czytelniczego i prasowo-wydawniczego, do jakiego doszło po zakończeniu działań wojennych, umożliwiło również pelplińskiemu wydawnictwu edycję lokalnej mutacji „Pielgrzyma” – „Dziennika Tczewskiego”.

Generalizując, można stwierdzić, że w ciągu swojej ponad półwiecznej służby

„Bogu, Ojczyźnie i Narodowi” odgrywał „Pielgrzym” ważną rolę ośrodka inicjującego i podtrzymującego rozliczne przejawy polskiego życia narodowego w Prusach Zachodnich. Wypracowanie odpowiedniej dla lokalnych warunków społeczno-politycznych, narodowościowych i religijnych koncepcji pisma i wyrastająca z owego faktu jego popularność, zadecydowały w głównej mierze o znaczącej pozycji gazety w systemie zachodniopruskiej prasy polskiej.

Wysokiego miejsca „Pielgrzyma” w rankingu lokalnych polskich gazet nie zachwiała ofensywna „Gazeta Grudziądzka” ani też konkurencja innych, miejscowych pism. Siła opiniotwórczego oddziaływania pelplińskiego periodyku ujawniła się w latach I wojny światowej, kiedy to „Pielgrzym” wbrew zaistniałym przeszkodom i trudnościom, nadal realizował na swoich łamach nakreślony onegdaj program „narodowej pracy”.

PRZYPISY

¹ A. Romanow, *Gdańska prasa polska 1891-1920*, Warszawa 1994, s. 233.

² Zob.: A. Notkowski, *Prasa prowincjonalna doby popowstaniowej (1865-1918). Jej funkcje społeczne i «geografia» wydawnicza*, [w:] *Inteligencja polska XIX i XX wieku*. Studia 6 (pod red. R. Czepulis-Rastenisa), Warszawa 1991, s. 210.

³ A. Romanow, op. cit., s. 230.

⁴ Zob.: J. Banach *Prasa polska Prus Zachodnich w latach 1848-1914*, Gdańsk 1999, s. 19; G. Gzella, *Pruskie prawo prasowe w drugiej połowie XIX wieku*, [w:] *W kręgu prasy (przeszłość-teraźniejszość-przyszłość)*. Zbiór art. pod red. G. Gzelli i J. Gzelli, Toruń 2001, s. 33 i nn; G. Kucharczyk, *Cenzura pruska w Wielkopolsce w czasach zaborów 1815-1914*, Poznań 2001, s. 37 i nn.; S. Salmonowicz, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Poznań 1987, s. 379 i n.; A. Romanow, *Polskie drukarnie, wydawnictwa i księgarnie na Pomorzu w latach 1920-1939*, cz. I, *W przededniu odzyskania niepodległości*, „Rocznik Gdański”, t. 46/1986, z. 2, s. 77-79; W. Jakóbczyk, *Prasa polska w Wielkopolsce w latach 1832-1858*, [w:] *Historia prasy polskiej* (pod red. J. Łojka), t. I, *Prasa polska w latach 1661-1864*, Warszawa 1976, s. 253; T. Cieślak, *Prasa polska na Śląsku, Pomorzu i Mazurach w latach 1832-1870*, tamże, s. 262 i n.

⁵ G. Labuda, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1971, s. 174.

⁶ T. Cieślak, op. cit., s. 263; zob. też: A. Notkowski, op. cit., s. 195-196.

⁷ A. Notkowski, op. cit., s. 188-198.

⁸ Ibidem, s. 191.

- ⁹ Zob.: S. Salmonowicz, op. cit., s. 372-377.
- ¹⁰ Zob.: J. Banach, *Chełmno-pierwszym polskim ośrodkiem prasowym w Prusach Zachodnich*, „Rocznik Grudziądzki”, t. 12, 1996; tenże, *Prasa polska Prus Zachodnich...*, s. 37-76; tenże, „Nadwiślanin” (1859-1866) – poprzednik „Gazety Toruńskiej”, „Rocznik Gdański”, t. 59/1999, z. 1, s. 47-60; B. Danilczuk, *Czasopiśmiennictwo chełmińskie*, [w:] *Dzieje Chełmna i jego regionu* (zarys monograficzny pod red. M. Biskupa), Toruń 1968, s. 219-233; S. Wierchosławski, *Prasa chełmińska w okresie zaboru pruskiego*, „Życie i Myśl”, R. 34, 1985, nr 7/8, s. 76-87; tenże, *Drukarstwo i piśmiennictwo chełmińskie*, [w:] *Dzieje Chełmna*, Toruń 1987; tenże, *Ignacy Łyskowski 1820-1886. Polityk i publicysta, pierwszy prezes Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, Toruń 2000, s. 162 i nn.; T. Cieślak, *Z dziejów prasy polskiej na Pomorzu Gdańskim...*, s. 19-62; A. Mańkowski, *Dzieje drukarstwa i piśmiennictwa polskiego w Prusach Zachodnich, wraz ze szczegółową bibliografią druków polskich i zachodniopruskich*, [w:] „Rocznik Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, R. 14, 1907, s. 67-101; G. Gzella, „Pisma dla ludu” pod zaborami w pierwszej połowie XIX wieku, Toruń 1994, s. 55 i nn., 81 i nn., 122 i nn.
- ¹¹ Zob.: A. Bukowski, „Gazeta Toruńska” 1867-1921, „Rocznik Toruński”, t. 3/1969; W. Wrzesiński, *Ze studiów nad obliczmem ideowo-politycznym „Gazety Toruńskiej” (1867-1914)*, [w:] W. Wrzesiński, *Między Królewcem, Warszawą, Berlinem a Londynem. Studia i szkice z dziejów XX wieku*, Toruń 2001, s. 174-203; J. Banach, *Prasa polska Prus Zachodnich...*, s. 76-94, 113-119; T. Cieślak, *Z dziejów prasy polskiej na Pomorzu Gdańskim...*, s. 63-87.
- ¹² Zob.: J. Banach, op. cit., s. 100-101, 107-120; tenże, *Toruński „Przyjaciel” zapomniana gazeta z okresu zaboru (1876-1917)*, „Rocznik Toruński”, nr 19, 1990, s. 179-202; T. Cieślak, op. cit., s. 60, 68, 84, 119. Z drukarni Józefa, a od 1887 r. Sylwestra Buszczyńskiego wyszło 37 numerów założonego i redagowanego przez Aleksandra Majkowskiego czasopisma „Gryf” z lat 1909-1912.
- ¹³ Zob.: J. Banach, *Pelpliński „Pielgrzym” czołowym pismem polskim w Prusach Zachodnich przed I wojną światową*, „Studia Pelplińskie”, t. 19/1988, s. 265-275; tenże, *Prasa polska Prus Zachodnich...*, s. 94 i nn.; J. Borzyszkowski, „Pielgrzym” – gazeta i wydawnictwo w Pelplinie 1869-1939, [w:] *W kręgu książki*, nr 9, Gdańsk 1987, s. 69-75; A. Mańkowski, *Drukarstwo i piśmiennictwo w Pelplinie*, Pelplin 1929, s. 4-19; H. Mross, *Pelplin jako ośrodek wydawniczy w latach 1850-1939*, „Studia Pelplińskie”, t.14/1983, s. 79-91.
- ¹⁴ Zob.: A. Romanow, *Gdańska prasa polska...*; tenże, „Gazeta Gdańska” 1891-1939 (zarys dziejów), „Rocznik Gdański”, t. 51/1991, z. 2, s. 5-46.
- ¹⁵ J. Banach, op. cit., s. 138-149, 175-176; T. Cieślak, op. cit., s. 110; tenże, „Gazeta Grudziądzka” 1894-1918, fenomen wydawniczy, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” (dalej – „SMDWP”), t. 3, 1957, z. 2, s. 175-188; tenże *Wiktor Kulerski (28 III 1865 – 18 IX 1935)*, „Rocznik Grudziądzki”, t. 3, 1963, s. 235-240; W. Pepliński, *Wiktor Kulerski 1865-1935*, [w:] *Zasłużeni ludzie Pomorza Nadwiślańskiego z okresu zaboru pruskiego*, „Pomorze Gdańskie” nr 12, Gdańsk 1979, s. 97-102; M. Stański, *Wiktor Kulerski i jego „Gazeta Grudziądzka” pod zaborem pruskim*, „SMDWP”, t. 6, 1960, z. 1, s. 125-152; A. Notkowski, *Hetman, czy sprzedajny wydawca? (Wiktor Kulerski)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, R. 31, 1992, nr 2-4, s. 76-88; T. Perkowska, *Zakłady Graficzne Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu i ich działalność wydawnicza (1894-1939)*, „Roczniki Biblioteczne”, R. 9, 1965, z. 3-4, s. 273-363; A. Romanow, „Copocka Gazetka Kąpielowa” 1897-1903. Pierwsze polskie czasopismo Sopotu, „Rocznik Sopotki”, t. 6, 1982-1984 (wyd. 1987), s. 203-214.
- ¹⁶ Zob.: J. Banach, op. cit., s. 150.
- ¹⁷ Zob.: W. Pepliński, *Czasopiśmiennictwo kaszubskie w latach zaboru pruskiego. Aspekty programowe, publicystyczne i wydawnicze*, Gdańsk 2002, s. 100; zob. też: ibidem, s. 93-193; T. Cieślak, *Z dziejów prasy polskiej...*, s. 124; tenże, „Gryf” – pismo dla spraw kaszubskich, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” (dalej – „RHCzP”), t. 3, 1963, z. 1, s. 170-190; A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny*, Poznań 1950, s. 187-274; K. Kamińska, „Gryf” wraz z dodatkiem „Gryf Kaszubski” (1908-1934). Bibliografia zawartości, Gdańsk 1961.

- ¹⁸ Zob.: S. Wierzchosławski, *Polski ruch narodowy w Prusach Zachodnich w latach 1860-1914*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, s. 142 i nn.; tenże, *Elity polskiego ruchu narodowego w Poznaniu i w Prusach Zachodnich w latach 1850-1914*, Toruń 1992, s. 62 i nn.
- ¹⁹ Zob.: Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz [Berlin – Dahlem], (dalej – GSA), Acta des Königlichen Landrathsamtes Strasburg, XIV HA, Rep. A 205, Nr 302a, b. p.; Archiwum Państwowe w Gdańsku, Oberpräsidium der Provinz Westpreussen, (dalej – AP Gd., OPW), sygn. I/7, nr 1413, k.33-35; J. Banach, *Powstanie i rozwój polskiej prasy w Starogardzie Gdańskim w końcowym okresie rozbiorów*, [w:] *Pomorze. Okno na świat. Studia z dziejów XIX i XX wieku*. Praca zbior. pod red. A. Paner i M. Kosznickiego dedykowana prof. Mieczysławowi Widernikowi, Gdańsk 2002, s. 34-40.
- ²⁰ A. Romanow, *Gdańska prasa polska...*, s. 20; J. Banach, *Prasa polska Prus Zachodnich...*, s. 160-166; AP Gd., OPW, sygn. I/7, nr 1413, Die polnischen Zeitungen 1910-1919, s. 34-35; H. Baranowski, *Bibliografia czasopism pomorskich. Województwo bydgoskie*, Toruń 1960; *Zeitungs Katalog, 1914, Provinz Westpreussen (1913-1914)*, Berlin 1914/1915, s. 26-28.
- ²¹ Zob. przypis nr 15 oraz: S. Kunz, *Ze wspomnień redaktora „Gazety Grudziądzkiej”*. Wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył S. Kowalczyk, „RHCzP”, t. 3, 1963, z. 1, s. 299-330.
- ²² M. Wojciechowski, *Powrót Pomorza do Polski 1918-1920*, Warszawa-Poznań-Toruń 1981, s. 14-19, 24 i nn., 136 i nn., 182 i nn.; tenże, *Miasta Pomorza Nadwiślańskiego i Kujaw w okresie I wojny światowej oraz w międzywojennym dwudziestoleciu (1914-1939)*. Zbiór studiów, Toruń 2000, s. 7-124, 201-213, 250-272, 346-364, 371-383.
- ²³ A. Romanow, op. cit., s. 20.
- ²⁴ Zwodne jak sądzę, jest natomiast kryterium biorące pod uwagę wysokość nakładów danego pisma. Bowiem liczba drukowanych egzemplarzy nie zawsze świadczyła o poczytności, a tym samym pokupności określonego tytułu.
- ²⁵ Zob.: A. Romanow, *Gdańska prasa polska...*, s. 232-233.
- ²⁶ *Handbuch der Presse. Für Schriftsteller, Redaktionen, Verleger überhaupt für Alle die mit der Presse in Beziehung stehen von Joseph Küschner*, Berlin, Eisenach, Leipzig 1902, s. 1398-1399.
- ²⁷ Jeszcze raz podkreślam, że o wspomnianej pozycji prasy polskiej decydowała głównie „Gazeta Grudziądzka” W. Kulerskiego, której jednorazowy nakład w połowie 1914 r. sięgnął 128528 egzemplarzy. Pozostałe 40 tys. egzemplarzy polskiej prasy przypadało aż na 19 jej tytułów. Należy pamiętać, że znaczną liczbę egzemplarzy „Gazety Grudziądzkiej” rozprowadzano poza granicami prowincji Prusy Zachodnie, tj. w Wielkopolsce i wśród polskiego wychodźstwa w Nadrenii i Westfalii. W 1914 r. proporcje te miały kształtować się następująco: około 65 tys. abonentów – Nadrenia, Westfalia, około 50 tys. abonentów – W. Ks. Poznańskie, około 10 tys. abonentów Prusy Zachodnie, około 3 tys. abonentów inne polskie ośrodki. Zob.: S. Kunz, *Ze wspomnień redaktora „Gazety Grudziądzkiej”...*, s. 312-313; A. Paczkowski, *Prasa polska na obczyźnie (1870-1918)*, [w:] *Prasa polska w latach 1869-1918. Historia prasy polskiej* pod red. J. Łojka, Warszawa 1976, s. 264.
- ²⁸ Np. w latach 1904-1907 jednorazowy nakład polskich pism cyrkulujących w Prusach Zachodnich wynosił 10-12% jednorazowego nakładu wszystkich ukazujących się tam pism. Por.: J. Banach, *Toruński „Przyjaciel” zapomniana gazeta z okresu zaboru (1876-1917)*, „Rocznik Toruński”, R.19/1990, s. 179-202, gdzie Autor błędnie przyjmuje ogólną liczbę abonowanych egzemplarzy „Gazety Grudziądzkiej”, za liczbę jej egzemplarzy prenumerowanych w Prusach Zachodnich; zob.: ibidem, s. 192.
- ²⁹ Zob. np.: „Gazeta Gdańska”, nr 116 z 1 X 1895, s. 1; nr 31 z 14 III 1905, s. 1; nr 42 z 6 IV 1895, s. 1; nr 77 z 29 VI 1905, s. 1.
- ³⁰ Zentrales Staatsarchiv, Merseburg (dalej – ZSA, M) [obecnie GSA Berlin – Dahlem], Rep. 77, Tit.870, Nr 47, Adh. b, Bd. 1, k. 195-197.
- ³¹ Zob.: „Pielgrzym”, nr 52 z grudnia 1874, s. 418, inf. *Odbiorcy „Pielgrzyma”*; ZSA,M, op. cit.
- ³² GSA, XIV HA, Rep. 77, Tit. 870, Nr 47, Adh. a, Bd. 5, k. 57; ibid., Bd. 1, k. 179-180; ibid., Nr 47, Adh. b, Bd. 1, k.58, 65, 293-296; zob też: J. Banach, *Pelpliński „Pielgrzym” czołowym pismem polskim w Prusach Zachodnich...*,s. 272-272; A. Romanow, *Gdańska prasa polska...*, tabela 21 - s. 127, tabela 24, - s. 130, tabela 25, - s. 131, tabela 26, s. - 132.

- ³³ Zob.: A. Romanow, op. cit., s. 49-50, 80, 86, 87, 119-121, 129; J. Banach, *Prasa polska Prus Zachodnich...*, s. 169, 171, 182.
- ³⁴ Wspomniane redukcje nakładów wymuszone zostały trudną sytuacją finansową wydawnictw obu gazet.
- ³⁵ ZSA, M (obecnie w GSA), Rep. 77, Tit. 870, Nr 47 a, Bd. 5, k. 12-13, 57-58, 145-146v; *ibid.*, Bd. 3, k. 172-274; D Majkowska, *Korespondencja Aleksandra Majkowskiego z Bernardem Chrzanowskim z lat 1905-1921*, „*Libri Gedanenses*” (za lata 1968-1969), Gdańsk 1970, s. 164-165, List A. Majkowskiego z 5 XII 1910 r. do B. Chrzanowskiego.
- ³⁶ AP Gd., KPRD, I/9 nr 2689 (b. p.), Bd. II – Generalia, Verzeichnis der durch die Postanstalten bezogenen Zeitungen und Zeitschriften in polnischer Sprache; zob. też: ZSA, M (obecnie – w GSA), Rep. 77, Tit. 870, Adh. a, Bd. III; *ibid.*, Rep. 77, Tit. 871, Nr 2, Bd. 1, Vol. 1.
- ³⁷ Zob.: A. Romanow, *Gdańska prasa polska...*, s. 137.

DR JUSTYNA JELLONNEK

Urządzenie młynów wodnych w dobrach Cystersów Pelplińskich

Produkty zbożowe od wieków były jednym z głównych artykułów spożywczych, dlatego też od najdawniejszych czasów znane są urządzenia, służące do rozcierania, miażdżenia i mielenia ziarna. Pierwotnie do tych celów służyły dwa kamienie. Większy z nich, w kształcie płyty, nie posiadał żadnego wyźłobienia, na jego płaszczyźnie sypano ziarno, które rozcierano drugim, mniejszym kamieniem, trzymanym w dłoni. Posługiwanie się obydwoma kamieniami przez pewien okres czasu powodowało stopniowe ich zużycie, które jeśli chodzi o kamień większy, przejawiało się w powstawaniu zagłębienia. Taki rodzaj kamienia był bardziej praktyczny, gdyż można było od razu rozcierać większą ilość ziarna, dlatego też w czasach późniejszych spotykamy tylko kamienie nieckowate¹.

Dalszym stadium w rozwoju urządzeń młynarskich było posługiwanie się kamieniem – moździerzem, posiadającym już dość duże wgłębienia, w które wkładano ziarno i rozcierano je kamiennym tłuczkiem. Urządzenie to pozwoliło wkrótce przejść do używania tzw. stępy, czyli wydrążonego pnia z twardego drzewa, przeważnie buku, jesionu, dębu lub gruszy. W wydrążeniu sypano ziarno, które rozgniatało przy pomocy ubijaków o szerszym zakończeniu, zwanych stęporami². Tego rodzaju urządzenia do przeróbki ziarna, uruchamiane wyłącznie przy użyciu siły ludzkiej, znajdowały się w wielu gospodarstwach także w kolejnych stuleciach.

Kolejny etap, w dziedzinie urządzeń do przemiału zboża, stanowiło zastosowa-

nia tzw. młynów kieratowych, w których, do wprowadzenia w ruch mechanizmu mielącego, zaczęto używać konia lub wołu. Prawdziwy postęp dokonał się natomiast w momencie wprowadzenia młynów wiatrowych i najbardziej nas interesujących, młynów wodnych. Budowę tych ostatnich już wielokrotnie omówiono w literaturze³, dlatego przedstawię jedynie ich najważniejsze elementy konstrukcyjne, co ułatwi analizę zamieszczonych niżej inwentarzy.

Młyny wodne funkcjonowały w dobrach cystersów pelplińskich. W czasach nowożytnych znajdowało się w posiadaniu klasztoru 5 młynów. Dwa z nich były usytuowane w Pelplinie na Wierzycy. Na tej rzece był zbudowany także młyn w Pogódkach, zaś na rzece Jońcy (Jance) funk-

cjonowały kolejne dwa młyny, w Borkowie i Królówlesie. Przy użytkowaniu młynów wodnych jedną z poważnych trosk młynarza było zapewnienie regularnego dopływu wody na koło. W tym celu bardzo często gromadzono wodę w sztucznych stawach, które otaczano groblą. Niekiedy nawet budowano zapory służące do zatrzymywania wody, której dopływ na koło starano się odpowiednio regulować. Wszystkie młyny cystersów pelplińskich, w omawianym okresie, posiadały koła korzeczne, na które puszczano wodę z góry, doprowadzając ją od tamy korytem, zwanym też rynną albo rurą. Koryto musiało być tak ustawione, aby woda, padając na koło, pracowała ramieniem siły równym promieniowi koła. Ilość koryt w młynie odpowiadała ilości kół, ponieważ na każde koło doprowadzano wodę osobnym korytem. Wspomniane wyżej koła korzeczne, nazywane także w źródłach wodnymi, zbudowane były z drzewa dębowego. Na tak zwanym krzyżu albo ramionach koła osadzano drewniane obręcze, a na nich często obręcze żelazne. W środku krzyża było miejsce przeznaczone dla wału. Dwa takie krzyże wraz z osadzonymi na nich obręczami z drzewa i żelaza były połączone łopatkami. Na te właśnie łopatki spadała woda, wprawiając koło w ruch. Największa ilość kół, jaką spotkałam przy opisach młynów pelplińskich, to dwa koła. Zdarzało się, że poszczególne koła były przeznaczone do innego procesu produkcyjnego, a mianowicie: jedno do przemiału mąki, natomiast drugie do przemiału słodów. Równoczesne korzystanie z obu kół było zależne od ilości wody, jaka mogła być doprowadzona na koła. W czasie mrozów lub suszy mielono często tylko na jednym kole, a w wyjątkowej sytuacji mogła nawet nastąpić przerwa w produkcji.

Koło na wał nakładał przeważnie kłodziej, któremu także prawdopodobnie powierzano wykonanie kół młyńskich z materiału dostarczonego przez młyn.

Koło było osadzone na drewnianym wale, którego wykonanie należało do obowiązków młynarza. Każdy wał był zaopatrzony na końcach w żelazne czopy, które obracały się na łożyskach zwanych legarami. Poza tym na wał nakładano żelazne obręcze nazywane ryfami, które miały go chronić przed pęknięciami. Ryfów takich na wale było kilka, w Królówlesie i Borkowie – po cztery. Wykonanie ryfów i czopów powierzano kowalowi. Na przeciwnym do koła wodnego końcu wału było osadzone koło paleczne. Na ramionach tego koła, sporządzonych z drzewa dębowego, były nałożone obręcze z drzewa a czasami jeszcze z żelaza. Prostopadle do wału palecznego ustawione było wrzeciono (drewniany wał), które spoczywało w gnieździe. Wrzeciono było równocześnie osią dwóch kamieni, dolnego (spodniego) – nieruchomego i kamienia górnego (wierzchniego) – obrotowego. Jeden koniec wrzeciona posiadał spłaszczone zakończenie, obracające się swobodnie w otworze paprzycy, czyli żelaznej płytce umocowanej w kamieniu wierzchnim. Rozmiary tych kamieni były różne. Grubszy był zawsze kamień wierzchni, ponieważ szybciej się ścierał. Kamienie młyńskie musiały być twarde i porowate, aby należycie spełniać swoje zadanie.

Koło wodne poruszane przez wodę wprawiało w ruch wał, na którym było osadzone. Wał z kolei obracał osadzone na nim koło paleczne, którego palce zazębiały się z cewkami wrzeciona, powodując jego obroty. Wrzeciono za pośrednictwem paprzycy wprawiało w ruch obrotowy kamień wierzchni.

Zboże przywiezione przez gospodarza do młyna musiało zostać przygotowane do mielenia. Najpierw oczyszczano je z kłosów, kamyków, kurzu oraz innych zanieczyszczeń. Następnie, moczono, aby łuski uzyskały większą twardość. Na końcu zaś, rozkładano do wysuszenia. Ziarno poddane takiej obróbce wsypywano do otworu kamienia wierzchniego, stamtąd dostawało się ono pomiędzy oba kamienie i ule-

gało zmieleniu. Na zewnątrz wydostawała się mąka, tzw. razówka. Jeżeli ziarno miało być jeszcze pytlowane, czyli segregowane według wielkości cząstek produktu, to trafiło do pytła. Miał on kształt rękawa, a do jego wykonania używano płótna o różnej grubości, przez które przesiewano zmielone ziarno. Mąka przesiana przez pytel wpadała do skrzyni i w tym momencie kończył się proces obróbki ziarna⁴.

Należy jeszcze dodać, że przy dwóch z opisywanych młynów funkcjonowały tartaki (w Borkowie i Pogódkach). Sąsiedztwo tego rodzaju zakładów było dość często spotykane na innych terenach⁵. Inwentarze młynów nie dostarczyły niestety zbyt wielu informacji. Zawierają one opis jedynie podstawowych urządzeń i określają ich stan. Brakuje opisu narzędzi służących do obrabiania kamieni młyńskich (nacinania, robienia bruzd) czy obróbki drzewa. Nie ma opisu koniecznych urządzeń pomiarowych, które musiały się znajdować w każdym młynie. W celu ważenia czy przemierzania zboża posługiwano się różnymi walcowatymi miarkami z drzewa lub miedzi. Do mierzenia słoðu musiała być osobna kadź z drzewa. Do przenoszenia zboża i sruðu używano zapewne koszy lub fasek z drzewa. Musiały też być wymiarowane skrzynie w których przechowywano część zboża pobranego za przemiał.

ORGANIZACJA PRODUKCJI I SYTUACJA PRAWNA MŁYNARZY

Jako pierwszy mnisi założyli młyn w Pelplinie, chociaż trudno wskazać w tym wypadku konkretną datę, kronika odnotowuje go dosyć późno. W 1616 r. były w Pelplinie już dwa młyny. W tymże roku pożegnał konwent młynarz o nazwisku Walenty Siegel a jego miejsce zajął Jan Wolck. W tym czasie młynarze byli jedynie kontraktowymi pracownikami konwentu, których zadaniem było mielenie zboża. Z opisu dóbr z 1619 r. wynika, że z obu

młynów pelplińskich konwent mógł mieć rocznie 9 do 10 lasztów żyta i nieco innego zboża⁶. Następnie, w roku 1647 młyn objął na całe 15 lat Jakub Reyman, po czym kupił własny w pobliskich Rajkowach i zrezygnował z pelplińskiej posady⁷. Kolejną umowę zawarł konwent z młynarzem Michałem Stollem w roku 1665. W ramach kontraktu dostał on działkę ziemi oraz ogród przy młynie. Miał pobierać macę od żyta, pszenicy, owsa, jęczmienia, grochu i bobu. Opat i konwent mogli bez żadnych opłat mieć swoje zboże we młynie. Młynarz mógł sprzedawać gościom piwo i wódkę z konwenckiego sklepu, zaś on sam miał dostawać od każdego waru piwa dzban o pojemności sześciu stołów⁸. Kontrakt pozwalał mu także na wypasanie na opackiej łące 4 sztuk bydła rogatego i 6 wieprzów, zaś co piątą rybę złowioną w młyńskim stawie miał przekazać do konwentu⁹.

W roku 1675 młyn objął Jan Schloss, który zobowiązał się do wystawienia słuzy przedniej, sporządzenia pokrycia koła młyńskiego oraz odnowienia spichlerza w 1680 r. Były to niezwykle poważne i kosztowne prace, dlatego konwent wypłacił młynarzowi za te prace 370 zł., 10 beczek piwa, tyle samo cienkuszu, 30 korców żyta, 4 korce jęczmienia i tyleż grochu, 2 korce pszenicy, 3 tuczne wieprze oraz pół beczki soli¹⁰. Następcą Schlossa był jego czeladnik Krebs, za którego wyszła wdowa po Schlossie. Kolejny młynarz Szymon Hippler miał zagwarantowanych kontraktem przez opata 6 wozów drabinistych siana. Mógł również sprzedawać piwo i wódkę a dla siebie wolno mu było warzyć piwo w konwenckim browarze¹¹. Kolejni młynarze: Maciej Diettlof oraz Maciej Fleischer objęli pelplińskie młyny na podobnych zasadach jak poprzednicy. Po nich następujący Gottlieb Diettlof, pracował w młynach za piątą macę z mlewa¹².

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XVIII wieku młyny pelplińskie dzierżawił Michał Klapic. Zachował się stosowny

kontrakt precyzujący warunki tej umowy, dzięki czemu poznajemy więcej szczegółów związanych z tą dzierżawą¹³. Do obowiązków młynarza należało dbanie o wszelkie urządzenia mechaniczne pracujące w młynie, naprawianie ich oraz w razie potrzeby kupowanie nowych części z własnych pieniędzy, w tym także opłacanie robót zleconych kowalowi. Jeśli pojawiła się konieczność wykonania jakiejś poważnej naprawy, młynarz był zobowiązany wykonać ją we własnym zakresie przy pomocy czeladzi. Miał za swą pracę dostać odpowiednie wynagrodzenie, np. za wymianę koła – 3 zł. a za wykonanie nowego wału – 2 zł. Drewno konieczne do tej naprawy miało być dostarczone młynarzowi. Wszelkie drewniane elementy konstrukcyjne młyna także miały być utrzymywane w należytym porządku. Naprawiane, a nawet budowane od nowa, jeśli zaszczyły taka konieczność. Osobny punkt kontraktu zastrzegał, aby młynarz utrzymywał pytle w dobrym stanie, a jeśli pojawią się skargi na ich złą pracę i piekarze lub poddani zrezygnują z usług młyna, wtedy młynarz zapłaci karę w wysokości 10 talarów. Do dyspozycji opata i konwentu miał być osobny pytel. Kontrakt zakazuje przetrzymywania we młynie osób podejrzanych, zagrażających w jakikolwiek sposób innym ludziom. Generalnie, jeśli ktoś korzystający z usług młyna poniesie w nim jakąś szkodę z winy młynarza lub jego czeladników, jego strata ma być mu stosownie powetowana. Zaleca się młynarzowi, aby pilną uwagę zwracał na stan i pracę śluzy, szczególnie w czasie zimy i roztopów, kiedy pęka lód. Gdyby pojawiła się potrzeba wykonania nowej śluzy, to konwent dostarczy mu drzewo oraz przyśle ludzi do pomocy a pracę stosownie wynagrodzi. Młynarz miał otaczać troską węgornię, zbudowaną dzięki nakładom konwentu za co przysługiwała mu szósta część złowionych tam ryb. Od każdego wary opackiego czy konwenckiego piwa przysługiwała mu konew od 10 stofów. Był również

obligowany do szynkowania konwenckiego piwa i wódki pod karą 10 talarów oraz do dbania o jakość usług, wygodę gości oraz spokój w karczmie. Przysługiwała mu za to 13 beczka piwa i ahtel wódki od 11 stofów łasztówki. Pozwalał konwent młynarzowi na ważenie piwa korcowego na własne potrzeby ze swojego siodu. W celu przeciwdziałania gromadzeniu przez młynarza zbyt wielkich sum pieniędzy za wyszynkowany alkohol, kontrakt nakładał na niego obowiązek dostarczania konwentowi zapłaty za każde 6 beczek piwa i za każdy ahtel wódki. Jeden z ostatnich punktów umowy zobowiązywał młynarza do wykonywania na rzecz konwentu drobnych prac, które jeśli trwałyby dłużej niż 3-4 dni w skali roku to młynarz dostanie za nie dzienne wynagrodzenie w wysokości 15 gr. Kontrakt kończy zwyczajowa formuła, że gdyby któraś ze stron chciała wypowiedzieć umowę to powinna to zrobić z półrocznym wyprzedzeniem, aby nie narażać młyna na straty.

Za właściwe wypełnianie tak szerokiego zakresu obowiązków młynarza czekała dobra zapłata i liczne przywileje. Od każdego mlewu wszelkich rodzajów zboża przysługiwała mu piąta maca a także wszystkie uzyskane za tę usługę pieniądze należały do młynarza oraz jego czeladników i pomocników, których zatrudniał na własny koszt. Jedyne wyjątek stanowiło zboże przywożone do zmielenia przez konwent lub opata. W tym wypadku nie pobierano żadnej opłaty ani macy. Do młyna należał też nadział gruntu, o wielkości 6 morgów w każdym polu a także łąki i ogrody, całość była zwolniona z czynszu. Rocznie młynarzowi przysługiwały również 4 fury chrustu, łuczywo oraz 6 fur siana, które ewentualnie mogły mu być zamienione na możliwość korzystania z wyznaczonych przez opackiego ekonomę łąk. Młynarzowi wolno było także wypasać na opackich pastwiskach rocznie 4 sztuki bydła oraz 8 świń. Mógł też prosić o możliwość hodowania większej ilości inwentarza.

Ostatnim młynarzem w Pelplinie był Michał Klewicz, objął tę posesję w 1772 r., a po sekularyzacji Bracia przekazali mu i jego spadkobiercom młyny w dzierżawę wieczystą.

Następny młyn w kluczu pelplińskim wystawiony był na rzece Jance w Królówlesie. Obsługiwał tę wieś, a w razie potrzeby także, pobliski folwark w Borkowie i prawdopodobnie inne okoliczne miejscowości. W 1622 r. poprzedni młynarz Henryk Figura sprzedał młyn z należącymi do niego dwiema włókami roli Klemensowi Sobieskiemu za 1200 zł. W następnych latach młyn ten powrócił jednak do rodziny Figurów, gdyż mamy informację że w 1684 r. zmarł tam nie zostawiwszy potomka, Wawrzyniec Figura. W tym czasie młyn spalił się dwa razy, toteż został sprzedany za jedyne 600 zł, Michałowi Fursterowi z Borkowa. Następnie, przez wiele lat młyn był w rękach Jana Schlosa a potem, Wojciecha Ziółkowskiego. Z kolei w 1772 r. młyn objął młynarz Klapic, który zrezygnował z powodu nawału pracy z uprawy ziemi. Włóki konwent odkupił za 600 zł, a młyn wycenił wtedy na 1489 zł¹⁴

Ostatni młyn klucza pelplińskiego położony był również nad Janką, w Borkowie. Przy młynie już pod koniec XVI w. był tartak, zaś nieco później okoliczna ludność nazywała ten młyn *olszowym*.

Od 1641 r., przez wiele lat, młyn wraz z włóką roli i 17 morgami łąk był w rękach Wawrzyńca Furstera za dwa i pół łasztu żyta oraz wolne mlewo dla folwarku borkowskiego. Obowiązkiem młynarza było utrzymanie w należyтым porządku zabudowań gospodarstwa, dbanie o kamienie młyńskie a także pocięcie dla konwentu 20 dębów lub sosen rocznie. Gdyby mnisi w jakimś roku nie chcieli drzewa, wtedy młynarz wypłacał im rekompensatę pieniężną, tak jak to miało miejsce w 1671 r., sumę 20 zł¹⁵. Kolejni arendarze obejmowali młyn na podobnych zasadach.

Ostatni z młynów w dobrach cystersów pelplińskich leżał w Pogódkach nad Wie-

rzycą, w centrum tzw. klucza kaszubskiego i obsługiwał okoliczne wsie. Był to młyn zapewne istniejący już w XIII w., ale informacje o nim mamy znacznie późniejsze. Za rządów opata Mikołaja Kostki (1592-1610) młyn był w rękach Jana Bähra, który prawo do jego arendy wraz z dwiema włókami ziemi w Koźminie kupił za 300 zł. Miał od tego płacić rocznie 2 łasztu i 10 korcy żyta. W 1663 r. wspomniany młynarz oświadczył opatowi Jerzemu Ciecholewskiemu, że nie radzi już sobie z pracą w młynie, co zapewne było spowodowane wiekiem ale i dopiero co zakończoną wojną, w związku z czym sprzedaje go Krystianowi Domohłowi z Pelplina. Nowy dzierżawca objął kontraktem młyn na 10 lat. Przez pierwsze trzy miał oddawać 40 korcy żyta rocznie, a przez następnych 7 lat jeden łaszt żyta i 10 korcy owsa. Arendarz miał również dbać o służę. W czyszczeniu kanału mieli mu pomagać gospodarze klucza pogódzkiego. Opatowi młynarz miał rocznie pociąć na tartaku dwie kopy desek a od 2 włók w Koźminie płacić 20 zł czynszu¹⁶.

Sytuację prawną młynarzy regulowały określone kontraktami zasady. Najczęściej otrzymywali oni młyny na prawie chełmińskim i płacili stały czynsz w gotówce, naturze lub w obu formach jednocześnie. Do tego dochodziły jeszcze różne uprawnienia, dodatkowe obowiązki i ograniczenia. Młynarz musiał posiadać odpowiednie przygotowanie fachowe do swego zawodu, wykazywać dbałość o zachowanie młyna w dobrym stanie. Drobnych napraw miał się młynarz sam podejmować, a na pomoc ze strony konwentu mógł liczyć jedynie przy przeprowadzeniu generalnych remontów. W stosunku do konwentu oraz klientów młyna powinien być uczciwy, pobierać należne mlewo i pilnować, aby podlegający mu czeladnicy czy uczniowie nie dopuszczali się żadnego oszustwa.

Obsługa młynów wymagała fachowego przygotowania ze strony młynarza, dlatego też nie każdy mógł nim zostać. Z analizy

nazwisk młynarzy zatrudnianych w dobrach cystersów pelplińskich wynika, że byli to specjaliści pochodzenia niemieckiego. Młynarzami rzadko bywali chłopci, najczęściej rzemieślnikami tym zajmowali się mieszczaństwo, poszukujący intratnego źródła dochodu w dzierżawie wiejskiego młyna. Bez wątplenia znajdowali się oni w dużo lepszej sytuacji materialnej niż zwykli chłopci. Zawód ich był związany z pewną dochodowością. Klasztorowi również zależało na wyciągnięciu z młyna jak największych dochodów, z których pośrednio korzystali i młynarze. Obowiązujące wówczas przepisy dochodowość tę podnosiły w dwójki sposób: poprzez zniesienie konkurencji, polegające na zakazie stawiania młyna bez zgody konwentu oraz przez stopniowe narzucanie poddanym tzw. prawa przymusu młewa, tj. wyznaczenia z góry młyna, w którym musi być dokonany przemiał zboża. Przymus młewa najbardziej dotyczył najuboższą warstwę ludności. Klienci po kilka, a nawet kilkanaście dni musieli czekać w młynie na przemiał dostarczonego zboża. Dlatego też, pomimo zakazu używania młynków ręcznych (żaren), znajdowały się one niemal w każdym gospodarstwie chłopskim. Jeżeli nawet chłop zmiełł zboże w we własnych żarnach, to i tak był zobowiązany do uregulowania należności za przemiał w młynie przydzielony mu przez przymus młewa¹⁷.

W XVIII w. klasztor chcąc uniknąć kosztów remontu i innych wydatków związanych z utrzymaniem młynów przekazywał je poszczególnym młynarzom w wieczystą dzierżawę, a nawet na własność, pod warunkiem uiszczenia rocznej opłaty dzierżawnej. Wysokość tej sumy stanowiła równowartość pieniężną z pobranego młewa i przypadającego na właściciela młyna. Umowa dzierżawy przewidywała wysokość sumy arendy i terminy płatności wraz z podaniem sankcji mających zastosowanie przy niedotrzymaniu umowy. Dalsze punkty dotyczyły obowiązków młynarza, związanych z utrzymaniem młyna. Określały

remonty, których wykonanie należało do młynarza i które mogły być finansowane przez państwo. Następne punkty dotyczyły pobierania młewa, prowadzenia ksiąg rachunkowych. Szczegółowo sformułowane były punkty dotyczące zachowania się młynarza i jego czeladników w odniesieniu do klientów, sposobu mielenia słodu i obliczania szkód spowodowanych przez kataklizmy przyrody. Jeden z punktów określał ilość drzewa, jaką młynarz miał dostarczyć do konwentu. Do umowy dzierżawy zazwyczaj dołączano spis inwentarza, który pozwalał na zorientowanie się w wyposażeniu młyna w sprzęt mechaniczny. Spisy te zawierają m.in. informacje o kamieniach, ich wymiarach, ilości kół, materiale z jakiego są wykonane.

Za kolejny przykład może posłużyć kontrakt dla Jana Schlossa i jego małżonki Katarzyny na młyn w Królówlesie, dany na jeden rok a wchodzący w życie na św. Marcina w 1737 roku¹⁸. Zobowiązywał on młynarza do corocznego dostarczania do konwentu 70 korców żyta. Z dwóch włók roli miał płacić 32 złote czynszu a z 2 mórg ogrodu – 2 złote dobrej pruskiej monety. Jego powinnością było także kupowanie oraz naprawianie koła młyńskiego i innych elementów konstrukcyjnych młyna oraz wszelkich części mechanicznych, jeśli uległy zniszczeniu lub zepsuciu. Młynarza obowiązywało płacenie także innych pospolitych podatków, poza hiberną. Musiał on również zabiegać o stan młyna oraz wszelkich przynależących do niego zabudowań, które miał w razie potrzeby naprawiać i remontować. Jeśli zaniedbałby te prace, to zastałaby na niego nałożona kara, w wysokości 10 talarów. Kontrakt kończy się zapewnieniem, że jeśli konwent chciałby w przyszłości sprzedać młyn w Królówlesie, to młynarzowi Schlossowi przysługuje prawo pierwokupu.

Z innego już kontraktu¹⁹ dowiadujemy się, że Jan Schloss uzyskał dzierżawę młyna w Królówlesie tzw. „kupnym sposobem”, czyli po prostu zapłacił konwentowi

za odstąpienie mu młyna sumę 1000 zł. Mimo tych poważnych nakładów finansowych już w tym samym roku zrezygnował z dzierżawy tego młyna i zwrócił się z prośbą do wielebnego konwentu, aby ten przekazał mu w dzierżawę młyn leżący przy folwarku borkowskim. Zapewne były jakieś poważne powody uzasadniające tę decyzję, ale o nich źródła milczą. Konwent podkreślił jedynie, że odebrany młyn był w dobrym stanie. Dalsza część kontraktu opisuje już warunki dzierżawy młyna borkowskiego²⁰. Przechodzi on w ręce arendarza i jego małżonki wraz ze wszystkimi przyległościami, a więc tartakiem, łąkami w liczbie 16 morgów, jedną włóką roli, ogrodem i sadem. Czynsz od młyna i włóki wynosił dwa łaszty żyta, które miały być dostarczone do folwarku borkowskiego w dwóch ratach po jednym łaszcie na św. Michała Archanioła do siewu i na św. Marcina. Z tartaku miał dostarczać corocznie konwentowi czterdzieści bali drzewa dębowego lub sosnowego, wskazanego przez konwent. W przypadku, gdyby konwent nie potrzebował drzewa, wtedy arendarz wypłaci sumę 40 złotych. Kontrakt przewidział również sytuację, w której konwent potrzebowałby więcej drzewa niż mu przysługuje. W takim wypadku miał płacić taką cenę jak inni kupujący. Młynarz miał też obowiązek mleć zboże na potrzeby folwarku borkowskiego i nie pobierać za to żadnej opłaty, a dodatkowo miał tę pracę wykonywać jak najszybciej. Tradycyjnie młynarz musiał dbać o kamienie młyńskie i inne urządzenia należące do młyna, konserwować je i naprawiać a w razie potrzeby wymieniać na nowe nie czekając na pomoc konwentu. Był też zobowiązany do płacenia podatków, wyjąwszy hibernę. Młynarz musiał również dbać i trzymać w należytym porządku tartak i jego urządzenia oraz wszystkie budynki należące do młyna. W przypadku zalegania młynarza z płatnościami konwent zliczał należne mu opłaty oraz mógł odbrać dzierżawę arendarzowi. Aby zapobiec

przeostojom w młynie konwent wyznaczył wsie, których poddani mieli obowiązek dostarczać swoje zboże do zmielenia w Borkowie. Były to: Rzerzęcin, Morzeszczyn, Nowa Cerkiew i oczywiście Borkowo. Jeśli mieszkańcy wymienionych wsi postąpiliby inaczej groziła im utrata zboża i kara pieniężna w wysokości 12 złotych. Gdyby jednak chcieli mleć swoje zboże gdzie indziej, to musieli zapłacić młynarzowi borkowskiemu rodzaj odszkodowania. Spraw tych miał osobiście dopilnować młynarz. Bez wiedzy konwentu Jan Schloss (lub jego sukcesorzy) nie mógł sprzedać młyna, a jeśli dostałby stosowne pozwolenie, to był zobowiązany zapłacić Braciom dziesiąty grosz od ewentualnej transakcji.

Do kontraktu dołączony był inwentarz budynków i całego wyposażenia młyna borkowskiego, dzięki któremu dowiadujemy się jak wyglądał młyn, chociaż łatwo dostrzec, że celem niniejszego spisu jest raczej przedstawienie jego stanu technicznego²¹. Z inwentarza uzyskujemy wiadomości o tym jak wyglądał cały kompleks zabudowań młyna borkowskiego. W jego skład wchodziło mieszkanie młynarza, w którym była jedna duża izba z trzema oknami, piecem i kominkiem oraz dwie mniejsze komory, pozbawione okien. Sam budynek był pokryty słomą. Sporo było budynków gospodarskich. Do największych zdaje się należeć „szopa o pięciu chlewach”. Jest to budynek wykonany z drzewa z pięciorgiem drzwi, określane przez autora inwentarza jako stary. Obok szopy stoją dwie kryte słomą stodoły: mniejsza i większa, obie stare i wymagające remontu. Dalej usytuowany jest stary chlew i dwa chlewy wymagające remontu. Podwórze jest ogrodzone tylko od strony drogi. Od pola nie ma żadnego płotu. Przy wjeździe stoi duża brama o dwóch wrotach. Są też dwie mniejsze furtki. Dalej następuje taki opis młyna oraz tartaku:

„... ten młyn wystawiony z drzewa tartego dach terciami podbity o dwóch ganbach. Pierwsze koło na szrotaku nowe

także i wodne reparacji potrzebuje, wał ryfami obity czterema, także z dwoma czopami żelaznymi, kamień tak wierzchni jak spodni dobry z wrzecionem i paprzyką żelazną skrzynia dobra. Drugi ganek tak jak i pierwszy z takowymi żelastwami, tylko spodni kamień zbrukowany ze skrzynią i wszystkim porządkiem, trzecia skrzynia mała pod pyłem. Na górze skrzynia wielka macowa, także maca blaszana. Do tego młyňa są schody z tarcic, które reparacji potrzebują, ganki tarcicami obite, dobre. Przy tym młyńie jest tartak do tarcia drzewa nowo wybudowany z wszelkim porządkiem (...) na pierwszym wale dwa koła z 24 żelaznymi ryfami, na drugim wale jedno koło z 3 ryfami. Piła jedna z wszelką oprawą i żelastwem do niej należącym. Powracając z tego tartaku na tamę jest most pod którym woda idzie na młyn służą ze stawu konwenckiego, (...) idąc dalej na po tamie jest słuza o czterech stawidłach, (...) nowa tegoż roku postawiona”.

Przy młyńie znajduje się jeszcze niewielka stara *chata ogrodnicza* o dwóch izbach, dla pomocnika młynarza, sad z drzewami wiśni oraz ogrody. Do młyňa należą również włóka ziemi.

Z innego kontraktu poznajemy dalsze losy młyňa królówleskiego, który powrócił do konwentu z rąk dzierżawcy Jana Schlosa, który zamienił tę dzierżawę na arendę młyňa borkowskiego²². W związku z tą sytuacją do konwentu zgłosił się Wojciech Ziółkowski z małżonką Barbarą, aby kupić „na wieczne czasy” prawo do dzierżawy młyňa w Królówlesie za 1000 złotych. Konwent przystał na to i przekazał małżeństwu młyn wraz z dwiema włókami roli, dwiema morgami ogrodu. Wspomnianą sumę Ziółkowsky mieli wpłacić w trzech ratach:

I rata na św. Marcina 1738 r. – 300 zł pruskiej monety;

II rata na św. Jana Chrzyciela 1739 r. – 300 zł pruskiej monety;

III rata na św. Jana Chrzyciela 1740 r. – 400 zł pruskiej monety;

Ponadto byli zobowiązani do płacenia corocznego czynszu do konwentu w wysokości 80 korcy na św. Marcina. Podlegali także innym podatkom zwykłym, jeśli takowe byłyby nałożone. Ich obowiązkiem było również dbanie o kamienie młyńskie i inne urządzenia techniczne. Kontrakt zastrzega, że gdyby młyn w Borkowie stanął z jakiegoś powodu i nie byłoby możliwe mielenie tam zboża z folwarku borkowskiego, wtedy Ziółkowsky powinni bez pobierania tzw. macy zmielić owo zboże. Tradycyjnym warunkiem kontraktu było dbanie o wszystkie zabudowania młyńskie i wykonywanie koniecznych napraw. Konwent zastrzegał sobie możliwość odebrania młyňa arendarzowi, jeśli ten naruszyłby poważnie warunki kontraktu albo popadł w długi przekraczające sumę 500 złotych pruskiej monety. Arendarzowi nie wolno było oczywiście sprzedawać ani ustępować komukolwiek młyňa czy ziemi bez wiedzy i zgody konwentu. Gdyby zaś uzyskał taką zgodę, to jest zobowiązany oddać Braciom dziesiąty grosz od transakcji.

Do kontraktu dołączono inwentarz młyňa królówleskiego. Dom młynarza posiadał sieni, do której wchodziło się przez drewniane drzwi na żelaznych zawiasach z klamką i żelaznymi skoblami. Z sieni do dużej izby prowadziły drzwi z tartego drzewa na żelaznych zawiasach z klamką, skoblami i żelazną sztabą. W tej dużej izbie były trzy okna z szybami z wołowej skóry i okiennicami, wielki murowany kominek oraz kaflowy piec. Wyposażenie tego pomieszczenia stanowiły jedynie dwie ławki stolarskiej roboty oraz szafa z zawiasami i zamkiem. Z tego pomieszczenia można było przejść do dwóch komórek bez okien. Budynek sąsiedował z pomieszczeniem gospodarskim nazywanym *spichlerkiem*, w którym były cztery wydzielone obory. Obok znajdowało się podobne pomieszczenie podzielone na dwie części. W obejściu była także duża stodoła z podwójnymi wrotami. Przy niej zaś znajdowała się mała stodółka. Ostatnim

zabudowaniem gospodarskim była szopa, złożona z czterech osobnych pomieszczeń, z czego jedno stanowiło wozarnię. Inwentarz określał stan szopy jako wymagający reperacji. W tym miejscu rozpoczyna się opis młyna:

„Młyn jest z drzewa tartego. Sam budynek nowy tarcicami posyty także i szczyty tarcicami zabite całe w tym młynie znajdują się koła dwa i dwa ganki, koła dobre na wałach refy cztery żelazne, czopy żelazne, kamienie cztery, wierzchni pyłowy refą żelazną wkóło opasany jako też i paprzyca żelazna, skrzynie tak dolne jak i górne dobre ze wszystkim porządkiem i żelastwem do nich należącym. Ten młyn o dwóch górach

wyłożony tarcicami, schody z tarcic, drzwi troje z tarcic na zawiasach i bakach żelaznych z zaporami drewnianymi, do wyższej góry są schody z bali na czterech słupach dobre. Śluza sama na młyn idąca jako i ganki jeszcze nie złe. Przy tym młynie jest izdebka mała dla młynarczyka drzwi z tarcic na zawiasach i bakach żelaznych, w tej izdebce okno jedno i piec kafelkowy. Śluza dobra o trzech stawidłach. Do tego młyna jest ogród wielki chrustem ogrodzony w tym ogrodzie jest piwnica z nakryciem i drzwiami z zamknięciem, także za młynem piece do chleba. Do tego młyna ogrodnica młynarska o dwu izbach we wsi Królówlesie taksowana złotych pruskich 30.”

Zasięg działania młynów w dobrach cystersów pelplińskich

Położenie młyna	Zasięg działania	Młynarz	Czas trwania kontraktu
Pelplin I na Wierzycy Pelplin II	Dwa młyny pelplińskie obsługiwały: Pelplin, Wielką Słońcę, Nowy Dwór, Ropuchy, Rożental, Pomyje	Walenty Siegel Jan Wolck Jakub Reyman Michał Stoll Jan Schloss Krebs Szymon Hippler Maciej Dittlof Maciej Fleicher Gottlieb Dittlof Michał Klewicz	?-1616 1616-? 1647-1664 1665-1675 1675-1684 1684-? 1704-1722 1722-1727 1727-? 1732-? 1772-1784 oraz na następne 100 lat dla jego spadkobierców
Królówlas na Jance 2 włóki roli i 2 morgi ogrodu;	Królówlas, Borkowo	Marek Figura Henryk Figura Klemens Sobieski Wawrzyniec Figura? Michał Furster Jan Schloss Jan Schloss Wojciech Ziółkowski Klapić	1573-1603 1604-1622 1622-? ?-1684 1684-? 1695-? 1737-1738 1738-? 1771-?

•ródło: ADPel, Monastica Pelplin 73, k. 12-16, k. 20-23.

ANEKS

*Kontrakt na młyn pelpliński
dla Michała Klapica²³*

Podaje się do wiadomości wszystkim i każdemu z osobna komu o tym wiedzieć przynależy jako przewielebny konwent i klasztor pelpliński zakonu cysterskiego z sławetnym młynarzem Michałem Klapic według młyna pelplińskiego do przewielebnego konwentu należącego przystojny i nieodmienny uczynił kontrakt jako następuje.

1. Będzie się wspomnianemu młynarzowi Michałowi Klapicowi należała od różnego zboża jako to pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, siodu, stochmalu piąta maca, wyjąwszy zboże Opata i przewielebnego konwentu i ich folwarków, które zawsze bez macy i zapłaty mleć będzie obligowany.
2. Role, które dotychczas do młyna należały z łąkami i ogrodami przy młynie będzie miał wolne i bez czynszu do pożytku swojego, to jest w każdym polu na opackim gruncie 6 morgów.
3. Od każdego waru piwa tak opata jak i przewielebnego konwentu będzie miał konew piwa do 10 stofów.
4. Wszystkie zapłata za mielenie będzie jego dla czeladzi, pacholców i chłopców, których swoim kosztem chować powinien.
5. Stal, żelazo, kamienie młyńskie, gwoździe, kowalowi zapłata, dyle, bale, które z machmory będą kupione do czego młynarz piąty grosz przykładać obligowany będzie na rok pół kamienia brać będzie o te zaś starać się powinien.
6. Młyn do szrotowania we wielkim młynie sam maister swoim kosztem trzymał w całości i dobrym porządku ze wszystkim co do niego należy w drewnie tak do reparacji, jak i do nowego wystawienia, do czego drwa same jemu będą dane.
7. Drwa do potrzeby we młynie co rok będzie miał 4 fury chrustu, łuczyna, przywiezie sobie stąd gdzie mu nakazano.
8. Pytle wszystkie tak dla piekarza jak i dla ludzi kosztem prawie i zawsze w dobrym porządku trzymać powinien, żeby nikt w tym jakiej nie miał szkody i przez to samo od młyna oddalił pod karą 10 talarów opat zaś i przewielebny konwent swój pytel będą mieli.
9. Co się tyka rocznego utrzymania w całości młyna naszego czy to kamratkach, wodnych kołach, służie, rynach, skrzynkach etc., będzie wspomniany młynarz obligowany trzymać w całości i reperować, do czego mu drwa dawać będą. Jeżeli by się zaś trafiło, że nowy kamrad albo wodne koło miał zrobić z swoją czeladzią i przy swoim stole to czynić powinien i to czynić powinien i za pracę swoją trzy złote mieć będzie, podobnym sposobem gdy będzie potrzeba zrobić wał nowy to uczynić powinien i za robotę swoją 2 złote odbierze drwa zaś do tego będą mu przywiezione.
10. Pilne zawsze będzie miał oko na robotę służę osobliwie w zimie kiedy lód odchodzi, gdy zaś nowa śluz z fundamentu albo inny budynek w młynie miał być wystawiony tak drwa jako i ludzie do tego będą mu dane za robotę zaś swoją według kontraktu tego przyznaną odbierze zapłatę.
11. Węgonię kosztem przewielebnego konwentu wystawioną w dobrym porządku trzymać powinien, od których ryb albo węgorzy szósta część jemu będzie należała.
12. Wolno mu będzie chować na pastwiskach opata 4 sztuki bydła roboczego i 8 świń, jako dotychczas bywało jeżeliby zaś chciał więcej chować najpierw powinien uzgodnić to z Państwem.
13. Będzie mu rocznie przez opackiego ekonomy wydanych 6 fur siana według prowizji naszej, albo takie naznaczone łąki gdzie by to siano sam sobie mógł zbierać, przy tym taka się czyni dyspozycja, iż przy alienacji młynarza albo w innych przypadkach te 6 fur siana następnemu młynarzowi będą zatrzymane.

14. Będzie obligowany szynkować piwo i wódkę, które jednak tylko od przewielebnego konwentu brać powinien pod karą 10 talarów ani nie będzie się ważył robić piwa bez pozwolenia Pańskiego dla siebie gdzie indziej jak w zwyczajnym browarze i to nie inne piwo jak korcowe, do czego swój słód dać może i według miary piwo odebrać za szynkowanie zaś będzie miał lasztówki 13 beczkę bez zapłaty, będzie też miał należyty achtel od 11 stołów do wódki bez lasztówki. Żeby zaś pieniądze za piwo nie złożyły się na wielką sumę powinien zawsze za 6 wyszynkowanych beczek zapłacić, za wódkę zaś przy odebraniu każdego achtela, przy czym do niego będzie gościom należyte usługi dawać i wszelkim zwadom wedle możliwości zapobiegać.
15. Także będzie się starał o to żeby niktogo nie chował we młynie od kogo by tak Państwu jak i innym ludziom mogła być wyrządzona jakaś szkoda, gdyby zaś zdarzyło się, że z powodu braku nadzoru młynarza albo jego czeladzi ktoś odniósłby szkodę do młynarza będzie należało za to zapłacić i powetować.
16. Dla potrzeb konwentu zawsze będzie obligowany usługiwać i małą robotę na jeden lub drugi dzień bez odszkodowania uczynić; jeśli praca trwałaby dłużej jak 3 albo 4 dni etc. będzie miał za to dziennie 15 gr.
17. Będzie obligowany według inwentarza młyn przejąć i podobnym sposobem jak się przytrafi znowu oddać; także te 6 mórg roli z oziminą i jarzyną, które na zimę dobrze zasiane odebrał, znowu dobrze zasiane zostawić powinien.
18. Gdyby kiedykolwiek kontrybucja jakaś była naznaczona on też część swoją dołożyć powinien.
19. Gdyby zaś którejs z stron podobało się gdzie indziej szukać swojego szczęścia, jeden drugiemu pół roku przed czasem z tym się odezwać powinien, żeby przez to młyn w niczym nie szwankował.

Na koniec ten kontrakt ma się zaczynać roku niżej napisanego

1758 6 maj

1767 14 czerwiec

Brat Matheus Wielki Prior
 Brat Hjacintus Sacerdos Pelpl.
 Brat Andreas Sacerdos
 Brat Hieronimus Sacerdos
 Brat Gerardus Sacordos Provisor

*Privilegium Joannis Schlos Super
 molendinum Borkoviense.*

*Wojciech Stanisław z Leszcz Leski
 z powołania boskiego Opat Pelpliński
 Jego Królewskiej Mości Sekretarz²⁴*

Wszystkim i każdemu z osobna komu o tym wiedzieć teraz i na potomne czasy będzie należało, a osobliwie Jaśnie Wielmożnym Przewielebnym Ich Mościom sukcesorom naszym, przy wyraźnej tego skryptu oblokucy wiadomym czynimy. Iż my jako wszelkie dobra od Fundatorów Konwentowi naszemu pelplińskiemu nadane w należytych dyspozycjach, dochodach i rządzie obligowani jesteśmy, tak pomienioną prowizję do lepszego pożytku przyprowadzić albo wszelkim lepszym sposobem sprawować powinniśmy. Gdzie gdy do nas suplikuje i do Wielebnego Konwentu prośbę swoją wnosi uczciwy Jan Schlos z Katarzyną małżonką swoją oddając w zamian do rąk naszych przywilej od antecesorów naszych na młyn królówleski sobie nadany, tudzież i młyn pomieniony w taksie złotych 1000 monety pruskiej kupiony w takiej porze i ze wszystkimi atencjami, jako z dawna za przywilejem trzymał, aby młyn folwarku borkowskiego do prowizji Wielebnego Konwentu należący mieć mógł dziedziczyć i przywilej na tenże odebrać. My tedy jako nie z żadnej awulsyi ani z rozproszeniem fortuny klasztornej ale trybem antecesorów naszych idąc, krzywdy też nie widząc odebrawszy młyn królówleski i wszelkie do niego prawo, tak

jako z dawna do niego należało za wspólną radą Wielebnego Konwentu młyn borkowski, dotąd do stołu konwenckiego należący, pomienionemu Janowi Schlosowi i małżonce jego Katarzynie tudzież i należytych sukcesorom ich puścić, ustąpić umyśliśmy jako niniejszym przywilejem puszczaemy, zapisujemy i wiecznymi czasy nadajemy wraz z tartakiem i wszelkimi należnościami do tegoż młyna borkowskiego z dawna przynależnymi, toteż dając łąk 16 morgów i 1 włókę roli z ogrodem, rozgartem, sadem i wszystkimi pożytkami stąd pochodzącymi, nic sobie albo sukcesorom naszym nie zachowując. Dla uznania zaś władzy i panowania naszego powinien będzie pomieniony Jan Schlos i należycie sukcesorzy jego od młyna i włóki corocznie oddawać do folwarku borkowskiego żyta łasztów 2 na dwie raty, 1 łaszt na Świętego Michała Archaniola do siewu, 1 łaszt na święto Marcina Biskupa. Od łąk 16 morgów corocznie płacić będzie złotych 16 monety pruskiej na toż święto – Marcina. Od tartaku powinien zaś corocznie 40 camrow, lub dębowych, lub sosnowych na potrzebę Wielebnego Konwentu tak jako wskażą bale albo dyle rznąć, albo jeżeli by tego nie było potrzeba zapłacić złotych 40. Co zaś nadto zerznie w zapłatę pójdzie taką jaką i obcy ludzie płacą. Przy tym powinien będzie na potrzebę folwarku borkowskiego wszelkie zboże bez odbierania macy i zapłaty mleć i jak najprędzej odprawiać. Kamienie także młyńskie i wszystkie potrzeby do młyna należące swoim własnym kosztem kupując sprowadzać ma, żadnej nie czekając od Wielebnego Konwentu pomocy. Do kontrybucji pospolitych (wyjąwszy hibernową), tak jako i inne wsie za asygnacją naszą płacić powinien będzie z sukcesorami swoimi. Kościółowi i plebanowi swojemu obligacje coroczne albo tacę oddawać, i jak najprzystojniej wypłacać ma. Nadto aby jakiego uszczerbku Konwent nasz nie miał przez złe rządzenie pomienionego młyna borkowskiego powinien będzie uczciwy Jan

Schlos i należyci sukcesorzy jego, młyn, tartak i wszystkie budynki do młyna należące, jak domostwo, szopy, stodoły i inne które w całości w posesję odbiera, w całości chować, drugie remontować i w dobrej porze i porządku trzymać unikając wszelkiej ekskuzy do wypłacenia pomienionych obligacji, pod utraceniem prawa. W przypadku zaś nie wypłacenia opisanych powinności albo żeby i w długach takich pozostać miał uczciwy Jan Schols lub należyci sukcesorzy jego, które by połowę taksy pomienionego młyna wynosiły, wolno nam będzie albo sukcesorom naszym obrachowawszy swego, dług reszty dopłacić a młyn borkowski do prowizji konwenckiej, tak jak teraz zostawał, odebrać. Żeby jednak pomieniony młyn bez mlewa nie próżnował, tudzież possesorowie jego na nim pożytkować mogli, dlatego naznaczymy pewne wsie poddanych naszych, tj. Rzerzęcin, Morzeszczyn, Nową Cerkiew i Borkowo, które do tego młyna jeździć i tam mleć mają pod utratą zboża i winą pieniężną złotych 12. Albo jeżeli mleć gdzie indziej chcą z młynarzem borkowskim, aby zgodę pieniężną uczynili. Na co sam młynarz pilnie oko da i staranie, a nieposłusznych do zwierzchności odniesie. Nie wolno też będzie pomienionych Janowi Schlosowi, jako i należytych sukcesorom jego, młyna tego albo roli do niego należących komu inszemu ustąpić albo sprzedać, bez wyraźnego pozwolenia i wiadomości naszej pod utratą przywileju. A gdyby za zezwoleniem naszym pomieniony młyn miał komu innemu sprzedać i tak jako prymat puścić, powinien będzie 10 grosz albo decymę Wielebnemu Konwentowi odłożyć i oddać. Ten zaś przywilej takiej wagi mieć chcemy jakby aktami grodzkim, ziemskimi był potwierdzony. Na co się wszystko dla większego waloru ręką własną i pieczęcią naszą także Wielebnego Konwentu Księży Braci naszych podpisujemy i przytwierdzamy.

Działo się to w Pelplinie w dzień św. Marcina Biskupa, tegoż 11 miesiąca listopada roku pańskiego 1737.

PRZYPIS

- ¹ W. Łęga, *Obraz gospodarczy Pomorza Gdańskiego w XII i XIII wieku*, Poznań 1949, s. 138.
- ² Kalendarz techniczny przemysłu spożywczego, t. II, 1949, s. 481.
- ³ M. Dembińska, *Przetwórstwo zbożowe w Polsce średniowiecznej (X-XIV wiek)*, Wrocław 1973, s. 91; Cz. Łuczak, *Technika przemysłu spożywczego w Poznaniu w XVIII w.*, Rocznik Dziejów Społecznych i Gospodarczych, t. 12, 1950, s. 69-89; Cz. Łuczak, *dz. cyt.*, s. 94.
- ⁴ Tamże, s. 86.
- ⁵ S. Kujot, *Opactwo pelplińskie*, Pelplin 1875, s. 412.
- ⁶ Tamże.
- ⁸ Największą miarą stałą stosowaną w karczmach był *achtel*, zawierający 12 *sztoff* (w pelplińskich kontraktach czasami 11), lub 48 kwart. W sumie 1 achtel zawierał 36,5 l., 1 *sztoff* – to 3,05 l. Por. W. Odyniec, *Życie i obyczaje ludu pomorskiego w XVII i XVIII w.*, Gdynia 1966, s. 148; A. Klonder, *Browarnictwo w Prusach Królewskich*, Wrocław 1983, s. 57.
- ⁹ S. Kujot, *dz. cyt.*, s. 412.
- ¹⁰ Tamże.
- ¹¹ Tamże, s.413.
- ¹² Tamże.
- ¹³ ADPeł, Monastica Pelplin 56, k. 47-48; kontrakt cytowany w całości w aneksie.
- ¹⁴ S. Kujot, *dz. cyt.*, s. 414.
- ¹⁵ Tamże, s. 415.
- ¹⁶ Tamże.
- ¹⁷ F. A. Klonowski, *Z historii i inwentaryzacji młynów wodnych na Warmii, Mazurach i Powiślu*, Rocznik Olsztyński, t. II, 1959, s. 177.
- ¹⁸ ADPeł, Monastica Pelplin 73, k. 12-13.
- ¹⁹ Tamże, k. 13-15.
- ²⁰ Całość tego kontraktu jest cytowana w aneksie.
- ²¹ ADPeł, Monastica Pelplin 73, k. 15-16.
- ²² Tamże, k. 20-21.
- ²³ ADPeł, Monastica Pelplin 56, k. 47 – 48.
- ²⁴ ADPeł, Monastica Pelplin 73, k. 13-15.

STEFAN HARTMANN

Feuerordnungen und Feuerpolizei in Putzig im 19. Jahrhundert

Im Zuge der Ereignisse des Jahres 1772, die zur Ersten Teilung Polens führten, gelangte die Stadt Putzig wie das ganze „Polnische Preußen“ mit Ausnahme von Danzig und Thorn unter die Herrschaft Friedrichs des Großen. Zur Zeit seines Übergangs an Preußen hatte der Ort zwar 103 Feuerstellen, aber nur 778 Einwohner, darunter 83 Groß- und Kleinbürger. Fast die Hälfte der Häuser war verfallen oder unbewohnt. Die Mauern und Festungswälle hatten ihre frühere Funktion verloren und wurden später der evangelischen Gemeinde zur Nutzung als Kirchhof eingeräumt. Die preußische Administration wies Putzig der 3. Städtekategorie zu, die nur über einen Justiz- und Polizeibürgermeister verfügte. Maßgebend war das im September 1773 erlassene „Reglement für die Magistrate der Königlich Westpreußischen Städte außer Elbing“, das allerdings nur bis 1806 in Kraft blieb und dann durch die Steinsche Städteordnung vom 19. November 1808 ersetzt wurde. Sie beruhte auf dem Prinzip der kommunalen Selbstverwaltung und beschränkte das Wahlrecht auf die stimmbfähigen Bürger, die in Putzig wie in anderen vergleichbaren Städten nur etwa 5-10 Prozent der

Gesamtbevölkerung ausmachten. Mit gewissen Modifikationen blieb die Städteordnung im 19. Jahrhundert in Kraft, wobei die Wandlung der alten Bürgergemeinde zur modernen Einwohnergemeinde allmählich erfolgte¹. Der Putziger Magistrat bestand damals aus dem Bürgermeister, dem für die städtische Finanzverwaltung zuständigen Kämmerer und drei bis sechs unbesoldeten Ratsherren². Wie andernorts in Westpreußen erlebten das daniederliegende Gewerbe und die Wirtschaft Putzigs unter der Herrschaft Preußens einen kontinuierlichen Aufschwung, der durch die Zuwanderung von Kolonisten und die Förderung von Unternehmenszweigen wie der Woll- und Tuchproduktion bewirkt wurde. Daneben spielten neben Holzhandel und Fischerei Bierbrauerei und Bierversand eine wichtige Rolle im städtischen Wirtschaftsleben³. Die positive Entwicklung vom Handel und Wandel wurde aber durch eine nach 1830 einsetzende Stagnation abgelöst, die in der kaum wachsenden Einwohnerzahl – im Jahr 1846 waren 2283 Personen verzeichnet – und der weitgehend unveränderten Zahl von Wohnhäusern (1846: 152, 1895: 170) seinen Ausdruck fand. Es ist daher nicht verwun-

derlich, daß Putzig von den meisten seiner Nachbarstädte, darunter Neustadt, überflügelt wurde, obwohl es seit 1887 Verwaltungsmittelpunkt des neugebildeten gleichnamigen Kreises war. Ein entscheidendes Hemmnis für die wirtschaftliche Entwicklung und in die Zukunft weisenden Veränderungen der Stadt war ihre periphere Lage gegenüber den Hauptverkehrswegen. Obwohl man bereits 1835 als Notwendigkeit erkannt hatte, Putzig an die große Danzig-Lauenburger Chaussee anzuschließen, wurde das Vorhaben erst nach 1860 realisiert. Erst 1899 wurde die Bahnlinie von Putzig nach Rheda und 1903 die nach Krockow eröffnet⁴. 1881 war die Erneuerung des Putziger Hafens abgeschlossen, was die Aufnahme des regulären Dampferverkehrs von und nach Danzig ermöglichte.

Betrachten wir nun vor diesem Hintergrund den Bereich des Brandschutzes und der Feuerordnungen in Putzig, den die bisherigen Publikationen zur Geschichte der Stadt nicht berücksichtigt haben. Meine Ausführungen beruhen auf Akten der Preußischen Regierung zu Danzig, die im Geheimen Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz verwahrt werden⁵. Angesichts der immer wieder ausbrechenden verheerenden Brände richtete die preußische Verwaltung ihre besondere Aufmerksamkeit auf die Verbesserung des Feuerschutzes in den durch die vielen vorhandenen Scheunen, Holz- und Fachwerkbauten besonders gefährdeten Städten und Gemeinden. Kernpunkte des Feuerschutzes waren die Feuerpolizei, d. h. Vorbeugungsmaßnahmen gegen die Entstehung und das Umsichgreifen von Bränden, das Feuermelde- und Feuerlöschwesen sowie die Einteilung und Ausrüstung der Feuerwehr. Die 1850 erfolgte Errichtung der Berliner Feuerwehr übte auf ganz Deutschland einen großen Einfluß aus⁶. Wie weit man demgegenüber im kleinstädtischen Putzig noch zurücklag, lassen die Akten erkennen. Das erste hierzu überlieferte Schreiben in den von mir

betrachteten Bänden richtete der Putziger Magistrat, bestehend aus dem Bürgermeister Hinzen und den Ratsherren Otto und Goerke⁷, am 12. Februar 1819 an die Danziger Regierung. Ihr Bericht erfolgte aufgrund der hohen Verfügung vom 25. Oktober des Vorjahres, Feuerordnungen einzuführen, falls solche noch nicht existierten, oder sie zu revidieren, wenn sie Mängel aufwiesen. Derartige Maßnahmen waren nach Meinung der unterzeichnenden Magistratsmitglieder nicht erforderlich, weil die Stadt schon eine revidierte Feuerordnung besaß, die keiner Umarbeitung mehr bedurfte⁸. Einen Monat später übersandte man aus Putzig weisungsgemäß eine Abschrift dieser Ordnung sowie den Bericht über die letzte Feuervisitation. An ihr hatten unter der Oberaufsicht des Magistrats die zu Feuerherren ernannten Stadtverordneten sowie der Zimmermann Johann Daniel Schultz und der Maurer Carl Haase teilgenommen. Mit dem Ergebnis der Visitation zeigte man sich von seiten der Stadt zufrieden, weil man die Brandmauern überall in gutem Zustand vorgefunden habe. Auch die Schornsteine seien gefegt gewesen und die publikten und privaten Feuergeräte in gehöriger Ordnung vorgezeigt worden. Weil nichts zu beanstanden war, wurde das Protokoll nach vorheriger Verlesung vor der Bürgerschaft unterschrieben⁹. Die Danziger Regierung schloß sich aber nicht der optimistischen Einschätzung des Putziger Magistrats an, sondern übersandte die Feuerordnung an den Landesdirektor von Weyher in Smasin¹⁰ zur Prüfung und Revision. Dieser sollte sein Gutachten notfalls mit einem neuen Entwurf innerhalb von 8 Wochen nach Danzig schicken. Weil er die ihm gestellte Frist nicht einhielt, drohte ihm die Regierung eine Strafe von einem Reichstaler an, die der Landesdirektor allerdings nicht bezahlen mußte, weil er der Behörde die Gründe für die Verzögerung plausibel machen konnte. Weyher sagte definitiv die Lieferung einer neuen Feuerordnung bis zum 1. September 1819 zu,

wofür er manche wichtigen Erkenntnisse aus der Feuerordnung für die Stadt Strausberg¹¹ und der Ediktensammlung von Mylius¹² gewonnen habe. Die alte noch aus dem 18. Jahrhundert stammende Putziger Feuerordnung¹³ hielt er für unanwendbar, ohne das allerdings im einzelnen zu begründen, während sich – wie bereits erwähnt – der Magistrat für ihre Beibehaltung ausgesprochen hatte. Das handschriftlich in den Akten überlieferte Reglement¹⁴ aus den Anfangsjahren der preußischen Herrschaft läßt die Bemühungen der neuen Administration erkennen, die Bestimmungen zum Feuerschutz in drei Abschnitten auf wenigen Seiten zusammenzufassen. Unter dem Titel „Special Feuer Ordnung der Stadt Putzig“ umfaßt Teil 1 Maßnahmen zur Verhütung von Feuersbrünsten. Danach mußte der Magistrat mit Zuziehung der Stadtältesten und eines Zimmermanns und Maurers vierteljährlich alle Feuerstellen besichtigen und über den vorgefundenen Zustand ein Protokoll anfertigen. Alle Hauswirte wie Bäcker, Brauer, Schmiede, Färber, Lichtzieher und Seifensieder und sonstige Personen, die Feuer oder Kohle zu ihrer Arbeit benötigten, waren gehalten, ihre Feuerherde, Kachel-, Back- und Brauöfen auf stabile Mauern zu setzen. Zu den Pflichten der Hauswirte, ob sie nun Bürger oder bloß Einwohner waren, gehörte auch das regelmäßige Reinigen der Schornsteine, das wenigstens viermal jährlich erfolgen sollte. Beim Ausfliegen von Funken waren 2 und beim Herausbrennen des Feuers 4 Taler Strafe an die Kämmerei zu bezahlen. Die Schornsteinfeger sollten beim Kehren darauf achten, ob die Mauern schadhaft oder sonst etwas Verdächtiges zu bemerken war. Ausführlich wurde die vom Brauen ausgehende Brandgefahr behandelt, was auf die Bedeutung des Bierbrauens für die Putziger Wirtschaft hindeutet. Niemand durfte abends länger als bis 9 Uhr und morgens nicht früher als ab 2 Uhr Feuer unter dem Braukessel unterhalten. Wer

dagegen verstieß, mußte das erstmal 10 und im Wiederholungsfall 20 Reichstaler Strafe bezahlen, wovon die Denunzianten, d. h. diejenigen, die die Übertretung angezeigt hatten, und die Kämmerei jeweils die Hälfte erhielten. Das diente allen als Anreiz, derartige Vergehen dem Magistrat anzuzeigen. Wer das dritte Mal diese Bestimmung verletzte, hatte mit dem Entzug seiner Braugerechtigkeit zu rechnen. Auf den Böden der Wohnhäuser sollten weder Heu, Stroh oder Flachs noch andere feuergefährliche Gegenstände gelagert werden. Die Böttcher, Tischler, Drechsler, Stell- und Rademacher sollten ihr Feuer wohl verwahren, und keiner durfte mit brennendem Licht über die Straße, auf den Böden oder in den Ställen herumgehen. Zu diesem Zweck waren Laternen zu benutzen, von deren Vorhandensein sich die Visitatoren zu überzeugen hatten. Kein Hauswirt, Knecht oder Fremder durfte an feuergefährlichen Orten Tabak rauchen oder mit brennender Pfeife über die Straße gehen. Andernfalls drohte ihm harte Leibes- oder die gesetzliche Strafe. Das Trocknen, Reinigen oder Schwingen des Flachses war nicht in der Stadt, sondern nur vor den Toren erlaubt. Dagegen konnte das Hecheln¹⁵ in den Häusern oder Scheunen erfolgen, allerdings nur am Tage ohne Verwendung von Licht. Wenn in der Stadt alle Häuser und Ställe mit Dachziegeln bedeckt waren, wurden in Zukunft keine Rohr-, Stroh- und Schindeldächer mehr zugelassen. Der Bau von Scheunen wurde nur vor den Stadttoren geduldet. Der Hinweis auf das Schießverbot in der Stadt – Zuwiderhandelnden drohten die Beschlagnahmung des Gewehrs und 2 Taler Strafe – deutet auf die mit dem Erwerb des Bürgerrechts verbundene Wehrhaftigkeit der Bürger in den frühneuzeitlichen Städten hin, die in den Bürgerwehren oder Schützengesellschaften ihren Ausdruck fand. Jeder Einwohner sollte einen ledernen Eimer und eine Handspritze in seinem Haus haben. Außerdem war im Rathaus jederzeit eine Anzahl brauchbarer

Feuereimer und Handspritzen in Verwahrung zu halten. Besondere Bedeutung kam dem städtischen Nachtwächter zu. Er hatte im Sommer abends um 10 Uhr und im Winter eine Stunde früher mit dem Rufen zu beginnen und dieses bis nachts um 2 bzw. im Winter um 3 Uhr fortzusetzen. Dabei mußte er nicht nur auf ausbrechendes Feuer, sondern auch auf Diebstahl und sich herumtreibendes Gesindel achten und solches sofort arretieren und anzeigen.

Teil 2 der Feuerordnung von 1793 enthält Verhaltenshinweise für die Putziger Bürger und Einwohner beim Ausbruch von Bränden. So sollte der Nachtwächter nicht nur die Leute, in deren Haus das Feuer entstanden war, sondern auch ihre Nachbarn umgehend aufwecken und dann durch die Feuerglocke bei der ganzen Bürgerschaft Alarm schlagen. Jeder, der ein Feuer in seinem Haus oder in der Nachbarschaft bemerkte, hatte die Allgemeinheit durch das Ziehen der Sturmglocke darauf aufmerksam zu machen. Die nächsten Nachbarn mußten mit ihren Eimern, Spritzen und anderen Löschgerätschaften sofort an die Brandstelle eilen und sich um die Eindämmung des Feuers bemühen, ehe ihnen die damit offiziell beauftragten Personen zu Hilfe kommen konnten. Der regierende Bürgermeister¹⁶ hatte mit einem Mitglied des Rates die zusammenkommenden Bürger zum Wassertragen und Löschen fleißig anzuhalten und ihnen ihre Aufgaben im einzelnen zuzuweisen. Die 4 Brauerknechte sollten ihre Wasserküfen¹⁷ von 2 nicht von der Feuergefahr betroffenen Brauern holen und einen davon an die Brandstelle und den anderen an den nächstgelegenen Brunnen bringen. Danach hatten sie von einem Küfen zum anderen die Wasserrinnen zu legen und für das Wasserziehen und Füllen der Gefäße zu sorgen. Dabei konnten sie auf die Unterstützung durch 4 Einlieger¹⁸ zurückgreifen. Beim Ausbruch von Bränden mußten sich der Bürgermeister und der Stadtsekretär unverzüglich auf das Rathaus begeben, um die dort befindlichen Dokumente in Verwahrung zu

nehmen. Während der Stadtkämmerer für die Organisation des Transports der Löschgeräte zur Brandstelle zu sorgen hatte, führte der Spritzenmeister die Aufsicht über Spritzen, für deren ungehinderten Einsatz er verantwortlich war. Ein Stadtältester sollte mit einigen jungen Bürgern und Hausleuten, die keine eigenen Häuser besaßen, das brennende Gebäude sichern und gewährleisten, daß das daraus gerettete Gut unangetastet blieb. Die Kirchenvorsteher und Kirchenbediensteten hatten sich sofort bei der Kirche einzufinden, um ein Übergreifen des Feuers auf diese nach Möglichkeit zu verhindern. Besonders angesprochen waren die Maurer, Zimmerleute und Müller, die mit ihren Hämmern und Äxten feuergefährliches Material beseitigen sollten. Dagegen sollten Mägde und Knechte nicht zum Feuer geschickt werden, sondern in den Häusern bleiben, um nötigenfalls das eine oder andere zu retten. Beim Löschen des Brandes war darauf zu achten, daß alle Luken und Luftzüge geschlossen wurden. Die Nachbarn waren verpflichtet, auf ihr Gebäude fallende Funken sogleich mit Wasser zu löschen.

Der 3. Teil der Feuerordnung hat Maßnahmen nach dem Ersticken des Brandes zum Gegenstand. Ein Stadtältester erhielt den Auftrag, mit 6 Bürgern und einigen Hausleuten ein mögliches erneutes Ausbrechen des Feuers zu verhindern. Sollte sich das längere Zeit hinziehen, hatte ihn ein anderer Stadtältester mit ähnlicher Mannschaft abzulösen. Der Stadtkämmerer war für die Rückführung der Löschgeräte in ihr Depot verantwortlich, und die Brauerknechte mußten die Wasserküfen wieder an die Brauergilde übergeben. Personen, die sich bei den Löscharbeiten ausgezeichnet hatten, sollten eine „Ergötzlichkeit“ genießen, die allerdings nicht näher beschrieben ist. Der letzte Punkt betraf die Verpflichtung des Magistrats, die Feuerordnung jedes Quartal den gesamten Bürgern und Einsassen¹⁹ bekannt zu machen.

Die Feuerordnung von 1793 macht deutlich, daß viele wichtige Aspekte der Brand-

bekämpfung offen blieben oder nur summarisch angesprochen wurden. Vor allem blieb die grundsätzliche Frage unbeantwortet, wie man die immer wieder auftretenden, oft verheerenden Brände, vermeiden konnte. Die Schwerfälligkeit und Umständlichkeit der zu treffenden Maßnahmen war gleichfalls nicht dazu geeignet, die Stadt Putzig wirkungsvoll vor Bränden zu schützen. Ganz ausgespart blieben Bemerkungen über die Qualität der Löschertschaften und die Vorbereitung der Löschmannschaften auf ihre Aufgaben. Unklar blieb auch, welche Kompetenzen der Bürgermeister und die Ratsmitglieder im einzelnen hatten und nach welchen Kriterien die Auswahl der zum Einsatz bestimmten Mannschaften erfolgte. Weyher fand daher mit seiner Feststellung, die bisherige Putziger Feuerordnung entspreche den Erfordernissen der Gegenwart nicht, bei der Danziger Regierung Verständnis. Sie forderte Verbesserungen oder Neufassungen besonders im 3. Teil, der 1793 allzu kurz gefaßt war, in gleicher Weise wie in der Ordnung der Kreisstadt Neustadt, die mit der Putziger fast wörtlich übereinstimmte²⁰. Vor allem kritisierte man die zu geringe Zahl der Putziger Feuerspritzen, von denen wenigstens 20 benötigt würden. Erst nach mehrfacher Aufforderung legte Landesdirektor v. Weyher am 9. Februar 1821 die neue Feuerordnung für Putzig vor, die im September jenes Jahres in Kraft trat. Ihre in der Wedelschen Hofdruckerei zu Danzig erstellte Fassung soll im folgenden näher betrachtet werden.

Sie umfaßt 40 Seiten Text, der in 5 Titel untergliedert ist, und ist daher erheblich ausführlicher als die Ordnung von 1793²¹. Wie in dieser betrifft der 1. Titel die Verhütung von Feuersbrünsten. An die Stelle der 23 Paragraphen der alten waren 32 der neuen Ordnung getreten, was schon rein äußerlich die Zunahme der Bestimmungen dokumentiert. Ihr Inhalt soll in seinen wesentlichen Punkten referiert werden:

1. Ohne Vorwissen des Magistrats sollen keine neuen Gebäude erbaut, alte ver-

legt oder verändert werden. Wer ohne vorher erhaltene Erlaubnis dagegen verstößt und damit die Bestimmungen des Allgemeinen Landrechts²² verletzt, wird mit einer Polizeistrafe von 5-10 Talern belegt.

2. Bei jedem Neubau eines Hauses, das an ein anderes anstößt, muß eine starke Brandmauer errichtet werden. Hölzerne Schornsteine werden nicht geduldet. Alle neuen Schornsteine müssen vielmehr in festem Mauerwerk aufgeführt werden und in einer Höhe von 2-3 Fuß²³ aus dem Dach herausführen. Sie sind in einer solchen Weite anzulegen, daß sie von einem Menschen ohne Schwierigkeiten bestiegen und gekehrt werden können, und müssen unter dem Dach wenigstens eine Elle²⁴ frei bleiben.
3. Räucherkammern dürfen nur in den oberen Etagen angelegt werden und müssen mit durch eine eiserne Klappe verschließbaren Rauchabzügen versehen sein. Diese Vorschrift ist auch bei der Einrichtung der übrigen Feuerstellen zu beachten. Zur weiteren Sicherung sind alle Brau- und Darrhäuser²⁵ in 4 massiven Mauern zu errichten und vor und unter den Öfen mindestens 5 Fuß breite Steinpflaster anzulegen.
4. Die Bäcker sollen ohne Erlaubnis des Magistrats ihre Backöfen nicht verändern oder verlegen. Diese dürfen ohne spezielle obrigkeitliche Erlaubnis und Besichtigung nicht gesetzt werden, müssen 1 ~ Fuß von der Wand entfernt und ganz frei stehen und mit gesicherten Rauchabzügen versehen sein.
5. Die Schornsteinfeger sollen beim Kehren der Schornsteine auf schadhafte Stellen im Mauerwerk achten und solche dem Hauswirt und dem Magistrat anzeigen. Wenn infolge Vernachlässigung dieser Pflicht ein Feuer ausbricht, hat der Schornsteinfeger eine Geld-, Gefängnis- oder Arbeitshausstrafe zu erwarten. Jeder Wirt, der nur gewöhnliche Feuerung gebraucht, soll gegen Weih-

nachten, Ende Februar, Johannis (24. Juni) und Michaelis (29. September) fegen lassen. In Häusern mit Brauerei und Branntweinbrennerei müssen die Schornsteine mindestens alle vier Wochen gekehrt werden.

6. Die vorhandenen Stroh-, Rohr-, Schindel- und Bohlendächer sollen ohne Ausnahme durch Ziegeldächer ersetzt werden. Neue Bauten sollen nur mit Ziegeln gedeckt werden. Nur die Scheunen in der Vorstadt sind von dieser Bestimmung ausgenommen. Leicht entzündliche Materialien wie Holz, Stroh, Torf und Hanf dürfen nur in gemauerten Kohlenbehältern oder massiven Kellern gelagert werden. Niemand darf auf einmal mehr als 1 Fuder²⁶ Heu und 1 Fuder Stroh in die Stadt bringen.
7. Holzverarbeitende Handwerker sollen bei Schmieden und anderen Gewerken, die bei starkem Feuer arbeiten, ohne Genehmigung des Magistrats nicht zur Miete angenommen werden. Niemand darf die Holz- und Torfasche auf den Mist oder auf die Böden schütten. Alle Fett oder feuerfangende Waren verarbeitenden Gewerbe dürfen nur zwischen 3 Uhr morgens und 9 Uhr abends Talg, Wachs oder Schwefel schmelzen. Flachs muß in besonderen von der Stadt zu erbauenden Brackstuben²⁷ getrocknet und zubereitet werden.
8. Jeder Hausvater hat darauf zu achten, daß das Gesinde mit Feuer und Licht sorgfältig umgeht. Tabakrauchen auf öffentlichen Straßen, bei Scheunen und Ställen, auf Heuoder Strohböden und beim Einfahren des Getreides und Heues ist bei Strafe von 2 Reichstalern verboten. Gastwirte sind für ihre Gäste und Hauseigentümer für ihre Mieter hinsichtlich der Beachtung der Feuerordnung verantwortlich.
9. Niemand darf mehr als 10 Pfund Schießpulver in seinem Haus verwahren. Größere Quantitäten davon sollen außerhalb der Stadt von allen Wohn- und Wirtschaftsgebäuden entfernt in besonders

dazu bestimmten Gebäuden aufbewahrt werden. Wer mit Pulver handelt, darf nur höchstens ein Pfund in seinem Laden haben. Bei Gewittern muß jeder Hauswirt die Leute im Haus wecken, rechtzeitig alle Türen, Fenster und Luken verschließen und die Löschgeräte bereithalten.

10. In den ersten Tagen der Monate Januar, April, Juli und Oktober findet eine genaue Feuervisitation in allen Häusern durch einen der Feuerherrschaften und zwei Stadtverordnete im Beisein des Schornsteinfegers und eines Zimmer- und Maurermeisters statt.

Titel 2 der neuen Putziger Feuerordnung behandelt in 9 Paragraphen die Anschaffung und Kontrolle der erforderlichen Feuerlöschgerätschaften. Wichtige Aspekte waren hier u. a.:

1. die Ausstattung aller Hauseigentümer mit Ledereimern und hölzernen Handspritzen.
2. die Bereithaltung von heißem Wasser im Winter bei den Bäckern, Brauern und Brandtweinbrennern zum Auftauen der eingefrorenen Löschgeräte.
3. die Verantwortung des Spritzenmeisters für die unter dem Rathaus befindlichen 40 Feuereimer und 20 Handspritzen.
4. die Aufstellung von mindestens 10 Wasserküfen vor dem Rathaus und die Einrichtung von Wasserrinnen von den 7 Stadtbrunnen, um beim Ausbruch von Bränden das Wasser in alle Teile der Stadt führen zu können.

Einen zentralen Bereich der Feuerordnung von 1821 betreffen die in Titel 3 zusammengestellten Maßnahmen zur Bekämpfung des Feuers. Dabei sind folgende Punkte besonders erwähnenswert:

1. Jeder Bürger oder Einwohner, der einen entstehenden Brand bei Tag oder Nacht wahrnimmt, muß solches unverzüglich melden. Andernfalls wird er nach den Bestimmungen des Allgemeinen Landrechts mit einer Geld- oder Leibesstrafe belegt.

2. Verpflichtung des Nachtwächters, während seiner Wache in den Straßen auf- und abzugehen und bei Brandgefahr sofort Feueralarm zu geben.
3. Das Feuer soll auch durch die Sturmglocke und Trommel bekannt gemacht werden.
4. In der Nacht soll jeder vor seinem Haus eine Laterne aushängen oder ein Licht in die Fenster stellen und Gefäße mit Wasser vor seine Haustür setzen.
5. Alle Bürger und Schutzverwandten 28 im Alter von 18 bis 60 Jahren haben in ihrer Abteilung persönliche Dienste zu leisten und sind nur bei Krankheit oder persönlichen Gebrechen davon befreit. Befreit von dieser Verpflichtung sind Beamte, die städtische Kassen oder Registraturen verwalten, für deren Rettung und Sicherstellung sie selbst sorgen müssen.
6. Alle zum Feuersdienst verpflichteten Personen werden in Kompanien eingeteilt, die jeweils unter dem Befehl eines vom Magistrat ernannten Oberanführers stehen. Maßgebend ist die Einteilung in 3 Klassen, von denen die erste die diensttuende, die zweite die Reserve- und die dritte die vom Dienst einstweilig entbundene Mannschaft umfaßt. Jedes Mitglied der einzelnen Abteilung ist durch ein eigenes Feuerzeichen persönlich ausgewiesen.
7. Jede Kompanie besteht aus 6 Unterabteilungen, die im einzelnen für das Wasserschöpfen, Retten, Löschen, die Ordnung und Geräte wie Spritzen, Leitern und Haken verantwortlich sind.
8. Bei Feueralarm müssen sich die Mannschaften auf dem für sie bestimmten Sammelplatz einfinden, wo die Oberanführer die Kompanien kontrollieren und nicht erschienene oder wegen Ungehorsams und anderer Vergehen aufgefallene Leute dem Magistrat zur Kenntnis bringen. Die 1. Kompanie versammelt sich auf dem Markt des Höchstädtischen und die 2. auf dem des Niederstädtischen Bezirks. Die Oberanführer halten sich in der Nähe des Magistrats-Dirigenten auf, um dessen Befehle umgehend ausführen zu können.
9. Die Aufsicht über die Ausführung der Bestimmungen der Feuerordnung und die damit verbundenen Maßnahmen führen die Feuerherren, die Mitglieder des Magistrats oder der Stadtverordneten sind.
10. Bei um sich greifenden Bränden müssen auch die vom Dienst befreiten Mannschaften auf den dritten Trommelschlag Beistand leisten.
11. Die mit Ober- und Untergewehr bewaffnete Ordnungsabteilung muß dafür sorgen, daß sich niemand außer der Löschmannschaft dem Feuer nähert. Sie soll kein Gesinde, Kinder oder unermögende Leute als müßige Zuschauer beim Feuer dulden und Ruhestörer notfalls mit Gewalt zur Räson bringen.
12. Der die Löscharbeit leitende Feuerherr hat darauf zu achten, daß das Druckwerk der Feuerspritze ohne Unterbrechung in Gang gehalten wird und sich die Bedienungsmannschaft wechselseitig ablöst. Ihm ist der Spritzenmeister untergeordnet, der nicht nur für das Pumpen, Drucken und Dirigieren der Spritzen verantwortlich ist, sondern auch unterscheiden kann, ob das Feuer schon überhandgenommen hat oder noch im Entstehen begriffen ist. Beim Übergreifen des Feuers soll die Aufmerksamkeit auf die der Brandstelle benachbarten Gebäude gerichtet werden.
13. Schornsteinbrände kann man ersticken, wenn man eine gute Hand voll Schwefel auf glühende Kohlen unter den Brandherd wirft. Dagegen erhöht das Zustopfen des Schornsteins oder ein Hineinschießen in diesen mit Schrot oder einer Kugel die Brandgefahr.
14. Bürger und Einwohner, die Pferde besitzen, sollen in einer zu bestimmten Reihenfolge 2 Pferde angeschirrt im

Stall bereit halten, damit im Bedarfsfall Wasser zur Brandstelle transportiert werden kann.

15. Bei der letzten Feuerrevision im Jahr veranlaßt der Magistrat die listenmäßige Erfassung aller dienstfähigen Einwohner der Stadt und bestimmt ihre Zuweisung in die verschiedenen Kompanie-Abteilungen. Dabei ist nicht die Verbindung zu einer Zunft, sondern die persönliche Fähigkeit des Einzelnen ausschlaggebend.

Titel 4 gibt Aufschluß über nach dem Löschen des Feuers zu ergreifenden Maßnahmen. Sie betreffen folgende Punkte:

1. Bewachung und Sicherung der Brandstelle durch die Ordnungs-Abteilung.
2. Beseitigung des Schutts von der Brandstelle.
3. Keine Erlaubnis, sich ohne Genehmigung des Magistrats-Dirigenten von der Brandstelle zu entfernen.
4. Rücktransport der Löscheräte an ihren Aufbewahrungsort durch die Löscher-Abteilung.
5. Kontrolle der Pumpen durch den Brunnenherrn, der dem Magistrat die entdeckten Mängel anzeigen muß.
6. Untersuchung der Ursachen des Feuers durch den Magistrat.
7. Bestrafung derer, die Feuergerätschaften entwendet oder verheimlicht haben.
8. Bestrafung von Diebstählen aus den in Brand stehenden Häusern mit Gefängnisstrafen von 6 Wochen bis zu 3 Jahren.

Im abschließenden 5. Titel steht die Regelung von Belohnungen für solche, die sich bei der Brandbekämpfung ausgezeichnet haben, und von Entschädigungen für die beim Feuer zu Schaden gekommenen Personen im Mittelpunkt. So erhielt derjenige, der die Feuerspritze zuerst zur Brandstelle gebracht hatte, 3 Taler. Wer sich beim Löschen des Feuers und der Rettung von in Gefahr geratenen Menschen besonders

ausgezeichnet hatte, konnte mit einer Belohnung von 1-10 Talern rechnen. Leute, die beim Brandeinsatz verletzt worden waren, erhielten freie Kur und Genesung. Im Todesfall sollten sie auf öffentliche Kosten ehrenvoll und anständig begraben und für ihre Hinterbliebenen angemessene Fürsorge getragen werden.

Die hier näher vorgestellte Feuerordnung von 1821 läßt in ihren Bestimmungen den großen Fortschritt gegenüber dem Reglement von 1793 erkennen. Wenn auch noch manches offen blieb, wurden doch die wesentlichsten Bereiche der Brandbekämpfung detailliert behandelt. Genauer waren nun die einzelnen Pflichten der Bürger und Einwohner geregelt. Sie wurden einzelnen Kompanien und Abteilungen zugeordnet, wovon nur einzelne Beamte ausgenommen waren. Die hier sichtbare Abgrenzung der Kompetenzen macht die hierarchische Struktur der Administration transparent, die auch nach Einführung der Städteordnung von 1808 noch ständische Elemente aufwies. An der Spitze des Putziger Feuerlöschwesens stand der Magistrat, der von den Stadtverordneten gewählt wurde. Er bestimmte aus seinen Reihen die für Brandangelegenheiten zuständigen Feuerherren, die ihrerseits jeweils für bestimmte Bereiche wie das Löscher-, Ordnungs- und Rettungswesen verantwortlich waren. Mit dem Brandschutz war auch die Aufsicht über die städtischen Brunnen verbunden, die vom Brunnenherrn, gleichfalls Mitglied des Magistrats, wahrgenommen wurde. Die Bestimmungen erhellen, daß bereits 1821 die Erfassung aller männlichen Bewohner im Alter zwischen 18 und 60 Jahren, die für die Teilnahme an den Maßnahmen zur Brandbekämpfung in Betracht kamen, realisiert worden war. Hier sind die Grundlagen der immer genauer werdenden preußischen Statistik des 19. Jahrhunderts zu erkennen. Durch ein ausgewogenes System von Strafen und Belohnungen

suchte man die Bürger und Beisassen zur Erfüllung ihrer Pflichten zu veranlassen, um so ein Höchstmaß an Leistung zu erreichen, was allerdings in der Praxis nicht immer gelang. Aufschlußreich ist, daß auch die Feuerordnung von 1821 immer zwischen Bürgern und Einwohnern bzw. Beisassen unterscheidet. Nach der Steinschen Städteordnung konnten nur Personen, die das Bürgerrecht durch Verleihung gewonnen hatten, die damit verbundenen Privilegien wahrnehmen. Hierzu gehörten der Erwerb von Grundstücken im Polizeibezirk der Stadt und die Befugnis, bürgerliche Gewerbe zu betreiben. Der Besitz des Bürgerrechts genügte allein noch nicht zur Ausübung des Wahlrechts. Für „unangesessene“ Bürger, d. h. solche ohne Grundeigentum im Stadtgebiet, war ein jährliches Mindesteinkommen von 150 bis 200 Talern die Bedingung für die Wahlbefugnis. Erst die Kommunalordnung für die sechs östlichen Provinzen der preußischen Monarchie vom 30. Mai 1853 erkannte jedem Bürger automatisch das Recht zur Teilnahme an den Wahlen zu, für die nun das Dreiklassenwahlrecht verbindlich wurde²⁹.

Wichtige Hinweise vermittelt die Feuerordnung über die sozialen und wirtschaftlichen Verhältnisse Putzigs in jener Zeit. Während das Reglement von 1793 Häuser mit Strohdächern innerhalb der Stadtmauern noch zuläßt, waren 30 Jahre später nur noch mit Dachziegeln gedeckte Gebäude erlaubt. Die häufige Erwähnung des Bierbrauens und Branntweinbrennens weist nicht nur auf die damit verbundene Brandgefahr, sondern auch auf die große Bedeutung dieser Erwerbszweige in der Wirtschaft Putzigs hin. Die Reinigung und Verarbeitung von Flachs und Hanf, die Tätigkeit der Handwerker, die Lagerung von Teer, Pech und anderen Produkten in vielen Bürgerhäusern lassen weitere Schwerpunkte des dortigen gewerblichen Lebens erkennen. Als Neuerung wurden aus Blech gefertigte Öllampen empfunden, die das feuergefährliche offene Licht erset-

zen sollten. Hinsichtlich der Verwahrung von Schießpulver an einsamen Orten außerhalb der Stadt hatte man besondere Sicherheitsvorkehrungen getroffen, wenn auch die Händler kleine Mengen davon verkaufen durften. Grund zur Besorgnis gab das häufiger erwähnte Tabakrauchen, das gerade in Berührung mit feuergefährlichen Stoffen zu Bränden führen konnte. Heutzutage kann man kaum nachvollziehen, daß man damals Schornsteinbrände durch Verstopfen der Schornsteine oder durch das Schießen von Schrot oder Kugeln in diese selbst zu beheben suchte, was den Magistrat zu einer eigenen Verbotsbestimmung veranlaßte. Von einer Zugehörigkeit Putzigs zu den sich in jener Zeit auf provinzieller Ebene in Preußen bildenden Feuersozietäten ist in den hier betrachteten Akten keine Rede. Dieser Aspekt ist in der Dissertation von Anna Bitner-Nowak für die Provinz Posen untersucht worden³⁰.

Anfang Dezember 1821 übersandte die Danziger Regierung 498 Exemplare der neuen Feuerordnung und die zugehörige Druckereirechnung an Weyher mit der Auflage, diese an den Putziger Magistrat weiterzuleiten. Die Ratsherren sollten sie an die Einwohner verteilen und die Kosten bei ihnen einziehen. Desgleichen wurde der Landesdirektor aufgefordert, bis Mitte April 1822 anzuzeigen, ob die in der Feuerordnung vorgeschriebene Einteilung der Bürger in Klassen, Kompanien und Abteilungen in Neustadt und Putzig inzwischen realisiert worden war³¹. Das unter dem 4. August 1822 in den Akten überlieferte Revisionsprotokoll erhellt, daß die Überprüfung der Ausführungen der Feuerordnung an diesem Tag, einem Sonntag, stattfand, weil die Erntezeit begonnen hatte und die meisten Bürger in Putzig Ackerwirte waren. Der Landesdirektor machte es dem Magistrat zur Pflicht, auf die Abschaffung der hölzernen und die Ausführung der massiven Schornsteine zu achten. Die Befragung ergab, daß jedes Haus mit ei-

nem Ledereimer, einer hölzerner Handspritze und den erforderlichen Feuerhaken und Feuerleitern versehen war. Zum Beweis der inzwischen erfolgten Einteilung der Mannschaften wurden Weyher zwei Verzeichnisse der 1. und 2. Feuerkompanie überreicht und ihm die Oberanführer, Stellvertreter und Feuerherren persönlich vorgestellt. Ihre eigenhändigen Unterschriften finden sich am Schluß des Dokuments. Neben Bürgermeister Hinzen unterzeichneten Elwart und Schultz als Oberanführer, Fuhrmann als Stellvertreter und Wiercinski, Cuny, Amort, Hildebrand, Albinski und Otto als Feuerherren³², die als Kaufleute der städtischen Oberschicht angehörten.

Von Interesse ist die in den Akten überlieferte Klage Gottfried Wiercinskis in seiner Funktion als Protokollführer der Stadtverordneten über die Putziger Kommunal- und Polizeiverwaltung³³. Darin warf er der Administration vor, trotz wiederholter Ermahnungen seitens der Stadtverordneten die Bestimmungen der Feuerordnung von 1821 bei den hier oft auftretenden Bränden mißachtet zu haben. Seit der Amtszeit des Bürgermeisters Hinzen³⁴ sei in dieser Beziehung nichts mehr erfolgt und der größte Teil der Schutzverwandten nicht zum Einsatz im Feuerlöschdienst bereit. Die Lage wäre völlig verzweifelt, wenn sich nicht ein Kern entschlossener Männer in der Bürgerschaft zum aktiven Handeln entschlossen hätte. Zum Beweis seiner Beschwerde nahm Wiercinski auf die feuerpolizeilichen Akten der Stadt Bezug, die in den letzten Jahren keine Verhängung von Strafen über Personen wegen Pflichtverletzungen beim Brandschutz und Feuerlöschen registriert hätten. Daraufhin wies die Danziger Regierung den Neustädter Landrat von Platen³⁵ an, den Fall persönlich in Putzig zu untersuchen und alles Erforderliche zu seiner Lösung zu unternehmen. In seinem Bericht bezog sich Platen auf die Ausführungen des Putziger Bürgermeisters Hevelke³⁶ und die Aussage mehrerer achtbarer Männer,

nach der das „Löschgeschäft“ stets pünktlich und ordentlich verrichtet worden war und von einer Weigerung der Schutzverwandten, Hilfe zu leisten, keine Rede sein konnte. Weil solches auch die Akten bestätigt hätten, habe er Wiercinskis Beschwerde als unhaltbar zurückweisen müssen.

Anders beschaffen waren die Differenzen der Stadt mit dem Schornsteinfegermeister Küster, mit denen sich gleichfalls Platen von Amts wegen befassen mußte. Dabei handelte es sich um den Vorwurf Küsters an den Putziger Magistrat, für die Entzündung des Rußes im Schornstein des Rathauses verantwortlich zu sein. Die Ratsherren wiesen die Bezeichnung mit dem Argument zurück, Küster wolle die Schuld von sich abwälzen, indem er die Entzündung auf die Konstruktion des Schornsteins zurückführe. Dessen Ausführung habe aber der als Gutachter fungierende Zimmermeister Klotz für gut befunden. Im Gegensatz zu seinem Vorgänger, dem Schornsteinfegermeister Schwinkowski aus Neustadt, habe Küster nicht das Dach des Rathauses bestiegen, um von dort die Röhren mit Hilfe eines Seiles und den erforderlichen Reinigungsgeräten vom Ruß zu befreien. Sein Einwand, er könne im Winter die Dächer wegen des Schnees nicht besteigen, sei nicht überzeugend, weil er solches auch im Frühjahr und Herbst nicht getan habe³⁷. Daß das Putziger Rathaus ein Sorgenkind der städtischen Administration im 19. Jahrhundert blieb, zeigen seine mehrfachen Auf- und Umbauten, die zu meist von Bränden verursacht waren, wodurch die unzulängliche Brandvorsorge trotz vorliegender Feuerordnungen dokumentiert wird. So legte 1841 ein Feuer in der Rathaus-Registratur einen großen Teil des Gebäudes in Asche, so daß eine Konzeption des Neubaus erforderlich wurde, die allerdings durch die Vornahme von Reparaturen zunächst nicht realisiert wurde. Erst der Brand in der Nacht vom 23. zum 24. Mai 1863, dem u. a. die ganze

Gerichtsregistratur zum Opfer fiel, gab den Ausschlag für den raschen Bau eines neuen Rathauses, das nicht mehr wie seine Vorgänger in der Mitte des Marktes, sondern an der Ecke der Fischergasse lag³⁸.

In einem weiteren Schreiben an den Putziger Magistrat bemängelte Küster den Zustand des Schornsteins im Haus der Witwe Amort, woraus seiner Meinung nach leicht ein Brandunglück entstehen konnte³⁹. Außerdem habe sie ihm die Zahlung der Gebühren für die Reinigung verweigert, wozu sie nach dem zwischen ihm und der Stadt geschlossenen Vertrag vom 25. Mai 1849 verpflichtet sei. Nach § 1 dieses Kontrakts hatte sich Küster zur Reinigung sämtlicher Schornsteine in der Stadt bereit erklärt, wobei er für jeden großen Schornstein 2 Silbergroschen und für jeden kleinen 1 Silbergroschen und 3 Pfennige⁴⁰ erhalten sollte. Gemäß § 6 stand ihm für die Reinigung der 4 Schulgebäude, des Gefängnisses, Rathauses und Hirtenhauses jährlich 1 Reichstaler aus der Kämmereikasse zu. Bei der Ausführung seiner Kehrarbeiten hatte er die Vorschriften der Feuerordnung von 1821 zu beachten. Aufgrund des privatrechtlichen Charakters des Vertrags lehnte der Magistrat Küsters Antrag auf exekutorische Einziehung der rückständigen Gebühren ab und empfahl ihm den Weg der gerichtlichen Klage. Daß sich Küsters Bemühungen, zu seinem Geld zu kommen, bisweilen schwierig gestalten, geht aus seiner schriftlichen Äußerung gegenüber dem Magistrat hervor, er sei beim Reinigen des Schornsteins beim Schmied Silvester von 4 Personen überfallen und körperlich verletzt worden, die ihn überdies des Diebstahls bezichtigt hätten⁴¹. Damit fand er jedoch kein Gehör, weil er nach Auffassung der Ratsherren zu den Einwohnern inzwischen in einem solchen mißlichen Verhältnis stand, daß man keinen Hausbesitzer dazu anhalten könne, durch ihn die Schornsteine reinigen zu lassen. Erschwerend kam hinzu, daß Küster schon früher wegen Betruges bestraft

worden war und gegenwärtig wegen Diebstahls eine vierwöchige Gefängnisstrafe verbüßte. Aus diesen Gründen hielt man ihn nicht mehr für befugt, künftig das Schornsteinfegergewerbe in Putzig auszuüben.

Einer Eingabe des Bürgermeisters Minde⁴² an die Danziger Regierung vom 26. März 1861 ist zu entnehmen, daß die Feuerordnung von 1821 nicht mehr den veränderten Verhältnissen und den Anforderungen der Zeit entsprach. Er habe davon Kenntnis erhalten, daß die Regierung eine allgemeine Feuerpolizeiordnung für die Städte ihres Bezirks vorbereite. Die Akten erhellen, daß der Putziger Magistrat aufgrund einer an ihn erlassenen hohen Verfügung einen eigenen Entwurf einer Polizeiordnung in Danzig einreichen mußte, die den Einsatz der Feuerwehr und das Verhalten bei ausbrechenden Bränden regeln sollte⁴³. Erwähnenswert ist, daß in ihr erstmals der moderne Begriff „Feuerwehr“ als übergreifende Bezeichnung für den Brandschutz und die Feuerbekämpfung in Putzig verwendet wird. Abweichend von der 1821 erlassenen Ordnung werden nun die Sammelplätze der einzelnen Abteilungen insofern genauer bezeichnet, als sich die Direktion vor dem Rathaus, die Rettungs- und Ordnungsabteilung auf dem Markt vor den Häusern Nummer 21-24, die Spritzenabteilung in der Hospitalsgasse und die Abteilung für Löscheräte gleichfalls auf dem Markt vor den Häusern Nummer 60-62 einfinden mußten. Verletzungen der Bestimmungen der neuen Ordnung wurden mit Geldstrafen bis zu 10 Reichstalern oder Gefängnis bis zu 8 Tagen geahndet. Dieser Entwurf wurde Ende Oktober 1861 von der Danziger Regierung genehmigt und trat wenig später als Polizeiordnung für den Putziger Stadtbezirk in Kraft. Aber auch diese erwies sich im Lauf der Zeit als korrekturbedürftig, wie ein Bericht der Putziger Polizeiverwaltung an den Danziger Regierungspräsidenten Rothe⁴⁴ vom 11. April 1883 bezeugt. Be-

mängelt wurde vor allem, daß sich die bisherige Ordnung als unpraktisch erwiesen habe, weil die oberste Leitung einem Kollegium übertragen sei, dessen Anordnungen bei ausgebrochenem Feuer nicht rasch genug erfolgten. Auch andere Unzulänglichkeiten hätten sich mit der Zeit fühlbar gemacht, die eine Umarbeitung der vorhandenen Bestimmungen erforderten. Der eingereichte Entwurf bedurfte indes nicht der Genehmigung durch die Regierung, weil die in ihm angedrohten Geldstrafen den Betrag von 9 Mark nicht überschritten. Dennoch machte die Behörde einige Verbesserungsvorschläge wie die Streichung des die Reinigung der Schornsteine betreffenden Paragraphen, weil dieser Aspekt in der allgemeinen Polizeiverordnung für sämtliche Städte im Regierungsbezirk Danzig geregelt werde.

Problematisch war die Behandlung der Frage, inwieweit die „Forensen“⁴⁵, in deren Besitz ein großer Teil des Putziger Stadtgebiets war, zu den Kommunallasten und damit zu den feuerpolizeilichen Verpflichtungen herangezogen werden konnten. Als Beispiel nennen die Akten das 4 Kilometer von Putzig entfernte Rittergut Celbau mit einem Areal von ungefähr 490 Morgen⁴⁶. Der Putziger Magistrat hielt es für einen Akt der Gerechtigkeit, bei ausbrechendem Feuer die Forensen in gleicher Weise wie die Eingesessenen zur Leistung von Spanndiensten zu verpflichten. Das bedeutete de facto, daß im Stadtgebiet begüterte Forensen nur für ihren dortigen Landanteil Vorspann stellen mußten, was in dieser Form von der Danziger Regierung genehmigt wurde⁴⁷. Ihrerseits war die Stadt Putzig verpflichtet, gemäß § 15 der Feuerlöschordnung für die ländlichen Gemeinden des Kreises Neustadt bei einem in geringerer Entfernung als 4 Kilometer entstehenden Brand unentgeltliche Hilfe zu leisten.

Die neue Feuerordnung von 1883 zeichnet sich gegenüber den vorhergehenden durch Kürze und Klarheit aus. Sie

umriß die Pflichten der Hausbesitzer bei der Verhütung von Bränden, insbesondere hinsichtlich der Überwachung der Öfen und Schornsteine, erlegte den mit feuergefährlichen Materialien umgehenden Handwerkern strenge Sicherungsmaßnahmen auf, organisierte den Einsatz der Lösch- und Rettungsmannschaften und umriß die Kompetenzen des Magistrats-Dirigenten, der Feuerherren und der anderen für die Aufsicht verantwortlichen Personen. Neu war, daß zur Bewachung der Brandstellen abkommandierte Mannschaften Bezahlung erhielten. Künftig sollten alle Feuerlösch- und Rettungseinrichtungen durch jährliche Kontrollen auf ihre Einsatzfähigkeit überprüft werden.

Die Akten erhellen, daß es bisweilen bei der Zuweisung von Bürgern zu den diensttuenden Mannschaften zu Widersprüchen seitens einzelner davon Betroffener kam. Einer davon war der Putziger Amtsrichter Dreckschmidt, der sich Ende März 1885 an den Neustädter Landrat Gumprecht⁴⁸ mit dem Gesuch auf Freistellung von dieser Verpflichtung gewendet hatte. Er berief sich dabei auf § 4 der Städteordnung, der alle Beamten, die kein Grundstück besaßen oder kein stehendes Gewerbe betrieben, von der Teilnahme am Feuerwehreinsatz befreit hatte. Der Landrat schloß sich Dreckschmidts Argumentation an und sah im Einklang mit den gesetzlichen Bestimmungen die zentrale Aufgabe der Richter bei Bränden in der Sicherung der gerichtlichen Urkunden, Akten und Gelder. Außerdem sei nicht vertretbar, den Putziger Amtsrichter dem mehrfach bestrafte und als offiziellen Winkelkonsulenten nicht gerade rühmlich bekannten Premierleutnant a. D. Hevelke zu unterstellen, der damals die Funktion eines Feuerherrn ausübte. Daß man Dreckschmidts Beschwerde nicht als Belanglosigkeit betrachtete, erweist eine Stellungnahme des Danziger Bezirksausschusses⁴⁹, der dem Kläger insofern Recht gab, als dessen Heranziehung zur Dienstleistung als Feuerwehrmann nur

ein aus polizeilichen Gründen geforderter Dienst sei und somit nicht unter den Begriff „Gemeindelast“ falle. Die Einberufung Dreckschmidts zur Feuerwehr wurde daraufhin offiziell annulliert, zumal es sich mit den Amts- und Berufspflichten des Königlichen Amtsrichters nicht vertrage, zur persönlichen Dienstleistung bei der Feuerlöschhilfe herangezogen zu werden.

Anders sah es dagegen im Fall des Kreisschulinspektors Dr. Lipkau aus, der gleichfalls Beschwerde über seine Heranziehung zum Brandschutz führte. Obwohl ihn der Putziger Magistrat nicht für würdig befunden habe, ihm das Bürgerrecht zu erteilen, werde er durch den beigefügten Zettel der Polizeiverwaltung zum Feuerwehrmann ernannt⁵⁰. Daß die städtische Obrigkeit die Sache ganz anders bewertete, geht aus ihrem Bericht an den Danziger Regierungspräsidenten Ende September 1888 hervor. Nach ihrer Auffassung verpflichtete der bloße Aufenthalt an einem Ort Personen zur Teilnahme am Feuerchutz und das nicht nur in rechtlicher, sondern auch in moralischer Beziehung. Das sei gerade in Städten wie Putzig vonnöten, wo es keine freiwillige Feuerwehr gebe. Außerdem habe die hiesige Polizeiverwaltung den Herrn Kreisschulinspektor der Wachmannschaft zugeteilt, der nur Personen von Ansehen angehörten. Dabei handele es sich um einen Ehrendienst, zu welchem nicht jeder herangezogen werden könne. Besonders abschließend ist folgende Bemerkung: „Wenn Personen wie der Herr Kreisschulinspektor von Stellung und Ansehen auf einem so wichtigen Posten der Menschlichkeit nicht stehen bleiben und den Sicherheitsbehörden nicht Hilfe leisten wollen, dann sind die Feuerwehren überhaupt unnütz, denn was dem Feuer entrissen wird, schleppt im unbewachten Augenblick die Habgier fort“⁵¹. Diesmal schloß sich die Regierung der Argumentation des Putziger Magistrats an, indem sie den Kreisschulinspektor zur Übernahme des Dienstes als Feuerwehr-

mann bei Ausbruch eines Brandes verpflichtete. Wenn allerdings die von ihm beanspruchte Hilfe nicht mit seiner Stellung als Staatsbeamter vereinbar sei, müsse die Polizeiverwaltung auf dessen Vorstellung Abhilfe schaffen, ein Passus, der zu allen möglichen Interpretationen Anlaß gab und letztlich die Verantwortung dem Putziger Magistrat zuschob.

Ein Bericht des Putziger Landrats Tappen⁵² an die Danziger Regierung läßt erkennen, daß im August 1905 eine freiwillige Feuerwehr in Putzig existierte, deren Revision vom Westpreußischen Provinzial-Feuerwehrverband durchgeführt wurde. Auf die von diesem empfohlene Anschaffung neuer Feuerlöschgeräte sei jedoch keine Antwort erfolgt, was den Landrat zum Gesuch an die Regierung veranlaßte, den dortigen Magistrat auf die Erfüllung seiner feuerpolizeilichen Aufsichtspflichten hinzuweisen⁵³. Anfang 1906 war in dieser Angelegenheit noch immer nichts erfolgt, da die Genehmigung der Stadtverordnetenversammlung zu den vorgesehenen Anschaffungen noch ausstand. Der Vorsitzende der Putziger Feuerwehr, Branddirektor Rievers, sah den Mangel vor allem im Fehlen fahrbarer Schiebeleitern, was die Rettung von Menschen aus höher gelegenen Etagen erschwere. Außerdem besaß man damals in Putzig kein Sprungtuch, sondern nur einen Rettungsring, der durch einen Steiger zu der zu rettenden Person gebracht werden mußte. Bei brennenden oder qualmenden Treppen war das unmöglich, weil kein Rauchschutzapparat zur Verfügung stand. Rievers hatte kein Verständnis für die vom Magistrat genannten fiskalischen Gründe, weil der Schutz von Leben und Eigentum der Bürger Vorrang haben müsse. Die mangelhafte Ausrüstung und stiefmütterliche Behandlung der Feuerwehr erhöhe nicht die Arbeitsfreudigkeit der zum Brandschutz eingesetzten Mannschaft, die eine freiwillige und uneigennützig Tätigkeit verrichte⁵⁴. Angesichts dieser Nachlässigkeit war es kaum überraschend,

daß Ende Februar 1906 in der Stadt Putzig drei nebeneinander liegende Häuser durch eine Feuersbrunst fast völlig eingeäschert wurden. Trotz tatkräftigen Eingreifens der Feuerwehr konnte der Brand nicht auf seinen Herd beschränkt werden, weil die ihr zur Verfügung stehenden Löschgeräte minderwertig waren oder der Ergänzung bedurften⁵⁵. Die Akten belegen in anschaulicher Weise, daß die Erfüllung der Wünsche des Branddirektors weiterhin auf sich warten ließ, wofür u. a. Bürgermeister Milczewski⁵⁶ verantwortlich gemacht wurde. Besonders säumig verhielt man sich bei der Anschaffung von Wärmevorrichtungen in Spritzenhäusern, die ein Einfrieren der dort lagernden Geräte im Winter verhindern konnten, was um so erstaunlicher ist, als die Anschaffung eines einfachen eisernen Ofens nur geringe Kosten verursachte. Aufgrund einer Umfrage in 15 Städten der Provinzen West- und Ostpreußen glaubte der Putziger Magistrat in Erfahrung gebracht zu haben, daß dort nirgends eine derartige Einrichtung bestehe. In Danzig hatte man dagegen Kenntnis von der Existenz erwärmter bzw. geheizter Spritzenhäuser in Dirschau, Deutsch Krone, Elbing, Marienburg, Preußisch Stargard, Schwetz und Thorn. In Kulm, Graudenz und Marienwerder wurden Gasheizapparate zur Warmhaltung der Spritzen benutzt, während man in Briesen und Strasburg dazu Petroleum verwendete. Erst aufgrund dieser Erkenntnisse bewilligte der Magistrat in Putzig die Einrichtung einer Heizanlage im Spritzenhaus, was zeigt, daß es auch in Preußen mit der Einführung von Neuerungen länger dauern konnte.

Wie die Polizeiverordnung vom 3. August 1906 belegt, wurde nun auch das Feuerlöschwesen in den ländlichen Ortschaften des Kreises Putzig geregelt⁵⁷. Sie stimmte in den wesentlichsten Punkten mit den für Putzig geltenden Bestimmungen überein, erweiterte aber den für den Brandschutz gültigen Bereich des einzelnen Ortes auf einen Umkreis von 8 Kilo-

metern von der jeweiligen Gemeindegrenze. Dem ländlichen Charakter der Siedlungen gemäß wurde den Hand- und Spanndiensten breiter Raum zugemessen. Der küstennahen Lage des Kreises entsprach die Einbeziehung der Leuchtturmwärter in den Kreis der vom Löschdienst befreiten Personen. Auch die Postillione gehörten dazu, was als Hinweis zu verstehen sein dürfte, daß in dieser Region zu Beginn des 20. Jahrhunderts neben der Eisenbahn Kutschen als Beförderungsmittel noch immer eine gewisse Rolle spielten.

Am Beispiel des Feuerlöschwesens zeigt sich, welche wirtschaftlichen und gesellschaftlichen Veränderungen sich in Putzig im Laufe des 19. und beginnenden 20. Jahrhunderts vollzogen. Nur allmählich zeichnete sich beim Magistrat und den Bürgern die Bereitschaft zur Annahme von Neuerungen ab, was in der langjährigen Beibehaltung eines der Zeit nicht mehr gerecht werdenden Brandschutzes sichtbar wird. Die Feuerordnungen jener Epoche wiesen nur wenige Unterschiede voneinander auf. Es blieb im wesentlichen bei Bestimmungen, die trotz der von der Steinschen Städteordnung ausgelösten allmählichen Modernisierung der Kommunalverfassung ihren ständischen Charakter erkennen lassen. So blieben zumindest in der Praxis angesehenere Berufsgruppen wie höhere Beamte, Geistliche, Ärzte und Apotheker vom Löschdienst befreit. Ihre mögliche Zuweisung zur Wachmannschaft hatte als „Ehrendienst“ eher repräsentativen Charakter. Aus heutiger Sicht erwiesen sich alle Maßnahmen zur Verhütung oder Bekämpfung von Bränden als unzureichend. Nach wie vor blieben die Kamine und Schornsteine, der nachlässige Umgang mit feuergefährlichen Materialien und ihre unsachgemäße Lagerung die Hauptgefahrenquellen. Betrachtet man die Entwicklung des Putziger Feuerlöschwesens vom Ende des 18. Jahrhunderts bis zum Vorabend des Ersten Weltkrieges, so kommt der Feuerordnung von 1821 zen-

trale Bedeutung zu, weil sie in diesem Bereich die wichtigsten Akzente setzte. Nachteilig war nur, daß man bei ihr verharrte und ihre Bestimmungen gar nicht oder nur in Ansätzen den sich wandelnden Zeitverhältnissen anpaßte. Möglicherweise

ist das ein Indiz für die wirtschaftliche Stagnation Putzigs in jenem Zeitraum, das vom Prozeß der Industrialisierung kaum berührt wurde und seinen Charakter als Stadt von Ackerbürgern und kleinen Gewerbetreibenden bewahrte.

PRZYPISY

- ¹ M. Bär, Die Behördenverfassung in Westpreußen seit der Ordenszeit, Danzig 1912, s. 122 i n., 232; K. Wajda, Pod pruskim panowaniem (do 1914) r., w: Historia Pucka, red. A. Groth, Gdańsk 1998, s. 208 i n; F. Schultz, Geschichte der Kreise Neustadt und Putzig, Danzig 1907, s. 336.
- ² Por. M. Bär, op. cit., s. 237. Bei Einführung der Städteordnung hatte Putzig 1096 Einwohner, darunter 113 Bürger, von denen 74 stimmfähig waren.
- ³ H. Prutz, Geschichte des Kreises Neustadt in Westpreußen, Danzig 1872, s. 164.
- ⁴ Por. F. Schultz, op. cit., s. 340.
- ⁵ GStA PK, XIV. HA Westpreußen, Rep. 180 Regierung Danzig, Nrn. 14591, 14920, 15080.
- ⁶ Meyers Konversations-Lexikon, 5. Aufl., Bd. 6, Leipzig/Wien 1895, s. 377 i n.
- ⁷ Hinzen war von 1816 bis ca. 1830 Bürgermeister von Putzig, über Otto finden sich keine genaueren Hinweise, und Franz Goerke gehörte dem Magistrat bereits 1809 an. Por. M. Bär, op. cit., s. 237, und K. Wajda, op. cit., s. 209.
- ⁸ GStA PK, XIV. HA Westpreußen, Rep. 180 Regierung Danzig, Nr. 15080, 12. 2. 1819.
- ⁹ Ibidem, 12. 3. 1819.
- ¹⁰ Smasin ist ein Gutsbezirk im westpreußischen Kreis Neustadt. Die Weyhers oder Weiher gehören zu den bedeutendsten Familien Westpreußens. Sie stammen der Familienüberlieferung nach aus der Gegend um Würzburg und erscheinen zur Zeit des Deutschen Ordens im Gebiet Lauenburg. Hier dürfte Franz Adolf George Nikolaus von Weyher gemeint sein.
- ¹¹ Brandenburgische Stadt bei Berlin.
- ¹² Christian Otto Mylius, Corpus constitutionum Marchicarum, Halle/Berlin 1737-1751.
- ¹³ Special Feuer Ordnung der Stadt Putzig vom 23. Mai 1793.
- ¹⁴ GStA PK, XIV. HA Westpreußen, Rep. 180 Regierung Danzig, Nr. 15080.
- ¹⁵ Die Hechel ist ein Gerät mit scharfen Drahtspitzen zum Durchziehen des Flachses und Hanfes.
- ¹⁶ Gemeint ist damit nach dem damals gültigen Reglement von 1793 der dirigierende Justiz- und Polizeibürgermeister, der auf Lebenszeit ernannt wurde.
- ¹⁷ Großes Gefäß, das oben offen und unten etwas weiter und breiter als oben ist.
- ¹⁸ Damit sind Dienstleute oder Tagelöhner gemeint.
- ¹⁹ Personen ohne Bürgerrecht, in der Regel solche, die die Voraussetzungen zum Erwerb des Bürgerrechts nicht erfüllten.
- ²⁰ GStA PK, XIV. HA Westpreußen, Rep. 180 Regierung Danzig, Nr. 15080, 23. 1. 1820.
- ²¹ Ibidem, 1. 2. 1821.
- ²² Das Allgemeine Landrecht der Preußischen Staaten trat am 1. Juni 1794 in Kraft und erstreckte sich auf alle Gebiete des materiellen Rechts. Es war vom naturrechtlichen Denken des aufgeklärten Wohlfahrts- und Polizeistaates bestimmt und schuf die Grundlagen des kommenden bürgerlichen Rechtsstaates.
- ²³ 1 Fuß = 12 Zoll = 31,39 cm.
- ²⁴ 1 Elle = 66,693 cm.
- ²⁵ Einrichtung zum Trocknen des Getreides.
- ²⁶ Ladung eines zweispännigen Wagens, eigentlich Flüssigkeitsmaß 1000- 1200 Liter.
- ²⁷ Brake ist das Instrument, mit dem man Flachs bricht.
- ²⁸ Unter Schutzverwandten versteht man Einwohner einer Stadt, die als Beisassen keine vollwertigen Bürger waren, weil sie über keinen Grundbesitz verfügten. Während in früheren

Zeiten den geringeren Rechten auch geringere Lasten entsprachen, hatten sie im 19. Jahrhundert dieselben Lasten wie die Vollbürger zu tragen.

- ²⁹ Por. St. Hartmann, Zur Einführung preußischer Städteordnungen im westpreußischen Kreis Strassburg im 19. Jahrhundert, w: Zeitschrift für Ostforschung 34/1985, s. 449-472.
- ³⁰ A. Bitner-Nowak, Kształtowanie się rynku ubezpieczeniowego w Wielkopolsce (1793-1918), Poznań 1995.
- ³¹ GStA PK, XIV. HA Westpreußen, Rep. 180 Regierung Danzig, Nr. 15080, 7. 3. 1822.
- ³² Por. F. Schultz, op. cit., s. 335 i n. Wiercinski wurde 1850 zum Bürgermeister gewählt, und Amort gehörte zu den wohlhabendsten Bürgern Putzigs. Por. K. Wajda, op. cit., s. 224.
- ³³ GStA PK, XIV. HA Westpreußen, Rep. 180 Regierung Danzig, Nr. 15080, 27. 1. 1838.
- ³⁴ Nach F. Schultz, op.cit., s. 336 endete sie 1830.
- ³⁵ Ludwig von Platen war von 1835-1862 Landrat des Kreises Neustadt, wo er das Rittergut Kamlau besaß. Er war Mitglied der Frankfurter Nationalversammlung von 1848.
- ³⁶ Nach F. Schultz, op. cit., s. 336 war Bürgermeister Hevelke bis 1839 im Amt.
- ³⁷ GStA PK, XIV. HA Westpreußen, Rep. 180 Regierung Danzig, Nr. 15080, 8. 2. 1851.
- ³⁸ Por. F. Schultz, op. cit., s. 338; K. Wajda, op. cit., s. 233.
- ³⁹ GStA PK, XIV. HA Westpreußen, Rep. 180 Regierung Danzig, Nr. 15080, 15. 8. 1852.
- ⁴⁰ 1 Taler = 30 Silbergroschen = 360 Pfennige.
- ⁴¹ GStA PK, XIV. HA Westpreußen, Rep. 180 Regierung Danzig, Nr. 15080, 26. 2. 1852.
- ⁴² Er wird bei F. Schultz, op. cit., S. 336 für die Zeit von 1858-1870 als Bürgermeister genannt.
- ⁴³ GStA PK, XIV. HA Westpreußen, Rep. 180 Regierung Danzig, Nr. 15080, 11. 9. 1861.
- ⁴⁴ Konrad Anton Robert Rothe war von 1883-1887 Regierungspräsident von Danzig.
- ⁴⁵ Forensen sind Personen, die in einer Gemeinde, einem Kreis oder einer Provinz Grundbesitz haben, ohne dort zu wohnen. Por. E. Haberkern, J. F. Wallach, Hilfswörterbuch für Historiker - Mittelalter und Neuzeit, München 1964, s. 204.
- ⁴⁶ 1 Morgen = 180 Quadratruten = 2553,225 Quadratmeter.
- ⁴⁷ GStA PK, XIV. HA Westpreußen, Rep. 180 Regierung Danzig, Nr. 15080, 6. 8. 1883.
- ⁴⁸ Gumprecht war von 1881-1893 Landrat des Kreises Neustadt, zu dem vor 1887 die Stadt Putzig noch gehörte.
- ⁴⁹ Dabei handelt es sich um einen dem Regierungspräsidenten zur Seite stehenden, teils ernannten, teils gewählten Ausschuß, der 1883 durch die Verschmelzung des Bezirksrats und Bezirksverwaltungsgerichts entstanden ist und die Befugnisse beider Institutionen wahrnimmt.
- ⁵⁰ GStA PK, XIV. HA Westpreußen, Rep. 180 Regierung Danzig, Nr. 15080, 10. 9. 1888.
- ⁵¹ Ibidem, 27. 9. 1888.
- ⁵² Tappen war von 1900-1919 Landrat des Kreises Putzig.
- ⁵³ GStA PK, XIV. HA Westpreußen, Rep. 180 Regierung Danzig, Nr. 14920, 22. 8. 1905.
- ⁵⁴ Ibidem, 13. 1. 1906.
- ⁵⁵ Ibidem, 3. 3. 1906.
- ⁵⁶ Die in der Literatur verwendete Namensform Milizewski, die von F. Schultz, op. cit., s. 336 und K. Wajda, op. cit., s. 209 verwendet wird, ist nach der Schreibung in den Akten nicht korrekt.
- ⁵⁷ GStA PK, XIV. HA Westpreußen, Rep. 180 Regierung Danzig, Nr. 14591, 3. 8. 1906.

STEFAN HARTMANN

Regulaminy pożarowe i pożarnictwo w Pucku w 19 wieku

Władze miasta Pucka w wyniku ciągłych zagrożeń pożarami dążyły do poprawienia ochrony przeciwpożarowej. Została powołana policja pożarowa mająca zapobiegać pożarom i ich rozszerzeniu się i zwiększono wyposażenie straży pożarnej. Wprowadzono szczególny nadzór nad właścicielami domów, w których mieszkali piekarze, piwowarzy, kowale, farbiarze, śmieciarze, mydlarze i inne osoby, które do produkcji używali ognia i węgla. Kominarze musieli baczyć na stan kominów.

Istniał zakaz chodzenia na ulicach z odkrytym światłem, do tego służyć miały latarnie, a także nie należało palić fajki i zażywać tabaki w niebezpiecznych miejscach dla ognia. Wprowadzono zakaz suszenia lnu w mieście, domy i zabudowania gospodarskie kryto dachówką, a nie trzcina lub słomą. Istniał zakaz strzelania w mieście. W każdym domu musiały być skórzane wiadro i ręczna sikawka. Zaś w ratuszu musiały być gotowe do użycia o każdej porze wiadra i ręczne sikawki. Miejski stróż nocny o godz. 10. a zimą o godzinę wcześniej miał nawoływać do gaszenia ognia w domach.

Wprowadzono zarządzenie o zachowaniu mieszkańców Pucka w razie wybuchu pożaru: stróż nocny, mieszkańcy (sąsiedzi) mieli bić w dzwon alarmowy, a sąsiedzi musieli z wiadrami i sikawkami gasić pożar. Burmistrz z rajcami nadzorował gaszenie pożaru, a także mieli baczenie na pogorzeliisko i zabezpieczali ochronę ocalałego mienia. Murarze, cieśle i młynarze siekierami i młotami mieli usunąć łatwo palny materiał. Sąsiedzi mieli oblewać dachy sąsiednich domów w razie, gdy padały na nie iskry. Działania te nie zabezpieczyły jednak Pucka przed pożarami. Niejasno sprecyzowano kompetencje burmistrza i rajców.

Dopiero nowe rozporządzenie 9 lutego 1821 roku o zabezpieczeniu od ognia dla Pucka rozwiązywało ten problem. Według tego rozporządzenia najważniejszą rolę odgrywał magistrat, czuwał nad budową domów, kominów; dachy kryto dachówką, nad zakładami które używały ognia; torf, drewno, słoma, konopie mogły znajdować się tylko w murowanych zbiornikach; wyposażono wszystkich właścicieli domów w wiadra ze skóry lub drewniane i sikawki ręczne; w ratuszu znajdowało się 40. wiader pożarowych i 20. sikawek ręcznych, a przed ratuszem 10. kadzi z wodą i rynny wodne, aby dostarczyć szybko wodę do pożaru. Od 1821 roku wzrasta rola mieszczan w zwalczaniu ognia.

Rozporządzenie przeciwpożarowe 1821 roku wprowadziło wielki postęp w walce z ogniem. Dokładnie sprecyzowano obowiązki mieszkańców w razie pożaru i kompetencje administracji. Wszyscy mężczyźni od 18-60 roku życia musieli uczestniczyć w akcjach gaśniczych;

Rozporządzenie przeciwpożarowe Pucka spełniło swoją rolę, gdyż w grudniu 1821 roku wydrukowano aż 498. egzemplarzy dla władz państwa pruskiego z możliwością zastosowania w innych miastach. Odegrało istotną rolę i było przykładem dla innych miast pruskich do 1. wojny światowej.

BERNHART JÄHNIG

Die Erörterung einer möglichen Darstellung der Geschichte Westpreußens nach der Wiedergründung der Provinz

Das Preußenland als Einheit der Gebiete der Prußen zwischen unterer Weichsel und unterer Memel sowie Pommerellens westlich der Weichsel war das Werk des Deutschen Ordens¹. Dies bedeutet jedoch nicht, daß die durch das Siedeln verschiedener Bevölkerungsgruppen bedingten Unterschiede innerhalb der Ordensherrschaft eingeebnet worden wären. Die Teilung des Landes infolge des Dreizehnjährigen Krieges und des Zweiten Thorner Friedens (1454-1466) führte zu Sonderentwicklungen der beiden Landesteile². Die unterschiedlichen Beziehungen zur Krone Polen als Landes- oder Schutzherr für das westliche Preußen (Preußen königlich polnischen Anteils) bis 1772/93 und als Lehnsherrn bis 1657/60 für das östliche Preußen (Herzogtum, seit 1701 Königreich Preußen) hatten keine vollständige Trennung in zwei Länder bewirkt³. Als 1772 im Zuge der ersten Teilung Polens Elbing, das Marienburger Gebiet, Pommerellen und das Kulmer Land, jedoch nicht Danzig und Thorn, Preußen zugeteilt wurden, unterstellte König Friedrich II. der Große das vormalige Herzogtum Preußen und die genannten neu erworbenen Gebiete einem gemeinsamen Oberpräsidenten in der Person von Friedrich von Domhardt (1712-1781). Am 22. Oktober 1772 ließ der Minister Ewald Friedrich Graf von Hertzberg (1725-1795) dem König den Vorschlag zuleiten, die neuen Gebiete als „West-Preußen“, das alte Königreich als „Ost-Preußen“ zu bezeichnen. Dem folgte der König mit seiner Kabinettsordre vom 31. Januar 1773 an den Oberpräsidenten, indem er diesen beauftragte, das den dortigen Behörden im Namen des Königs bekannt zu geben⁴. Dabei kam es zu einer Grenzbegradigung, indem das Ermland an Ostpreußen fiel, während Pomesanien mit Marienwerder westpreußisch wurde.

Auf dieser Grundlage wurden nach den erfolgreichen Befreiungskriegen gegen Napoleon und dem Wiener Kongreß (1815) die preußischen Provinzen wieder

und teilweise neu eingerichtet, darunter Ostpreußen und Westpreußen als die beiden östlichsten. Daß der 1772 „westpreußisch“ gewordene Netzedistrikt mit

Bromberg zum größten Teil an das Großherzogtum (Provinz) Posen fiel, spielt für unsere Fragestellung des Planes einer Geschichte Westpreußens keine Rolle. Westpreußische Provinzhauptstadt war Danzig. Oberpräsident Westpreußens wurde der aus Ostpreußen stammende Reformpolitiker Theodor von Schön (1773-1856). Unter und mit ihm wurden 1824/29 die Provinzen Ost- und Westpreußen zunächst als Personal-, dann als Realunion zur Provinz Preußen vereinigt⁵. In den folgenden Jahrzehnten gab es jedoch als wesentliche gemeinsame politische Einrichtung nur den schon 1823 gegründeten „Provinziallandtag für das Königreich Preußen“. Auf diesem Provinziallandtag gab es zwar eine ostpreußische Mehrheit, jedoch keine Spannungen zwischen den beiden Halbprovinzen. Erst in den 70er Jahren des 19. Jahrhunderts wurden in Westpreußen Stimmen laut, die eine Trennung von Ostpreußen forderten⁶. Treibende Kraft war der Danziger Oberbürgermeister Leopold von Winter (1823-1893), der unter anderem Oberhaupt einer Provinzhauptstadt sein wollte. Nach mehrjährigen zähen Verhandlungen gelang schließlich die Wiedergründung der Provinz Westpreußen 1878.

Während Winter bis zu seinem gesundheitsbedingten Ausscheiden 1890 den Provinzialausschuß leitete, wechselte das Amt des Oberpräsidenten mehrmals. Länger im Amt waren Adolf Ernst von Ernsthausen (1827-1894)⁷ und seit 1891 Gustav von Goßler (1838-1902)⁸, der unmittelbar vorher ein Jahrzehnt lang preußischer Kultusminister gewesen war. Auch wenn die westpreußischen Regierungsbezirke und Kreise in den Jahrzehnten der gemeinsamen Provinz Preußen nicht vernachlässigt worden sind, sahen die nunmehrigen westpreußischen Oberpräsidenten ihre Aufgaben darin, die besonderen Probleme ihres Amtsgebietes zu fördern und diesem eine wirtschaftliche und ideelle Einheit zu geben. Zu den kulturellen Aufgaben gehör-

te nicht nur das Schulwesen, zumal dessen Verwaltung die Schulabteilungen der Regierungspräsidien wahrzunehmen hatten, sondern Bereiche wie Denkmalschutz im weitesten Sinne und auch wissenschaftliche Forschung. Goßlers Vorbereitungen für die Gründung der Technischen Hochschule können hier nur erwähnt werden, zumal die Ausführung erst nach seinem Tode erfolgte. Obwohl der größte Teil der Provinz Westpreußen durch seine rund drei Jahrhunderte währende Zugehörigkeit zur polnischen Adelsrepublik eine gemeinsame Vergangenheit hatte und jüngst als das „andere Preußen“ bezeichnet worden ist⁹, war die Provinz Westpreußen Ende des 19. Jahrhunderts eine junge Verwaltungseinheit, die sich angesichts der Verschiedenheit ihrer Teile erst noch um eine politische und geistige Einheit bemühen mußte. In diesem Zusammenhang ist der Plan einer Geschichte Westpreußens entstanden, den der Oberpräsident v. Goßler gleich nach Amtsantritt sich zu eigen gemacht hat.

Auf dem Provinziallandtag 1891 kam während dessen zweiter Plenarsitzung am 12. Februar die Geschichtsschreibung der Provinz Westpreußen zur Sprache, indem der Abgeordnete Magnus Roland von Brünneck (1840-1918), Majoratsbesitzer und Kreisdeputierter aus Bellschwitz über Rosenberg, dazu anregte, wobei er sich auf frühere Landtagsverhandlungen bezog. Der Vorsitzende des Provinzialausschusses, Heinrich Graf Rittberg (1823-1897), Rittergutsbesitzer auf Stangenberg im Kreise Stuhm, behielt sich vor, deshalb mit der Kommission für Kunst und Wissenschaft zu beraten¹⁰. Nachdem Gustav v. Goßler die Nachfolge seines am 23. April verstorbenen Vorgängers Hilmar von Leipziger (1825-1891) als Oberpräsident und als königlicher Kommissar auf dem Provinziallandtag angetreten hatte, übernahm er es, das Anliegen höheren Orts vorzutragen¹¹, das er zu einem Teil seines politischen Pro-

gramms machen wollte. Damit hoffte er offenbar, bei seinem Amtsnachfolger als Kultusminister, dem Grafen Robert von Zedlitz-Trützschler (1837-1914)¹², ein offenes Ohr zu finden, denn dieser war als Schlesier und unmittelbar zuvor als Oberpräsident von Posen mit den Problemen der preußischen Ostprovinzen vertraut. Dieser wies die Angelegenheit seiner Abteilung II für Unterrichtsangelegenheiten zur Bearbeitung zu. Federführender Referent war der Regierungsassessor Dr. Schmidt, im internen Geschäftsgang werden zwar auch die Oberregierungsräte Naumann und Dr. Althoff genannt, ohne daß eine inhaltliche Mitwirkung erkennbar würde.

Goßler ist offenbar erst durch die Sitzung des Provinzialausschusses der Provinz Westpreußen am 22. September 1891 mit den Überlegungen bekannt gemacht worden, eine Geschichte Westpreußens verfassen zu lassen. Die genannte Kommission für Kunst und Wissenschaft hatte sich zuvor ablehnend geäußert, weil sie den Quellenerschließungs- und Forschungsstand als ungenügend ansah. Allenfalls eine Darstellung der Zeit bis zum Ende der Deutschordensherrschaft 1466 sei vertretbar. Sollte ein darüber hinausgehender Zeitraum behandelt werden, müßte ein hauptamtlicher Historiker für etwa ein Jahrzehnt beschäftigt werden, um die bisher bestehenden Lücken schließen zu können. Der Oberpräsident hat daraufhin den Provinzialausschuß bewogen, eine Beschlüßfassung aufzuschieben, damit er sich inhaltlich mit der Sache vertraut machen und dem Ministerium die Angelegenheit vortragen könne. Goßler gibt gegenüber dem Ministerium zu erkennen, daß er dem zweiten Weg zuneige.

Goßler skizziert in seiner Eingabe zunächst die derzeitigen Bemühungen dreier Geschichtsvereine¹³, Quellen zu erschließen, nämlich seitens des Vereins für die Geschichte Ost- und Westpreußens,

des Westpreußischen Geschichtsvereins und des Historischen Vereins für den Regierungsbezirk Marienwerder. Dem Oberpräsidenten kam es nun darauf an, dem Minister darzulegen, daß die Arbeiten der Geschichtsvereine zwar verdienstvoll seien, die jedoch nicht in absehbarer Zeit eine ausgewogene Gesamtdarstellung der Geschichte der Provinz ermöglichen. Noch wichtiger mußte es für ihn zu begründen sein, daß die Niederschrift einer Geschichte Westpreußens sinnvoll sei. Eine solche hätte Ostpreußen auszuschließen, um das Bestehen der 1878 wiedergegründeten Provinz zu rechtfertigen. Zu diesem Zweck werden die wichtigsten historischen Epochen von der Vorgeschichte bis zur Zeit nach 1878 charakterisiert. Dabei werden die durch die Ordensherrschaft bedingten Gemeinsamkeiten nicht verschwiegen, jedoch die Besonderheiten der Entwicklung seit der Landesteilung hervorgehoben. Goßler betont einerseits die Bedeutung, die eine Gesamtgeschichte Westpreußen für den preußischen Gesamtstaat seiner Gegenwart haben werde, stellt andererseits heraus, daß das „empfohlene Werk“ einen großen Wert für die Staatsregierung bei deren Bemühungen um die kulturelle Förderung Provinz hätte. Mit dem Fehlen einer Universität und anderer wissenschaftlicher Einrichtungen begründet der Oberpräsident gegenüber dem Minister, daß daher auf diesem Felde der Gesamtstaat mit Kommune und Provinz zusammenarbeiten sollte. Dabei erwähnt Goßler, daß das Provinzialbewußtsein in Westpreußen noch unterentwickelt sei und der Unterstützung höheren Orts bedürfe.

Die Durchführung solcher Vorstellungen, wie sie hier vom Oberpräsidenten entwickelt werden, stehen oder fallen wie heute im personellen Bereich. Die besten Ideen nutzen wenig, wenn es nicht gelingt, eine geeignete Person zu finden, um einen Plan zu gestalten. Goßler ließ sich verständlicherweise vom Westpreußischen

Geschichtsverein beraten, als es darum ging, unter den in Westpreußen tätigen sachverständigen Historikern jemanden auszusuchen. Es lag zwar nahe, an erster Stelle den Namen von Max Töppen (1822-1893) zu nennen, der sich zwar an der Universität Königsberg habilitiert hatte, jedoch die längste Zeit als Leiter verschiedener höherer Schule Dienst getan hatte, zuletzt in Elbing. Seine vielfältigen Verdienste um Quellenerschließung und Geschichtsschreibung nicht nur Westpreußens, sondern des Preußenlandes im ganzen brauchen hier nicht wiederholt zu werden¹⁴. Von ihm wurde wegen seines hohen Alters abgesehen. Fachlich weniger ausgewiesen war der Marienburger Gymnasialdirektor Martens, der zwar auch genannt wird, aber wegen seiner amtlichen Stellung für eine längere Beurlaubung nicht in Frage kam.

Der eigentliche Kandidat, den der Oberpräsident ins Spiel brachte, war der Oberlehrer Dr. Rudolf Damus (1849-1918), ein Schüler von Georg Waitz in Göttingen, der mit einer Arbeit über die Slawenchronik Arnolds von Lübeck promoviert worden war. Seit 1879 unterrichtete er am Petrigymnasium in Danzig und war zur Zeit der hier vorgestellten Überlegungen am „Städtischen Gymnasium“ tätig¹⁵. Damus war ohnehin bereits im Auftrage des Provinzialverbandes zu außerordentlichen historischen Forschungen beauftragt worden, nämlich zu Ermittlungen von Quellen zur westpreußischen Geschichte im Vatikanischen Archiv. Dazu ist er von Oktober 1889 an für sechs Monate vom Provinzialschulkollegium und vom Magistrat beurlaubt worden, letzterer übernahm die Kosten für die Vertretung¹⁶. Über die bis März 1890 abgeschlossenen Arbeiten gibt die Provinzial-Kommission zur Verwaltung der Westpreußischen Provinzial-Museen einen Überblick für den dann folgenden nächsten Provinziallandtag¹⁷. Das neue Projekt einer Gesamtgeschichte

Westpreußens ist mit einer Planung von zehn Arbeitsjahren so umfangreich, daß der Oberpräsident erst die Zustimmung des Ministers einholen möchte, ehe mit dem Kandidaten und der Stadt Danzig Verhandlungen wegen einer Beurlaubung aufgenommen werden.

Mehr rhetorische Bedeutung hat es, wenn pauschal jüngerer Historiker unter den westpreußischen Gymnasiallehrern erwähnt werden, die noch nicht stärker hervorgetreten seien, und wenn der Name des später berühmt gewordenen Historikers Georg von Below (1858-1927) genannt wird, der damals gerade von Königsberg nach Münster gegangen war.

Als Termin, zu dem eine Äußerung des Ministers über eine mögliche finanzielle Beteiligung der Staatsregierung erbeten wird, wird die nächste Sitzung des Provinziallandtages im Februar des folgenden Jahres 1892 angegeben. Das Ministerium wandte sich darauf mit Schreiben vom 19. Oktober 1891 an den Direktor der Staatsarchive und des Geheimen Staatsarchivs¹⁸. Dieses Amt hatte seit 1875 der bekannte Historiker Heinrich von Sybel (1817-1895) inne, eine der bedeutendsten Persönlichkeiten seiner Zeit in Wissenschaftsorganisation und Geschichtsschreibung. Er war seit 1875 auch Mitglied der Akademie der Wissenschaften¹⁹. Deren gutachtliche Stellungnahme zu einem noch in Danzig zu erstellenden Arbeitsplan hatte schon der Oberpräsident angesprochen. Diese wird nun vom Ministerium unmittelbar zu der Eingabe Goßlers eingeholt. Sybels Antwort ergeht in weniger als vier Wochen, am 14. November 1891²⁰.

Seine Stellungnahme fällt in mehrfacher Hinsicht negativ aus. Zum einen glaubt er nicht, daß es gelingen könne, mit einer Auftragsarbeit ein solch bedeutendes Werk zu schaffen. Er hat das 19. Jahrhundert gewissermaßen im Rückblick vor sich, in dem die großen allgemein- und landes-

geschichtlichen Werke nebenamtlich durch Historiker geschaffen wurden, die ein innerer Begeisterungsdrang zu ihren großen Leistungen geführt habe. Skeptisch äußert er sich über Sammelwerke, in denen die einzelnen Kapitel von verschiedenen Personen verfaßt werden. Sybel legt besonderen Wert auf die Durchdringung des Stoffes, nicht auf ein bloßes Sammeln von Tatsachen. Zum anderen sieht er noch nicht, daß der vorgeschlagene Kandidat bisher Proben in der geforderten Weise vorgelegt habe.

Sodann macht Sybel grundsätzliche Einwände gegen die thematische Beschränkung auf Westpreußen geltend. Für die Ordenszeit könne man zwar einzelne Komtureien und Bistümer darstellen, doch bei einer Betrachtung größerer Zusammenhänge könne man den Westen nicht ohne den Osten sehen oder umgekehrt. Für die Zeit danach sieht er eine Epoche, die durch „Landesverrath“ entstanden sei. Sybel kann nicht erkennen, daß die Darstellung dieser Bewegung, die eine Fremdherrschaft begründet und einen Rückgang ständischer Freiheiten gebracht habe, den „provinzialen Geist“ der Gegenwart fördern könne. Sybel stellt anheim, allenfalls die Provinzgeschichte seit 1772 darstellen zu lassen. Es könnte sinnvoll sein, dabei die Unterschiede zwischen preußischer und polnischer Verwaltung herauszustellen. Der Verfasser eines solchen Werkes müßte in Verwaltungsrecht, Volkswirtschaft und anderen Fachbereichen beschlagen sein. Er stellt die Frage, ob es überhaupt sinnvoll sei, partikularistische Tendenzen zu fördern, wo es doch nötiger sei, den Zusammenhalt des Staatswesens zu betreiben. Ohne es näher auszuführen, dachte der Gutachter zweifellos an die nationalen Spannungen jener Jahrzehnte.

Nachdem der Oberpräsident bis gegen Jahresende in dieser Angelegenheit nichts aus Berlin gehört hatte, fragte er mit Bericht vom 2. Januar 1892 im Blick auf den

kommenden Provinziallandtag am 23. Februar 1892 beim Ministerium an. Mit Erlaß vom 19. Januar wird das Schreiben des Generaldirektors Sybel abschriftlich übersandt²¹. Der Minister möchte wegen der von Sybel vorgetragenen Argumente die Angelegenheit nicht weiter verfolgen. Die Frage einer Provinzgeschichte nach 1772 wird hinsichtlich ähnlicher Bestrebungen in anderen Provinzen vorbehalten.

Der Provinziallandtag hat sich in der angekündigten Sitzung mit der Frage erneut beschäftigt. Zunächst gab die Provinzial-Kommission zur Verwaltung der Westpreußischen Museen im Januar 1892 ihre Stellungnahme, wobei auf die ausführlichere Darlegung im Verwaltungsbericht des Provinzialausschusses verwiesen wird. Im Ergebnis wird der Zeitpunkt für eine Gesamtgeschichte Westpreußens als verfrüht bezeichnet. Es werden mehrere bekannte Historiker angeführt, die in ihren Werken darauf hingewiesen haben, in welcher Weise noch Quellenermittlungen und – erschließungen vorangehen müßten. Es wird daher nahegelegt, die entsprechenden Arbeiten des Vereins für die Geschichte Ost- und Westpreußens, des Westpreußischen Geschichtsvereins und auch des Historischen Vereins für den Regierungsbezirk Marienwerder zu fördern, deren neuste Veröffentlichungen angeführt werden²². Während der Verhandlungen selbst, in der zweiten Plenarsitzung am 24. Februar, forderte der Abgeordnete Stephan Genzmer (1849-1927), Landrat zu Marienwerder, den Plan einer Geschichte Westpreußens „ernstlicher zu betreiben“. Er stellte den Antrag, neben der Arbeit der Geschichtsvereine einen Historiker damit zu betrauen, ohne einen Namen und einen Zeitraum zu nennen. Der Oberpräsident „hielt es aus politisch-patriotischen Gründen sowie vom wissenschaftlichen Standpunkte aus nothwendig, daß die Geschichte von Westpreußen geschrieben werde. Eine neue Provinz habe noch mehr Veranlassung, sich um ihre Geschichte zu

bekümmern, als ein alter Verband.“ Er berichtet über seine Eingabe an den Minister und referiert von den Sybelschen Einwänden nur die Hinweise zum rückständigen Forschungsstand, nicht jedoch die grundsätzlichen Erwägungen. Nach weiterer Diskussion wird schließlich der Antrag Genzmer zurückgezogen²³. Damit wurde der Planeiner Geschichte Westpreußens zunächst nicht weiter verfolgt. Die landesgeschichtliche Forschung und Geschichtsschreibung vollzog sich in den folgenden Jahrzehnten in den von den Geschichtsvereinen eingeschlagenen Bahnen.

QUELLEN

1.

1891 September 27. Danzig.

Der Oberpräsident der Provinz Westpreußen, Staatsminister Gustav v. Goßler, an den Minister der geistlichen, Unterrichts- und Medizinalangelegenheiten, Graf Robert von Zedlitz-Trützschler wegen der Finanzierung einer Geschichte Westpreußens.

Behändigte Ausfertigung, eigenbändig unterschriebenes Kanzleischreiben, halbbrüchig beschriftet, 16 Seiten Folio. Gebeimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz, I. HA, Rep. 76 Kultusministerium, Vc Sekt. 7, Tit. XXIII, Nr. 11, Bl. 1-8. Seite 1 (Bl. 1r) oben links gedruckter Briefkopf des Absenders, darunter Rubrum des Absenders betrifft die Geschichte der Provinz Westpreußen. Von Amts wegen. Unten links die Anschrift An den Königlichen Staats-Minister und Minister der geistlichen, Unterrichts- und Medicinal-Angelegenheiten, Herrn Grafen von Zedlitz-Trützschler Excellenz zu Berlin. Darunter Registraturvermerk 10/10. A.V. 1363/91. Oben rechts teilweise vorge-druckt Datierung und Tagebuchvermerk des Absenders Danzig, den 27ten September 1891. Journal-No. 7749 O. P. Darunter Präsentatumstempel Ministerium d. geistl., Unterrichts- und Medic.-Ang. Praes:

8. OCT. 1891. *Darunter neben anderen Sichtvermerken Tagebucheintrag U I 13316, Bearbeitungsanweisung Hr. Dr. Schm., p. Naum. 10/10.*

In der Sitzung des Provinziallandtages vom 12ten Februar 1891 ist der Gedanke, eine Geschichte der Provinz Westpreußen zu schreiben,

angeregt worden. Ueber diesen Vorschlag hat sich nach der dem Provinzialausschuß vom Landesdirektor gemachten Mittheilung die von der Provinzialverwaltung eingesetzte Kommission für Kunst und Wissenschaft dahin geäußert,

daß es noch nicht an der Zeit erscheint, eine Geschichte der Provinz Westpreußen, die allen heutigen Anforderungen der Wissenschaft entspräche, zu schreiben. Das dazu erforderliche Material sei noch gar nicht vollständig beisammen, nicht einmal registrirt, sondern sei in preußischen, polnischen und russischen Archiven und Bibliotheken zerstreut. Höchstens könne die Rede davon sein, eine Geschichte Westpreußens bis zum Ende der Ordensherrschaft (1466) verfassen zu lassen, obgleich auch für diese Zeit die Urkunden zweier Bisthümer und aller Städte noch nicht ediert seien und also auch für diese Zeit noch besondere archivalische Studien zu machen sein würden. Fast jedes Heft der Zeitschrift des Westpreußischen Geschichtsvereins bringe neues Material für diese ältere Zeit. Es müsse eben abgewartet werden, was die historischen Vereine ediren. Da ihre Mittel sehr beschränkt seien, würde erst sehr allmählich das erforderliche Material zu Tage gefördert.

Sollte dennoch die Abfassung einer Geschichte Westpreußens beliebt werden, so würde dazu ein Historiker gewonnen werden müssen, der sich diesem Zwecke ganz widme, die verschiedenen Archive und Bibliotheken besuche und darin monatelang arbeite. Finanziell würde er so gestellt werden müssen, daß er ganz dieser seiner Aufgabe leben und die Reisen

machen könne; seine Anstellung müßte mindestens auf ein Jahrzehnt sich erstrecken.

Auf meinen Wunsch ist von dem Provinzialausschuß in seiner Sitzung vom 22ten September d. J. die Beschlußfassung hierüber ausgesetzt worden, um mich in den Stand zu setzen, die mir bis dahin noch nicht bekannte Angelegenheit zu prüfen und Euer Excellenz in der Sache Vortrag zu halten.

Selbstverständlich bin ich nicht im Zweifel darüber, daß der zweite der beiden von der Kommission empfohlenen Wege den Vorzug verdient.

Zur Zeit beschäftigen sich mit Westpreußischer Geschichte

1. der Verein für die Geschichte Ost- und Westpreußens in Königsberg, von der Provinz Westpreußen mit 300 M jährlich unterstützt, welcher zur Zeit mit der Herausgabe der Simon Grunauschen Chronik beschäftigt ist.
2. Der Westpreußische Geschichtsverein zu Danzig, welcher sich nach der Trennung der Provinzen Ost- und Westpreußen gebildet hat, gegen 500 Mitglieder zählt, vom Geheimen Regierungs-Rath Dr. Kruse geleitet und mit 1000 M seitens der Provinzialverwaltung unterstützt wird. In 28 bisher erschienenen Heften hat der Verein Bedeutendes für die Provinzialgeschichte geleistet, theils durch Veröffentlichung besonderer Abhandlungen, theils durch Erschließung handschriftlicher Quellen, welche größtentheils aus dem, unter der trefflichen Leitung des Archidiakonus Bertling stehenden Archive der Stadt Danzig stammen. Beide vorgenannten Vereine haben sich über eine Abgrenzung ihrer Arbeitsgebiete verständigt. Neben ihnen ist
3. der Geschichtsverein zu Marienwerder thätig, welcher gleichfalls eine Beihilfe aus provinziellen Mitteln erhält, aber nur wenig mehr publizirt und mit dem Weggange des Regierungs-Raths von Hirschfeld seine eigentliche Lebenskraft verloren hat.

Immerhin verdient er einige Berücksichtigung und seine Veröffentlichungen er mangeln nicht des Verdienstes.

Fehlt es hiernach auch nicht an aner kennenswerthen Bestrebungen auf dem Gebiete provinzieller Geschichtsforschung, so ist doch so viel klar, dass, wenn nach dem ersten Vorschlage der Provinzial-Kommission verfahren werden sollte, noch viele Jahrzehnte vergehen werden, ehe die Quellen zur Geschichte Westpreußens in annähernder Vollständigkeit veröffentlicht oder dem Geschichtsschreiber zugänglich gemacht sind.

Will man das vorgesteckte Ziel erreichen, so bietet sich hierfür nur der zweite Weg dar.

Von vornherein könnte vielleicht die Frage aufgeworfen werden, ob es überhaupt möglich und auch rätlich ist, für Westpreußen eine besondere Geschichte zu schreiben, losgelöst von einer allgemeinen Geschichte oder zum Mindesten von der Geschichte Ostpreußens. Die Frage ist unbedingt zu bejahen. Mögen auch Ostpreußen und Westpreußen längere Zeit hindurch unter der gleichen Herrschaft des deutschen Ordens gestanden haben, immerhin zeigen sie auch in diesem Zeitabschnitte in Folge der geschichtlichen Entwicklung, der Besiedlung, der administrativen und kirchlichen Eintheilung, des Auftretens des Eidechsenbundes und des Städtebundes, der Beziehungen zu den Polen und zu den Söldnern erhebliche Verschiedenheiten. Eine kurze Uebersicht der Perioden der westpreußischen Geschichte dürfte die etwaigen Zweifel bezüglich ihrer selbstständigen Behandlung beseitigen.

1. Vorgeschichtliche Zeit. Verhältniß des Bernsteinlandes zu den Völkern am Mittelmeer und im Orient.
2. Versuche zur Einführung des Christenthums seitens einzelner Apostel (Adalbert), der polnischen und pommerschen Herzöge. Christian von Oliva und Konrad von Masowien.
3. Auftreten des deutschen Ordens (1226). Verlegung der Ordensregierung von Ve-

nedig nach Marienburg (1309). Kolonisation. Hansabund (Danzig, Elbing, Thorn). Kampf mit den Polen. Innere Wirren (Eidechsenbund, Städtebund). Trennung Ostpreußens von Westpreußen durch Verlust der Marienburg und Verlegung des Ordenssitzes nach Koenigsberg (1457).

4. Unter polnischer Herrschaft (1466-1772). Sonderstellung von Danzig und Thorn.
5. Unter preußischer Herrschaft seit 1772.
 - a. ohne Danzig und Thorn,
 - b. seit 1793 mit Danzig und Thorn,
 - c. während der Fremdherrschaft mit Sonderstellung von Danzig und Thorn,
 - d. Vereinigung mit Ostpreußen seit 1824, mit Vorbehalten auf kommunalem Gebiet und mit provinzialrechtlicher Trennung,
 - e. Administrative und kommunale Selbstständigkeit seit 1878.

Schon diese aphoristische Charakterisierung der einzelnen Perioden dürfte zeigen, wie eigenartig die Geschehnisse Westpreußens, auch wenn sie mit denen größerer Staatengebilde verbunden waren, sich gestalten haben, und, wenn ich den Gewinn betrachte, welchen unsere vaterländische Geschichte aus der Darstellung der kulturellen und wirtschaftlichen Entwicklung der westpreußischen Landestheile ziehen wird, so zweifle ich nicht, daß kaum eine interessantere und auch vom Standpunkt der preußischen Gesamtgeschichte aus keine lohnendere Aufgabe gefunden werden kann, als das hier empfohlene Werk.

Seine Durchführung betrachte ich als ein wichtigeres Glied in der Reihe der Maßnahmen, welche die Staatsregierung auf geistigem Boden in Westpreußen durchzuführen hat. Ohne die großen Hilfsmittel, welchen anderen Provinzen – meist ohne ihr Verdienst – in Gestalt von Universitäten, Kunstakademien, Bibliotheken und sonstigen Sammlungen in die Wiege ihres öffentlichen Lebens gelegt sind, muß Westpreußen versuchen, diese unentbehrlichen Grundlagen soweit als möglich aus

eigener Kraft und mit Hilfe des Staats zu gewinnen. Provinz, Gemeinden und Vereine müssen sich die Hand reichen und sich auf das Aeußerste anspannen, um auch nur ein Bruchtheil von dem zu erreichen, was die Universitätsprovinzen – oft ohne den Werth zu erkennen – ihr eigen nennen. Wesentlich mit Hülfe solcher idealen Bestrebungen kann sich das Provinzialbewußtsein entwickeln, welches heute der Provinz Westpreußen noch mangelt, welches aber nothwendig ist, um die Schaffensfreudigkeit zu erringen, die sich in anderen Provinzen sehr zum Vortheil des Staats, kundgiebt. Von diesem höheren Gesichtspunkte aus erlaube ich mir Euer Excellenz geneigtes thatkräftiges Wohlwollen für diese Bestrebungen gehorsamst zu erbitten.

Die Gewinnung einer Persönlichkeit, welche die Westpreußische Geschichtsschreibung sich zur Lebensaufgabe macht und, losgelöst von allen sonstigen Verpflichtungen, den Arbeitsplan aufstellt, die Hilfskräfte zur Sammlung und Sichtung des Materials, zur Bearbeitung spezieller Gebiete (z. B. der Baukunst, des Meliorationswesens, der Justiz, der Verwaltungsorganisation, des Unterrichtswesens pp.) gewinnt und anleitet, schließlich das Gesamtwerk vollendet, - ist die erste und wichtigste Aufgabe.

Bei der Umschau, welche ich in Gemeinschaft mit dem Vorsitzenden des Westpreußischen Geschichtsvereins unter den Angehörigen der Provinz gehalten habe, glaubten wir von dem an und für sich an erster Stelle berufenen Direktor Töppen zu Elbing wegen seines hohen Alters und von dem Gymnasialdirektor Martens wegen seiner amtlichen Stellung absehen zu müssen. Als der zur Zeit weitaus am meisten in Betracht kommende Historiograph für Westpreußen bietet sich dar Dr. Damus, Oberlehrer am hiesigen städtischen Gymnasium, aus Elbing gebürtig, welcher in neuerer Zeit, wie aus Euer Excellenz Akten hervorgeht, im Auftrage der Provinz im Vatikanischen Archiv Materialien für die westpreußische Geschichte gesammelt und

hierüber einen in den Provinziallandtags-Verhandlungen veröffentlichten Bericht erstattet hat. Ob Dr. Damus zur Uebernahme der Aufgabe bereit und die Stadt geneigt sein wird, denselben, unter Offenhaltung der Stelle und gegen Zurücklassung seiner Bezüge, auf mindestens ein Jahrzehnt zu beurlauben, weiß ich nicht. Hierüber würde ich erst verhandeln, wenn ich Euer Excellenz Zustimmung sicher bin.

Einige jüngere, hoffnungsvolle Historiker sind unter den Lehrern an den höheren Lehranstalten vorhanden, jedoch tritt bisher keiner so hervor, daß ihm mit einiger Sicherheit ein so verantwortungsvolles Werk übertragen werden könnte.

Ob außerhalb der Provinz eine geeignete Kraft vorhanden ist, ob vielleicht Professor von Below zu Münster als berufen erscheint, entzieht sich meiner Beurteilung.

Meine Bitte an Euer Excellenz geht gegenwärtig dahin,

daß Euer Excellenz Ihre thatkräftige Hülfe bei der Abfassung einer Geschichte für Westpreußen gütigst in Aussicht stellen.

Sind Euer Excellenz hierzu bereit und ertheilen mir die zur Erreichung des Zieles geeigneten Rathschläge, so würde ich an die Aufstellung eines Arbeitsplanes und eines Voranschlages, unter Bethheiligung des Westpreußischen Geschichtsvereins und der Provinzialkommission für Kunst und Wissenschaft, gehen,

sodann Euer Excellenz die Vorarbeiten zur Prüfung und Genehmigung vorlegen mit dem Anheimstellen, das Gutachten der Königlichen Akademie der Wissenschaften einzuholen, und mit der Bitte, wegen der finanziellen Bethheiligung des Staates Sich schlüssig zu machen.

In welchem Zeitabschnitte die beschließende Mitwirkung des Provinziallandtags in Anspruch zu nehmen sein würde, vermag ich noch nicht zu übersehen. Jedenfalls würde ihm von der Sachlage bei seinem voraussichtlich im Februar 1892 erfolgenden Zusammentritt Kenntniß zu geben sein.

Der Oberpräsident,
Staatsminister
v. Goßler

2.

1891 November 14. Berlin.

Der Direktor der Staatsarchive, Heinrich von Sybel, an den Minister der geistlichen, Unterrichts- und Medizinalangelegenheiten, Graf Robert von Zedlitz-Trützschler, wegen seiner Einwände gegen den Plan einer Geschichte Westpreußens.

Behändigte Ausfertigung, eigenhändig unterschriebenes Kanzleischreiben, halbbrüchig beschriftet, 9 Seiten Folio. Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, I. HA, Rep. 76 Kultusministerium, Vc Sekt. 7, Tit. XXIII, Nr. 11, Bl. 10-14. Seite 1 (Bl. 10r) oben links Absender eingepreßt, darunter von der Kanzleiband Datierung, Anschrift und Bezug: Berlin, 14. November 1891. An den Königlichen Staatsminister und Minister der geistlichen, Unterrichts- und Medicinal-Angelegenheiten Herrn Grafen von Zedlitz-Trützschler Excellenz. – A.V. 1363. – Erlaß vom 19. Oktober d. J. – U. I. 13316, daneben von anderer Hand [liegt] lose bei. – Darunter mit Bleistift Referentenentwurf des Erlasses an Oberpräsident v. Goßler, unterzeichnet Schm[iddt] 11/1. Oben rechts Präsentatumstempel Ministerium d. geistl., Unterrichts- und Medic.-Ang. Praes: 14. NOV. 1891. Darunter neben anderen Sichtvermerken Tagebucheintrag U I 13316, Bearbeitungsanweisung Hr. p. Dr. Schm., Hr. p. Althoff.

Das von Ew. Excellenz befohlene Gutachten über den Plan, eine Geschichte der Provinz Westpreußen zu veranlassen, und zu diesem Zwecke einer hoffentlich geeigneten Persönlichkeit auf etwa zehn Jahre ein festes Gehalt zuzusichern, erlaube ich mir im Folgenden ehrerbietigst zu erstatten.

Im Allgemeinen bekenne ich, nach allen Erfahrungen eines langen litterarischen Lebenslaufs, kein Freund von

Bestellungen schriftstellerischen Arbeiten zu sein. Ein tüchtiges Buch entsteht, wenn es aus der Initiative seines Autors hervorst wächst, und durch freie Geistesarbeit und inneren Schaffensdrang ins Dasein gerufen wird. Die großen jetzt fast Mode gewordenen Sammelwerke, wo für jeden Abschnitt eines großen Thema ein besonderer Verfasser geworben wird, bestätigen meinen Satz. Wo der Geworbene nicht schon vor dem Engagement mitten in der Produktion stand, ist das Ergebnis überall mittelmäßige Fabrikwaare.

Etwas Anderes ist es um Urkundenbücher und sonstige Editionsarbeiten. Aber bei der vorliegenden Frage handelt es sich ja gerade gerade um ein Werk, wo nicht bloß Sammelfleiß und genaue Kritik, sondern geistige Auffassung des Stoffs, Fähigkeit zu politischem Urtheil und Talent der Darstellung nöthig sind, wo durch den Geist des Autors eine starke Einwirkung auf die Gesinnung der Provinz gemacht werden soll. Ein solcher Geist läßt sich nicht bestellen, und Proben davon hat, so viel ich weiß, Dr. Damus noch nicht abgelegt.

Sodann ist es aber nicht klar, was man sich unter einer Geschichte Westpreußens denken soll. Vor 1466 gab es keine solche Provinz. Es gab in den preußischen Landen diesseits und jenseits der Weichsel Bisthümer und Klöster, Comthureibezirke und Städte. Für den größten Theil des Mittelalters kann man von jeder dieser Einheiten Lokalgeschichte schreiben, und mit lebhaftem Eifer haben die historischen Vereine in West- und Ostpreußen in löblicher Gemeinsamkeit dies Werk in die Hand genommen, und streben zunächst durch Herausgabe von Urkundenbüchern das unentbehrliche Fundament zu lokalgeschichtlicher Kenntniß zu legen. Noch aber ist diese Aufgabe bei Weitem ungelöst; es wäre voreilig, jetzt schon eine Darstellung der Ergebnisse zu versuchen. Wird aber demnächst jene grundlegende Arbeit vollständig gefertigt sein, so wäre es unwissenschaftlich, die summierende Dar-

stellung auf die jetzt zur Provinz Westpreußen vereinigten Landschaften und Städte zu beschränken, da in vielfacher Beziehung die Erkenntniß namentlich der Culturmomente nur durch die vereinigte Betrachtung des Ostens und Westens deutlich und sicher werden kann.

Was nun ferner die politische Geschichte betrifft, so ist hier eine Trennung der des Westens von jener des Ostens vor 1466 schlechthin undenkbar. Beide zusammen bilden die Geschichte der Herrschaft des Deutschen Ordens. Gegen Ende derselben wird die Provinz Westpreußen geboren, als sie in Folge eines großen Landesverraths an Polen abgetreten wurde. Hier bildet sie freilich eine politisch geschlossene Einheit, wird aber Schritt auf Schritt ihrer ständischen Rechte und ihrer religiösen Freiheit beraubt, nach Möglichkeit polonisiert, in ihrem Wohlstande geknickt, bis 1772 Friedrich der Große ihr Befreiung und Herstellung bringt.

Ich vermag nicht abzusehen, welche Förderung provinzialen Geistes die Geschichte einer Bewegung bringen soll, die durch Landesverrath zu einer dreihundertjährigen Fremdherrschaft geführt hat.

Soll einmal eine Geschichte Westpreußens geschrieben werden, so kann ich nur anheimgeben, sie mit dem Jahre 1772 zu beginnen, wo aus der polnischen eine preußische Provinz geworden ist, und nach einer Darstellung des elenden Zustandes, in welchen das Land unter polnischem Regiment versunken war, die Thätigkeit der preußischen Verwaltung auf allen Gebieten des öffentlichen Wesens zu schildern, Justiz, Polizei, Finanzen, Kirche, Unterricht, Handel und Verkehr, Industrie und Landwirtschaft, Verfassung und Privatrecht – wodurch die Provinz zu ihrem jetzigen Gedeihen emporgekommen ist. Für eine solche Arbeit würde selbstverständlich nur ein in Rechtswissenschaft und Nationalökonomie gleich erfahrener Beamter unter Offenlegung des gesammten archivalischen Materials befähigt sein.

Daß ein solches Werk in erster Linie den staatlichen, und erst in zweiter den provinziellen Patriotismus anzuregen im Stande wäre, würde mir nicht als ein Nachtheil erscheinen. Schon der hier zu Tage tretende Contrast zwischen polnischer und preußischer Verwaltung wäre sehr wohl angebracht gegenüber der polnischen Gesinnung, die unverbesserlich Gdansk als von Rechtswegen dem herzustellenden polnischen Reiche gehörig in Anspruch nimmt. Aber auch davon abgesehen, gilt für die Deutschen noch immer der Satz, daß sie von Natur Partikularisten sind, und erst durch wachsende Cultur den Sinn für ein größeres Staatswesen erlangen.

So trefflich nun jene partikuläre Gesinnung für die Pflege der einzelnen Gemeinden und ihrer näheren Umgebung wirken kann, so bedenklich für den festen Zusammenhalt unseres Staates scheint mir eine Steigerung derselben in der Anwendung auf unsere großen, jetzt auch als Communen constituirten Provinzen zu sein.

Jedoch ich halte inne, da solche politische Reflexionen kaum zum Ressort der Archivverwaltung gehören möchten. [- Den Bericht vom 27. September cr. füge ich ganz gehorsamst wieder bei.]^a

Der Director der Staatsarchive.
Sybel

PRZYPISY

- 1 Vgl. Bernhart Jähnig: Bevölkerungsveränderungen und Landesbewußtsein im Preußenland, in: Blätter für deutsche Landesgeschichte 121, 1985, S. 115-155; ders.: Entstehung und Schicksal des Neustamms der Preußen aus Deutschen, Balten und Slawen vom 13.-20. Jahrhundert, in: Die Völker des baltischen Raumes und die Deutschen, hrsg. v. Wilfried Schlau, München 1995, S. 185-198, 337-338.
- 2 Vgl. Marian Biskup: Etniczno-demograficzne przemiany Prus krzyżackich w rozwoju osadnictwa w średniowieczu, in: Kwartalnik Historyczny 98, 1991, S. 45-67; ders.: Das Königliche und das Herzogliche Preußen von der Mitte des 15. Jahrhunderts bis 1772, in: Zeitschrift für historische Forschung 22, 1995, S. 49-70; Bernhart Jähnig: Die Entwicklung des Neustamms der Preußen von der Teilung Preußens bis zu den Teilungen Polens (1466-1772/93), in: Zwischen Lübeck und Novgorod. Norbert Angermann zum 60. Geburtstag, Lüneburg 1996, S. 305-328.
- 3 Dies hat Janusz Małek wiederholt zu definieren gesucht, vgl. sein Buch: Dwie części Prus. Studia z dziejów Prus Książęcych i Królewskich w XVI i XVII wieku, Olsztyn 1987.
- 4 Max Bär: Westpreußen unter Friedrich dem Großen 2: Quellen (Publicationen aus den K. Preußischen Staatsarchiven 84), Leipzig 1909, Nr. 113 S. 121, Nr. 171 S. 180; vgl. Walther Hubatsch: Friedrich der Große und die preußische Verwaltung (Studien zur Geschichte Preußens 18), Köln, Berlin 1973, S. 181.
- 5 Vgl. Klaus von der Groeben: Provinz Westpreußen, in: Verwaltungsgeschichte Ostdeutschlands 1815-1945, hrsg. v. Gerd Heinrich, Friedrich-Wilhelm Henning, Kurt G. A. Jeserich, Stuttgart u. a. 1993, S. 269 f.
- 6 Vgl. Max Bär: Die Behördenverfassung in Westpreußen seit der Ordenszeit, Danzig 1912, Neudruck mit einem Geleitwort von Bernhart Jähnig (Sonderschriften des Vereins für Familienforschung in Ost- und Westpreußen 62), Hamburg 1989, S. 329-332; Peter Letkemann: Westpreußen – Selbstverständnis und Selbständigkeit einer Provinz, in: Westpreußen-Jahrbuch 29, 1979, S. 13-23; v. d. Groeben (wie Anm. 5), S. 283-285.
- 7 Ludwig Biewer: Carl Adolf August Ernst von Ernsthäusen. Oberpräsident von Westpreußen 1879 bis 1888, in: Danzig in acht Jahrhunderten, hrsg. v. Bernhart Jähnig u. Peter Letkemann, Münster 1985, S. 291-311.
- 8 Stephan Skalweit: Art. Goßler, v., in: Neue Deutsche Biographie 6, Berlin 1964, S. 650 f. Vgl. auch Friedrich Richter: Preußische Wirtschaftspolitik in den Ostprovinzen. Der

Industrialisierungsveruch des Oberpräsidenten v. Goßler in Danzig (Schriften der Albertus-Universität. Geisteswissenschaftl. Reihe 15), Königsberg (Pr), Berlin 1938.

- 9 Karin Friedrich: *The Other Prussia. Royal Prussia, Poland, and Liberty, 1569-1772*, Cambridge 2000.
- 10 Verhandlungen des 14. Westpreußischen Provinzial-Landtages vom 11. bis einschließlich den 14. Februar 1891, Danzig 1891, S. 8. Gemeint ist wohl die Provinzial-Kommission für die Verwaltung des Provinzial-Museums, der 1891-1894 außer dem Grafen Rittberg der Landesdirektor Karl Franz Adolf Jaeckel (1844-1898), Oberbürgermeister a. D. Leopold von Winter, der praktische Arzt Abraham Lissauer (1832-1908) und der als Archivar und Bibliothekar tätige Diakon Ernst August Bertling (1838-1893) angehörten. Der Provinzialverband hat von hier aus Unterstützungen für künstlerische und wissenschaftliche Zwecke zwischen 300 und 2000 Mark an naturwissenschaftliche und Geschichtsvereine vergeben. Handbuch über den Königlich Preußischen Hof und Staat für das Jahr 1891, Berlin 1890, S. 249; dgl. für das Jahr 1892, Berlin 1891, S. 249.
- 11 Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz, Berlin, I. HA, Rep. 76 Kultusministerium, Vc Sekt. 7, Tit. XXIII, Nr. 11, Bl. 1-8, unten abgedruckt als Quelle Nr. 1.
- 12 Deutsche Biographische Enzyklopädie (DBE), hrsg. v. Walther Killy u. Rudolf Vierhaus, 10, München 1999, S. 628.
- 13 Vgl. Kurt Forstreuter: Die Entstehung von Geschichtsvereinen in Altpreußen, in: *Neue Forschungen zur Brandenburg-Preußischen Geschichte* 1, Köln, Berlin 1979, S. 239-258, hier 244 f., 247-251.
- 14 Vgl. Bernhart Jähmig: Max Töppens Bedeutung für die Erforschung der Geschichte des Preußenlandes, insbesondere hinsichtlich der historisch-kritischen Methode, in: *Altpreußische Geschlechterkunde* NF 24, Jg. 42, 1994, S. 317-321.
- 15 Faber, in: *Altpreußische Biographie* 1, Königsberg 1941, S. 124. Damus wurde kurz darauf (1892) Stadtschulrat von Danzig, 1893 übernahm er für fast 25 Jahre den Vorsitz des Westpreußischen Geschichtsvereins.
- 16 Verhandlungen des 13. Westpreußischen Provinzial-Landtages vom 24. bis einschließlich den 27. Februar 1890, Danzig 1890, Anlage XV, S. 2 f.
- 17 Verhandlungen des 14. Westpreußischen Provinzial-Landtages vom 11. bis einschließlich den 14. Februar 1891, Berlin 1891, Anlage XVI, S. 2 f.
- 18 Kultusministerium (wie Anm. 11), Bl. 9.
- 19 DBE (wie Anm. 12) 9, 1998, S. 643.
- 20 Kultusministerium (wie Anm. 11), Bl. 10-14, unten abgedruckt als Quelle Nr. 2.
- 21 Ebd., Bl. 15-17.
- 22 Verhandlungen des 15. Westpreußischen Provinzial-Landtages vom 23. bis einschließlich den 26. Februar 1892, Danzig 1892, Anlage XVII, S. 155 f.
- 23 Ebd., S. 8 f.
 - a Von anderer Hand nachgetragen, Anlagestrich auf Rand.

BERNHART JÄHNIG

Rozważania nad historią Prus Zachodnich po ponownym zjednoczeniu prowincji

Podział Prus w wyniku wojny 13. letniej doprowadził do specyficznego rozwoju obu części Prus pod względem politycznym i gospodarczym. Po I rozbiorze Polski król pruski zdecydował z dniem 31 stycznia 1773 roku o połączeniu Prus Wschodnich i Zachodnich w jedną całość.

Okres wojen napoleońskich i Kongresu Wiedeńskiego znacznie zmieniły sytuację Prus. Ani Poznań, ani Bydgoszcz nie odgrywały żadnej roli, ponieważ stolicą prowincji był Gdańsk. Rzeczywistego zjednoczenia prowincji pruskich dokonano w 1823 roku (sejmik prowincji). W latach siedemdziesiątych 19. wieku pojawiły się tendencje rozłamu na Prusy Wschodnie i Zachodnie, którego rzecznikiem był gdański nadburmistrz Leopold von Winter (1823-1893).

Dużą rolę w historii Prus odegrali Adolf Ernst von Ernsthausen (1827-1897) i Gustaw von Gossler (1838-1902) jako prezydenci prowincji, a także znany historyk Heinrich von Sybel (1817-1895), zasłużony w dziedzinie organizacji i historiografii Prus.

Autor załącza wybrane źródła do historii Prus od średniowiecza do końca 19 wieku.

ROBERT KACZOROWSKI

Cztery pieśni do Matki Bożej Gietrzwałdzkiej w świetle Rękopisu 70 z Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie

Według zachowanych świadectw kult maryjny w Gietrzwałdzie znany jest od niepamiętnych czasów. W małej, ukrytej pośród wzgórz wiosce, w połowie XIV wieku erygowano parafię¹, natomiast w 1500 roku biskup sufragan Jan Wilde konsekrował kościół p.w. Najświętszej Maryi Panny i św. Jana Ewangelisty². Pod koniec XVI wieku do ołtarza głównego przeniesiono obraz Najświętszej Maryi Panny³, co dla historyków jest dowodem kultu Matki Bożej Gietrzwałdzkiej⁴.

Od wieków w parafii w Gietrzwałdzie istniał zwyczaj odmawiania różańca, zwłaszcza w święta maryjne. Śpiewano również litanie loretańską, modlitwę „Pod Twoją obronę”, a w niedziele i święta godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Inną z form kultu maryjnego były łosieri⁵, czyli ofiary albo wotywno pielgrzymki. Na Warmii wytworzył się zwyczaj tzw. trójkąta maryjnego. Pod koniec czerwca pielgrzymowano do Gietrzwałdu, w lipcu do Stoczka lub do Krosna, a w sierpniu do Świętej Lipki⁶.

W czasie od 27 czerwca do 16 września 1877 roku w Gietrzwałdzie trwały objawienia maryjne, które diametralnie zmieniły sytuację nieznaną dotąd osady. Przez blisko 80 dni Maryja objawiała się tam prawie 160 razy⁷. Głównymi wizjonerkami były pochodzące z ubogich wiejskich rodzin i mówiące tylko po polsku Justyna Szafryńska oraz Barbara Samulowska⁸.

Podczas trwających objawień Gietrzwałd nawiedziło około 300 tysięcy wiernych⁹. Po ich zakończeniu na Warmii dało się zauważyć odrodzenie życia obyczajowego

i podniesienie ducha religijnego wiernych. Objawienia miały także wpływ na życie społeczno – polityczne Warmii. Przede wszystkim zaobserwować można było przebudzenie świadomości narodowej ludności polskiej i odrodzenie się ich poczucia jedności z Polakami pozostającymi w innych dzielnicach polskich. Przez rozwijający się ruch pielgrzymkowy polscy Warmiacy mieli możliwość przekonania się o istnieniu i wielkości narodu polskiego, o wielkim zasięgu języka polskiego, którym posługiwali się ludzie różnych sfer.

„Stutysięczne tłumy ludu zbierały się tam z całej Polski i to sprawiło, że ludność tamtejsza odzyskała poczucie swej należności do polskiego narodu, co nie mogło być Prusakom przyjemne. Przekonali się, że polski naród jest bardzo liczny, że nawet miał swoich własnych królów i kilku z mieszkańców Gietrzwałdu pojechało do Krakowa, żeby sprawdzić, czy tam są królowie polscy pogrzebani. Sądziło poprzednio, że po 'polacku' mówią tylko biedni ludzie, a tymczasem w Gietrzwałdzie rozmawiały 'grafy' i 'grafinie' po polsku”¹⁰.

Podczas każdej łosiery do sanktuarium w Gietrzwałdzie pielgrzymi śpiewali ogólnie znane pieśni i wraz z przewodnikiem odmawiali modlitwy. Swoistym fenomenem pozostają tzw. pieśni sanktuaryjne, czyli proste zwrotkowe pieśni religijne dedykowane konkretnemu sanktuarium, w tym przypadku ku czci Matki Bożej w Gietrzwałdzie oraz utwory twórców ludowych. Trudno ustalić autorstwo i czas ich powstania. Wydaje się jednak, że tradycja ich wykonywania była o wiele wcześniejsza, gdyż pieśni i różnego rodzaju modlitwy opanowywane były w sposób pamięciowo - ustny, a dopiero później zamieszczano je w spisywanych modlitewnikach i śpiewnikach.

Celem niniejszych rozważań jest próba zaprezentowania niepublikowanych wcześniej czterech pieśni do Matki Bożej Gietrzwałdzkiej; pieśni, które wpisują się w grupę tzw. pieśni sanktuaryjnych. Zostały one bowiem napisane wyłącznie na użytek miejsca, jakim był Gietrzwałd.

Ważnym źródłem okazał się rękopiśmienny śpiewnik pt. *Zbiór wszystkich pieśni z 1894 roku* przechowywany w Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie. Jego autorem jest A. Frenszk¹¹. Śpiewnik ten, oprócz wielu innych, zawiera także dział pieśni: „O Najswiętrzy Maryi Panne Getrzwałdzkiej”. Są to pieśni: „Piesn 66ta” (*Już to po zachodzie słońca*), „Piesn 67ma” (*Witaj, Jutrzenko, na północ wschodząca*), „Piesn

68ma” (*Pospieszajcie jak najprędzej*), „Piesn 69ta” (*Ach, śliczna Matko Panno Gietrzwałdzka*), „Piesn 70ta” (*Najsświętsza Panno od wieków wybrana*), „Piesn 71sza” (*Zawitaj Królowo, ach, Matuchno Boska*), „Piesn 72ga” (*Matko Króla Najsświętszego*), „Piesn 73” (*Witaj, Matko Boska, Królowo nieba*) oraz „Piesn 74ta” (*Zawitaj Panienko święta*).

Przedmiotem naszych rozważań będą cztery pierwsze pieśni do Matki Bożej z Gietrzwałdu, czyli: „Piesn 66ta”, „Piesn 67ma”, „Piesn 68ma” oraz „Piesn 69ta”.

Śpiewnik A. Frenszka zawiera jedynie teksty pieśni; nie podaje ich melodii. Teksty te są napisane odręcznym starannym pismem, w języku polskim, alfabetem łacińskim i stanowią interesującą ilustrację ówczesnej twórczości ludowej o charakterze religijnym związaną z kultem Matki Bożej¹².

a) Pierwsza część pieśni „Już to po zachodzie słońca” (6 zwrotek) ma charakter historyczny. Autor przypomina przebieg objawień Matki Bożej na gietrzwałdzkim klonie szczęśliwy, że „wszędzie słyhać taką mowę, / Na Warmii cuda nowe”. Zwraca uwagę na pielgrzymów podążających do nowego miejsca kultu: „Lud więc z bliska i z daleka, / Do Maryi się ucieka”. Kolejne zwrotki pieśni wyrażają ufność w orędownictwo Maryi („Gdy Cię będziem kornie błagać, / Będiesz nas Matko wspomagać”) oraz są osobliwą prośbą skierowaną do „Panny dobrotliwej” o opiekę nad warmińskim ludem i przywołują cudowne uzdrowienia („Słabi odzyskują siły, / Ślepi dostają wzrok miły”). Pieśń kończy się zapewnieniem, że Maryja z Gietrzwałdu jest dla Warmiaków „Gwiazdą”, „Królową” i „Niepokalanie poczętą”.

1. Już to po zachodzie słońca,
Cudna gwiazda jaśniejąca
Weszła na warmińskiej ziemi,
Przyświecać promiermi swymi.
2. Ta wiadomość prawie cudem

- Rozeszła się między ludem,
Wszędzie słycać taką mowę:
Na Warmii cuda nowe.
3. Gietrzwałd, szczęśliwa to wioska,
Bo ta gwiazda – Matka Boska –
Objawiła się na klonie
Swoim wiernym ku obronie.
4. Całkiem to niebieska sprawa,
Że Maryja tak łaskawa,
Iż spogląda z klonu tego
Na ucisk ludu swojego.
5. Obrała ta Panna Święta
Dwie proste, skromne dziewczęta,
Aby z nimi rozmawiała,
Różaniec mówić kazała.
6. Lud więc z bliska i z daleka
Do Maryi się ucieka,
Prosząc Jej w modłach różańca:
Matko, nie oddal wygnańca.
7. Masz litości pełne serca
Widzisz lud swój w poniewierce,
Słyszysz, jak on wzdycha, jęczy,
Wiesz, co go tak ciężko dręczy.
8. Piekło nas strasznie ciemięży,
Lecz nas sług Twych nie zwycięży,
Gdy Cię będziem kornie błagać,
Będziesz nas Matko wspomagać.
9. Wesole Twoje oblicze
Łaskawe oczy dziewicze,
Mile ku nam spoglądają,
Do Ciebie nas pociągają.
10. O, cna Panno dobrotliwa,
Tyś na nędzę ludzką tkliwa,
Dajesz zwątpiałym otuchę
A grzesznikom w serca skruczę.
11. Od Aniołów Tyś wielbiona,
O Panno błogosławiona,
Ty nas błogosławisz sama,
Wygnańca dzieci Adama.
12. Nieszczęśliwi i strapieni,
I grzechami obciążeni,
Garną się pod Twą obronę,
Ty cieszysz serca strapione.
13. Nędzni, chorzy ręce wznoszą,
O zdrowie Cię Panno proszą,
Ty dla cierpiących wygody
Błogosławisz źródło wody.
14. Słabi odzyskują siły,
- Ślepi dostają wzrok miły,
A chromy odrzuca kije,
Gdy Twą wodę z wiarą pije.
15. Niemi odzyskują mowę,
A kalecy członki zdrowe.
Ci leczą różne niemocy,
Co wzywają Twej pomocy.
16. Kogo ciężka trwoga nęka,
A on w skrusze serca klęka,
I mówi różaniec szczerze,
Od Maryi łaskę bierze.
17. Wszyscy nędzni spracowani,
Przybywajcie do tej Pani,
Padajcie z nimi ukłonem
Przed Maryją pod tym klonem.
18. Nie był taki klon na świecie,
Jako ten, na którym przecie
Matka Boska tron obrała,
By z swym ludem przebywała.
19. Nie sąśmy więc sierotami,
Gdyż łaskawą Matkę mamy,
Która przybyła tu z nieba,
Chcąc nam dać, czego potrzeba.
20. Gwiazdo, rozprosz nocne cienie,
Niech nam świecą Twe promienie,
Niech się lud Twój nie rozprasza,
Boś Ty jest Królowa nasza.
21. Wyzwól nas z ciężkiej niewoli,
Ukój to, co nas tak boli,
Zerwij z nas kajdany, pęta,
Niepokalanie Poczęta.
22. Panno Bogiem jaśniejąca
Chcemy Cię wielbić bez końca,
Nie wypuść nas z swej opieki,
Będziem Cię uwielbiać na wieki¹³.
- b) Pieśń „Witaj, Jutrzenko, na północ wscho-
dząca” to pochwalny hymn na cześć Matki
Bożej, przez którą „W tysiąc osiemset sie-
demdziesiąt siedem / Doznał w tym roku
już cudów niejeden”. Maryi z Gietrzwał-
du nie dorównują „ani cesarze, którzy są
na tronie” i dlatego „wszędę brzmi echo
o Maryi cudzie”. Maryja nazywana jest „ju-
trzenką”, „wieżą Dawida”, „Królową Pol-
ski”, „Boga Rodzicą”, „matką”, „bez zma-
zy poczętą”, „Górą Efraim” oraz „Matką Ko-
ściola”. Autor tekstu jest szczęśliwy, że na

Warmię „Bóg zesłał Panienkę Maryję” i jednocześnie pyta: „O, ludu polski, cóż ci więcej trzeba?” Pieśń kończy się prośbą o wstawienniczą opiekę Maryi nad ludem warmińskim oraz całym Kościołem: „Broń nas, Panienko, w każdym smutnym czasie, / Broń nam Kościoła, który wielbi Ciebie”.

1. Witaj, Jutrzenko, na północ wschodząca,
Wieżo Dawida, światło przynosząca,
Gdzie nowym światłem rozsiewasz
promienie
Na polską ziemię.
2. Ani cesarze, którzy są na tronie
Nie wyrównają Panienci koronie,
Jaką pięknością Maryja jaśniała,
Pod klonem stała.
3. Szczęśliwaś ziemio już krwią przesiąknięta,
Cudami świętych i sama już święta,
Znów nowa zorza na niej zaświeciła,
Cudem wstawiła.
4. W tysiąc osiemset siedemdziesiąt siedem
Doznał w tym roku już cudów niejeden,
Gdy do Gietrzwałdu Maryja przybyła,
Chorych leczyła.
5. Wszędy brzmi echo o Maryi cudzie,
Z Polski i Litwy przybywają ludzie,
Chorzy, kalecy zdrowo powracają,
Cud rozgłaszają.
6. Powiedz kapłanie lub biedny człowiecze,
Tam źródło wody jako balsam ciecze,
Ile to łaski tam ludzie doznali,
Co ją czerpali.
7. Niechaj niewierni temu zaprzeczają,
Z Panny Maryi, z nas się wyśmiewają,
Lecz my Maryję jak Matkę kochamy,
Cześć oddawamy.
8. My w cud Maryi wierzymy, Polacy,
Lud katolicki, tak i Warmijacy,
Bo u Maryi, która jest w Gietrzwałdzie,
Pomoc on znajdzie.
9. Królowa Polska, Matko ukochana,
Ciebie lud błaga, Tyś Panią wybrana,
Zlituj się, zlituj, bez zmayı poczęta,
Panienko święta.
10. Tam na cmentarzu miejsce swe obrała,
Przez dwa miesiące z nami przebywała,
Tysiące ludu zewsząd przybiegały,
Cześć Jej oddały.
11. Z Nią aniołowie z niebiosów przybyli,
Złotą koroną na głowę włożyli,
Inni po stronie przy Maryi stali.
Wdzięcznie śpiewali.
12. Panna Maryja pod klonem na tronie
Trzymała Dziecię w niebieskiej koronie,
Jak trzy dziewczątka świadczą to nie
skrycie,
Pan Jezus Dziecię.
13. Szczęśliwaś Polska złączona z Warmiją,
Że Ci Bóg zesłał Panienkę Maryję,
Szczęśliwe dziatki, w których wiara
zdrowa
I jedna wdowa.
14. Świadczą ci wszyscy, którzy do Warmiji
Pielgrzymkę czynią do Panny Maryi,
Každy pocieszon do Boga Rodzicy,
Chorzy, kalecy.
15. Niechaj powiedzą straże i świat cały,
Gdy w zachwyceniu córeczki skostniały,
Wtenczas z Maryją wdzięcznie rozma-
wiały,
Piękną widziały.
16. Spytaj się książąt, ty uparty wrogu,
Co nie dasz wiary Maryi i Bogu,
Tam i fizycy tych cudów doznały
I liberały.
17. Ona jest Matką i naszą Królową,
Zawsze nam Panna przyjsć w pomoc
gotową,
Skoro obaczy, jak nas piekło smaga,
Syna ubłaga.
18. O, ludu polski, cóż ci więcej trzeba,
Gdy możesz widzieć Matkę Boską
z nieba,
Gdy do Gietrzwałdu szczerym sercem
zajdziesz,
I tam Ją znajdziesz.
19. Tam na cmentarzu pomnik zostawiła,
•ródło swą ręką ubłogosławiła,
Tam płynie balsam dla naszej pociechy,
Obmywa grzechy.
20. Różo woniąca, Maryja w Gietrzwałdzie,
Kto do Niej spieszy tam pociechę znaj-
dzie,

Grzesznik, sierota, opuszczona wdowa,
Zostaje zdrowa.

21. Córo Efraim, wieżo Dawidowa,
Na polskiej ziemi twierdzo wiary nowa,
Jaśniej promień w cały świat szeroki
Aż pod obłoki.
22. Nie znajdzie w świecie nic pocieszającego,
Ni przyjaciela na świecie lepszego,
Maryja co dzień rozsiewa swe dary
Dla świętej wiary.
23. Widziała Panna co nam jest potrzeba,
Że tu przybyła do Gietrzwałdu z nieba,
Aby pocieszyć lud swój ukochany,
Zerwać kajdany.
24. Matko Kościoła, pomóż Kościołowi,
Chrześcijańskiemu wiernemu ludowi,
Którego zewsząd uciska czart srogi,
Zetrzyj mu rogi.
25. Kto świętej sławy Maryi ujmuje,
Kto świętej wiary z łotrem odstępuje,
Ten z Antiochem od robactwa zginie,
Kary nie minie.
26. Najświętsza Panno w Gietrzwałdzkim
obrazie,
Broń nas, Panienko, w każdym smutnym
razie,
Broń nam Kościoła, który wielbi Ciebie,
Tutaj i w niebie. Amen¹⁴.

c) Kolejna pieśń, „Pospieszajcie jak najprędzej”, w pierwszych trzech zwrotkach stanowi zachętę dla wszystkich pielgrzymów, aby nawiedzali uświęcone obecnością „Królowej Nieba, ziemi” nowe miejsce kultu katolickiego. Gdy pątnicy staną już na gietrzwałdzkiej ziemi, powinni oddać Warmińskiej Pani „ukłon”, „paść na kolana” oraz „wesolo Jej zaśpiewać”.
Warstwa słowna pieśni zdradza radosny charakter utworu: „Ciebie wszyscy pozdrawiamy / I wesolo zaśpiewamy?”; „Już nie może serce moje / Nacieszyć się, Panno, w Tobie”; „Oto Panienska wesola, / Każdego ku sobie woła”.
Niezależnie od pogodnego charakteru, także i ta pieśń wyraża prośbę do Matki Boskiej o opiekę i wstawiennictwo u Bożego Syna, zaś poprzez zastosowa-

ne zabiegi literackie w usta Maryi autor utworu wkłada słowa: „Spieszcie do mnie, moje dziatki, / Jak do swej matki”; „Jam jest Matka wasza miła, / Otom do was tu przybyła, / Ja was obronię”.

1. Pospieszajcie jak najprędzej
Ku Gietrzwałdowi,
Ku Tej Matce nieba, ziemi,
Świata Królowej,
Tam Ją wszyscy przywitajcie,
Cześć, chwałę Jej oddawajcie,
Zdrowaś Maryja.
2. Gdy staniecie na tym miejscu,
Dokąd Maria,
Na którym stała w jasności
Jak kwiat lilia,
Którą wszyscy wychwalamy,
Wesoło Jej zaśpiewamy,
Zdrowaś Maryja.
3. Ukłon dajcie jak Maryi
Pannie Gietrzwałdzkiej,
Tej Królowej Nieba, ziemi,
Pannie Najświętszej.
Na kolana upadamy,
I Maryję przywitajmy,
Zdrowaś Maryja.
4. O, Prześliczna Panienczko,
Któraś przybyła,
I na tym prześlicznym drzewie
Nam rozjaśniła,
By Cię wszyscy nawiedzali
I do nóg Twych upadali,
Zdrowaś Maryja.
5. Gdy się dziatkom ukazała
W jasności pełna,
Jako śliczna Matka Boska
Wołając do nich.
Opowiadajcie każdemu
Ludowi chrześcijańskiemu,
Zdrowaś Maryja.
6. Jak to święta Matka Boska
Nas nie opuszcza,
Do nas biega jako Matka
Panna Gietrzwałdzka.
O, zawitaj Panno święta,
Niepokalanie poczęta,
Zdrowaś Maryja.

7. O, Maria, Matko Boska,
 Błagaj nam Syna,
 Niech nas minie kara Boska
 Przez Twego Syna.
 Niech Cię ludzie nawiedzają
 I do nóg Twych upadają,
 Zdrowaś Maryja.
8. Boś jest miła i przyjemna
 Ludowi swemu,
 Jako Matka najśliczniejsza
 Człowiekowi grzesznemu.
 Ciebie wszyscy pozdrawiamy
 I wesoło zaśpiewamy,
 Zdrowaś Maryja.
9. O, Gietrzwałdzka Matko Boska,
 Ty nas zwołujesz,
 Boś jest Matką całej ziemi
 Nas opatrujesz.
 My ku Tobie uciekamy
 I na pomoc Cię wołamy,
 Zdrowaś Maryja.
10. Jeszcze Ty naszej Warmii
 Nie opuściła,
 Lecz tu, na to święte miejsce
 Na klon stanęła.
 W Gietrzwałdzie miejsce obrała,
 Na tym drzewie rozjaśniała,
 Zdrowaś Maryja.
11. Tyś Panienska nad pannami,
 Przybądź na pomoc mi, duszy,
 Która Ci służy,
 I już nie może serce moje
 Nacieszyć się Panno, w Tobie,
 Zdrowaś Maryja.
12. O, Gdybyś mnie pozwoliła
 Mieszkać przy Tobie,
 Pod Twoim krzyżem, u nóg Twoich.
 Ciebie witamy,
 Ty mnie, Matko, nie opuszczaj,
 I od siebie nie oddalaj,
 Zdrowaś Maryja.
13. Gdzież ja pójde, grzeszny człowiek,
 Dokąd się udam,
 Tylko do Ciebie, Maryjo,
 O pomoc wołam.
 Ja do Ciebie ręce wznoszę
 I o łaskę Twoją proszę,
 Zdrowaś Maryja.
14. O, gdybyśmy Ci, Matko Boska,
 Wiernie służyli
 I do Twojej opatrności się uklonili,
 Już nas, Panno, nie opuszczaj,
 Nas od siebie nie oddalaj,
 Zdrowaś Maryja.
15. Spieszcie do mnie, moje dziatki,
 Jako do swej Matki,
 Ukłon dajcie, pozdrawiajcie,
 Matuchnę Boską.
 O, zawitaj, Panno święta,
 Niepokalanie poczęta,
 Zdrowaś Maryja.
16. Nie żałuj twojej podróży
 Na święte miejsce,
 Gdzie się odpust odprawia
 W gietrzwałdzkiej wiosce.
 Niechaj każdy ku Niej spieszy
 I tam się u Niej pocieszy,
 Jak u swej Matki.
17. Ach, pójdz bracie i ty, siostró,
 Nie żałuj drogi
 Do tej Panienski Gietrzwałdzkiej,
 Nieba Królowej.
 Powitajcie i błagajcie,
 Grzechy wasze odrzucajcie,
 Jako Królowej.
18. Widzisz jak się Matka Boska
 Nam rozjaśniła,
 Aby nas, dziecięcki swoje,
 Pod płaszcz ukryła.
 Oto Panienska wesoła,
 Każdego ku sobie woła,
 Pójdźcie do mnie, dziatki.
19. Wy, opuszczone sieroty,
 Wy, ubogie dziatki,
 Które nie macie Ojca swego,
 Kochanej Matki.
 Jam jest Matka wasza miła,
 Otom do was tu przybyła,
 Ja was obronię.
20. O, Nędzni, nędzni grzesznicy,
 Gdzie się udacie?
 Chodźcie w grzechach swoich,
 Marnie zginięcie.
 Udaj się ku Gietrzwałdowi,
 Nieba, ziemi Królowej,
 Ta cię wysłucha.

21. Już nie jeden ani dziesięć
Zdrowie odbierali,
Którzy się do tej Matki Boskiej
Z płaczem udali.
Ach, Panienko Gietrzwałdzka,
Tyś Królowa, Matka Boska,
Nieba Królowa.

22. Już zakańczam moje piosnki,
Mego śpiewania,
Na cześć, chwałę Matce Boskiej,
Pannie Gietrzwałdzkiej.
O, zawitaj, Panno święta,
Niepokalanie poczęta,
Zdrowaś Maryja.

23. O, Gietrzwałdzka Matko Boska,
Nie opuszczajże nas,
Boś Panienska najśliczniejsza,
Nie oddalajże nas.
Niechaj żyjem z Tobą, Panem,
Aż na wieki wieków. Amen.
Zdrowaś Maryja. Amen¹⁵.

d) Warstwa słowna pieśni „Ach, śliczna Matko Panno Gietrzwałdzka” ukazuje uległą postawę ludu warmińskiego wobec Tej, „którą witamy i pozdrawiamy”; to ku Maryi rzesze wiernych pielgrzymują „jak ku swej matce”. Zaś Matka Boska, która objawiła się na klonie w Gietrzwałdzie, kieruje do pielgrzymów słowa: „Pójdźcie wy do Mnie, którzy się smucicie, / Którzy w swych grzechach się zasmucacie”; „Jestem was Matką, wy moje dziatki, / Dla których stanęłam na ten padół ziemi”.

Pieśń jest wyrazem ufności w opiekę Maryi, która jest jak „klejnot drogi”: „Kto się w Twą opiekę udaje serdecznie, / Ten nie zaginie, żyć będzie wiecznie”; „Ach, śliczna Panienko, Ty nie odrzucasz żadnego, / Który się udaje do tronu Twojego”.

Uczucia najwyższego oddania i radości z zstąpienia na warmińską ziemią („Tyś rozjaśniła jako Matka miła, / Któraś na ziemię do nas przybiła”) oddają słowa, które jak refren powtarzają się w każdej zwrotce: „Witaj, Królowa, witaj, Matko

Boska, / Witaj, zawitaj Panienko Gietrzwałdzka”.

1. Ach, śliczna Matko Gietrzwałdzka,
Witaj, zawitaj, ach, Matko Boska,
Którą witamy i pozdrawiamy,
Ach, Matko Boska, zlituj się nad nami.
2. Ku Tobie idziem jak ku świętej Matce
Wznosimy serca tej Paniencie,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj Panienko Gietrzwałdzka.
3. Racz na nas wejrzyć łaskawym okiem,
Na nas, sieroty, wołającym głosem,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
4. Śliczna Panienko, tak Cię lud Twój zowie,
I całym sercem idzie ku Tobie,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
5. Ach, sławna Matko, któraś rozjaśniła,
Któraś na klonie nas błogosławiła,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
6. Panienko śliczna, Ty nas nie oddalasz,
Z całego serca lud Twój tu wołasz,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
7. Zewsząd się bracia i siostry garniecie,
Jak do swej Matki o pomoc idziecie,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
8. Szczęśliwa ta ziemia, co to drzewo zbiła,
Dla Matki Najświętszej figura stanęła,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
9. Szczęśliwe te dziewczęta, co Pannę widziały,
W jasności wielkiej Maryję witały,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
10. Jeszcześ, Matuchnu, nas nie oddalasz,
Tylko ku sobie sieroty zwabiasz,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
11. Boś jest Królową, Ty nas nie oddalasz,
Tylko ku sobie z całego świata wołasz,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.

12. Pójdźcie wy do Mnie, którzy się smucicie,
Którzy w swych grzechach się zasmucacie,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
13. Jestem was Matką, wy moje dziatki,
Dla których stanęłam na ten padół ziemi,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
14. Ach, śliczna Panno, Matko Jezusa,
Witaj, zawitaj, niebieska Królowa,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
15. Do Ciebie, Panno, rzewliwie wołamy,
Głos i śpiewania ku Tobie wnosimy,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
16. Ach, sławna Matuchno, coś nam rozjaśniła,
Na tej warmińskiej ziemi, Królowaś stanęła,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
17. Lud się ucieka jako do swej Matki,
Z całej Warmii jak do swej Królowej,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
18. Wszystkoś, Matuchna, dla nas objawiła,
Abym Ci wszyscy swe serca wnosili,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
19. O, Gdy bym Ci, Panno, wiernie służyli,
I do Twojej łaski wszyscy dążyli,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
20. Kto się w Twą opiekę udaje serdecznie,
Ten nie zaginie, żyć będzie wiecznie,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
21. Ach, śliczna Panienko, Ty nie odrzucasz żadnego,
Który się udaje do tronu Twojego,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
22. Każdego przywitasz, wznosisz oczy k'niemu,
Dajesz błogosławieństwo, choć najuboższemu,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
23. Witasz każdego, ręce k'niemu wyciągasz,
I od każdego pozdrowienia żądasz,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
24. Pójdźcie, me dziatki, wy ubodzy, Matki,
Upadajcie u nóg jako swej Królowej,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
25. Ach, śliczna Panienko, klejnocie drogi,
Upadajcie u nóg jako swej Królowej,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
26. Śliczna jak róża, jako wonny kwiat,
Jako Maria przychodząca do nas,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
27. O, Najświętsza Panienko, Matko Jezusowa,
Przyczyni się za nami, aby ze dwa słowa,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
28. Do Syna Twojego, do Boga naszego,
Aby nie karał ludu grzesznego,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
29. Tyś rozjaśniła jako Matka miła,
Któraś na ziemię do nas przybyła,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
30. Głos się rozległ po całej Warmii,
Matki Najświętszej do nas przybyłej,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
31. Najświętsza Panienko, Ty nas nie oddalasz,
Boś Matką naszą, Ty nas nie odrzucasz,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
32. Módl się za nami do Boga naszego,
Aby nie karał człowieka grzesznego,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
33. Boś nasza Matka, my dziatki Twoje,
Idziem ku Tobie, pod Twą obronę,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,

- Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
34. Opatrzność Twoja niech nas nie mija,
Śpiewać Ci będziem „Zdrowaś Maryja”,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
35. Przyjmij śpiewanie, nasze wołanie,
Do Ciebie, Matko, nigdy nie ustanie,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
36. Ach, śliczna Matko, tak Cię lud błaga,
Woła ku Tobie, ratuj nas, Maryja,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
37. Nie zagubiaj nas, bo gdzie pójdziemy?
Tylko, o Matko, swą prośbę idziemy,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
38. Brońże nas powietrza, moru i wojny,
A daj ludowi z prośby czas spokojny,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
39. Nie zasmucaj nas plagami żadnymi,
Broń naglej śmierci, o to Cię prosimy,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka.
40. Amen, Maryja, Amen, Matko Boska,
Na wieki śpiewamy, ach, Matko Gietrzwałdzka,
Witaj, Królowa, witaj, Matko Boska,
Witaj, zawitaj, Panienko Gietrzwałdzka¹⁶.

Ukoronowaniem kultu Matki Bożej Gietrzwałdzkiej, który na warmińskiej ziemi trwa od połowy XIV wieku jest dekret ówczesnego biskupa Józefa Drzazgi z 11 września 1977 roku potwierdzający i zatwierdzający nadprzyrodzony charakter objawień oraz kult Matki Bożej w Gietrzwałdzie:

„Powagą Stolicy Apostolskiej ukoronowany został obraz Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej, zatwierdzona Msza święta i oficjum brewiarzowe, święto umieszczone w kalendarzu diecezjalnym, a sanktuarium podniesione do godności Bazyliki Mniejszej.

Kościół katolicki głosząc, że publiczne Objawienie Boże zakończyło się śmiercią ostatniego z Apostołów i zawiera wszystko, co konieczne jest do zbawienia, przyjmuje jednak możliwość objawień prywatnych. Nie wnoszą one nic nowego do depozytu Objawienia Bożego i dlatego Kościół nie nakłada obowiązku wiary w objawienia prywatne. Potwierdzenie objawień prywatnych przez Kościół oznacza tylko, że nie sprzeciwiają się wierze i moralności, a więc mogą być przyjęte bez narażenia się na niebezpieczeństwo duchowe.

Biorąc pod uwagę zgodność treści objawień gietrzwałdzkich z wiarą i moralnością, prawość powierniczek tych objawień oraz błogosławione skutki objawień gietrzwałdzkich w ciągu całego stulecia, na większą Chwałę Boga w Trójcy Świętej Jedynej, Ojca, Syna i Ducha Świętego, na cześć Najświętszej Bogurodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej, mocą naszego zwyczajnego Urzędu Pastorskiego w Świętym Diecezjalnym Kościele Warmińskim niniejszym Dekretem

Zatwierdzam kult objawień Matki Boskiej w Gietrzwałdzie jako nie sprzeciwiający się wierze i moralności chrześcijańskiej, oparty na faktach wiarygodnych, których charakter nadprzyrodzony i Boży nie da się wykluczyć¹⁷.

PRZYPISY

- ¹ *Scriptores Rerum Warmiensium oder Quellenschriften zur Geschichte Ermlands*, w: *Monumenta Historiae Warmiensis*, Bd. 1, hrsg. C.P. Woelky, J.M. Saage, Brunsberg 1866, s. 421.
- ² *Codex Diplomaticus Warmiensis*, w: *tamże*, Bd. 2, hrsg. C.P. Woelky, J.M. Saage, Mainz 1864, s. 179; A. Boetticher, *Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Ostpreussen. Heft IV: Das Ermland*, Königsberg 1894, s. 69-72.
- ³ AAWO Wizytacje biskupie 1597-1598, *Acta visitationis generalis Ecclesiarum Episcopatus Varmiensis*, k. 149: „Altare maius. In altri maiore velum sericeum rubeum oblongum. Alterum

- simile supra imaginem B. Virginis. In altri secundo S. Crucis ad partem Evangelii (...). In altri tertio S. Trinitatis et S. Andreae”, sygn. B 4.
- ⁴ Przynajmniej tak chce W. Nowak, w: *Historia obrazu i kultu Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej*, „Studia Warmińskie” [SW] XIV (1977), s. 121.
- ⁵ Poch. od słowa „ofiara” w znaczeniu pielgrzymki. Wyraz „łosiera” - pielgrzymka, ma charakter zleksykalizowany. Powstał ze słowa „ofiara” wskutek asynchronicznej wymowy miękkiego f ' = fś, w którym element wyodrębniony „s” usamodzielnia się, a etymologiczne „f” zanika, jak w warmińskim „ziara” - wiara (zvżara). Samogłoski w nagłosie wymawia się protetycznie typu „uoko” - oko, i dlatego ostatecznie jest „łosiera”, gdzie „e” bliższe jest etymologicznego łac. offere i niem. opfern. Por. prof. dr hab. Edward Breza, Uniwersytet Gdański, *Recenzja wydawnicza Pieśni do Matki Bożej ze Świętej Lipki ks. dra Roberta Kaczorowskiego* z 10 grudnia 2001 roku (mps), s. 1-2. Łosierzy są „ślubami poczynionymi w dawniejszych czasach przez mieszkańców poszczególnych wiosek w przypadku aktualnego lub grożącego nieszczęścia. W ślubie tym wioska podejmowała zobowiązanie do odbywania co roku w określonym dniu procesjonalnej pielgrzymki do kościoła, gdzie znajdował się patron - specjalista od odpowiedniej kłęski lub choroby”. Zob. W. Piwowarski, *Typologia religijna katolików południowej Warmii*, SW I (1964) s. 159.
- ⁶ AAWO Wizytacje biskupie 1838-1847, Acta visitationis Diettrichswalde, s. 25.40, sygn. B 128; J. Piskorska, *Kult Matki Bożej Gietrzwałdzkiej na Warmii w XIX wieku*, w: *Niepokalana. Kult Matki Bożej na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. B. Pylak, Cz. Krakowiak, Lublin 1988, s. 221-223; M. Zientara-Malewska, *Gietrzwałd – dzieje polskości*, Warszawa 1976.
- ⁷ Dla porównania: w La Salette w 1846 roku – Maryja objawiła się tylko raz, w Fatimie (1919) – 6 razy, w Lourdes (1858) – 18 razy.
- ⁸ AAWO Archiwum Biskupie, katalog nr 2, 1877-1881 Die Erscheinungen in Diettrichswalde, Relacja ks. Józefa Łomnickiego z pobytu w Gietrzwałdzie w dniach 12-18 września 1877 roku, vol. I, s. 411, sygn. I E 5; AAWO Gietrzwałd 21, Die Erscheinungen in Diettrichswalde, Sprawozdanie z objawień gietrzwałdzkich sporządzone przez ks. Weichsła, proboszcza z Gietrzwałdu, 8 sierpnia 1877 roku i przesłane ks. biskupowi F. Krementzowi, sygn. AB I E 3. Więcej na temat wizjonerek zob.: J. Obląk, *Objawienia w Gietrzwałdzie. Ich treść i autentyczność w opinii współczesnych (W stulecie objawień) 1877-1977*, SW XIV (1977), s. 9-12. B. Tomczyk, *Siostra miłosierdzia Barbara Stanisława Samulowska (+1950) wizjonerka z Gietrzwałdu*, SW XIV (1977), s. 137-145; J. Chłosta, *Barbara Samulowska – wizjonerka z Gietrzwałdu*, w: *Maryjne orędzie z Gietrzwałdu. Materiały z sympozjum mariologicznego. Gietrzwałd, 13-15 września 2002 roku*, red. J. Jezierski, K. Brzozowski, T. Siudy, Częstochowa – Gietrzwałd 2003, s. 47-56.
- ⁹ AAWO Gietrzwałd 21, Die Erscheinungen in Diettrichswalde, Sprawozdanie z objawień gietrzwałdzkich, sygn. AB I E 3.
- ¹⁰ W. Chotkowski, *Moje wspomnienia z „Kulturkampf” – 1872-82*, „Ateneum Kapłańskie” (1926), s. 290; J. Obląk, *Pani Ziemi Warmińskiej*, „Ateneum Kapłańskie” 54 (1957), s. 58-61; tenże, *Sprawa polska ludności katolickiej na terenie diecezji warmińskiej w latach 1870-1914*, „Nasza Przeszłość” 18 (1963), s. 117-124.
- ¹¹ W wykazie archiwaliów jest to rkp 70.
- ¹² Większość zamieszczonych tekstów pieśni wskazuje na proveniencję ludową. Ich język pozbawiony jest jednak cech gwarowych; wypowiedź utrzymana zostaje w konwencji języka ogólnopolskiego.
- ¹³ A. Frenszk, *Zbiór wszystkich pieśni*, 1894, Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, rkp 70, s. 266-270. Pieśń tę zawiera także publikacja A. Samulowskiego (*Z północnego Polski krańca...*, wydał J. Jasiński, Olsztyn 1975, s. 44-46), co wskazywałoby na jego autorstwo. Stamtąd też dowiadujemy się, iż utwór został ułożony w 1877 roku i wydany jako osobny druk u Stanisława Romana w Pelplinie w 1878 roku. Później autor (?) dodał jeszcze jedną zwrotkę: „Opiekunko! Ja mizerny / Sługa najniższy, lecz wierny / Opieki u Ciebie szuka / A. Samulowski z Sząbruka”.

¹⁴ A. Frenszk, *Zbiór wszystkich pieśni*, s. 270-274.

¹⁵ *Tamże*, s. 274-281.

¹⁶ *Tamże*, s. 281-288.

¹⁷ *Maryjne orędzie z Gietrzwałdu*, s. 159-160.

ks. Robert Kaczorowski, recenzja

Stan Bogdan, *Baśnie gdańskie*, ilustrowała Ewa Poklewska – Koziello, wyd. Oficyna Pomorska sp. z o.o., Nowy Bukowiec 2003, ss. 263

W literaturze przedmiotu możemy znaleźć wiele pozycji książkowych o Gdańsku. Są to najczęściej opasłe tomy z rozbudowanym aparatem naukowym, przypisami, aneksami i przedrukami starych dokumentów. Do autorów, którzy piszą o starym grodzie nad Motławą, bez cienia wątpliwości zalicza się także ks. Stanisław Bogdanowicz, od wielu lat proboszcz Bazyliki Mariackiej w Gdańsku. Jego zainteresowania naukowe oscylują wobec szeroko pojętej tematyki Gdańska. Jest autorem kilkuset artykułów oraz kilkunastu pozycji książkowych, choćby wspomnieć monografię „Karol Maria Antoni Splett – Biskup Gdański czasu wojny, więzień specjalny PRL” (Gdańsk 1995). Ostatnie lata to dla niego okres wytężonej pracy nad ukazaniem historii Kościoła Gdańskiego. Dotąd ukazały się dwie książki na ten temat: *Bo przemoc widzę w mieście i niezgodę. Trudny początek Kościoła Gdańskiego 1922-1945*, (Gdańsk 2001) oraz *Kościół Gdański pod rządami komunizmu 1945-1984*, (Gdańsk 2000). Niedługo światło dzienne ujrzy ostatni, trzeci tom, ukazujący historię diecezji gdańskiej do roku 1992. Książką tą Autor stworzy swoistą trylogię, którą – jak kłamrą – zamknie krótkie, lecz bogate dzieje partykularnego Kościoła powołanego do życia bullą Piusa XI *Universa Christi fidelium cura* z 25 grudnia 1925 roku aż do 25 marca 1992 roku, gdy papież Jan Paweł II bullą *Totus tuus Poloniae populus* ustanowił w nowych granicach Archidiecezję Gdańską.

Równocześnie ks. Stanisław Bogdanowicz z powodzeniem zajmuje się zarówno problematyką popularnonaukową, jak również popularną. Do tej ostatniej niewątpliwie zaliczyć można wydane niedawno „Baśnie gdańskie” podpisane pseudonimem „Stan Bogdan”. Książka zawiera cztery baśnie, głęboko osadzone w historii starego grodu nad Motławą. Są to: „Mariacka wieża”, „O małym Kostku i herbie Ferberów”, „Szczęśliwy polów” oraz „Złoty baranek”. Godnym odnotowania jest również fakt, iż jako swoistą zapowiedź „Baśni gdańskich” w języku polskim, w 2002 roku Autor wydał je w języku kaszubskim pt. „Pñwiöstczi gduńszczé”. Opowiadania te przetłumaczył, czyli skaszëbił, Zbigniew M. Jankñwsczi.

Baśń „Mariacka wieża” to opowieść o pradawnym rodzie wielkich olbrzymów zwanych stolemami, którzy zamieszkiwali kaszubską ziemię. Gdy udali się do dalekiej Skandynawii ich ród zaczął gwałtownie wymierać tak, że pozostał tylko jeden na świecie stolem imieniem Zbylut. W Wielkanoc roku 1466, gdy gdańszczanie kończyli budowę monumentalnej Bazyliki Mariackiej, symbolu bogactwa i wiary, nieoczekiwanie przybył on do grodu nad Motławą, aby odwiedzić miasto swoich pradziadów. Ku przerażeniu wszystkich stolem siadł na wieży mariackiej i w podziękowaniu za gościnę podarował miastu kamienne rzeźby zwierząt oraz figury rycerzy i świętych. Gdańszczanie postanowili upamiętnić wizy-

tę Zbyluta i dlatego wieżę kościoła Mariackiego zachowali w takiej postaci, w jakiej w charakterze stołka służyła dobremu stolemowi, zaś kamiennymi rzeźbami ozdobiłi szczyty gdańskich kamieniczek.

Druga baśń „O małym Kostku i herbie Ferberów” to historia o chłopcu, który wyśmiewany przez swoich rówieśników z powodu rodowego herbu, z uwagą słuchał opowieści dziadka Konstantego, burmistrza Gdańska, o wydarzeniach sprzed lat, które sprawiły, że w herbie znalazły się trzy głowy dzików. Dziadek wtajemnicza swego wnuka w wydarzenia, które rozegrały się w połowie XV wieku, gdy Gdańskowi zagrażali Krzyżacy. Spowodowali oni wielkie spustoszenia w mieście: zniszczyli okolicę, spalili przedmieścia oraz odcięli mieszkańcom wodę. Cudem znaleziono jednak trzy, z trudem upolowane dziki, którymi gdańszczanie najedli się do syta. Po posiłku zaczęli czynić wielki hałas, aby zwrócić uwagę przeciwnika, zaś łbami dzików nabili armaty i skierowali je w stronę wroga. Krzyżacy przestraszyli się „pocisków”, gdyż jasne stało się dla nich to, iż mimo restrykcji gdańszczanie mają się dobrze. Dlatego też odstąpili od planów zajęcia miasta. Na pamiątkę tych wydarzeń znak zwycięstwa – trzy głowy dzików – zostały po wieczne czasy umieszczone w herbie Ferberów, który do dziś można oglądać w kościele Mariackim i nad bocznym wejściem do Mariackiej plebanii.

Kolejna baśń „Szczęśliwy połów” to opowieść o czasach, gdy po śmierci króla Stefana Batorego wielu kandydatów do tronu szukało poparcia potężnego miasta, jakim był Gdańsk. Mieszkańcy postanowili wspierać kandydaturę królewicza szwedzkiego Zygmunta. Gdy przybył do Gdańska, tłumy mieszczan wyszły na jego spotkanie. Mały Kostek pozostał w domu i z okna na drugim piętrze wyglądał królewskiego orszaku. Wychyliwszy się zbyt mocno –

wypadł z okna. W tym samym momencie na placu pojawił się kaszubski rybak z dużym koszem pełnym ryb. Gdy ujrzał spadające dziecko nadstawił swój wielki kosz tak, że Kostek wpadł wprost do niego. Radości z ocalenia życia chłopcu nie było końca. Wydarzenie to upamiętnia epitafium Ferberów w Bazylice Mariackiej.

Ostatnia baśń „Złoty baranek” to historia z początków XVIII wieku opisująca wizytę cara Wszechrusi Piotra Wielkiego w Gdańsku. Car chciał spotkać się z królem Augustem Mocnym i z tej okazji przygotował dla niego drobny upominek w postaci złotego baranka wykonanego przez wielkich artystów z Sankt Petersburga na wzór tego, który od wieków znajduje się w głównym ołtarzu kościoła Mariackiego. Przebywając w świątyni zachwycił się obrazem Hansa Memlinga „Sąd Ostateczny” i chciał dołączyć go do swojej kolekcji w Pałacu Zimowym. Gdańszczanie nie zgodzili się jednak na to powołując się na starożytnych Rzymian, którzy mawiali: „res clamat ad dominum” („rzecz woła do swego właściciela”). Baranek z głównego ołtarza świątyni do dzisiaj lśni swym złotym runem, zaś „Sąd Ostateczny” Memlinga zrabował dopiero cesarz Napoleon Bonaparte, a potem komuniści. „Ale to już inna bajka. Rozgrywa się na innej planecie i w innej galaktyce” – kończy Stan Bogdan przekonany, że obraz Memlinga prędzej czy później, ale zawsze będzie wracał na swe odwieczne miejsce czyli do kościoła Mariackiego.

Swobodny, obrazowy i prosty język każdej baśni, gruntowne osadzenie w kontekście historycznym, liczne aluzje do współczesności, przepiękne ilustracje Ewy Poklewskiej – Koziello współtworzące niemal każdą stronicę książki – to tylko jedne z wielu zalet „Baśni gdańskich”, po które – uważam – winien sięgnąć nie tylko najmłodszy czytelnik.

JERZY DOMINO

Projekty budynków mieszkalnych architekta elbląskiego Bernarda Emanuela Friedericiego znajdujące się w zbiorach Archiwum Państwowym w Gdańsku

Po I Rozbiorze Polski Elbląg znalazł się w obrębie państwa pruskiego. Rozpoczął się wówczas w mieście proces daleko idącego przeobrażenia urbanistycznego i architektonicznego. Rozebrano stare umocnienia, utworzono nowe reprezentacyjne centrum administracyjno – handlowe poza obrębem Starego Miasta, przebudowano i wzniesiono wiele domów, zabudowa miejska progresywnie obejmować zaczęła dawne przedmieścia¹. W badaniach architektury Elbląga końca XVIII wieku istotne trudności sprawiają: brak zachowanych obiektów i współczesnych przedstawień ikonograficznych². Także literatura przedmiotu jest ograniczona³. Wśród wzmiankowanych budowniczych w Elblągu z tego okresu najczęściej pojawia się nazwisko Friedericiego. Bernard Emmanuel Friederici (Friderici) urodził się 4 listopada 1734 r. w Gumbinnen (obecnie Gusiew w obwodzie kaliningradzkim), był współzałożycielem Łoży Wolnomularskiej w Elblągu, przyjęty 6 czerwca 1781 r., jej pierwsza siedziba mieściła się w jego domu na Lange Hinterstrasse 14⁴. Poświadczony datowanymi projektami, okres jego działalności zawiera się w przedziale – 1777⁵ – 1806⁶.

W Archiwum Państwowym w Gdańsku znajduje się ok. 150 planów i rysunków wykonanych lub sygnowanych przez niego⁷. Najwięcej dotyczy pomiarów gruntów tak w Elblągu⁸, w tym plany całego miasta w kilku wersjach⁹, jak też terenów wiejskich¹⁰. Inne poświadczają jego udział w projektowaniu budynków użyteczności publicznej, reprezentacyjnych, wojsko-

wych czy magazynowych¹¹. Uczestniczył również przy projektowaniu odbudowy wieży kościoła Św. Mikołaja¹² i zaprojektował hełm wieży kościoła Bożego Ciała¹³.

W Archiwum Państwowym w Gdańsku znajduje się 17 rysunków – projektów nowych budynków mieszkalnych, projektów adaptacji na budynki mieszkalne sygnowanych lub przypisywanych Friedericiemu. Na

ogół rysunki te wykonane są starannie, kilka samym ołówkiem, inne cienką kreską tuszem, lawowane lub podmalowane kolorami charakteryzującymi materiał. Większość rysunków została obwiedziona ramką z wymiarowaniem każdego pomieszczenia, z podziałką, inne są mniej dokładne. Na projekt składają się: – rzut parteru, wyższych kondygnacji, rzadko piwnic, widok elewacji frontowej, czasem bocznej i krótki opis. Istotnym mankamentem tych dokumentów są mało czytelne inskrypcje. Widać w nich też zróżnicowanie pisma, bo w projektach bardziej reprezentacyjnych napis jest staranniejszy, z ozdobnymi abrewiacjami, zakrętasami liter i ozdobnikami, w innych są to często nieczytelne bazgroły a jedynie charakterystyczna sygnatura, data i pojedyncze wyrazy dają się jednoznacznie odcyfrować.

KATALOG PROJEKTÓW W KOLEJNOŚCI CHRONOLOGICZNEJ:

1. Projekt budynku z 1784 r., AP GD. sygn.: V/65-305

Projekt umieszczony jest na jednej stronie formatu 40 x 35 cm wykonany ołówkiem, lawowany tuszem i schematycznie kolorowany. Rysunki znajdują się w dwóch nierównych kolumnach. Inskrypcja w górnej części trudna do odcyfrowania, czytelna jednakże jest data 1784 i charakterystyczny podpis.

Projekt opisuje budynek wolnostojący, ryglowy o wymiarach 40 x 30 stóp, wysokości 8 stóp, na ceglanej podmurówce, kryty strzechą. W rzucie widać podział na trzy poprzeczne trakty (lub dwa wzdłużne, o szerszym trakcie frontowym), symetryczny układ, dwie pary pomieszczeń (izby – *Stube* i pokoju – *Kamme*¹⁴ r) przedzielone przelotową sienią (*Gegang*) otaczającą z trzech stron komin (czarną kuchnię) z łamanymi schodami na poddasze przylegającymi do komina. Z sieni prowadzą wejścia jedynie do izb, które oświetlone są dwoma oknami od szczytu i kalenicy. Także w izbach znajdują się piece. Pokoje w głębi oświetlają pojedyn-

cze okna od kalenicy. Elewacja budynku skomponowana jest z prostego rygla, z rozbieżnymi zastrzałami przy narożnikach, 3 – osiowa, z wejściem pośrodku, o prostokątnych oknach i drzwiach z prostokątnym nadświetlem.

2. Projekt budynku dla Ellerwaldu¹⁵ z 1784r. AP Gd. sygn.: V/65-323;

Projekt wykonany lawowanym tuszem, umieszczony na jednej stronie formatu 16 x 30 cm, obwiedziony ramką zbudowaną z cienkiej linii i szerszego czarnego paska zawiera trzy rysunki: – widok elewacji frontowej oraz rzuty parteru i piętra, w dolnym rogu znajduje się mało czytelna inskrypcja z podpisem i datą.

Projekt przedstawia budynek wolnostojący, piętrowy, 40 na 30 stóp, wysokości poszczególnych pięter 9 stóp i dachu 15 stóp, o trzech poprzecznych traktach na parterze. W lewym trakcie mieści się przejezdna wozownia, w prawym stajnia z 5 stanowiskami, w środkowym sień ze schodami na piętro i z ubikacją. Układ pomieszczeń na piętrze nie odzwierciedla układu parterowego. W prawej części na całej szerokości budynku znajduje się duża izba oświetlona 6 oknami (po dwa okna na każdej ścianie) z piecem pośrodku lewej ściany. W lewej części, dwutraktowej zaplanowano 4 pokoje, pokoje frontowe ogrzewane piecami. Elewacja ryglowa o dachu naczółkowym (bądź dwuspadowym) nie posiada innej dekoracji architektonicznej.

3. Projekt szkoły¹⁶ z 1785r., AP Gd. sygn.: V/62-94

Projekt wykonany ołówkiem, zawiera dwa rysunki: – widok elewacji i niżej rzut parteru. Atramentem wykonane są podpisy poszczególnych pomieszczeń i tytułowa inskrypcja z sygnaturą i datą.

Projekt opisuje budynek o konstrukcji ryglowej, wolnostojący, parterowy o wymiarach 48 na 32 stopy, wysokości ścian 8 stóp, w elewacji frontowej trójosiowy, nakryty

dwuspadowym dachem. W rzucie widać rozplanowanie o trzech poprzecznych traktach. W lewym trakcie mieści się izba szkolna (*Schulstube*) oświetlona 3 oknami, ogrzewana piecem, za nią w narożniku mała alkowa (*Kammer*) i pokój (*Stube*), w drugim trakcie sień przelotowa otaczająca z 3 stron czarną kuchnię pośrodku lewej ściany, w trzecim trakcie w dolnym narożniku znajduje się kwadratowy pokój za nim prostokątna stajnia (*Stall*).

4. Projekt przebudowy przedzalni z 1787r.
AP Gd sygn.: V/65-285;

Projekt zajmuje połowę karty 35 x 41 cm, są to wstępne propozycje przebudowy istniejącego budynku wykonane ledwie widocznym ołówkiem na starannie opracowanym rysunku inwentaryzacyjnym nakreślonym tuszem z szarym i różowym lawowaniem. W inskrypcji umieszczonej na rewersie, co w omawianych projektach budowlanych Friedericiego jest ewenementem, odcyfrować można jego nazwisko i datę.

Rysunek przedstawia wąską, długą, piętrową kamienicę o długości 77 stóp, szerokości 25 i wysokości 12 stóp¹⁷, zapewne wolnostojącą, o czym świadczyć może umieszczenie okien z trzech stron, z oficyną od tyłu, z tradycyjnym podziałem 1,5 traktowego wnętrza: sień ze schodami przy tylnej ścianie poprzedzona położonym niżej przedsionkiem i ciąg pomieszczeń w drugim trakcie: – kantor (*Kammer*) z wejściem od przedsionka, ogrzewana izba i za nią kuchnia z piecem. W oficynie, do której prowadzi wejście pośrodku dłuższej ściany, w części przyległej do kamienicy znajdują się izba i kuchnia, w pozostałej 3 równoległe pomieszczenia piwniczne (*Keller*). Może ta część znajdowała się niżej, w piwnicy pod oficyną, co może potwierdzać brak okien. Na piętrze w części kamienicy wewnątrz jest jednotraktowe, z przodu duża izba oświetlona z trzech stron przez 5 okien, za nią sień oświetlona 4 oknami, z kuchnią, z której,

pośrodku tylnej ściany prowadzą schody do oficyny. W oficynie znajdują się dwie izby i duża, kwadratowa sień w prawym dolnym narożniku. Ołówkowe poprawki w oficynie wprowadzają okna, dwa warianty schodów na wyższą kondygnację. W kamienicy na piętrze wprowadzony został układ dwutraktowy zgodnie ze ścianą działową na parterze, dzielący dotychczasowy wielki pokój na cztery pomieszczenia, sień na dwa. Zlikwidowano połączenie z oficyną, w miejsce dawnego przejścia usytuowana została ubikacja. Ołówkiem zaznaczono wstępnie także narys kolejnej kondygnacji (lub przygotowany rozrys projektu), ale bez podziału a z boku całkowicie już swobodny atramentowy szkic elewacji z falistym wykojeniem, na którym ołówkiem wprowadzono zredukowanie wklęsło-wypukłej krawędzi do prostego trójkąta.

5. Projekt plebani w Łęczu z 1788 r., AP Gd. sygn.: V/65-290;

Projekt umieszczony na stronie formatu 25 – 35 cm, wykonany ołówkiem i tuszem przedstawia trzy rysunki: szczyt budynku ołówkiem, ale bez okien, przypominający budynek gospodarczy lub wstępny szkic, poniżej elewacja frontowa, a na dole rzut parteru. Projekt datowany i sygnowany opiewa na budynek wolnostojący, ryglowy, długości 40 stóp, szerokości 30, wysokości ścian 8 stóp, z dachem naczółkowym i jednym kominie pośrodku kalenicy. Na rzucie opisane zostały wszystkie pomieszczenia. Dom podzielony jest na dwa wzdłużne trakty, mniej więcej jednakowej szerokości, we frontowym mieszczą się trzy pomieszczenia: w lewym narożniku pokój gościnny (*Gaststube*) oświetlony dwoma oknami od frontu i oknem od szczytu, z piecem, w prawym – pokój dzienny (*Wohnstube*) oświetlony podobnie trzema oknami. Te dwa reprezentacyjne pomieszczenia przedziela sień, obejmująca w górnym lewym narożniku czarną kuchnię usytuowaną pośrodku traktów, ze

schodami na poddasze przy lewej ścianie i kominem opałowym w prawym górnym narożniku. W trakcie tylnym znajdują się ujmujące od tej strony czarną kuchnię: – izba, kancelaria parafialna (*Biurostube*), z oddzielnym wejściem *Studiostube* z ubikacją w narożniku oraz niewielki, jedyny nieogrzewany pokój (*Sommerstube*) z wejściem od *Wohnstube*. Elewacje budynku są skromne, frontowa 5 – osiowa, z wejściem pośrodku, o prostym, kratowym fachwerku z dwoma zastrzałami – przy narożniku zbieżnym i przy drzwiach rozbieżnym. Jedynym elementem dekoracyjnym miała być pływca na trzonie komina.

6. Projekt mieszkania dozorczy z 1788r. AP Gd. sygn.: V/65-319;

Projekt wykonany lawowanym tuszem, obwiedziony ramką zbudowaną z cienkiej linii zawiera 4 trzy rysunki: – widok dwóch elewacji, rzut parteru i fundamentów, z trudną do odczytania inskrypcją nad ramką, z sygnaturą i datą 1788 roku. Projekt przedstawia mały budynek przyległy zapewne do innego, kwadratowy w rzucie, o ściętym narożniku, parterowy, tylko z jedną izbą, z jednymi drzwiami i oknem oraz piecem na ukośnej ścianie kominowej, o prostych, ryglowych elewacjach.

7. Projekt domu strażnika wałowego, AP Gd. sygn.: V/65-324;

Projekt wykonany jest lawowanym tuszem, umieszczony na stronie formatu 29 x 22 cm, obwiedziony ramką zbudowaną z cienkiej linii i szerszego czarnego paska krzyżujących się na narożnikach zawiera 3 trzy rysunki: – widok elewacji frotowej, szczytowej i rzut parteru z trudną do odczytania inskrypcją w prawym górnym rogu z sygnaturą i dwoma datami – 12 lutego 1795 r. i 22 czerwca 1798 roku. Widać tu budynek wolnostojący, parterowy długości 33 stóp, szerokości 22, wysokości 9 stóp, o trzech poprzecznych traktach (lub 1,5 traktu wzdłużnego), z wielką izbą w lewym, dolnym narożniku, do której przylega wąska

komora; w poprzecznym trakcie środkowym znajduje się czarna kuchnia ujęta od frontu niewielką, kwadratową sienią, od zaplecza komorą. W trakcie prawym przewidziano miejsce na stajnie. Elewacje ryglowe, w szczytach oszalowane pionowo, pozbawione są innych elementów dekoracyjnych

8. Projekt budynku tzw.– bramy Wodnej w Elblągu z 1798 r., AP Gd. sygn.: V/65-308;

Projekt umieszczony jest na karcie formatu 34 x 39 cm, obwiedziony ramką w postaci dwóch linii, cienkiej i grubej, krzyżujących się w narożniku, wykonany tuszem z szarym i różowym lawowaniem zakomponowany z trzech kolumn: rysunek elewacji i rzut piwnic w pierwszej kolumnie, rzut drugiego piętra i parteru w drugiej oraz inskrypcji i rzut piętra w trzeciej kolumnie. Pomieszczenia na rzutach są opisane z podaniem wymiarów stopowych, z podziałką stopową na samym dole. W górnej części trzeciej kolumnie umieszczona została inskrypcja.

Na projekcie przedstawiona została dwupiętrowa kamienica z przejazdem na parterze, z wysokim dachem dwuspadowym, z attyką, (skreśloną) i dwoma lukarnami. Rzut piwnic przedstawia pomieszczenia w trzech ciągach mieszczące oświetlone piwnice (*Kelner*), od zaplecza przedzielone korytarzem (*Canal*), od strony fasady widoczne są schody (jednobiegowe w trakcie lewym i dwubiegowe w prawym) a za nimi dwa niedostępne pomieszczenia. Narysowany jest także fundament portyku. Rzut parteru (*Erste Etage*) z uwagi na przejazd podzielony jest na trzy trakty. Trakt środkowy, nieznacznie węższy, przeznaczony na przejazd (*Durch Fahrt und Durchgang*) ujęty jest przez niemal symetryczny ciąg pomieszczeń w traktach bocznych, częściowo wyniesionych nad poziom przejazdu. Od tylnej strony znajdują się wąskie, prostokątne izby ogrzewane piecami od strony mieszczących się za nimi, mniej więcej pośrodku budynku czarnych

kuchni, na wprost wejść od strony przejścia. W trakcie lewym za kuchnią wydzielony jest wąski kantor (*Kammer*) oddzielony korytarzem od środkowego przejazdu, oświetlony przez wewnętrzne okno od strony kwadratowego przedsionka (*Vorbauss*) znajdującego się o trzy stopnie wyżej, z dużym oknem wychodzącym na wnętrze portyku. W tym przedsionku mieszczą się schody biegnące do piwnicy. W prawym trakcie za czarną kuchnią, za krótkim korytarzem i niewielkim ciemnym pomieszczeniem usytuowana jest sień (*HausFluhr*) z długimi, jednobiegowymi schodami na piętro i do piwnicy, otwarta szerokim oknem na portyk. Na piętrze układ pomieszczeń jest w zasadzie jedno-traktowy. Od tylnej strony cała szerokość budynku zajmuje duża sala (*Saal*) pierwotnie o 5 oknach, zmienione na 3 okna. W części frontowej w lewym narożniku znajduje się izba oświetlona dwoma oknami i porte – fenetre z wyjściem na taras otoczona sienią (*Fluhr*) w formie litery L, z czarną kuchnią przy ścianie lewej (skąd obsługiwano piec w izbie i sali) oraz z trójbiegowymi schodami przy ścianie prawej. Na drugim piętrze (*Dritte Etage*) układ przechodzi w dwutraktowy. Trakt lewy, szerszy, trójosiowy od strony frontu na szerokość izby na piętrze, mieści od frontu i zaplecza izby przedzielone kuchnią i odcinkiem korytarza. W trakcie prawym – 2 – osiowym, od frontu znajduje się sień z trójbiegową klatką schodową, z tyłu wąska, jednookienna izba łącząca się zarówno z sienią jak i pokojem lewy, z piecem. W projekcie przedstawiona została jedynie fasada o 5 osiach (od tyłu elewacja pierwotnie też miała być pięciosiowa, zmieniona na trójosiową). Parter stanowi trójosiowy portyk zbudowany z 4 par tokańskich kolumn ustawionych na cokole (powtórzonymi też na ścianie wewnętrznej), dźwigających doryckie belkowanie tarasu z kratą kutą w formie meandru ujmujących arkady: środkową, szeroką o łuku koszowym podkreśloną kłińcami,

oraz bocznych, węższych i niższych, przegrodzonych ślaniem o łuku pełnym ze zdwojonymi wysmukłymi kłińcami. Ściana w wyższych partiach jest cofnięta z uwagi na taras. Ujmują ją przy narożach pilastry kompozytowe w wielkim porządku, dźwigające podwójny architrav, fryz dorycki i attykę osłaniającą połąć dachu. Prostokątne okna obwiedzione są obramieniem z górnymi półszlakami i kłińcami. Porte – fenetre wieńczy spłaszczony, odcinkowy naczółek. Na drugim piętrze w podokienkach naprzemiennie znajdują się girlanda lub odcinkowe wycięcie. Połąć dachu ożywiają na 2 osi lukarny zamknięte łukiem odcinkowym i pośrodku kalenicy się komin z płyciną o ściętych narożnikach.

9. Projekt przebudowy domu trzeciego kaznodziei kościoła Najświętszej Marii Panny w Elblągu z 1793 r., AP Gd. sygn.: V/65-311;

Projekt umieszczony jest na karcie formatu 48 x 31 cm, obwiedziony ramką w postaci dwóch linii, cienkiej i grubej, wykonany tuszem z lawowaniem skomponowany z sześciu rysunków przeciwstawiających aktualną inwentaryzację domu, wizję przebudowy oraz inskrypcję objaśniającą w trzeciej kolumnie.

Inwentaryzacja przedstawia założony na rzucie trapezu, z ukośną prawą ścianą, piętrowy budynek, murowany w dolnej części, w górnej ryglowy, nadwieszony na szerokość 2,5 stopy. Budynek założony jest na rozbudowanym planie. W części prawej, mieszkalnej znajdują się trzy pomieszczenia: – izba w szczytce, z piecem na ścianie szczytowej, oświetlona dwoma przeciwległymi oknami ze ścian kalenicowych, sień w formie litery L otaczająca drugą izbę, z wejściem głównym i wyjściem, z klatką schodową w narożniku i prostokątna druga izba, oświetlonej trzema oknami, z okrągłym piecu w dolnym narożniku. Do części mieszkalnej przylega wzdłuż górnej ściany wąskie skrzydło mieszczące kuchnię i izbę czeladną. Poni-

żej skrzydła znajduje się odgradzony murem prostokątny dziedziniec. Od lewej strony zabudowania zamyka prostopadłe, prostokątne pomieszczenie gospodarcze. Na piętrze, szerszym od parteru w części mieszkalnej sień ze schodami pomniejszona jest do jednej osi, w prawej części mieści się 5 pokoi – w górnym trakcie pokój dziecięcy (*Kinderstube*), alkowa (*alcone*), pokój, w dolnym dwie izby. W wokół dziedzińca rozciągają się wąskie pomieszczenia: spiżarnia (*Speissekammer*), w szczycie biblioteka (*Buchkammer*), i u góry rysunku gabinet (*Studienstube*) oddzielone kominem od sieni z wąskim przejściem. Na inwentaryzacji elewacja jest nieregularna, na parterze 3 osiowa z wejściem głównym na 2 osi, na piętrze 9 osiowa.

Projekt przebudowy doprowadził do całkowitej zmiany budynku. Parter poszerzony został o 2,5 stopy, przez co zlikwidowane zostało nadwieszono piętro, całość budynku miała być murowana. Zlikwidowany został wewnętrzny dziedziniec. Silnej przebudowie uległy także wnętrza. Na parterze odcięta została dolna część sieni, przerobiona na izbę, przebite zostało nowe wejście, klatkę schodową z trójbiegowymi schodami przerzucono na tylną ścianę sieni. W części lewej kuchnia poszerzona miała być o czeladną, dziedziniec zaadaptowano na izbę, w dawnej wozowni umieszczono pokój służby i spiżarnię. Na piętrze układ ten został powtórzony, jedynie przy lewym szczycie nad czeladną i spiżarnią zajęła biblioteka. Budynek otrzymał miał regularną, symetryczną, 9 – osiową elewację z wejściem głównym na środkowej osi w półkolistym portalu z kłębkiem, z gzymsem kordonowym, okna obramiać miały profilowane opaski z uszakami i kłębkiem. Oś główną podkreślać miała facjatka z trójkątnym naczółkiem flankowana przez dwie lukarny

10. Projekt plebani w Kępkach z 1798 r., AP Gd., sygn.: V/65-302;

Projekt umieszczony jest na stronie formatu 21 x 27 cm, obwiedziony ramką,

skomponowany z dwóch kolumn. W lewej przedstawiony jest widok elewacji bocznej, poniżej inskrypcja z datą i podpisem, w prawej kolumnie znajdują się trzy rysunki: – elewacji frontowej, rzut poddasza i rzut parteru z podziałką stopową.

Plebania w Kępkach miała być budynkiem murowanym długim na 60 stóp, szerokim na 37,5 stopy, parterowym nakrytym dachem naczółkowym, z pokojem na poddaszu. Z rzutu parteru wynika zasadniczo podział dwutraktowy, z niemal identycznie szerokimi traktami – traktem frontowym – 17 stóp i tylnym 16,5 stopy. W trakcie frontowym znajdują się największe pokoje – w lewym narożniku pokój gościnny (*Gast Stube*) z wejściem do sieni oddzielającej go od drugiego, nieco mniejszego pokoju dziennego, z okrągłym piecem pośrodku tylnej ściany, do którego przylega od prawego narożnika prostokątna sypialnia (*Schlaf Stube*). Sień rozdzielająca pokój gościnny od mieszkalnego sięga połowy traktu tylnego, a pod podestem schodów prowadzi niewielkim przejściem do wyjścia na podwórze. Nie leży też bynajmniej, pośrodku lecz przesunięta jest w lewo, zachowując wejście na osi a rysunek elewacji maskuje te przesunięcie podziału wewnętrznego. Przy lewej ścianie sieni znajduje się komin z komunikacją do pieców w pokojach lewych, przy ścianie prawej dwubiegowe, szerokie schody. W trakcie tylnym za pokojem gościnnym znajdują się dwa prostokątne, znajdujące się obok siebie równoległe pomieszczenia: – biblioteka i gabinet z wejściem od sieni. Za sienią po lewej stronie przejścia zaplanowano niewielkie pomieszczenie spiżarni. Po prawej stronie przejścia projektowana była kuchnia podzielona na część jasną, oraz w głębi – czarną z piecem i wąskim korytarzem, przez który następowała komunikacja z piecami. Za kuchnią usytuowany jest pokój służby i w narożniku pokój dziecięcy i mała prostokątna ubikacja na ścianie szczytowej. Na poddaszu w szerokiej przestrzeni od frontu wydzielony został

duży pokój oświetlony dwoma oknami (*Ercker Stube*)¹⁸. Szczytowa elewacja jest dwuosiowa na parterze i w części poddasza, z prostym oprofilowaniem okien. Elewacja frontowa wyniesiona nieco na cokole, 7 – osiowa, z dwuosiową facjatą, z wejściem pośrodku poprzedzona jest półkolistymi schodami. Na dwóch oknach proste obramienie wzbogacają uszaki i klince. Wejście ujmuje łuk odcinkowy z klincem. Dwie boczne facjatki zwieńczone są niskimi trójkątnymi tympanonikami a środkowa, szeroka szerokim trójkątnym szczytem z okulusem w polu. Istotną rolę w kompozycji elewacji pełni masywny komin zamaskowany formą cokołu.

11. Projekt domu, AP Gd, sygn.: V/65-300,

Projekt ten jest bardzo podobny do projektu plebani w Kępkach, być może jest to jego wariant. Narysowany ołówkiem jest raczej wstępnym szkicem przedstawiającym w górnej części widok elewacji frontowej, w dolnej plan z podziałką stopową. Plan przedstawia budynek murowany, o 9 – osiowej, symetrycznej elewacji frontowej, dwóch kominach, zamiast dużej facjatki jak w projekcie dla Kępek, umieszczona została nad wejściem lukarna z trójkątnym tympanonikiem. Różnice widać także w ukształtowaniu wnętrza. W rzucie budynek jest dwutraktowy, o szerszym traktem frontowym. Dwuczęściowa sień przedziela dwa zespoły apartamentów. W części frontowej mieści klatkę schodową, w tylnej wąski korytarz, bez wyjścia na zaplecze. Po jej lewej stronie znajdują się dwa wielkie pokoje posiadające po 2 okna od frontu, z tyłu znajdują się trzy mniejsze, jednookienne pomieszczenia z kuchnią pośrodku podzieloną na czarną (z kominem) i białą. Przy ścianie szczytowej zaplanowana została niewielka, (jednoosobowa) ubikacja. Układ po prawej stronie sieni jest ogólnie odbiciem strony lewej, z mniejszymi pokojami frontowymi, (jeden jest tylko jednookienny), trzy pomieszczenia z tyłu, z niewielką kuchnią – kominem na ścianie

działowej także są mniejsze, za to w szczycie prawa strona rekompensuje sobie mniejsze rozmiary pomieszczeń aż w dwóch ubikacjach, przy czym jedna jest dwuosobowa.

12. Projekt budynku kamienicy mistrza Murarskiego Stohra – bramy Rybackiej w Elblągu z 1798 r., AP Gd. sygn.: V/65-307

Projekt umieszczony jest na jednej stronie formatu 31 x 45 cm, wykonany tuszem, lawowany, obwiedziony ramką w postaci dwóch cienkich linii, zakomponowany z trzech kolumn, 4 rysunki rzutów kondygnacji w dwóch kolumnach z lewej strony oraz dwóch rysunków elewacji w kolumnie prawej. W lewym górnym rogu znajduje się inskrypcja z podpisem i datą. Na projekcie przedstawiona jest trzypiętrowa, wysoka kamienica z przejazdem na parterze, z wysokim dachem czterospadowym, z attyką, dwupoziomowym szczytem od ulicy i facjatką od strony rzeki. Rzut parteru (*die unterste Etage*) z uwagi na przejazd podzielony został na trzy trakty. Trakt środkowy przeznaczony na przejazd (*Durch Fabre und Durchgang*) ujęty jest przez niemal symetryczny ciąg pomieszczeń w traktach bocznych, wyniesionych nad poziom przejazdu. W narożnikach umieszczone są prostokątne pomieszczenia sklepowe (*Kram=bude*), do których z zewnątrz prowadzić miały wachlarzowe schody, a także wejścia od przejazdu. W sklepach od strony rzeki wydzielone zostały mniejsze, ogrzewane przez piece niewielkie izby (*Kl. Stube*). W pomieszczeniu w prawym, dolnym narożniku znajdować się miała sień (*Verbaus*) i zakręcające schody. Pomiędzy tymi czterema pomieszczeniami wydzielone są pomniejsze kramy: – dwa w ciągu lewym (*Tagmeser=Bubden*) i trzy w prawym (*Reissrcklaeger=Bubden*). Na wyższych kondygnacjach widoczny jest układ dwutraktowy. W trakcie prawym, w prawym, dolnym narożniku długiej, prostokątnej sieni znajduje się trójbiegowa klatka schodowa z owalną duszą z wyj-

ściami na taras na piętrze na drugiej osi, z trójkątnymi aneksami w górnych narożnikach, z izbą (*Stube C*) na jej przedłużeniu od strony rzeki, ogrzewanej piecem w prawym dolnym kącie. W trakcie lewym znajdują się: – pokój z wejściem z sieni, z piecem pośrodku ściany, za nim kuchnia z wejściem do wąskiego pokoju A i pokój B. Na drugim piętrze (*zweyte Etage*) i trzecim (*Dritte Etage*) układ ten w zasadzie jest powtórzony, jedynie w miejscu dwóch wąskich pokoi w trakcie kuchennym znajduje się jeden duży pokój. W projekcie elewacje były zróżnicowane. Parter fasady tworzą trzy wysokie arkady zamknięte łukiem pełnym, obwiedzione szeroką opaską z kluczem, ujęte pilastrami toskańskimi, zdwojonymi przy osi środkowej. Ściana fasady w wyższych partiach o czterech osiach jest cofnięta z uwagi na taras. Ujmują ją przy narożach pilastry toskańskie w wielkim porządku. Prostokątne okna obwiedzione są obramienia z górnymi półuszkami, w parze okien środkowych znajdują się kłińce. Połączenie dachu oddziela profilowany, wykierowany nad pilastrami gzyms zredukowany nad parą okien środkowych do płaskiego kordonu, powyżej wznosi się dwuosiowa facjata zwieńczona dwupoziomowym szczytem o wolutowych spływach i wklęsło-wypukłym naczółkiem. Pole szczytu ożywia owalny okulus z obramieniem z 4 kłińcami. Attykę budują postumenty, na których ustawione zostały wazy i rozpięta między nimi ściankami z prostokątną płyciną o ściętych narożnikach. Elewacja od strony rzeki dekoruje boniowanie na parterze i narożach. W połączeniu dachu umieszczona została jednoosiowa facjatka ujęta wąskimi spływami, zwieńczona wklęsło-wypukłym, przerwany naczółkiem z wazonem na cokole pośrodku przerwania.

13. Projekt budynku z Marzęcina z 1803r.
AP Gd. sygn.: V/65-304;

Projekt umieszczony jest na jednej stronie formatu 31 x 26 cm, obwiedziony szeroką

ramką, wykonany tuszem, pokolorowany, z tytułową inskrypcją. Tworzą go trzy rysunki rozmieszczone w dwóch kolumnach: – w kolumnie lewej elewacja frontowa, poniżej rzut parteru, w drugiej elewacja szczytowa, pod nią kolejna nieczytelna inskrypcja podpisana w 1806 r. przez Hahna, w prawym dolnym rogu Elbląg, data 1803 roku i sygnatura Friedericiego.

Projekt opiewa na budynek wolnostojący, o zrębowych ścianach parteru i ryglowych szczytach oraz wystawce, długości 60 stóp, szerokości 34, z wystawką wspartą na 3 zamieczowanych słupach pośrodku elewacji frontowej, z dachem naczółkowym i dwóch kominach. Na rzucie opisane zostały wszystkie pomieszczenia, jednakże widać ślady wycierania oznaczenia podcienia a w widoku elewacji szczytowej wystawka została kilkakrotnie przekreślona. Budynek w rzucie podzielony jest na dwa wzdłużne trakty mniej więcej jednakowej szerokości. W trakcie frontowym zaplanowane są trzy pomieszczenia: w lewym narożniku izba oświetlona dwoma oknami od frontu, w prawym kuchnia oświetlona trzema oknami (dwoma od frontu i jednym od szczytu). Te dwa największe w budynku pomieszczenia przedziela równa im niemal wielkością sien (Haußflubr) z kominem w górnym lewym narożniku, i schodami na poddaszu przy lewej ścianie. W trakcie tylnym przewidziano ciąg czterech izb w amfiladzie skomunikowanych z izbami i sienią, ogrzewane piecami (w dwóch pokojach z lewej strony piec miały kształt okrągły). W pokoju w prawym narożniku wydzielona została spiżarnia. Przed budynkiem pierwotnie zaplanowany był podcień (*Vorlaube*) potem częściowo starty. Elewacje budynku są skromne, frontowa 6 osiowa, z wejściem na 3 osi, i 2 okienną, współosiową wystawką pośrodku, szczytowa 2 osiowa, zbudowane z 11 belek, osłoniętych narożnikach i gzymsie wieńczącym, kratownicowym fachwerku w szczytach i wystawce, prostych zamieczowanych słupach podcienia, jedynie

w szczycie wystawki przewidziano okrągły świetlik.

14. Budynek mieszkalny inspektora Webera z 1803 r., AP Gd. sygn.: – V/65-310;

Projekt umieszczony jest na karcie formatu 24 x 48 cm, obwiedziony ramką z jednej linii, przedstawia 8 rysunków w dwóch kolumnach. W lewej kolumnie znajduje się inwentaryzacja istniejącego domu, w prawej projekt przebudowy, podpisany i datowany.

Projekt dotyczył rozbudowy istniejącej piętrowej kamieniczki. Był to budynek o bryle złożonej z dwu części podkreślonych prostopadłymi kalenicami: część lewa usytuowana kalenicowo z wejściem do piwnicy mieściła na parterze sieni z dwubiegowymi schodami, w części prawej, szczytowej, dwuosiowej, zamkniętej od strony podwórza półkolistie znajdowały się od frontu dwa pomieszczenia – od strony sieni kuchnia i izba czeladna, za nimi większą część zajmowała sala oświetlona 3 oknami w półkolistej ścianie (*Entrestube*). Przebudowa ujednolicić miała bryłę budynku, podwyższając ją do trzech kondygnacji, wprowadzając jednolity dach dwuspadowy o kalenicy frontowej. Elewacja została ujednolicona, zlikwidowany został ryglowy szczyt w prawej części. Stała się ona obecnie 3 osiowa, 3 – poziomowa z zachowanym półkolistym zamkniętym wejściem do sieni i do piwnicy w dawnym miejscu. W wnętrzu dwubiegowe schody zastąpiła trójbiegowa klatka schodowa z elipsoidalną duszą, ale praktycznie, poza zmianą przeznaczenia poszczególnych pomieszczeń i przeniesieniu komina na stronę szczytową układ pomieszczeń nie został zmieniony w istotny sposób. Trzecia kondygnacja powtarzała układ dolnego piętra.

15. Projekt budynku, AP Gd. sygn.: V/65-293

Projekt umieszczony został na jednej stronie formatu 20 x 30 cm, wykonany ołówkiem. Tworzą go trzy rysunki:– rzut

na poziomie przyziemia oraz widoki elewacji kalenicowej i szczytowej.

Projekt opiewa na budynek wolnostojący, długości 30 stóp, 1,5 traktowy, murowany. W rzucie budynku widać przy ścianie szczytowej sieni jednowejściową z kominem i kuchnią w tylnej części, do której przylegają prostokątne pomieszczenia mieszkalne – izba oświetlona dwoma oknami (jedno w ścianie szczytowej, drugie w kalenicowej), z piecem w narożniku, oraz węższa komora z oknem pośrodku dłuższej ściany. Elewacja budynku jest bardzo skromna, otynkowana, frontowa 2 osiowa, szczytowa 1 osiowa.

16. Projekt budynku w Hellenowie (Stutthof), AP Gd. sygn.: V/65-301

Projekt umieszczony jest na jednej stronie formatu 15 x 27 cm, obwiedziony szeroką ramką zbudowaną z cienkich kresek ujmującą szeroki, czarny szlak, podpisany, lecz nie datowany. Przedstawia elewację kalenicową z podaniem wysokości oraz rzut parteru z podziałką stopową. Projekt opiewa na budynek drewniany, zrębowy, wolnostojący, długości 55 stóp, szerokości 36, wysokości ściany 8 stóp z opisanymi i zwymiarowanymi wszystkimi pomieszczeniami. Na rzucie widać podział budynku na trzy poprzeczne trakty mniej więcej jednakowej szerokości (lub dwóch wzdłużnych o szerokości 18 i 15 stóp). W lewym trakcie w dolnym narożniku kwadratowa wielka izba, oświetlona 3 oknami, z piecem w wewnętrznym narożniku, połączona jest wejściem z sienią i izbą w tylnej części traktu. Interesującym jest oznaczenie kolebki, co odnosić się mogło do sklepienia piwnicy pod izbą. W tylnej części traktu znajdują się dwa pomieszczenia, – wąski alkierz w narożniku i mniejsza izba z piecem w wewnętrznym narożniku oświetlone pojedynczymi oknami. W środkowym trakcie znajduje się szeroka sieni, z dwoma wejściami przeciwległymi. Przy ścianie lewej widoczna jest kuchnia z kominem w górnym narożniku, przy czym

brak w niej oznaczenia wejścia. Po prawej stronie sieni znajduje się niewielkie pomieszczenie – komin do pieca w izbie w trakcie prawym. Do komina przy prawej ścianie przylegają schody zakręcające z obu stron. W trakcie prawym, w tylnej części znajduje się kwadratowa izba oświetlona dwoma oknami, w dolnej części dwa wąskie pokoje: – wewnętrzny z wejściem od sieni i pokój w narożniku z wejściem z narożnej izby. Elewacja budynku zbudowana z 8 belek, osłoniętych narożnikami i profilowanym gzymsie wieńczącym, prostych obramieniach okien i drzwi. Parterową bryłę kryje dach dwuspadowy. Usytuowany pośrodku komin sugeruje, iż w partii poddasza przewody kominowe z lewego i prawego traktu łączyć się miały w jeden wylot pośrodku budynku.

17. Projekt przebudowy bramy Rybackiej¹⁹, AP Gd. sygn.: V/65-77;

Projekt umieszczony jest na karcie formatu 30 x 36 cm, wykonany tuszem, lawowany, obwiedziony ramką w postaci grubej linii. Projekt tworzą 4 opisane rysunki zakomponowane w dwóch kolumnach, w lewej elewacja i rzut parteru, w prawej rzut drugiego i pierwszego piętra. Na innej karcie (sygnatura V/65-76), przedstawiona została inwentaryzacja budynku bramy. W projekcie przebudowy wprowadzono istotne zmiany: w miejscu ośmiobocznych wieżyczek schodowych (wewnątrz okrągłych) wprowadzono prostokątne aneksy, lewy (*Treppen Aufgang*) i prawy (*Reiffschlâger Bubde*) ujmujące przejście, od strony frontowej ujednolicone w formę trójosiowego, odcinkowego portyku dźwigającego taras. Wewnątrz pod kolebkowym sklepieniem środkowe przejście ujmowały z obu stron rzędy kramów. W przebudowie nie oznaczono sklepienia, środkowe przejście (*Passage und Durchgang vor der Fischer Passage nach der Fischbrücke*) zostało nieznacznie zwężone, uporządkowane zostały kramy po obu stronach (*Kram oder Tagnetzer Buden*).

W lewy ciągu kramów, za wejściem usytuowana została klatka schodowa o trzech biegach wokół kwadratowej (ze ściętymi narożnikami) duszy. Wyższe, jednoprzestrzenne kondygnacje przekształcono na mieszkania i wprowadzono symetryczny układ dwutraktowy. Od strony rzeki planowano dwa niemal tej samej wielkości pokoje, co powtórzone zostało od frontu, z tym, że zamiast pokoju w lewym dolnym narożniku znajduje się sień z klatką schodową. Te pary jednakowych niemal pomieszczeń rozdziela węższy pas pomieszczeń: pośrodku czarna kuchnia, za nią między pokojami od frontu i rzeki niewielkie pomieszczenie (*Alcone*), po przeciwnej stronie, oddzielony od kuchni niewielkim korytarzykiem pokojik, (zapewne służbówka). Na trzeciej kondygnacji schemat ten został powtórzony. W projekcie elewacja frontowa została całkowicie zmieniona. Na parterze pierwotną jednoosiową bramę przesłonięto trójosiowym arkadowym portykiem zbudowanym z 3 odcinkowych łuków, o szerszym środkowym przejściu, zachowującym jednak taką samą wysokość. Na ścianach między arkadami umieszczone zostały cienkie, bezporządkowe lizeny, taras zaś ogradzają ukośna krata. Na piętrach elewacja planowana jest jako 4 osiowa, kondygnacje rozdziela gzyms kordonowy. Jedynym elementem dekoracyjnym miała być attyka zbudowana z cokołów i płycin przesłaniająca niski dach (lub też dachu nie wyrysowano).

ANALOGIE I PORÓWNANIA

Nieznana jest żadna zachowana budowla oparta na powyższych projektach, a nawet nie wiadomo, ile z nich w ogóle zostało wykonane. Z poświadczonych innych realizacji Friedericiego część była przebudowywana lub rozebrana jeszcze w XIX wieku np. magazyny, szopa przy Popielnym Dworze, tzw. *Herindsboff* na Wyspie Spichrzów, budynek Wagi). Niektóre, które dotrwały do wieku XX – tego

(np. Giełda Zbożowa, Brama Rybacka, hełm wieży w kościele Bożego Ciała) zostały zniszczone podczas wojny. Zachowane w gdańskim archiwum projekty Friedericiego związane są z inwestycjami urzędowymi (projekt szkoły, straży walewej, stróżówki), parafialnymi (plebanie w Kepkach, Marzęcinie, Łączu, dom kaznodziei przy parafii NMPanny w Elblągu) w mniejszym stopniu dla osób prywatnych. Jego doświadczenie i stanowisko miejskiego budowniczego musiało wiązać go też i z innymi realizacjami prywatnymi, o których dzisiaj nic nie wiadomo. Najważniejsze budynki wzniesione w Elblągu w 4 ćw. XVIII w., głównie zabudowa Nowego Rynku: – nowy ratusz, odwach główny, reprezentacyjne kamienice na placu, nie są związane bezpośrednio z jego nazwiskiem²⁰. Konstrukcję ryglową, która nie miała takiego prestiżu, co budynki murowane, stosował w inwestycjach municypalnych i przeznaczonych do realizacji na wsi. Utrzymywały one zewnętrzny charakter typowych dla ówczesnych domów żuławskich, ale wynikało to raczej z kwestii finansowych niż celowego regionalizmu. Zgodnie z aktualnymi tendencjami z końca XVIII w. w konstrukcjach ryglowych (w przeciwieństwie chociażby do niektórych wcześniejszych żuławskich domów podcieniowych) konsekwentnie realizował proste, kratownicowy fachwerk W projektach przebudowy kamienic wprowadzanie ciągów kominowych i powiązanej z tym kuchni z zamkniętym paleniskiem (jak można domniemywać) częściowo zmieniał dawny układ wewnętrzny tych budynków. Elewacje zewnętrzne opracowywane były skromnie W bardziej okazałych budynkach murowanych zdecydowanie wprowadzał detal architektoniczny, klasycystyczny w wyrazie: tokańskie pilastry, kolumny, portyki, obramowania, festony i girlandy pod oknami, wykazując, iż nie był tylko konstruktorem i geodetą, ale potrafił wykonać projekt o ponadprzeciętnych walorach architektonicznych.

Typ murowanego, parterowego budynku z facjatą w połaci dachu jak na rysunkach AP Gd. sygn.: V/65-300 i AP Gd. sygn.: V/65-302 występował powszechnie w różnorodnych odmianach od XVII w. Z jednej strony nawiązywał do zredukowanych, płytkich, piętrowych, osiowych ryzalitów ożywiających parterowe budynki dworów i plebanii (np. kanonia Św. Ignacego we Fromborku czy dwór w Zajeździe), z drugiej był większą formą powszechnie występujących domów podmiejskich i wiejskich, gdzie różnej wielkości facjatki doświetlały poddasze. W projektach tych Friederici w sposób maksymalny dąży do osiowości i symetryczności wnętrza podkreślając to zamaskowaniem zastosowanych ostatecznie odstępstw od tych zasad całkowicie symetryczną, osiową fasadą z zaakcentowanym głównym wejściem pośrodku. Z zachowanych do dzisiaj XVIII wiecznych budynków z Elbląga i okolic największe podobieństwo z tymi projektami Friedericiego wykazują: dwór Rożewie²¹ z 1796 roku (do projektu V/65-300), dom przy ul. Browarnej 115²² i willa Baumgarta na ul. Stoczniowej w Elblągu (do projektu V/65-302). Uderzającym jest powtórzony w nich schemat rozplanowania wnętrza a różnice dotyczą jedynie kształtu okien, wzbogacenia fasady o pilastry (w Rożewie pilastry zostały skute, w przypadku budynków elbląskich przed wejściem ustawiono portyki).

Dla projektu AP Gd. sygn. V/65-293 najbliższe porównania odnaleźć można w wiejskich budynkach żuławskich o układzie zredukowanym do trzech pomieszczeń (sień przy ścianie szczytowej z kuchnią lub paleniskiem, wielka izba, komora) zastosowana tutaj jednakże do budynku murowanego, antycypując poniekąd rozwiązania domów kolonijnych wznoszonych w latach 20-30 – tych XXw.

Projekt szkoły AP Gd. sygn. V/62-94 jest przykładem typowego budynku wiejskiego z rejonu Żuław. Występują tu tak charakterystyczne dla układu przestrzennego elementu jak wielka izba w narożniku,

która tu pełni funkcje klasy, para pokoi za nią, przelotowa sień otaczająca czarną kuchnię, „pokój rodziców” w przeciwnym do wielkiej izby narożniku. Jedynym odstępstwem jest tu brak połączeń pomiędzy pokojami a wielką izbą oraz umieszczenie stajni w pomieszczeniu budynku.

Nie natrafiono na bezpośrednie analogie do projektu budynku strażnika wałowego AP Gd. sygn. V/65-324. Zastosowanie wielkiej izby i przyległej wąskiej komory wynikało ze względów użytkowych niż z nawiązywania do schematu budownictwa na Żuławach. Rzadkie też jest na terenie Żuław pominięcie sieni przelotowej na rzecz przedsionka przed czarną kuchnią. Raczej w uboższych domach stosowano palenisko (bądź później kuchnię) z kominem umieszczone w sieni. Także nie można przyjąć za redukcję zagrody holenderskiej umieszczenie pod jedną kalenicą stajni z oddzielnym wejściem. Było to podyktowane wymogiem posiadania przez strażnika konia dla codziennej inspekcji wałów.

Budynek piętrowy, z częścią gospodarczą na parterze, mieszkalną na piętrze – projekt AP Gd. Sygn.: V/65-32, był zjawiskiem bardzo rzadkim na terenach podelbąskich wsi²³. Także układ pomieszczeń na piętrze, z izbą oświetloną z trzech stron 6 oknami całkowicie odbiegał od lokalnych wzorców.

Projekt budynku mieszkalnego AP Gd. sygn. V/65-305 cechuje symetryczność planu i brak preferencji prawej lub lewej strony, a także, w przeciwieństwie do domów żuławskich nie ma otwartego obiegu pomiędzy pomieszczeniami. Tylko fakt przewidywanego pojedynczego pomieszczenia kuchennego różni schemat układu wnętrza od dwójaków dworskich.

Porównując projekt budynku w Helenowie, sygn. V/65-301 do wiejskich domów drewnianych k. XVIII w. widać istotne różnice. Pierwszym jest regularności planu oparta na niemal takich samych wielkościach poszczególnych traktów zarówno czy rozpatrywać je jako poprzeczne

czy wzdłużne. W rozpoznanych obecnie drewnianych budynkach z k. XVIII. i z pocz. wieku XIX rzadko napotkać można zbliżoną wielkość traktów wzdłużnych. Ciekawym jest także umieszczenie drzwi pośrodku budynku, (aby to uzyskać nie znajdują się one w pośrodku środkowego traktu, lecz są lekko przesunięte), przy czym wejściu nie towarzyszą okna, przez co duża sień jest praktycznie całkowicie ciemna, oświetlona jedynie poprzez otwarte drzwi. Projekt ten jest raczej drewniana wersja projektu murowanej plebani w Kępkach.

W podobnym duchu, jednak jeszcze skromniejszy jest projekt plebani w Łęczu – AP Gd. Sygn.: V/65-290, z symetryczną osiowością elewacji, równych traktach wzdłużnych, symetrycznością traktu frontowego. Zauważyć jednak można umieszczenie czarnej kuchni, a układ sieni – biuro obejmujące pomieszczenie komina są zagospodarowaniem tradycyjnej sieni (przelotowej lub dwudzielnej).

Projekt plebani w Marzęcinie AP Gd. Sygn.: V/65 – 304 na pozór jest nawiązaniem do powszechnie występujących na Żuławach domów podcieniowych (jak można wnosić w późniejszym etapie zrezygnowano z podcienia). Domy ze zrębowymi ścianami parteru, ryglową wystawką wspartą na zamieczowanych słupach były bardzo liczne²⁴, rzadko jednak podcień wspierał się jedynie na trzech słupach, zwłaszcza przy długości ściany 60 stóp. Podobnie także nieczęsto w domach podcieniowych stosowano dach naczółkowy. Istotną różnicą jest plan, całkowicie odmienny od typowych domów podcieniowych. Samo usytuowanie podcienia symetrycznie pośrodku elewacji kalenicowej na pocz. XIX w. nie zostało zarejestrowane.²⁵ Brak jest przede wszystkim wielkiej izby, przelotowej sieni, czarnej kuchni. Kuchnia biała jest równa największym pokojom i zajmuje najbardziej eksponowane i oświetlone pomieszczenie w budynku. Sień o zbliżonej do dużych pokojów wielkości znajduje się jedynie w trakcie fron-

towym i pełni funkcję reprezentacyjnego hollu. Budynek nie posiada wyjścia podwórzowego, wejście zaś frontalne nie ujmują jak w przypadkach wiejskich domów podcieniowych para okien a towarzyszy mu jedynie jedno okno. Wpływ na to miała odmiennosc funkcji plebanii.

Innym zagadnieniem są projekty przebudowy kamienic. Przebudowa kamienicy Inspektora Webera (AP Gd. Sygn.: V/65-310) dotyczyła nadbudowy i uporządkowania elewacji zachowując pierwotny układ wnętrza. Projekt AP Gd. Sygn.:V/65-285 dla odmiany całkowicie zmieniał układ wnętrz (zwłaszcza na piętrze), ale nie ingerował w architekturę budynku. Przebudowa domu kaznodziei na ujednolicony, symetryczny, piętrowy budynek nie posiada lokalnych analogii.

Szczególnie interesującymi są projekty z 1792 r. – AP Gd. Sygn. V/65-308 budynku bramy Wodnej, budynku kamienicy mistrza murarskiego Stohra – Bramy Rybackiej *Fischerthor* z 1798 r. AP Gd. Sygn V/65-307 i inny, przypisywany mu projekt przebudowy tej bramy AP Gd. Sygn. V/65-77. Istotą projektów jest zachowanie funkcji bramy – przejścia na nabrzeże i mieszkania na wyższych kondygnacjach. We wszystkich projektach parter podzielony został na trzy trakty, środkowe przejście po bokach ujmowały zabudowane pomieszczenia kramów lub w przypadku projektu AP Gd. Sygn V/65-308 mieszkania i klatki schodowe. Na piętrach wprowadzony został układ dwutraktowy z z sienią i klatką schodową

w narożniku, parą pokoi na zapleczu przedzielonych od części frontowej mniej (dom Storha) lub bardziej (Brama Wodna) czytelnym korytarzem, w których umieszczona była kuchnia bądź służbówka. Charakterystycznym elementem fasad w tych projektach jest trójosiowy portyk zbudowany z odcinkowych arkad dźwigający taras pierwszego piętra. W projekcie AP Gd. Sygn V/65-77 praktycznie bezporządkowy, podobnie jak całą elewacja, w domu Storha wsparty na toskańskich pilastrach, w projekcie bramy Wodnej na parach toskańskich kolumn. Jak wykazują archiwalne fotografie²⁶ obie bramy – Wodna i Rybacka zostały zrealizowane. O ile widoczna na nich elewacja bramy Rybackiej, (poza brakiem pilastrów na parterze i zawieszonymi nad oknami parapetowymi naczółkami, co zapewne było wynikiem późniejszych modernizacji) jest realizacją projektu Friedericiego, to na fotografiach fasada bramy Wodnej z wysokim, sztywnym szczytem zwieńczonym wklęsłowypukłym naczółkiem bez kolumnowego portyku na parterze nie ma nic wspólnego z projektem zachowanym w archiwum gdańskim. Schemat funkcjonalny bramy – kamienicy powtórzony został też w przypadku bramy Jęczmiennej zbudowanej u wylotu ulicy Św. Ducha w 1800 r²⁷. Współczesna omawianym wyżej realizacją, jak widać na akwareli K. Kirschsteina z 1833 r. wzniesiona została jednak w konstrukcji ryglowej, ale podobnie środkowe przejście ujmują rzędy sklepów, z balkonem na całą szerokość na piętrze od frontu.

SPIS ILUSTRACJI:

Elewacja bramy Wodnej, fragment projektu AP Gd. Sygn V/65-308;
Elewacja bramy Rybackiej, fragment projektu AP Gd. Sygn./65-307;
Fragment projektu AP Gd. Sygn./65-302;
Dwór w Różewie, stan z 2003;
Budynek przy ul. Browarnej 115 w Elblągu, stan z 2003;
Willa Baumgarta przy ul. Stoczniowej w Elblągu, stan z 2000r.;

PRZYPISY

- ¹ Zagadnienia te zostały pokrótce omówione w artykule: J. Domino, *Architektura Elbląga (1772 – 1850)* w: Historia Elbląga, t. III cz. 1 pod red. prof. A. Grotha, Gdańsk 2000;
- ² Znane litograficzne przedstawienia powstawały około 50 lat później a najwcześniejsze fotografie w 3 ćw. XIX wieku.
- ³ Problemy architektury Elbląga w XVIII w. zostały zasygnalizowane w szerszych opracowaniach: – M. Rendschmidt, *Das alte Elbinger Bürgerhaus*, Elbing 1933; K. Hauke, H. Stobbe, *Die Baugeschichte und Baudenkmäler der Stadt Elbing*, Stuttgart 1964, a także M. G. Fuchs, *Beschreibung der Stadt Elbing und ihres Gebietes In topographischer, gesichtlicher und statistischer Hinsicht*, Bd I-III 1818 – 1856; B. Th. Satori – Neumann, *Elbing im Biedermeier*, Elbing 1933, M. Lubocka Hoffmann, *Elbląg Stare Miasto*, Elbląg 1998.
- ⁴ Robert Dorr, *Chronik der ST. Johannes-Loge Constantia zur gekrönten Eintracht in Oriente zu Elbing in Westpreussen*, Danzig 1873, s.5, 54;
- ⁵ AP Gd sygn.: V/65-268;
- ⁶ AP Gd. sygn. V/65-304, kontrasygnowany przez Hahna nosi datę też z 1806r. Friederici był autorem kilku planów z 1805 r. natomiast po tej dacie nie natrafiono już na inny, można by wnosić, iż data 1806 odnosi się do projektu Friedericego a projekt został poprawiony w 1809 r. przez Hahna, możliwe więc, że architekt zmarł w 1806 r. lub wkrótce potem.
- ⁷ *Archiwum Państwowe w Gdańsku, Inwentarz, Katalog elbląskich planów i map 1554– 1935*, Gdańsk 2000., AP Gd. sygn 10/1151
- ⁸ W *Inwentarzu ...* znajduje się sygnowanych przez niego lub mu przypisywanych ok. 70 planów.
- ⁹ Z 1785 r. AP Gd. SYGN.V/65 – 1, z 1788 – AP Gd. Sygn. V/62-31, z 1791 AP Gd. Sygn. V/62-25;
- ¹⁰ Ok.. 24 pomiary;
- ¹¹ Budynek Giedy Zbożowej usytuowany przy Moście Wyzynnym na Wyspie Spichrzów z 1790 r – AP Gd. Sygn. V/65-326 i AP Gd. sygn. V/65-327, projekt budynku Wagi miejskiej – 1785 r. – AP Gd. sygn.V/65-277, z 1790 r AP Gd. sygn.V/65 280, z 1794 AP Gd. sygn. V/65-278, projekt sklepów z 1790 r – AP Gd. sygn. V/65 – 275, magazynów – AP Gd. Sygn.V/65-260, AP Gd. sygn.V/65-265, AP Gd. sygn.V/65-259, arsenału – AP Gd. sygn.V/65-261, AP Gd. sygn.V/65-262, zabudowań szpitalnych – budynek zakaźny przy szpitalu Św. Ducha z 1783r – AP Gd. sygn.V/65-223, stajnie przy szpitalu – AP Gd. sygn.V/65-224, szpital Św. Ducha z 1790 r – AP Gd. sygn.V/65-225;
- ¹² M.G. Fuchs, *op. Cit.*, BD II, s. 239 – 241;
- ¹³ *Tamże*, s.257;
- ¹⁴ Termin *Stube* – izba, określa na ogół pomieszczenie ogrzewane, ale w projektach Friedericego podpisane są tak też pomieszczenia nieogrzewane.
- ¹⁵ Nazwa Ellerwald obejmowała zabudowę kilku grobli biegnących równolegle na zachód od Elbląga, do 1945 roku numerowanych, obecnie noszące różne nazwy, nie wiadomo więc dla jakiej wioski budynek miał być wykonany.
- ¹⁶ Jest to w zasadzie dom nauczyciela z salą lekcyjną gdzie miały uczęszczać dzieci z północnych rejonów miasta lokalizowany w okolicy obecnej ulicy Gwiazdnej w Elblągu..
- ¹⁷ Dostyc intrygująco przedstawiają się podawane wymiary, każda część budynku została oddzielnie zwymiarowana – długość 39 i 47 stóp, co przy sumowaniu daje 86 stóp nie zaś 77, czy 71 stóp jak widnieje w podpisie.
- ¹⁸ Nazwa może sugerować, że mógł być przewidywany balkon.
- ¹⁹ Inwentarz, *op. cit.*, s. 21, przypisywana Friedericiemu. Podobieństwo grafologiczne inskrypcji do innych, sygnowanych projektów.
- ²⁰ Wydaje się, że w związku z opracowywanymi przez niego wersjami kształtowania się placu mógł mieć także pewien swój udział w projektach lub realizacji tych obiektów. Potwierdzony jest archiwalnie późniejszy związek z budynkiem nowego ratusza: wykonał rysunek – przekrój z 1791 r. – V/65-241, (inwentaryzacja nowego budynku czy projekt?), projekt schodów na zapleczu, projekt sklepów przylegających od południa.

- ²¹ W. Rynkiewicz – Domino, Karta ewidencyjna zabytków architektury i budownictwa, 1984, mpis, Archiwum SOZ w Elblągu;
- ²² E. Gregorczyk, Karta ewidencyjna zabytków architektury i budownictwa, mpis, Elbląg 1994, Archiwum SOZ Elbląg, w karcie mylnie określone zostało datowanie na pocz. XXw. Cechy stylistyczne, zachowana klatka schodowa, układ pomieszczeń, mimo późniejszych przebudów wskazują ewidentnie na k. XVIII.
- ²³ Jedyny, jaki udało się rozpoznać znajdował się do połowy lat 80 – tych XXw. W Pilonie
- ²⁴ J. Domino, Domy podcieniowe w powiecie elbląskim, w: *Warmińsko – Mazurski Biuletyn Konserwatorski*, R. I, Olsztyn 1999;
- ²⁵ j.w. nawet „symetryczne” podcienie, pojawiające się w budynkach dopiero od około poł. XIX w przeważnie jednak na terenie Wysoczyzny Elbląskiej i Oberlandu, nie są umiejscowione dokładnie na osi budynku, lecz w pobliżu, zawsze nieznacznie asymetrycznie
- ²⁶ M.Lubocka – Hoffmann, op. cit., s. 202, 219, 251.
- ²⁷ Jak wyżej, s. 74, il. 54

JANUSZ MAŁEK

Wpływ kryzysu politycznego w Rzeszy tzw. Interim z roku 1548 na Polskę.

Zawirowania polityczne w Rzeszy związane z ogłoszeniem przez cesarza Karola V w r. 1548 w Augsburgu, tzw. Interim musiały z natury rzeczy odbić się echem w sąsiednim kraju jakim była Polska. Już w roku 1546, obydwie strony konfliktu, zarówno cesarz jak i Związek Szmalkaldzki starali się pozyskać dla siebie przychylność króla polskiego. Rzecz o tyle była skomplikowana, iż od roku 1544 w państwie jagiellońskim były dwa ośrodki władzy: w Koronie panował Zygmunt Stary, natomiast w Wielkim Księstwie Litewskim rządy sprawował, jego syn Zygmunt August. Cesarz i w ogóle Habsburgowie ze względu na bliskość konfesijną z Jagiellonami liczyli nie bez powodu co najmniej na neutralność państwa polskiego w tym konflikcie. Natomiast protestanci w Rzeszy informowani przez ks. Albrechta pruskiego o życzliwym stosunku Zygmunta Augusta do ewangelików (na jego dworze w Wilnie przebywało dwóch protestanckich kaznodziei: Jan z Koźmina (Johann Cosmius) i Wawrzyniec Discordia (Laurentius Discordia) liczyli nawet na jego militarne wsparcie przeciw cesarzowi. Zygmunt Kolankowski¹ sądzi, iż początkowo Zygmunt August wyraził

zgode na czynienie zaciągów, dla wsparcia Związku Szmalkadzkiego, później pod wpływem ojca szybko wycofał się z tego przyrzeczenia. Ks.pruski Albrecht ubolewał nad tym faktem, gdyż liczył, iż wybitny zagończyk, starosta Baru– Bernard Pretwicz (Pretwitz) dostarczy 1200 ludzi, a także znaczną ich liczbę zbierze starosta generalny Wielkopolski i kasztelan poznański, luteranin, Andrzej Górka. W trosce o lenno pruskie, które było przedmiotem rewizjonistycznych planów Zakonu Krzyżackiego, Zygmunt Stary podjął w roku 1546 aktywną działalność dyplomatyczną w celu zażegnania konfliktu cesarza ze Związkiem Szmalkadzkiem. Jego poseł wojewoda malborski Achacy Cema (Achatius von Zehmen) w październiku 1546 r. zaproponował cesarzowi polskie pośrednictwo w sporze ze Związkiem Szmalkadzkiem. Sugerował roczny rozejm i złożenie przez protestantów deklaracji posłuszeństwa (Obödienzerklärung) i zwrot kosztów poniesionych przez cesarza w związku z działaniami wojennymi. Cesarz nie podjął polskiej inicjatywy stwierdzając w uprzejmej, ale stanowczej formie, że konflikt dotyczy jego poddanych, którzy winni mu są posłuszeństwo i stąd nie

ma podstaw korzystania z pośrednictwa państw ościennych². Kilka miesięcy później klęska zadana protestantom niemieckim przez cesarza w bitwie pod Mühlbergiem 24 kwietnia 1547 r. stworzyła jakościowo nową sytuację polityczną w tej części Europy. Wzrostem potęgi cesarza zaniepokojona była Francja i w jakimś stopniu, jak już wspominaliśmy, Polska, a zwłaszcza jej lenno-Prusy Książęce obawiające się zbrojnej interwencji w Prusach w rekuperacyjnych interesach Zakonu Krzyżackiego. Nic dziwnego przeto, że zwłaszcza ks. Albrecht rozwinął szeroko zakrojoną akcję dyplomatyczną zmierzającą do zminimalizowania sukcesu cesarza, a więc wymuszenia na nim łagodnego potraktowania pokonanych protestantów niemieckich jak i odsunięcia groźby ataku na protestanckie już Księstwa Pomorskie i dalej na Prusy. Będąc sam od roku 1532 banitą Rzeszy mógł liczyć w realizacji tych zamierzeń, jak dotąd, w zasadzie tylko na pomoc państwa zwierzchniego jakim była Polska. Obecność posła króla polskiego, Stanisława Łaskiego, młodszego brata reformatora Jana Łaskiego (Johann a Lasco) na sejmie Rzeszy w Augsburgu od 31 października 1547 r. do końca marca 1548 r. nie przyniosła spektakularnych rezultatów. Jednak w odpowiedzi z 10 marca 1548 r. danej posłowi polskiemu, cesarz Karol V, zresztą nie bez wpływu stanów Rzeszy, postanowił aby decyzje w sprawie ciężającej na ks. Albrechcie banicji podjął sąd rozjemczy, na którego czele miał stanąć, brat cesarza, król rzymski-Ferdynand³. Poza tym sprawy pruskie nie mogły w tym czasie w sposób szczególny absorbować cesarza Karola V. Dla niego sprawą najważniejszą w tym czasie było szukanie dróg, aby doprowadzić do jedności religijnej w Rzeszy. Wygotowanie w maju 1548 r., z inicjatywy cesarza tekstu dokumentu Interim, który z chwilą przyjęcia recesu końcowego (Reichstagsabschied) w dniu 30 czerwca 1548 r. stał się obowiązującym prawem i stwarzał nowy stan rzeczy we wzajemnych relacjach między katolikami

i protestantami. Interim miał być jakby próbą kompromisu, szukania, trzeciej drogi. Karl Brandi wyraża się ostrzej: "Diese kaiserliche Zwischenreligion war nur eine leicht retouchierte katholische Glaubenslehre mit wenigen äusseren Zugeständnissen, wie Laienkelch, und Priesterehe"⁴. Ustępstwa w sprawie przyjmowania komunii pod dwoma postaciami i celibatu księży jak i wszystkie postanowienia miały charakter tymczasowy, zgodnie z samą nazwą decyzji cesarskiej i Reichstagu – „interim” czyli „tymczasem”, obowiązującą do chwili zebrania się soboru powszechnego. Katolikom trudno było się pogodzić nawet z tymi ustępstwami, mimo iż ich nie miały obowiązywać, tym bardziej protestantom, których od przyjęcia „Interim” zrażały nawet tzw. Adiaphora lub Mitteldingen jak bierzmowanie (Firmung), ostatnie namaszczenie (letzte Ölung), posty (Fastenzeiten) czy uczestniczenie w procesjach Bożego Ciała (Frohnlaichnamfest)⁵. Nie wchodzę w dalszą dyskusję, czym był i jakie miał znaczenie Interim z roku 1548 w Rzeszy, bo tym zajmowano się w sposób kompetentny i wnikliwy w wielu referatach naszego Sympozjum. Moje zadanie jest skromniejsze. Polega ona na znalezieniu odpowiedzi na pytanie jaki był wpływ Interim z roku 1548 na sytuację polityczną i religijną w Polsce i pozostającym w zależności lennej od niej – Księstwie Pruskim. Zacznę od luteraniskich od ćwierćwiecza Prus Książęcych, gdzie m.in. od przyjęcia zasad Interim (co było osobistym żądaniem Karola V) zależało uregulowanie stosunków z cesarzem i Rzeszą, a więc nie tylko zniesienie banicji, która tak ciążyła ks. Albrechtowi, ale zaakceptowanie praw margrabiów brandenburskich do Księstwa Pruskiego, które miało pozostawać po opieką nie Polski, lecz Rzeszy. Warunek ten znalazł się w tzw. „Brüsseler Conditions” z roku 1549⁶. Naturalnie nie został on przez ks. Abrechta przyjęty. Książę pruski zaczął więc tworzyć sojusz obronny, którego ostrze skierowane było przeciw cesarzowi. 6 czerwca

1549 r. na zamku Neuhausen koło Królewca hrabia Voradt von Mansfeld, reformator Jan Łaski i ks. Albrecht prowadzili tajne rozmowy w sprawie stworzenia koalicji antycesarskiej, która miałaby objąć wiele państw europejskich, w tym także Polskę⁷. Był to plan utopijny, niemniej rok później w Królewcu, Albrecht – ks. pruski, (Albrecht von Preussen), margrabia Jan z Kostrzyna (Markgraf Hans von Küstrin) i Jan Albrecht – książę meklemburski (Johann Albrecht von Mecklenburg) zaprzysięgli wzajemne wspieranie się na wypadek konfliktu z cesarzem⁸. Miarą ostrożności było to, iż układ ten nie został spisany na papierze. Książęta protestanccy podejmowali szereg takich incjatyw obronnych o których dość dobrze była poinformowana strona przeciwna. I tak 26 marca 1549 r. Johann Lang poseł króla rzymskiego Ferdynanda do króla polskiego informował swego mocodawcę, iż książęta protestanccy w Niemczech porozumiewają się w celu przeciwdziałania postanowieniom cesarskiego Interim. Wszędzie szukają stronników, również w Polsce⁹. Jednak fiasko poniosły plany wciągnięcia Zygmunta Augusta do sojuszu antycesarskiego. Ks. Albrecht, hrabia Andrzej Górka jak i większość szlachty polskiej nierozważnie zakwestionowała zawarcie małżeństwa Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłłówną, choć wywodzącą się z książęcego rodu, to jednak osobą – ich zdaniem – niegodną tego związku. Konsekwencją tego faktu było zbliżenie się króla nie tylko do polskiego episkopatu, ale nawet podpisanie układu zaczepno-odpornego z Ferdynandem – królem rzymskim już 2 lipca 1549 r. w Pradze. Traktat ten został także ratyfikowany przez cesarza Karola V 12 grudnia tegoż roku¹⁰. Mimo tych dyplomatycznych porażek ks. Albrechta cesarzowi zabrakło sił i konsekwencji, aby wprowadzić Interim w Księstwie Pruskim, skoro miał poważne kłopoty z ich wdrożeniem w samej Rzeszy.

Niemniej interesującym zagadnieniem jest wpływ Interim na Polskę. Wydawałoby się, iż w katolickim kraju, jakim była

jeszcze Polska w chwili objęcia rządów przez Zygmunta Augusta po śmierci jego ojca 1 kwietnia 1548 r. sprawa ta nie zasługuje na bliższą uwagę. Jednak przy bliższym przyjrzeniu się tej kwestii nasuwają się inne wnioski. Otóż dla Polski wydarzenia polityczne, a zwłaszcza religijne w Rzeszy były swego rodzaju punktem odniesienia. W końcu lat 40-tych i na początku lat 50-tych XVI wieku wzbiera fala reformacyjna w Polsce. W r. 1542 mieszczanin krakowski Justus Ludwik Decjusz (Dietz) informował w listach ks. Albrechta pruskiego, iż codziennie w Krakowie, na kazaniach zbiera się tysiące osób¹¹, oraz że głoszenie w sposób „czysty” Ewangelii odbywa się w wielu miejscach, nawet w obecności arcybiskupa Piotra Gamrata¹². W r. 1550 odbył się pierwszy synod protestantów Małopolski w Pińczowie¹³. W tymże roku ujawniło się po raz pierwszy na sejmie w Piotrkowie stronnictwo protestanckie, które zgłosiło swoje postulaty prowadzące się do dwóch zasadniczych żądań: 1/ zwołania soboru narodowego dla uregulowania spraw wyznaniowych, 2/ zniesienia jurysdykcji biskupów nad szlachtą w sprawach o herezję. Żądania te zostały ponowione jeszcze wyraźniej na sejmie 1552 roku. Król mimo ostrzeżeń Andrzeja Zbrzydowskiego-biskupa krakowskiego, że wszelkie ustępstwa na rzecz protestantów mogą doprowadzić do wojny domowej, takiej jaka była w Rzeszy postanowił zawiesić jurysdykcję biskupią nad szlachtą na okres 1 roku¹⁴. I wreszcie w roku 1555, na sejmie także w Piotrkowie, cała izba poselska w liczbie 113 posłów zażądała od króla prawnego uznania w Polsce Konfesji Augsburskiej¹⁵. Sytuacja religijna w Polsce była więc w tym momencie podobna do tej sprzed ćwierćwiecza w Niemczech. Aktualną kwestią stało się teraz znalezienie sposobu na rozładowanie napięcia jakie ujawniło się między protestantami a katolikami w ostatnich latach. I tutaj obydwie strony konfliktu odwoływały się do doświadczeń niemieckich, m.in. do Interim

z roku 1548. Treść tego dokumentu była dobrze znana na dworze królewskim w Krakowie nieomal równocześnie z jego opublikowaniem. I tak Stanisław Bojanowski, sekretarz królewski wysłał 21 lipca 1548 r. z Krakowa ks. Albrechtowi druczek z tekstem Interim, zaopatrując go krytycznym komentarzem¹⁶. W czasie sejmu 1555 r. poseł Wojciech Marszewski, (dawny student uniwersytetu w Wittenberdze, imatrykulowany tam w r.1539) prosił króla o interim, o odroczenie egzekucji wyroków sądów duchownych i zagwarantowanie wolności głoszenia Słowa Bożego do czasu zwołania soboru powszechnego¹⁷. Naturalnie wypowiedź ta nie miała wiele wspólnego z treścią Interim z roku 1548. Wspominam o tym dlatego, aby wskazać na to jakie nadzieje wiąźali zarówno protestanci jak i katolicy w decyzjach soboru narodowego, bądź soboru powszechnego. Wyraźne nawiązanie do Interim Karola V odnajdujemy natomiast w innym miejscu diariusza sejmu 1555 roku. Otóż, kiedy posłowie przedstawili na piśmie w języku polskim Augsburskie Wyznanie Wiary i zaczęli domagać się „aby biskupi zasiadający w senacie przedłożyli w podobnej formie swoją konfesję, ci oburzeni replikowali, że wszelkie zmiany w religii znajdują się w wyłącznej gestii papieża i cesarza. Zapewniali, że tak samo wierzą w jednego Boga i Ukrzyżowanego Chrystusa, ale ponieważ spory dotyczą głównie ceremonii oraz kościelnego porządku należałoby na razie zrezygnować z ich rozpatrywania i zająć się innymi sprawami. Kiedy jednak posłowie szlacheccy zasłaniając się instrukcjami poselskimi swoich mocodawców, nie dali się przekonać tym argumentom, duchowni prałaci, przyparci do muru, zaproponowali Interim,“ taki jaki Cesarski Majestat (a więc ten z roku 1548) dopuścił”, aby do zwołania soboru powszechnego (Concilium Generale) obydwie strony pozostały przy swej wierze i zachowały wzajemnie pokój. Posłowie ochoczo przystali na tą propozycję. Ale już

nazajutrz (4 maja 1555 r) biskupi wycofali się ze swojej oferty¹⁸. Fakt ten nie zniechęcił posłów i podjęli oni wspólnie z życzliwymi sobie senatorami świeckimi prace nad wygotowaniem kompromisowego projektu całkowitego równouprawnienia wyznań¹⁹. Dokument ten składał się z następujących artykułów: art.1 każdemu /szlachcicowi/ wolno trzymać w domu lub kościele księży głoszących czyste Słowo Boże, art. 2 księży ci mogą odprawiać nabożeństwa według ich liturgii, art. 3 mają oni prawo udzielać Komunii pod dwoma postaciami, tym, którzy tego pragną, art. 4 wygnani z parafii księży katolicy mają być przywrócenii na okres dożywocia; w parafiach gdzie księży ci wymarli lub wymrą szlachcic- patron parafii może samodzielnie decydować o wyborze księdza bez potwierdzenia tej nominacji przez biskupa, art. 5 wszystkie wyroki sądów duchownych w sprawach religijnych mają być unieważnione, art. 6 zezwala się księżom, tym którzy tego pragną, zawierać związki małżeńskie, art. 7 wszyscy duchowni zachowują swoje prawa do czerpania dochodów (dziesięcin) wg. dawnych zwyczajów, art. 8 zabrania się bluźnić przeciwko Trójcy Świętej i drwić z sakramentu Komunii według obrządku Kościoła Rzymsko-Katolickiego; liturgia tego Kościoła nie może być przedmiotem ataków i winna być wypełniana w pełnej swobodzie; nikogoresze nie wolno gwałtem odwozić od religii rzymsko-katolickiej,art9wszystkie te artykuły mają być autorytetem królewskim potwierdzone i mają obowiązywać do chwili, kiedy sobór powszechny, bądź sobór narodowy doprowadzi do powszechnej zgody i jedności²⁰. Był to swego rodzaju „polski Interim”, na którego treść odmiennie niż w Rzeszy decydujący wpływ mieli protestanci. Projekt ten przedstawiony senatowi nie uzyskał aprobaty senatorów duchownych-biskupów. Ich ustępstwa siegały co najwyżej wyrażenia zgody na uprawianie kultu ewangelickiego w domach prywatnych i odłożenie

wszystkich rozstrzygnięć do decyzji papieża i soboru powszechnego. Nie zadowolono to posłów-protestantów. Ich zdecydowana postawa spowodowała, iż król wraz z senatem przy milczącej dezaprobatie biskupów, wyraził zgodę na przyjęcie powyższych artykułów przedłożonych przez szlachtę. Równocześnie król mocą swego autorytetu obiecał zwołać sobór narodowy dla rozstrzygnięcia sporów religijnych prosząc, aby do tego czasu zwaśnione strony zachowały pokój²¹. Zgodnie z deklaracjami składanymi na sejmie 1555 roku Zygmunt August wysłał do Rzymu, do papieża Pawła IV posła w osobie Stanisława Maciejewskiego-kasztelana sandomierskiego²². Poseł prosił papieża, aby w celu zażegnania wewnętrznego konfliktu w Polsce, wyraził zgodę na to: 1/ „aby służba Boża mogła się odbywać publicznie w języku narodowym, jak na to zezwoliła Stolica Święta Bułgarom, będącym jednego języka z Polakami”, 2 /” aby świeckim udzielano Komunii Świętej pod dwoma postaciami, jak to było niegdyś w użyciu starożytności kościelnej i jeszcze teraz jest w zwyczaju u Greków, Bułgarów i Rusinów, a na co sobór bazylejski zezwolił Czechom”, 3/ „aby kapłani mogli wstępować w związki małżeńskie ... co jest dozwolone u Greków, Rusinów i Bułgarów, a niegdyś było częściowo praktykowane również w Kościele zachodnim”, 4/ „aby można było zwołać sobór narodowy, na którym rozwa-

ziano by zagadnienia liturgii, dogmatów i kontrowersji”²³. Wszystkie te żądania szły wyraźnie w kierunku stworzenia kościoła narodowego w Polsce i nie mogły spotkać się z aprobatą papieża²⁴.

Wypada na koniec zapytać, czy cesarski Interim z roku 1548 miał wyraźny wpływ na „polski Interim” z roku 1555. Przede wszystkim, dokument cesarski „Der römisch-kaiserlichen Majestät Erklärung, wie es der Religion halben im Heiligen Reich bis zum Ausgang des gemeinen Concilii gehalten werden soll”²⁵ zawierający 26 artykułów, spisany w formule wyznania wiary miał inny charakter niż polski dokument. Wspólne były pod względem treści dwa artykuły, które miały obowiązywać do momentu decyzji soboru powszechnego: pierwszy zezwalający na przyjmowanie Komunii Świętej pod dwoma postaciami, drugi – zezwalający księżom na zawieranie małżeństw i tu można doszukiwać się oddziaływania cesarskiego Interim na polskie rozwiązania. Analizując treść relacji meklemburskiej z sejmu 1555 r. podkreślaliśmy, że to katolicycy biskupi zaproponowali protestantom Interim na wzór Interimu cesarskiego z roku 1548²⁶. Tymczasem polscy protestanci przejęli inicjatywę i aprobując kompromisową formułę rozstrzygnięcia spraw religijnych przez ich odroczenie (Interim), nie zrezygnowali z walk o prawne uznanie Konfesji Augsburskiej w Polsce.

PRZYPISY

- 1 Zygmunt Kolankowski, Zygmunt August, wielki książę litewski do roku 1548, Lwów 1913, s. 255-256.
- 2 Gerard Degeller, Karl V und Polen-Litauen. Ein Beitrag zur Frage der Ostpolitik des späten Kaisertrums, Würzburg 1939, s. 25,26.
- 3 Ibid., s. 27,28, 44,45.
- 4 Karl Brandt, Die deutsche Reformation, Leipzig 1927, s. 315.
- 5 Horst Rabe, deutsche Geschichte 1500-1600. Das Jahrhundert der Glaubespaltung, München 1991, s.424.
- 6 Antjekathin Grassmann, Preussen und Habsburg im 16. Jahrhundert, Köln 1968, s. 129-132.
- 7 Hans Kiewning, Herzog Albrechts von Preussen und Markgraf Johanns von Brandenburg gegen Karl V. Phil. Diss. Königsberg 1889, s. 31 i n.

- 8 A. Grassmann, op. cit. s. 134.
- 9 Diariusze sejmów koronnych 1548, 1553 i 1570 r., Kraków 1872, s. 286.
- 10 Anna Sucheni-Grabowska, Zygmunt August, król Polski i Wielki książę Litewski 1520-1572, Warszawa 1996, s. 206 i 216.
- 11 Elementa ad fontium editiones, t. XLIX, edidit Carolina Lanckorońska, Romae 1980, nr. 440, s. 42, Kraków 27 grudnia 1542 r. „ es horen allein einen man teglich vil tausend menschen, under den auch beider stands die grossen prelaten und hern...”.
- 12 Ibid. nr.420, s. 3, Kraków 8 stycznia 1542 r. „ bey uns das wort Gots und Evangelio polnisch an vil orter lauter, rein und myt vil gutter hoffnung, auch her ertzbischoffs gegenwertigkeyt gepredigt”.
- 13 Akta synodów różnowierczych w Polsce, tom I (1550-1559), opracowała Maria Sipayłło, Warszawa 1966, s.1.
- 14 Irena Kaniewska, Małopolska reprezentacja stanowa za czasów Zygmunta Augusta 1548-1572, Warszawa 1974, s. 157,158; Wincenty Zakrzewski, Powstanie i wzrost reformacji w Polsce 1520-1572, Lipsk 1870, s.68.
- 15 Janus Mallek, Die Rezeption der Wittenberger Reformation. Die Entstehung der protestantische Partei und die Veränderung des politischen Systems in Polen zwischen 1550 und 1570, Archiv für reformationsgeschichte, Jahrgang 91, 2000, s.378-379.
- 16 Elementa ad fontium editiones, t. XXXVIII, edidit Carolina Lanckorońska, Romae 1976, nr. 1111, s. 61 „ Mitto libellum Illustrissimae ae Dominancioni, qui vocatur Interim, scilicet dum Concilium celebratur.”
- 17 W. Zakrzewski, op. cit. s. 78, Dzienniki sejmów walnych, koronnych za panowania Zygmunta Augusta, króla polskiego, w. x. litewskiego, 1555 i 1558 w Piotrkowie złożonych, wyd. T. Xże Lubomirski, Kraków 1869, s. 8-14.
- 18 Janusz Mallek, Preussen und Polen. Politik, Stände, Kirche und Kultur vom 16. Bis zum 18 Jahrhundert, Steiner Verlag, Stuttgart 1992, s. 184
- 19 Dzienniki sejmów walnych... s. 14 i n.
- 20 Ibid. s. 15-16.
- 21 Ibid. s. 29, 30.
- 22 Henryk Damian Wojtyśka CP, Papiestwo-Polska 1548-1563, Lublin 1977, s. 353-364.
- 23 Historia Kościoła w Polsce, t. I, cz.2 pod red. Ks. Bolesława Kumora i ks. Zdzisława Obertyńskiego, Poznań 1974, s.67.
- 24 Bronislaus Dembiński, Die Beschickung des Tridentinums durch Polen und die Frage vom Nationalconcil, Breslau 1883, s. 41 i n. ; Edward Bałakier, Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce XVI wieku, Warszawa 1962, s. 95 i n.
- 25 Erwin Iserloh, Josef Glazik, Hubert Jedin, Handbuch der Kirchengeschichte, Bd. IV, Freiburg 1967, s. 301-304.
- 26 Teresa Borawska, Janusz Mallek, Reformacja w Polsce w świetle relacji pruskiej i meklemberskiej z sejmku piotrkowskiego 1555 r., Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia XX, Toruń 1985, s. S. 21 i 25.

EDWARD ALFRED MIERZWA

Angielska historiografia XVI i pierwszej połowy XVII w.

Historiografia pierwszych Tudorów i reformacji. Nowożytne angielskie piarstwo historyczne miało doskonale tradycje sięgające korzeniami piarstwa Bedy Czcigodnego i jego licznych znakomitych kontynuatorów z epoki średniowiecza. Dodatkową inspiracją dla historyków tamtej epoki były znaczące, nie tylko dla Anglii, przemiany gospodarcze, społeczne, polityczne i kulturowe związane z przejściem Anglii od państwa średniowiecznego do formy nowożytnej oraz od katolicyzmu do anglikanizmu. Istniały także i inne czynniki, w których można upatrywać przyczyn mających wpływ na rozwój angielskiej historiografii: rozwój ekonomiczny Anglii Tudorów i tzw. pierwsza rewolucja przemysłowa za panowania Elżbiety I; rozwój kontaktów handlowych z kontynentem, głównie z basenem bałtyckim, a potem zaoceanicznych; rozwój absolutyzmu, a potem parlamentaryzmu angielskiego i w końcu ogólnym wzrostem poziomu umysłowego Anglików, dzięki rozwojowi oświaty. W Anglii też dość wcześnie zaznaczyły się wpływy mentalności renesansowej, której prekursorami na gruncie angielskim byli Grocyn, Linacre, Colet i in. Nic przeto dziwnego, że w epoce Tudorów (1485-1603) pojawia się plejada doskonałych historyków: William Camden, George Cavendish, Sir Thomas More, Sir Walter Raleigh, John Selden, John Stowe, Polydore Vergil i inni. Niemniej jednak popełnilibyśmy błąd przyjmując, że wyrosło ono tylko i wyłącznie na tradycji angielskiej. By być w zgodzie z prawdą historyczną należy podkreślić także rolę wpływów włoskiej renesansowej kultury historycznej. A miały one charakter pośredni jak i bezpośredni. Czynnikiem pośrednim były liczne tłumaczenia na język angielski i wydania łacińskie dzieł historyków włoskich, np. F. Guicciardiniego, którego *Historia Włoch* została przełożona na język angielski i wydana w 1579 r., *Historia Florencji* N. Machiavellego w 1595 r. Sir F. Bacon pisał:

„Wiele zawdzięczamy Machiavellemu, podobnie zresztą jak i innym piarzom tej co on klasy, którzy otwarcie i bez owijania w bawełnę mówili lub pisali co człowiek robi, a nie co powinien robić”¹.

Historiografia angielska stosunkowo szybko zaadoptowała włoskie idee humanistyczne i wydając wielu wybitnych historyków i godnych uwagi dzieł historycznych w tamtym okresie. Było to możliwe m. in.

dzięki bezpośredniemu oddziaływaniu jednego z najzdolniejszych obok Eneasza Sylwiusza Piccolominiego historyka włoskiej proweniencji, żyjącego w Anglii **Polidore Vergila** (ok. 1470-1555). Nie ma wątpliwości, że wzbogacił on poczet renesansowych historyków angielskich. Urodził się w Urbino, studia prawne odbył na uniwersytetach Bolonii i Padwy i w latach 1496-1503, był kapelanem papieża Aleksandra VI Borgii. W 1505 r. został wysłany przez papieża do Anglii w charakterze poborca świętopietrza. Przepojony duchem renesansu, w Anglii szybko zyskał przyjaźń najwybitniejszych intelektualistów tamtej epoki: wykształconego we Włoszech medyka, twórcy Królewskiego Kolegium Lekarskiego Thomasa Linacre, Thomasa More, Johna Coleta i bawiącego u Morusa Erazma z Rotterdamu. Walory intelektualne Vergila i zdolności docenił Henryk VII Tudor, który poznał go jeszcze gdy przebywał na wygnaniu w Bretanii a potem podejmował go z faworami na swym dworze. W 1507 r. Henryk VII mianował Vergila archidiakonem Walii i swym oficjalnym historiografem zlecając mu napisanie historii Anglii. W 1510 r. Vergil został naturalizowanym Anglikiem.

Przez 28 lat Vergil zbierał materiały źródłowe, które ostatecznie posłużyły mu do napisania dedykowanych Henrykowi VII *Angliae historiae libri XXVII* – dziejów Anglii do czasu panowania Henryka VII, doprowadzonych do roku 1509, a opublikowanych dopiero w 1534 r. w Bazylei. Kolejna edycja obejmowała także panowanie Henryka VIII do 1538 r. W Bibliotece Watykańskiej znajduje się manuskrypt dzieła Vergila, z poprawkami autora, odbiegający w wielu wypadkach od tekstu drukowanego². Vergil był pierwszym historykiem, który metody historycznego krytycyzmu przeniósł i zastosował na gruncie angielskim. Jako pierwszy na gruncie angielskim użył źródeł nieliterackich: ustaw parlamentarnych, bulli papieskich, dokumentów dyplomatycznych, swoje konkluzje

porównywał z pracami obcych autorów np. Froissarta, Monstreleta i innych. Vergil poddał naukowej rewizji opowieści Geoffreya z Monmouth, opowieści o królu Arturze i całego klasycznego dorobku historiografii angielskiej sięgającej mitologicznego Brutusa, prawnuka Eneasza, który rzekomo osiedlił się na Wyspach Brytyjskich, nadając im taką właśnie nazwę. Pisząc o mitycznych dziejach Anglii, chciał Vergil dowartościować Anglików wywodząc ich od spadkobiercy tradycji Troi.

„Co piszą o Brutusie Liwiusz, lub Dionizjusz z Halikarnasu”? – pytał Vergil. „Nic!”

Praca Vergila wypełnia lukę źródłową z czasów Wojny Dwu Róż od czasów panowania Henryka VI do Ryszarda III, ponieważ spisywał ją niewiele lat po wydarzeniach i czynił to na podstawie świadectw i wspomnień ludzi, którzy brali bezpośredni udział w opisywanych zdarzeniach. W partiach dotyczących panowania dwu pierwszych Tudorów, Vergil wyraźnie cenzurował swe wypowiedzi i tonował. Z treści można wyciągnąć wniosek, że nie znosił kardynała Wolseya. *Angliae historiae* są także doskonałym materiałem badawczym dziejów gospodarczych i uwarunkowań społecznych istniejących w ówczesnej Anglii i Szkocji, przy czym są pełne informacji o topografii i geografii historycznej Anglii. *Angielskie historie* napisane w charakterystycznej dla historiografii renesansowej konwencji patriotyczno-dydaktycznej, stanowią przełom w średniowiecznej historiografii angielskiej rozpoczynając epokę nowożytnego angielskiego renesansowego piarstwa historycznego, na którym opierać się będą kronikarze i historycy angielscy XVI i XVII w. Vergil opracował krytycznie i wydał w 1525 r. dzieła celtyckiego dziejopisa z VI w. Gildasa. Edycja ta była pierwszym w Anglii krytycznym wydaniem źródeł historycznych. Pisał po łacinie, bowiem – jak sam twierdził – chciał przybliżyć historię Anglii i udostępnić ją czytelnikom z kontynentu, co wkrótce nastąpiło, a dzieło Vergila miało wiele

wznowień w oficynach kontynentalnych. Około 1551 r. Vergil powrócił do Urbino.

Wczesny okres Tudorów był przedmiotem zainteresowań **Bernarda André** z Tuluzy (?-ok.1521), nadwornego historyografa i poety Henryka VII. Był człowiekiem ociemniałym, niektórzy przypuszczają że od urodzenia, w co należy wątpić, ponieważ nie było wówczas jeszcze alfabetu Braille'a, a André będąc historyografem nadwornym wykładał także w Oksfordzie i był jednocześnie wychowawcą starszego syna Henryka VII, księcia Artura, pierwszego męża Katarzyny Aragońskiej, zmarłego w wieku 14 lat w trzy miesiące po ślubie (1502). André musiał zatem pobierać nauki będąc człowiekiem sprawnym fizycznie, bowiem był raczej wszechstronnie wykształconym, albo miał fenomenalną pamięć geniusza. Pozycja jaką miał na królewskim dworze dawała mu możliwość poznania wielu spraw, w jego sytuacji jeśli nie dosłownie naocznie, to z całą pewnością z pierwszej ręki. Jego autorstwa są dwa dzieła: *De vita atque gestis Henrici septimi* oraz *Annales Henrici septimi*, wydane przez J. Gardinera (1858) i *Annales Henrici Septimi*. Pierwsza praca została doprowadzona do 1508 r. Druga, jedynie z tytułu była rocznikiem, a w rzeczywistości była to praca o pełnej narracji dobrym stylem i była wysoko oceniana przez ówczesnych. Zachowały się z niej jedynie dwie księgi: dwudziesta z lat 1504-1505 i dwudziesta trzecia z lat 1507-1508. Prace André są pełne szczegółów zarówno biograficznych jak i w wymiarze ogólniejszym i są doskonałą ilustracją czasów i zdarzeń współczesnych autorowi. Obydwie prace André są z klasy *historiae sui temporibus*, lecz mało krytycznymi o wyraźnych tendencjach panegirycznych.

Z okresu pierwszych Tudorów dużą wartość źródłową posiadają niektóre kroniki miejskie, których zwyczaj spisywania był wówczas w Anglii dość powszechny. Kroniki piętnastowieczne są dziś bez wątpienia jednymi z najwartościowszych źródeł do historii Anglii tego

okresu, z prostej przyczyny – ówczesna historiografia angielska nie posiada równoległych i równie wartościowych źródeł narracyjnych, a kroniki są „świadkami” wydarzeń im współczesnych, odzwierciedlając ówczesną rzeczywistość. Kronikami mającymi charakter ogólnonarodowy, są zapiski kronikarzy Londynu, przede wszystkim tzw. *The Great Chronicle of London*, doprowadzoną do 1512 r.³ Pod koniec XV w. kroniki nabierają form bardziej literackich, przechodząc od suchych kronikarskich not ku bardziej rozbudowanym formom narracyjnym i szerszemu kontekstowi rzeczowemu.

Autorem niezbyt wartościowej kroniki pt. *The New Chronicles of England and France*, bardziej znana jako *Concordance of Histories* był **Robert Fabyan** (?-1513), rajca londyński i szeryfa Londynu w latach 1493-1494. Opisał w niej czasy od Brutusa do 1485 r., a opublikowana została w 1516. Natomiast większą wartość ma drugie wydanie pracy Fabyana z 1533 r. *Cronycle Newly prynted with the Cronycle, Actes and Deedes Done in the Tyme of...Henry VIII* uzupełnione, zapewne przez samego Fabyana i zakończone na roku śmierci Henryka VII. Kronikę Fabyana kontynuowali anonimowi autorzy do czasów panowania Elżbiety I.

Nieco wcześniej niż Fabyan, bo w 1503 r. w Amsterdamie, a następnie w 1521 r. w Londynie opublikował mniej obszerną i mniej wartościową *London Chronicle* **Richard Arnold** (ok. 1450-1521), kupiec londyński handlujący z Flandrią. Kronika Arnolda zwana także *The Custom of London*, traktuje głównie o „starożytnościach” Londynu. Mniej wartościowa, co zrozumiałe, dla panowania pierwszych Tudorów, ale bogata w szczegóły o charakterze gospodarczym, podaje : cenniki towarów, przeliczniki monetarne, formy nagród itp. z czasów panowania Edwarda IV. Wartościowym uzupełnieniem kroniki Arnolda jest lista urzędników miejskich od czasów Ryszarda I do Henryka VIII (styczeń 1521).

Londyn nie był chwalebny wyjątkiem pośród miast angielskich, również Bristol

miał swoją kronikę nazywaną *The maire of Bristowe is Kalendar*, by Robert Ricart (znana jako: *Mayor of Bristol's Kalendar*). Jej autorem był urzędnik miejski **Robert Ricart**, który na prośbę lorda-mayora (burmistrza) sprawującego swą funkcję w latach 1479-1503 spisywał kronikę w podobnej manierze w jakiej spisane zostały kroniki londyńskie, czyli: początek, to kompilacja ze starszych dokonań historiograficznych, natomiast od 1479 r. to oryginalne, wiarygodne zapisy dotyczące historii miasta. Kronika Ricarta była kontynuowana systematycznie do 1628 r., a nawet kilka wzmianek zostało dopisanych po tej dacie. *Chronicle of Calais, in the Reigns of Henry VII and Henry VIII to Year 1540* spisał mieszczanin **Richard Turpyn** w okresie gdy Calais było głównym ośrodkiem angielskiego handlu na kontynencie. Dokładnie rzecz ujmując, to kronika Turpyna obejmuje lata 1487-1540 i jest dobrym źródłem dla badań nad dziejami handlu z kontynentem i w ogóle spraw gospodarczych. Mniejsze znaczenie ma dla spraw politycznych

Wartościowszą jest kronika **Edwarda Halla** (1497?-1547) *The Union of the Two Noble and Illustre Families York and Lancaster...*⁴, której cezura górna zamknięta jest rokiem 1532. Wzorowana i zapewne skompilowana w części wstępnej z kronikarzy średniowiecznych, renesansowych m. in. Vergila, Morusa i londyńskich kronik miejskich, z których korzystał dość krytycznie, a sprawy kontynentalne opracował opierając się na źródłach francuskich i flamandzkich; w partiach późniejszych dotyczących przede wszystkim panowania Henryka VIII – oryginalna, dokładna i wiarygodna w warstwie faktograficznej, spisana przez naoczego i rzeczowego świadka tamtych zdarzeń; jest peanem gloryfikującym dwu pierwszych Tudorów, a zwłaszcza Henryka VIII. Hall, londyński prawnik wykształcony w Eton i Gray's Inn, uważa Henryka VIII za najwybitniejszego monarchę, jaki kiedykolwiek zasiadał na angielskim tronie.

„Hall jest człowiekiem dokładnym...odbija opinie protestanckiego Londynu jak żaden inny pisarz, umożliwiając nam zrozumienie ducha tamtych czasów – pisał o nim jego biograf Wilhelm Busch”.

Reformacja i ustanowienie kościoła państwowego – anglikanizmu miały istotny wpływ na angielską historiografię renesansową i nadały jej charakter konfesyjny. Ponadto pod wpływem klasycznych kanonów literackich rozwijała się nowożytna biografistyka. Jednym z pierwszych angielskich historiografów piszących duchu humanistycznym był polityk, humanista i twórca angielskiego utopizmu **Thomas More** (Morus, 1478-1535). Syn londyńskiego prawnika i protegowany kardynała Mortona, arcybiskupa Canterbury, odbył studia w Oksfordzie, gdzie był studentem Coleta i Linacre'a. Następnie studiował w jednej z londyńskich „*ins of court*” (3-letnia szkoła prawnicza). Początkowo parął się adwokatą i działalnością literacką, nawiązując szerokie znajomości ze światem humanistów. Jego serdecznym przyjacielem, którego wspierał finansowo i często zapraszał do Anglii był Erazm z Rotterdamu. W 1504 r. został deputowanym w Izbie Gmin, narażając się swą działalnością polityczną Henrykowi VII. Dzięki protekcji arcybiskupa Warham udało mu się uniknąć konsekwencji i królewskich restrykcji. Sytuacja uległa zmianie gdy na tronie zasiadł Henryk VIII, monarcha mający zainteresowania humanistyczne i ceniący ludzi wybitnych. Król początkowo powierzał More'owi misje dyplomatyczne do Flandrii i Francji, a następnie mianował go podskarbnym królewskim, potem spikerem Izby Gmin, kanclerzem hrabstwa Lancaster, a w 1529 r. kanclerzem Anglii. Dom More'a w londyńskiej Chelsea stał się najgłośniejszym ośrodkiem intelektualnym w Anglii. Często gościli w nim John Colet, Jan Ludwik Vives, malarz Holbein i wspomniany Erazm z Rotterdamu. More, przeciwnik reformacji, zwolennik reformy Kościoła, którą projektował wraz z Erazmem z Rotterdamu

wszedł w konflikt z monarchą na tle unieważnienia małżeństwa Henryka VIII z Katarzyną Aragońską. More nie uznał królewskiego rozwodu, przechodząc do opozycji antykrólewskiej i rezygnując w 1532 r. ze wszystkich stanowisk państwowych. Za udział w sfingowanym spisku przeciw Henrykowi VIII został osadzony w Tower, uznanym winnym zdrady i ścięty w 1535 r. Kościół katolicki uznał go za męczennika i kanonizował w 1935 r.

More był nie tylko autorem słynnej *Utopii*, w której przedstawił analizę zła toczącego społeczeństwo angielskie, konfrontując ją z wizją idealnego społeczeństwa Utopii, opartego na sprawiedliwości społecznej i wysokim poziomie etyki. *Utopia* była kontrapunktem dla opublikowanego w tym samym czasie *Księcia Machiavellego*. Wizję organizacji społeczeństwa i jego egzystencji oparł Niccolò Machiavelli na politycznym sukcesie suwerena, całkowicie odrzucając wartości moralne, More przeciwnie. Dla Anglika ład społeczny miał podłoże etyczno-moralne, tolerancję i jednaki szacunek dla wartości umysłowych jak i dla pracy fizycznej. Społeczeństwo *Utopii* miało urzeczywistniać idee wspólnoty komunistycznej, które są obecne w nauce wielu filozofów i twórców systemów religijnych od Buddy, Chrystusa po Marksa, których niestety nigdzie i nikomu nie udało się jeszcze zrealizować; oparte na demokratycznym sposobie wybieralności wszystkich władz, powszechnym obowiązku pracy i wspólnocie produkcji i własności.

„...gdziekolwiek jest własność prywatna, gdzie wszystko mierzy się wartością pieniądza, tam nie można spodziewać się ani sprawiedliwości ani społecznego dobrobytu” – pisał More w zakończeniu księgi I *Utopii*.

More w swej spuściźnie historycznej pozostawił także niewielką i niedokończoną biografię Ryszarda III, *History of Richard III*, której spisywanie rozpoczął na długo przed zerwaniem Henryka VIII z Rzymem (1513), ale jej nie dokończył i w takiej formie wydana została drukiem do-

piero w 1543 r. Napisana została w wersji angielskiej i łacińskiej. Jest to barwny portret króla Ryszarda III (1483-1485) o dużych walorach literackich, wzorowany na włoskiej historiografii humanistycznej z kręgów Bruniego i szkoły florenckiej. Posłużyła Szekspirowi do napisania słynnego dramatu o Ryszardzie III, korzystał z niej także Polydore Vergil.

George Cavendish (ok. 1500-1561/62), od 1526 r. dworzanin kardynała Wolseya był autorem niezrównanej biografii Wolsey'a pt. *Life of Wolsey*. Zawsze lojalny wobec swego pryncypała, nawet wówczas gdy kardynał popadł w konflikt z Henrykiem VIII na tle rozwodu z Katarzyną Aragońską i został osadzony w Tower. Wolsey darzył Cavendisha zaufaniem, co dało mu wgląd w tajniki życia i dokumenty kardynała. Po śmierci Wolseya (1530) Cavendish osiadł w Suffolk i zajął się pisarstwem. Tam w roku 1557 ukończył wspomnianą biografię, którą traktował jako spłatę długu wdzięczności wobec swego opiekuna.

Cavendish z konieczności musiał poruszać w pracy tego typu i biografii takiego człowieka, żyjącego w takim a nie innym okresie dziejów Anglii i mającego za przeciwnika takiego monarchę jak Henryk VIII wiele drażliwych kwestii nie tylko natury religijnej ale także politycznej. W związku z tym *Life* być może mogłoby się ukazać za panowania Marii Katolicki (Krwawej), ale ta zmarła w kilka miesięcy po ukończeniu pracy, natomiast ze względu na swój balast religijny (katolicki), polityczny i osobisty nie mogło być wydane za panowania Elżbiety I. Niemniej jednak ze względu na swe walory literackie i intelektualne, kopiowany wielokrotnie rękopis krążył niczym sowiecki „samizdat”, czy polski „drugi obiegi” z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. będąc podstawą dla kronik Johna Stowa, Raphaela Holinsheda i dramatu *Henryk VIII* Szekspira. Pierwsza drukowana wersja ukazała się w 1641 r. pt. *The Negotiations of Thomas Woolsey*, ale została ze względów politycz-

nych i religijnych tak zniekształcona, że miała kształt polemicznego traktatu nie najwyższych lotów, a w dodatku została przypisana bratu autora Williamowi Cavendishowi. Gdyby George Cavendish przypadkiem zmartwychwstał i ją przeczytał, bez wątpienia dostałby apopleksji. Nawiasem mówiąc ta okaleczona wersja była wydawana kilkakrotnie w XVII i XVIII w. Dopiero w 1810 r. Christopher Wordsworth podjął próbę odtworzenia oryginalnej wersji na podstawie znanych odpisów, a poprawną edycję opartą na oryginale rękopisu Cavendisha opublikował w 1815 r. S.W. Singer i przywrócił jej autorstwo George'owi Cavendish.

Biogram Thomasa More pt. *The Life, Arraignment and Dath of...Syr Thomas More* (sic!), etc napisał jego zięć **William Roper** (?-1578). Jest to również znakomite dzieło biograficzne, które obok wspomnianej pracy Cavendisha zaliczane jest do czołowych osiągnięć szesnastowiecznej biografistyki angielskiej. Roper, człowiek o gruntownym wykształceniu uniwersyteckim, członek Sądu Królewskiego i członek Izby Gmin, mąż córki More'a Małgorzaty był w doskonałych stosunkach ze swym teściem, który wtajemniczał go w wiele spraw natury państwowej. Praca Ropera jest pierwszorzędnym i najbardziej autorytatywnym źródłem o życiu owego znakomitego humanisty, polityka i uczonego.

Z pierwszej połowy XVI w. pochodzi biogram arcybiskupa Cranmera, pt. *Narratives of the Days of Reformation, Chiefly from MSS of John Foxe the Martyrologist, with Two Contemporary Biographies of Archbishop Cranmer*, ale nie dorównuje on ani stylem, ani wartością dwu wyżej omówionym biografom.

Kroniki, częściowo oparte na pracy Arnolda, a których akcent spoczywa na krótkim panowaniu Edwarda VI i Marii Krwawej spisali **Charles Wriothlesley** (1508-1562) i anonimowy mnich, autor *London Grey Friars Chronicle*. Wriothlesley był heroldem w Windsorze od 1534 r.

i miał często kontakt z królewskim dworem, a zatem i wiele okazji do bezpośrednich obserwacji. Jego *Chronicle* ma charakter bardziej lokalny niż ogólnoangielski, można to przedstawić obrazowo: autor poświęcał np. więcej miejsca przejazdowi króla do parlamentu, niż likwidacji zakonów, czy rewolcie w północnej Anglii.

London Grey Friars Chronicle do 1501 r. nie wychodzi poza ustalenia Arnolda, natomiast po roku 1501, a szczególnie dla lat 1547-1556 jest pierwszorzędnym źródłem i mimo iż wyszła spod pióra franciszkańskiego mnich nie jest bynajmniej kronika klasztorną. Dla czasów Marii Tudor wnosi wartościowe informacje *Chronicle of Queen Jane*, opisująca krótki epizod dziejów Anglii, bo tylko od lipca 1553 do października 1554 r. Została spisana zapewne przez urzędnika mennicy królewskiej, więźnia Tower⁵. W dołączonym przez wydawcę apendyksie znajdujemy wiele kopii z oryginalnych dokumentów, m. in. testament Edwarda VI i dokumenty dotyczące małżeństwa Filipa II hiszpańskiego z Marią Tudor. Zatem jej autora należałoby upatrywać wśród byłych wysokich urzędników królestwa, a być może z bezpośredniego otoczenia królowej Mary, którzy trafili do Tower po roku 1554, czyli po ślubie Marii Tudor z Filipem II, lub za panowania Elżbiety I.

Epoka elżbietańska. Po objęciu tronu przez Elżbietę I historiografia angielska odżyła na nowo, ale królowa nie pozostawiała ówczesnym dziejopisom zbyt szerokiej swobody. Wprawdzie monarchini nie dyskryminowała, ani nie prześladowała piszących, ale jej autorytet, jaki sobie szybko zdobyła wśród swoich poddanych narzucał niejako automatycznie pewne ograniczenia, a należały do nich m. in.: protestancki a raczej anglikański punkt widzenia wrogi Kościołowi katolickiemu, kult królowej i antyhiszpańskość. Jakkolwiek epoka elżbietańska, tak ważna w dziejach Anglii, wydała kilku historyków, w tym paru wybitnych, to nie wniosła większych zmian,

ani szczególnego postępu do angielskiego pisarstwa historycznego. Kontynuowane były kroniki o różnym stopniu wartości źródłowej, druk umożliwiał upowszechnianie efektów literackich, przyczyniając się do ich szybkiej popularyzacji. Pierwszymi kronikami napisanymi w okresie panowania Elżbiety I, które zyskały dużą poczytność w społeczeństwie elżbietańskiej Anglii, wyszły m. in. spod pióra drukarza i kupca **Richarda Graftona** (?-ok. 1572), byłego drukarza Edwarda VI; nosiły tytuł *An Abridgment of the Chronicles of England* i były wydawane czterokrotnie w latach 1562-1572. Popularność nie dorównywała niestety wartości, bowiem były to kompilacje starych kronik, głównie *Kroniki* Hardyngge'a z 1543 r. i roczników średniowiecznych, ubarwione nieco w części współczesnej autorowi. Grafton popełnił plagiat kopiując *Summary of English Chroniclers* Stowe'a (zob. niżej) i wydał pod własnym tytułem *A Manual of the Chronicles of England to This Yere 1565*. Najobszerniejszym dziełem Graftona była *A Chronicle at large and Meere Historye of the Affayre of England to the First Yeere... of Queen Elizabeth*, znana bardziej jako *Grafton's Chronicle*. Była to historia Anglii od czasów stworzenia świata spisana z protestanckich pozycji. Do czasów Henryka VII jest dokładną kopią kroniki Halla, dopiero okres ostatni jest bardziej oryginalny, ale mimo popularności jaką się cieszyła w swoim czasie nie można jej zaliczyć do znaczących osiągnięć elżbietańskiej historiografii.

W 1565 r. **John Stow** (1525-1605) opublikował wspomnianą *Summary of English Chronicles*, która rywalizowała o pierwszeństwo pod względem popularności z publikacjami Graftona. Stow był członkiem londyńskiego cechu krawców, kolekcjonerem starożytności, interesujący się literaturą i historykiem z zamiłowania. Swoim historycznym zainteresowaniom poświęcał zapewne więcej czasu niż szyciu męskich strojów. Jego dokonania na tym polu sprawiły, że został przyjęty do

ekskluzywnego Towarzystwa Antykwarystów założonego przez arcybiskupa Parkeera. W 1561 r. Stow opublikował pisma Chaucera, a następnie wspólnie z Parkeem wydał średniowieczne kroniki Mateusza z Westminsteru, Mateusza z Paryża i Thomasa Walsingham. Edycja kronik średniowiecznych, odpowiednio wypreparowanych, w których akcent położono na wydarzenia polityczne i zjawiska nadzwyczajne, wydana w małym formacie została pomyślana jako podręczna i poręczna publikacja przeznaczona dla szerokiego kręgu czytelników. Większą wartość źródłową mają *Chronicles of England*, bardziej znane jako *Annals*, opublikowane po raz pierwszy w 1565 r., a potem ponad 20-krotnie wznawiane, które traktują także o starszych dziejach Anglii, ale ich akcent pada głównie na okres najnowszy. Jest to dość obiektywna rekonstrukcja faktograficzna, czasami bezkrytycznie powtarzająca fantastyczne informacje, jeszcze noszące znamiona kronikarstwa późnośredniowiecznego, ale uznawana za:

„jedno z najbardziej godnych zaufania źródeł kronikarskich w całej angielskiej szesnastowiecznej annalistyce”⁶,

aczkolwiek o zabarwieniu anglikańskim skrótowy, chronologiczny przegląd historii Anglii. Stow jest autorem opisu Londynu z 1598 r. pt. *Survey of London* będącego źródłem ważnym i wartościowszym niż jego *Annales*. To dzieło, wynik blisko sześćdziesięcioletnich zainteresowań, obserwacji i badań dziejów Londynu w czasach kiedy stolica Anglii z miasta średniowiecznego stawała się nowożytną metropolią o światowym wymiarze jest źródłem dla badań nie tylko nad historią Londynu, ale historią miast angielskich w ogóle.

Charakterystykę ustroju początkowego okresu Anglii elżbietańskiej oraz parlamentaryzm angielski tamtych czasów omówił Sir **Thomas Smith** (1513-1577) w *De Republica Anglorum, or Discourse on the Commonwealth of England* (1583). Smith

był dyplomatą, sekretarzem stanu i profesorem prawa cywilnego w Cambridge. Jego praca jest wyjątkiem w historiografii Tudorów, bowiem żaden z jemu współczesnych nie interesował się szerzej problematyką ustrojową, ani tym bardziej rodzącymi się wówczas rozważaniami na temat angielskich doktryn politycznych, a właśnie Smith dał pierwszy, klarowny wykład doktryn dotyczących narodu i państwa, i to w czasie gdy Anglicy tego najbardziej potrzebowali.

W czasach elżbietańskich powstała pierwsza historia kościoła anglikańskiego *Book of Martyrs* **Johna Foxe** (1516-1587), historyka martyrologii protestanckiej z okresu 5-letniego sprawowania władzy przez Marię Krwawą.. Foxe, spokrewniony z biskupem Winchesteru Richardem Foxe, po śmierci ojca był wychowywany przez ojczyma Richarda Theltona, któremu Foxe dedykował swoją pierwszą pracę pt. *An Instraie eyon of Christen Fayth*. Studia w Magdalen College w Oxfordzie rozpoczął mając 16 lat, a następnie pracował w uniwersytecie, który opuścił 1545 r. by zająć się pracą nauczyciela prywatnego. Po wstąpieniu na tron Marii Tudor, stracił posadę nauczycielską a będąc z zapatrywań protestantem wolał opuścić Anglię. Przez Holandię udał się do Strasburga, gdzie się zetknął z protestanckimi wpływami magdeburgskiego środowiska naukowego, które opracowało słynne *Centurie magdeburgskie*. W 1554 r. Foxe wydał *Commentari rerum in ecclesia gestarum maxime per totam Europam persecutionem a Wiclevi temporibus ad hunc usque aetatem descriptio*, traktujące o prześladowaniach przez Kościół jego przeciwników a głównie Wiclifa i Jana Husa. Ów przegląd dyskryminacji przeciwników katolicyzmu doprowadził do 1500 r.. We Frankfurcie przyłączył się do ruchu protestanckiego Johna Knoxa, którego wspierał swym piórem, dopóty dopóki nie doszło między nimi do zupełnego zerwania na tle zbyt- niego radykalizmu Knoxa. W 1557 r. na

wieść o skazaniu na śmierć przez sądy Marii Krwawej znanych reformatorów kościoła anglikańskiego arcybiskupów Thomasa Rammera, Thomasa Cranmera i kaznodziei Hugh Latimera Foxe wydał *Ad inclitos ac praepotentes Angliae proceres... supplicatio. Auctore Ioanne Foxo Anglo* – traktat o tolerancji religijnej adresowany do szlachty angielskiej. W 1559 r. w Bazylei pod wpływem *Livre des martyrs... des Jean Hus...* Jeana Crespina publikuje *Rerum in ecclesiae gestarum quae postremis et periculosis his temporibus evenerunt... Pars prima qua primum de rebus per Angliam et Scotiam gestis atque in primis de horrenda sub Maria nuper regina presentatione narratio continentur...etc.* W rok później (1560) Foxe opublikował w Genewie swą najslynniejszą pracę pt. *Actiones et Monumenta Martyrum*, znana bardziej jako *Book of Martyrs*, która mimo niewątpliwej tendencji protestanckiej oraz licznych amplifikacji i celowych zafałszowań głównie odnoszących się do przytaczanych przez Foxe'a statystyk, a może właśnie dlatego, cieszyła się wówczas ogromną popularnością w kręgach angielskich protestantów. Jej popularność wynikała między innymi stąd, że Foxe nie był teologiem i nie położył akcentu na stronę dogmatyczną, ale swą prostą narracją zwracał się nie do teologów, ale do nowej społecznej i ekonomicznej warstwy jaką zrodziła angielska reformacja – do tzw. *new gentry* i prezbiateriańskiego mieszczaństwa. *Book of Martyrs* była nie tylko wzorowana na *Centuriach magdeburgskich* Flacjusa, ale w wielu fragmentach była jej przekładem, aczkolwiek znacznie różniącym się od magdeburgskiego oryginału i eksponującym realia angielskie. Dziś, mimo krytycznego stosunku historyków jest to jedno z podstawowych źródeł do badań nad historią reformacji angielskiej, a szczególnie okresu prześladowań Marii Krwawej.

Katolicki punkt widzenia na wyznaniowe zmiany zachodzące w Anglii przedstawił profesor Oxfordu **Nicholas Sanders**

(Sander, ok. 1530-1581) w *De origine ac Progressu schismatis Anglicani liber*⁷. Napisał ją w Madrycie w 1576 r. Sanders był synem szeryfa Surrey. Po studiach w Oxfordzie i krótkim okresie pracy w tym uniwersytecie w 1559 r. wyjechał do Rzymu gdzie zaprzyjaźnił się m. in. z kardynałem Morone. Jego rzymscy przyjaciele nalegali na Filipa II by wyjednał u papieża kapelusze kardynalski dla Sandersa, ponieważ uważali, że Anglia po nawrocie protestantyzmu za Elżbiety I powinna mieć w Rzymie zaufanego przedstawiciela, który będzie bronił interesów katolików angielskich. W 1561 r. Stanisław Hozjusz, który docenił walory intelektualne Sandersa zabrał go do Trydentu, gdzie był uczestnikiem soboru, a po jego zakończeniu zaprosił do Polski i na swój dwór biskupi na Warmii. Z Warmii wyjechał do Lowanium, gdzie żyła na wygnaniu jego matka. Tam został profesorem teologii na miejscowym uniwersytecie. Towarzyszył papieskiemu nuncjuszowi Commendonemu, którego poznał na dworze biskupim Hozjusza, na sejmie Rzeszy w Augsburgu w 1566 r. Sanders działał na rzecz detronizacji Elżbiety I i osadzenia na tronie Filipa II Hiszpańskiego. W 1573 r. został wysłany do Madrytu jako nuncjusz papieski Grzegorza III w Hiszpanii, zaś Filip II mianował go swym doradcą

Swoją rozprawę o genezie i rozwoju angielskiej schizmy omawiającą lata 1530-1575 oparł Sanders na bogatym materiale źródłowym, ukazując z detalami skandale Henryka VIII i Anny Boleyn, ale narracja i wnioski są nie mniej tendencyjne jak u Foxe'a, tylko że „naciągane” w stronę przeciwną – katolicką i mają ukazać całą „perfidie” i agresję protestanckiego „zła”. Mimo to uważana jest za wartościowe i w wielu fragmentach wiarygodne źródło. Jego inne wielkie dzieło *De Visibili Monarchia Ecclesia* – jest wartościowym źródłem informacji o stanie kościoła i kleru katolickiego w XVI w., a także podstawowym materiałem informacyjnym o samym San-

dersie, który zawarł w nim własną biografię. Poza tym Sanders pozostawił wiele pism ściśle teologicznych, które dają pewną wiedzę o historii kościoła w epoce posoborowej. Zarówno praca Foxe'a jak Spencera są elementem walki ideologicznej i propagandowej swoich czasów i chociażby z uwagi na to są interesujące dla historyków kościoła.

Kroniki Anglii, Szkocji i Irlandii kompilował **Raphael Holinshed** (?-1580), które potem stały się głównym źródłem dla wielu dramatów Szekspira. Na ich podstawie stworzył postać m. in. Makbeta i zbudował cały dramat. Studiował w Christ College w Cambridge w połowie lat czterdziestych XVI w. We wczesnym okresie panowania Elżbiety I pracował w drukarni Reginalda Wolfa i zajmował się tłumaczeniami starożytnych pisarzy. Jeszcze w 1548 r. Wolf zaplanował wydanie powszechnej historii i kosmografii, którą zlecił Holinshedowi. Następcy Wolfa, którzy po jego śmierci przejęli oficynę wydawniczą przestraszeni ogromnym zakresem dzieła, polecili Holinshedowi ograniczyć je do dziejów Wysp Brytyjskich, dodając mu do pomocy Williama Harrisona i Richarda Stanihursta, który pracował nad dziejami Irlandii w latach 1509-1547. Holinsheda *Chronicles of England, Scotland and Ireland* cieszyły się ogromną popularnością i były wielokrotnie wznawiane w XVI i XVII w.

Holinshed, typowy angielski konserwatysta, z uwielbieniem odnoszący się do dawnej tradycji tzw. „merry England”, nienawidzący purytanów z ich barbarzyńską surowością i skrajnościami, i wysoce ceniący sobie ludzi wykształconych, po raz pierwszy opublikował swe dzieło w 1577 r. *Kroniki* bezkrytyczne kompilacje w partiach wcześniejszych, mają znacznie większą wartość źródłową do dziejów Anglii elżbietańskiej, wprawdzie okres wczesno-elżbietański Holinshed także przepisał od Stowa, ale w drugim wydaniu (1587) uzupełnił o wiele informacji pocho-

dzących z własnych obserwacji i współczesnych dokumentów. *Kronika Szkocji* była kompilacją dzieł starszych historyków: Hektora Boece, Johna Majora i in., natomiast *Historia Irlandii* była oryginalnym dziełem Holinsheda i jest uważana z główne narracyjne źródło historyczne do dziejów tego kraju. *Kroniki* Holinsheda, mimo wielu zastrzeżeń, są uważane za najważniejsze kronikarskie osiągnięcia epoki elżbietańskiej.

William Harrison (1534-1593), absolwent Oksfordu i Cambridge – kapelan lorda Cobham kontynuował zainteresowania Stowa i Lelanda prowadząc badania geograficzno-topograficzne; dokonał obszernego i malowniczego opisu Anglii elżbietańskiej znanego jako *Description of England*, drukowanego początkowo jako wstęp do kronik Raphaela Holinsheda, a następnie rozbudowany w wielotomowe dzieło i wydawany odrębnie.⁸ Harrison główny nacisk położył na problemy demograficzne opisując szczegółowo ludność wsi i miast, zabytki, rolnictwo, życie codzienne, wyposażenie domów, ogrody, francuską kuchnię, zajęcia, polowania z psami, obyczajowość, historię angielskiego kościoła, uniwersytetów itp. U Harrisona znajdujemy po raz pierwszy jasno wyrażoną dumę Anglika z posiadania silnej floty i równie mocno zaakcentowaną konieczność nierozzerwalnych związków Anglii z morzem i flotą, która zdaniem autora będzie atutem i podstawą angielskiej potęgi. Oto przykład niezwykle trafnej antycypacji opartej na analizie historyczno-geograficznej.

W 1559 r. zostały opublikowane przekład *Zywotów* Plutarcha dokonany przez **Sir Thomasa Northa** (1535?-ok. 1601). North, jakkolwiek człowiek wykształcony, absolwent uniwersytetu, nie był jednak znawcą literatury antycznej i nie tłumaczył z oryginalnego dzieła Plutarcha, ale z francuskiej wersji przekładu Jacquesa Amayot'a, biskupa Auxerre. North stał się dla Szekspira podstawą jego wiedzy klasycznej, którą wykorzystał potem w swych dra-

matkach, wkładając często w usta swych bohaterów frazy dokładnie zaczerpnięte z pracy Northa. Przywołane przez Northa rzymskie cnoty, patriotyzm i obowiązek wobec Ojczyzny wywarły duży wpływ na historiografię elżbietańską, pobudzając ducha patriotyzmu i skupiając Anglików wokół swej monarchini. Przekład Northa wprowadził do angielskich tłumaczeń i historiografii – jak pisał Charles Whibley

– „[ducha] realnego renesansu ... i rzeczywiste odkrycie ducha antyku”.⁹ „Żadna inna praca – pisał J.W. Thompson – nie wywarła większego wpływu na proces rozumienia ducha antyku przez Anglików jak *Plutarch* Northa.”¹⁰

Właśnie North zainspirował wielu angielskich tłumaczy do wzięcia na warsztat starożytnych klasyków, a współczesnych historyków do czerpania z wzorców klasycznego stylu i elokwentnej antycznej narracji.

Historykiem elżbietańskim i wczesnej epoki Stuartów był **Edward Grimestone** kompilator i tłumacz, autor *General Inventory of the History of France* (1607), a także *History of Netherlands of Spain*, które skompilował na podstawie dokonań autorów kontynentalnych. Z kolei **Richard Knolles** przetłumaczył łacińską wersję historii Turcji wydaną w 1596 r. we Frankfurcie i wydał jako *The General History of the Ottoman Turks* (1603).

Historykiem, który odszedł od tradycji rocznikarskiej i kronikarskiej w kierunku pisarstwa erudycyjnego, nazywany „angielskim Pausaniaszem” był **William Camden** (2 V 1551-9 XI 1623), absolwent Oksfordu, antykwarium, pionier angielskiej metodologii historycznej, o typowym życiorysie uczonego. Kontynuator opisów Anglii zapoczątkowanych przez Stowa, Harrisona i Lelanda. Potomek londyńskiej rodziny rzemieślniczej dzięki opiece i pomocy finansowej kanonika Thorntona mógł podjąć studia w Oksfordzie, uzyskując w 1573 r. baka-laureat. Mimo, iż nie posiadał święceń kapłańskich, otrzymał prebendę Salisbury,

która zapewniała mu środki na utrzymanie, a następnie otrzymał godność King of Arms (królewskiego herolda i sędziego) w Clarenceux. W dwa lata później został zastępcą dyrektora Westminster School, którą kierował samodzielnie w latach 1593-1597. Podczas pracy w Westminster zaprzyjaźnił się ze słynnym kartografem Ortelusem i prawnikiem Brissonem, ten ostatni przebywał w Londynie z misją dyplomatyczną. To właśnie Orteliusz i Brisson zainspirowali Camdena do podjęcia kwerendy źródłowej. Swą karierę historyka rozpoczął od wydawania staroangielskich tekstów Assera, Giraldusa z Cambrai, Williama z Jumičges i innych w cenionych seriach wydawnictw źródłowych: *Anglica, Normannica, Hibernica* i *Cambria*.

Wakacje poświęcał podróżom po kraju, po klasztornych bibliotekach i gromadzeniu materiałów historycznych, które posłużyły mu do przygotowania wspomnianych wydawnictw źródłowych i do opracowania dzieła pt. *Britannia, sive florentissimorum regnorum Angliae, Scotiae, Hiberniae et insularum adiacentium ex intima antiquitate chorographia descriptio* (1586) – rekonstrukcji opisu chorograficznego czyli topograficznego i fizycznego poszczególnych regionów i Wysp Brytyjskich oraz sporządzenia mapy Wysp Brytyjskich z czasów rzymskich i anglosaskich sprzed najazdów duńsko-normandzkich. Opisy „chorograficzne” są wzbogacone informacjami historycznymi i genealogiami rodów szlacheckich zamieszkujących daną okolicę. Dociekał Camden proveniencji poszczególnych ludów, przy czym w sposób nader naiwny argumentował ten problem, wywodząc pochodzenie Brytów od starożytnych Cymbrów, a tych od biblijnego Gomera, wnuka Noego. Nie jest to wszakże aspekt wielce obciążający Camdena, tak wówczas wnioskowano jak umiano, bowiem nie istniały jeszcze takie nauki jak antropologia, czy etnologia. Camden, jeden z najbardziej zaangażowanych członków założonego w 1586 r. Towarzystwa

Miłośników Starożytności Brytyjskich (Society of Antiquaries) wykonał olbrzymią pracę dokumentacyjną, ratując przed zapomnieniem antyczną przeszłość Wysp Brytyjskich.

„Zgłębiłem język staroangielski [także walijski] i saski, które były mi pomocne. Zjeździłem prawie całą Anglię i rozmawiałem w każdym hrabstwie z ludźmi najlepiej zorientowanymi i mającymi najlepszą wiedzę o tych sprawach. Sumiennie przestudiowałem naszych pisarzy, jak również greckich i łacińskich, nawet jeśli tylko wspominali o Brytanii. Przebadiałem archiwum królestwa, kościelne inwentarze i biblioteki, dokumenty, źródła i zapiski kościelne i miejskie. Na tej podstawie zbudowałem niepodważalne świadectwa, cytując je w oryginale wszędzie tam gdzie miałem po temu sposobność, chociaż może brzmią obco, by w taki nie podlegający wątpliwości sposób dać możliwość stwierdzenia prawdy”¹¹.

Planował napisanie historii Anglii, ale zdołał jedynie opublikować część kronik średniowiecznych i materiałów z własnej kolekcji pt. *Remaines* (1605). Za radą Williama Cecila, lorda Burghley, pierwszego ministra i doradcy Elżbiety I, który umożliwił mu wgląd do dokumentów państwowych rozpoczął przygotowywania do napisania historii panowania Elżbiety Tudor. Pracę nad *Annales Rerum Anglicarum et Hibernicarum Regnante Elizabetha* rozpoczął dopiero w 1607 r., a ich pierwszą część omawiającą dzieje Anglii i Irlandii pod panowaniem Elżbiety I do roku 1588 opublikował w 1615 r. Druga część doprowadzona do 1617 r. została opublikowana w dwa lata po śmierci Camdena. Pisał po łacinie i nie chciał wyrazić zgody na przekład angielski, ponieważ uważał, iż tylko łacina umożliwi szersze upowszechnienie jego dokonań historycznych wśród elit intelektualnych Europy, które jako jedyne powinny mieć przywilej, dzięki znajomości łaciny, zajmowania się *historia suo temporibus*, czyli historią współczesną. Już w 1618 r. z powo-

du słabego zdrowia poniechał pracy naukowej i osiadł w Chislehurst w Kencie. Przed śmiercią ufundował katedrę historii na uniwersytecie w Oksfordzie, istniejącą do dziś. Na cześć Camdena w 1838 r. zostało założone Towarzystwo jego imienia, które zajmowało się wydawaniem źródeł historycznych. W 1897 r. zostało włączone do słynnego Towarzystwa Królewskiego (The Royal Society). Camden zerwał ze średniowiecznym zapisem kronikarskim, opierając swe prace na nowoczesnej heurystyce i dokumentując je bogatym materiałem źródłowym. Starał się przestrzegać tak ceniony w pracy historyka, a niezwykle trudny do zachowania obiektywizm w relacjonowaniu zdarzeń, z jednym wyjątkiem – niektórzy historycy zgłaszają pretensje pod jego adresem o celowe zafalszowanie epizodu związanego z Marią Stuart, matką Jakuba I, a uczynił to by zadowolić monarchę. Podobno Camden zmienił początkową obiektywną wersję rękopisu przed przekazaniem swego dzieła przyjacielowi, wspomnianemu historykowi francuskiemu De Thou.

Wkład do angielskiej historiografii pozostawił po sobie słynny żeglarz, korsarz i dowódca jednej z eskadr w wojnie z „Niezwyciężoną armadą”, faworyt Elżbiety I, członek Towarzystwa Miłośników Starożytności, Sir **Walter Raleigh** (1552-1618). Ten kolonizator Wirginii (1584-1589), odkrywca Gujany, co opisał w pracy *The Discovery of Guyana* (1595) i propagator palenia tytoniu na dworze Elżbiety I, podczas pobytu w Tower, dokąd trafił oskarżony w 1603 r. o spisek przeciw Jakubowi I, rozpoczął spisywanie wielkiej *History of the World*. Zwolniony w 1616 r., w rok później ponownie wyruszył do Gujany, gdzie dał się we znaki flocie hiszpańskiej naruszając zawarty w 1604 r. przez Jakuba I pokój z Hiszpanią, za co ponownie trafił do Tower. Nie skończył swego dzieła, zdołał napisać jedynie partię dotyczącą najwcześniejszego okresu, ponieważ został stracony na żądanie Gondomara hiszpańskiego ambasadora i doradcy Jakuba I.

Historia świata Raleigha jest także przykładem pisarstwa epoki przejściowej od tradycyjnej historiografii późnego średniowiecza do nowego, renesansowego sposobu pisania dziejów. Raleigh nie zdołał, jak wspomniałem, ukończyć swego dzieła i nie wyszedł poza dzieje Żydów, Greków, Rzymian i rzymskiej Brytanii, a zaczął je od stworzenia świata i doprowadził w miarę systematyczny wykład do około 130 r. p.n.e. Pozostała część ma charakter not i problemów, które miał zamiar opracować. Pisał obrazowo, by nie powiedzieć poetycko, np. o tym jak w czasie potopu

„ziemia pokryta wodami, znów zaczęła się zaludniać. Jak królowie i królestwa rozkwitały i upadały i w jaki sposób cnota i pobożność sprawiały, że Bóg obdarzał jedne powodzeniem, a przywary i ułomności unieszczęśliwiały inne, czyniąc je nędznikami”.

Chociaż Raleigh nie był uczonym, to sięgał do źródeł na tyle na ile pozwalały mu okoliczności, porównywał je, wyciągając z nich argumenty dla podbudowania wiarygodności swej historii. Jego zasadą było patrzenie w przeszłość, a praktyką wyciąganie wniosków dla przyszłości. Zasadą było akcentowanie roli Boga jako przyczyny, a praktyką poszukiwanie wtórnych przyczyn i motywów zdarzeń w działaniach i psychice ludzi. Jego alegorią historii było oko Opatrzności widzące wszystko, ale zamykamy jego księgę z przekonaniem, że losy ludzkości znajdują się przede wszystkim w jej własnych rękach¹².

Rówieśnikiem W. Raleigha był poligłota, geograf i polityk, jeden z twórców zamorskiej ekspansji angielskiej w czasach Elżbiety I, **Richard Hakluyt** (ok. 1552-23 XI 1616). Rodzina Hakluytów pochodziła z pogranicza angielsko-walijskiego. Po śmierci ojca, pięcioletni Richard został otoczony opieką przez kuzyna ojca, który finansował jego studia i wspierał go w późniejszej działalności. Po ukończeniu studiów geograficznych, a potem teologicz-

nych w Oksfordzie, około 1580 r., otrzymał święcenia kapłańskie, a wkrótce potem stanowisko profesora pierwszej w świecie nowożytnym katedry geografii w swej *alma mater*. Swoje życie poświęcił badaniom i opisywaniu wypraw angielskich żeglarzy z czasów Tudorów, a zainteresowania geograficzne poszerzał poprzez kontakty z szyprami, kupcami, żeglarzami m. in. Francisem Drake, Martinem Frobisherem oraz dzięki korespondencjom z takimi wybitnymi osobistościami jak Abraham Orteliusz, Gerard Merkator i in. Korespondował z kapitanami statków, odkrywcami i podróżował śladami odkrywców, sprawdzając ich zapisy i konfrontując z własnymi obliczeniami. Pierwszym znaczącym dziełem Hakluyta były *Divers voyages touching the discoverie of America* (1582), w którym sugerował powołanie na uniwersytecie katedry nawigacji.

W 1583 r. Hakluyt wyjechał do Paryża, wysłany tam przez ówczesnego kierownika polityki elżbietańskiej, sekretarza stanu Francisa Walsinghama, w charakterze kapelana angielskiego ambasadora Edwarda Strafforda. W rzeczywistości Walsingham zlecił mu zadania szpiegowskie na temat francuskiej eksploracji Kanady i wypraw zamorskich. Na podstawie materiałów zebranych od francuskich i portugalskich szyprow opracował *The Discourse on the Western Planting*, który był pomyślany jako memoriał mający wesprzeć projekt kolonizacji Wirginii i przygotowywaną w tym celu przez W. Ralegha wyprawę. Była to rzeczowa analiza wydatków i niewspółmiernie znaczniejszych korzyści politycznych i ekonomicznych jaką mogła przynieść Anglii ekspansja kolonialna. Raport Hakluyta trafił w ręce królowej, która zapoznała się z nim z entuzjazmem, a autora nagrodziła sowitą prebendą w katedrze bristolskiej, aczkolwiek samemu Raleghowi nie wysuwała na wyprawę ani pensa. W Paryżu przetłumaczył i przygotował do wydania traktat Hiszpana Pietra Martire *De Orbe Novo*, chcąc uświadomić swym rodakom

jakie sukcesy i zyski odnoszą Hiszpanie z eksploatacji Nowego Świata.

Do Londynu powrócił w 1588 r. i widząc, że przeżycia związane z zagrożeniem ze strony Niezwyciężonej Armady złamały nieco odkrywczą, hazardową żylkę Anglików, postanowił ją odbudować, przystępując do opracowania, początkowo jednotomowego *The Principal Navigations, Voiages and Discoveries of the English Nation etc.* (1589). Z czasem rozrosło się ono do rozmiarów wielotomowego dzieła (3 tomy w 1600 r.), najwybitniejszego merytorycznie w swoich czasach i najcenniejszego źródła historycznego obrazującego pierwsze wyprawy Anglików do Ameryki Pn. Potem był konsultantem nowoutworzonej Kompanii Wschodnioindyjskiej (1600) do finansowania której namówił sama królową. W 1606 r. wystosował petycję do Jakuba I o wydanie zezwoleń na kolonizację Virginii w Ameryce Północnej. W 1612 r. był współzałożycielem Kompanii przejścia Pn.-Zachodniego, finansującego wyprawę w celu znalezienia szlaku żeglugowego wokół Kanady (odnalazł je dopiero w 1926 r. słynny norweski odkrywca Roald Amundsen). Pośmiertnie notatki i materiały Hakluyta wydał w 1625 r. inny entuzjasta podróży odkrywczych Samuel Purchas. W dorobku Hakluyta są oprócz wymienionych tłumaczenia dzieł podróźniczych: Antonio Galvaniego *Discoveries of the World...*, Hernando de Soto *Virginia richly valued by the description of...Florida...* i in. drobniejsze traktaty. Zaslugą Hakluyta było wyprowadzenie Anglii z europejskiego zaścianka na szlaki oceaniczne i zaszczepienia Anglikom przekonania, że ich kraj ma wszelkie dane ku temu by zostać „królową mórz”, co nastąpiło zaledwie w przeciągu następnego stulecia. Anglicy docenili Hakluyta, zakładając w 1846 r. towarzystwo naukowe (*The Hakluyt Society*), które do dziś zajmuje się publikacją źródeł, relacji podróźniczych i dyplomatycznych.

Autorem historii Turcji był **Richard Knolles** (ok. 1550-1610). W 1570 r. ukoń-

czył Lincoln College w Oxfordzie i przez pewien czas pracował na uniwersytecie. W 1571 r. Sir Peter Manwood słysząc o nieprzeciętnych uzdolnieniach Knollesa powierzył mu kierownictwo szkoły w Sandwich w Kencie, gdzie pozostał do końca życia. Nad *General History of the Turks from the first beginning of that Nation* pracował przez 12 lat i wydał ją w 1603 w formie folio na 1200 stronach, dedykując Jakubowi I. Bazą źródłową Knollesa były źródła bizantyjskie i wydane we Frankfurcie w 1596 r. *Vita et Icons Sultanorum Turcicorum* Boissarda. Po śmierci Knollesa kontynuowali ją P. Ryeant (do 1679) i J. Savage (do 1701). Historia Knollesa była napisana doskonałym stylem, miała płynną, żywą narrację a Anglicy uważają ją za pierwszą historię obcego kraju jaka kiedykolwiek została napisana przez Brytyjczyka. Można by się zgodzić z tym twierdzeniem ale tylko pod warunkiem, iż przyjmujemy, że napisana została przez Anglika, a nie Brytyjczyka, ponieważ Szkot William Bruce napisał wcześniej, bo w 1598 r. obszerną historię Polski pt. *A Relation of the State of Polonia and the United Provinces of That Crowne. Anno 1598* (zob. niżej). Historię Knollesa wykorzystał George G. Byron w *Giaurze*, *Obleżeniu Koryntu* i innych powieściach poetyckich. Zasadą Knollesa dla historiografii angielskiej były także przekłady, m. in. *Sześciu ksiąg...* J. Bodina i wielu łacińskich dzieł historycznych.

W podsumowaniu osiągnięć historiografii elżbietańskiej nie sposób pominąć działalności i efektów elżbietańskiego Society of Antiquaries, którego członkami byli wszyscy wybitni historycy tamtych czasów: Camden, Cotton, Golding, Raleigh, Speed, Stow i inni. Założycielem Towarzystwa i inspiratorem badań nad przeszłością był antykwariusz Edwarda VI **John Leland** (1506-1552). Przez sześć lat podróżował po Anglii poszukując zabytków przeszłości, zbierając i opisując je. Spenetrował biblioteki katedralne i pozostałości bibliotek klasztornych, odkrywając wiele zapomnianych

manuskryptów. Swoje odkrycia i podróże, dotyczące głównie starych manuskryptów, ale nie tylko, bowiem interesowały go zabytki architektury, kultury materialnej i sztuki angielskiej opisał w *Itinerary through England and Wales*¹³. Jest to także swoista pierwsza bibliografia angielskiej literatury. Efektem jego mrówczej, kolekcjonerskiej pracy były także *De rebus Britannicis Collectanea* wydane podobnie jak i *Itineraria* przez Thomasa Hearne w 6 tomach. Prace Lelanda zostały wykorzystane przez wielu późniejszych dziejopisów epoki Tudorów, głównie przez Williama Camdena.

Historiografia okresu pierwszych Stuartów. Większość prac historycznych, które powstały za panowania Elżbiety została opublikowana dopiero w czasach Jakuba I. Było to efektem autorytarnego sposobu rządzenia najwybitniejszej z Tudorów i wynikiem obaw pisania historii upersonifikowanej. Ludzie, którzy zasługiwali na zainteresowania kronikarzy i historyków żyli, często ich działania były co najmniej kontrowersyjne i różnie mogli reagować na to co inni o nich sądzili i pisali. Innym, ale dość istotnym aspektem, był fakt, że zainteresowania historyczne przejawiali ludzie, którzy byli czynnymi politykami, kupcami itp. I dopiero u schyłku życia mogli bez pośpiechu, bez obciążeń oddać się pisarskiemu zajęciu. W okresie pierwszych Stuartów próbę napisania historii Brytanii od czasów Cezara do Jakuba I podjął **John Speed** (1552-1629). Speed był członkiem londyńskiego cechu krawieckiego, a z zamiłowania historykiem i kartografem. Jego pierwsza praca nie była oryginalna, była raczej kompilacją prac Bacona (charakterystyka panowania Henryka VII) i innych historyków wcześniejszych, skopiował także w dużej mierze *Life of Wolsey* George'a Cavendisha, nie podając nazwiska jego autora. Była nią *The History of Great Britaniae under the Conquest of the Romans, Saxsons, Danes and Normans...from Julius Caesar to... King James* (1611), początko-

wo zaplanowana jako kontynuacja wcześniej wydanego przez Speeda atlasu Wysp Brytyjskich. Nie jest to wszakże bezwartościowa kompilacja, partie końcowe dotyczące Marii Krwawej i Elżbiety I są oryginalnym dziełem Speeda, a sama kronika cieszyła się poczytnością i uznaniem czytelników i historyków.

Wartościowszym wkładem Speeda do geografii historycznej były jego zainteresowania kartograficzne¹⁴. W 1611 r. opracował wspomniany zbiór 54 map Anglii i Walii pt. *Theatre of the Empire of Great Britain*, a w 1631 r. opublikował dyletancki opis świata pt. *A prospect of the most famous parts of the world viz (sic!) Asia, Affrica, Europe, America*, a w 1676 r. został wydany jego opis Wielkiej Brytanii, gdzie w formie aneksu zamieścił informacje o wybranych miejscach w Europie. Podaje on rzeczywiste położenie geograficzne naszego kraju, sąsiadów oraz przedstawia krótki jego opis. Nie wnosi wszakże niczego nowego stąd też ograniczam się do jego zasygnalizowania.

Mało znanym i wykorzystywanym źródłem do okresu wczesnych Tudorów jest biografia i opis panowania Henryka IV, którą pozostawił uczony, znawca literatury klasycznej Sir **John Hayward** (1560-1627). *The Life and Reign of King Henry IV* zadeptykował księciu Essexowi osadzonemu przez Elżbietę I w Tower. Wzorował ją na Tacycie, ale praca Haywarda, wykraczająca poza ramy chronologiczne zakreślone w tytule jest czymś więcej niż kronikarskim zapisem i stanowi obok prac Polidora Vergila i *Ryszarda III* Thomasa Morusa pomost pomiędzy angielskim pisarstwem średniowiecznym a nowożytną historiografią angielską. Hayward poprzedził ją głęboką kwerendą źródłową, ujawniając wiele nieznanych źródeł z czasów od Wilhelma I do Edwarda VI i nadał swemu dziełu doskonałą humanistyczną formę literacką.

Filozof Sir **Francis Bacon** (22 I 1561-9 IV 1626) był ostatnim z historyków elżbietańskich i pozytywnie zapisał się

w angielskiej historiografii przełomu XVI/XVII w. Można go uważać za „ucznia” Machiavellego i Guicciardiniego, bowiem znał doskonale ich twórczość i wzorował się na stylu i rozumieniu celów historii. Jego ojciec był lordem strażnikiem wielkiej pieczęci, odpowiednikiem kanclerza. Francis Bacon studiował w Cambridge i Paryżu, a po śmierci ojca powrócił do Londynu i kontynuował naukę w szkole prawniczej Gray's Inn. W 1582 r. został adwokatem, a w 2 lata później członkiem parlamentu, jednak początkowo nie zrobił kariery politycznej. Dzięki protekcji i wsparciu finansowemu earla Essexu znalazł się w orbicie dworu elżbietańskiego pełniąc różne pomniejszych funkcje prawnicze. Dopiero w 1600 r. został doradcą Elżbiety I, a podczas procesu swojego byłego protektora, Roberta Devereux, earla Essexu przeciwko któremu Bacon sformułował oskarżenie o szpiegostwo i zdradę stanu posyłając go pod katowski miecz (25 II 1601). Tłumaczył się potem, że wypełniał spoczywający na nim obowiązek służenia królowej. Po objęciu tronu przez Jakuba I Bacon usilnie zabiegał o łaski królewskie zasypując listami wpływowych polityków, którzy mogliby go rekomendować nowemu monarsze. Wystąpił przeciwko zwolennikowi rządów parlamentarnych Edwardowi Coke'owi, broniąc prerogatyw monarszych Jakuba I, który zdradzał „ciągoty” ku absolutystycznej formie rządów. Jakub dał im wyraz m. in. w niewielkiej rozprawie pt. *Basilicon Doron (Prawa boskie)* opublikowanej jeszcze w 1598 r. Dopiero w 1618 r. doczekał się Bacon królewskiego uznania otrzymując stanowisko lorda kanclerza i tytuł barona Verulam. W dwa lata później został wicehrabią Saint Albans. Wkrótce potem został oskarżony o korupcję i w 1621 r. pozbawiony stanowiska, skazany na kolosalną grzywnę 40 tysięcy funtów i osadzony w więzieniu. Po kilku dniach król go ułaskawił i darował mu grzywnę. Osiadł wówczas w swej posiadłości i poświęcił się pisarstwu. Zmarł po ekspery-

mencie jaki sam przeprowadził na sobie. Pracując nad rozwiązaniem problemu konserwowania żywności, niezwykle istotny dla marynarki angielskiej, skonsumował kurczaka nadzianego śniegiem. Więcej już nie eksperymentował.

Jakkolwiek najważniejsze osiągnięcia naukowe zanotował w dziedzinie filozofii nauki i metodologii badań naukowych (metoda indukcyjna), to nas interesować będą jego dokonania w dziedzinie historiografii. A takowe miał także na swym koncie. Prowadząc badania nad klasyfikacją nauk, którą przedstawił w *The Advancement of Learning* (1605), przerobionej pod koniec życia i wydanej w 1623 r. jako *De dignitate et augmentis scientiarum* musiał siłą rzeczy zająć się metodologicznymi problemami i celami historii. Bacon stwierdził, iż historia ma charakter pamięciowy i jej zadaniem jest rekonstrukcja przeszłości jako środka poznania służącego samej historii jako nauce. Z dzieł czysto historycznych Bacona należy wymienić apologię Elżbiety I Tudor *In felicem memoriam Elizabethae* (1607) i jego główne osiągnięcie historiograficzne *The history of the Reigne of King Henry the Seventh* (1622). Było to dzieło doskonałe pod względem konstrukcyjnym i narracyjnym i utrzymane w filozoficznym tonie, ale pod względem historycznym dalekie od optimum. Do czasów Bacona historia jako rekonstrukcja przeszłości i jej opis miały charakter wysoce subiektywne; Bacon był tego świadom, ale sam starał się tak precyzować fakty, często je naginając by nie mogły być kwestionowane i by ich interpretowanie dawało jednoznaczny efekt. Jego różne pomysły natury metodologicznej i interpretacyjnej zostały ostro skrytykowane przez późniejszych historyków, głównie przez Amerykanina Johna Williama Drapera. Zarzucano mu, że instrumentalnie traktował źródła historyczne przystosowując je i zmieniając tak by pasowały do jego historiozoficznych koncepcji i wymagań dyktowanych przez jego filozoficzne poglądy. Być może jest

w tym ziarno prawdy, ale trzeba podkreślić, iż Bacon w dziejach widział nie tylko proste następstwo czasowe, lecz szukał w nich głębokiego sensu ludzkiej egzystencji. Najistotniejszym w historycznym pisarstwie Bacona było przekonanie, że „jesteśmy rezultatem starożytności” i jasno wyrażona myśl, że pomiędzy nowożytną Europą a starożytnością istniała nierozrwalna ciągłość kulturowa i przyczynowo-skutkowa. Równie ważne dla Bacona było intelektualne pojmowanie historii, a z tego wysnuł wniosek, że ster polityczny powinni sprawować intelektualiści¹⁵. Bacon teoretycznie rozważał to co dawno zdezawuowali starożytni Grecy, którzy jednak na rządach filozofów poznali się najszybciej i rozgonili ich na cztery wiatry. Nawet „żelazny kanclerz Bismarck” był mądrzejszy mówiąc: „Fünf und zwanzig Professoren, der Heimat du bist verloren” i tylko Polacy przećwiczyli to w końcu XX w. z gorszym skutkiem niż w starożytnej Grecji. Zawsze byliśmy niedowiarkami, którzy nie potrafili się uczyć nawet na cudzych błędach.

Niestety Bacon był tylko teoretykiem, ale gdy przyszło co do czego nie potrafił zastosować swych założeń teoretycznych w praktyce „produkując” dziełka historyczne miernej wartości, powierzchowne i bezkrytyczne w warstwie źródłowej. Jakkolwiek sam w swych rozważaniach filozoficzno-metodologicznych odniesionych do nauki historycznej wyeliminował możliwość przepowiadania przez historyków przyszłych zdarzeń, to kolejny raz nie był konsekwentny i w dziele *Nova Atlantis* podjął próbę wyobrażenia przyszłego idealnego społeczeństwa rządzonego przez uczonych zgromadzonych w „Pałacu Salomona”.

Lektura:

Bacon F., *Szkice polityczno-etyczne*, tł. S. Pyrowicz, Warszawa 1909.

Bacon F., *Nowa Atlantyda*, tł. W. Korna-towski, 1954

Bacon F., *Novum Organon*, tł. J. Wikarjak, 1955.

Maneli M., *Franciszek Bacon, teoretyk polityki i prawodawstwa*, „Prawo i życie” 1961, nr 9.

Epstein J.J., *Francis Bacon: A Political Biography*, 1977.

Quinton A., *Francis Bacon*, 1980.

Nowa epoka w dziejach Anglii jest równoznaczna z nowymi trendami w historiografii angielskiej, co nie znaczy iż wystąpiły one 24 marca 1603 r., czyli w momencie śmierci Elżbiety I. We wczesnym okresie panowania Jakuba I pisali jeszcze literaci i historycy, których rozwój nastąpił w czasach elżbietańskich. Jednak czasy tudorskich annalistów i kronikarzy piszących z silnym akcentem narodowym, a nawet w duchu nacjonalistycznym, zaczynają przechodzić do przeszłości. W czasach panowania Jakuba I w historiografii angielskiej zaszły istotne zmiany, mimo że epoka Stuartów w kulturze angielskiej była bogatsza w dokonania literackie niż w historiograficzne¹⁶. Historiografia okresu Stuartów dostrzega wspólnotę Wysp Brytyjskich w duchu, Johna Majora, który już wcześniej propagował unię angielsko-szkocką. Ale przede wszystkim zdominowały ją problemy wielkiego konfliktu pomiędzy parlamentem a monarchią, zapoczątkowane przez samego Jakuba I, który w dwu pracach: *The true Law of Free Monarchies* – opublikowana anonimowo w 1598 r. i *Basilicon Doron* (znana bardziej jako *Divine rights*), wydana w 1599 r. (niektórzy uważają, że faktycznym ich autorem był pisarz polityczny włoskiego pochodzenia, sekretarz królewski Alberico Gentile), wyłożył swe absolutystyczne poglądy na władzę monarszą. Obie książki rozesał europejskim monarchom i próbował przeprowadzić zamach na prerogatywy parlamentu. Jeszcze dalej poszedł tą drogą jego syn Karol I, dla którego ta rozgrywka ze społeczeństwem reprezentowanym przez parlament skończyła się skróceniem o głowę i wyniesieniem do władzy Olivera Cromwella.

Inną ważną zmianą w angielskiej historiografii tego okresu to pojawienie się ide-

ologii purytańskiej i jej następstw. Termin „purytanizm” pojawił się w czasach panowania Karola I a jego sens jest wieloznaczny. Może być traktowany w wymiarze religijnym i politycznym. Początkowo miał konotację polityczną i stosowany był dla oznaczenia, że użyje tu języka matematyki, „zbioru” przeciwników monarchii, a więc: opozycyjnych członków parlamentu, independentów, lewellerów, republikanów. W 1622 r. tak charakteryzował purytanina ówczesny poeta:

Purytanin – ten kto wprzód myśli,
mówi potem

i jest parlamentu stronnikiem.

Jest ponad wszystko życia swego
podmiotem,

A nie niewolnikiem.¹⁷

Z czasem, gdy wyróżnik polityczny stracił rację bytu, zdominowany został przez konotację religijną i oznacza ruch religijno-polityczny dążący do oczyszczenia Kościoła anglikańskiego z pozostałości katolicyzmu (m. in. likwidacja hierarchii, liturgii itp.) i przywrócenia mu czystości doktrynalnej na wzór pierwszych gmin chrześcijańskich oraz uniezależnienia Kościoła od władzy monarszej. W sferze etycznej głosił surowość obyczajów i zasad, którymi w życiu powinien się kierować chrześcijanin; ograniczenie rozrywek i prostotę życia. Postawa purytańska będzie widoczna u wielu historyków brytyjskich i będzie miała bardzo istotny wpływ na ich sposób widzenia przeszłości i jej opisywania, a w każdym razie będzie dostrzegalne bardzo wyraźne rozgraniczenie metodologiczne pomiędzy historykami opcji purytańskiej i pozostałymi. Rewolucja purytańska dokona bardzo ostrego podziału także wśród historyków, na zwolenników monarchii i parlamentu, a to będzie rzutowało na ich interpretację zdarzeń i instrumentalne traktowanie historiografii. Historiografia o purytańskim wydźwięku zaczyna się pojawiać już około 1625 r., ale nie miała ona „wielkich” przedstawicieli w rodzaju rojalisty Clarendona.

Historykiem, który spinał dwie epoki historyczne w dziejach Anglii: epokę Tudorów i nowy okres Stuartów był biskup i historyk **Godwin Francis** (1562-1633). Pierwszy w literaturze angielskiej, a może nawet światowej, nie licząc greckiego mitu o Faetonie, autor utworu science fiction – o wyprawie kosmicznej pt. *The Man in the Moone: or a Discourse of a Voyage Thither by Domingo Gonsales, The Speedy Messenger* (1638). Jego powieść cieszyła się wielkim powodzeniem, była tłumaczona na wiele języków i przez następne stulecie miała co najmniej 20 wydań w różnych krajach. Francis, po studiach w Oksfordzie został duchownym, awansując w 1601 r. na biskupa stolec w Landaf. Jego dokonania historiograficzne to: *De Praesulibus Angliae* z 1601 r. przetłumaczone przez samego autora jako: *A Catalogue of the Bishops of England* – zwięzłe studium biograficzne oraz *Rerum Anglicarum, Henrico VIII, Eduardo VI, et Maria regnantibus* (1616), przetłumaczone na angielski w 1630 r. Ta ostatnia praca jest kroniką reformacji angielskiej spisana z pozycji purytańskich, chociaż należy przyznać eminencji na plus, że starał się zachować przynajmniej pozory bezstronności.

Za historyka epoki Stuartów należy już uznać **Edmunda Boltona** (Boulton, 1575-1633), poetę i historyka spokrewnionego z książęcym rodem Buckingham. Studiował w Trinity Hall a potem w Inner Temple w Cambridge i interesował się teoretycznymi problemami pisarstwa historycznego. W 1618 r. opublikował rozprawę pt. *Hypercritica, or a rule of judgement for writing or reading our Historians*, w którym podsumował poglądy i poddał krytyce pisarstwo historyków angielskich piszących po łacinie:

„Chrześcijańscy autorzy – pisał – idą na łatwiznę zonglując przyczynami wydarzeń i odwołując się do woli Boga, a zapominają generalnie o poinformowaniu swego czytelnika w najnormalniejszy sposób o przebiegu spraw ludzkich i tym samym okaleczają własną narrację”.

W 1617 r. zaproponował Jakubowi I utworzenie Królewskiej Akademii, która byłaby ekskluzywnym towarzystwem brytyjskich uczonych i miałyby skupiać 84 wytypowanych przez Boltona przedstawicieli brytyjskiej elity umysłowej, a więc uczonych, poetów, literatów i filozofów. Jakub I entuzjastycznie przyjął propozycję Boltona, ale sprawa rozbiła się jak zwykle o pieniądze. Bolton był autorem biografii Henryka II, która została włączona do kroniki J. Speeda oraz za namową Bena Jonsona przystąpił do pracy nad wielkim dziełem pt. *Chronolobioal Annales*. Same mapy kosztowały fortunę, ocenia się, że wykonanie miedziorytów do *Chronolobioal Annales* pochłonęło ogromną wówczas kwotę 3-4 tys. funtów szterlingów. Dzieło nie zostało ukończone. Bolton interesował się także historią swoich czasów pisząc *Commentaries Roial Comprehending the end of King James, & begining of Hing Charles*, które przynoszą nieco interesujących szczegółów o panowaniu pierwszych Stuartów. W jego dorobku znajduje się także mniej wartościowa historia *Nero Caesar* (1624).

Jednym z dziejopisów okresu pierwszych Stuartów był **Edward Herbert**, Lord of Cherbury (3 III 1583-5 VIII 1648), żołnierz, dyplomata, filozof (ojciec angielskiego deizmu), historyk, przyjaciel Bena Jonsona i księcia Buckingham, faworyta Karola I. Absolwent Oksfordu. W latach 1608-1617 walczył w Holandii, podróżował po Francji i Włoszech. Przez 5 lat był ambasadorem w Paryżu, za co otrzymał tytuł para Anglii i Irlandii. We Francji opublikował traktat filozoficzny *De Veritate* – uznając za kryterium prawdy powszechną zgodę. Idee zawarte w *De Veritate* rozbułdował w kolejnych traktatach filozoficznych: *De Causis Errorum* i w *De Religione Laici* oraz w *De Religione Gentilium*. Podczas rewolucji purytańskiej zachował neutralność, próbując bronić swych posiadłości skonfiskowanych przez parlament. Lord Herbert w latach 1632-1645 pracował nad

Life and Raigne of King Henry VIII (1648). Pisząc wiek później niż żył Henryk VIII, korzystał z kronik i oryginalnych dokumentów z czasów drugiego z Tudorów studiując je niezwykle uważnie i robiąc z nich właściwy dla dobrego historyka użytek, dzięki czemu opracował krytyczną i pełną biografię monarchy, ale napisał ją stylem mająca wprawdzie duże ambicje ale niewiele walorów literackich. Oprócz żywota Henryka VIII napisał cenioną *Autobiography*, ale doprowadził ją tylko do 1624 r.¹⁸ Jest to spisany, w stylu falstaffowskim, wizerunek początków XVII w. pełen próżności, napuszonej etykiety i opisu pojedynków. Herbert pisze m. in. o swym pojedynku z ks. Lyonu w 1618 r. gdy był ambasadorem w Paryżu. Autor nie zapomina także o ważnych i poważnych problemach tego okresu dając doskonały obraz stanu i sposobu ówczesnej edukacji, swojego paryskiego ambasadorowania a także ówczesnego życia codziennego. Był też autorem paru innych prac historycznych, m. in.: *The Expedition to the Isle of Rbé* (1656), a *Occasional Verses* (1665) świadczą o jego oryginalnym talencie i poetyckich uzdolnieniach.

Sir **Simonds D'Ewes** (1602-1650) był wykształconym miłośnikiem starożytności a politykiem z zainteresowań i z zawodu. Pozostawił nieukończone *A General History of Great Britain from the First Inhabitant to the Present Times. Drawn Especially Out Records and Other Abstruse and Exotic Monuments, for Reformation of all the Chronicles and Histories of This Kind yet Extant, which will require several volumes*¹⁹. W początkowym zamyśle autora miała to być historia Wielkiej Brytanii, a w rzeczywistości jest to rodzaj rozbudowanej autobiografii. Mimo iż spędził około 20 lat na gromadzeniu materiałów, a dalsze 20 lat na opisaniu tego czego był świadkiem to zarzucił pierwotny pomysł napisania „wielkiej” historii, co tłumaczył we wstępie

„Sądzę, że moja praca byłaby zbytnim uproszczeniem a mój sposób widzenia

świata trudnym do społecznego zaakceptowania”.

Autobiografia D'Ewes'a jest chronologicznym zapisem wydarzeń jakie miały miejsce w Anglii w latach 1615-1636, sporządzonym przez gentlemana o purytańskich poglądach, który wykorzystał nie tylko własne doświadczenia ale i pamiętniki różnych osób. D'Ewes był członkiem parlamentu w 1642 r. i działał na rzecz pojednania króla z parlamentem. Jego wartościowszym osiągnięciem historiograficznym, jeśli oceniać będziemy jego piarstwo z punktu widzenia przydatności dla współczesnego badacza, jest wydawnictwo źródłowe *The Journals of the Parliaments during the Reign of Queen Elizabeth* opublikowane pośmiertnie w 1682 r., o którym pisał:

„[zamieściłem tam – E.A.M.] wielką część mojej kolekcji [dokumentów – E.A.M.], która będzie bardziej użyteczna dla historii Wielkiej Brytanii, niż to było uprzednio moim zamierzeniem”.

Zaś w Harleyan Collection British Museum znajduje się inna niepublikowana część zbioru D'Ewes'a *Great Britain's Strenbgt and Weaknes* – doskonale źródło do dziejów Długiego Parlamentu.

Historiografia okresu rewolucji purytańskiej i republiki. Z czasów Olivera Cromwella trudno wskazać chociażby jedno wartościowe dzieło historyczne, które by wyszło spod pióra „purytańskiego”, jeśli pominiemy różne „wrzaskliwe” i tendencyjne, a przy tym pozbawione naukowej podstawy „historie” i zwykle propagandowe „produkcje”. Niemniej pisząc o historiografii brytyjskiej XVII w. należy wymienić dzieło kapelana naczelnego dowódcy armii parlamentu Sir Thomasa Fairfaxa, **Joshuy Sprigge** (1618-1684) *Anglia Rediviva, England's Recovery: Being the History of the Motions, Actions, and Successes of the Army under the Immediate Conduct of His Excellency, Sir Thomas Fairfax*. Praca oparta na licznych wypisach źródłowych, głównie na korespondencji Fairfaxa

i Cromwella, tekstach traktatowych i dokumentach państwowych jest bez wątpienia pierwszoplanowym źródłem dla rekonstrukcji działań militarnych w okresie wojny domowej w Anglii. Jakkolwiek trudno oczekiwać od Sprigge, który Boga uczynił wodzem i źródłem zwycięstwa purytańskiej armii, by był obiektywnym w swych sądach, to bez wątpienia jego przekaz ma niepodważalną wartość poznawczą.

Memoirs of Colonel Hutchinson (1806) napisała żona pułkownika, pani **Hutchinson** chcąc ocalić dla potomnych pamięć i dokonania męża. Są one obrazem życia rodziny purytańskiej i czynów purytańskiego szlachcica. Najwartościowszym fragmentem pamiętników jest opis wojny domowej w hrabstwie Nottingham, spisany na podstawie opowieści pułkownika. Sam pułkownik nie był eksponowanym oficerem, ale był pełnym entuzjazmu, oddanym dla sprawy parlamentu żołnierzem i religijnym fanatykiem. Fanatyzmem zgrzeszyła także pani Hutchinson. Ta ostatnia cecha powinna natychmiast zaalarmować każdego historyka, który będzie miał do czynienia z pisarstwem fanatyka i skłonić go do wnikliwej i krytycznej analizy takiego „źródła”. Mimo owego fanatyzmu autorka wykazała dużo zdrowego rozsądku w akapitach mówiących o zdarzeniach, których była świadkiem, a to jest wystarczająca rekomendacja by jej pamiętnik traktować jako godne uwagi, ale wymagające krytycyzmu, źródło historyczne swoich czasów.

Wspólną cechą ówczesnego pamiętnikarstwa angielskiego jest to, że w mniejszym stopniu są odbiciem osobistych refleksji autora, a większym stopniu prezentują stanowisko tej z walczących stron, której sympatykiem lub członkiem był piszący pamiętnik. Z pamiętników okresu wojny domowej na zainteresowanie zasługują także inne: dowódcy sił parlamentu Sir Thomasa Fairfaxa *Short Memorials*, Denzila Lorda Hollis, prezbiteriańskiego przywódcy parlamentarnego *Memoirs*, Bulstrode Whitelocka *Memorials* i Ludlowa *Memoirs*²⁰.

Pamiętnik Sir **Thomasa Fairfaxa** (1612-1671) faktycznego zwycięzcy wojsk parlamentu, chociaż przypisuje się ową zasługę Oliverowi Cromwellowi (Fairfax był dowódcą „żelaznobokich” i odniósł kilka zwycięstw o strategicznym znaczeniu, m.in. pod Marston Moor, Naseby i Maidstone) pozostawił fascynujące wspomnienia, nasświetlające różnorodność frakcji i interesów w ówczesnym parlamencie i w armii, umożliwiając późniejszym historykom analizę tamtejszej walki o władzę w Anglii. Fairfax, który odmówił współpracy z komisją orzekającą karę śmierci dla Karola I, a potem wraz z generałem G. Monckiem wystosował apel do przebywającego w Bredzie Karola II o powrót do Anglii i objęcie tronu, wycofał się z życia politycznego na znak protestu przeciwko zbeszczeszczeniu zwłok Cromwella dokonanego na rozkaz Karola II. Wówczas napisał dwie autobiograficzne prace, krótszą: *A Short Memorial of the Northen Actions in which I was engaged during the War there, from the year 1642 to the year 1644* – traktującą o kampanii w Yorkshire i bardziej rozbudowaną, mimo skromnego tytułu *Short Memorials of some things to be cleared during my Command in the Army* prezentującą biografię Fairfaxa od momentu otrzymania szlifów generalskich. Obydwie zostały opublikowane dopiero w 1699 r., a następnie przedrukowane w cytowanych w przypisach *Tracts...* przez F.B. Maseres'a. Fairfax dał w nich wyraz swej odrazie dla gwałtów i bronił armii i parlamentu przed obarczeniem winą za śmierć Karola I, zrzucając pełną odpowiedzialność na Cromwella, Iretona i tzw. Komitet Agitatorów, który zażądał wyroku skazującego. Mimo dużej dozy subiektywizmu i eksponowania własnej osoby, obydwie prace, napisane klarownie, bez unikania trudnych momentów, są wiarygodnymi źródłami do dziejów wojny domowej.

Bulstrode Whitelock jest autorem obszernej historii wojny domowej pt. *Memorials of the english Affairs from the Be-*

ginning of the Reign of Charles the First to the King Charles the Second His Happy Restauration (1682). Whitelock był znawcą prawa konstytucyjnego, a w młodości zdradzał zainteresowania naukowe. Próżny egotyk, zmienny pod wpływem okoliczności, erudyta, znawca historii i klasycznej literatury. Te cechy jego charakteru powodowały, że nie był fanatykiem. Członek cromwelowskiej Council of State, „polityczna chorągiewka”, po restauracji Stuartów zmienił polityczny front o 180°, próbująca zaskarbić sobie łaskę Karola II; to powinno budzić ostrożność w ocenie jego memuarów, do których włączył wiele materiału źródłowego, co utrudnia ich jednoznaczne zakwalifikowanie do pisarstwa pamiętnikarskiego.

Zupełnie innego pokroju człowiekiem niż Whitelock był **Edmund Ludlow** (1617-1692), jeden z najbardziej popularnych i czytanych angielskich pamiętnikarzy XVII w. Jest autorem *Memoirs of Edmund Ludlow, Lieutenant-General of the Horse in Army of the Commonwealth of England 1625-1672*. Po restauracji Stuartów, będąc z przekonania republikaninem, znalazł się na wygnaniu w Szwajcarii, gdzie w latach 1663-1673 spisywał swoje memuary. W początkowym okresie rewolucji nie był eksponowanym politykiem ani żołnierzem, dopiero od roku 1646, kiedy został członkiem parlamentu datuje się rozkwit jego politycznej i wojskowej kariery. W latach 1650-1652 był gubernatorem Irlandii, ale będąc podejrzliwie nastawionym wobec Olivera Crowella za jego wygórowane ambicje i nieszczerość intencji został odsunięty od wpływu na władzę. Uważał, iż Cromwell dąży do odbudowania systemu, przeciwko któremu wystąpił parlament i jego zwolennicy w 1642 r. Pierwszoplanową rolę w państwie zaczął odgrywać dopiero w ostatniej fazie działalności Długiego Parlamentu podczas protektoratu Ryszarda Cromwella. Mając znaczne wpływy w armii usiłował nie dopuścić do objęcia tronu przez Karola II w 1660 r. Po restauracji

za jego głowę wyznaczono 300 funtów nagrody, Ludlow musiał się ukrywać, a w sierpniu 1660 r. zbiegł do Francji

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż Ludlow w Szwajcarii nie miał dostępu do materiałów archiwalnych i dokumentów, musiał polegać wyłącznie na własnej pamięci. Stąd w jego wspomnieniach jest wiele nieścisłości chronologicznych, to fakt, ale mimo zacierania się szczegółów w pamięci, mimo zgorzknienia wywołanego wygnaniem jego pamiętniki są obiektywne w ocenie jego politycznych przeciwników i procesów jakie zaszły w Anglii w okresie rewolucji purytańskiej. *Pamiętniki* Ludlowa mają wielką wartość źródłową dla dziejów militarnych, a szczególnie dla rekonstrukcji rozgrywki pomiędzy armią a parlamentem w ostatniej fazie istnienia republiki.

Solidnym dziełem historycznym i w miarę bezstronnym jest *The Church History of Britain*, **Thomasa Fullera** (1608-1661) uczonego z Cambridge, wyznaczonego przez swego wuja biskupa Salisbury w 1634 r. na rektora szkoły w Board Windson w Dorset, wydana w 1655 r. dzięki ofiarnej pomocy przyjaciół i darczyńców. Po restauracji Stuartów został kapelanem Karola II, a w dwa lata później opublikował pracę pt. *History of the Worthies of England*, uważaną za pierwowzór narodowego słownika biograficznego, a która cieszyła się niezwykle popularnością. Tą pracą zapoczątkował Fuller serię publikacji kontynuowaną do dziś, której najwybitniejszym osiągnięciem jest kilkudziesięciotomowy *Dictionary of National Biography*.

Podobną w charakterze, ale bardziej zbliżoną do współczesnych wydawnictw słownikowych typu *Who's Who* dwutomową pracę zawierającą wykaz pisarzy i eklezjastów – absolwentów uniwersytetu oksfordzkiego na podstawie materiałów zebranych przez Johna Aubre'a (zob. niżej), a rozszerzonych o krótkie notki biograficzne, opublikował w latach 1691-1692 **Anthony Wood** (1632-1695) pt. *Athenae Oxonienses*. Wood osiadł na stałe w Oxfor-

dzie w 1660 r. i wkrótce stał się miejscowym notablem, znanym kolekcjonerem i wydawcą.

Cechą znaną historiografii angielskiej XVII w. jest to, że zajmowali się nią wybitni politycy. Jednym z nich był **Edward Hyde**, earl of Clarendon (18 II 1609-9 XII 1674), pochodzący ze starego arystokratycznego rodu z Cheshire mąż stanu, jako jeden z nielicznych obok Camdena, G. Burneta i Sir Williama Temple zajmował się historią *sui temporum*, czyli historią współczesną. W dodatku Hyde nie tylko spisywał historię sobie współczesną, ale jako wysoki urzędnik i polityk ją współtworzył. Bywa określany mianem historyka rewolucji purytańskiej i jedynym znakomitym kronikarzem okresu Stuartów. Studiował w Oksfordzie, a następnie ukończył londyńską szkołę prawniczą Middle Temple. Z pomocą teścia, Sir Thomasa Aylesbury'ego, wysoko usytuowanego w hierarchii londyńskiej palestry, młody Hyde robił szybką karierę prawniczą, stając na czele archiwum sądowego prawa zwyczajowego. Jednocześnie parając się literaturą stał się popularny w kręgach literackich i filozoficznych Londynu, a do jego przyjaciół zaliczali się w tym okresie dramaturg Ben Jonson, prawnik i uczonec John Selden oraz polityk, mąż stanu w czasach Karola I, lord Falkland i inni wybitniejsi literaci tamtej epoki. Był także faworytem arcybiskupa Lauda.

W 1640 r. Hyde został deputowanym tzw. Krótkiego Parlamentu, stając się jedną z ważniejszych osobistości angielskiego życia politycznego, a następnie uczestniczył w pracach Długiego Parlamentu. Tu stanął w szeregach zwolenników parlamentu w konflikcie z Karolem I, krytykując nadużywanie należnych monarsze prerogatyw; przyczynił się do likwidacji represyjnych sądów i komisji królewskich, ale był przy tym zwolennikiem umiarkowania i opowiadał się za pozostawieniem królowi prawa do decydowania o składzie gabinetu rządzącego i prawa do doboru

doradców. W 1643 r. z nominacji Karola I stanął na czele ministerstwa skarbu. Pracując w nad zmianą prawa o ogradzaniach zetknął się z Oliverem Cromwellem, którego określił jako porywczego i bezczelnego prostaka. Hyde sprzeciwił się wyrokowi śmierci wydanego na królewskiego doradcę i faworyta earla Strafforda, protestował przeciwko zniesieniu episkopalizmu w Kościele anglikańskim.

Gdy w 1641 r. konflikt pomiędzy koroną a parlamentem doszedł do granicy, po przekroczeniu której nie było już żadnej szansy na zachowanie *status quo* a wybuch rewolucji był już tylko kwestią czasu, Hyde zdecydował się potajemnie współpracować z koroną, stając się sekretnym doradcą królewskim. Król wbrew radom Hyde zdecydował się aresztować przywódców parlamentu wypowiadając tym samym parlamentowi wojnę. W końcu maja 1642 r. Hyde opuścił Londyn i udał się do królewskiego obozu w Yorku, co zostało z oburzeniem przyjęte w szeregach parlamentarnych. Hyde ograniczył się jedynie do udzielania królowi rad w kwestiach finansowych i próbując ograniczać zapędy wojskowych i nigdy nie uczestniczył z bronią w rękę w toczącym się konflikcie. Stało się to m. in. za sprawą samego Karola I, który miał dosyć kunktatorstwa i ostrożności swego doradcy, mianował go zatem opiekunem ks. Walii, późniejszego Karola II i w marcu 1645 r. wysłał wraz z synem na wyspę Jersey, by uchronić następcę tronu od konsekwencji toczącej się wojny. Tam Hyde rozpoczął pracę nad *History of the Rebellion and Civil Wars in England Begun in the Year 1641*, którą początkowo traktował jako rodzaj memoriału zawierający analizę popełnionych błędów i rady dla króla, a która obejmuje okres od początków panowania Karola I.

Na polecenie Henrietty Marii, żony Karola I, w 1648 r. Hyde udał się z księciem Karolem do Paryża, gdzie mógł być jedynie bezsilnym obserwatorem angielskiej sceny politycznej i końca Karola I.

Sprzeciwiał się też posunięciom swego młodego wychowanka, króla Karola II. Chętnie zatem opuścił dwór królewski i udał się do Madrytu w celu pozyskania hiszpańskiej pomocy dla Stuarta. Madryt miał jednak zbyt wiele własnych problemów by wikłać się w wewnętrzne sprawy Anglii. Misja skończyła się fiaskiem. Po nieudanej inwazji na Anglię, pokonany Karol II z trudem uszedł do Francji, gdzie dołączył do niego Hyde, towarzysząc mu najpierw w Kolonii (1654), a potem w Brugii dokąd udał się dwór Karola II (1656). Po powrocie Karola II na tron angielski Hyde został kanclerzem, próbując doprowadzić do pokojowej pacyfikacji kraju i pojednania narodowego. Z jego inicjatywy uchwalony został *Act of Oblivion* – rodzaj amnestii i przedawnienia dla byłych stronników Cromwella. Rozwiązał armię i starał się o doprowadzenie do kompromisu wśród przywódców religijnych.

W 1661 r. Hyde został mianowany earlem Clarendon i stał się faktycznym kierownikiem polityki angielskiej. Dzięki małżeństwu córki Anny z Jakubem, księciem Yorku, późniejszym Jakubem II, został dziadkiem dwu późniejszych monarchii angielskich: Marii II (1689-1694), żony Wilhelma III Orańskiego i Anny (1702-1714). Clarendon nie był popularnym politykiem, nie znosił głupoty i ludzi głupich, krytykował króla Karola II za jego brak moralności, co było wstępem do jego politycznego upadku, który przypieczętował wybuch wojny z Holandią (1664), której był gorącym przeciwnikiem. Stał się wówczas przedmiotem niewybrednych ataków ze wszystkich stron. W 1667 r. został odwołany ze stanowiska kanclerza, a w październiku tegoż roku Izba Gmin postawiła go w stan oskarżenia o nadużywanie władzy. Zarzuty zostały obalone w Izbie Lordów, ale Clarendon zagrożony procesem sądowym w listopadzie 1667 r. opuścił Anglię i do końca życia pozostał na wygnaniu we Francji.

Postanowił spisać autobiografię *The Life of Edward, Earl of Clarendon, Being*

the Continuation of the History of the Great Rebellion from Restoration to His Banishment in 1667 (Oxford 1759) by przynajmniej w oczach potomnych oczyścić się ze sfabrykowanych i niesprawiedliwych zarzutów. Nie miał jednak dostępu do dokumentów, materiałów źródłowych i własnych notatek, bowiem nawet korespondencja z banitą była zakazana i uznawana za zdradę. W 1671 r. Karol II zezwolił synowi Clarendona, Lawrence'owi na odwiedzinę ojca, wówczas dopiero otrzymał niezbędne materiały, w tym nieukończoną *History of the Rebellion and Civil Wars...* Clarendon dokończył *Historię*, włączając do niej napisane w Paryżu fragmenty autobiografii. W związku z tym powstało dzieło nierówne, różniące się w poszczególnych partiach precyzją i dokładnością w rekonstrukcji faktów, w zależności od tego kiedy i w jakich warunkach były one spisywane. Dzieło Clarendona jest napisane zgodnie z regułami krytyki warsztatowej i wyważone w sądach, z którego mimo wszystko przebija rozczarowanie i zgorzkniałość emigranta. Mimo tych wad, które wytykał już L. von Ranke²¹ i wielu historyków brytyjskich, *Historia* Clarendona jest cenioną autobiografią i syntezą narracji historycznej o dziejach rewolucji purytańskiej i, a zdaniem C.H. Firtha:

„jest najwartościowszą ze wszystkich współczesnych relacji o wojnie domowej” w Anglii, zaś „[Clarendon – E.A.M.] miał geniusz, ducha i duszę historyka”, a J.W. Thompson dodaje: „Napisał pracę, w której przedstawił własną politykę, zrelacjonował wydarzenia, a także naświetlił idee znaczących grup społecznych”.

Jego determinacja bycia obiektywnym zdecydowała, że podjął się spisania raczej historii niż pamiętnika, który wyklucza obiektywizm. Clarendon nie odczuwał potrzeby wychodzenia w przeszłość historyczną dalej niż sięgała jego pamięć. W związku z tym swoje dzieło zaczyna od początków panowania Karola I, które pamiętał jako młody człowiek i doprowadził

je do początku lat siedemdziesiątych XVII stulecia.

Clarendon był najwybitniejszym dziejopisem połowy XVII w., jeśli nie całego stulecia w ogóle i swoją twórczością spinał w historiografii angielskiej okres rewolucji purytańskiej i epokę restauracji Karola II na tronie angielsko-szkockim. W tym okresie trudno byłoby wskazać wybitniejsze lub wartościowsze osiągnięcia historiograficzne nad twórczość Edward Hyde, earla of Clarendon.

Lektura:

Lister T.H., *The Life and Administration of Edward First Earl of Clarendon*, t. 1-3, London 1837-1838.

Wormald B.H.G., *Clarendon: Politics, History and Religion, 1640-1660*, London 1951.

Trevor-Roper H.R., *Clarendon and the Practice of History* [w:] *Milton and Clarendon: Papers on 17th Century English Historiography*, Oxford 1965.

Hale J.R., *The Evolution of British Historiography. From Bacon to Namier*, London-Melbourne 1967

PRZYPISY

- ¹ J.R. Hale, *The Evolution of British Historiography. From Bacon to Namier*, London-Melbourne 1967, s. 10.
- ² Pełny, krytycznie opracowany tekst pracy Vergila dla lat 1485-1537 z równoległym tekstem tłumaczenia angielskiego wydał Denys Hay, [w:] "Camden Society", sr. 3, t. LXXIV, 1950. Zob. też D. Hay, *Polydore Vergil: Renaissance Historian and Man of Letters*, Oxford 1952.
- ³ *The Great Chronicle of London*, wyd. A.H. Thomas, I.D. Thornley, London 1938.
- ⁴ Wydana w Londynie w 1542 r., wydania krytyczne w 1809 i 1904.
- ⁵ Wydał ją J.G. Nichols w 1850 r. pt. *The Chronicle of Queen Jane, and Two Years of Queen mary, and especially of the Rebellion of Sir Thomas Wyat. Written by a Resident in the Tower*.
- ⁶ H. Zins, *Angielska historiografia Tudorska (J. Neale i R.H. Tawney oraz ich poprzednicy)*, "Annales UMCS", sect. F, 1960, vol. XV, z. 2, s. 29.
- ⁷ Wydana została w 1585 r. w Kolonii.
- ⁸ W. Harrison, *An Historical Description of the Iland of Britaine*, London 1577 i 1578.
- ⁹ A.W. Ward & A.R. Waller /wyd./, *Cambridge History of English Literature*, t. IV, Cambridge 1911, cz. I, s. 1.
- ¹⁰ J.W. Thompson, pr. cyt., t. I, s. 606.
- ¹¹ J.R. Hale, pr. cyt., s. 15.
- ¹² J.R. Hale, pr. cyt., s. 14.
- ¹³ *Itinerary through England and Wales*, wyd. w 9 tomach Thomas Hearne w Oksfordzie w l. 1710-1712
- ¹⁴ J. Speed, *A prospect of the most famous parts of the world viz (sic!) Asia, Affrica, Europe, America*, London 1631; też: *Mr John Speed's Theatre of the Empire of Great Britain persecuting an exact Geography of the Kingdomes of England and Scotland, Ireland and the Islas adjoyning: As also and the Shires, Hundreds, Cities, and Shire-Towns within the Kingdom of England and Principality of Wales wit a Chronology of the Civil Wars in England and Ireland. Together with a Prospects of the most famous of the World viz Asia, Africa, Europe, America, with these Empires and Kingdomes therein contained viz Grecia, Roman Empire, Germany, Bochemia, France, Belgia, Spain, Italy, Hungary, Denemarke, Poland, Persia, Turkish Empire, Kingdom of China, Tartaria, Summer Island etc.*, London 1676.
- ¹⁵ Bacon akcentował to nawet mocniej niż Pascal. Szerzej na temat idei pojmowania historii przez Bacona pisał P. Smith, *A History of Modern Culture*, t. I, Holt 1930, s. 255 i n.
- ¹⁶ Dokładnego zestawienia historiografii okresu Stuartów dokonał G. Davis w *Bibliography of British History: Stuart Period, 1603-1714*, wyd. w Oksfordzie w 1928 r.

- ¹⁷ *Stuart Tracts, 1603-1693*, wyd. C.H. Firth, Westminster 1903, s. 238. Tłum E.A. Mierzwa.
- ¹⁸ Wydał ją Sidney Lee w Londynie w 1886 r. pt. *The Autobiography of Edward, Lord Herbert of Chisbury, with Introduction... and a Continuation of the Life*.
- ¹⁹ Wydał ją J.O. Halliwell jako *The Autobiography and Correspondence of Sir Simonds D'Ewes during the Reigns of James I and Charles I*, t. 1-2, London 1845
- ²⁰ Większość pamiętników tego okresu została wydana przez F.B. Maseresa pt. *Select Tracts Relating to the Civil Wars in England in the Reign of King Charles the First*, t. 1-2, London 1815.
- ²¹ L. von Ranke, *A History of England Principality in the Seventeenth Century*, t. VI, London 1876, s. 29

BARBARA JANISZEWSKA-MINCER

Sprawy rodzinne Zygmunta III Wazy w Korespondencji polsko-habsburskiej z lat 1592-1608

Zygmunt III Waza był królem Polski prawie 45 lat (1587-1632). Przyszło mu rządzić w bardzo trudnej epoce – najpierw na przełomie wieków, potem w skomplikowanym w całej Europie wieku XVII¹. Ten monarcha w wielu dziedzinach zasłużony dla Rzeczypospolitej, nie uzyskał dotąd pełnej, sprawiedliwej ceny swego panowania. Istnieją już wprawdzie zapowiedzi zmiany tzw. „czarnej legendy Zygmunta”², ale daleko im do pełnej rehabilitacji. Zapoczątkował je Czesław Lechicki, narażając się przy tym na ostrą krytykę³.

Nieco łaskawszym okiem na postać Zygmunta III spojrzeli też Władysław Konopczyński, Stanisław Herberst, Władysław Czapliński, Franciszek Mincer i Jarema Maciszewski⁴. W zupełnie nowym świetle przedstawił króla Henryk Wisner w biografii „Zygmunt III Waza”, wykorzystując do niej szeroko archiwalia zachowane na terenie Polski⁵.

Autorka niniejszego artykułu we wszystkich swych pracach dotyczących okresu panowania tego władcy, starała się wykorzystywać ponadto materiały archiwalne z terytorium Niemiec i Austrii, umożliwiające bardziej prawdziwą ocenę Zygmunta III⁶.

Dla odtworzenia pełnej prawdy o okresie rządów interesującego nas monarchy, konieczne jest przede wszystkim przeanalizowanie bardzo bogatych źródeł przechowywanych w Wiedniu, zwłaszcza w „Haus, Hof und Staatsarchiv”. Szczególną wartość

posiada korespondencja wymieniana między dworem polskim a Habsburgami, a także między samymi członkami tej cesarskiej rodziny. Listów zachowało się dosłownie tysiące. Wiele z nich posiada charakter tajny, część pisana jest szyfrem. To głównie z nich dowiedzieć się można o szczegółach niektórych spraw, które w źródłach oficjalnych okryte są tajemnicą. Korespondencja z archiwów wiedeńskich ułatwia wyjaśnienie wielu niedomówień i niejasności. Listy te zawierają różne treści – zarówno z życia prywatnego, jak i ważnych spraw państwowych. Są też odzwierciedleniem charakteru osoby piszącej.

Powyższy artykuł oparty jest głównie na listach i relacjach zachowanych w „Haus, Hof – und Staats archiv” w Wiedniu.

Zobrazuje on życie rodzinne Zygmunta III Wazy w latach 1592 – 1608, tzn. od chwili zawarcia małżeństwa z Anną Habs-

burżanką do śmierci teściowej Marii, matki obu żon króla. Data końcowa wiąże się z faktem, iż teściowa odgrywała w życiu władcy polskiego ważną rolę o czym świadczy także prowadzenie z nią ożywionej korespondencji.

Zygmunt Waza stracił swą matkę Katarzynę Jagiellonkę mając 17 lat. Śmierć jej bardzo boleśnie przeżywał tym bardziej, że ojciec jego – Jan III był despotą i nie znosił żadnego sprzeciwu. Syn doznawał z jego strony wielu upokorzeń do tego stopnia, że już w roku 1580 chciał uciec do Polski pod opiekę ciotki Anny, siostry matki.

Od 1583 roku, od śmierci Katarzyny – Anna Jagiellonka troskliwie myślała o swych siostrzeńcach ze Szwecji – Zygmuncie i swej imienniczce Annie. Ich ojciec szybko poślubił młodą Gunildę Bjelke, która zmusiła Annę Wazównę do przejścia na protestantyzm. Tymczasem Anna Jagiellonka marzyła dla siostrzeńca o tronie polskim i po śmierci Batorego marzenie zrealizowała. Kochała dzieci swej siostry, a w listach do Zygmunta nazywała go *Zyziem* i podpisywała się *matka* i *ciotka*⁷.

Kiedy w październiku przybył do Polski Zygmunt ze swoją siostrą Anną, ciotka zgotowała im serdeczne powitanie. Po koronacji 21-letni król i Anna Wazówna zamieszkali na Wawelu, ciotka zaś w swoim dworcu warszawskim⁸. Często i chętnie odwiedzali się jednak nawzajem; Anna Wazówna lubiła przebywać w towarzystwie swej ciotki a w dobrych stosunkach nie przeszkadzała im różnica wyznania.

Jagiellonka była również inicjatorką planów małżeńskich króla polskiego. Zygmunt jeszcze w Szwecji zmuszony został do zaręczyn z Krystyną Holsztyńską, ale ona jako luteranka nie mogła być absolutnie brana pod uwagę jako przyszła królowa Polski⁹.

Ciotka zwróciła więc swoją uwagę w stronę Habsburgów, z którymi poprzez Jagiellonów łączyły ją, a także króla polskiego więzy pokrewieństwa¹⁰.

W małżeństwie Karola, arcyksięcia styryjskiego i Marii, córki księcia bawarskie-

go było aż piętnaścioro dzieci, w tym osiem córek. Najstarsza z nich – Anna wyróżniała się nieprzeciętnymi zdolnościami – mówiła dobrze po łacinie, hiszpańsku i włosku.

Otrzymała także staranne religijne wykształcenie. Po raz pierwszy Anna Jagiellonka wysunęła propozycję małżeństwa Zygmunta z Habsburżanką w roku 1586. Wtedy to jednak planowano zaręczyć ją z księciem Lotaryngii, Henrykiem I. W realizacji tego związku powątpiewała matka Marii, a wdowa po Albrechcie – również Anna – twierdząc, że na ślub swego wnuka Henryka z córką Karola nie zgodzi się absolutnie królowa Francji¹¹. Arcyksiężniczka Anna wspomniała też w innym liście o wysłaniu przez żonę króla Stefana Batorego do Grazu swego posła dla zorientowania się, czy Karol zgodzi się na małżeństwo Zygmunta z jego córką, przy czym o tym ewentualnym związku wyrażała się pozytywnie¹².

W tych sprawach małżeńskich wypowiadał się też książę Wilhelm bawarski w kilku swoich kolejnych listach do Marii¹³. Uważał on planowanie małżeństwa z Lotaryńczykiem za nierealne i radził dać pozytywną odpowiedź Annie Jagiellonce. Stwierdzał też, że cesarz w tej sprawie pozostawił im wolną rękę¹⁴.

Tymczasem Karol w 1586 roku był przeciwny małżeństwu swej córki z Zygmuntem twierdząc, że jest ona jeszcze zbyt młoda /ma 13 lat/ nie był pewny, czy Waza zostanie królem Polski i miał zastrzeżenia, z tego powodu, iż jest on następcą tronu w kraju protestanckim – Szwecji¹⁵. Karol zmarł w 1590 roku, a wątpliwości wysuwane wobec Zygmunta rozwiąły się. Waza został królem Polski będąc równocześnie następcą tronu szwedzkiego. Był też gorliwym katolikiem. Zatem nawet Stolica Apostolska parla do tego małżeństwa. Władcą Styrii został wtedy dwunastoletni arcyksiążę Ferdynand¹⁶. Rozmowy w sprawie wydania Anny za Zygmunta ruszyły z miejsca. Do Krakowa wysłano portret

arcyksiężniczki a król polski zdecydował się ją poślubić. Małżeństwo zostało ostatecznie postanowione podczas pobytu w Gratzu kardynała Radziwiłła w 1591 roku¹⁷. W tym roku wróciła do warszawskiego dworku Jagiellonki Anna Wazówna. Wyjechała w 1589 r. wraz z bratem na spotkanie w Rewlu z Janem III, następnie udała się wraz z ojcem do Szwecji¹⁸. Wiosną 1592 roku przybyło do Wiednia królewskie poselstwo dla zrealizowania postanowień ślubnych¹⁹.

W kościele św. Augusta miał miejsce ślub „per procura”, a króla zastępował Albrecht Radziwiłł. W dniu 5 maja rozpoczęła się zaś podróż Anny do Polski²⁰. Towarzyszyła jej matka, na co musiał wydać zezwolenie cesarz Rudolf II²¹. Nie pozwolił jednak Marii na zabranie ze sobą innych córek. Annie towarzyszył też duży orszak w skład którego wchodziły odziały magnaterii polskiej, a także wielu Austriaków, których Anna postanowiła zabrać ze sobą do Polski. W imieniu cesarza młodą królową odprowadzali landgraf von Leuchtenberg i biskup wrocławski²². Do spotkania z królem doszło w Łobzowie, w pobliżu Krakowa²³. Zygmunтови towarzyszyły ciotka i siostra – w ten sposób spotkały się trzy Anny. Wjazd do Krakowa był uroczysty i trwał kilka godzin. W dniu 31 maja odbył się uroczysty ślub i koronacja królowej. Uroczystości w Krakowie trwały 8 dni. W zamku odbywały się turnieje, występowały włoscy i hiszpańscy artyści, odbywały się pochody przebierańców, a na rynku biegi konne, do których dopuszczono również mieszczan²⁴. Anna Habsburżanka była niskiego wzrostu, lekko przygarbiona, niezbyt ładna, ale posiadająca wiele wdzięku. Dla Zygmunta stanowiła ona wielką niewiadomą – było to przecież małżeństwo dyplomatyczne, przed zawarciem którego uczucia młodych nie były brane pod uwagę. Okazało się jednak, że dwa kolejne związki małżeńskie króla polskiego z Habsburżankami – Anną i Konstancją były udane. Zygmunt szczerze

kochał obie żony i spotykał się z ich wzajemnością. Pierwszą jego miłością była jednak Anna. Ich wzajemne uczucie było przez wszystkich dostrzegane. Bardzo szybko polubił Waza także swoją teściową – Marię. Zastąpiła mu ona tak wcześnie zmarłą matkę. Ujmowała przywiązaniem do swych dzieci, w szczególności do córek. Zadbala o to, by na dworze Anny znalazły się bliskie jej osoby, także spowiednicy, zaufana powiernica Urszula Meyerin – jako ochmistrzyni i jako pierwszy jej dworzanin Jerzy Schiedel²⁵.

Zastępczynią ochmistrzyni została Barbara, dla której Anna przygotowała regulamin w 13 punktach²⁶.

Królowa odznaczała się skromnością, inteligencją i miała podobne do króla zainteresowania. Była dla niego wymarzoną towarzyszką życia. Łączyła ich też głęboka wiara i pracowitość. Oficjalnie dwór królewski znajdował się jeszcze w Krakowie, jednakże Anna była ostatnią panią na Wawelu. W marcu 1596 roku dwór królewski przeniósł się bowiem do Zamku Warszawskiego²⁷.

Do tego czasu para królewska przebywała jednak dość często, niekiedy nawet długo w Warszawie.

Pierwsze miesiące pobytu Anny w Polsce zbiegły się z dużym napięciem politycznym. Zygmunтови zarzucano wtedy przedkładanie interesów szwedzkich i habsburskich ponad dobro kraju oraz znowę z arcyksięciem Ernestem. Królowa już wtedy starała się pomóc mężowi. Napisała dwa listy – do ojca Karola i matki Marii noszące datę 30.IX.1592. Listy te prawie kompletnie zaszyfrowane, z adnotacją, że należy je oddać do rąk własnych, dotyczyły rzekomej znowy Zygmunta z Ernestem²⁸. Anna prosiła matkę, by starała się wpłynąć na Ernesta ażeby nie rozgłaszał takich plotek, czyniąc nimi wielką szkodę zarówno jej małżonkowi, jak i stawiając Polskę w niebezpiecznej sytuacji. Z formy tego listu /mimo, że był tajny i zaszyfrowany/ nie wynika absolutnie, że takie pertrak-

tacje się w ogóle odbywały. Smutnym dla Anny przeżyciem była śmierć Albrechta Radziwiłła, który zastępował jej męża podczas ślubu „per procura” w Wiedniu. Zmarł on krótko po weselu pary królewskiej, a w dniu 21 lipca 1592 roku miał miejsce jego uroczysty pogrzeb ²⁹.

Początkowo wprawdzie poprawnie, lecz z dystansem i dość chłodno układały się stosunki między młodą królową a Anną Jagiellonką. Starszej pani trudno przychodziło odstąpienie wiodącej roli, jaką odgrywała w kraju i wielkiego wpływu na Zygmunta. Król mimo dużego przywiązania do ciotki, chciał zapewnić żonie należne jej pierwsze miejsce. Zważał więc na to, ażeby przybywające poselstwa odwiedzały najpierw jego małżonkę. Chyba też on przyczynił się do tego, że papież Klemens przekazał przez nuncjusza papieskiego dla młodej pani odznaczenie w postaci Złotej Róży. Sprawę tę opisał w liście do Marii z 27.10.1592 r. spowiednik królowej, Zygmunt Ernhofer ³⁰.

On też przekazał w tym liście wiadomość o tym, że Anna jest przez wszystkich bardzo lubiana.

I tak też rzeczywiście było. Swym miłym podejściem zjednała sobie też niebawem ciotkę, poprawne były też jej stosunki z Anną Wazówną. Wazówna wróciła ze Szwecji w grudniu 1591 roku i spędziła Boże Narodzenie z ciotką w Warszawie. Do Krakowa przybyła zaś na ślub króla.

O wielkiej miłości panującej w królewskim związku małżeńskim pisał również do Marii Stanisław Fogelweder, który dwukrotnie odwiedzał parę królewską w Warszawie. W dwóch listach z sierpnia 1592 r. podkreślał on, że między Zygmuntem i Anną istnieje wielkie uczucie i wzajemne zrozumienie ³¹.

Kilka m-cy po ślubie młodzi pojechali do Warszawy. Chcieli głównie odwiedzić ciotkę, w końcu jednak ich pobyt trwał dość długo. Króla czekały wtedy dość nieprzyjemne sprawy: tzw. Sejm inkwizycyjny, kłopoty z Maksymilianem i Ernestem,

konieczność obrony. Potrzebna była zatem jego obecność w Warszawie. Anna Habsburżanka i otrzymywała wiele listów. Prawie codziennie pisała do swej matki Marii, często do swego brata arcyksięcia Ferdynanda, raz po raz do swego kuzyna cesarza Rudolfa II. Odbierała również sporo korespondencji. Z arcyksiężną Marią wymieniał też listy Zygmunt. Król pisał listy własnoręcznie, po niemiecku. W liście z grudnia 1592 roku przeproszał za swoją niedoskonałą znajomość niemieckiego i a to, że w związku z tym jego listy są krótkie. Odpisując na jej list z 19.XI.1592 r. w którym zaznaczyła, że chętnie by się z nim zobaczyła i porozmawiała, Zygmunt zasugerował, że będzie miała jeszcze wiele ku temu okazji ³².

Marii jednak nie wystarczały dane przekazywane przez córkę i księcia. Zobowiązała więc np. pokojowca Anny – Severina i dworzanina Scheidla do przekazywania sobie dokładnych relacji.

W ten sposób powstało dokładne sprawozdanie o życiu codziennym królowej Anny w listopadzie 1592 roku. Sporządził je wraz z rysunkami Severin, a przesłał Marii wraz z pismem przewodnim dworzanim Scheidel ³³.

Para królewska mieszkała wtedy w Warszawie. W dniu 4 listopada Zygmunt z małżonką i siostrą udali się na wycieczkę nad Wisłę. Podjechali kawalek drogi powozem z 6 końmi, potem szli kawalek pieszo przez ogród ciotki. Przez most powóz musiał przejechać pusty, następnie król wsiadł na pięknego rumaka, a królowa na konia подарowanego przez kardynała Radziwiłła, Wazówna pojechała dalej powozem. Pogoda była tak piękna, że prawie cały dzień spędzili na świeżym powietrzu. Po powrocie – król do zamku wchodził pieszo prowadzony przez kanclerza Sapiechę, natomiast obie Anny wjechały z drugiej strony na dziedziniec powozem. W powozie królowa siedziała na wyższym siedzeniu, a Wazówna na niższym.

Severin opisuje, załączając dokładne rysunki – sale, w których jadano posiłki, słuchano muzyki lub urządzano zabawy. Wszędzie przygrywały zespoły muzyczne. Śniadanie w dniu 5 listopada Anna i Zygmunt spożywali sami w niewielkiej sali, a po lewej stronie od stołu, przy którym siedzieli, grał zespół muzyczny złożony z 5 skrzypków. W innej sali para królewska jadła obiad w pięć dni później i słuchała muzyki wykonanej przez różne instrumenty.

W dniu 11 listopada śniadanie jadło pięć osób. Para królewska zaprosiła trzy panie: ochmistrzą, jej córkę i żonę skarbnika. Siedziały one po przeciwnej stronie stołu niż Anna i Zygmunt. Grał wtedy kwartet skrzypcowy.

Najszerzej sprawozdawca opisał to, co działo się w dniu 25 listopada. W tym dniu Anna Jagiellonka urządzała prośzoną kolację i tańce w swoim dworku. Oprócz pary królewskiej było wiele osób. Severin na rysunku pokazuje rozmieszczenie gości przy dwóch stołach. Przy dużym stole po jednej stronie siedział król i królowa – obok króla Anna Jagiellonka a tuż koło niej Anna Wazówna. Po przeciwnej stronie stołu siedzieli kolejno: bliżej nieokreślona szwedzka dama, przy niej polska dama – obok nich ochmistrzyni, dalej trzy panny szwedzkie, kanclerz wielki litewski, hrabia o imieniu Gustaw (nazwisko nie podane) i marszałek dworu Stanisław Krasicki – w sumie 13 osób. Przy bocznym stole siedziały zaś panny polskie i szwedzkie – nie podano ile.

Po kolacji grał zespół muzyczny w liczbie 20 osób, głównie Litwinów. Rozpoczęły się tańce, które trwały do godziny 22-tej. Wszyscy bardzo dobrze się bawili. Król tańczył 14 razy z różnymi paniami. Niektóre tańce zostały dokładnie opisane. Stara królowa też brała udział w zabawie i była w dobrym humorze.

Po zabawie, kiedy rodzina królewska udała się już na spoczynek, doszło do nieprzyjemnego incydentu na terenie zamku. Strażnik nie chciał wpuścić do komnat

królewskich sługi Danielewicza – doszło do walki na szable, w której tenże Danielewicz zginął.

Na tym opisie Severin zakończył sprawozdanie podpisując się i umieszczając datę 27 listopada 1592.

Para królewska pozostawała nadal w Warszawie. Jeszcze w listopadzie tego roku zmarł ojciec Zygmunta Jan III, o czym syn dowiedział się dopiero pod koniec grudnia, względnie na początku stycznia 1593 roku. Zaistniała konieczność wyjazdu króla polskiego na pogrzeb i dla objęcia dziedzicznego tronu³⁴.

Anna była wtedy w ciąży, a przyszli młodzi rodzice byli tym faktem uradowani. Czas wyczekiwania na potomka królewskiego trwał już bowiem w Polsce bardzo długo, bo przez okres panowania Zygmunta Augusta, Henryka Walezego i Stefana Batorego³⁵.

Z wyjazdem do Szwecji Zygmunt III musiał i tak czekać do sejmu, ponieważ wymagana była na to zgoda stanów. Przewidywał, że sprawa nie będzie łatwa. Senatorowie obawiali się bowiem, że król może nie wrócić do Polski ze swego dziedzicznego kraju. Napisał więc nawet prośbę do papieża, ażeby ten rozwiał wątpliwości Polaków³⁶.

O mającym się odbyć sejmie pisał Zygmunt do teściowej w liście z 10.I.1593³⁷. Przepraszał ją, że z braku czasu nie napisał listu własnoręcznie, a jedynie podpisał.

Ciągle jeszcze knuł intrygi przeciwko władcy arcyksiążę Maksymilian. Król wysłał w tej sprawie do cesarza pismo z prośbą o pomoc³⁸. Równocześnie w lutym napisała do swego kuzyna Rudolfa II list Anna prosząc go, by wpłynął na Maksymiliana, który ciągle jeszcze zgłasza pretensje do tronu polskiego³⁹. Cesarz w liście do Zygmunta przyrzeka mu swą przyjaźń i poparcie⁴⁰.

Sejm odbywał się w dniach od 4 maja do 15 czerwca. Podczas jego trwania w dniu 23 maja królowa urodziła córeczkę Annę Marię. Były to pierwsze narodziny dziecka królewskiego na zamku

warszawskim. Radość była olbrzymia – od razu o tym fakcie zawiadomiono cesarza prosząc go na ojca chrzestnego. Anna Maria już w chwili urodzenia została podwójną królową: polską i szwedzką⁴¹. Uroczysty chrzest królowy odbył się 4 lipca 1593 roku⁴².

Do kolegiaty św. Jana wniosła królową na bogatym wezglowiu chrzestna matka – Anna Jagiellonka. Drugą chrzestną była nieobecna Maria. Chrzestnego zastępował przysłany przez niego poseł. Chrztu udzielał kardynał Radziwiłł, a po obiedzie odbyło się wielkie przyjęcie w sali senatorskiej. Razem było około 100 osób, lecz w sprawozdaniu Severina dla arcyksiężnej Marii wykazane zostały głównie nazwiska kobiet. Do najważniejszych gości należeli: kardynał Jerzy Radziwiłł i nincjusz papieski Germanico Malaspina.

Tymczasem podczas sejmku zajęto się również uposażeniem Anny, czyli tzw. Oprawą. W zapisie tym Zygmunt III przyznał jej kilka miast i zamków⁴³.

Sejm wyraził też po długich i burzliwych naradach zgodę na wyjazd króla do Szwecji dla objęcia władzy i załatwienia najpilniejszych spraw. Przyznano też znaczne kwoty dla sfinansowania wyprawy. Na ich zatwierdzenie trzeba było jednak czekać do sejmików relacyjnych, które zwołano na dzień 20 lipca 1593 roku⁴⁴. Dopiero po ich owocnych obradach, zezwolono królowi na wyjazd i roczny pobyt w Szwecji – od sierpnia 1593 do sierpnia 1594 roku. Anna musiała zdecydować się na wyjazd z mężem, mimo, że przyszło jej podjąć w związku z tym bardzo ważną i przykrą decyzję – pozostawienia małej córeczki Anny Marii w kraju. Królowa pozostawiona pod opieką ciotki w Warszawie miała być gwarantem powrotu Zygmunta⁴⁵.

Kiedy w dniu 3 sierpnia para królewska wsiadała w Warszawie na statek, swoją córeczkę przekazali pełni troski rodzice Annie Jagiellonce. Podróż była długa i pełna nieprzyjemnych przygód. Dopiero

w dniu 10 października Anna i Zygmunt przybyli do Sztokholmu. W wyprawie do Szwecji parze królewskiej towarzyszyło 30 prywatnych okrętów⁴⁶. W podróży brało też udział wielu dworzan, min. Spowiednik Ernhofer i dworzanin Stanisław Fogelweder, którzy na bieżąco przesyłali sprawozdania arcyksiężnej Marii⁴⁷. Nie ustawała też w częstym pisaniu listów do matki – Anna. Z okresu jej pobytu w Szwecji zachowało się 61 listów wysłanych do Marii. Pierwszy z nich nosi datę 14.X.1593 r.⁴⁸. Ze Sztokholmu napisał też kilka listów do swej teściowej Zygmunt⁴⁹. Po długim oczekiwaniu i ciężkich przejściach Zygmunt i Anna doczekali się wreszcie w dniu 19 lutego 1594 w Uppsali koronacji⁵⁰. Królowa była w ciąży i nie czuła się dobrze. Rzadko dla niej zdarzały się chwile przyjemniejsze. Takim miłym wydarzeniem było wesele szwedzkiego koniuszego urządzone przez króla⁵¹. Wszelkie przykre przeżycia przekazywała Anna w zaszyfrowanych listach do matki.

Zawsze ciepło wyrażała się w nich o Zygmuncie⁵².

Także z listów Maria dowiedziała się o tym, że królowa w dniu 20 maja urodziła w Sztokholmie córkę, której nadano imię Katarzyna po babci. Wprawdzie Fogelweder pisał, że dziecko i matka czują się dobrze, ale nie polegało to na prawdzie. Dziecko było wątłe, a królowa długo nie mogła dojść do siebie po porodzie. Kiedy mała Katarzyna coraz bardziej słabła, urządzono jej szybko w dniu 14 czerwca chrzest. Był na nim legat papieski, książę bawarski Wilhelm, wdowa po Janie III i Anna Wazówna.

Na następny dzień królowa zmarła⁵³. Anna i Zygmunt bardzo boleśnie przeżywali stratę córeczki i postanowili zabrać jej zwłoki do Polski, by pochować je na Wawelu.

Król pozałatwiał w Szwecji najpilniejsze sprawy. Regencję powierzył Karolowi dopuszczając do współrządów Radę. Zgodnie z obietnicą daną sejmowi polskiemu, Zygmunt wraz z żoną w dniu 14 sierpnia

odpłynęli do Polski⁵⁴. Anna była bardzo zadowolona z powrotu do Polski. W Szwecji przeżyła wiele przykrych chwil, a poza tym będąc słabego zdrowia źle znosiła tamtejszy klimat⁵⁵. Wielką radość na wiadomość o będących już w drodze dwóch bliskich jej osobach wykazywała też arcyksiężna Maria. W Polsce zgotowano parze królewskiej gorące powitanie – najpierw w Wisloujściu, potem w Gdańsku, Warszawie, a w końcu w Krakowie.

Będąc w Gdańsku Anna i Zygmunt odwiedzili klasztor w Oliwie i byli przez opata Dawida Konarskiego podejmowani obiadem⁵⁶. W Warszawie odzyskali ukochaną córeczkę – Annę Marię, która miała już wtedy 15 miesięcy⁵⁷. W dniu 2 października 1594 para królewska wjechała do Krakowa. Radość z powrotu została na jakiś czas przytłumiona z powodu smutnego obrzędu, jakim był pogrzeb małej Katarzyny. Jej trumienka po uroczystym pochodzie i mszy w katedrze spoczęła na Wawelu.

Życie w zamku wawelskim znów się ożywiło. Anna i Zygmunt żyli w wielkiej harmonii. Dzielili ze sobą radości i smutki, wiązało ich wiele wspólnych zainteresowań artystycznych. Byli głęboko wierzący – co dzień byli na dwóch mszach świętych, szerzyli kult maryjny. Królowa była troskliwą żoną i matką. Była wrażliwa na krzywdy i biedę. Pomagała wielu ludziom, pielęgnowała chorych i starych. Nauczyła się szybko języka polskiego a dla młodzieży dworskiej na własny koszt utrzymywała szkołę⁵⁸. Popierała polityczne plany króla i pomagała mu w ich rozwiązywaniu. Gdy w związku z pobytem w Szwecji miał kłopoty finansowe, dla ich częściowego rozwiązania ofiarowała np. swe srebro z posagu⁵⁹.

W dalszym ciągu usiłowała męża oczyścić z zarzutów dotyczących jego porozumienia się z Ernestem. W odpowiedzi na jej zaszyfrowane listy, arcyksiężna Maria odpisała Annie, że dziwi się takim niedorzecznym oskarżeniami. Ciągłe widuje się

z Ernestem i jest z nim bardzo blisko, a on nigdy nawet nie wspominał o sprawie korony polskiej⁶⁰.

Anna Wazówna pozostała na razie w Szwecji i niektórzy przypuszczali, że nie wracając od razu z królem do Polski, chciała pilnować jego spraw w tamtym kraju⁶¹.

Para królewska nadal mieszkała na Wawelu, chociaż Warszawa stawała się już drugim centrum politycznym. Na początku roku 1595 wybuchł na zamku krakowskim wielki pożar i po nim Anna wraz z córką i mężem musiała zamieszkać w Łobzowie. Tam król i królowa przeżyli wielką radość – w dniu 9 czerwca urodził się im bowiem następca tronu Władysław Zygmunt⁶².

Króla w listach do teściowej niepokoiło jednak słabe zdrowie Anny. Była wrażliwa na wszelkie zmiany pogody i często zaziębiona. Dzieci natomiast chowały się zdrowo⁶³.

Matka Anny, Maria nie mogła przybyć na chrzest Władysława. Były jednak przewidziane jej odwiedziny w Polsce w drodze powrotnej z Siedmiogrodu, dokąd odwoziła swoją córkę Marię Krystynę na jej ślub z księciem siedmiogrodzkim Zygmuntem Batorym. Ślub odbywał się 6 sierpnia 1595. Cesarz nie pozwolił – tak, jak w przypadku Anny na towarzyszenie córkom Marii. Nawet sama Anna miała ochotę na uczestniczenie w tym ślubie⁶⁴.

Królowa w tym czasie była już szczęśliwą matką następcy tronu, a Maria o narodzinach wnuka dowiedziała się właśnie w Siedmiogrodzie. Arcyksiężna z Siedmiogrodu udała się do Krakowa i tam była bardzo uroczyście i serdecznie goszczona. Poznała też swoją wnuczkę Annę Marię i królewicza⁶⁵.

Na Wawelu trwał remont po pożarze, a Zygmunt III zdecydował się na przeniesienie na stałe do Warszawy. Przeprowadzka rozpoczęła się w dniu 8 marca 1596. Anna była wtedy w kolejnej, czwartej ciąży⁶⁶.

Z przenosin pary królewskiej z dziećmi do Warszawy najbardziej cieszyła się ciotka Anna Jagiellonka. Była przecież

związana silnie uczuciowo z całą królewską rodziną, a ponadto chrześną Anny Marii i Zygmunta. Starsza pani niestety coraz bardziej zapadała na zdrowiu. W styczniu 1596 roku wysyłała do Krakowa życzenia noworoczne, a w kwietniu obok listu, w którym wyznała swoje przywiązanie do wnuków, przesłała również owoce z ogrodu Ujazdowskiego dla „najmilszej Hanusi” (Hanusią nazywała królową)⁶⁷. Jagiellonka nie zdążyła się nacieszyć rodziną w Warszawie. Zmarła w dniu 9 września 1596 w obecności Zygmunta III. Jej pogrzeb odbył się w dniu 12 listopada w Krakowie; msza św. odprawiona została w kościele Mariackim, a trumna Jagiellonki spoczęła w grobowcu w katedrze wawelskiej.

We wrześniu królowa urodziła córeczkę, która ochrzczona została w dniu 26 października i chyba dopiero po tej uroczystości Anna wraz z dziećmi przeniosła się na stałe do zamku warszawskiego. Niestety druga Katarzyna żyła też niedługo, zmarła w Warszawie w czerwcu 1597 roku⁶⁸.

Anna w 1597 roku była znów w ciąży. Wiele chorowała – bolał ją żołądek, a pod koniec roku zapadła na szalejącą wtedy na Mazowszu gripę. Nabrała jednak szybko sił do tego stopnia, że nawet towarzyszyła mężowi w polowaniu⁶⁹. W początkach lutego królowa poczuła się jednak bardzo źle. Zaczęła przeczuwać bliską śmierć, wezwała nuncjusza Malaspinę z prośbą o ostatnie namaszczenie. Zygmunt spędzał wiele czasu przy jej łożu. W dniu 10 lutego 1598 roku zmarła w obecności drugiego spowiednika Quadrantusa. Miała wówczas 25 lat. Jej zgon nastąpił przed spodziewanym porodem – dokonano więc szybko cesarskiego cięcia i wydobyto dziecko, które początkowo nie dawało znaków życia. Chłopiec zaczął jednak oddychać, a ponieważ był bardzo słaby, od razu go ochrzczono nadając imię Krzysztof. Królewicz żył jednak tylko kilka godzin. Król po śmierci żony i syna popadł w wielką rozpacz. Dopiero w dniu 26 lutego był w stanie wysłać oficjalne pismo

o tej wielkiej dla niego żalobie do teściowej⁷⁰.

W listach z marca i kwietnia narzekał na Urszulę Meyerin, której powierzona została opieka nad dziećmi. Uważał, że poświęca ona im zbyt mało czasu i uczucia, wskutek czego odczuwają bardzo brak matki. Król prosił Marię, ażeby nadal pełniła dla niego zadania matki i by nie zapomniiała o nim, a tym bardziej o dwójce osieroconych dzieci⁷¹.

Zygmunt po utracie Anny nie mógł przyjść do siebie i chorował⁷². O pogrzebie Anny na razie nie mogło być mowy, gdyż król w związku ze złym obrotem spraw w Szwecji, musiał się tam udać dla obrony swego tronu⁷³. Arcyksiężna Maria wysłała więc bezpośrednio po otrzymaniu wiadomości o śmierci Anny do Warszawy posła z kondolencjami⁷⁴. Maria zaproponowała też Zygmuntowi, że weźmie do siebie jego dzieci i je wychowa⁷⁵. Król miał wiele zastrzeżeń do ochmistrzyni Urszuli twierdząc, że jest w stosunku do jego dzieci zbyt surowa i oschła⁷⁶. Napisał jednak do teściowej, że królewicz i królowna zostaną w swoim kraju, razem z nim. Prosił tylko, by często odwiedzała jego i dzieci.

Zygmunt udał się do Szwecji na początku sierpnia 1598 r. Prowadził walki z uzurpatorem Karolem zakończone układem. Król miał zachować władzę w Szwecji pod warunkiem zwołania sejmiku w Sztokholmie i wydania pod sąd czterech swych stronników. Zygmunt nie czekał jednak na decyzję zgromadzenia i 4.10. odpłynął do Polski⁷⁷. Śpieszył się na pogrzeb Anny, który czas już było urządzać. Pod koniec września Urszula zorganizowała pochód żałobny, w którym zwłoki królowej miały być doprowadzone do Krakowa⁷⁸. Równocześnie wyruszyła na pogrzeb córki arcyksiężna Maria. Zgodnie z wcześniejszą umową Maria spotkała się pod Bielskiem z zięciem i razem przybyli do Łobzowa. Data samego pogrzebu na Wawelu nie jest pewna – w każdym razie miał on miejsce jeszcze w październiku 1598 r. Równocze-

śnie z Anną pochowano królewicza Krzysztofa⁷⁹. Maria przebywała w Krakowie do początków listopada, a jej stosunki z Zygmuntem odznaczały się dalej wielką serdecznością.

Zygmunta nie omijały jednak nieszczęścia. Sejm w Jonkoping w styczniu 1599 roku uznał Karola regentem, a następny zwołany w lipcu tego roku w Sztokholmie, pozbawił Zygmunta III korony⁸⁰. Anna Wazówna wróciła do Polski – nie wiadomo czy przybyła już na pogrzeb Anny, czy też dopiero po niepomysłnym dla Zygmunta zakończeniu spraw w Szwecji. W każdym razie w 1599 roku była już w Warszawie. Wiadomo bowiem, że już w tym roku na warszawskim zamku do posiłków zasiadano przy dwóch stołach: królewskim, przy którym jadła 17 osób i przy stole Anny Wazówny zajmowanym przez 16 osób⁸¹. Zygmunta był przywiązany do siostry, nie przeszkadzało mu jej protestanckie wyznanie. Na Zamku Warszawskim urządził jej kaplicę, w której swobodnie mogła wyznawać swą religię.

Król bardzo wiele troski przejawiał w dalszym ciągu o dzieci. Prosił teściową w liście z 24.VII.1599 roku, ażeby przyjechała do Warszawy – chciałby z nią porozmawiać w sprawach wychowania królewicza i królewny⁸². Rok 1600 zaczął się jednak dla Zygmunta bardzo nieszczęśliwie. Dzieci zachorowały na odrę – Władysław przeszedł chorobę szczęśliwie, sześciolatnia Anna Maria zmarła⁸³. Trwał sejm 1600 roku, podczas którego król zgodnie z obietnicą, przekazał północną Estonię Rzeczypospolitej. Wybuchła tzw. Wojna inflancka, w której król zdecydował się na osobisty udział⁸⁴. Bójąc się, że może zginąć – prosił arcyksiężną Marię o opiekę nad Władysławem w czasie jego nieobecności w kraju, a w razie nieszczęścia powierzył królewicza również arcyksięciu Ferdynandowi⁸⁵.

Po powrocie z wojny Zygmunta zaczął myśleć o ponownym ożenku. Doradzano mu jako żonę Annę Tyrolską lub carównę Ksenie Godunową. Król odwiedzał kilka

razy rodzinę zmarłej żony i tam najbardziej polubił trzynaste dziecko Marii – małą Konstancję. Była ona o 15 lat młodsza od zmarłej siostry, ale wykazywała duże do niej podobieństwo⁸⁶.

Gdy Król poinformował senatorów, że chciałby Konstancję poślubić, wywołało to wielki sprzeciw. Jako główny powód podawano, że związek z siostrą zmarłej żony byłby kazirodczy. Tego zastrzeżenia nie wysuwano wobec Zygmunta Augusta, gdy znalazł się w podobnej sytuacji. Mimo sprzeciwów małżeństwo Zygmunta III z Konstancją doszło do skutku, gdyż poparł je zarówno papież Klemens VIII, jak i jego następca Paweł V, a także cesarz Rudolf II⁸⁷.

Związek został zawarty w 1605 roku, gdy Konstancja miała lat 17, Zygmunta zaś był od niej o 22 lata starszy. Ceremoniał uroczystości ślubnych był podobny, jak przy zawieraniu związku z Anną. Konstancji także towarzyszyła w drodze do Polski matka Maria i podobnie jak to było w roku 1592, przebiegało przyjmowanie nowej monarchini i towarzyszących jej osób.

Konstancja, powierzchownie podobna do siostry, była jednak zupełnie innego usposobienia. Nie miała tyle uroku, a nawet nie była zbyt sympatyczna. Ceniono jednak jej silną wolę i nazywano ją „heroica princeps”. Konstancja była też inteligentna, bystra, interesowała się polityką, była uzdolniona muzycznie, gospodarna i oszczędna. Tak jak Anna, była również bardzo religijna. Była idealną żoną, Zygmunta szybko ją pokochał i jej bezgranicznie ufał. Zajął się też z pełnym oddaniem 10-letnim siostrzeńcem i pasierbem zarazem – Władysławem⁸⁸. Opieka, którą znalazł królewicz, była dla Zygmunta szczególnie ważna.

Arcyksiężna Maria, która była dla króla polskiego podporą w latach 1598 – 1605, teraz coraz bardziej chorowała, a w roku 1608 zmarła. Dla Zygmunta był to wielki cios. O przywiązaniu do teściowej, która zastąpiła mu wcześniej zmarłą matkę,

świadczył ton listów wysyłanych do Marii. Dla niej rozwinął swe umiejętności języka niemieckiego, a następnie posługiwania się pismem gotyckim. Arcyksiężna wykazywała też wielką troskę o rodzinę w Polsce. Z ośmiu jej córek Anna i Konstancja prze-

żyły najszcześniejsze związki małżeńskie. Z Konstancją miał król siedmioro dzieci. Tak jak Anna, miała ona wspólne z Zygmuntem upodobania a także zdolności artystyczne. Stanowi to jednak tak rozległy temat, że wymaga oddzielnego omówienia.

PRZYPISY

- ¹ Joseph Bergin, Niejsny obraz, w: Zarys historii Europy – XVII, Warszawa 2003, s. 15 – 26
- ² H. Wisner, Zygmunt III Waza, Wrocław – Warszawa – Kraków 1991, s. 235
- ³ Cz. Lechicki, Mecenat Zygmunta III i życie umysłowe na jego dworze, Warszawa 1932; tegoż, Dokoła mecenatu Zygmunta III, Lwów 1935
- ⁴ J. Maciszewski, Zygmunt III, w: Poczet królów i książąt polskich, Warszawa 1993, s. 363
- ⁵ H. Wisner, op. Cit., s. 239 – 250
- ⁶ B. Janiszewska – Mincer, Rzeczpopolita Polska w latach 1600 – 1603 /Narastanie konfliktu między Zygmuntem III Wazą a stanami/, Bydgoszcz 1984; tejże, Stosunki polsko – niemieckie w latach 1515 – 1772. Bydgoszcz 1997; B. Janiszewska – Mincer i F. Mincer, Rzeczpospolita Polska a Prusy Książęce w latach 1598 – 1621, Warszawa 1988; także wiele artykułów, rozpraw i recenzji dotyczących okresu panowania Zygmunta III
- ⁷ L. Podhorecki, Wazowie w Polsce, Warszawa 1985, s. 34 – 37; E. Rudzki, Polskie królowie II, Warszawa 1990, s. 34-35; M. Bogucka, Anna Jagiellonka, Wrocław 1994, s. 140; H. Wisner, op. Cit., s. 10
- ⁸ B. Fabiani, Na dworze Wazów w Warszawie, Warszawa 1988, s. 22
- ⁹ B. Krzywobłocka, O mieszkańcach Zamku Warszawskiego, Warszawa 1975, s. 78
- ¹⁰ B. Janiszewska – Mincer, Stosunki polsko – niemieckie..., s. 118 – 119
- ¹¹ Haus, Hof und Staatsarchiv Wien (dalej HHSW), Familienkorespondenz (dalej Fam.), Schachtel 40 (dalej Sch. 40), List arcyksiężnej Anny, wdowy po Albrechcie bawarskim do córki Marii, Monachium 4.08. 1586
- ¹² HHSW, Fam., Sch. 40, List arcyksiężnej Anny, wdowy po Albrechcie bawarskim do córki Marii, Monachium 25.09. 1586
- ¹³ HHSW, Fam., Sch. 41 Listy księcia Wilhelma bawarskiego do arcyks. Marii z 17.07 1586, 909.1586 i 19.09.1586
- ¹⁴ HHSW, Fam., Sch. 41 List księcia Wilhelma bawarskiego do Marii z 15.05.1591
- ¹⁵ B. Janiszewska – Mincer, Stosunki polsko – niemieckie..., s. 118 – 119
- ¹⁶ E. Rudzki, op. Cit, s. 49
- ¹⁷ B. Janiszewska – Mincer, Stosunki polsko – niemieckie..., s. 119
- ¹⁸ M. Bogucka, op. Cit., s. 150
- ¹⁹ B. Janiszewska – Mincer, Stosunki polsko – niemieckie..., s. 119; HHSW, Fam. Sch. 42 List Pater Berene do Marii z 22.02.1592 – jeszcze w lutym przybyło poselstwo w sprawie małżeństwa króla polskiego z Anną, przekazując jej wiele cennych prezentów, m.in. wianek ze szczyrego złota.
- ²⁰ HHSW, Polonica, Karton /dalej K./ 84 Dwie relacje z maja 1592 stanowiące opis drogi do Polski, wspaniałego przyjęcia i dokładne sprawozdanie z wjazdu do Krakowa. Podpisy mało czytelne – prawdopodobnie Breghausen.
- ²¹ HHSW, Fam. Sch. 4 – wynika to z listu Rudolfa II do Marii z 24.06.1592; HHSW, Fam. Sch. 41 – o tym, że Maria ma jechać do Polski pisze też książę Wilhelm bawarski w liście do Marii z 4.09.1591
- ²² E. Rudzki, op. Cit., s. 51
- ²³ B. Janiszewska – Mincer, Stosunki polsko – niemieckie..., s. 119
- ²⁴ HHSW, Polonica, K. 84 – Opis biegów konnych na Rynku, sprawozdanie z 27.07.1592

- ²⁵ E. Rudzki, op. Cit., s. 55 – podaje nazwisko Schiedel, chociaż niewyraźny w rękopisie podpis można odczytać raczej jako „Schiehde”.
- ²⁶ HHSW, Polonica, K. 84 – odpis regulaminu z 1592 r.
- ²⁷ B. Fiabiani, op. Cit., op. Cit, s. 9
- ²⁸ HHSW, Fam. Sch. 40 – listy Any do matki i ojca oba z 30.09.1592
- ²⁹ HHSW, Polonica, K. 84 Processio funeralis ducis Alberti Radziwili – dokładny opis wraz z rysunkami uroczystości pogrzebowych
- ³⁰ HHSW, Fam. Sch. 42 – list Zygmunta Ernhofera do Marii z 27.10.1592
- ³¹ HHSW, Fam. Sch. 43 – list Fogelwedera do Marii, Radom 11.08.1592 drugi list z Warszawy 20.08.1592
- ³² HHSW, Fam. Sch. 41 – list Zygmunta III do Marii, Warszawa 16.12.1592
- ³³ HHSW, Polonica, K.50 – relacja z pobytu Anny w Polsce w miesiącu listopadzie 1592: „Treulich beschrieben, was sich in diesem Monat ovember 1592 aahier bei Hof Offentlich verlaufen...” podpis Schiehde.
- ³⁴ H. Wisner, op. Cit., s. 64
- ³⁵ B. Janiszewska – Mincer, Stosunki polsko – niemieckie..., s. 119
- ³⁶ HHSW, Fam. Sch. 42 – List Zygmunta Erhofera do Marii z 8.03.1593
- ³⁷ HHSW, Fam. Sch. 41 – List Zygmunta III do Marii, Warszawa 10.01.1593
- ³⁸ HHSW, Polonica, K 51 – list Zygmunta III do Rudolfa II z 10.02.1593
- ³⁹ HHSW, Polonica, K. 41 – list Anny do Rudolfa II z lutego 1593 r.
- ⁴⁰ HHSW, Polonica, K. 51 – list Rudolfa II do Zygmunta III z 10.04.1593
- ⁴¹ E. Rudzki, op. Cit. S 56/57
- ⁴² HHSW, Polonica, K. 84 – Dokładny opis chrztu królowny Anny Marii, z rysunkami z 4 lipca /E. Rudzki, op. Cit., s. 57 podaje mylnie jako datę chrztu 4 czerwiec/
- ⁴³ HHSW, Polonica, K. 51 Extract aus der koiniglichen Verschreibung, welche Sig. III seiner Gemahl Anna geb. Von Erzherz. Zu Osterreich zum Reichstag zu Warschau mit Rat, Wissen und Willen der versammelten Reichstande getan“. Pismo to delegaci cesarza Promnitz i Printz przywieźli wraz z innymi materiałami z sejmu 1593 r.
- ⁴⁴ H. Wisner, op. Cit., s. 65
- ⁴⁵ B. Janiszewska – Mincer, Stosunki polsko – niemieckie..., s. 120
- ⁴⁶ HHSW, Fam. Sch. 42 – list Mikołaja Polakowskiego do Marii, Gdańsk 18.07.1594
- ⁴⁷ HHSW, Fam. Sch. 42 – list Zygmunta Arnhofera do Marii, Sztokholm 13.10.1593
- ⁴⁸ HHSW, Fam. Sch. 40 – 61 listów Anny do matki Marii ze Szwecji – większość zaszyfrowana
- ⁴⁹ HHSW, Fam. Sch. 41 – listy Zygmunta III do Marii, np. z 29.11.1593, 19.04.1594, 22.05.1594
- ⁵⁰ H. Wisner , op. Cit. , s. 69
- ⁵¹ Opisała je Anna w liście do swej siostry Katarzyny Renaty z 5.03.1594 – HHSW, Fam. Sch. 38
- ⁵² HHSW, Fam. Sch. 40, np. w listach z 1.01.1594, 20.04.1594; Wydarzenia w Szwecji znane też były Marii z listów Ernhofera – HHSW, Fam. Sch. 43 i Zygmunta III – np. z 19.04.1594 i 22.05.1594 – HHSW, Fam. Sch. 41 W listach nie ma zgodności co do daty urodzin Katarzyny – 19 czy 20 maj ?
- ⁵³ HHSW, Fam. Sch. 43 – listy Fogelwedera do Marii z 20.05.1594 i 23.06.1594
- ⁵⁴ E. Rudzki, op. Cit., s. 61
- ⁵⁵ HHSW, Fam. Sch. 40 – list Any do matki z 12.06.1594
- ⁵⁶ E. Rudzki. Op. Cit., s. 61
- ⁵⁷ HHSW, Fam. Sch. 42 – list Erhofera do Marii z 2.09.1594
- ⁵⁸ B. Janiszewska – Mincer, Stosunki polsko – niemieckie..., s. 119; B. Fabiani, op. Cit., s.71
- ⁵⁹ E. Rudzki, op. Cit., s. 61
- ⁶⁰ HHSW, Fam. Sch. 47 – list Marii o Anny z 1594 r. (bez daty dziennej)
- ⁶¹ H. Wisner, op. Cit., s. 70
- ⁶² B. Janiszewska – Mincer, Stosunki polsko – niemieckie..., s. 120
- ⁶³ HHSW, Fam. Sch. 41 – listy Zta III do Marii z 27.04.1595 i 20.10.1595
- ⁶⁴ HHSW, Fam. Sch. 38 – list Any do siostry Katarzyny z 18.05.1595

- ⁶⁵ HHSW, Fam. Sch. 4 – Rudolf II do Marii, Praga 18.II.1595
- ⁶⁶ G. Fabiani, op. Cit., s. 9; E. Rudzki, op. Cit., s. 65
- ⁶⁷ M. Bogucka, op. Cit., s. 156/157
- ⁶⁸ E. Rudzki, op. Cit., s. 65/66
- ⁶⁹ HHSW, Fam. Sch. 41 – listy Zygmunta III do Marii z 1.09.1597, 11.10.1597 i 27.11.1597
- ⁷⁰ HHSW, Fam. Sch. 41 – list Zygmunta III do Marii z 26.02.1598
- ⁷¹ HHSW, Fam. Sch. 41 – listy Zygmunta III do Marii z 19.03.1598 i 2.04.1598
- ⁷² HHSW, Fam. Sch. 42 – list Ernhofera do Marii z 18.05.1598
- ⁷³ B. Janiszewska – Mincer, Rzeczpospolita Polska w latach 1600 – 1603 ..., s. 13/14; HHSW, Fam. Sch. 43 – list Fogelwedera do Marii z 4.04.1598
- ⁷⁴ HHSW, Polonica, K. 84 – Instrukcja arcyksiężnej Marii dla posła, udającego się do Polski w związku ze śmiercią Anny, rok 1598 (brak daty dziennej)
- ⁷⁵ HHSW, Fam. Sch. 41 – list Zygmunta III do Marii z 30.05.1598
- ⁷⁶ HHSW, Fam. Sch. 41 – list Zygmunta III do Marii z 6.07.1598
- ⁷⁷ B. Janiszewska – Mincer, Rzeczpospolita Polska w latach 1600 – 1603 ..., s. 14
- ⁷⁸ HHSW, Fam. Sch. 43 – list Fogelwedera do Marii z 29.09.1599
- ⁷⁹ E. Rudzki, op. Cit., s. 66/67; data pogrzebu Anny i Krzysztofa jest w każdym opracowaniu inna i istnieje potrzeba dokładnego jej zbadania w źródłach. Wydaje się też wątpliwe, ażeby Maria tak długo po pogrzebie przebywała w Krakowie, skoro król z dziećmi mieszkali wtedy w Warszawie.
- ⁸⁰ B. Janiszewska – Mincer, Rzeczpospolita Polska w latach..., s. 15
- ⁸¹ B. Fabiani, op. Cit., s. 83 – opiera te dane na zachowanych z 1599 księgach rachunkowych
- ⁸² HHSW, Fam. Sch. 41 – list Zygmunta do Marii z 24.07.1599
- ⁸³ B. Janiszewska – Mincer, Rzeczpospolita Polska w latach..., s. 36
- ⁸⁴ Ibidem, s. 89
- ⁸⁵ HHSW, Fam. Sch. 41 – list Zygmunta III do Marii z 7.09.1601
- ⁸⁶ B. Janiszewska – Mincer, Stosunki polsko – niemieckie..., 120/121
- ⁸⁷ HHSW, Fam. Sch. ? – list Rudolfa II do Marii z 23.08.1605
- ⁸⁸ B. Janiszewska – Mincer, Stosunki polsko – niemieckie..., s. 121

RADOSŁAW GAZIŃSKI

Wokół polityki morskiej i kolonialnej Kurlandii w II poł. XVII wieku

Pruskie Archiwum Tajne w Berlinie-Dahlem (*Gebeimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz in Berlin-Dahlem*) posiada w swym zasobie niezwykle cenne materiały odnoszące się do stosunków politycznych i gospodarczych pomiędzy Rzeczpospolitą Szlachecką a Państwem Brandenbursko-Pruskim. Wspomniane archiwalia koncentrują się w zespole: *Polen* (I HA, Rep. 9) liczącym 34 m.b. akt z lat 1454-1808. W wymienionym powyżej Rep. 9, *Polen*, zachowała się niewielka grupa rzeczowa dotycząca Księstwa Kurlandzkiego, a w niej dwie jednostki omawiające politykę morską i kolonialną Kurlandii. Oba te posyty prezentują brandenburski punkt widzenia na omawianą problematykę, składając się z raportów i informacji uzyskiwanych przez elektorów od brandenburskich dyplomatów, rezydentów, kupców, żeglarzy czy wreszcie szpiegów. Analizowane akta wskazują na bardzo uważne i dokładne śledzenie wszelkich poczynań morskich władz kurlandzkich. W tej sytuacji można nawet zaryzykować tezę, że Kurlandczycy stali się, w pewnym sensie, nauczycielami Brandenburczyków w sprawach morsko-kolonialnych.

Polityka morska i kolonialna Kurlandii, jak dotąd, nie cieszyła się w Polsce nadmiernym zainteresowaniem. Starsza literatura polska zajmowała się przede wszystkim stosunkami między Rzeczpospolitą a Inflan-tami¹, młodsza ograniczała się do spraw stanowych omawianego terytorium² oraz proponowała edycje źródeł obejmujące także Kurlandię³. W tej sytuacji jedyne prace dotyczące polityki morsko-kolonialnej Jakuba Kettlera wyszły spod pióra badacza szwedzkiego⁴ oraz łotewskiego⁵. Z kolei w Niemczech sprawami kurlandzkimi zajął się w ostatnich latach A. Bues

pozostawiając jednak interesujące nas zagadnienia na uboczu swych rozważań⁶.

Księstwo Kurlandzkie, lennik Rzeczpospolitej, włączyło się pod rządami księcia Jakuba Kettlera w ogólnoeuropejski wyścig po kolonie. Punktem wyjścia dla planów kurlandzkiego władcy stało się wydzierżawienie w 1650 roku norweskiego portu Flekker?, leżącego nad Morzem Północnym niedaleko Stavanger. Port ten miał być bazą wypadową dla okrętów księżęcych podążających do zamorskich krajów. Kurlandczycy skierowali się ku wybrzeżom Ameryki Południowej, zajmując w 1654 roku niewielką

wyspę Tobago⁷. Wspomniana wysepka od 1632 roku należała formalnie do holenderskiej Kompanii Zachodnioindyjskiej. Ta ostatnia prowadziła jednak w rejonie Antyli walki z Hiszpanami i Anglikami zdobywając w 1634 roku na Hiszpanach wyspę Curacao, a następnie sąsiednie Arubę i Bonarie. Główną bazą Holendrów stało się wówczas Curacao, skąd prowadzili oni dalszy podbój wysp antylskich⁸. W tej sytuacji leżące nieco na uboczu i zapomniane chwilowo przez Holendrów Tobago stało się łatwym łupem Kurlandii. Na taki przebieg wypadków może wskazywać informacja mówiąca, że w chwili obejmowania nowego terytorium było ono jeszcze nie skolonizowane⁹. Kurlandczycy wzniesli tu drewniano-ziemny fort nazwany na cześć księcia fortem Jakuba, który obsadziło 60 żołnierzy. Garnizon miał zabezpieczyć nową zdobycz przed zajęciem przez inne państwo oraz zapewnić spokój na wyspie. Obok fortu powstała osada zamieszkała przez 110 osadników przybyłych razem z wojskiem. W grudniu 1657 roku do Tobago przyплыła kurlandzka galiota „*Die Dame*” dowodzona przez Nicolasa Brien, przywożąc z kraju 60 dodatkowych kolonistów. W 1658 roku wyspę odwiedziły dwie kolejne kurlandzkie jednostki „*Der Cavallier*” i „*Der König David*”. Ten ostatni był dowodzony przez Jacquesa Alberta. Według brandenburskich informacji żegluga między Kurlandią a jej kolonią miała w latach 1654-1658 charakter w miarę regularny. Kontakty urwały się pod koniec 1658 roku, co należy wiązać z aresztowaniem przez Szwedów księcia i jego rodziny, a następnie wywiezieniem Kettlerów do Iwanogrodu¹⁰. Nie bez znaczenia były także narastające trudnościami finansowe Jakuba Kettlera, będące w dużym stopniu konsekwencją toczonej od 1655 roku wojny polsko-szwedzkiej. W tym samym 1658 roku w forcie wybuchł bunt nie opłacanych żołnierzy, co pozwoliło na łatwe odzyskanie Tobago przez Holendrów. Ci ostatni nie cieszyli się jednak długo nabytkiem. We wrześniu 1664 roku wyspę opanowali Anglicy (II wojna angielsko-holenderska przypadająca

na lata 1664-1667), podkreślając, że była to dawna sukcesja królów angielskich¹¹. Pod koniec 1664 roku doszło również do ugody Jakuba Kettlera z królem angielskim Karolem II¹². Książę zachował wszelkie prawa do wyspy, lecz handel z nią mogli uprawiać już nie tylko sami Kurlandczycy, ale również Anglicy. Cała wymiana Tobago z Europą miała odtąd odbywać się przez porty angielskie i kurlandzkie¹³. Niestety Anglicy nie do końca trzymali się litery zawartej umowy. Świadczą o tym prośby Jakuba Kettlera (1666 rok) wysyłane na dwór londyński, aby Anglicy ułatwili handel Kurlandii z Tobago i osłaniali jednostki kurlandzkie przed Holendrami. Toczyła się właśnie II wojna angielsko-holenderska katastrofalnie ograniczyła kontakty Mitawy z kolonią¹⁴. Z kolei podczas wojny pierwszej koalicji europejskiej przeciwko Ludwikowi XIV (lata 1674-1679), która na interesującym nas obszarze sprowadzała się do walk angielsko-francuskich, Jakub Kettler ogłosił neutralność Tobago. Mimo to w 1677 roku, przybyła tu francuska eskadra, która objęła wyspę w imieniu króla Francji¹⁵. Wkrótce pojawili się na niej francuscy kupcy i niewielka grupa osadników. Dopiero w 1680 roku gubernator z Barbados odebrał Tobago Francuzom, przywracając angielskie rządy.

Drugim kierunkiem kurlandzkiej ekspansji była Afryka. W 1651 roku do ujścia rzeki Gambii dotarły pierwsze jednostki z Kurlandii. Tu Kurlandczykom udało się zawrzeć korzystny układ z miejscowym władcą. Konsekwencją aliansu było wzniesienie fortu i obsadzenie go własną załogą. Wiadomo, że jeszcze w grudniu 1656 roku Jakub Kettler wysłał do Afryki Zachodniej trzy statki z zamiarem umocnienia swego władztwa. Ostatecznie jednostki te dotarły w 1657 roku do ujścia rzeki Gambii. Informacje o sukcesach wyprawy przywiózł do Europy w 1658 roku kurlandzki statek „*Crocodile*”¹⁶. Przez następnych kilka lat metropolia utrzymywała kontakty z afrykańską kolonią, na co wskazywały wzmianki o przybywających z Gambii jednostkach.

Najprawdopodobniej na przełomie lat 50 i 60-tych XVII wieku kurlandzka kolonia w Afryce została przejęta przez Anglików.

Podstawą sukcesów Kurlandii w wyścigu o kolonie była sprawna flota. Liczyła ona łącznie, około 1659 roku, 18 okrętów i statków¹⁷. Do największych i najsilniejszych jednostek należało zaliczyć: 30-działową „Pax” o pojemności 200 łasztów, 24-działową „Herzoginnen Wafften” liczącą ponad 100 łasztów, 20-działową „Prudentie” liczącą 180 łasztów oraz 20-działową „Princessin” o pojemności 160 łasztów. Średnimi statkami były mająca 18 armat „Patentia” licząca 120 łasztów, 16-działowy „Der Junge Printz” o pojemności 120 łasztów i 130-łasztowa „Fidelitas” nosząca 14 dział. Do najslabiej uzbrojonych należały: 6-działowa „Concordia” o pojemności 70 łasztów, 6-działowa „Clementia” licząca 60 łasztów, wreszcie 2-działowy „Lux” liczący 100 łasztów. Artylerii nie posiadały natomiast: 100-łasztowa „Temperantia”, 80-łasztowy „Crocodil” wreszcie 60-łasztowy „Der Yslander”. Brandenburscy informatorzy nie mieli dokładniejszych danych o 300-łasztowym „Das Wafften von Kurland” (aż nie chce się wierzyć, że nie był uzbrojony) oraz o jednostkach „Der Jäger”, „Sevitas”, „Der Cavallier” i „Die Dame”. Kurlandzką flotę uzupełniały cztery niewielkie tzw. śledziowce służące do połowu i transportu ryb głównie śledzi. Oczywiście tak szeroka i ekspansywna działalność floty Jakuba Kettlera, prowadzona w niespokojnych czasach musiała nieść z sobą duże ryzyko i straty. Tylko w 1658 roku Szwedzi uprowadzili „Temperantię” przetrzymując ją w Kłajpedzie, skonfiskowali w Cieśninach Sundzkich galiotę „Der Jäger” oraz przyczynili się do aresztowania w Lubece jednostki „Der Yslander”. Obok niej w Lubece zatrzymano jeden z kurlandzkich śledziowców, a także ponad 100-łasztowy dwupokładowiec(?), który przybył prosto z Afryki Zachodniej (Gambii)¹⁸. Niestety informator nie podał jego nazwy. Niejasna była tak-

że sytuacja „Fidelitas”, którą dowodził Henrich Casparsen. Jednostka była najwyraźniej przetrzymywana w Hamburgu¹⁹. Wydaje się, że trzy następne statki zostały zablokowane w przez Szwedów w Gdańsku. Były to „Lux”, „Crocodil” i „Sevitas”. Nic więc dziwnego, że w zaistniałej sytuacji cztery kurlandzkie żaglowce w tym dwa przybyłe z Gambii („Concordia” i „Clementia”), jeden z Tobago („Pax”) oraz największy „Das Wafften von Kurland” zatrzymały się w Kopenhadze aby przeczekać niebezpieczeństwo (być może zachęcane przez samego księcia). W celu uzupełnienia informacji o kurlandzkiej flocie należy dodać, iż w Amsterdamie cumowały wówczas „Prudentia” i „Patentia”, a w Anglii przebywała „Herzoginnen Wafften”. W morzu znajdowały się natomiast pływący do Portugalii „Der Junge Prinz”, będąca w drodze do Francji (z Hamburga) „Princessin”, wreszcie wysłane do Tobago „Der Cavallier” i „Die Dame” (ta ostatnia jeszcze w 1657 roku).

Straty poniesione przez książęcą flotę spowodowały, że mimo ciężkiej sytuacji Jakub Kettler podjął budowę nowych statków. Czynił to z myślą o utrzymaniu dalszych kontaktów z koloniami. W 1658 roku²⁰ władca Kurlandii zlecił rzemieślnikom z Windawy²¹ budowę dalszych pięciu jednostek. Według brandenburskiego informatora kapitana Lucasa Adriansena w styczniu 1659 roku wrzała praca przy pięciu kadłubach stojących na położonym około 1/4 mili od Windawy placu budowy. Szczególny podziw Adriansena wzbudziły dwa okręty posiadające odpowiednio 64 i 60 furt działowych. Trzy następne jednostki miały być w przyszłości wyposażone 38, 36 i 26 dział. Kadłuby znajdowały się na różnym etapie budowy. Jeden był prawie gotowy do wodowania, natomiast stan zaawansowania pozostałych wynosił od 30% do 50%. Jednocześnie przygotowywano wyposażenie żaglowców. Na placu budowy leżało już 10 kotwic i 5 szalup różnej wielkości. Jednocześnie kompletowano takielunek, płótno żaglowe, metalowe oku-

cia, kule, granaty (200 sztuk) oraz proch. Do dyspozycji było już 50 muszketów przeznaczonych w przyszłości dla zaokrętowanych żołnierzy. Do Gdańska wysłano statek „*Konstancja*”, który miał przywieźć brakujące w Windawie wyposażenie. Rozpoczęto odlewanie armat przeznaczonych dla nowej floty²². Przygotowywane jednostki poważnie wzmocniłyby siły morskie księstwa dając Kurlandii możliwość utrzymania i eksploatacji zajętych terytoriów. Niestety z zachowanych akt nie wynika czy wspomniane wyżej okręty zostały zbudowane.

Być może owe pięć jednostek nigdy nie pływało pod flagą Kurlandii, lecz – co bardzo prawdopodobne – zostały one sprzedane flotom innych państw (np. w Kurlandii chętnie nabywali statki Anglii). Wiadomo bowiem, że pod koniec lat 50-tych XVII wieku Jakub Kettler miał coraz większe trudności finansowe. Były one jedną z głównych przyczyn (obok aresztowania księcia w latach 1658-1660) osłabienia tempa ekspansji kolonialnej, a następnie utraty kontroli nad nabytymi terytoriami. Samo utrzymanie istniejących już statków pochłaniało olbrzymie kwoty. Na przykład miesięczne pobory 39-osobowej²³ załogi 30-działowego okrętu „*Pax*” (200 łasztów) wynosiły 304 talary. Do tego należało jeszcze dodać koszty wyżywienia i bieżących napraw. Natomiast pobory 15 członków załogi na 6-działowej „*Clementi*” (60 łasztów) sięgały 150 talarów²⁴.

Następca Jakuba Kettlera w Mitawie książe Fryderyk Kazimierz usiłował na drodze dyplomatycznej odzyskać kontrolę nad dawnymi koloniami. Zwłaszcza interesowało go odzyskanie Tobago²⁵. W 1681 roku rozpoczęto negocjacje z Anglikami²⁶, które kontynuował w latach 1686-1687 baron von Blumberg. Długotrwałe rokowania z dworem angielskim zakończyły się całkowitym fiaskiem. W tej sytuacji książe kurlandzki wyszedł z propozycją zawarcia spółki z kapitanem Johnem Pointz, który z ramienia angielskiego był ówczesnie dzierżawcą wyspy²⁷. Podstawą pomysłu

był zamiar powołania wspólnej kompanii (John Pointz i książe Fryderyk Kazimierz), która miałaby eksploatować wyspę. W tym celu John Pointz miał w ciągu 3 lat przetransportować na Tobago 3600 kolonistów (co roku po 1200 osób: mężczyzn²⁸, kobiet i dzieci). Głównym bogactwem wyspy była żyzna ziemia licząca około 40 tys. akrów (według miary angielskiej). Miano ją podzielić na trzy równe części (po około 13 333 akry). Pierwszą część przydzielono księciu, drugą Johnowi Point, trzecią zaś planowano rozdzielić pomiędzy prowadzonych kolonistów. W następnej kolejności udziałowcy mieli zakładać plantacje, głównie trzciny cukrowej, opierając się na pracy przybyłych z Europy osadników. Książe Fryderyk Kazimierz widział się importerem melasy i cukru zarówno na rynek kurlandzki, jak i całej Rzeczypospolitej²⁹. Niestety plany założenia kurlandzko-angielskiej spółki eksploatującej Tobago pozostały wyłącznie na papierze.

Wobec niemożliwości odzyskania kolonii, książe kurlandzki postanowił sprzedać prawa do wyspy Francuzom. W tym celu wczesną wiosną 1691 roku podjęto rozmowy z panem de Bethune ambasadorem francuskim na dworze polskim. Kwotę odstępnego kurlandzcy określili na 35 tys. talarów płatnych w trzech ratach. W chwili zawierania umowy Francja miała zapłacić księciu 15 tys. talarów, a pozostałą część planowano rozłożyć na dwie roczne raty liczące po 10 tys. talarów. W zamian na władcę Francji przeszłyby wszelkie prawa jakie miała Kurlandia do wyspy Tobago. Wspomniany plan, również nie wyszedł poza wstępne ustalenia³⁰.

Tymczasem poczynania Kurlandii, związane z polityką morsko-kolonialną, były bacznie obserwowane przez nieodległą Brandenburgię. W tej krytycznej dla Kurlandii chwili (maj 1691 rok) elektor Fryderyk III wyszedł z propozycją wspólnej akcji na rzecz odzyskania Tobago³¹. W tym czasie państwo Barndenburgsko-Pruskie miało już w dziedzinie polityki mor-

sko-kolonialnej niejaki doświadczenie. Nie ulega wątpliwości, że w tym kierunku najwięcej zrobił poprzednik Fryderyka III elektor Fryderyk Wilhelm³². To jego ambicje doprowadziły do utworzenia floty wojennej, a następnie przyczyniły się do podjęcia ekspansji kolonialnej w Afryce. Zadanie to powierzono Holendrowi w służbie brandenburskiej Beniaminowi Raul. W 1680 roku do Afryki wysłano dwa okręty brandenburskie, które dopłynęły do przylądka *Tres Puntas*. Zawarto wówczas umowę z tubylcami na wybudowanie umocnionej faktorii. W 1682 roku w Królewcu powstała Kompania Afrykańska, będąca towarzystwem akcyjnym, z kapitałem wynoszącym 50 tys. talarów³³. W 1682 roku do Ghany wysłano kilka kolejnych jednostek, na pokładach których znajdował się znaczny oddział żołnierzy dowodzony przez majora von Gröben. Na wyznaczonym miejscu wybudowano wówczas dwa forty (*Sophie Luise* i *Dorothea*) obsadzone następnie wojskiem oraz osiedle nazwane Grossfriedrichsburg (dzisiejsze Takoradi w Ghanie). Wspomniana faktoria stanowiła główny punkt handlowy Kompanii Afrykańskiej. Najważniejszymi przedmiotami wymiany, szczególnie interesującymi Brandenburczyków, było złoto, kość słoniowa, strusie pióra, guma wreszcie niewolnicy. Mimo licznych trudności Kompania Afrykańska przetrwała śmierć swego założyciela elektora Fryderyka Wilhelma (1688 rok) i w 1697 roku dysponowała kapitałem w wysokości 1 miliona talarów oraz posiadała 30 jednostek handlowych osłanianych przez 10-okrętową eskadrę wojenną.

Propozycja Fryderyka III (maj 1691 rok) sprowadzała się do przelania na Hohenzollernów uprawnień jakie do Tobago mieli władcy Kurlandii. W zamian Brandenburczycy obiecywali przejąć na siebie główny ciężar w staraniach o wyspę. Obok działań dyplomatycznych obie strony rozważały przygotowanie wspólnej wyprawy³⁴. Uznano, że na Tobago należy wznieść twierdzę wyposażoną w minimum 40 armat

i obsadzoną przez około 150-ciu żołnierzy. Flota wyruszająca na podbój wyspy miała składać się z 10 jednostek. Jej główną siłę stanowił 36-działowy okręt obsługiwany przez 100 marynarzy i puszkarzy z zamustrowanymi na nim 50 żołnierzami. Drugą jednostką miała być duża galiota z 150-200 kolonistami, której obsługę miało zapewnić 30 marynarzy, a ochronę 10 żołnierzy. Kolejny okręt to fregata zwiadowcza (długość ok. 80 stóp) uzbrojona w 10 armat z 25 marynarzami i 10 żołnierzami na pokładzie. Flotę uzupełniał stateczek łącznikowy (awizo) posiadający 4 działa i 12 marynarzy (długość ok. 60 stóp) oraz sześć barek liczących po 75 stóp długości, każda z 15 marynarzami na pokładach. Wspomniane barki przewoziły żołnierzy garnizonu wraz z podoficerami i oficerami oraz dodatkowo uzbrojenie, żywność, a także sprzęt niezbędny osadnikom do zagospodarowania się na miejscu. Wśród wielu towarów można wymienić chociażby: 1000 granatów ręcznych, 10 tys. funtów prochu, tysiące kul różnego kalibru, 187 beczek dobrze solonego mięsa, 650 szefli grochu, 450 szefli kaszy, 150 wiader wódki, 5 tys. funtów pieczonego boczku oraz 93 600 funtów dobrze wypieczonych sucharów. Organizowanie i wyekwipowanie floty powierzono Beniaminowi Raulowi³⁵, a jego Kompania Afrykańska miała ponieść główny ciężar finansowy przedsięwzięcia. Elektor brandenburski dofinansowywał eskapadę kwotą 25 tys. talarów³⁶. Pieniądze te przeznaczano na budowę fregaty, jednostki łącznikowej i sześciu barek. Ponadto ze środków elektorskich miano zakupić proch. Książę kurlandzki, w myśl umowy, dostarczał niezbędne wyprawie armaty. W podboju Tobago przewidywano również miejsce dla kapitału kupieckiego. Koloniści zamustrowani na galiocie mieli pochodzić z obu krajów. Zakładano, że przygotowania do wyprawy zajmą około rok czasu, tyle samo potrwa żegluga na Tobago. Według umowy wyspa otrzymywała gubernatora brandenburskiego. Natomiast

handel, bez uszczerbku dla strony kurlandzkiej, miał być prowadzony głównie przez brandenburską Kompanię Afrykańską. Podstawowym źródłem zysku dla umawiających się krajów stawały się plantacje trzciny cukrowej. Analiza umowy wyraźnie wskazuje na dominację strony brandenburskiej nad kurlandzką. Brandenburgia-Prusy, kraj wielokrotnie silniejszy od Kurlandii miał ponieść główne koszty wyprawy, ale po jej ewentualnym sukcesie Brandenburczykom przypadła lwia część zysków. Niestety umowa nie została zrealizowana. Władca Brandenburgii-Prus po zapoznaniu się ze stanowiskiem angielskim nie pojął ryzyka konfliktu z Anglią. W tej sytuacji wyprawa do Tobago została zawieszona.

W 1702 roku Kurlandia jeszcze raz podjęła próbę odzyskania swej dawnej kolonii, jednak i tym razem negocjacje zakończyły się całkowitym niepowodzeniem³⁷. Tymczasem gdy w grudniu 1698 roku zmarł książę Fryderyk Kazimierz, księżna wdowa³⁸ na prośbę króla pruskiego Fryderyka I skopiowała całą kurlandzką dokumentację dotyczącą Tobago³⁹. Spowodowało to przejęcie w 1704 roku walki dyplomatycznej o wyspę przez Prusy (zgodnie z umową z 1691 roku)⁴⁰. W międzyczasie (od 1702 roku) własne działania o zwrot kolonii podjęła również wspomniana wyżej wdowa po zmarłym (w 1698 roku) księciu kurlandzkim księżna Elżbieta Zofia. Prowadziła ona w latach 1702-1704 negocjacje z dworem angielskim przez swego tajnego agenta Bonneta. Rokowania te tak jak i wcześniejsze zakończyły się niepowodzeniem⁴¹, a samo Tobago nadal pozostawało angielską kolonią.

W 1705 roku na dwór berliński trafiła propozycja duńskiego kapitana Palma, który po pobycie na Tobago, wskazywał sposoby zdobycia i eksploatacji wyspy⁴². Zachwalając zalety Tobago Duńczyk wymieniał między innymi możliwości: pozyskiwania szlachetnego drewna, dochodowej uprawy owoców południowych (ananasów, orzechów kokosowych, cytryn, pomarańczy), a także pieprzu, wreszcie

rozwój plantacji trzciny cukrowej. Obok trzciny można tu było dodatkowo uprawiać: tytoń, indygo bądź też bawełnę. Okoliczne wody pełne ryb mogłyby stać się dodatkowym źródłem dochodów. Ponadto Palm podkreślał, że w licznych zatoczkach wyspy⁴³ mogło jednorazowo cumować około 100 statków, a obszar ten nigdy nie był nawiedzany przez orkany.

Aby dokonać podboju wyspy król pruski musiałby, zdaniem Palma, wysłać w morze cztery jednostki o pojemność 300, 250, 200 i 150 łasztów. Trzy z nich miały być uzbrojonymi statkami kupieckimi, czwarty 40-działową fregatą wojenną. Na ich pokładach należałoby zamustrować od 200 do 300 żołnierzy oraz około 100 kolonizatorów. Wśród tych ostatnich powinni się znajdować: inżynierowie, konstruktorzy, kupcy, budowniczy okrętów, myśliwi, rybacy, rolnicy oraz około 40-50 rzemieślników różnej specjalności. Aby zapewnić sukces wyprawie trzeba było ją odpowiednio wyposażać. Przede wszystkim należało zgromadzić zapasy prowiantu, który miał być konsumowany nie tylko podczas drogi, ale również w pierwszym okresie pobytu na wyspie (około rok). Wśród wielu niezbędnych produktów wypada wymienić: 120 beczek masła, 300 beczek solonego mięsa, 200 funtów okrętowych sztukfisy, 100 funtów okrętowych boczku, 50 funtów okrętowych sera, 100 beczek dorszy, 40 beczek śledzi, 400 beczek kaszy, 200 beczek grochu, 600 beczek mąki, 1200 beczek piwa, 600 okseftów wody oraz dodatkowo 20 beczek soli. Do prowiantu dochodziło dodatkowe wyposażenie, na które składało się między innymi: 50 armat, 600 cetnarów prochu, tysiące kul różnego kalibru, 18 cetnarów ołowiu, 40 tys. sztuk gwoździ, 40 skrzyń szkła, 200 beczek smoły oraz odpowiednie zapasy metali: żelaza, stali, miedzi i mosiądzu. Wszystko to uzupełniały wyroby europejskiego przemysłu. Po przybyciu na Tobago kolonizatorzy mieli przede wszystkim zbudować drewniano-ziemne umocnienia,

palisady oraz wykopać fosy, a następnie odpowiednio ustawić baterie. Równolegle należało wzniesć baraki dla wojska, domy dla osadników, magazyny oraz warsztaty. Ponadto osada powinna zostać uzupełniona o zbrojownię, kantinę dla oficerów i kościół. Wraz z budową factorii należało przygotowywać ziemię pod planowane plantacje. Koszty wyprawy Palm oszacował na 117 724 talary z czego około 58 tys. talarów wyniosłoby wybudowanie czterech wspomnianych wyżej jednostek.

W odpowiedzi władze pruskie poinformowały duńskiego kapitana, iż król przyjął łaskawie jego memoriał. Jednak póki co nie podjęto decyzji w sprawie eskapady na Tobago ponieważ uzależniano to od uzyskania zgody ze strony Anglii. Fryderyk I uważał wręcz, że taki krok powinny poprzedzić

negocjacje dyplomatyczne. Nierozważne działanie mogłoby bowiem doprowadzić do angielskiego odwetu⁴⁴. Ostatecznie mimo, zachęt ze strony Palma wyprawa nie doszła do skutku⁴⁵. Ostatni raz sprawy Tobago zaprzętały uwagę władz pruskich w latach 1711-1712, kiedy to przygotowując się do kolejnej tury negocjacji z Anglikami, porównywano racje i argumenty angielskie z pruskimi⁴⁶. Śmierć Fryderyka I w 1713 roku ostatecznie zakończyła próby zdobycia przez państwo brandenbursko-pruskie kolonii. Jego następcą Fryderyk Wilhelm I uznał zamorskie interesy kraju za zbyt kosztowną „chimerę” i nie zamierzał dalej starać się o byłe kolonie Kurlandii. Ponadto w 1721 roku sprzedał Holendrom brandenburską faktorię w Afryce (w Ghanie) za 72 tys. talarów⁴⁷.

PRZYPISY

- ¹ Porównaj chociażby: J. Jakubowski, J. Kordzikowski, *Inflanty*, cz. 1, w: *Polska XVI wieku*, t. XIII, Warszawa 1915 oraz *Polska a Inflanty*, red. S. Kutrzeba, Gdynia 1939.
- ² J. Kostrzak, *Narodziny ogólnoinflanckich zgrupowań stanowych od XIII do XV wieku*, Toruń 1985.
- ³ J. Małek, „ródla do dziejów reprezentacji stanowej w krajach nadbałtyckich od Pomorza Zachodniego po Kurlandię, w: *Stan badań i potrzeby edycji źródłowych dla historii Pomorza i innych krajów południowej strefy bałtyckiej*, red. M. Biskup, Toruń 1995, s. 34-37.
- ⁴ E. Mattiesen-Andersons, *Senie kurzemniecki Amerika un Tobago kolonizacija*, Stockholm 1970.
- ⁵ •. Bundurs, *Senās latuju kolonijas Gambia Tobago*, Riga 1992.
- ⁶ A. Bues, *Eine schwierige Erbschaft. Der Verhandlungen nach dem Tode Herzog Jakobs von Kurland 1682/83*, Wiesbaden 1995 oraz tegoż samego: *Das Herzogtum Kurland und der Norden der polnisch-litauischen Adelsrepublik im 16. und 17. Jahrhundert. Möglichkeiten von Integration und Autonomie*, Giessen-Litblockin 2001
- ⁷ GStA PK, I HA, Rep. 9, Polen, nr 7e, 1, k. 3-10, 99-100a.
- ⁸ J. Balicki, M. Bogucka, *Historia Holandii*, Wrocław 1976, s. 244-245.
- ⁹ Według źródeł nie zamieszkałe, na co wskazuje memoriał z czerwca 1700 roku, omawiający historię podboju Tobago: GStA PK, I HA, Rep. 9, Polen, nr 7e, 1, k. 99.
- ¹⁰ Jakub Kettler przebywał w niewoli do 1660 roku i dopiero pokój w Oliwie zwrócił mu pełną wolność: A Bues, *Eine schwierige Erbschaft...*, s. 9.
- ¹¹ GStA PK, I HA, Rep. 9, Polen, nr 7e, 2, k. 30-31.
- ¹² GStA PK, I HA, Rep. 9, Polen, nr 7e, 1, k. 145-147. Ponadto Anglicy nadali Kurlandczykom pewne dodatkowe uprawnienia handlowe w Gwinei.
- ¹³ Umowa wspominała także o możliwości handlu między Tobago a Gdańskiem.
- ¹⁴ GStA PK, I HA, Rep. 9, Polen, nr 7e, 2, k. 33-34, 40-42. Aby wojna angielsko-holenderska zakończyła się jak najszybciej Jakub Kettler usiłował pośredniczyć przy zawieraniu pokoju między walczącymi stronami. W wyniku wojny Kurlandia ponosiła bowiem wymierne straty. W czerwcu 1666 roku Holendrzy zatrzymali kurlandzki statek „Pietas”.
- ¹⁵ GStA PK, I HA, Rep. 9, Polen, nr 7e, 1, k. 119a.

- ¹⁶ Informacja została spisana przez kupca gdańskiego Albrechta Löwen: GStA PK, I HA, Rep. 9, Polen, nr 7e, 2, k. 2.
- ¹⁷ Stan według informatorów brandenburskich: GStA PK, I HA, Rep. 9, Polen, nr 7e, 2, k. 1, 6-6a, 14-14a.
- ¹⁸ GStA PK, I HA, Rep. 9, Polen, nr 7e, 2, k. 3-4, 7-8a. Wspomniany nieznany z nazwy statek to być może nie wymieniony w informacji z 1659 roku „*Der König Dawid*”.
- ¹⁹ GStA PK, I HA, Rep. 9, Polen, nr 7e, 2, k. 6.
- ²⁰ Jeszcze przed swoim aresztowaniem, które miało miejsce 28 września 1658 roku.
- ²¹ Windawa była centrum przemysłu okrętowego Kurlandii i jej głównym portem.
- ²² GStA PK, I HA, Rep. 9, Polen, nr 7e, 2, k. 10-13.
- ²³ Załoga jednostki „*Pax*” składała się z: kapitana (30 talarów miesięcznej gaży), sternika (20 talarów), pomocnika sternika (12 talarów), bosmana (9 talarów), bosmana-mata (7 talarów), konstabla (10 talarów), konstabla-mata (7 talarów), kucharza (10 talarów), pomocnika kucharza (4 talary), żaglomistrza (8 talarów), cieśli okrętowego (14 talarów), pomocnika cieśli okrętowego (8 talarów), cyrulika i golibrody (12 talarów), 24 marynarzy (każdy po 6 talarów, razem 144 talary) i 3 chłopców okrętowych (każdy po 3 talary, razem 9 talarów).
- ²⁴ GStA PK, I HA, Rep. 9, Polen, nr 7e, 2, k. 18-20a.
- ²⁵ Początkowo według testamentu z 6 września 1673 roku Jakub Kettler przekazywał zdobyte kolonie i 10 okrętów swemu synowi Ferdynadowi, później jednak zmienił wspomniany zapis przekazując całe dziedzictwo Fryderykowi Kazimierzowi: A. Bues, *Eine schwierige Erbschaft...*, s. 88.
- ²⁶ GStA PK, I HA, Rep. 9, Polen, nr 7e, 1, k. 100a.
- ²⁷ GStA PK, I HA, Rep. 9, Polen, nr 7e, 1, k. 20-23.
- ²⁸ W każdym transporcie miało się znajdować co najmniej 400 mężczyzn.
- ²⁹ GStA PK, I HA, Rep. 9, Polen, nr 7e, 1, k. 24. Wspomnianą melasę i cukier książę Fryderyk Kazimierz zamierzał sprowadzać do portów kurlandzkich oraz do samego Gdańska.
- ³⁰ GStA PK, I HA, Rep. 9, Polen, nr 7e, 1, k. 33-38.
- ³¹ W dużej mierze alians był możliwy dzięki małżeństwu zawartemu w kwietniu 1691 roku pomiędzy księciem Fryderykiem Kazimierzem a młodszą siostrą elektora Elżbietą Zofią.
- ³² Gaziński R., *Polityka morska Prus w XVIII wieku*, w: *Instantia est mater doctrinae. Księga jubileuszowa prof. dr. hab. Władysława Filipowiaka*, Szczecin 2001, s. 387-398, tam też podstawowa literatura i źródła.
- ³³ GStA PK, I HA, Rep. 65, nr 7, k 1 i nn.
- ³⁴ GStA PK, I HA, Rep. 9, Polen, nr 7e, 1, k. 55-58a, 60-73a, 75-84.
- ³⁵ W 1689 roku wspomniany Benjamin Raul pisał, iż Tobago jest zarządzane przez Anglików z Barbados. W tej sytuacji nawet po ułożeniu się z Anglikami nie można będzie objąć wyspy gdyż nie zgodzą się na to Holendrzy: GStA PK, I HA, Rep. 9, Polen, nr 7e, 1, k. 157.
- ³⁶ Właściwie była to pożyczka udzielona 5,5%.
- ³⁷ GStA PK, I HA, Rep. 9, Polen, nr 7e, 1, k. 140-141a.
- ³⁸ Elżbieta Zofia (1674-1748) córka elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma i siostra króla pruskiego Fryderyka I.
- ³⁹ GStA PK, I HA, Rep. 9, Polen, nr 7e, 1, k. 143-143a. Według spisu dokumentów po zmarłym księciu Jakubie Kettlerze dokumentacja dotycząca kolonii była przechowywana w skrzyni oznaczonej literą M: A. Bues, *Eine schwierige Erbschaft...*, s. 103.
- ⁴⁰ GStA PK, I HA, Rep. 9, Polen, nr 7e, 1, k. 195-195a.
- ⁴¹ GStA PK, I HA, Rep. 9, Polen, nr 7e, 1, k. 187-187a, 197.
- ⁴² GStA PK, I HA, Rep. 9, Polen, nr 7e, 1, k. 200-207.
- ⁴³ Do akt została dołączona mapa wykonana przez kapitana Palma.
- ⁴⁴ GStA PK, I HA, Rep. 9, Polen, nr 7e, 1, k. 221.
- ⁴⁵ GStA PK, I HA, Rep. 9, Polen, nr 7e, 1, k. 222-223, 227-230.
- ⁴⁶ GStA PK, I HA, Rep. 9, Polen, nr 7e, 1, k. 233-237.
- ⁴⁷ B. Engelmann, *Prusy kraj nieograniczonych możliwości*, Poznań 1985, s. 109.

MAREK TOMCZAK

Polityka kolonialna księcia Jakuba Kettlera

Księstwo Kurlandii i Semigalii, podobnie jak Prusy Książęce było związane (od 1561 roku) związkiem lennym z Rzeczypospolitą. Związki te w XVII wieku były o tyle silne, aż od północy pojawiło się niebezpieczeństwo szwedzkie. Księstwo Kurlandii mimo wolnie stało się teatrem działań wojennych polsko-szwedzkich i ponosiło konsekwencje w postaci zniszczeń wojennych, grabieży itp.

W przeciwieństwie do Prus Książęcych, które miały oparcie w niezależnej od Rzeczypospolitej Brandenburgii, Kurlandia była silniej związana ze swoim suwerenem.

Pojawienie się w XVII wieku księcia Jakuba Kettlera (1642-1681) na tronie Kurlandzkim ożywiło znacznie historię tego niewielkiego, ubogiego księstwa. Z osobą tego władcy wiąże się, bowiem prowadzona z wielkim rozmachem i zaangażowaniem polityka zmierzająca do zdobycia kolonii w Afryce i Ameryce Środkowej. W działania te próbował książę Jakub wciągnąć również Rzeczypospolitą, składając jej władzom propozycje wspólnych wypraw zamorskich.

Książę Jakub Kettler był wybitną postacią. Panując w niewielkim, nadbałtyckim księstwie, przeszedł do historii dzięki swym ambitnym planom i osiągniętym efektom, które wobec możliwości jego państwa były zdumiewające.

Był wnukiem Gottarda Kettlera, ostatniego mistrza Zakonu Kawalerów Mieczowych, a po sekularyzacji państwa zakonnego, twórcy świeckiego Księstwa Kurlandii i Semigalii. Młodość księcia Jakuba, dość dramatyczna i burzliwa, miała związek z wydarzeniami politycznymi, które wstrząsnęły Kurlandią.

Szlachta kurlandzka wzorując się na ustroju Rzeczypospolitej próbowała ograniczyć władzę książąt i mieć wpływ na politykę Kurlandii. Za panowania synów Gottarda Kettlera, Wilhelma i Fryderyka, doszło na tym tle w księstwie do konfliktu. Młodszy z książąt – Wilhelm, ojciec Jakuba, nakazał aresztować i stracić przywódców opozycji szlacheckiej. Jednak w wyniku interwencji Rzeczypospolitej, księcia pozbawiono władzy i skazano na banicję w 1617 roku. Jedynym panującym w Kurlandii został wówczas starszy z braci – książę Fryderyk¹. Natomiast książę Jakub młodość spędził na obczyźnie. Wychowywany na dworze stryja, księcia

elektora brandenburskiego Jana Zygmunta, studiował później w Rostocku i w Lipsku. W latach trzydziestych dużo podróżował, między innymi zwiedził Londyn, Paryż i Amsterdam. Studia i podróże zagraniczne wyrobiły u młodego księcia szerokie horyzonty polityczne, gospodarcze, kulturalne, wojskowe i morskie. Poznał tę część Europy, która nadawała tempo rozwoju cywilizacyjnego całego kontynentu. Będąc w Anglii i Holandii naocznie przekonał się o znaczeniu i korzyściach płynących z handlu zamorskiego, żeglugi i posiadania kolonii zamorskich².

Pod koniec panowania stryja, bezdzietnego księcia Fryderyka, Jakub uzyskał zgodę króla Władysława IV na objęcie tronu książęcego. W 1637 roku wrócił do Kurlandii, a w 1639 roku otrzymał inwestyturę. W 1642 roku po śmierci księcia Fryderyka, w obecności przedstawicieli Rzeczypospolitej przejął władzę w księstwie.

Na samym początku panowania książę odczuwał dotkliwie zależność od Rzeczypospolitej. Szlachta wykorzystywała to i przedłożyła polskiemu komisarzom 59 skarg przeciw księciu. Nie chcąc dopuścić do ingerencji komisarzy królewskich w sprawę Kurlandii, książę idąc na ustępstwa szybko doszedł do porozumienia ze szlachtą³.

Natychmiast po objęciu tronu książę Jakub podjął wysiłki w celu zwiększenia swoich dochodów wiedząc, że jego pozycja zależna będzie od zasobu skarbcza książęcego. Zreformował zarządzanie majątkiem książęcym, ponieważ wobec licznych przywilejów szlachty, były one głównym źródłem dochodów księcia. Zostały wykupione, oddłużone i zreorganizowane według najnowszych ówczesnych wzorów gospodarczych mających miejsce na zachodzie Europy. Czyniono wiele wysiłków, aby przynosiły jak największe dochody. Wprowadzono do rolnictwa nowe gatunki zbóż, zwierząt hodowlanych, odchwaszczano i meliorowano pola, zakładano stawy rybne itp. Według opinii historyków dochodowość domen książęcych

zwiększyła aż dziesięciokrotnie⁴. Prowadzono również aktywną działalność w zakresie przemysłowym, osiągając znaczne wyniki gospodarcze. Ten wszechstronny rozwój gospodarki Kurlandzkiej stanowił podstawy do przygotowań kolonialnych, które miały przysporzyć dalszych dochodów dla księcia.

Książę zdawał sobie sprawę, że przedsięwzięcia kolonialne wymagają odpowiedniego zaplecza gospodarczego, które książę Jakub rozwijał. W Kurlandii, bowiem istniało tylko drobne rzemiosło, miasta były nieliczne, małe i na wpol rolnicze. Dlatego nie było tam bogatego mieszczaństwa, na którym książę mógłby się oprzeć w swoich planach gospodarczo-kolonialnych. Z tego powodu cały wysiłek zmuszony był podjąć sam, środkami skarbcza książęcego. Można więc stwierdzić używając późniejszych określeń, że książę Jakub jako jeden z pierwszych władców europejskich prowadzi politykę merkantylistyczną, połączoną z etatyzmem⁵.

W latach 40. XVII wieku wznoszono w Kurlandii przedsiębiorstwa związane z planami kolonialnymi. Z Holandii sprowadzono cieśli okrętowych, a w Windawie założono dużą stocznię. Pierwszy statek zbudowano w 1639 roku. Największe natężenie prac miało miejsce w latach 1650-1655. O skali podjętego wysiłku świadczy fakt, że w latach 1639-1682 zbudowano w Windawie 44 okrętów wojennych oraz 79 statków handlowych, wyposażonych w 1414 armat produkcji krajowej (stanowiło to 1/5 wszystkich dział okrętowych, jakie dostarczono flocie francuskiej w czasach Colberta)⁶.

Budowa okrętów to tylko część działań gospodarczych księstwa, skierowanych na działalność kolonialną. Do tego doszły kuźnie, zakłady metalurgiczne, ludwisarnie, młyny prochowe, tokarnie, tartaki, smolarnie, żaglownie, papiernie, huty szkła. Zbudowany przemysł zbrojeniowy całkowicie zaspokajał potrzeby floty i armii Kurlandzkiej oraz produkował na eksport, za co uzyskane fundusze poprawiały kondycję finansową księcia. Powstało również wiele

manufaktur sukienniczych. Podjęto nawet produkcję luksusowych towarów – brokаты, tapety i gobeliny⁷.

„W piecach hutniczych w Kurlandii stosowano własną rudę darniową występującą w dużych ilościach w tym kraju. Miała ona zbyt małą zawartość żelaza, a wytopiony surowiec był zbyt kruchy. Dlatego ze Szwecji sprowadzano dla uzupełnienia lepszej jakości żelazo. Książę chciał jednak uniezależnić się od importu z tego kraju. W roku 1664 zawarł porozumienie z królem duńskim Fryderykiem III, w sprawie licencji na poszukiwanie i wydobywanie wszelkich rodzajów rud w Norwegii. Powstało też niedaleko Oslo kilka kopalń rud będących własnością księcia”⁸.

„Współpraca z Danią zaowocowała już wcześniej innym porozumieniem. W roku 1650 książę Jakub wydzierżawił od Danii niewielką skalistą wyspę Flekkerøe leżącą u południowych wybrzeży Norwegii. Posiadała ona mały, ale bezpieczny od sztormów port i była ważnym punktem oparcia dla kurlandzkich statków płynących do kolonii”⁹.

Dokonała się w księstwie olbrzymia praca, która zmieniła jego obraz gospodarczy. Motorem działań były oczywiście plany kolonialne oraz dążenia do podniesienia dochodów księcia.

Kolonie były marzeniem niejednego władcy europejskiego. Przez pryzmat zamorskich posiadłości hiszpańskich widziano w nich źródło dochodów oraz podniesienie prestiżu i pozycji państwa. Pamiętajmy, że książę Jakub był lennikiem Rzeczypospolitej. Znał osobiście elektora Fryderyka Wilhelma – Wielkiego Elektora. Obydwom z pewnością ciążyła kuratela Rzeczypospolitej i możemy sobie zadawać pytanie, czy książę, podobnie jak elektor brandenburski zrzuciłby zależność, gdyby nadarzyła się ku temu sprzyjająca sposobność. W każdym razie zdobycie kolonii i związany z tym wzrost dochodów byłyby okolicznością sprzyjającą.

W XVII wieku wśród zachodnich państw europejskich istniał swego rodzaju „wyścig

kolonialny”. Szukano nowych obszarów, w wojnach odbierano sobie posiadane już kolonie. Ta „gorączka kolonialna” dosięgła również władców takich państw jak Dania, Szwecja i Brandenburgia. Książę Jakub nie był więc odosobniony w swych planach kolonialnych. Jednakże położenie geograficzne oraz nikła pozycja polityczna jego państwa powodowały, że plany te były bardzo trudne do realizacji. Ówczesne mocarstwa zazdrośne o swoje wpływy bezwzględnie niszczyły wszelką konkurencję.

Zdając sobie sprawę z tych niedogodności, książę rozpoczął w latach 40. XVII wieku szereg zabiegów dyplomatycznych na Zachodzie, mających usunąć ewentualne przeszkody na drodze do zdobycia kolonii. Między innymi zawarł traktat z Francją i układ celny z Danią. Przyjazne kontakty łączyły go z królem Anglii – Karolem I. Będąc pewien jego zwycięstwa w wojnie domowej, zawarł z nim układ o dostawie okrętów i sprzętu wojennego¹⁰.

Trudniejsze rozmowy były z Holendrami i Hiszpanami. Ich sfinalizowanie było, dlatego tak ważne, ponieważ Holandia stanowiła potęgę morską, a Hiszpania największe imperium kolonialne, z którym można było prowadzić zyskowny handel zamorski. Po niepowodzeniach w Madrycie i Amsterdamie, książę próbował zawrzeć układ handlowy i sojusz z Portugalią, lecz i ten projekt nie został zrealizowany¹¹.

O zdecydowaniu i determinacji księcia świadczą też jego plany dotarcia do Indii Wschodnich przez Rosję i Persję. W tym celu próbował, acz bez powodzenia zawrzeć układ handlowy i wojskowy z Rosją. Chciał wciągnąć do swego przedsięwzięcia Rzeczypospolitą, proponując wspólne ekspedycje zamorskie, ale wobec braku zainteresowania z tej strony i zaangażowania w wojnie domowej z Kozakami i Rosją, nie doszło do realizacji tych zamierzeń.

„Książę Jakub wysłał do Moskwy posła, pułkownika Fryderyka von der Recke. Dzięki zachowanej instrukcji, którą on otrzymał, możemy szczegółowo poznać

zamiary księcia wobec Rosji. Propozycja skierowana do cara Aleksego zawierała plan zreorganizowania armii rosyjskiej przez oficerów kurlandzkich oraz pośrednictwo w zawarciu sojuszu między Rosją a Rzeczypospolitą. Książę gwarantował kupcom rosyjskim wolny handel w Kurlandii w zamian za takie same prawa dla swoich poddanych w Rosji. Poseł miał też zasięgnąć informacji o szlakach handlowych do Archangielska i do Persji, o warunkach komunikacyjnych z Pskowa do Moskwy, o żegludze do Morza Kaspijskiego, o kosztach transportu oraz towarach przywożonych z Persji. Zamiarem księcia było również utworzenie stałego poselstwa w Moskwie¹².

Po wielu wysiłkach przygotowawczych i organizacyjnych, przysłała kolej ekspansji kolonialnej – na morze wyruszyła wyprawa księcia złożona z dwóch okrętów, która opanowała wyspę St. Andreas, leżącą u ujścia rzeki Gambia. Dla pozorów legalności wyspę tę podobno „kupiono” od jednego z miejscowych licznych królów. Leżącą w dogodnym miejscu, prawie w środku rzeki, niedaleko jej ujścia, wyspę szybko umocniono budując fort, który obsadziła załoga Kurlandzka, licząca około 140 żołnierzy¹³.

Mimo wielu trudności (choroby tropikalne, wrogość Anglików i Holendrów), kolonia zaczęła powoli nawet dobrze funkcjonować. Systematycznie wysyłano tam kolejne ekspedycje mające wzmocnić ją żołnierzami, rzemieślnikami, kupcami oraz dostarczyć potrzebne zaopatrzenie. Plany kolonizacji rolniczej, wobec niesprzyjających warunków klimatycznych szybko zarzucono, lecz prowadzono ożywiony handel z miejscowymi plemionami. Zajmowali się tym wyznaczeni przez księcia agenci. Całe to przedsięwzięcie było parcie inicjatywą państwową. Za żelazo w sztabach, mosiężne kociołki, bransolety i inne błyskotki, taniny, nabywano niewolników, kość słoniową, skóry i korzenie. Wobec trudności aprowizacyjnych, na miejscowych targowiskach zaopatrywano się w żywność. Żeby umocnić stan posiadania

w tym rejonie, wydzierżawiono na łądzie plac handlowy w miejscowości Jillifree oraz zakupiono jeszcze jedną wyspę, Bajonę, leżącą przy samym ujściu rzeki Gambii. Obydwa te miejsca odpowiednio ufortyfikowano i obsadzono załogami¹⁴.

„W roku 1652 statek kurlandzki „Krokodil” został niespodziewanie zatrzymany u ujścia Gambii przez dwa okręty wojenne. Okazało się, że była to eskadra księcia Ruperta, siostrzeńca Karola I, byłego króla Anglii, ściętego podczas rewolucji. Książę ten, znany z wielkiej fantazji i brawury, dowodził jazdą królewską w czasie wojny domowej. Po klęsce zebrał garść ludzi, parę okrętów i rozpoczął na morzach i oceanach korsarkę wojnę z republiką angielską. Gdzie mógł, to zatapiał lub konfiskował statki angielskie. Atakował też faktorie handlowe. W czasie jednej z takich wypraw dotarł do Gambii, napotykając okręt księcia Jakuba wracający do Kurlandii. Zmusił kapitana do żeglowania w górę rzeki Gambii, wykorzystując go jako pilota i przewodnika. Sprawa przybrała później nieoczekiwany obrót. Książę Ruperta dowiedziawszy się, że statek należy do księcia Kurlandii, znanego z tego, że podczas wojny domowej czynnie wspierał Karola I wysyłając mu okręty i broń, uwolnił zdobycz i zawiązał do kolonii Kurlandzkiej, gdzie był uroczyście witany. Przekazał tam list do księcia Jakuba, napisany w bardzo uprzejmej formie. Z jednego względu dokument ten wart jest wspomnienia. Otóż od angielskich szyprow wziętych do niewoli w Gambii, dowiedział się książę Ruperta o kopalniach złota odkrytych ponoć, gdzieś w rejonach górnej Gambii. Powiadomił o tym księcia Jakuba, radząc mu jednocześnie, by wysłał tam kilka statków. Informacja ta wywołała w Kurlandii swego rodzaju „gorączkę złota”¹⁵.

Po uzyskaniu informacji od Anglików o odkryciu złota w górnym biegu rzeki Gambii, książę Jakub zapalił się do kolejnego planu – wysłania ekspedycji w celu odnalezienia i zdobycia tychże kopalni.

Następne wyprawy zaopatrzone w kilofy, czerpaki i inny sprzęt potrzebny do wydobywania złota. Oczywiście kopalni złota nie odkryto, ale z pewnością niewielkie jego ilości uzyskiwano w drodze handlu¹⁶.

Kolejnym nabytkiem kolonialnym Jakuba była wyspa Tobago leżąca na Karaibach. Prawdopodobnie księżę kupił część tej wyspy od angielskiego lorda Warwicka, który stał na czele kompanii kolonialnej. W 1654 roku ekspedycja księżęca wylądowała na wyspie i wzięła jej część w posiadanie. Wkrótce po tym wylądowali tam również Holendrzy i założyli swoją bazę. Tak więc na Tobago istniały obok siebie dwie kolonie – holenderska i kurlandzka. Wobec tego, że miejscowi Indianie Arawacy nie posiadali atrakcyjnego towaru do wymiany, zaniechano z nimi handlu i przestawiono tę posiadłość na gospodarkę plantacyjną¹⁷.

Próby zasiedlenia wyspy rolnikami z Europy zakończyły się niepowodzeniem, lecz z pewnością korzystano tam z pracy niewolników. Wobec znacznej śmiertelności wśród Europejczyków należało stale wysyłać tam wsparcie i nowych osadników. Prawdopodobnie jednocześnie mogło przebywać na Tobago 20. urzędników i oficerów, około 80. żołnierzy, około 100. osadników oraz nieznaną bliżej liczbą niewolników. Zbyt krótki okres posiadania tej kolonii, wroga postawa Arawaków i konflikty z Holendrami nie pozwoliły na zagospodarowanie wyspy i rozwinięcie plantacji na wielką skalę. Prawdopodobnie Kurlandczycy uprawiali również kontrabandę w koloniach hiszpańskich¹⁸.

W jednym z opisów kolonii na Tobago, tak naoczny świadek opisuje sytuację przybyłych osadników: „Z wielkim smutkiem widziałem w części Kurlandzkiej (wyspy) nędzę ludzi. Oni nie mają nic jak trochę mąki i (...) soli. Z powodu dzikich nie mogą polować. Ze wszystkich ludzi jest ich 40, z czego 20 zdrowych, reszta czeka na swój koniec. Z 290 osiedlonych chłopów już ponad 40 zmarło. Nie uprawiają ziemi (...), bo nie mogą bez niebezpieczeństwa wyjść na zewnątrz fortu”¹⁹.

Utrata kolonii nastąpiła szybko i niespodziewanie. Przyczyniły się do tego wydarzenia, które nastąpiły w samej Kurlandii. W latach 1655-1660 trwała wojna polsko-szwedzka, która objęła również Kurlandię. W roku 1658 Kurlandia została zajęta przez wojska szwedzkie, których obecność mocno odczuwała miejscowa ludność, a księżę Jakub wraz z rodziną został uwięziony. Zaś samo księstwo, okupowane przez Szwedów, uległo wielkim zniszczeniom. Sytuację tę natychmiast wykorzystali konkurenci w koloniach.

W roku 1658 sąsiadujący z Kurlandczykami na Tobago Holendrzy, po uzyskaniu wiadomości z Europy, zbuntowali załogę Kurlandzką i przejęli kolonię. W następnym roku w ten sam sposób zdobyta została przez Holendrów kolonia w Gambii. Wprawdzie na krótko udało się tę kolonię odzyskać, ale w 1661 roku ostatecznie zajęli ją Anglicy²⁰.

Przez następne lata księżę Jakub z nieustanną energią, podnosząc kraj z ruin i zniszczeń wojennych, próbował odzyskać swoje kolonie, wysyłając raz po raz kolejne ekspedycje, lecz niestety – bez powodzenia.

PRZYPISY

¹ A. Seraphin, *Geschichte des Hercogtums Kurland (1561-1795)*, Reval 1904, s. 70-71.

² A. Przyboś, *Jakub Kettler* (:): *Polski Słownik Biograficzny*, t. 10, z. 3, s. 341.

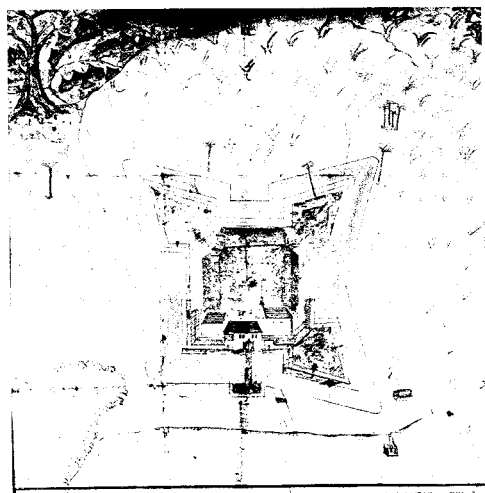
³ A. Gebhardi, *Geschichte des Hercogtums Kurland und Semgallen*, Halle 1789, s. 62.

⁴ W. Eckert, *Kurland unter dem Einflusse des Markantylizmus*, Marburg 1926, s. 100-106.

⁵ Merkantylizm Colberta we Francji rozpoczął się w latach 60. XVII wieku.

⁶ Tamże, s. 136, 142; O. von Mirbach, *Briefe aus und von Kurland während der Regierungsjahre des Hercogts Jakob*, Mitau 1844, t. II, s. 220.

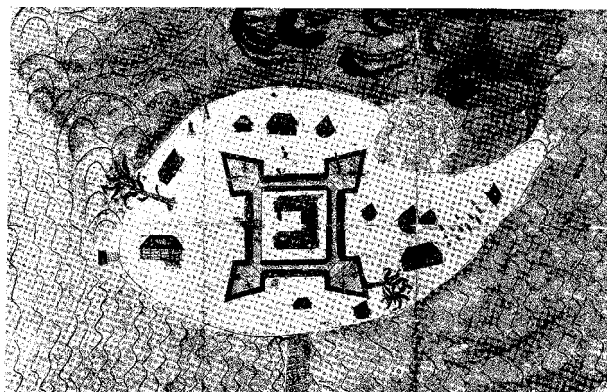
- 7 Eckert, Tamże, s. 140
- 8 Tamże, s. 137-138; Ch. G. Ziegehorn, Staatsrecht der Hrzogtümer Curland und Semgallen, Königsberg 1772, dodatek nr 194.
- 9 A. Seraphin, Aus Kurlands hercoglicher Zeit, Mitau 1892, s. 200.
- 10 Eckert, Tamże, s. 55; Przyboś, Tamże, s. 342.
- 11 O. H. Mattiesen, Die Kolonial – und Überseepolitik der Kurlandischen Hercoǳe im 17. Und 18 Jahrhundert, Stuttgart 1940, s. 67-76.
- 12 Instrukcja dla Fryderyka von der Becke (w:) Mattiesen, Tamże, dodatek 3, s. 65-86.
- 13 Tamże, s. 145-170.
- 14 Tamże, s. 539-540..
- 15 Tamże, s. 140.
- 16 Tamże, s. 326.
- 17 Eckert, Tamże, s. 182-183.
- 18 Mirbach, Tamże, s. 168.
- 19 Mattiesen, Tamże, s. 478.
- 20 Tamże, s. 535-543; Mirbach, Tamże, s. 169-179.



Aufnahme aus dem A. S. H.
 Karte B. Das kurländische Fort und die Siedlung „Jacobus“ auf Tobago.
 Kurländ. Aquarell · Federzeichnung, nach 1654 (vgl. S. 471).



Herzog Jakob (geb. 1610, gest. 1681).
 Bild im Auf. Georgheimeum, Wilna.



Karte II. Das Herzogl. Fort und die Niederlassung St. Andreas im Gambia
 eines 1662 (vgl. S. 470).

DR ERIKS JEKABSONS

Przedstawicielstwa Konsularne Republiki Łotewskiej w Wolnym Mieście Gdańsku (1920-1939) oraz sprawozdanie 22 października 1937 roku Konsula Generalnego A. Bierznieksa

Konsulat Łotwy w Gdańsku został utworzony już w październiku 1920 roku (w 1931 roku został przemianowany na konsulat generalny). Konsulami kolejno byli: od października 1920 do października 1924 roku Karlis Kuskevics (1885-1962), od października 1924 do stycznia 1931 roku Petris Kalcenavs (1887-1967) i od stycznia 1931 do stycznia 1940 roku, już jako konsul generalny – Aleksandras Birznieks. Oprócz tego od lipca 1929 roku do listopada 1934 roku jako wicekonsul honorowy Łotwy w Gdańsku działał przedsiębiorca miejscowy Adolph Voigt (ur. 1889), a od lipca 1935 roku do sierpnia 1940 roku – Ernst Sieg (ur. 1886).

Długoletni konsul generalny Aleksandras Birznieks urodził się 19 listopada 1881 roku w gminie Olaine niedaleko od stolicy guberni liflandskiej – Rygi, w rodzinie rolnika wiejskiego posiadającego własne gospodarstwo. W 1940 roku ukończył gimnazjum w Rydze i rozpoczął studia na Uniwersytecie Moskiewskim, gdzie czynnie włączył się z żucie społeczne łotewskich studentów. W 1910 roku ukończył Fakultet Historii i Filologii tej uczelni, rozpoczynając pracę nauczyciela historii w szkole

miejskiej Arensburgu (obecnie – Kuresaare w Estonii), jednak w 1911 roku przeszedł do takiej samej pracy w prywatnym gimnazjum Dubulti (Dubeln) koło Rygi. Od 1912 roku nauczyciel w prywatnych gimnazjach w Gomlu, od 1913 roku w gimnazjum Brauna w Łodzi, od 1914 roku – w gimnazjum państwowym w Łomży (później – w Rybińsku i Tambowie). W Tambowie jednocześnie pracował w zarządzie szkolnym miasta oraz współpracując

wał z kilkoma miejscowymi czasopismami rosyjskimi.

W 1920 roku A. Birzniekas wrócił z Rosji do już niepodległej Łotwy, gdzie 6 grudnia napisał podanie do ministra spraw zagranicznych Z. Meierovicsa o przyjęcie do pracy, podkreślając, że jego poglądy polityczne mają charakter „liberalno-demokratyczny”¹. Minister uwzględnił prośbę i w styczniu 1921 roku A. Birzniekas rozpoczął pracę w centrali Ministerstwa jako kierownik Referatu Państw Wschodnich. Od września 1923 roku do sierpnia 1930 roku pracował jako radca poselstwa w Moskwie, jednocześnie od 1925 do 1930 był konsulem generalnym w Leningradzie. W styczniu 1931 roku A. Birzniekas został mianowany konsulem generalnym w Wolnym Mieście Gdańsku i na tym stanowisku pozostał do drugiej wojny światowej. Po włączeniu Gdańska w skład III Rzeszy Niemieckiej, Ministerstwo Spraw Zagranicznych w styczniu 1940 roku odwołało pełnomocnictwo konsula generalnego i wydało mu pełnomocnictwo reprezentacji interesów obywateli Łotwy na byłym terytorium Wolnego Miasta Gdańska przy rządzie Rzeszy. Po okupacji Łotwy przez ZSSR został zwolniony ze stanowiska w związku z likwidacją resortu zagranicznego w październiku 1940 roku. Podobnie jak inni przedstawiciele dyplomatyczni i konsularni Łotwy do okupowanej ojczyzny nie wrócił. A. Biezniekas pozostał w Gdańsku do 1945 roku, kiedy jako uchodźca udał się na Zachód. Po wojnie mieszkał we Francji, w przytulku kościoła protestanckiego w Kannach, później w Lekezo (departament Sonny i Laury), gdzie zmarł 26 marca 1951 roku. Podczas działalności w służbie zagranicznej Łotwy był nagrodzony kilkoma nagrodami zagranicznymi – m. in. Belgii, Portugalii, Jugosławii, Węgier, Szwecji, a także Odznaką Honorową Czerwonego Krzyża Wolnego Miasta Gdańska.²

Prezentujemy niżej sprawozdanie A. Biznieks kierowane do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Łotwy od 22 października

1937 roku, w którym konsul generalny przedstawia sytuację w Gdańsku w warunkach rozpoczęcia przez władze miasta prześladowań żydowskich³

Konsulat Generalny Łotwy w Gdańsku
22 października 1937 r.

Nr. 28030 Konfidencyjny

Szanowny Panie Kierowniku Referatu⁴,

W ostatnim czasie w życiu wewnętrznym Gdańska wydarzyło się kilka przemian, zasługujących, żeby na nie zwrócić uwagę.

Wczoraj, tzn. 21 października tego roku rozkazem prezydenta policji gdańskiej została zlikwidowana ostatnia partia polityczna – Centrum Katolickie. Teraz w Gdańsku, podobnie jak w Niemczech, cała władza polityczna i decyzyjna we wszystkich sferach życia znajduje się rękach partii nacjonalistów.

W urzędowym komunikacie o wspomnianej likwidacji powiedziano, że rozmowy w tej sprawie przeciągały się już dłuższy czas i tylko w ostatnich dniach osiągnięto zgodę kierowniczych osób partii Centrum na rezygnację z dalszej działalności tej partii wraz z zobowiązaniem nie zwracania się ze skargami do sądu Gdańska albo do Ligi Narodów w sprawie likwidacji wykonanej przez urzędy policyjne. Jednak jest zupełnie zrozumiałe, że istotny stan rzeczy jest inny.

Kiedy po wypróbowaniu różnych gróźb przeciwko ważniejszym kierownikom partii Centrum, nie udało się osiągnąć „dobrowolnej” likwidacji Centrum, wtedy odpowiednie instytucje, jak już to było przy likwidacji innych partii, urządziły rewizje u kilku kierowników wspomnianej partii. Podczas rewizji „znaleziono” kompromitującą korespondencję z Watykanem, niektórymi państwami zagranicznymi, nielegalną literaturę, jak również inne materiały, niezbędne do przekazania obywatela sądowi. W takich warunkach kierownictwu Centrum pozostał tylko wybór – albo rozpocząć

długi proces, który i tak by się skończył surowymi karami i nieuniknioną likwidacją Partii, albo dobrowolnie zgodzić się z likwidacją Partii, wykonaną przez odnośne instytucje.

Miejskowa prasa i społeczeństwo uważa to wydarzenie za bardzo ważne i znaczące dla tworzenia dalszego życia Gdańska w duchu nacjonalistycznym. Sam gauleiter Forster oświadczył o tym w szczególnym komunikacie, a także telegraficznie informował o tym Hitlera. W najbliższych dniach zostanie zwołane zebranie partyjne, na którym zostanie przyjęta decyzja o krokach, które należy czyścić w związku z tym wydarzeniem.

Tu należy również zaznaczyć, że w związku z mową Forstera 10 października w parteitagu o przyszłej walce z Żydami, od 16 października w Gdańsku odbywa się otwarte prześladowanie Żydów. Handlarzom żydowskim zabroniono zajęcia miejsc na placu Rynku Gdańskiego obok chrześcijan: wyznaczone żydom miejsca znajdują się gdzieś na skraju i każdy, kto idzie do nich kupować, jest fotografowany. W zeszlą środę na centralnym rynku gdańskim handlarze żydowscy zostali nawet pobici i ich towar rozrzucony. Około 20 handlarzy żydowskich nawet zostało rannych. Wszystkim handlarzom żydowskim, którzy mają sklepy na głównej ulicy Gdańska – Langasse, wręczono rozporządzenie likwidować swoje sklepy z tego powodu, że Żydzi w ogóle nie mogą wywieszać sztandarów narodowych i dlatego w dni świąteczne „flagowanie” na głównej ulicy nie jest zupełne, co nieprzyjemnie rzuca się w oczy. Również i innym handlarzom żydowskim pod różnymi pretekstami odbiera się możliwość prowadzenia swojej działalności.

Te kroki rządu gdańskiego boleśnie odbijają się na naszych obywatelach – Żydach, którzy teraz podobnie jak Żydzi gdańscy, znajdują się w podnieconym nastroju⁵. Wielu z nich myśli o dobrowolnej likwidacji swoich przedsiębiorstw, bo tylko w taki sposób oni mają możliwość ratować włożony kapitał i przenieść się do

innych państw, gdzie jeszcze będzie możliwość prowadzenia działalności gospodarczej.

Także konsul generalny, jak inne tutejsze zagraniczne przedstawicielstwa konsularne, może już w najbliższej przyszłości liczyć się z dosyć trudną, nawet bez nadziejną działalnością w obronie zagrożonych interesów swoich obywateli. Dalszy los sprawy żydowskiej w Wolnym Mieście Gdańsku będzie zależał od postawy Polski, ponieważ Żydzi polscy w Gdańsku stanowią większość.

Przede wszystkim, patrząc z zasadniczego punktu widzenia, Polsce będzie trudno stanąć w obronie żyjących w Gdańsku Żydów, ponieważ ona sama u siebie prowadzi dosyć wyraźną politykę antysemityzmu, przynajmniej pozwala i toleruje taką działalność ze strony różnych partii i organizacji społecznych.

Po drugie, wszyscy tu, w Gdańsku, już są na tyle przyzwyczajeni do stałych ustępstw Polski przed rządem gdańskim, że nie należy oczekiwać, że Polska przynajmniej w miarę poważnie stanie w obronie interesów swoich obywateli – Żydów w Gdańsku. Tu jednak należy zaznaczyć, że w wypadku, gdyby wypędzenie Żydów z Gdańska przyjęłoby szersze[masztaby], wtedy stosunkowo silnie z tego ucierpi eksport Polski, ponieważ takie ważne towary eksportowe jak węgiel, nafta, drewno i zboże – prawie całkowicie znajduje się w rękach firm żydowskich. Również wielka część importu polskiego przez Gdańsk (np. śledzie) znajduje się w rękach przedsiębiorstw żydowskich. To samo można powiedzieć o bankach. Prawda, Polacy wzięliby te dziedziny handlu w swoje ręce, jednak brakuje im kapitału, a także innych czynników niezbędnych do realizacji dużych operacji eksportowo-importowych.

Jednak należy przypuszczać, że rząd gdański zostawi w spokoju większe i ważniejsze przedsiębiorstwa żydowskie. Całe to prześladowanie dotknie tylko biedniejszych i najbardziej niewinnych, tzn. naj-

mniej szkodliwych Żydów, jak to ku ubolewaniu, zawsze było widać przy przesładowaniu Żydów w historii świata.

Partii narodowosocjalistycznej ten bałagan przeciwko Żydom teraz jest potrzebny, żeby pokazać starania partii stającej w obronie interesów Niemców i umocnieniu niemieckości w tym zwróconym na wschód przedpolu walki. Także wraz z likwidacją praw Żydów narodowi socjaliści gdańscy pokazują, że Gdańsk coraz bardziej zrównuje się z Niemcami.

Tutaj obecnie wiele się mówi o wprowadzeniu znanego paragrafu aryjskiego w Gdańsku, ale to jeszcze nie jest jasne, czy w najbliższej przyszłości zostanie on wprowadzony, ponieważ to by jawnie zwróciło się przeciwko zasadom Ustawy gdańskiej. Prędzej należ myśleć, że rządząca partia faktycznie zlikwiduje biznes żydowski w Gdańsku różnymi środkami natury administracyjnej, nawet nie dążąc do zmian istniejących praw.

Jeśli nacjonaści chcieliby wprowadzić jakieś większe zmiany w wewnętrznym życiu Gdańska, na przykład zamierzali zmienić konstytucję gdańską, teraz w folkstagu byłoby to zupełnie możliwe. Po likwidacji partii Centrum nacjonaści w folkstagu będą mieli nawet więcej niż kwalifikowana większość. Przeciwko im mogliby by głosować jedynie dwaj pozostali deputowani polscy. Jednak większe formalne zmiany w Statucie Gdańskim mogą wywołać niepożądane komplikacje z Ligą Narodów i Polakami. A to dla Gdańska, inaczej mówiąc Berlina, na razie jest jeszcze niepożądane. Hitler obecnie ma o wiele ważniejsze sprawy niż małowartościowy Gdańsk – sprawy hiszpańskie, kwestia kolonii, położenie Niemców Czechosłowacji, Austrii itd. Dlatego, o ile udało mi się słyszeć wśród tutejszych polityków, sprawy gdańskie zostaną na razie odłożone na wygodniejszy czas, bo

prawdę mówiąc, przyłączenie Gdańska z powrotem do Niemiec już faktycznie się odbywa i prawnie to uporządkować jeszcze będzie czas.

Nacjonaści w swojej działalności, należy to powiedzieć, jednak są fanatykami, a fanatycy przede wszystkim kierują się chwilowymi emocjami niż logicznymi wywodami z faktów i czynów. Logika wiąże się z opanowaniem co przeczy osławionej dynamice faszystów i nacjonalistów. Dlatego zupełnie nie można przewidzieć, jaką politykę i jakie nowe śmiałe kroki będą wykonane w najbliższej przyszłości przez nacjonalistów Gdańska a także Berlina. W każdym razie swobodę działalności oni teraz w Gdańsku mają większą niż kiedykolwiek. Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku jest namiętnie oddany sportowi polowania i przy tym, w ogóle Liga Narodów...ach, co tam można powiedzieć. Prawda, Polska często protestuje przeciwko działalności nacjonalistów, ale na tym się kończy jej wtrącanie się w sprawy gdańskie. A dla pozostałej Europy?...[tak w tekście – E.J.]. Ona ma teraz o wiele ważniejsze troski, niż interesować się Wolnym Miastem Gdańsk.

Kończąc to pismo, chcę poinformować, iż do Konsulatu Generalnego wpłynęło kilka wiadomości o bezpośrednich atakach nacjonalistów na Żydów i pobicia Żydów. Wczoraj późnym wieczorem kilku marynarzy ze statku – żaglowca szkolnego „Theodor Herzl” (wprowadzony do rejestru Floty Handlowej Łotwy), dzwoniło do konsulatu Generalnego, oświadczając, że w Gdańsku dwóch marynarzy tego statku zostało pobitych na ulicy przez nacjonalistów.

Z wyrazami głębokiego szacunku,

A. Birzniaks
Konsul Generalny

PRZYPISY

- ¹ Latvijas Valsts vestures arhivs (Państwowe Archiwum Historyczne Łotwy, dalej: LVVA), 2574 f., 1.apr.,6.l.,82.lp.
- ² Biografia A. Bierznieksa została opracowana na podstawie: LVV,2570.f., 14.apr.,161.-164.l.; 2570. f., 7. apr., 304. l.; 2574.f., 1. Apr.,6.l., 82.-84. lp.; 5213.f.,16. apr., 13797.l.
- ³ LVVA, 2575. f., 3. apr., 29.l., 1069.-1072. lp.
- ⁴ Sprawozdanie zostało wysłane kierownikowi Referatu Państw Bałtyckich Emilos'owi Vigabs'owi (1887-1965).
- ⁵ Zgodnie z oceną A. Birznieksa w owym czasie w Gdańsku żyło 150-170 Żydów – obywateli Łotwy.

KRZYSZTOF FIGEL

Pomiędzy Motławą a Daugawą HISTORIA PRZYJAZNYCH SPOTKAŃ

Prawdopodobnie już osiemset lat temu Pomorze Gdańskie utrzymywało bliskie kontakty z ziemiami łotewskimi. Gdańsk najbardziej ożywioną współpracę podjął z powstałą w 1201 roku u ujścia rzeki Daugavy (Dźwiny) Rygą. Istnieją też wyraźne poszlaki wskazujące, iż książę gdańsko – pomorski Świętopełk Wielki (1200-1266) podjął w pierwszej połowie XIII wieku działania mające prowadzić do przyłączenia archidiakonatu pomorskiego do arcybiskupstwa ryskiego.¹

W Gdańsku w 1366 roku został podpisany układ między inflanckim mistrzem krajowym, zwierzchnikiem lokalnej części Zakonu Krzyżackiego a arcybiskupem ryskim. Zakon zobowiązywał się zwrócić metropolicie zajęty wcześniej zamek w Rydze. Kolejny spór wewnątrzinflancki został również rozstrzygnięty w Gdańsku. W dniach od 24 czerwca do 15 lipca 1397 roku obradował nad Motławą zjazd polubowny. Oprócz przedstawicieli sił politycznych Inflant: mistrza krajowego, biskupów, wasali z prowincji estońskich, delegatów miast, uczestniczyli w zjeździe biskupi pruscy, delegaci Lubeki i władz Zakonu Krzyżackiego na czele z wielkim mistrzem Konradem von Jungingenem. W Gdańsku postanowiono, iż Zakon nie będzie mógł żądać od biskupów i ich wasali udziału w swoich operacjach wojennych. Postanowienia gdańskie wzmacniały pozycję wasali zakonu w walce o władzę w Inflantach.²

Miasta Gdańsk i Ryga już wówczas utrzymywały z sobą ożywione kontakty handlowe. Bałtyckie analogie widać dobrze w heraldyce obu miast. Na najstarszej pieczęci Rygi zawieszanej przy dokumencie z 1230 roku nad dwubasztową bramą, poza innymi symbolami podobnie jak w herbie Gdańska, widać równoramienny krzyż. W okresach późniejszych po bokach tarczy herbowej dodane zostają lwy, a następnie nad krzyżem pojawia się ko-

rona. W herbie Rygi jest to szwedzka korona królewska. Krzyż i korona Rygi, podobnie jak w gdańskim herbie, są barwy złotej.³

W XV wieku z Rygi wywożono do Gdańska futra, drewno, wosk, len, konopie i zboże. Gdańsk wspomagał miasta inflanckie w ich dążeniu do uzyskania ulg w handlu z Moskwą, wprowadzając swoją flotę handlową aż na wody Dźwiny. Ryga ze swoją twierdzą Dünamünde (Diament)

stała się w XVI wieku, obok fortyfikacji gdańskiego Wisłoujścia, zapasowym ośrodkiem bazowania floty wojennej Rzeczypospolitej. W trakcie walk o Inflanty prowadzonych pomiędzy Rzeczypospolitą, Moskwą a Szwecją – Gdańsk starał się zachować neutralność, gdyż działania wojenne utrudniały współpracę handlową. Gdańszczanie jednak bacznie obserwowali rozwój wydarzeń w tej części Morza Bałtyckiego. Z tego okresu pochodzi bogaty zbiór archiwaliów dokumentujących relacje gdańsko – inflanckie, znajdujący się w zbiorach Biblioteki Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk oraz Archiwum Państwowego w Gdańsku.

W przechowywanej w Archiwum Państwowym w Gdańsku księdze wpisów uczniów Gimnazjum Gdańskiego znanego z wysokiego poziomu nauczania, odnotowano około stu nazwisk szlachty i mieszkańców największych miast dzisiejszej Łotwy, takich jak Ryga, Mitawa i Lipawa. Wpisów dokonywano od drugiej połowy XVI wieku do pierwszej połowy XVIII wieku. W 1588 roku w księdze wpisów znalazł się pochodzący z Inflant luteranin Dawid Ricques, w późniejszym okresie jeden z uczniów Galileusza. W uniwersyteckich metrykach figuruje raz jako student nacji polskiej, innym razem widzimy jego nazwisko wśród studentów z Niemiec. Jako obywatel Rzeczypospolitej mógł poczuwać się do związków z obiema nacjami.⁴

Warstwy rządzące Inflantami dostrzegały w ścisłym związku z Rzeczypospolitą szansę na zachowanie swoich praw i przywilejów. Szlachta i mieszczenie zbierając się na inflanckim Landtagu w miejscowości Kieś (Wenden) wybierali swoich przedstawicieli do warszawskiego sejmiku według określonego klucza: 2 Polaków, 2 Litwinów i 2 Niemców. W tych samych proporcjach obsadzano inne urzędy.⁵ Znamienne są słowa Tadeusza Manteuffla, pochodzącego z niemieckiej rodziny ziemiańskiej spod Dyneburga, który przypomniał, że w XVI wieku niejednokrotnie Rzeczypospolita nazywana była: „państwem Trojga Na-

rodów – Polaków, Litwinów i Inflantczyków”. W Rzeczypospolitej w jej otwartej i zdecentralizowanej formule było miejsce i dla Gdańska, de facto niezależnej republiki miejskiej, jak również dla Inflant oraz powstałego z ziem Kurlandii i Semigalii księstwa lennego pod panowaniem niemieckiej dynastii Kettlerów. Rzeczypospolita nie rozwijała się drogą zbrojnych aneksji, lecz dobrowolnych aliansów elit rządzących Korony, Wielkiego Księstwa Litewskiego i Inflant szukających możliwości rozwoju i wzajemnego wsparcia.⁶

Pomoc i wsparcie stawały się niezbędne dla Inflant wobec zakusów agresywnych sąsiadów Moskwy i Szwecji. Ościenne monarchie absolutystyczne stanęły do walki o dominium maris Baltici. W Gdańsku pomocy szukał wówczas książę kurlandzki Jakub Kettler (1610–1681). Był on postacią nietuzinkową. Panując w niewielkim księstwie, gdzieś na krańcu ówczesnej Europy, potrafił przekształcić swoje porty w Lipawie i Windawie w prężne ośrodki gospodarcze, stanowiące ekonomiczne zaplecze dla własnych stoczni. Wzorów do naśladowania i wyszkolonych rzemieślników do pracy w kurlandzkich manufakturach szukał w Gdańsku i portach ówczesnych Niderlandów. Umiejętnie prowadzona polityka merkantylistyczna dała widoczne efekty. O skali podjętego wysiłku świadczy fakt, że w latach 1639 – 1681 zbudowano w Kurlandii 44 okręty wojenne oraz 79 statków handlowych wyposażonych w 1414 armat produkcji krajowej (stanowiło to 1/5 wszystkich dział okrętowych, jakie Francja dostarczyła swojej flocie w połowie XVII wieku).

Budowa floty była podporządkowana planom kolonialnym. Jakub Kettler zastrzegł dla siebie wyłączność prowadzenia handlu z pozyskanymi krajami. Do prowadzenia śmiałej polityki międzynarodowej kurlandzki władca próbował zaangażować Rzeczypospolitą. W efekcie prowadzonych przez księcia działań marynarze i żołnierze kurlandzcy opanowali ujście rzeki Gambii w Afryce. Jakub Kettler zakupił również od

angielskiej „Company of Providence” karaibską wyspę Tobago, leżącą u wrót Oceanu Atlantyckiego. W 1654 roku załoga okrętu wojennego „Herzogin von Curland” (Książę Kurlandii) objęła wyspę w posiadanie. Marynarze i szyprowie kurlandzkiego księcia, wśród których rejestry notują gdańszczan, zesłi na ląd stąpając po śladach Robinsona Cruoe, gdyż na tej właśnie wyspie najprawdopodobniej angielski pisarz Daniel Defoe umieścił dzieje swojego literackiego bohatera. Tak więc Tobago na krótko, do wybuchu kolejnego etapu wojen polsko – szwedzkich, stało się jedyną kolonią Rzeczypospolitej, a angielski rozbitek z Yorku, gdyby rzeczywiście istniał, poddany króla Jana Kazimierza. Jeden z założonych na Tobago prowizorycznych portów otrzymał nazwę „Casimirshafen” (Port Kazimierza) na cześć polskiego króla, zwierzchnika lennego ambitnego księcia. Kurlandzki władca snuł już kolejne plany ekspansji kolonialnej, z kolonizacją Australii włącznie. Niestety szwedzki potop pokrzyżował międzynarodowe projekty Jakuba Kettlera, a kolonie pozbawione kontaktów z kurlandzką metropolią, stały się zdobyczą europejskich mocarstw.⁷

Wojny prowadzone na ziemiach Rzeczypospolitej osłabiły naturalne więzy łączące jej części składowe. Dużo rzadziej ludzie i towary przemieszczały się po bałtyckich szlakach. Mimo to kontakty nie ustały. Jezuici działający w Prusach Królewskich i Inflantach prowadzili ożywioną działalność translatorską i wydawniczą. W 1622 roku w Brunsberdze (Braniewie) Zakon wydał książkę ze zbiorem modlitw i przepisów: *Agenda Parnava*, zawierającą teksty w języku polskim, łacińskim, łotewskim i dialekcie południowoestońskim.⁸ W Archiwum Państwowym w Gdańsku zachowały się liczne listy rodowe wydane przybyszom z Inflant przez rodzime miasta. W zbiorach Biblioteki Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk znajdują się publikacje profesora wymowy i historii gimnazjum ryskiego Hennigusa Witte (1634 – 1696), wydawnic-

two oficyny Gerarda Schrädера z Rygi, w tym również książki w języku polskim oraz wydana w 1783 roku gramatyka języka łotewskiego.

Kłęska kolejnych rozbiorów Rzeczypospolitej spowodowała rozdzielenie obszarów Pomorza i Inflant granicami mocarstw zaborczych. Inflanty Polskie (Latgalię) Rzeczpospolita utraciła w 1772 roku. Lenne Księstwo Kurlandii istniało aż do 1795 roku, tzn. do trzeciego rozbioru. Wzajemne kontakty uległy znacznemu ograniczeniu. Gustaw Manteuffel (1832 – 1916) inflancki baron, historyk i etnograf kąśliwie zauważał iż „wielu wie o Łotwie tyle, co o Borneo i Sumatrze”.⁹ Czyniono próby, raczej handlowej natury, odbudowywania dawnych związków. Walkę o gdańskiego klienta prowadziły wielkie browary z Rygi: Waldschlessen i Stritzki.¹⁰

Wydarzenia wojny światowej w latach 1914 – 1918 przyczyniły się do powstania nowych państw na terenie Europy Środkowo – Wschodniej. Powstała niepodległa Republika Łotewska, wskrzeszona Rzeczpospolita upomniwała się o dostęp do Bałtyku. Gdańsk stał się Wolnym Miastem pod auspicjami Ligi Narodów. W tym okresie otwarto pierwsze łotewskie placówki konsularne w Gdańsku przy ulicy Jäschkentalerweg 3 (Jaškowa Dolina) i w Gdyni przy Nabrzeżu Duńskim. Konsulat Republiki Łotewskiej w Gdańsku w 1931 roku został przemianowany na konsulat generalny. Od stycznia 1931 roku do stycznia 1940 roku konsulem generalnym Łotwy w Gdańsku był Aleksandrs Birznieks. A. Birznieks był doświadczonym dyplomata, który reprezentował łotewskie interesy w Gdańsku do października 1940 roku. Miasto opuścił jako uchodźca w 1945 roku kiedy udał się na Zachód.¹¹

Okres międzywojenny przyniósł ożywienie wzajemnych relacji gospodarczych. Łotwscy robotnicy budowlani uzupełniali chłonny rynek pracy Wolnego Miasta Gdańska.

Niemieckie biura podróży działające w Gdańsku w swojej ofercie proponowa-

ły rejsy wycieczkowe na trasie Zoppot – Liepaja (Lipawa) – Ryga. Łotewskie statki handlowe nader często odwiedzały porty w Gdańsku i Gdyni.¹² 10.VIII.1925 roku pierwszy ładunek polskiego węgla, jaki wypłynął z Gdyni w świat został przetransportowany na pokładzie łotewskiego parowca „Mary” z Rygi.¹³ W latach 1928 – 1938 ilość statków pod banderą łotewską, zawijających do portów w Gdańsku i Gdyni zwiększała się systematycznie. W 1938 roku Gdynię łotewskie statki odwiedziły 276 razy, a port w Gdańsku gościł łotewskich marynarzy 246 razy. Łotwa znalazła się w ten sposób na piątym miejscu w statystyce państw, których ładunki przechodziły przez te porty.¹⁴ W 1936 roku pionierzy polskiego rybołówstwa dalekomorskiego W. Cięglewicz, Wł. Mańkowski i Z. Mulicki, późniejsi profesorowie Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni na pokładzie kutra badawczego „Ewa” u brzegów Łotwy poszukiwali łowisk ryb płaskich.

Pomorze Gdańskie z racji swojego strategicznego położenia stało się ważnym miejscem polsko – łotewskich kontaktów wojskowych. W 1933 roku do Gdyni z wizytą kurtuazyjną przybył zespół pięciu łotewskich okrętów wojennych pod dowództwem komandora Spade. Łotewscy oficerowie odbywali swoje staże wojskowe w Morskim Dywizjonie Lotniczym w Pucku i Centrum Szkolenia Kawalerii w Grudziądzu. Polska Marynarka Wojenna pływała na Łotwę kilkakrotnie. W 1923 roku polskie torpedowce „Kujawiak”, „Ślązak” i „Krakowiak” po raz pierwszy odwiedziły w rejsie szkoleniowym Liepaję i Rygę. Następne wizyty polskich okrętów wojennych na Łotwie miały miejsce kolejno w 1931, 1934, 1936 i 1937 roku. W sierpniu 1938 roku Rygę z wizytą kurtuazyjną odwiedził zespół trzech polskich niszczycieli „Wi cher”, „Burza”, „Grom” pod dowództwem komandora porucznika Stanisława Hryniewieckiego.¹⁵

Pierwszym biskupem ordynariuszem erygowanej w 1926 roku diecezji gdańskiej

Kościola Rzymskokatolickiego został, pochodzący z ziem łotewskich ksiądz dr Edward O'Rourke. Ten absolwent Politechniki Ryskiej, czynny członek polskiej korporacji akademickiej Arkonia, poprzednio pełnił funkcję biskupa ordynariusza w Rydze tworząc zręby Kościoła Katolickiego w Republice Łotewskiej.¹⁶

Niepodległa Łotwa była przedmiotem zabiegów polskich polityków. Marszałek Józef Piłsudski był zwolennikiem rozwinięcia wszechstronnych i przyjaznych stosunków z państwami nadbałtyckimi. Na jego polecenie w latach 1933 – 1935 posłem Rzeczypospolitej Polskiej w Rydze został Zygmunt Beczkowicz. Wybór okazał się trafny, nowy polski ambasador z zapałem zaangażował się w swoją pracę. Do Polski pisał: „Od początku ułożyłem swe stosunki daleko posuniętego współzycia z czynnikami urzędowymi, samorządowymi i społecznymi. Staralem się utrzymywać z nimi stosunki przyjazne, pełne uprzejmości i gościnności (cierpiał na tym fundusz osobisty, bo fundusz reprezentacyjny stale nie wystarczał). Już w ciągu pierwszego roku zdobyłem sobie daleko posunięte zaufanie”. Po 1945 roku Zygmunt Beczkowicz osiadł na Pomorzu, był założycielem i dyrektorem Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Dalmor” w Gdyni. Po 1947 roku został usunięty z pracy i przesładowany w latach „realnego socjalizmu”, zmarł w 1985 roku i jest pochowany na cmentarzu w Gdyni – Witominie.¹⁷

Triumf systemów totalitarnych w hitlerowskich Niemczech i komunistycznej Rosji zdecydował o klęsce demokracji w tej części Europy. W efekcie wywołanej zawieruchy wojennej i przetaczania się przez obszar republik bałtyckich wojsk zmieniających się kolejno okupantów, na ziemię pomorską zaczęli trafiać łotewscy rozbitkowie. Jednym z nich był profesor Konstantis Čakste (1901 – 1945), syn pierwszego prezydenta Łotwy Janisa Čakste. Za udział w łotewskim ruchu oporu został on aresz-

towany przez Niemców w Rydze, trafił do obozu koncentracyjnego Stutthof i zginął w marszu śmierci w lutym 1945 roku w Gęsi. Jego grób znajduje się na cmentarzu w Krępie Kaszubskiej, niedaleko Lęborka.¹⁸ Inni chroniący często do dzisiaj swą anonimowość uciekali z Łotwy przed wyposażonymi w listy proskrypcyjne oddziałami NKWD i pod zmienionymi nazwiskami, nie ujawniając tego fragmentu życiorysu nawet najbliższymi, chronili się w pomorskich miejscowościach.

Na wiele dziesiątków lat bariery tworzone przez sowiecki system i jego satelickich sojuszników uniemożliwiały wszystkie naturalne związki pomiędzy bałtyckimi sąsiadami. Radziecka dominacja nad Europą Środkowo-Wschodnią wydawała się czynnikiem rozstrzygającym na dziesiątki lat o zniewoleniu narodów zamieszkujących obszary na wschód od żelaznej kurtyny rozciągającej się od Morza Bałtyckiego po Adriatyk. Bywali jednak niepokorni, tacy jak Lech Bądkowski (1920-1984), gdański publicysta o kaszubsko-pomorskim rodowodzie. W 1978 roku nakreślił on w Gdańsku śmiałą wizję postradzieckiej wspólnoty Wolnych Narodów Europy Środkowej powstałej po przewidywanym upadku ZSRR, w efekcie „rozsadzającego ciśnienia narodów wcielonych, demoralizacji i rozkładu władzy absolutnej, niewydolności gospodarczej systemu”.¹⁹ Projekt ten opublikowany w niezależnym obiegu wydawniczym przez wydawnictwo Młoda Polska w eseju zatytułowanym „Twarzą do przyszłości” zawierał postulat konfederacji czterech państw: Litwy, Polski, Czecho-Słowacji i Węgier z możliwym akcesem Łotwy i Estonii. Za takim kształtem konfederacji przemawiała przynależność wymienionych krajów do zachodnio-środiemnomorskiego kręgu kulturowego, wykształconego na gruncie chrześcijaństwa, oraz zwartość wspólnoty terytoriów tych państw, co powinno ułatwiać wdrażanie procesów integracyjnych.

Publicysta pisał: „Narody Europy Środkowej muszą same myśleć o sobie i szu-

kać dróg odzyskania wolności, a następnie znaleźć właściwe dla siebie miejsce w rodzinie narodów europejskich. (...) Narody i państwa Europy Środkowej nie mogą istnieć w pojedynkę, każde sobie, a tym bardziej skłócone między sobą o dawne krzywdy wzajemnie wyrządzone, o granice, o prestiż, o precedencję. (...) Przetrawianie narodów, składających się na te państwa, zależy od ich zdolności sfederowania się politycznego, gospodarczego, wojskowego. (...) Powołanie do życia zespolonych Wolnych Narodów Europy Środkowej jest koniecznością. Powstrzymanie wszelkich roszczeń powinno zatem być pierwszą zasadą politycznego działania Wolnych Narodów Europy Środkowej. Wolność wewnętrzna, w tym również dla wszystkich grup narodowościowych oraz swoboda komunikowania się obywateli poprzez administracyjne raczej niż ściśle polityczne granice państw z czasem rozładują napięcia między narodami, jeśli rządy będą postępowały rozważnie, a przeważająca większość opinii publicznej wypowie się za pojednaniem i przyjaznym ułożeniem stosunków w tworzącej się wspólnocie”.²⁰ W 1991 roku Związek Radziecki rozpadł się.

Polska i Łotwa odnowiły swoje stosunki dyplomatyczne. W 1995 roku w Gdańsku, przy ulicy Ogarnej 99/100 otwarto łotewską placówkę konsularną, obejmującą swoją jurysdykcją obszar Pomorza Gdańskiego. W 1997 roku Gdańsk podczas uroczystości milenijnych gościł po raz pierwszy prezydenta odrodzonej Republiki Łotewskiej Guntisa Ulmanisa. Guntis Ulmanis jest wnukiem brata ostatniego prezydenta międzywojennej Republiki Łotewskiej Karlisa Ulmanisa. W 1940 roku, z chwilą zajęcia Łotwy przez wojska radzieckie cała rodzina Ulmanisów została wywieziona przez okupantów na Syberię. W Bibliotece Gdańskiej PAN, której progi po raz pierwszy w czterechsetletnich dziejach przekroczyła głowa obcego państwa, Guntis Ulmanis otworzył wystawę „Łotwa w zbiorach gdańskich”. Wśród udostępnionych archiwaliów

znalazły się m.in. średniowieczne dokumenty, literatura panegeryczna, pisma ulotne, zbiory praw i przywilejów wydanych dla Inflant przez królów polskich, ryciny z widokami miast oraz mapy przedstawiające ziemie łotewskie od XVII wieku po okres międzywojenny. Łotewski prezydent, żegnając się z władzami Gdańska, życzył miastu pomyślności na następne tysiąclecie.²¹

Od 2001 roku polskim ambasadorem w Rydze jest gdańszczanin Tadeusz Fiszbach. W lutym 2003 roku Pomorze odwiedziła pierwsza kobieta na stanowisku prezydenta Łotwy – Vaira Vīķe – Freiberga. Nie był to pierwszy kontakt pani prezydent z ziemią pomorską. Zimą 1945 roku w Gdyni znalazła się kilkuletnia wówczas Varia, która wraz ze swoimi bliskimi, uciekając przed radzieckimi bombami tak jak

wielu swoich rodaków kontynuowała swoją podróż na Zachód ku wolności. Pięćdziesiąt osiem lat później w programie jej oficjalnej wizyty znalazł się cmentarz w Krępie Kaszubskiej, gdyński Pomnik Ofiar Grudnia 1970 roku oraz gdański Dwór Artusa. Na zakończenie podróży po historycznych śladach Vaira Vīķe – Freiberga powiedziała: „Pierwszy raz na pomorską ziemię trafiłam w czasie wojny na statku, który wiozł mnie z Kurlandii razem z innymi uciekinierami. Wtedy nawet mi się nie śniło, że kiedyś wrócę do wolnej Polski, jako prezydent wolnej Łotwy.”²²

Krzysztof Figel
Konsul Honorowy
Republiki Łotewskiej
w Gdańsku

PRZYPISY

- ¹ Aleksander Klemp, *Latwija Gdanska albo Łotwa w zbiorach gdańskich*, Katalog wystawy w w Bibliotece Gdańskiej PAN 30.IV-10.V.1997 r.
- ² Jan Lewandowski, *Historia Estonii*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2003, s.53.
- ³ Andrzej Januszajtis, „Koroną herb twój ozdobiono...”. Rzec o herbie Gdańska, *Gdańsk* 1997, s.34.
- ⁴ Waldemar Borzestowski, *Uczeń Galileusza*, 30 dni, listopad 2002, nr 6, s.60-61.
- ⁵ Jan Lewandowski, *Historia Estonii*, tamże, s.77.
- ⁶ Ronald Łaniecki, *Inflanty Polskie*, *Nasza Gazeta*, 1996, nr1, s.5.
- ⁷ Pisali o tym: Marek Tomczak, *Polityka kolonialna księcia Jakuba Kettlera*, maszynopis w posiadaniu autora, *Robinson Kruzoe*, Według Daniela Defoe napisał Stanisław Stampfl, Warszawa 1972, *Encyklopedia Polski*, red. Roman Marcinek, Kraków 1996,
- ⁸ Jan Lewandowski, *Historia Estonii*, tamże, s.84.
- ⁹ *Historyczne i kulturalne związki Łotwy i Polski w XIX i XX wieku*. Katalog wystawy otwartej 18.XI.1996 r. w Bibliotece Narodowej w Warszawie.
- ¹⁰ Sławomir Jędrzejewski, *Piwo to chleb w płynie*, *Gazeta Wyborcza*, 8-9.VIII.2000.
- ¹¹ Eriks Jekabsons, *Przedstawicielstwa konsularne Republiki Łotewskiej w Wolnym Mieście Gdańsku (1920-1939)*, maszynopis w posiadaniu autora, s.1.
- ¹² Edmund Cieślak, Czesław Biernat, *Dzieje Gdańska*, *Gdańsk* 1994, s.523.
- ¹³ Sławomir Kitowski, *Port Gdynia. 80 lat młodości*, Gdynia 2002, s.15.
- ¹⁴ *Mały Rocznik Statystyczny Polski wrzesień 1939-czerwiec 1941*, Londyn 1941, tabela 11, s.88.
- ¹⁵ Dariusz Nawrot, *Wizyty i rewizyty okrętów Marynarki Wojennej elementem realizacji założeń polskiej polityki zagranicznej*, *Przegląd Morski*, 1992, z.4, s.45-50.
- ¹⁶ Wojciech Heppner, *Pierwszy biskup gdański ksiądz doktor Edward O'Rourke*, *Kalendarz Gdański*, 1993/1994, s.55.
- ¹⁷ Pisali o tym: Andrzej Skrzypek, *Stosunki polsko-łotewskie 1918-1939*, *Gdańsk* 1997, Aivars Sranga, *Russian and Polish Policies in the Baltic States from 1933 to 1935*, w: *The Baltic States at Historical Crossroads*, Riga 1998.
- ¹⁸ Juozapas Antanavicius, Romualda Gasparaityte, Elżbieta Grot, Ksiądz Alfonsas Lipniunas w relacjach i wspomnieniach więźniów obozu KL Stutthof, Gdynia 2002, s.101.

¹⁹ Lech Bądkowski, *Twarzą do przyszłości*, Gdańsk 1978, s.67.

²⁰ Lech Bądkowski, *Twarzą do przyszłości*, tamże, s.61-64.

²¹ Pisali o tym: Gabriela Danielewicz, *Łotewskie ślady*, *Gazeta Gdańska*, 21.V.1997; Krzysztof Klewicz, *Prezydent-bratanek. Guntis Ulmanis w Gdańsku*, *Dziennik Bałtycki*, 2,3,4.V.1997.

²² Pisali o tym: Ausma Cimdina, *Vaira Vike-Freiberga-president Latviji*, Riga 2002; *Będzie nowy prom. Wizyta prezydent Łotwy w Gdyni*, *Głos Wybrzeża*, 28.II.,1,2.III.2003.



JERZY TRZOSKA

Działania wojenne a handel gdański w pierwszej połowie XVIII wieku*

W konfliktach zbrojnych w Europie w drugiej połowie XVII w. Gdańsk tylko raz, podczas wojny polsko-szwedzkiej lat 1655-1660, brał aktywny udział w działaniach wojennych. Pierwsza połowa następnego stulecia przyniosła w tym względzie zasadniczą zmianę proporcji, albowiem przez ponad 20 lat uczestniczył Gdańsk bezpośrednio w wojnach jako strona konfliktu – w wielkiej wojnie północnej 1700-1721 i obronie króla Stanisława Leszczyńskiego w 1734 r. Tym samym musiał zarzucić tradycyjną politykę neutralności, z wszelkimi negatywnymi konsekwencjami, wpływającymi z tego faktu dla własnej żeglugi i handlu.

Sytuacja zdecydowanie pogorszyła się po klęsce Szwedów pod Połtawą w 1709 r. August II Sas odzyskawszy tron polski, zażądał od władz gdańskich nałożenia sekwestru na szwedzkie statki i towary. Miasto wzbraniało się, wskazując na ujemne skutki wprowadzenia w życie królewskiej decyzji. Przede wszystkim na łup kaprów szwedzkich wystawiono by znajdujące się na morzu gdańskie statki i towary o łącznej wartości ponad 400 tys. florenów¹. Znacznie bardziej niebezpieczne okazało się jednak wzrastające zainteresowanie portem u ujścia Wisły, okazywane przez zwycięzcę spod Połtawy cara Piotra. Władca Rosji konsekwentnie zmierzał do pełniejszego włączenia potencjału ekonomicznego i militarnego Gdańska do walki ze Szwedami. Powoływał się na klauzule traktatu antyszwedzkiego zawartego w 1704 r.

w Narwie z Rzeczpospolitą, do której przecież Gdańsk przynależał. O skuteczności stosowanych przez Rosjan restrykcji najdobitniej świadczy fakt, iż w latach 1711-1717 wydusili oni z kas miejskich 2 miliony florenów, w czym najznaczniejszą pozycję stanowiły wydatki na zakup prowiantu i zboża i pomimo obietnic zwrotu kwot, nigdy nie zrefundowane².

Z chwilą bardziej stanowczego włączenia miasta nad Motławą w orbitę wpływów Rosji, nasiliły się działania kaprów szwedzkich przeciw statkom gdańskim, a zasadniczym momentem było przyjęcie przez władze miasta w maju 1716 r. narzuconej przez cara deklaracji, przewidującej m. in. wystawienie przez Gdańsk czterech okrętów kaperskich przeciw Szwedom³. W odwecie, do lipca 1717 r. Szwedzi wprowadzili do swych portów i skonfiskowali

10 żaglowców gdańskich⁴ o łącznym tonażu 985 łasztów, to jest 16% globalnego stanu floty gdańskiej w tym czasie. Wartość utraconego majątku, a więc statków, ładunków, głównie ze zbożem, drobnicą i towarami drzewnymi oraz bagażu oszacowano na 533 tys. florenów⁵. Tylko o jednym żaglowcu – 50-łasztowym galiocie „Die weiße Taube” – wiadomo, że w 1717 r. został wykupiony przez właścicieli z rąk szwedzkich⁶.

Dodatkowe szkody poniosła żegluga gdańska na skutek uaktywnienia się w ostatnich latach wielkiej wojny północnej kaperów rosyjskich. Szczególnie dotkliwe straty ponieśli ci z armatorów, którzy nie bacząc na zakazy handlu ze Szwecją, utrzymywali taką wymianę za pośrednictwem portów pruskich Pilawy i Królewca⁷. Ponadto ze składu mocno uszczuplonej gdańskiej floty handlowej, zgodnie z narzuconymi przez Piotra I układami, trzeba było dodatkowo wydzielić do dyspozycji Rosjan 2-3 statki, które miały służyć do przewozu prowiantu i uzbrojenia dla wojsk carskich operujących na zachodnich wybrzeżach Bałtyku, co faktycznie miało miejsce⁸. Straty kupcom gdańskim zadał także kaper króla polskiego – kapitan duński Hans Aageson, który wykraczał poza przyznane mu w 1713 r. pełnomocnictwa, w ramach których miał zabezpieczać transporty morskie z zaopatrzeniem dla wojsk saskich na Pomorzu Zachodnim. Przy „okazji” napadł na gdańskie statki handlowe płynące do Szwecji⁹.

Zakłóceniu uległo bezpieczeństwo żeglugi w najbliższej okolicy miasta. Na mocy narzuconego przez Rosję Gdańskowi układu, od kwietnia 1717 do kwietnia 1720 r., z niewielkimi tylko przerwami, działały przy wejściu z redy do portu gdańskiego rosyjskie okręty wojenne w liczbie od 2 do 5 pod dowództwem Franza Vilbois. Przeprowadzały one systematyczną kontrolę ruchu statków, chcąc w ten sposób zmusić Gdańsk do zerwania kontaktów handlowych ze Szwecją. Nie oszczędzano nawet neutralnych statków an-

gielkich i holenderskich., przez co dochodziło nieraz do groźnego zaostrzenia sytuacji, jak np. w 1717 r., kiedy Rosjanie zastrzelili angielskiego kupca Johna Wighmana, który usiłował odbić przy pomocy kilku innych osób zaaresztowany przez Rosjan, przybyły ze Szwecji żaglowiec angielski. Czarne chmury zgromadziły się nad Gdańskiem wiosną 1720 r. Wtedy to na redę gdańską przybyły fregaty szwedzkie, aby siłą usunąć okręty rosyjskie. Tylko energicznemu działaniu władz gdańskich zawdzięczano, że nie doszło do otwartego konfliktu zbrojnego¹⁰.

Kroki rosyjskie na rzecz blokady handlu Gdańsk ze Szwecją wspierał sojusznik Piotra I – król duński Fryderyk IV. Zagroził nawet represjami wobec statków gdańskich w Sundzie, jeśli nie ustanie handel i żegluga do portów szwedzkich. W końcu 1718 r. doszło do tego, że Duńczycy wzorem Rosjan wprowadzili kontrolę ruchu żeglugowego na redzie gdańskiej, usadawiając nie opodal Nowego Portu swą fregatę. Od szyprów opuszczających Gdańsk, żądano atestów wystawianych przez rezydującego w mieście komisarza króla duńskiego. Fakt, że akcja nastąpiła akurat po czasowym oddaleniu się Vilbois z redy dowodzi ścisłej współpracy duńsko-rosyjskiej w celu zmuszenia gdańszczan do przerwania żeglugowo-handlowych kontaktów ze Szwecją¹¹. Poza tym na przełomie 1719/1720 r. dwór duński uaktualnił zadawnione pretensje związane za sprawą kapitana Soerensena. W 1715 r. uprowadził on statek holenderski płynący ze Szwecji, który na redzie gdańskiej został odbity przez okręt bandery holenderskiej. Miastu postawiono zarzut o stronnictwo a nawet wsparcie zbrojne akcji Holendrów. Podjęte przez Duńczyków represje spowodowały, że gdańszczanie zaczęli wstrzymywać załadunek towarów na statki udające się do Ciesnin. Dopiero wypłacenie 5 tys. talarów kaucji skłoniło dwór kopenhaski do zmiany stanowiska¹².

Wszystkie opisane wydarzenia i incydenty przynosiły miastu złą sławę a zagraniczni

kupcy i armatorzy zaczęli udawać się do bezpieczniejszych przystani. Stąd też znacznie ożywił się ruch w pobliskich portach pruskich Królewcu i Piławie a dodatkową zachętę stanowiło zniesienie tam w marcu 1717 r. różnych utrudnień formalno-prawnych w handlu z portami szwedzkimi. W latach 1716-1718 wyraźnie wzrosła ilość statków, które przewinęły się przez port królewiecki z 151 do 580, a wysokość wpływów z ceł w tym czasie prawie podwoiła się¹³.

Warunki uprawiania handlu i żeglugi w okresie wielkiej wojny północnej były jeszcze trudniejsze dla tych kupców i armatorów gdańskich, którzy prowadzili wymianę handlową wychodzącą poza Bałtyk. Szczególnie dawały się we znaki zakłócenia spowodowane wojną o sukcesję hiszpańską (1701-1713). Jakkolwiek banderę gdańską zaliczano do neutralnych, niektórzy z kaprów traktowali ją na równi z uczestniczącymi w wojnie po stronie cesarstwa niemieckimi miastami hanzeatyckimi. Między innymi taki był powód wprowadzenia do San Sebastian w 1705 r. statku gdańskiego armatora Wilhelma Henryka Uphagena „Der König Dawid”¹⁴. Z kolei ofiarami napadów kaprów francuskich padały te żaglowce gdańskie, które brały ładunek w Prusach lub przewoziły towary do Portugalii, gdyż obydwa państwa były w stanie wojny z Francją. Tak stało się z dwoma statkami należącymi do armatorów gdańskich Daniela Fremaut i syna oraz do wdowy po Wilhelmie Henryku Uphagenu-Annie¹⁵. Konfiskacie zgodnie z ordonansami Ludwika XIV z 1704 i 1710 r. podlegały również te jednostki, które w drodze na Zachód zatrzymywały się w portach holenderskich, o ile uprzednio nie zaopatrzyły się w odpowiedni paszport króla francuskiego.. Z tych powodów skonfiskowano 2 statki gdańskie „Fortunę” i „La demoiselle Barbara”¹⁶. Zgoła do wyjątkowych należały reklamacje uwieńczone powodzeniem, jak np. uwolnienie przez Francuzów w 1711 r. statku „Le jeune Tobie de Dantzig”¹⁷.

W wypadku Francji, niezależnie od rygorystycznie egzekwowanych rozkazów królewskich, aż do 1712 r. obowiązywały ogłoszone w 1712 r. represje wobec handlu i żeglugi gdańskiej, w konsekwencji nieprzychylniej postawy zajętej przez miasto wobec francuskiego kandydata na tron Polski – księcia Contiego. Nie oznaczało to całkowitego zerwania kontaktów, jako że rejsy do Francji były nadal możliwe, ale po uprzednim wykupieniu paszportu od opata Polignaca w wysokości 800 liwrow za jeden rejs; za 1200 liwrow można było zawiązać do portów francuskich przez cały rok. Dopiero w grudniu 1712 r., po wypłaceniu przez Gdańsk odszkodowania w wysokości 100 tys. florenów, przywrócono miastu wolność żeglugi do Francji¹⁸.

Ponowne, aczkolwiek tym razem krótkotrwałe uciążliwości do życia gospodarczego miasta i funkcjonowania portu wniosły wydarzenia z lutego-lipca 1734 r., związane z obroną króla Stanisława Leszczyńskiego i oblężeniem Gdańska przez Rosjan. Przygotowując się do obrony, władze miejskie m.in. zakazały wywozu wodą i łądem żywności oraz materiałów przydatnych do potrzeb wojskowych takich jak: smoła, liny, żelazo, ołów, proch, skóry. W marcu i początku kwietnia zakaz wywozu żywności objął też handel morski. Zakłóceniom uległ też ruch w porcie. Ostrzeliwane przez Rosjan na torze wodnym statki i burdyny, wycofywały się na redę. Rosły straty z tytułu wydłużających się postojów, czy konieczności zmiany trasy rejsu¹⁹. Radykalnie spadły dostawy zboża z polskiego zaplecza. W 1734 r. spalwiono nad Motławę najmniej ziarna na przestrzeni całego pierwszego półwiecza XVIII w. (7360 łasztów)²⁰.

W końcu kwietnia 1734 r. wiele niepokoju wśród przebywających w mieście kupców zagranicznych wywołała zapowiedź zbombardowania miasta. Zanośli się na prawdziwy eksodus kupców angielskich do Elbląga a holenderskich do Królewca. Ci ostatni zamierzali również wyprowadzić z portu swe statki wraz towarem. Co praw-

da reprezentujący interesy swych kolonii w Gdańsku przedstawiciele Anglii i Holandii Kenworthy i Bleyswyck uzyskali zgodę dowództwa rosyjskiego na opuszczenie miasta, ale nie zezwoliły na to władze gdańskie²¹.

Po opisanych wydarzeniach na bałtyckich szlakach żeglugowych zapanował nieco dłuższy okres pokoju, zakłócony dopiero działaniami wojny rosyjsko-szwedzkiej lat 1741-1743. Gdańsk zgodnie z reskryptem króla polskiego z 2 listopada 1741 r. ogłosił neutralność²², co wcale nie uchroniło gdańszczan przed komplikacjami i pretensjami państw wojujących. Rozpoczęły się one już w pierwszych miesiącach wojny. W październiku 1741 r. ,w pobliżu Wyborga wpadł w ręce szwedzkie statek holenderski z transportem soli, zaliczanej do towarów kontrabandy. Załoga holenderska zdołała jednak obezwładnić straż szwedzką i skierowała się do Gdańska. Tutaj rozgorzał trwający pół roku spór szwedzko-holendersko-rosyjski o wspomniany żaglowiec i jego ładunek, co przysporzyło miastu licznych kłopotów dyplomatycznych. Wiele czasu i energii pochłonął udział w przewlekającej się akcji mediacyjnej. Atmosferę zągęszczało postępowanie Rosjan, którzy nie bacząc na status miasta, zażądali wstrzymania handlu ze Szwecją, zwłaszcza zaś wywożenia tam zboża i towarów spożywczych²³. Gdy nie poskutkowały groźby, w połowie marca 1743 r. usadowili na redzie gdańskiej okręt z 12 działami i 120 żołnierzami na pokładzie, który niebawem rozpoczął rewidowanie statków. Wkrótce aresztowano 2 statki z Västervick i Wologoszcy, wiozące towar ze Szwecji, ale na rachunek kupców gdańskich. Zarówno statki, jak też ładunki skonfiskowano. Samą wartość zajętych towarów, gotówki, wyposażenia, rzeczy osobistych załogi tylko jednego z nich – jachtu „Anna Catharina”, sami poszkodowani wycenili na 7632 florenów²⁴. Działalność kapra stała się głośna na Bałtyku, a perturbacje w handlu gdańskim trwały aż do sierpnia 1743 r., to jest do zawarcia traktatu pokojowego w Åbo²⁵.

Kolejne utrudnienia i zakłócenia pojawiły się w drugiej połowie lat czterdziestych wraz z zaostrzeniem konfliktu angielsko-francuskiego w ramach wojny o sukcesję austriacką i przeniesieniem walk na szlaki morskie. Na niebezpieczeństwa została narażona żegluga gdańska do Francji i państw Półwyspu Iberyjskiego. Największe zagrożenie stanowili kaprzy angielscy, natomiast jeśli chodzi o Francję, Gdańsk otrzymał od Ludwika XV zapewnienie o poszanowaniu żeglugi neutralnej²⁶. W 1745 r. Anglicy zaaresztowali 2 statki gdańskie z towarami drzewnymi (dębina, maszty), chociaż układ utrechtcki z 1713 r. nie zaliczał drewna do kontrabandy. Interwencja Augusta III poprzez posła saskiego w Londynie Flemminga, przyniosła uwolnienie jednego z nich. Chodziło o statek „La vierge Marie” płynący z Rygi do Port Louis, zajęty w Plymouth, dokąd zawinął po wodę i prowiant. Drugi z nich „La fortune de la mer” został uprowadzony do Douver²⁷.

Następną ofiarą napadu kaprów angielskich stał się żaglowiec znanego armatora gdańskiego Jana Filipa Schultza „De svar-te Katt”, przewożący budulec okrętowy do Kadyksu na rachunek kupca z Rygi o nazwisku Sassano. Konfiskaty statku i ładunku dokonano w Gibraltarze. Schultz nie zgodził się z wyrokiem i polecił swemu londyńskiemu pełnomocnikowi założyć apelację. Chciał bowiem odzyskać świeżo pobudowany kosztem 38 tys. floremów statek oraz sięgające prawie 9 tys. opłaty frachtowe. Łączne straty wraz z odsetkami osiągnęły prawie 53 tys. florenów. Najprawdopodobniej sprawa nie doczekała się szczęśliwego finału, gdyż jeszcze w 1752 r. zdesperowany armator dochodził swych praw²⁸. Należy przypuszczać, że obawy przed dalszymi konfiskatami wstrzymały wysyłkę zboża znad Motławy do dotkniętej w 1747 r. nieurodzajem Francji. O ekspedycję transportów zbożowych usilnie zabiegał konsul polski w Bordeaux Rosseau²⁹.

Uprawiającym żeglugę z Hiszpanią i Portugalią zagrażali również piraci północnoafrykańscy, uprawiający proceder pod flagą turecką. Doświadczył tego w 1749 r. wspomniany wyżej Schultz Ofiarą napaści piratów stała się 500-lasztowa fregata „Augustus III Rex Poloniae”, dowodzona przez Walentego Stamma, płynąca do Kadyksu z ładunkiem budulca okrętowego, lin, płótna itp. Jednostka uzbrojona była w 26 dział i obsadzona 40-osobową załogą. Statek zaatakowano na południe od przylądka św. Wincentego. Po krótkiej walce, w której postradało życie 5 marynarzy gdańskich, żaglowiec uprowadzono do portu w Algierze. Statek i ładunek były ubezpieczone i Schultz otrzymał za nie odszkodowanie, ale nierozwiązany pozostał problem wziętej do niewoli 35-osobowej załogi. Zorganizowane w Gdańsku publiczne kwesty oraz hojność samego armatora i inne ofiary przyniosły 56330 florenów, za które wykupiono 24 marynarzy-jeńców gdańskich. Pozostałych jedenastu odzyskało wolność w latach 1754-1755, w wyniku dalszych zbiorów w mieście³⁰.

Opisane zdarzenia świadczą o tym, że życie wielkiego portu w czasach wojen cechowała większa niż zwykle „nerwowość”, powodowana ciągłym niepokojem o los statków, towarów i załóg. Występowała nierytmiczność dostaw, wpływająca niekorzystnie na stabilność kontaktów handlowych, w dużym stopniu uzależniona od organizowanych doraźnie konwojów eskortujących żaglowce kupieckie. Tak np. w lipcu 1718 r. dotarła nad Motławę angielsko-holenderska flotylla kupiecka, składająca się z 110 statków, załadowanych przeważnie winem i solą. Szczęśliwe dotarcie nad ujście Wisły przyniosło korzyści gdańskiemu rynkowi pieniężnemu, który coraz mocniej odczuwał deficyt dobrego pieniądza. Władze gdańskie miały nadzieję, że właśnie dzięki temu uda zdobyć się część pieniędzy na spłatę kontrybucji dla Rosjan, którą miano uiścić w bardziej wartościowych talarach tzw. krzyżowych³¹.

Również droga powrotna odbywała się gromadnie, w asyście okrętów wojennych. Konwój powiększał się w miarę zbliżania się do Sundu. Jeden z największych wypłynął z Gdańska z początkiem września 1715 r., eskortowany przez eskadrę angielskiego admirała Norrisa i kontradmirała holenderskiego Veitha. Liczył ponad 400 statków zabranych z Petersburga, Narwy, Rygi, Królewca i Gdańska³².

W konwojach uczestniczyły też jednostki armatorów gdańskich. We wrześniu 1716 r., a więc w okresie szczególnie niebezpiecznym dla żeglugi gdańskiej (kaprzy szwedzcy), władze miasta wystąpiły do króla angielskiego i Stanów Generalnych Zjednoczonych Prowincji, aby dowódcy flot nie odmawiali przyjmowania statków gdańskich do składu konwojów³³. Spodziewano się szybkiej i pozytywnej odpowiedzi tym bardziej, że statki tutejsze miały przewieźć towary w większości należące do kupców amsterdamskich³⁴. Miejscowe źródła dość licznie poświadczają udział żaglowców znad Motławy w konwojach bałtyckich, jak też udających się do portów zachodnioeuropejskich³⁵.

Niespokojnie bywało też na szlakach lądowych wiodących nad Motławę. W styczniu 1705 r. oddziały szwedzkie zatrzymały transport ponad 100 sań z Mohylewa do Gdańska. Zainteresowani kupcy gdańscy poświadczyli, że towar należał do kupców mohylewskich, podlegających jurysdykcji Rzeczypospolitej, a nie Rosji³⁶. W 1716 r. zatrzymano w Słupsku zdążające do Gdańska z targów lipskich wozy kupieckie, traktując sekwestr jako formę zabezpieczenia wiarygodności poddanych pruskich u gdańszczan, które według szacunków pruskich miały sięgać 60 tys. talarów. Ułtymatywnie wyznaczono czteromiesięczny termin na spłatę długów wraz z odsetkami³⁷. Podobne zdarzenia miały miejsce w latach 1737-1739, kiedy Prusacy w Słupsku i Koszalinie nałożyli areszt na gdańskie wozy frachtowe i towary, wysłane traktem przez Pomorze Zachodnie na wiosenne targi lipskie.

W ten sposób brano odwet na mieście, które ośmieliło się wystąpić przeciw nadużyciom pruskich werbowników na terytorium gdańskim. Sekwestr stanowił jedną z metod dochodzenia mniej lub bardziej uzasadnionych roszczeń finansowych, wysuwanych wobec obywateli Gdańska przez poddanych króla pruskiego³⁸.

Wobec częstych w pierwszej połowie XVIII w. zagrożeń i niepokoїв wojennych, jak też silnych tendencji protekcyjno-merkantylnych w polityce gospodarczej państw europejskich, do kwestii o istotnym znaczeniu należało zawarowanie sobie możliwie najkorzystniejszych warunków uprawiania handlu i żegluga w postaci odpowiednich umów i traktatów. I w tej dziedzinie gdańszczanie wykazali w pierwszej połowie XVIII w. godną podziwu zapobiegliwość, spotykając się zresztą z przychylnym nastawieniem partnerów zachodnich. W 1704 r. John Robinson, kanonik Canterbury i minister pełnomocny dworu angielskiego, przedłożył Radzie Gdańskiej projekt 10 artykułów układu handlowego, który w trakcie negocjacji poszerzono o 7 dalszych³⁹. Układ zawarto 22 października 1706 r. W dwa lata później został on ratyfikowany przez królową Annę.

Kupcy angielscy w Gdańsku otrzymali szereg przywilejów, z wyłączeniem wszakże uprawnień do zawierania transakcji na terenie miasta z osobami obcymi. Po opłaceniu obowiązujących opłat, mogli składować sprowadzane z Polski i z zagranicy towary w magazynach i spichrzach oraz wystawiać je na sprzedaż (wyłącznie obywatelom), jak też wywozić z powrotem drogą morską niesprzedane partie towaru.. Władze gdańskie zobowiązywały się do szybkiej likwidacji nadużyć, które mogłyby wystąpić w handlu głównymi artykułami przywożonymi z Wielkiej Brytanii, to jest śledziami, solą, węglem, tytoniem oraz zapewnienia sprawnej procedury w sprawach handlowo-kredytowych w miejscowych urzędach. Spory pomiędzy szypcami i załogami statków angielskich w porcie

gdańskim miał rozstrzygać rezydent angielski a tutejsze urzędy włączały się do zatargów tylko wtedy, kiedy strony nie mogły dojść do porozumienia. Kupcy angielscy, jako jedyna nacja, uzyskali korzystną zmianę związaną ze składaniem kaucji na komorze palowej, a mianowicie w miejsce obowiązującej kaucji pieniężnej wprowadzono porękę osobistą dwóch wybranych z grona kupców angielskich osób, które w imieniu całej kolonii zaręczyły, iż w przeciągu 14 dni zainteresowany kupiec angielski uiści całość należnej kwoty palowego. Zresztą fakt ten stanowił jedynie potwierdzenie przyznanego wcześniej Anglikom uprawnienia (22 VII 1705 r.)⁴⁰.

Inne ustalenia traktatowe dotyczyły zakresu uprawnień podatkowych, praw do osiedlania się oraz swobód religijnych. Ponadto władze miasta zobowiązały się, że jeśli w przyszłości komukolwiek przyzna się w Gdańsku nowe przywileje handlowe, automatycznie zostaną nimi objęci kupcy angielscy. Układ potwierdzał też dotychczasowe uprawnienia handlowe gdańszczan w Wielkiej Brytanii, przede wszystkim korzystną dla miasta interpretację aktu nawigacyjnego. Określał zasady odpraw statków gdańskich w portach brytyjskich, nakazując m.in. wypłatę należności za fracht w pieniądzu a nie w wekslach, zapewniał opiekę prawną i ochronę przed samowolą angielskich kaprów i okrętów wojennych, co miało nader aktualny wydźwięk z racji toczącej się wojny o sukcesję hiszpańską⁴¹.

Niektórzy z historyków angielskich oceniają traktat z 1706 r. jako decydujący cios (fatal blow) zadany Kompanii Wschodniej, albowiem układ zawarty z największym portem bałtyckim nie uznawał faktu istnienia wspomnianej Kompanii⁴². Anglicy kilkakrotnie, lecz bezskutecznie, próbowali doprowadzić do zrewidowania układu w sensie rozszerzenia własnych uprawnień (1710, 1719, 1721), m.in. żądali wolnego tranzytu przez wodne i lądowe drogi miasta, swobodnego wchodzenia w kontakty z dostawcami

polskimi na Wiśle, zwolnienia ich posesji od wszelkich podatków i taks. Podnosili, iż nie przestrzega się przyjętych przez miasto zobowiązań odnośnie sprawnej procedury w urzędach gdańskich, zwłaszcza w sądzie wetowym. Najenergiczniej wystąpili w 1721 r., wykorzystując chwilowe napięcie w stosunkach angielsko-gdańskich, wywołane incydem w tutejszym porcie, sprokurowanym przez jednego z dowódców okrętów eskadry admirała Norrisa – kapitana o nazwisku Harris. Akcja ta dzięki interwencji dworu polskiego w Londynie, nie przyniosła zmiany litery układu w 1706 r. Podobnie bezowocnie skończyły się inne, wcześniej podjęte kroki^{4,3}.

Warto pokreślić, że podobnego zakresu uprawnień nie uzyskali bardzo aktywni w Gdańsku kupcy nacji holenderskiej, m. in. niepowodzeniem zakończyły się ich starania podjęte w 1711 r. o przyznanie również im prawa do „kaucji personalnej” na komorze palowej^{4,4}, podobnie speliły na niczym zabiegi z połowy XVIII w. o redukcję o 10% opłat w magazynie drobnicowym, z czego korzystali gdańszczanie oraz, zgodnie z układem z 1706 r., kupcy angielscy^{4,5}.

Dawne przywileje handlowe i żeglugo- we gdańszczan znalazły potwierdzenie w kończących wojnę o sukcesję hiszpańską traktatach Wielkiej Brytanii z Hiszpanią (25 artykuł) oraz Wielkiej Brytanii z Francją (27 artykuł). Znaczący był w tym udział wspomnianego wyżej Johna Robinsona – eksrezydenta angielskiego nad Motławą a zarazem negocjatora brytyjskiego na rokowania utrechtckie^{4,6}. O dużej wadze przywiązywanej przez Anglików do

handlu bałtyckiego z Polską, świadczyła także deklaracja króla Jerzego I, załączona do traktatu wiedeńskiego z 1719 r., w której monarcha zobowiązywał się, w razie zagrożenia, do użycia sił swej floty do obrony handlu Gdańska i Elbląga^{4,7}.

Jeśli chodzi o Francję, specjalnie korzystne warunki wymiany zaistniały po 1725 r., z chwilą przyznania miastu uprawnień wcześniej nadanych Hamburgowi, Bremie i Lubece (1716 r.). Do najistotniejszych należało postanowienie o uwolnieniu gdańszczan od uiszczania w portach francuskich uciążliwej opłaty beczkowej – 50 sous od beczki, pobieranej dodatkowo oprócz normalnych opłat^{4,8}.

W ramach państw bałtyckich posiadał Gdańsk zawarowane aktami prawnymi uprzywilejowanie swego handlu z portami rosyjskimi. Konwencja zawarta w 1713 r. z generałem Mieńszykowem przyznawała gdańszczanom wszystkie te prawa, które już posiadały w Rosji Hamburg i Lubeka^{4,9}. Również jedna z klauzul konwencji rosyjsko-gdańskiej z końca września 1717 r., nadawała kupcom gdańskim wszystkie te uprawnienia, którymi cieszyły się w Petersburgu i pozostałych portach bałtyckich Rosji, inne zaprzyjaźnione kraje^{5,0}. Należy jednak podkreślić, że dla Gdańska zdecydowanie istotniejsze znaczenie posiadało uprzywilejowanie handlu i żeglugi z głównymi partnerami na zachodzie Europy. Z Rosją, z racji podobnej struktury eksportu, poziom wymiany był znacznie skromniejszy. Z tychże względów partner rosyjski w XVIII w. stawał się coraz groźniejszym konkurentem portu u ujścia Wisły.

PRZYPISY

* Artykuł jest znacznie poszerzonym i przeredagowanym tekstem zamieszczonym w *Historii Gdańska*, t.III, cz.1 (1655-1793), red. E. Cieślak, Gdańsk 1993.

¹ Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: AP Gd.), 300,10/60, k. 514a, 521a, 525; 300,27/102, k. 107a, 110b– 114b.

² J.Trzoska, Gdańsk jako ośrodek zaopatrzenia wojsk podczas wielkiej wojny północnej (1709-1721), *Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, t. 28, 1985, s. 120.

³ J.Trzoska, Sprawa kaprów królewskich w Gdańsku w polityce Augusta II i Piotra I (1716-1721), *Rocznik Gdański*, t.46, 1986, z.1, s. 24 i n.

- ⁴ J.Trzoska, Kaprzy króla Augusta Mocnego (1716-1721). Z problematyki morskiej czasów saskich, Gdańsk 1993, Prace Centralnego Muzeum Morskiego, red. A., Zbierny, t. 9, s. 108-109; H.Doerries [Peters des Großen politische Beziehungen zu Danzig 1716/17 und die Begründung der russischen Agentur, *Forschungen zur Osteuropäischen Geschichte*, Berlin 1954, Bd. 1, s. 36], mylnie pisze o 20 uprowadzonych statkach.
- ⁵ A.Groth, Wykaz floty gdańskiej z 1712, *Zapiski Historyczne*, t.43, 1978, z.1,s.91-98 ; Memoriał Rady Gdańskiej z 2 VIII 1717 r. do carskiego generała Dołgorukiego – zał. do korespondencji de Lossa, ambasadora saskiego w Petersburgu – Staatsarchiv Dresden (dalej: St.A.Dresden), loc. 3385, vol. VI, k.248a; Biblioteka Gdańska PAN (dalej: B.Gd. PAN,) Ms Uph., 141, s.777-779.
- ⁶ Stadsarkiv Stockholm (dalej : St.A Stockholm), Stockholms stads enskilda räkenskaper verificationer och specialer, 1717, k. 1733a; podobnie 7 innych statków zagranicznych, m.in. 3 holenderskie i 2 lubeckie – *ibid.*, k.1727a, 1750b, 1754b, 1755a, 1756b.
- ⁷ „Acta Inquisitionis die Handlung auf Schweden betreffend – AP.Gd.,300,31/25, k.315a-320a; J.Trzoska, Die Streit zwischen dem Sachsen August II. und Peter I. um die Kaperschiffe von Gdańsk, *Studia Maritima*, vol. VI, 1986, s.86 i n.
- ⁸ G.Lengnich, Geschichte der Lande Preußen Polnisches Antheils unter dem Könige Augustus den Zweyten, Bd. IX, Danzig 1755, s. 295 i n.; J.Trzoska, Gdańsk jako ośrodek..., s.110-111.
- ⁹ J.Gierowski, Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością. Z dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej w latach 1712-1715, Wrocław 1953, s.209; j. Trzoska, Elbląski kaper króla Augusta Mocnego, *Nautologia*, 1992, R.27, Nr 1-2, s.13-16
- ¹⁰ O działalności Vilbois zob. raporty rezydenta saskiego w Gdańsku Stenzela ślana na dwór polski – 22 V, 16 VI 1717 r., 1 VI, 22 VI, 9 VII, 9 i 26 XI 1718 r., 18 III, 5 IV, 6 V, 12 IX 1719 r., 24 IV 1720 r.– St.A.Dresden, loc. 3649, vol. I, II; B.Gd.PAN, Ms 896, k.6a-7a; Raporty rezydentów francuskich w Gdańsku w XVIII w.,t.1 (1715-1719), Gdańsk 1964, wyd. E.Cieślak i J.Rumiński, s. 156, 213-14, 217, 223, 239, 242 i n.; t.2, Gdańsk 1968, s. 17, 31, 40-43; N.N.Bantysz-Kamienski, Obzor wniesznich snoszenij Rosii (po 1800 god), czast wtoraja. Giermanija i Italija, Moskwa 1896, s. 170.
- ¹¹ J.Trzoska, Zatargi żeglugowe Gdańska z Danią podczas wielkiej wojny północnej (1710-1721), *Rocznik Gdański*, t. 52, 1992, z.1-2, s. 147-152; Raporty Stenzela z Gdańska do Drezna z 4 i 24 XII 1718 r.– St.A.Dresden, loc. 3649, vol .II; Raporty rezydentów francuskich, t. I, s.61.
- ¹² J.Trzoska, Zatargi żeglugowe..., s.152-156.
- ¹³ Z 77345 do 148079 reichstalarów – H.Rachel,Zoll- und Akzisepolitik Brandenburg-Preußens bis 1713-1740, Bd.2, H.1, Berlin 1922, s. 761; zob. listy Rady Gdańskiej na dwór carski z 1718 r., odpisy załączone do instrukcji Augusta II do de Lossa w Petersburgu – St.A.Dresden,loc.3385, k.96a, 99b, 102a.
- ¹⁴ AP Gd., 300,53/789, s.203-204
- ¹⁵ Archives du Ministère des Affaires Etrangères (dalej: AMAE), Paris, Correspondance politique, Dantzig 3, k.34a-35a, 36a-37a.
- ¹⁶ *Ibid.*, k.168a, 171b; AP Gd., 300,53/781, s.47-48; J.Trzoska,Dzieje gdańskiego statku „Fortuna” (1712-1731), Gdańsk 1979, Prace Muzeum Morskiego w Gdańsku, red. P.Smolarek, t.8, s.50-51.
- ¹⁷ AP Gd., 300,53/781, s.19-20.
- ¹⁸ M.Komaszyński, Polska w polityce gospodarczej Wersalu (1661-1715), Wrocław 1968,s.125-152; J.Trzoska, Odszkodowanie Gdańska dla Francji w związku ze sprawą księcia Contiego, *Zapiski Historyczne*, t.45, 1980, z.4, s.51-70; Historia Gdańska, t.3, cz. 1, s.359.
- ¹⁹ AP Gd., 300,1/130, s.12-15, 17-18, 19-20, 26-27.
- ²⁰ C.Biernat, Statystyka obrotu towarowego Gdańska w latach 1651-1815. •ródła do dziejów handlu i żeglugi Gdańska , red. S.Hoszowski, 1, Warszawa 1962,s. 79.
- ²¹ E.Cieślak, W obronie tronu króla Stanisława Leszczyńskiego, Gdańsk 1986, s.60 i n.,76-77; zob. też raport rezydenta saskiego Frensdorffa z 7 IV 1734 r., przebywającego w obozie rosyjskim pod Gdańskiem – St.A.Dresden, loc.3650, vol.VI.
- ²² Tekst reskryptu Augusta III i związany z tym edykt Rady Gdańskiej z 10 XI 1741 r. – załączniki do raportów rezydenta szwedzkiego w Gdańsku Hindricha Holmstedta na dwór szwedzki

- z 21 IV 1742, 24 III 1743 r.– Riksarkivet Stockholm (dalej: RAS), *Diplomatica, Polonica*, vol. 269, 277; B.Gd.PAN, Od 5710/30.
- ²³ J.Trzoska, Wywóz zboża i towarów spożywczych z Gdańska do Szwecji podczas wojny rosyjsko-szwedzkiej 1741-1743, *Zapiski Historyczne*, t.49, 1984, z.4, s.51-67.
- ²⁴ RAS, *Diplomatica, Polonica*, vol. 269; J.Trzoska, Gdańsk wobec wojny rosyjsko-szwedzkiej lat 1741-1743, *Rocznik Gdański*, t. 51, 1991, z.1, s. 92-97.
- ²⁵ J.Trzoska op.cit., s.100-106
- ²⁶ Wersal, 5 III 1745 r.– AMAE,Paris, *Correspondance politique*, Dantzig 11, k.102.
- ²⁷ Raporty posła saskiego Flemminga na dwór drezdeński – St.A.Dresden, loc.2680, vol. V, k.345a-349; zob. też raporty von Unruha z Gdańska do Brühla z 15 i 29 V 1745 r.– loc.3653,vol. VII; AP Gd., 300,53/782,,s.169-171.
- ²⁸ *Historia Gdańska*, t. 3, cz. 1, s.360.
- ²⁹ List Brühla do Unruha z 25 III 1748 r.– St.A.Dresden, loc.3379,, vol. XI.
- ³⁰ E.Cieślak, Les pirates d'Alger et le commerce maritime de Gdańsk au milieu du XVIIIe siècle, *Revue d'Historie Economique et Sociale*, Année 1972, No 1, s. 111, 113-118; tenże, Gdański projekt kasy wykupu marynarzy z rąk piratów w połowie XVIII w., *Przegląd Historyczny*, t. 51, 1960, z.1, s.33-51; A.Dziubiński, Okręt gdański „Augustus III Rex Poloniae” w służbie algierskiej w latach 1749-1751. Z dziejów korsarstwa i niewolnictwa w Algierze, *Przegląd Historyczny*, t. 64, 1973, z. 1, s.47-65.
- ³¹ Raport Stenzela z Gdańska z 27 VII 1718 r.– St.A.Dresden, loc.3649, vol. II; zob. też zapis pod 18 VIII 1718 r.– G.Conradi, *Kriegsjournal über die merkwürdigsten Verfälle in Danzig 1704 bis 1718* – B.Gd.PAN, Ms 591, s.279.
- ³² Raport Stenzela z Gdańska z 4 IX 1715 r.– St.A.Dresden, loc. 3659, vol. I.
- ³³ Chodziło o to, by gdańszczanom wydawano dokument poświadczający uczestnictwo w konwoju tzw. Zeynbrief – list Rady Gdańskiej z 11 IX 1716 r.– AP.Gd.,300,27/105, k.106b-107b, 108.
- ³⁴ *Memoires pour servir f l' histoire du XVIIIe siècle contenant les négociations, traités, résolutions et autres documents authentiques [...] par Mr de Lamberty*, t. 9, f la Haye 1731, s. 622.
- ³⁵ Na przykład w l. 1717-1718 zapisy w księgach prezydującego burmistrza – AP Gd.,300,1/115, s.33-34, 51-52; 300,1/116, s.2-3, 115-116.
- ³⁶ AP Gd.,300,1/104,s.105.
- ³⁷ AP Gd.,300,10/63, k.493a.
- ³⁸ Zob. listy Rady Gdańskiej z prośbą o interwencje wysyłane na dwory polski i rosyjski z 26 VI 1737 i 20 III 1739 r.– St.A.Dresden, loc. 3650, vol. III, „Danziger Sachen”; Bantysz-Kamienski, op.cit., s. 181.
- ³⁹ Na temat rokowań bogata dokumentacja w archiwum gdańskim, m.in. AP Gd.,300,10/57, k.298a-301a, 309b, 312, 317a, 325a, 326, 332a, 340, 345a, 350b, 355; 300,10/58, k.138b-139b, 145a, 162a, 164b, 168a, 328, 330, 336b, 339b, 340b-341a, 342a, 344b, 362b-363a, 368b, 371b, 374b-375a; 300,10/59, k.160a, 174, 177a,; 300,27/101, k. 90b-91a; 300,31/13, k.80a-82b.
- ⁴⁰ Odpowiedni zapis w komorze palowej z 29 VIII 1705 r.– AP Gd.,300,19/50 , s. 461.
- ⁴¹ *Historia Gdańska*, t. 3, cz.1, s.362.
- ⁴² R.W.Hinton, *The Eastland Trade and the Commonweal in the seventeenth Century*, Cambridge 1959,s.161.
- ⁴³ O akcji z 1710 r.– AP Gd.,300,31/13, s. 9, 11-12, k.4a-6a, 13a-14a, 39b, 41a-42a; z 1719 r.– ibid, k.27a-28a, 35b-40a; z 1721 r.– 300,27/107, s. 672-676, 679-682, 692-701, 708-710, 713-726, 738-740; 300,53/753, s. 71-79, 87-89; D.Gralath, *Versuch einer Geschichte Danzig aus zuverlässigen Quellen und Handschriften*, Bd.3, Berlin 1791, s.256-257, 359-363; G.Löschin, *Geschichte Danzigs von der ältesten bis zur neuesten Zeit*, Th.2, Danzig1823, s.135-136; H.Fiedler, *Danzig und England. Die Handelsbestrebungen der Engländer vom Ende des 14. bis zum 17. Jahrhunderts*, *Zeitschrift des Westpreußischen Geschichtsvereins*, 1928, H. 68, s. 124.
- ⁴⁴ AP Gd., 300,31/13, k. 95a; zob. też list Rady Gdańskiej z 11 V 1718 r. do Zjednoczonych Prowincji z 11 V 1718 r., nawiązujący do zabiegów Holendrów o zwolnienie od podatków,

w których odwoływali się do uprawnień Anglików wynikających z układu z 1706 r.– 300,27/106, k.45a-b.

⁴⁵ E.Cieślak, Konflikty polityczne i społeczne w Gdańsku w połowie XVIII w.– Sojusz spójstwa z dworem królewskim, Wrocław 1972, s. 263-264.

⁴⁶ G. Lengnich, op. cit., s.278; D. Galath, op.cit., s. 209.

⁴⁷ S.A. Fiejgina, Ålandskij Kongriess. Wnireszniaja politika Rosiii w konce siewiernoj wojny, Moskwa 1959, s. 356.

⁴⁸ AMAE, Paris, Correspondance politique, Dantzig 8, k. 85a-86b; druk: Arrêt du Conseil d' Etat du 4 décembre 1725 qui ordonne que la ville de Dantzig, l' une des villes Anséatiques, jouira de tous les privilèges accordés aux villes de Lubeck, Brème et Hamburg par le Traité du 28 septembre 1716 – AP Gd.,300,53?782, s. 5-11.

⁴⁹ D.Galath, op. cit., s. 293.

⁵⁰ Oryginał – AP Gd., 300,53/431: drukowany tekst konwencji z 30 IX 1717 r. zawiera też dokumentacja drezdeńska – St.A.Dresden,loc. 3649, Das Czaare in Moskau Ansinnen an die Stadt Danzig [...]; H.Doerries, op.cit., s.42.

TADEUSZ GÓRSKI

Próby organizacji flotyli rzecznych w PRL

Flotyly rzeczne mają bogatą tradycję w polskich siłach zbrojnych. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku, niezbędność sił rzecznych wynikała z położenia geograficzno-politycznego Polski, ponieważ niemal 60% powierzchni kraju znajdowało się w dorzeczu Wisły i rzek Polesia.

Polskie flotyly rzeczne powstawały z przejętych od zaborców, zdobytych bądź upaństwowionych i zakupionych za granicą statków wojennych. Większość z nich przerabiano z jednostek cywilnych, które po uzbrojeniu i odpowiednim wyposażeniu wcielano do flotyli rzecznych. Ich rozwój nastąpił wiosną i latem 1920 roku, wobec ofensywy bolszewickiej w kierunku Warszawy. Liczba jednostek pływających flotyli rzecznych obejmowała różne typy motorówek, statki uzbrojone, opancerzone i jednostki pomocnicze. Jednostek bojowych w tym okresie było około 52¹.

Po wojnie z bolszewikami przystąpiono do modernizacji polskich flotyli rzecznych i wyposażania je w nowoczesne jednostki. W tym celu prowadzono odpowiednie studia wojskowe i opracowywano plany rozwoju sił rzecznych, biorąc pod uwagę doświadczenia z 1. wojny światowej i aktualne stany rozwoju sił rzecznych w krajach środkowej i wschodniej Europy². Zorganizowano dwie flotyly rzeczne – Wiślaną i Pińską, a następnie, do 1939 roku istniał tylko ta druga. Flotylla Pińska należała do jednych z nowocześniejszych w Europie³.

Flotyly rzeczne odegrały znaczną rolę również w czasie 2. wojny światowej, głównie na wodach środkowej i wschod-

njej Europy. Do najsilniejszych należały sowieckie flotyly rzeczne. Ponadto na Dunaju i jego dorzeczach operowały flotyly rzeczne Bułgarii, Jugosławii, Rumunii i Węgier. Również Czechosłowacja dysponowała niewielką flotyllą rzeczną. Doświadczenia wojenne, głównie z 2. wojny światowej spowodowały, że większość krajów leżących w dorzeczu Dunaju nadal posiada w składzie swoich sił zbrojnych flotyly rzeczne. Wiele armii środkowej i wschodniej Europy dysponuje nimi również w dniu dzisiejszym, chociażby Białoruś, Węgry i Ukraina. Jednostki rzeczne okazały się ponadto bardzo przydatne w walkach prowadzonych przez Amerykanów w Azji Mniejszej.

Po 2. wojnie światowej zaczęła się kształtować polska myśl morską, u podstaw której była zależność od sowieckiej myśli morskiej⁴. Jej zasadnicze koncepcje ukształtowały się w latach 1946-1949, a następnie były modyfikowane i dostosowywane do potrzeb floty sowieckiej na Bałtyku. W tworzeniu, a następnie przy rozbudowie polskiej marynarki wojennej oraz morskich jednostek Wojsk Ochrony Pogranicza (dalej WOP), brano pod uwagę pewne elementy sił rzecznych, ograniczone do rejonu ujścia Odry.

ZAMIARY UTWORZENIA SIŁ RZECZNYCH W POLSCE W LATACH 40. i 50.

W Marynarce Wojennej (dalej MW) służbę podjęło m.in. kilku oficerów związanych z flotyllą rzeczną sprzed 1939 roku. Ponadto, niektórzy oficerowie sowieccy skierowani do naszej Marynarki również wywodzili się z sił rzecznych. Co prawda nie powstał jakiś konkretny plan utworzenia sił rzecznych w Polsce, lub oryginalny program ich użycia, ale dyskutowano o tym w różnych kołach oficerów marynarki i nie tylko. Za obszar operacyjny flotylli rzecznych uważano Zalew Szczeciński, Odrę od ujścia do niej Warty i Nysę Łużycką, a więc graniczne rzeki z Niemcami⁵. Powstał również projekt użycia flotylli rzecznej, opracowany w 1946 roku przez kmdr. por. Romana Kanafoyskiego, znany w wąskich kręgach oficerów⁶.

Autor sugerował, że „Flotylla Rieczna, mająca za zadanie obronę granic Państwa przy ścisłym współdziałaniu z jednostkami lądowymi Wojska, winna być użyta do walki przede wszystkim na rzekach granicznych, a także na wszystkich drogach wodnych śródlądowych w Państwie”⁷. Zaś w czasie pokoju flotylla rzeczna winna być użyta do patrolowania rzek granicznych Odry i Nysy, we współdziałaniu z jednostkami lądowymi WOP. Główną bazą flotylli miałyby być Bydgoszcz, posiadająca stocznię i połączenia wodne z całym krajem.

Zaś bazą wysuniętą, jako operacyjną – Kostrzyń, przy ujściu Warty do Odry.

Załączkiem flotylli rzecznej miałyby być – Ciężki Kuter Uzbrojony (dalej CKU) „Nieuchwytny”⁸ i „Kuter Uzbrojony 6” (dalej KU), które należało odpowiednio uzbroić tak, aby mogły zwalczać cele nawodne, naziemne i powietrzne. W tym celu CKU „Nieuchwytny” winien zostać uzbrojony w 45 mm armatę morską wz. 70 – KM wbudowaną do dziobowej wieży pancernej i pojedynczy lub podwójny najcięższy karabin maszynowy (dalej NKM) kalibru 12,7 mm Browning-Colt na rufie. Natomiast „KU” winien być uzbrojony w podwójnie sprzężony NKM Browning-Colt na dziobie⁹.

Realnych kształtów nabral zamiar utworzenia flotylli rzecznej po utworzeniu Dowództwa Szczecińskiego Obszaru Nadmorskiego (dalej SON) wiosną 1946 roku. Flotylla SON w Świnoujściu miała składać się z grupy trałowców („Czapla”, „Mewa”, „Rybitwa” i „Żuraw”), grupy ścigaczy („Nieuchwytny”, „Sprawiedliwy”, „Śmiały” i „Szybki”) i dwóch rzecznych kutrów uzbrojonych, mających stanowić załazek przyszłej flotylli rzecznej na Zalewie Szczecińskim i Odrze. Jednak wobec braków środków pływających i zmian organizacyjnych, tego zamiaru nie wykonano. Tym bardziej, że w lipcu 1949 roku flotylla SON została rozwiązana.

Jednak rozlewiska ujścia Odry i sam Zalew Szczeciński, stanowiły zbyt ważny obszar operacyjny, aby pominąć go w planowanych siłach floty. Na tych wodach widziano niezbędność jednostek rzecznych – patrolowych i trałowych. Ponieważ patrolowanie tych wód przejął WOP, MW ograniczyła się do sformowania dywizjonu rzecznych kutrów trałowych. Zorganizowano go w styczniu 1957 roku w Bazie MW Świnoujście. Dywizjon składał się z rzecznych kutrów trałowych projektu „151” i kutrów trałowych projektu „361-T”.

Rieczne kutry trałowe o drewnianej konstrukcji, zbudowano w polskich stoczniach w latach 1954-1956. Było ich siedem: „TR-41” (kolejne numery „811”); „TR-42”

(„812”); „TR-43” („813”); „TR-44” („814”); „TR-45” („815”); „TR-46” („816”) i „TR-47” („817”)¹⁰. Ze służby wycofano je w latach 1969-1970. Pięć z nich skreślono ze stanu floty, a dwa pozostałe pełniły funkcje pomocnicze do 1971 roku.

Kutry trałowe były również jednostkami drewnianymi, pełniącymi służbę jako trałowce w ujściach Odry i na Zalewie Szczecińskim. Do tego zadania na wypadek wojny przygotowano również kutry patrolowe WOP projektu „361” („361 T), które znajdowały się na stanie Pomorskiego Dywizjonu WOP i Kaszubskiego Dywizjonu WOP. Wyposażono je w urządzenia trałowe i przeszkolono dowódców jednostek.

JEDNOSTKI PŁYWAJĄCE WOP W STRUKTURACH PAŃSTWA TOTALITARNEGO

W pierwszych latach powojennych rozpowszechniony był przemyt, złodziejstwo w portach oraz ucieczki kryminalistów, działały dobrze zorganizowane bandy rabunkowe, często z udziałem milicji i wojska. Powszechnym był rabunek przez wojska sowieckie wszelkiego mienia, co charakterystyczne było głównie w Szczecinie i jego okolicach. Nad tym nadmorskim chaosem WOP nie był w stanie należycie zapanować z powodu braku odpowiednich sił – jednostek pływających. Ponadto nie był w stanie przeciwstawić się bandom żołnierzy sowieckich, rabujących i niszczących, co się tylko dało niemal w glorii prawa pod przykryciem nadmiernych sił wojsk nowego okupanta. Od 1948 roku nasiliła się walka ówczesnej władzy z opozycją, co spowodowało ucieczki polityczne, nasilone w 1949 roku. Było to m.in. powodem przejścia WOP przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (dalej MBP) i rozwój flotylli tego ministerstwa. W latach 1950-1959 do Polski nikt nie uciekał, WOP nie zwalczał przemytu na morzu i na Zalewie – były to lata służby ideowo-politycznej, a nie strażniczej.

Władze PRL wychodziły z założenia, że statki mogły swobodnie pływać, ale jed-

nocześnie stanowiły zagrożenie polityczne, gospodarcze i inne. Najważniejszym jednak – głównie do połowy lat 50., było wyolbrzymiane przez nie zagrożenie przestępstwami granicznymi, godzącymi w państwo ludowe: wysadzanie na ląd band dywersyjnych, przrzucanie szpiegów, dywersantów, materiałów szpiegowskich, wrogiej komunizmowi literatury oraz rozpoznawania przez państwa zachodnie z morza portów i urządzeń brzegowych. Zdecydowano jednocześnie o odizolowaniu narodu polskiego od reszty świata, co początkowo realizowały sowieckie siły morskie. Polskich było jeszcze brak, a ponadto Polakom nie dowierzano. Jednocześnie w miarę wzrostu napięcia międzynarodowego, wzrostu sił komunistycznych na świecie i zaostrenia przez siły prosowieckie walki o władzę, rosła coraz mocniej odczuwalna represyjność graniczna. Władze PRL starały się uszczelnić granicę wszelkimi dostępnymi środkami, powołując do tego m.in. WOP, w którym stale doskonalono struktury organizacyjne. Przy tym kierowano się zasadą, że priorytetowe znaczenie miała granica morska i granica zachodnia, ze względu na bliskość Republiki Federalnej Niemiec. Te granice były zawsze najlepiej obsadzone i strzeżone i tam kierowano najwięcej sił i środków. Aby państwo totalitarne miało całkowity wgląd na uszczelnienie granic państwa, WOP podporządkowano MBP, antynarodowego i zbrodniczego organu władzy ludowej¹¹. Wywiad i Informację WOP podporządkowano kontrwywiadowi MBP, ponadto nastąpiło uściślenie współpracy w wyszukiwaniu wrogów ludu na pograniczu.

MBP wzmogło swe działania polityczno-organizacyjne w zakresie ochrony granic głównie od 1948 roku. Przy tym zachodnią granicę lądową można było obstawić wojskiem i zadrutować, ale to było niemożliwe w portach morskich i na morzu. Właśnie wtedy Polacy uciekali do Szwecji, na wyspę Bornholm, wtedy również była możliwość dostania się na zachodni statek. Aby unie-

możliwić, jakikolwiek kontakt z zachodem, rozkazem MBP z 7 września 1949 roku powiększono znacznie siły WOP na granicy morskiej tworząc samodzielne bataliony graniczne w portach w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie. Ponadto powołano morskie placówki kontrolne w portach we Władysławowie oraz w kilkudziesięciu przystaniach rybackich wzdłuż całego wybrzeża. „Ostrej kontroli poddano dosłownie wszystko, co przyjeżdżało do kraju i wyjeżdżało poza jego granicę. Wszystkie statki morskie przybijające do portów poddano blokadzie przez wystawienie posterunków, wejście i wyjście ze statku było ściśle kontrolowane. Bardzo ściśle kontroli poddano ruch rybacki i to nie tylko w przystaniach, lecz także na morzu, bacząc, by łodzie rybackie zbyt daleko się nie oddalały od łowisk”¹².

Od drugiej połowy 1951 roku ukształtowała się koncepcja ochrony morskiej granicy, która opierała się na dywizjonach okrętów pogranicza, podporządkowanych bezpośrednio dowódcom nadmorskich brygad WOP. Ponadto przy dowództwie WOP funkcjonowało kierownictwo służby morskiej i jemu podlegały pion techniczny oraz szkolnictwo morsko-specjalistyczne. Władza ludowa poprzez swoje służby bezpieczeństwa uzyskała bezpośredni, świetnie zorganizowany wgląd na granicę morską i jej formy uszczelniania.

23 marca 1956 roku wydano dekret o ochronie granicy, który znacznie zliberalizował przepisy graniczne. Zaś latem tego roku przystąpiono do reorganizacji struktury WOP, znacznie zmniejszając jego siły¹³. Zaczęto jednak dalej rozbudowywać system ochrony granicy morskiej. W 1958 roku sformowano Eskadrę Lotnictwa Rozpoznawczego WOP i nadal rozbudowywano flotyle morskie oraz dywizjon rzeczny. W 1960 roku Oddział Morski WOP przemianowano na szefostwo Służby Morskiej WOP przenosząc je z Warszawy do Gdańska.

Jednostki pływające WOP przeznaczone były do patrolowania, rozpoznania, pełnienia dozorów i wykonywania funkcji

kontrolnych na wodach terytorialnych. Stanowiły specyficzne siły, które w razie zagrożenia wojennego wchodziły w skład floty wojennej jako patrolowe, ścigacze okrętów podwodnych, kutry trałowe i jednostki pomocnicze. W WOP występowały: dozorcze patrolowe, okręty patrolowe, kutry patrolowe i motorówki patrolowe. W latach 40. i 50. obejmowały one szereg jednostek różnego pochodzenia i typów, nieraz tymczasowo adaptowanych do potrzeb służby granicznej. Nie było również jednolitej organizacji służby morskiej, a każdy oddział nadmorski (brygada) WOP czynił starania o jednostki pływające na własną rękę. Jediną formą skutecznej pomocy dla WOP dawała MW, której okręty blokowały statki lub patrolowały redy portów¹⁴. Ponadto w wyniku uzgodnień, na rzecz WOP, Kapitanaty Portów i przedsiębiorstwa rybackie dawały swoje pokłady kutrów dla lądowych patroli WOP, idących na łowiska. Wynajmowano również odpłatnie jednostki pływające z załogami do innych celów granicznych. Pod koniec 1947 roku niemal dwuletnie zabiegi o kutry i motorówki spowodowały, że nadmorskie oddziały WOP dysponowały: 1 kutrem, 7 motorówkami i 11 łodziami rybackimi¹⁵. Ważnym nabytkiem był kuter patrolowy „Hel” (ex „Batory”), który w sierpniu 1947 roku MW przekazał dla Oddziału WOP w Gdańsku¹⁶. 5 września tego roku s/s „Tobruk” przywiózł transport zakupionych z demobilu amerykańskiego motorówki, z których w październiku uruchomiono pierwszą „M 1”. Kilka jednostek weszło do służby również w następnym roku, ale rozwój sił morskich do służby granicznej nastąpił po przejęciu WOP przez MBP. Egzekwowało ono od cywilnych instytucji wykorzystywanie ich jednostek pływających na rzecz ochrony granicy, nie zawsze zgodnie z potrzebami gospodarki. Pierwsze jednostki dla WOP – kutry rybackie, holowniki, przekazano już wiosną 1949 roku¹⁷. Ponadto szereg jednostek wydzierżawiono¹⁸. Czyniono również starania

o jednostki pochodzące z demobilu amerykańskiego, dodatkowo do WOP wcielono 3 kutry rybackie NRF, zajęte przez władze polskie za przestępstwa graniczne¹⁹. Były to jednak próby organizacji flotylli WOP prowizoryczne, które spowodowały nabywanie jednostek do służby granicznej niespełniających wymagań operacyjnych. Zmiana nastąpiła dopiero wówczas, gdy ich miejsce zajmować zaczęły okręty, kutry i motorówki zbudowane specjalnie dla celów ochrony granicy morskiej.

DYWIZJON RZECZNY SZCZECIN W SZCZECINIE

Zanim powołano do życia dywizjon rzeczny w Szczecinie, działania graniczne na wodach dolnej Odry i na Zalewie Szczecińskim wykonywały strażnice WOP. Do tego celu wypożyczano łodzie rybackie, a ponadto strażnice miały 2 łodzie wiosłowe i jedną łódź z przyczepnym silnikiem. Na początku 1946 roku dysponowały one 2. motorowymi łodziami rybackimi i jedną poniemiecką motorówką wojskową, otrzymane od Morskiego Instytutu Rybackiego.

WOP od początku 1946 roku czynił starania o przydział do służby na Zalewie Szczecińskim jednostek pływających mogących pełnić służbę graniczną. Stąd były one różne i nie zawsze się do tego nadawały. Znaczącym dla WOP było skierowanie wiosną 1947 roku do służby granicznej na Zalewie przedwojennego kutra pościłowego – „Hel”, ze składu SON²⁰. Była to pierwsza po wojnie jednostka pływająca przystosowana do pełnienia służby granicznej na morzu i na zalewach, zaprojektowana pod kierunkiem Aleksandra Potyrały²¹. W służbie na Zalewie Szczecińskim „Hel” nie przebywał zbyt długo, ponieważ skierowano go do Gdańska. Ponadto we wrześniu 1948 roku do służby na Zalewie Szczecińskim skierowano motorówkę pod nazwą „Wopista”²².

Starania w zakresie pozyskania jednostek pływających dla jednostek Brygady Ochrony Pogranicza w Szczecinie spowo-

domały pewien wzrost ilościowy, ale ich stan ulegał zmianom. Czynniono, zatem starania o sformowanie specjalnej jednostki rzecznej WOP. Stało się to możliwe po podjęciu decyzji o zorganizowaniu dywizjonów, opartych na strukturach i wzorach MW, a nie na strażnicach WOP jak zamierzano uczynić to początkowo.

Zanim powstał formalnie dywizjon rzeczny, na początku 1949 roku powołano nieetatową „Grupę Kutrów na Odrze”, przeznaczoną do ochrony Zalewu Szczecińskiego i dolnej Odry. Zaś 7 lipca tego roku powołano „Samodzielny Batalion Kutrów Granicznych” w porcie Szczecin²³. W drugiej połowie tego roku liczyła ona 7 motorówek, w tym 3 większe i 4 mniejsze – portowe²⁴. Nowa jednostka mieściła się na Gocławiu, w budynku dawnego jacht-klubu, a warsztaty znajdowały się w parterowym budynku, zajmowanym przez podmiejską szkołę powszechną w okresie przedwojennym. Jednostki pływające bazowały w płytkim i małym basenie jachtowym bez urządzeń technicznych, a ścianki basenu tworzyła skarpa²⁵.

W 1954 roku powstał „Dywizjon Reczny Szczecin”, którego dowódcą został kpt. Dziuba. Dywizjon rozwijał się stosunkowo szybko i sprawnie. Otrzymał numer jednostki – 3165, a jego stan etatowy wynosił w poszczególnych latach: 1955 – 225; 1956 – 211; 1957 – 211; 1958 – 178; 1959 – 178. Miał początkowo 17 jednostek, a następnie – 18. Marynarze pełnili służbę zasadniczą dwa lata, co znacznie ich wyróżniało od służby zasadniczej jednostek pływających w WM.

W drugiej połowie nastąpiła rozbudowa infrastruktury dywizjonu rzeczno-ego. Rozbudowano drewniane, wzmocnione nabrzeża, warsztaty i koszary oraz magazyny. Założono oświetlenie na nabrzeżach, slip i poczyniono inne inwestycje znacznie ułatwiające funkcjonowanie bazy dywizyjno-nej.

Dywizjon miał strukturę podobną do dywizjów w MW, ale większą samodziel-

ność i był bardziej rozbudowany. Rozbudowie uległy szczególnie komórki zajmujące się zaopatrzeniem, gospodarki i w ogóle logistyką. Oprócz nielicznych stanowisk morskich, na które kierowano absolwentów Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej (dalej OSMW), ogromna większość, niemorskich obsadzana była przez oficerów lądowych wywodzących się z miejscowej brygady WOP, w dywizjonie przemundurowanych. Była rażąca dysproporcja w stopniach wojskowych. Oficerowie morscy nosili stopnie ppor. mar., kilku było porucznikami mar., zaś, niemorscy mieli stopnie – jeden porucznika, inni kapitanów, a kwatermistrz nawet kmdr. ppor. Nie było jednak jakichś nieporozumień, jedni nie przeszkadzali drugim²⁶.

Dywizjon stanowił taktyczny pododdział rzeczny. Natomiast KP taktyczną jednostkę, zdolną samodzielnie i zespołowo wykonać okresowe zadanie w ochronie granicy. Na czele dywizjonu stał dowódca dywizjonu, mający sztab złożony z oficerów morskich – szef sztabu, pomocnik szefa sztabu, nawigator, oficer uzbrojenia (artylerii), łączności i oficer mechanik. Temu ostatniemu podlegał oficer elektryk, dowódca „WP-1” i kierownik warsztatów. Ponadto dowódcy dywizjonu podlegali kwatermistrz, zaopatrzenie i inne służby obsługujące dywizjon.

Dowódca dywizjonu był bezpośrednim przełożonym wszystkich dowódców KP, podlegał mu również cały stan osobowy jednostki oraz żołnierze z „emek” czasowo przebywający w dywizjonie (szkolenie specjalistyczne i remont lub przegląd techniczny). Zaś dowódca dywizjonu rzeczno podlegał dowódcy brygady WOP w Szczecinie i wykonywał jego rozkazy w zakresie ochrony granicy.

Pod względem fachowym, specjalistycznym, zaopatrzenia i szkolenia, dywizjon podlegał Oddziałowi Morskiemu WOP przy Dowództwie WOP w Warszawie, które działało od 7 lipca 1951 roku. Tam na podstawie doświadczeń i w mia-

re wzrostu wyszkolenia kadr, doskonałono organizację służby, warunki jej pełnienia oraz metody operacyjne. Dowódca dywizjonu brał udział w odprawach służbowych organizowanych przez Oddział Morski z dowódcami innych dywizjonów.

KP wykorzystywane były do służby granicznej pojedynczo lub grupowo. Na dowódcę grupy wyznaczano najbardziej doświadczonego dowódcę w danej grupie.

Motorówki na okres kampanii podlegały określonym strażnicom, a ich załogi – żołnierze, przez cały rok znajdowali się na stanie określonej strażnicy. Tam też przebywali, poza okresem szkolenia specjalistycznego w dywizjonie.

Dowódca brygady, jako starszy ogólnowojskowy na odcinku brygady, koordynował działania swoich jednostek pogranicza i dywizjonu w czasie i miejscu zadaniu bojowego. Ponieważ współdziałanie jednostek ochronie granicy było działalnością ciągłą jednostek okresie kampanii, opracowywano plan współdziałania dywizjonu, batalionu portowego i strażnic WOP, na rzecz, których operował dywizjon. Plan takiego współdziałania opracowywał wspólnie sztab brygady jednostek dywizjonu, a zatwierdzał go dowódca brygady.

NAZEWNICTWO JEDNOSTEK I ZNAKI OKRĘTOWE

Nazewnictwo jednostek pływających w WOP zmieniano wielokrotnie. Początkowo nosiły one jednocześnie nazwy i numery burtowe, a do ujednoczenia nazewnictwa przystąpiono w czerwcu 1949 roku. Duże motorówki otrzymały symbole „M” z numerami od 1 do 19, a mniejsze „M” z numerami od 20. i wyżej. Natomiast jednostki większe od motorówek opatrzone nazwami. Jednak wkrótce, w maju 1950 roku dotychczasowe nazwy zmieniono i równocześnie nadano nowe motorówkom, rezygnując z symbolu „M”. W kwietniu 1951 roku większe jednostki pełnomorskie – dozorowiec patrolowy, oznaczono symbolem „DP”, a mniejsze z motorówkami włącz-

nie – kutry patrolowe „KP”. Niebawem nastąpiła ponowna zmiana nazewnictwa. Okręty patrolowe nosiły znaki burtowe „OP” z numerem, a kutry patrolowe – „KP” również z numerem. Natomiast motorówki od 1955 roku ponownie oznaczani symbolem „M”²⁷.

Jednostki pływające WOP nosiły odrębną banderę od okrętów wojennych. Wprowadził go rozkaz marszałka Żymierskiego 22 lipca 1947 roku. Obok nowej bandery wprowadzono również trójkątne proporczyki okrętowe. Wprowadzono je 15 marca 1948 roku. Jednocześnie wprowadzono na maszcie dwa światła fioletowe w odstępie jednego metra²⁸. Jednak nowa bandera nie miała formalnych praw bandery państwowej, ponieważ nie wprowadzono jej ani dekretem rządowym, ani uchwałą sejmową.

Szef Departamentu WOP płk Gutaker w 1948 roku wprowadził instrukcję o miejscu, czasie i sposobie podnoszenia bandery i proporczyków na jednostkach WOP²⁹. W czasie postoju banderę podnoszono na flagsztoku rufowym, a w czasie ruchu – na gaflu masztu. W razie braku masztu, np. na motorówce – na rufie.

Podczas postoju banderę podnoszono o godzinie 0800 i opuszczano o zachodzie słońca. Jeżeli obok przechodziła jednostka wojenna, lub, jeżeli statkowi handlowemu trzeba było zwrócić ukłon banderą, wówczas podnoszono banderę również przed lub po tym czasie, o ile było widno.

Podczas ruchu jednostka pływająca WOP podnosiła banderę niezależnie od pory dnia, w każdym miejscu i w każdych warunkach pogodowych.

Na znak żałoby banderę spuszczano do połowy masztu. Jednak podczas podnoszenia rannego banderę najpierw podnoszono do szczytu i natychmiast po tym spuszczano ją do połowy.

Stosowano również ukłon banderą, który oddawano przez opuszczenie jej do połowy masztu (flagsztoku) i podniesie jej z powrotem do szczytu.

Zwracano uwagę na oszczędne obchodzenie się z banderami. Zalecano, aby podczas złej pogody banderę wymieniać na gorszą. Mokną banderę nie zwijano, musiała być przedtem wysuszona.

13 lipca 1953 roku ukazało się zarządzenie MBP dotyczące używania bandery WOP przez graniczne jednostki pływające. Zarządzenie weszło w życie na podstawie „Dekretu o banderze jednostek pływających WOP” z dnia 23 kwietnia 1953 roku³⁰. W ten sposób jednostki pływające WOP uzyskały banderę prawną, jako znak rozpoznawczy swej służby, którą właściwie używano od sześciu lat. Bandera ta stanowiła znak państwowy jednostek pływających uprawnionych do przeprowadzania czynności wynikających ze zwierzchnictwa terytorialnego PRL nad określonymi wodami i miała znaczenie międzynarodowe. Dłatego w tym samym roku ukazała się informacja o jej wprowadzeniu w „Wiadomościach Żeglarskich”³¹. Jednocześnie zaczęto stosować Regulamin Służby Okrętowej, używany w MW.

JEDNOSTKI PŁYWAJĄCE DYWIZJONU RZECZNEGO W SZCZANIE

Dywizjon rzeczny w Szczecinie początkowo miał różne jednostki pływające, ale w drugiej połowie lat 50. dysponował nowymi KP, w tym udanymi pr. „361”. W tym czasie w skład dywizjonu wchodziły następujące jednostki: kuter rzeczny „Okoi”, KP typu węgierka”, KP pr. „361”, warsztat pływający „WP – 1” do obsługi motorówek pr. „14” i szybka motorówka – ślizgacz.

„Okoi” (ex ciężki kuter uzbrojony „Nieuchwytny”) wszedł do służby w dywizjonie rzeczny 1 czerwca 1955 roku. Jednostka ta miała następującą charakterystykę: wyporność 38,5 ton; wymiary – 24,50x4,00x0,50 m; wysokość kadłuba – 1,30 m; wysokość masztu – 6,70 m; 400 KM; prędkość maksymalna – 12,5 węzłów, a ekonomiczna – 10 węzłów; zasięg pływania przy prędkości maksymalnej – 1062 Mm, a przy eko-

onomicznej – 1500 Mm; uzbrojenie – 1 armata kalibru 37 mm z zapasem 200 naboji i 1 wkm DSzK kalibru 12,7 mm; zapasy wody słodkiej – 80 l; ropy – 3 tony, węgla – 0,15 ton; olejów i smarów – 245 kg; załoga – 15 ludzi³². „Okoi” został wycofany ze służby 13 maja 1957 roku i przekazany Polskiej Żegludze Przybrzeżnej, a następnie złomowany.

„Węgiarki” – tak w gwarze marynarskiej nazywano kutry patrolowe, zbudowane w węgierskiej stoczni Balaton-Füred w latach 1953-1954. Były to proste, stalowe kutry patrolowe rzeczne i zalewowe, o mocno ograniczonych wartościach operacyjnych i o małej dzielności morskiej. Przydatne jedynie na spokojnych zalewach i rzekach, dlatego przydzielone zostały do dywizjonu rzeczno-górnego. Ponieważ kutry te znad Balatonu do Szczecina miały być transportowane koleją, zaważyło to na ich wymiarach. Ograniczała je tzw. skrajnia kolejowa i dlatego miały małą szerokość i wysokość oraz nieproporcjonalnie zwiększoną długość. A to z kolei zaważyło na ich stateczności. Mogły operować na wodach zamkniętych, ale przy większej fali po prostu dziobem zanurzały się. Dlatego nie wychodziły na wody zatoki Pomorskiej, ponieważ przy większej fali mogły wejść dziobem pod wodę i zatonać. Podniesienie bandery na pierwszym z nich, na „KP – 105”, odbyło się 22 lipca 1954 roku. Później w latach 1956-1957 wcielono do służby kolejno dalsze kutry tej serii: „KP – 101”, „KP – 102”, „KP – 103”, „KP – 104”, „KP – 106” i „KP – 107”.

Kutry rzeczne „węgiarki”, miały następującą charakterystykę: wyporność standardową – 26,2 ton, pełną – 27,5 ton; dwa silniki Skoda typu „6L-160”, o łącznej mocy 360 KM; zapas oleju napędowego – 3200kg; prędkość – 14,7 węzłów przy 2x1000 obrotów/minutę, dającą zasięg 650 Mm; prędkość – 11,4 węzłów przy 2x750 obrotów/minutę, dającą zasięg 770 Mm.; wymiary – 21,3x3,5x1,3 metrów; materiał kadłubowy – stal Simens Martina; cztery grodzie wo-

doszczelna; uzbrojenie – 1 pojedynczy wkm DSzK kalibru 12,7 mm lądowy, na podstawie słupowej, ustawiony na rufie; broń osobista – 7 PM i 2 PW; radiostacja Skumbria o zasięgu 300 km, praca kłuczem; 1 kompas Askania; winda kotwiczna ręczna, dwie kotwice patentowe ręczne – 50 kg, jedna kotwica posiadała 60 m łańcucha; załoga – 8 ludzi³³.

Jednostki te nie zabezpieczały potrzeb służby granicznej, ponadto wykazywały wiele wad w czasie pływania. Podjęto, więc budowę drewnianych kutrów patrolowych typu „361”, które były udanymi jednostkami. Zbudowała je Stocznia Północna w Gdańsku na sowieckiej licencji³⁴. WOP otrzymał w drugiej połowie lat 50. 21 kutrów tego typu: 10. w wersji sanitarnej – „361 S” i 11 w wersji trałowej – „361 T”, nosząc numery taktyczne od „KP-108” do „KP-128”. Wcielono je do dywizjonu rzeczno-górnego i do dywizjonu morskiego w Gdańsku. Ich charakterystyka była podobna do kutrów trałowych „361 T” pełniących służbę w polskiej flocie wojennej z tym, że miały nieco inne uzbrojenie: wersja sanitarna miała na uzbrojeniu 1 pojedynczy WKM kalibru 12,7 mm DSzK na podstawie słupowej, ustawiony na dziobie, a wersja trałowa – 1 zdwojony WKM kalibru 12,7 mm 2M-1 ustawiony na dziobie oraz możliwość do zamontowania bębna trałowego na rufie.

Kutry patrolowe typu „361” okazały się doskonałymi jednostkami pływającymi do ochrony granicy na morskich wodach przybrzeżnych i na zalewach oraz w ujściach rzek. Charakteryzowały się dużą dzielnością morską, ale były mało odporne na mróz. Dlatego w okresie zimowym wycofywano je ze służby, ustawiając na nabrzeżu jesienią, gdzie stały aż do wiosny.

Na potrzeby służby granicznej w rejonie ujścia Odry, w latach 1955-1957 zbudowano 40 motorówek, pr. „14”, które nosiły numery od 41 do 80 i zwano je powszechnie „emkami”. Motorówki te skonstruowane specjalnie na Odrę i zostały

zbudowane w ciągu dwóch lat, a pierwsza jednostka tego typu weszła do służby w dywizjonie rzeczonym w grudniu 1955 roku. Natomiast ostatnia weszła do służby również w grudniu – 1957 roku.

„Emka”, była to mała drewniana jednostka: wyporność – około 3 t; wymiary – 9,80x2x0,6 m; wysokość boczna – 1,3 m; silnik – GAZ-51 o mocy 54 KM; prędkość – 14,5 węzłów; załoga – 2 ludzi (byli to żołnierze WOP szkoleni w dywizjonie rzeczonym, nie służyli na nich marynarze). Zima wszystkie motorówki wystawiano na ląd – głównie w dywizjonie rzeczonym, a od wiosny do jesieni pełniły służbę w nadodrzańskich strażnicach.

Dla obsługi technicznej „emek” Warszawska Stocznia Rzeczna zbudowała w 1957 roku warsztat pływający „WP 1”, opracowany przez Zakład Konstrukcji Okrętowych Politechniki Gdańskiej. „WP 1” wszedł do służby w dywizjonie rzeczonym w sierpniu 1957 roku. Była to jednak jednostka mało przydatna, miała ograniczone możliwości w pływaniu, ponieważ przy najmniejszym wietrze i fali niebezpiecznie dryfowała. Ponadto nawet przy bardzo małej fali cała drgała, a wstrząsy powodowały niemożliwość jakiegokolwiek pracy. Miała również ograniczone możliwości do naprawy uszkodzeń na innych jednostkach, ponieważ jej wyposażenie było niedostateczne. Dlatego z bazy dywizjonu rzecznego do strażnic, gdzie przebywały uszkodzone motorówki, wyszła tylko kilka razy. Całą służbę przestała w swojej bazie, aż do rozwiązania dywizjonu rzecznego.

Na wyposażeniu dywizjonu znajdowała się również szybka motorówka „SM”, zwana ślizgaczem.

Mundury, regulaminy, sygnały, przepisy itd. na jednostkach pływających i w sztabie dywizjonu stosowano te, które obowiązywały w MW. Tak było w pozostałych jednostkach morskich WOP. Utrwalali je oficerowie przybywający do służby z OSMW.

W porcie załogi KP żywiły się w stółce, zaś w służbie granicznej na Zalewie – na każdym KP przygotowywano posiłki we własnym zakresie z pobranej żywności z magazynu dywizjonu.

Czas wolny od służby marynarze spędzali najchętniej na swoich jednostkach. Chętnie czytali książki pobierane z brygady do dywizjonowej biblioteki, które często wymieniano. Zasadniczo jeden z marynarzy pobierał książki dla całej załogi według zapotrzebowań swoich kolegów. Należy nadmienić, że wybór książek był dobry. Ponadto w świetlicy dywizjonowej wyświetlano filmy w soboty i w niedziele oraz w święta. Na każdy KP dostarczano również prasę – wojskową oraz pisma kolorowe.

Urlopów udzielano głównie w okresie jesienno-zimowym, ponieważ załogi na KP były jednozmiennie i trudno było o zastępstwo. Zasadniczo w okresie letnim udzielano urlopów tylko tym marynarzom, których rodzice posiadali gospodarstwo rolne. W święta, np. na Boże Narodzenie lub Wielkanoc, do wielu marynarzy przyjeżdżali rodzice z rodzeństwem i znajomymi w odwiedziny. Dla nich organizowano miejsce spotkań w świetlicy dywizjonu, bardzo rzadko na KP.

Do kościoła nie było wyjść zbiorowych, ale chętni mieli taką możliwość i korzystali z niej, głównie marynarze wywodzący się ze wsi. Ponadto za cichym zezwoleniem organizowano na KP choinki oraz wieczory wigilijne.

SZKOLENIE

Właściwe wykorzystanie jednostek pływających zależało od poziomu wyszkolenia sztabu oraz KP i motorówek. Szkolenie składało się z kilku elementów: specjalistyczne i morskie; ogólnowojskowe i polityczne. Jego podsumowaniem były ćwiczenia w porcie przy moło, a następnie w ruchu – na Odrze i czasami na Zatoce Pomorskiej.

Początkowo nie było ono zadawalające, ale wraz z napływem oficerów z OSMW stawało się podobne do tego, jakie miało

miejsce w MW. Ponadto wprowadzono minimum morskiego dla oficerów nieposiadających przeszkolenia morskiego i szereg egzaminów kontrolnych. Oddział Morski WOP przeprowadzał narady szkoleniowe oraz stałe szkolenia oficerskie w poszczególnych specjalnościach – dla nawigatorów, artylerzystów, łącznościowców, itp.

Dowódcy KP przechodzili szkolenie na specjalnych kursach organizowanych w SSM WOP, całkowicie skoszarowanym, a szkolenie kończyło się komisyjnym egzaminem.

W latach 50. marynarze byli szkoleni w Szkole Specjalistów Morskich WOP w Gdańsku, po czym kierowani byli na jednostki pływające WOP, w tym do dywizjonu rzecznego. Na jednostkach dywizjonu służyli sternicy, sygnaliści, artylerzyści, radiotelegraficy, motorzyści, bywało kilku, sternotorzystów. Ponadto łącznościowcy, warsztatowcy, kucharze, kanceliści. Dalsze szkolenie marynarzy prowadzono w dywizjonie.

Szkolenie udoskonalono po wprowadzeniu do służby typowych KP, mających podobne urządzenia i uzbrojenie. Tylko dwa typy KP – „węgiarki” i pr. „361” znacznie ułatwiało nie tylko programowanie szkolenia specjalistycznego, ale i jego przeprowadzenie.

Szkolenie teoretyczne specjalistyczne organizowano w poszczególnych działach okrętowych pod kierunkiem oficerów specjalistów, którzy do poszczególnych tematów dobierali dowódców i kierowników maszyn KP. Ci zaś opracowywali konspekty zatwierdzane przez specjalistów. Wybrane i trudniejsze tematy przeprowadzali oficerowie. Marynarzy w poszczególnych specjalnościach ze wszystkich jednostek szkolono albo na jednym z KP, albo też w jednym z kilku gabinetów szkoleniowych. Obok tego dla wszystkich organizowano szkolenie morskie – wiosłowanie i żeglowanie na szalupach, prace linowe, naukę regulaminów i przepisów okrętowych. Wiosłowanie przeprowadzano na Jeziorze Dąbskim, do którego prowadził kanał z Odry nieopodal dywizjonu.

Szkolenie ogólnowojskowe obejmowało elementy musztry, nauki o broni i regulaminy, obrony przed środkami masowego rażenia i praktyczne strzelanie z etatowej ręcznej broni. To ostatnie przeprowadzano na strzelnicy batalionu portowego WOP, dokąd kadre i marynarzy odwożono jednostkami pływającymi.

Szkolenie polityczne prowadzono dwa razy w tygodniu po dwie godziny, a ponadto organizowano raz w tygodniu informację prasową. Początkowo prowadzili je głównie podoficerowie, a później niektórzy oficerowie. Były z tym jednak duże trudności, ponieważ marynarze unikali tego szkolenia w różny sposób, woląc wyszukiwać jakiegokolwiek prace na KP, w czym dopingowali ich dowódcy. Tematy wopowskie zaczęto zamieniać na dzieje oręża polskiego i dziejów floty polskiej, co miało miejsce od 1958 roku. Prowadzili je już oficerowie wywodzący się z OSMW i marynarze uczęszczali na nie raczej chętnie.

Szkolenie teoretyczne prowadzono od jesieni do wczesnej wiosny, po czym po spuszczeniu KP na wodę, załogi przystępowały do szkolenia ogónokrętowego. Miało ono na celu zgrywanie całej załogi, poszczególnych SB (stanowisko bojowe) w całość tak, aby KP był w stanie osiągnąć gotowość bojową i prowadzić działania bojowe. Takie szkolenie przeprowadzali dowódcy KP w bazie, a po osiągnięciu wymaganej sprawności wychodziły one na Odrę, prowadząc dalsze szkolenie w ruchu.

Dalszym elementem szkolenia było zdawanie zadań, które od każdego KP przyjmował dowódca dywizjonu ze swoim sztabem. Następnie, od końca lat 50. prowadzono szkolenie na Odrze i na Zalewie szczecińskim, obejmującym pływanie w szyku oraz inne ćwiczenia zespołowe.

Strzelanie z WKM było trudno prowadzić, ponieważ na wodach działalności operacyjnej dywizjonu nie było poligonu morskiego, a najbliższy, należący do MW, znajdował się na Zatoce Pomorskiej. Na takie strzelanie KP wyszły tylko jeden raz

w 1959 roku. Wynikało to stąd, że dowództwo brygady WOP nie chciało pozbywać się ze Szczecina całego dywizjonu na cały dzień (od wczesnych godzin rannych niemal do północy), tyle, bowiem trwało wyjście, strzelanie i powrót do bazy. KP po powrocie musiały uzupełniać paliwo, zapasy i dać wypoczynek załogom, a ponadto jedno takie strzelanie pochłaniało bardzo duże koszty operacyjne. Dlatego zastosowano tzw. lufy wkładkowe do WKM wykonane z karabinów kalibru 7,62 mm i zbudowano własną tarczę pływająca. Strzelanie z lufą wkładkową, mocowaną do WKM, przeprowadzano na wodach pobliskiego Jeziora Dąbskiego, bez potrzeby wychodzenia na bardzo odległy poligon MW na Zatoce Pomorskiej. W strzelaniu udział brali wszyscy artylerzyści na pokładzie jednego KP, na którym była zamontowana lufa wkładkowa. Inne KP stały w bazie. W czasie takiego strzelania artylerzyści wykonywali wszystkie te czynności, jakie wykonywali przy obsłudze swego WKM.

Szkolenie w dywizjonie kontrolowali oficerowie sztabu brygady WOP w zakresie ogólnowojskowym i politycznym, natomiast specjalistyczne – oficerowie Morskiego Oddziału WOP.

OBSZAR OPERACYJNY DYWIZJONU RZECZNEGO W SZCZECINIE

Wody morskie państwa obejmowały wody wewnętrzne, terytorialne oraz wody przyległe.

Morskie wody wewnętrzne obejmowały obszar wód między brzegiem a linią morza terytorialnego: część Zatoki Nowowarpieńskiej i Zalewu Szczecińskiego, zamkniętą linią łamaną lub krzywą łączącą ujście rzeki, Myśliborki z ujściem Kanału Torfowego; część Zatoki Gdańskiej zamkniętą linią łączącą cypel Hel z punktem styku granicy polsko-sowieckiej; część Zalewu Wiślanego położoną na zachód od linii łączącej punkt styku granicy polsko-sowieckiej na lądzie z tym na Mierzei Wi-

ślanej oraz wody portów i rzek³⁵. Statki mogły chodzić tylko określonymi torami wodnymi do portów otwartych dla żeglugi zagranicznej. Na wody mogły wejść również w razie potrzeby.

Morze terytorialne stanowiło pas wód morskich 3 Mm od brzegu w głąb morza. Wchodziło w skład terytorium państwa. Natomiast wody przyległe stanowiła strefa 3 Mm od linii morza terytorialnego w głąb morza. Państwo sprawowało tam kontrolę celną, skarbową, imigracyjną, sanitarną, ochrony wybrzeża i bezpieczeństwa żeglugi.

Dywizjon Rzeczny pełnił służbę graniczną na wodach wewnętrznych, obejmujących Zalew Szczeciński i jego zatoki oraz port szczeciński i szlak Odry do Świnoujścia.

Zalew Szczeciński łączy się z Bałtykiem (Zatoka Pomorska) za pośrednictwem trzech wąskich cieśnin: Piany na zachodzie, Świny pośrodku i Dźwiny na wschodzie. Jest rozległym, ale płytkim rozlewiskiem w ujściu Odry. Od otwartego morza oddzielają go dwie wyspy – Uznam i Wolin o stromych, klifowych brzegach. W czasie silnych wiatrów północnych woda z morza spiętrza się do 1-2 metrów i wówczas do zalewu płynie prąd od strony morza.

Najwięcej sztormów przypada na miesiące styczeń, luty, listopad i grudzień, zaś najmniej od maja do sierpnia. W miesiącach letnich częstym zjawiskiem są szkwały towarzyszące chmurom burzowym. Szkwały, co prawda trwają krótko, ale mogą być bardzo niebezpieczne z powodu swej gwałtowności i nagłego pojawienia się³⁶. Szczególnie niebezpieczne były dla KP typu „węgiarki”.

Od marca do września niebo jest zasadniczo w 6/10 pokryte chmurami. Najmniejsze zachmurzenie występuje w maju i czerwcu. Zaś w pozostałych miesiącach przeciętne zachmurzenie wynosi 7/10, a w grudniu nawet 8/10. Najwięcej dni słonecznych występuje w maju, czerwcu, lipcu i w sierpniu. A najmniej w lutym i w grudniu³⁷.

Nieznaczne przewężenie między południowo-wschodnią częścią wyspy Uznam

i występem ładu stałego przy miejscowości Altwarp dzieli zalew na część wschodnią o nazwie Wielki Zalew i część zachodnią o nazwie Mały Zalew.

Wielki Zalew stanowi wschodnią część Zalewu Szczecińskiego. Z Małym Zalewem łączy się żeglownym przejściem o nazwie *Woitziger Fahrt*, a z Zatoką Pomorską rzekami *Dźwina* i *Świna*. Brzegi zalewu są dobrze rozczłonkowane, przeważnie niskie, pokryte łąkami i trzciną, która w wielu rejonach porasta również wody w pasie przybrzeżnym. W nielicznych miejscach brzeg jest stromy i zalesiony. Na północy Wielki Zalew występują niskie, bagniste wysepki poprzecinane licznymi odgałęzieniami łączącymi rzekę *Stara Świna* z jeziorami *Wicko Wielkie* i *Wicko Małe*. W południowo-wschodniej części Wielki Zalew przechodzi w obszerny akwen, w którego południowej części znajduje się ujście *Odry*. W południowo-zachodniej części Wielkiego Zalewu znajduje się Jezioro *Nowowarpieńskie*, do którego prowadzi wąski przesmyk przedzielony w północnej części *Łysą Wyspą*.

Brzegi zalewu otaczają liczne mielizny, wybiegające nieraz daleko od brzegu. Głębokość nad nimi nie przekracza 2 m, a potem gwałtownie spadają do głębokości 5-6 m. Głębokości w środkowej części zalewu wynoszą 5-6 m, a w przybrzeżnych rozlewiskach i zatokach 2-3 m, a nawet mniej. Dno zalewu jest muliste, ale miejscami występuje piasek.

Wahania poziomu wód zalewu zależą głównie od kierunku i siły wiatru. Przy wiatrach z kierunków północno-zachodnich do północno-wschodnich poziom wody może podnieść się o około 1m, a przy wiatrach południowo-zachodnich do południowo-wschodnich – obniżyć się o około 0,6m do poziomu średniego.

Zalew Szczeciński zamarza zasadniczo od połowy grudnia do początku marca. Jednak w wyjątkowych wypadkach od połowy listopada do początku kwietnia. Lód stanowi przeszkodę dla żeglugi od 25 dni podczas łagodnej zimy do 95 dni podczas

ostrej zimy. Tor wodny *Świnoujście-szczecin* jest utrzymywany w stanie żeglownym przez lodolamacze.

Zasadniczym obszarem operacyjnym dla dywizjonu rzeczny był Wielki Zalew – część południowo-zachodnia na zachód od szlaku żeglugowego *Szczecin-Świnoujście*. Wybrzeże tam jest niskie i częściowo zalesione. Szeroka pływiczna przybrzeżna opada łagodnie w kierunku centralnej części zalewu. Na zachód od miejscowości *Podgradzie* leży *Łysa Wyspa*, zaś po zachodniej stronie znajduje się przejście na jezioro *Nowowarpieńskie*³⁸. Jezioro to łączy się z Wielkim Zalewem wąskim przejściem szerokości około 5 kabli, a leżąca pośrodku *Łysa Wyspa* dzieli to przejście na część zachodnią i niedostępną dla żeglugi część wschodnią. Po wschodniej stronie podejścia na jezioro na wysokości półwyspu, przy którego podstawie leży miejscowość *Podgradzie*, rozpościera się mielizna. Wyskok *Warpieński* z głębokościami 1-2 m. Dobrym znakiem orientacyjnym w rejonie jeziora jest strzelista wieża kościoła w *Nowym Warpnie*, stanowiącym bazę zapasową na okres wiosenno-letni dla dywizjonu rzeczny³⁹. Jest to małe miasteczko letniskowe i rybackie na wschodnim brzegu Jeziora *Nowowarpieńskiego*, na wąskim wybiegającym w jezioro półwyspie. Miało połączenie ze *Szczecinem* traktem drogowym (komunikacja autobusowa), a w sezonie letnim również połączenie żeglugowe. To drugie zaczęło rozwijać się po 1956 roku.

Na północnym brzegu półwyspu, na którym leży *Nowe Warpno*, znajduje się nabrzeże pasażerskie o łącznej długości około 79. m oraz cztery żelbetowe pomosty do cumowania łodzi rybackich. Zostały one rozbudowane wraz z rozwojem małych portów nad Zalewem *Szczecińskim*.

SPOSOBY SŁUŻBY

W dywizjonie rzeczny, podobnie jak w innych dywizjonach WOP, obowiązywały dwie gotowości – bojowa i marszowa.

Gotowości bojowe dzieliły się na trzy rodzaje: gotowość bojowa nr 1 (natychmiastowa gotowość załogi, środków technicznych i uzbrojenia do działania); gotowość bojowa nr 2 (natychmiastowa gotowość 50 % załogi i 50 % uzbrojenia, przy 100 % gotowości mechanizmów i środków łączności); gotowość bojowa nr 3 (gotowość załogi po sygnale alarmu bojowego i przygotowanie do działania w określonych terminach dla danego typu jednostki pływającej). W normalnych warunkach kutry pełniły służbę według gotowości bojowej nr 2, a w bazach znajdowały się w gotowości bojowej nr 3. Stopień gotowości bojowej określali: dowódca dywizjonu, dowódca grupy i dowódca okrętu w czasie samodzielnego pływania.

Gotowości marszowe dzieliły się również na trzy rodzaje: gotowość marszowa nr 1 (natychmiastowa gotowość uruchomienia głównych silników); gotowość marszowa nr 2 (gotowość uruchomienia jednostki pływającej w okresie 1 godziny po otrzymaniu rozkazu wyjścia na Zalew); gotowość marszowa nr 3 (gotowość uruchomienie okrętu w czasie 4 godzin po otrzymaniu rozkazu wyjścia na zalew).

Dyżurne jednostki, jako zasada, znajdowały się w bazie dywizjonu w gotowości nr 3, zaś na redzie i w gotowości nr 2, natomiast gotowość marszowa dyżurnej jednostki była zawsze nr 1.

Podczas określania stopnia gotowości marszowej uwzględniano stan techniczny i techniczne właściwości silników oraz niezbędność uprzedniego wypróbowania systemu napędowego przed wyjściem na morze.

Gotowości bojowe i marszowe określano na postawie rzeczywistej sytuacji operacyjnej na granicy⁴⁰.

Wraz z tworzeniem dywizjonów pogranicza, w tym i w dywizjonie rzecznym, kutry i motorówki pełniły służbę na Zalewie Szczecińskim i w porcie, ponadto zabezpieczały prace placówek granicznych. Służbę na Zalewie tak organizowano, aby

jednostka przebywała na wyznaczonym odcinku do ochrony granicy. Dowódca dywizjonu otrzymywał od dowódcy brygady WOP rozkaz do ochrony granicy morskiej na Zalewie Szczecińskim, w którym wyszczególniano: linie dozorowe w marszu i ich ilość; niezbędną ilość KP do służby (ich ilość objętych w tym samym czasie służbą zasadniczo nie przekraczała 50 % ogólnej ilości KP w dywizjonie); niezbędną ilość KP, które dowódca dywizjonu trzymał w rezerwie, w stałej gotowości, w celu ich wykorzystania do służby na takich kierunkach, których ważność dodatkowo określano w toku pełnienia służby (rezerwa ta wynosiła około 20 % ogólnej ilości KP); utrzymywanie zgodnie z planem remontów określoną ilość (około 30 %) KP w remoncie.

Plan operacyjnego wykorzystania KP dywizjonu wspólnie opracowywali – sztab brygady WOP z dowódcą dywizjonu (przy pomocy sztabu dywizjonu). Stanowił on podstawę do rozliczenia niebezpiecznej ilości KP do ochrony granicy. Plan ten stanowił również załącznik do rozkazu dowódcy brygady na służbę na pewien okres.

W czasie odprawy do służby granicznej dla każdego kutra patrolowego określano miejsce czasowego bazowania na wypadek sztormu i odpoczynek załogi, którym było zasadniczo Nowe Warpno. Czas przebywania jednostki na Zalewie, w oderwaniu od bazy w Szczecinie, określano zapasem paliwa, żywności oraz jej technicznymi możliwościami.

Przed wyjściem do służby dowódcy KP otrzymywali rozkaz od dowódcy dywizjonu ze szczególnym zadaniem na okres służby, które zawierały: nakazane kursy i prędkości; gotowość bojową przy przejściu na Zalew lub w czasie konwojowania statku; na wypadek mgły, awarii i innych uszkodzeń; odnośnie łączności na cały okres służby; o miejscu kotwiczenia i ukrycia się w razie sztormu; odnośnie szkolenia bojowego na okres służby oraz walki o żywotność okrętu oraz informacje o stanie pogody i jej prognozie⁴¹. Od

chwili wyjścia na Zalew z KP utrzymywano nieprzerwaną łączność radiową. Dowódca KP, co 4 godziny zobowiązany był meldować o swojej pozycji i spostrzeżeniach, a w wypadkach ważnych natychmiast.

Jednostki dywizjonu rzecznoego pełniły służbę normalną lub wzmocnioną. Przy normalnej służbie nie przewidywano koncentracji KP na jednym lub dwóch kierunkach, kosztem innych. Natomiast wzmocniona służba przewidywała koncentrację jednostek na pewnym odcinku dywizjonu, a nawet dwóch dywizjonów – w Świnoujściu.

Służba KP na Zalewie składała się z patrolu i obserwacji w wypadku postoju na kotwicy. Na okres służby dowódca kutra otrzymywał program szkolenia załogi

Dowódca dywizjonu zobowiązany był kontrolować służbę swoich jednostek na Zalewie, co czynił za pomocą swego sztabu. Ponadto w dywizjonie organizowano stałą informację o stanie pogody, a przewidywany sztorm przekazywano jednostkom na Zalewie⁴².

Według tych zasad postępowano do chwili wprowadzenia 21 sierpnia 1951 roku jednolitej dla wszystkich dywizjonów WOP „Instrukcji Służby Morskiej WOP”, którą potem kilkakrotnie modyfikowano⁴³.

W styczniu 1953 roku dowódca WOP wydał wytyczne do ochrony granicy morskiej. Natomiast w grudniu wprowadzono po raz pierwszy „Rozkazy bojowe okrętów WOP” i nową „Tymczasową Instrukcję Służby Morskiej”⁴⁴. Zmiany nie były jednak zbyt duże, a formy służby granicznej pozostawały te same. Stanowiły odzwierciedlenie przepisów sowieckiej służby granicznej, z pewnymi dodatkami wynikającymi z polskich warunków. Zaś w 1954 roku wprowadzono roczną analizę służby granicznej. Pierwsza z nich obejmowała rok 1953. Co się tyczy dywizjonu rzecznoego, to na podstawie doświadczeń, Oddział Morski wydał wytyczne do konwojowania statków obcych bander na Zalewie Szczecińskim.

Od 1953 roku nastąpiło nasilenie służby granicznej od maja do końca września,

osiągając szczyt w czerwcu-sierpniu. KP przebywały w służbie początkowo 4-5 dni w miesiącu, a potem więcej, w zależności od potrzeb brygady WOP.

Dywizjon rzeczny pełnił następujące rodzaje służby granicznej: dozór, konwojowanie, dyżur, a ponadto sporadycznie zwiad, rozpoznanie i specjale.

Dozór był głównym rodzajem służby granicznej, pełnionym od maja do końca września, a czasami również w październiku. Ilość KP niezbędna do tej służby określano sposobem dzielenia długości linii dozoru na Zalewie „L” na L długości widoczności z jednostki w określonych warunkach.

KP na linii dozoru mógł pełnić służbę w ruchu, w dryfie lub na kotwicy. W ruchu służbę pełniono zasadniczo w czasie złej pogody i w złej widoczności, zaś w innych okolicznościach – w dryfie lub na kotwicy. Zmiana KP w tym rodzaju służby odbywała się wyłącznie na linii dozoru⁴⁵.

Służbę na linii dozoru nocą pełniło kilka KP, zasadniczo 2-3 jednostki. Pełniły one służbę w ruchu, przy wzmoczonej obserwacji powierzchni wody, aby w porę dostrzec obiekt idący do linii dozoru lub od niej na wody Zalewu. Nad ranem wracały do portu w Nowym Warpnie. Natomiast w dzień służbę na linii dozoru pełnił jeden KP w ruchu, w dryfie lub na kotwicy, co zależało to od widoczności. W dzień bardzo pochmurny, w złej widoczności, do wzmocnienia szuby na linie dozoru wychodził następny KP. Wynikało to stąd, że KP nie posiadały radarów i obserwacje prowadzono wyłącznie przez marynarzy, mających jedną lub dwie lornetki morskie.

Po zejściu z linii dozoru, KP udawały się na odpoczynek do portu w Nowym Warpnie. Tam przygotowywano posiłki, przeprowadzano sprzątanie i przygotowanie do następnego wyjścia na linię dozoru na Zalewie Szczecińskim. Załogi mogły zejść na ląd, ale marynarze nie oddalali się zbyt daleko od swoich jednostek, pozostając w zasięgu ich widoczności.

Sposób pełnienia dozoru i wykonywanie rozkazu na ochronę granicy przez dowódców KP, kontrolowali oficerowie sztabu dywizjonu, którzy udawali się do Nowego Warpna lub na linie dozoru trzema rodzajami środków: na pokładzie jednego z KP, na pokładzie szybkiej motorówki „SM”, albo gazikiem znajdującym się na wyposażeniu dywizjonu. Kontrolę przeprowadzano niespodziewanie, bez uprzedzenia załóg znajdujących się w Nowym Warpnie i na linii dozoru. Najczęściej nad ranem.

Pewnym ułatwieniem służby granicznej miało być dokładniejsze oznakowanie granicy na Zalewie. W 1958 roku Rada Narodowa w Szczecinie wydała zarządzenie regulujące przebieg granicy na tym zalewie: na Zalewie Szczecińskim została oznaczona pławami od numeru 3 do 30.; na zatoce Nowowarpieńskiej wbito w dno pale drewniane, ale zła pogoda część z nich zmyła.

Drugim ważnym rodzajem służby granicznej dla dywizjonu rzeczno-ego było konwojowanie statków, głównie zachodnich bander.

Konwojowanie statków wprowadzono na Zalewie Szczecińskim już w 1947 roku. Były to jednak konwoje żołnierzy WOP, którzy znajdowali się na pokładzie statku. Jednak na skutek silnych interwencji Ministerstwa Żeglugi, ten sposób konwojowania przerwano. Ponadto kapitanowie statków protestowali przeciwko takiej formie służby tym bardziej, że prawo międzynarodowe takiego konwojowania zabraniało⁴⁶. Prowadzono obserwacje przechodzących statków przez zalew, a wraz z podporządkowaniem WOP MBP, konwojowanie przejął dywizjon rzeczny w Szczecinie. Kuter patrolowy płynął za statkiem tak, aby załoga mogła widzieć, co się dzieje na jego pokładzie, z gotowym do otwarcia ognia WKM. Statki konwojowano ze Szczecina na redę Świnoujścia i stamtąd do Szczecina. Bywało również, że KP statek przejmowały jeden od drugiego na wodach zalewu.

Dywizjon był również przygotowywany do konwojowania statków aresztowa-

nych. Celem takiej operacji było zabezpieczenie przejścia statku od miejsca zatrzymanego do miejsca nakazanego postoju. KP tak organizował przejście, aby załoga mogła obserwować czynności na statku, mieć ciągłą i pewną łączność z grupą kontrolną i być w gotowości do udzielenia natychmiastowej pomocy. W tym celu posuwał się z prawej lub lewej strony rufy aresztowanego, w odległości 1,5-2 kab. od niego. Po doprowadzeniu aresztowanego na miejsce, przy statku pozostawiano służbę dozoru, a grupa kontrolna na jego pokładzie⁴⁷.

Następnym rodzajem służby granicznej dywizjonu rzeczno-ego był dyżur we własnej bazie, lub według potrzeby brygady WOP w innym miejscu, na terenie portu. Jednostka dyżurna stała w gotowości do natychmiastowego działania i pełniła ten rodzaj służby przez jedną dobę. Z KP dyżurnego nie wolno było zwalniać na ląd i cała załoga znajdowała się pokładzie⁴⁸.

Dywizjon rzeczny sporadycznie przeprowadzał inne rodzaje służby granicznej – zwiad i specjalne rodzaje służb. Prowadzono również szkolenie w zakresie poszukiwania (rozpoznania) i pościgu, ale te rodzaje służby nie były przydatne, ponieważ nie było możliwości ucieczki z Zalewu Szczecińskiego.

Zwiad stosowano w razie konieczności rozpoznania określonego rejonu, w tym w porcie szczecińskim i okalających go wód, w określonym, ograniczonym czasie. Postawienie zadania oraz warunki wykonania zwiadu wymagały dokładnego określenia zadań zwiadu, szybkiego i skrytego przeprowadzenia rozpoznania oraz natychmiastowego meldowania o wynikach. Do przeprowadzenia zwiadu wykorzystywano pojedyncze KP lub grupę KP. Warunkiem dobrego przeprowadzenia zwiadu była organizacja obserwacji powierzchni wody i pobliskich wybrzeży⁴⁹.

Do specjalnych rodzajów służby granicznej należał przewóz grup żołnierzy WOP i wysadzanie desantu. Przewóz żoł-

nierzy miał miejsce na rozkaz brygady WOP, ale stosowano go bardzo rzadko, ze względu na małe rozmiary KP, a ponadto drogi dojazdowe do wszystkich punktów lądowych WOP w brygadzie szczecińskiej były dobre. Zaś strażnice dysponowały własnymi motorówkami typu „M”.

Jednostki pływające WOP na wodach wewnętrznych, terytorialnych i pasa przyległego, miały prawo zatrzymać statek i doprowadzić go do portu, jeżeli: dokonywał załadunku lub wyładunku towaru poza miejscami do tego wyznaczonymi; przyjmował na pokład lub wysadzał ludzi wbrew obowiązującym przepisom; nawiązywał łączność z wybrzeżem w celach przestępczych; łowił ryby lub eksploatował w inny sposób wody polskie wody wbrew przepisom; trudnił się przemytem; naruszał przepisy celne lub dewizowe; wchodził na obszary wód zamkniętych dla żeglugi; kotwiczył poza miejscem do tego przeznaczonym; naruszał w inny sposób bezpieczeństwo lub porządek publiczny⁵⁰.

Okręty i kutry WOP mogły użyć broni pokładowej na wodach terytorialnych bez uprzedzenia – bezpośrednio do celu w razie wysadzania na brzeg uzbrojonych grup lub desantu oraz zbrojnego napadu zagranicznych statków na statek polski lub na obywateli PRL. Natomiast w razie próby uprowadzenia polskich statków lub porwania obywateli, próby naruszenia granicy lub ucieczki z brzegu polskiego na morze (na łodziach lub kutrach) i nieusłuchania wezwania do powrotu do portu lub brzegu oraz w razie próby zagranicznego statku wywiezienia polskich obywateli za granicę, przypadkowo lub specjalnie znajdujących się na statku, przy odmowie kapitana statku zwrócenia polskich obywateli, jednostki WOP mogły użyć broni pokładowej z uprzedzeniem jej zastosowania. Przed strzelaniem w cel, oddać należało strzał przed dziób i rufę statku, a dopiero potem otworzyć ogień skuteczny w statek., głównie w sterówkę i pomost kapitański⁵¹. Od drugiej połowy lat 50. użycie broni

przez okręty i kutry WOP normował dekret z 23 maja 1956 roku o ochronie granic państwowych: "Jeżeli statek na morskich wodach wewnętrznych i wodach terytorialnych oraz na wodach pasa przyległego mimo wezwania nie zatrzyma się, nie przerwie załadunku lub wyładunku, nie przerwie przyjmowania ludzi na pokład lub wysadzania ze statku, należy najpierw oddać strzał ostrzegawczy w powietrze, następnie strzał przed dziób i za rufę statku, a jeżeli statek mimo to nie stosuje się do wezwania, otworzyć ogień do statku. W nocy należy ponadto przed użyciem broni wystrzelić dwie rakiety koloru zielonego. To samo stosuje się podczas pościgu statku na pełnym morzu⁵²."

W dywizjonie rzeczny nie stwierdza się zastosowania broni pokładowej do statku obcej lub własnej bandery. Nie było takiej potrzeby i żadnych możliwości.

Na bieżąco nad służbą graniczną i tokiem życia dywizjonu w bazie, czuwała służba, dyżurno-operacyjna, którą pełnili oficerowie dywizjonu przez całą dobę. Utrzymywała ona stałą łączność z KP będącymi w służbie oraz ze służbą operacyjną brygady i tych jednostek WOP, na rzecz, których działały, KP. Składano stałe meldunki wieczorem i ranem. Na KP będące na Zalewie podawano aktualne stany pogody i przypuszczalne zagrożenia graniczne. W 1954 roku wprowadzono egzaminy dopuszczające oficera do pełnienia służby operacyjnej w dywizjonie. Jednocześnie z tej służby zwolniono oficerów mechaników celem lepszego nadzoru nad techniką okrętową.

Dywizjon rzeczny w Szczecinie stale doskonalił formy służby granicznej na Zalewie Szczecińskim i w dolnej Odrze, osiągając wysoki stopień sprawności. Od 1959 roku wprowadzono zmiany w służbie na Zalewie Szczecińskim i odstąpiono od konwojowania statków państw kapitalistycznych przez zalew i intensywnej kontroli rybaków zalewowych. Nastąpiły usprawnienia w metodach technicznej ochrony gra-

nicy w dolnym biegu Odry, co znacznie odciążyło służbę dywizjonu rzeczny w Szczecinie. Ponieważ konwojowanie statków i dotychczasowe metody służby stały się pod względem operacyjnym zbędne, dywizjon rzeczny zaczęto rozformowywać 7 marca 1960 roku. Prace te trwały przez cały rok i z początkiem 1961 roku dywizjon przestał istnieć. Jednostki pły-

wające wcielono głównie do dywizjonu WOP w Świnoujściu, a pozostałe do Gdańska. Kilka również do Darłowa. Motorówki pozostały w ramach strażnic WOP. Natomiast część kadry zawodowej zwolniono do rezerwy, a pozostałych oficerów i podoficerów skierowano do innych dywizjonów WOP, do SSM WOP, a kilku zdecydowało się pełnić dalej służbę w miejscowej brygadzie WOP.

PRZYPISY

- ¹ Polskie flotylle rzeczne w latach 1918-1920 były związkami taktycznymi improwizowanymi, w składzie, których znajdowały się doraźnie uzbrojone statki i motorówki. Powstały z potrzeby chwili do ochrony transportu rzeczno- i do walki z podobnymi – głównie sowieckimi.
- ² W czasie 1. wojny światowej jednostki rzeczne okazały się bardzo przydatne, głównie na Dunaju i na rozległych rzekach imperium rosyjskiego. Operowały zazwyczaj tam, gdzie nie mogły dotrzeć drogowe środki transportu, artyleria i kawaleria oraz pierwsze bojowe jednostki zmotoryzowane. Broniły przeprawy wodne, stawiały miny rzeczne i przeprowadzały trałowanie. Okazały się również bardzo przydatne w wojnie polsko-bolszewickiej.
- ³ W walkach w 1939 roku Flotylla Pińska uległa samozatopieniu na wodach Polesia. Ponadto z jej składu sformowano Oddział Wydzielony rzeki Wisły, który walczył z Niemcami na Wiśle (J.W.Dyskant, *Wojenne flotylle wiślane 1918-1939*, Warszawa 1997, s. 131 nn.).
- ⁴ Koncepcje i programy powojennej floty polskiej ujęte zostały w (:)Czesław Ciesielki, Walter Pater, Jerzy Przybylski, *Polska Marynarka Wojenne 1918-1980. Zarys Dziejów*, Warszawa 1992, s. 142 nn.
- ⁵ Kilka lat po wojnie Odra i Nysa były mocno zanieczyszczone, z dużą ilością zwalonych mostów, zwałów, zatopionych statków i różnych pojazdów. Szczególnie Nysa stanowiła trudny rejon do pływania. Są trzy rzeki noszące nazwę Nysa: Klodzka, Łużycka i Szalona. Pierwsza i trzecia z nich nie nadawały się do żeglugi, a tym samym do operacyjnej działalności flotylli rzecznych. Natomiast Nysa Łużycka płynąca z Czech, mająca długość 256 km, była żeglowna od Gubina, 15 km od ujścia do Odry. Rzekę te charakteryzują gwałtowne wezbrania i niebezpieczne nurty.
- ⁶ „Projekt. Cel, użycie i uzbrojenie flotylli rzecznej” oprac. kmdr por. Roman Kanafoyski, Gdynia, dnia 14 listopada 1946 roku. Dokument ten opublikował I. Bieniecki w artykule pt. Kmdr por. Roman Kanafoyski i jego projekt wykorzystania jednostek flotylli rzecznej do ochrony i obrony polskich granic („Nautologia” 2000, nr 2, s.52-53).
- ⁷ Tamże, s. 52.
- ⁸ CKU „Nieuchwytny” należał do nowoczesnych jednostek Flotylli Pińskiej. W 1939 roku wchodził w skład Oddziału Wydzielonego Wisła i brał udział w wojnie z Niemcami. Został zatopiony 9 września 1919 roku przez własną załogę, na rozkaz dowódcy por. mar. Olgierda Koreywo. Członek załogi kutra bosman Paweł Kalus wskazał potem Niemcom miejsce zatopienia „Nieuchwytnego”, którzy go wydobyli, wymienili silniki i przebroili, po czym pływał pod banderą hitlerowską jako „Pionier”. Latem 1944 roku bazował w Warszawie w porcie czerniakowskim i był używany w czasie Powstania Warszawskiego, ostrzeliwując ze swych dział pozycje powstańców na starym mieście. Ogniem pokładowym wspierał niemieckie promy motorowe i uzbrojone łodzie. W grudniu 1944 roku został zatopiony w pobliżu Płocka przez niemiecką załogę. Po wojnie wydobyty, wyremontowany i wcielony do polskiej MW jako „Okon”.
- ⁹ Projekt. Cel..., s.53.
- ¹⁰ Rzeczne kutry trałowe pr. 151 miały następujące dane taktyczno-techniczne: wyporność standardowa – 46,7 t, wyporność pełna – 49,2 t; wymiary – 27,7x4,1x0,6 m; uzbrojenie – 2

armaty kalibru 25 mm (1xII), 2 wielkokalibrowe karabiny maszynowe (dalej WKM) kalibru 14,5 mm (1xII); sprzęt trałowy; mogły zabrać na pokład 25 min; 2 silniki 12-cylindrowe Wola 300 o mocy po 220 kW (300 KM); 2 śruby; 2 stery częściowo zrównoważone; prędkość maksymalna – 27,8 km/h (15 węzłów), prędkość ekonomiczna – 18,6 km/h (10 węzłów); zasięg 926 km (500 Mm) przy prędkości ekonomicznej; autonomiczność 5 dób; zapas paliwa – 2750 kg; zapas oleju – 200 kg; zapas prowiantu – 265 kg; zapas słodkiej wody – 200 kg; załoga – 16 ludzi (M. Soroka, *Polskie okręty wojenne 1945-1980*, Gdańsk 1986, s.67-68).

¹¹ MBP stało na straży państwa ludowego i zasadniczych urzędów politycznych, działające od 1945 roku. W 1954 roku zostało zastąpione przez Komitet do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego przy Radzie Ministrów. Zaś w 1956 roku zniesiono jego organizacyjne wyodrębnienie podporządkowując Ministerstwu Spraw Wewnętrznych.

¹² H. Dominiczak, *Granice państwa i ich ochrona na przestrzeni dziejów 966-1996*, Warszawa 1997, s. 344. Aby udoskonalić służbę morską, 1 lipca 1951 roku powołano do życia Wydział Remontów Zaopatrzenia Technicznego i Nadzoru Służby Morskiej WOP w Gdańsku, który w następnym roku przemianowano na Bazę Remontów i Technicznego Zaopatrzenia Okrętów i Kutrów Pogranicza. Podwyższono również etaty dla wydziału morskiego, Szkoły Specjalistów Morskich WOP, flotylii morskich, batalionów portowych w Szczecinie, Gdyni i Gdańsku oraz morskich granicznych placówek kontrolnych.

¹³ Rozformowano brygady na granicy wschodniej, zmniejszono etaty. Nadmiar kadry zawodowej zwolniono do rezerwy, co spowodowało niepewność wśród pozostałych.

¹⁴ Archiwum WOP (dalej AWOP), 147/16/57.

¹⁵ Tamże, 218/40, s. 81.

¹⁶ Tamże, 147/16/57; Tamże, 217/42, s. 260. W grudniu 1947 roku „Hel” został skierowany do remontu. W czasie jednej z prób nastąpiło zniszczenie silnika marszowego tak, że remont kutra przedłużono aż do 1949 roku.

¹⁷ Tamże, 150/42/57.

¹⁸ Tamże, 163/35, s. 55, 72.

¹⁹ Tamże, 152/54, s. 101; 224/76, s. 235.

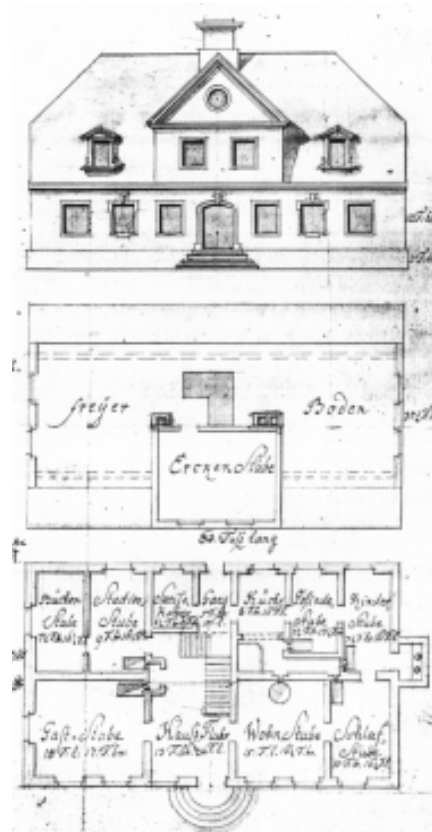
²⁰ „Hel” – to dawny „Batory”, pościgowiec Straży Granicznej. „Batory” po powrocie 25 października 1945 roku z internowania w Szwecji, został wyremontowany i wcielony 15 grudnia tego roku w skład sił morskich SON pod nazwą „Hel”. Po wojnie klasyfikowano go jako ścigacz, zmieniając kolejno nazwy na „7” listopada”, a potem – „KP – 1”. Podczas służby w WOP miał następujące dane taktyczno-techniczne: wyporność – 28 ton; wymiary – 21,2x3,6x1,3 m; uzbrojenie – ckm kalibru 7,62 mm Maxim wz. 1910; silniki benzolowe Maybach o łącznej mocy 1100 KM, zastąpione w 1954 roku 2 silnikami Skoda 706 R po 135 KM, 1 silnik Diesel-Maybach o mocy 175 KM, zastąpiony w 1954 roku silnikiem Gray Marine o mocy 225 KM, a po paru latach – silnikiem Deutz; prędkość – 14 węzłów. Służbę na granicy pełnił do 5 grudnia 1957 roku, po czym przekazano go Lidze Przyjaciół Żołnierza, później Lidze Obrony Kraju i skierowano na Wisłę. W latach 1959-1969 pełnił służbę jako jednostka szkolna i ratownicza na Zalewie Zegrzyński zachowując znak burtowy „KP-1” i nosząc jednocześnie nazwę „Batory”. Uchroniony przed kasacją, w grudniu 1973 roku „Batorego” wyremontowano i przyholowano na Hel, ustawiając go jako okręt-pomnik na lądzie w porcie wojennym Hel.

²¹ Aleksander Potyrała, inż. dypl., absolwent Wydziału Budowy Okrętów Politechniki Gdańskiej, nestor polskich okrętowców. M.in. pod jego kierownictwem opracowano projekty ścigacza „Batory” i trzech dużych motorówek dla Straży Granicznej, które zbudowano w latach 1930-1933 w Stoczni Modlińskiej. W latach powojennych został profesorem Politechniki Gdańskiej, prowadząc Katedrę Architektury Okrętu, a później – Ustrojów Okrętowych. Prof. Potyrała był m.in. współkonstruktorem polskich kutrów torpedowych, których budowę ukończono w 1940 roku w Anglii. Był również dyrektorem Polskiego Rejestru Statków, dyrektorem Technikum Budowy Okrętów „Conradinum” oraz dziekanem Wydziału Budowy Okrętów Politechniki Gdańskiej. Zmarł w 1964 roku (S. Mańkowski, *Zarys historii ochrony granicy morskiej w Polsce*, Warszawa 1967, s. 54, przypis 91).

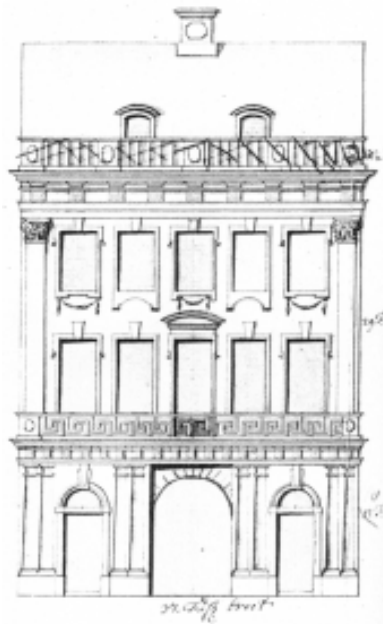
- ²² „Wopista”, była to pierwsza jednostka służby granicznej na Wybrzeżu Środkowym, wyremontowana i przekazana przez społeczeństwo Darłowa w 1947 roku dla WOP. Ponieważ nie nadawała się do służby na otwartym morzu, skierowano ją na Zalew Szczeciński.
- ²³ AWOP, 183/36.
- ²⁴ H. Dominiczak, Zarys historii Wojsk Ochrony Pogranicza 1945-1985, Warszawa 1985, s.109.
- ²⁵ Mańkowski, Tamże, s. 89, przypis 89.
- ²⁶ Oficerowie niemorscy, stanowiący większość obsady oficerskiej w dywizjonie nie posiadali matury, dlatego uczęszczali do szkół wieczorowych.
- ²⁷ Soroka, Tamże, s. 128-129.
- ²⁸ A.WOP, 149/31/57, s. 264.
- ²⁹ Instrukcja o miejscu, czasie i sposobie podnoszenia bandery i proporczyków na jednostkach WOP (odpis w posiadaniu autora).
- ³⁰ DzU nr 23, poz. 94.
- ³¹ „Wiadomości Żeglarskie”, zeszyt nr 14 z dnia 15 września 1953 roku, pozycja 200, podały informację oraz wyciąg z dekretu o banderze WOP.
- ³² Archiwum MW (dalej AMW) 34/57, s. 83.
- ³³ „Węgiarki” pełniły służbę graniczną do 1974 roku, po czym z nich zrezygnowano. 5. spośród nich skierowano do kasacji, a pozostałe dwie ustawiono na lądzie: jedną – na poligonie chemicznym w Świnoujściu, a drugą – w Centrum Szkolenia Specjalistów MW w Ustce.
- ³⁴ W latach 1956-1961 zbudowano ich 201 sztuk – część dla Polski, a pozostałe dla floty sowieckiej.
- ³⁵ WOP ponadto sprawował nadzór nad żegluga i urzędzeniami na morskich wodach wewnętrznych, terytorialnych, przyległych oraz nad eksploatacją tych wód i dna morskiego (Dekret z dnia 23 marca 1956 roku o ochronie granic państwowych, Dziennik Ustaw PRL nr 9, poz. 51, art. 1-4, x. 18).
- ³⁶ Locja Bałtyku. Część południowa. Wybrzeże Polskie, wyd. szóste, Gdynia 1980, s.201.
- ³⁷ Tamże, s. 202.
- ³⁸ Tamże, s. 321.
- ³⁹ Nowe Warpno ma bogatą historię. Powstało na początku XIV wieku, naprzeciw starej osady rybackiej znanej już w XII wieku. Odgrywało pewną rolę jako port rybacki zalewowy i miejsce przeładunku zboża i drewna. W mieście znajduje się kościół gotycki i zabytkowy ratusz. Na początku lat 60. mieszkało tam około tysiąc mieszkańców, trudniących się głównie rybolowstwem, przemysłem rybnym i obsługą domów wycieczkowych. Na północ od miasta, w Podgrodziu, w latach 1951-1952 zbudowano miasteczko dziecięce.
- ⁴⁰ AWOP, 152/54, s. 13-14.
- ⁴¹ Tamże, s. 3-4.
- ⁴² Tamże, 179/45, s. 47-48.
- ⁴³ Tamże, 152/54/57, s. 120-150.
- ⁴⁴ Tamże, 617/6/61.
- ⁴⁵ Tamże, 152/54, s. 5-7.
- ⁴⁶ Tamże, 218/40, s. 84.
- ⁴⁷ Tamże, 152/54, s. 27-28.
- ⁴⁸ Tamże, s. 10-11.
- ⁴⁹ Tamże, s. 7-8.
- ⁵⁰ DzU. nr 9, poz. 51.
- ⁵¹ AWOP, 152/54, s. 11.
- ⁵² DzU, Tamże, art. 28.



Elewacja bramy Rybackiej, fragment projektu
AP Gd. Sygn./65-307;



Fragment projektu AP Gd. Sygn./65-302;



Elewacja bramy Wodnej, fragment projektu
AP Gd. Sygn V/65-308;



Dwór w Rózewie, stan z 2003;



Budynek przy ul. Browarnej 115 w Elblągu, stan z 2003;



Willa Baumgarta przy ul. Stoczniowej w Elblągu, stan z 2000r.;



Meine Omnibuswagen fahren von morgen
Sonntag, den 29. Mai er.
und für die Folge jeden Sonntag und Feiertag
halbstündlich Nachmittags von 2 Uhr
von dem Halteplatz in Danzig, Reitbahn, nach
meinem Etablissement

Villa Tempelburg

ab und von dort zurück.

Preis pro Person 15 Pfennige.

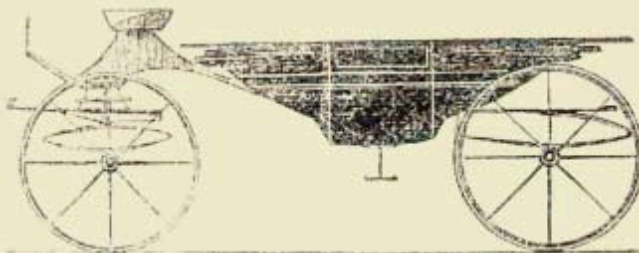
Herrmann Weiss,
Tempelburg.

rys. nr 1

Julius Hybbeneth,

Gleichergasse No. 20,

Wagen-
Fabrik,
Danzig.



empfiehlt eine
große Aus-
wahl neuester
u. elegantester
**Luxus-
wagen u.
Schlitten**
unt. Garantie


Reparaturen werden schnell und billig ausgeführt.

rys. nr 2




L. Flemming,
Danzig,
 Neue Langebrücke und
 Petersiliengasse 16,
Vertreter
 der bestrenomirtesten
 Fabrikanten,
 empfiehlt billigt
Engl. Bicycles and
Tricycles mit den neuesten Verbesserungen, sowie
2- u. 3-rädrige Velocipedes
 für Knaben. Auf Wunsch Ratenzahlung. Unterricht u. Preislisten gratis
 Reparaturen, Ersatz- und Zubehörtheile billigt. (2132)

rys. nr 3



2- und 3-rädrige Kinder-
Velocipedes und Autopedes
 für Mädchen und Knaben, vorzügliche
 Fabrikate, haben wir aus einer auf-
 gelösten Fabrik übernommen und wollen
 dieselben
 zu sehr billigen Preisen
 räumen.
Dertell u. Hundius, Langgasse 72.

rys. nr 4



Die nächste Sitzung findet nicht
 Donnerstag, sondern erst
 Sonnabend, den 20. d. Mts.
 statt. (7966)

Der Vorstand.
G. Meinas, W. Schulz,
 Vorsitzender. Secretair.

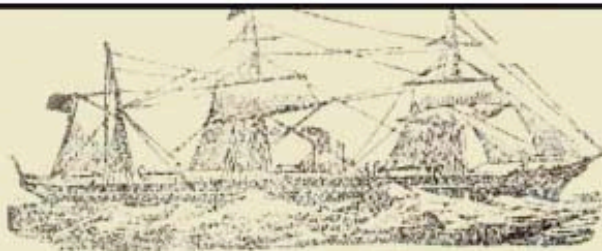
rys. nr 5

Antwerpen — Danzig,
 Dampfer D. Siebler, Capt. Peters, 30./31. Juli ladend.

Rotterdam — Danzig,
 Dampfer Dining, Capt. Arends, 14./15. August ladend.
 Güter-Anmeldungen erbeten bei (506)

de Leeuw & Philippsen,
 Antwerpen,
Ruys & Co., Rotterdam,
F. G. Reinhold, Danzig.

rys. nr 6



Danzig — Putzig.

Dampfer „Putzig“ Sonnabend, den 6. d. Mts.
nach Putzig. (8608)

„Weichsel“ Danziger Dampfschiffahrt- und
Seebad-Actien-Gesellschaft.

Emil Berenz.

rys. nr 7



Danzig — Königsberg.

Nach Eröffnung der Schifffahrt wird
der eiserne Schraubendampfer „Königs-
berg“ regelmäßige wöchentliche Tour-
fahrten zwischen

Danzig u. Königsberg
machen.

Güter aller Art finden zu billigsten
Frachtsätzen prompteste Beförderung
und wird bei Bedürfnis noch ein zweiter
Dampfer in diese Tour eingestellt
werden.

Geeignete Reflectanten auf die
Expedition in Danzig belieben sich
brieflich zu melden bei

Robert Meyhoefer,
Königsberg i. Pr.

rys. nr 8



Bis Schluss der Schifffahrt
unterhalten wir mit unseren
Dampfern

„Anna“,
Capitain **H. John,**

„Danzig“
Capitain **J. Bohre,**

regelmässige Tourfahrt nach

Graudenz.
Schwetz-Stadt.
Culm.
Bromberg.
Thorn.
Wloclawek.

Auskunft über Frachten er-
theilen bereitwilligst

Gebr. Harder,

Schäferlei 20.

rys. nr 9



Ruder-Club
„Victoria“.
General-
versammlung
Freitag, 12. cr.,
im Bootshause.
Tagesordnung:
Aufnahme neuer Mitglieder,
Regattabericht, Hausord-
nung, Diverfes. (2793
Der Vorstand.

rys. nr 10